

13 ROCZNIK LUBUSKI

165



ROCZNIK LUBUSKI

XIII

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE
ZIELONA GÓRA 1984

Kolegium redakcyjne
MARIAN ECKERT, EDWARD HAJDUK, MARIAN KOPIJ,
WOJCIECH PASTERNAK, HIERONIM SZCZEGÓŁA (red.),
ANDRZEJ TOCZEWSKI (sekr. red.)

Redaktor tomu
HIERONIM SZCZEGÓŁA

Projekt okładki
JÓZEF BURLEWICZ



ISSN 0485-3083

ISBN 83-00-00629-X

60216

Licea pedagogiczne na Ziemi Lubuskiej

LICEUM PEDAGOGICZNE W SULECHOWIE

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY SZKOŁY

Państwowe Liceum Pedagogiczne w Sulechowie było najstarszą szkołą tego typu na Ziemi Lubuskiej¹. Nauczycieli dla tego regionu miało kształcić powołane do życia zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 28 sierpnia 1945 r. Państwowe Liceum Pedagogiczne w Wolsztynie², którego pierwszym dyrektorem i organizatorem został dr Antoni Maćkowiak, znany już wówczas praktyk i teoretyk nauczania początkowego.

W dniu 16 listopada 1945 r. 44 uczniów i 4 wykładowców uroczystie rozpoczęło pierwszy po wojnie rok szkolny w nowej szkole pedagogicznej. Normalną pracę zakładu hamowały jednak trudności lokalowe, których w najbliższej perspektywie nie udało się rozwiązać. Zaistniała zatem konieczność wyszukania nowego locum, względnie nawet przeniesienia całej szkoły do innego miasta.

Tak się też stało; 2 stycznia 1946 r. przeniesiono Liceum Pedagogiczne z Wolsztyna do Sulechowa³, do gmachu poniemieckiego seminarium nauczycielskiego, założonego w roku 1719. Inicjatorem tego kroku był znany lubuski działacz oświatowy, prezes Lubuskiego Towarzystwa Kultury, wówczas wizytator kuratorium w Poznaniu, dr. Wiesław Sauter, który podsunął tę propozycję władzom oświatowym po zapoznaniu się z kompleksem budynków byłego pedagogium w czasie pierwszej wizytacji w Sulechowie⁴.

W gmachu sulechowskiej szkoły i internatu naprawiono centralne ogrzewanie, wprawiono szyby, zamurowano wyłom po pociskach armatnich.

Przed przeniesieniem Liceum do Sulechowa w gmachu pedagogium mieściła się szkoła podstawowa i od 1 września 1945 dwie klasy gim-

¹ Por. H. Szczegół, 15 lat najstarszej na Ziemi Lubuskiej kuźni kadr pedagogicznych, „Głos Nauczycielski” nr 4, 22.I.1961.

² Dziennik Urzędowy Min. Ośw., nr 4, 12.X.1945.

³ Zarządzenie Min. Ośw. nr II KN/2872/46 z dnia 5.V.1946 r. (Składnica Akt PLP w Sulechowie).

⁴ W. Sauter, Powrót na piastowskie ziemie. Poznań 1961, s. 89.

nazjalne⁵. Znowu wyłoniły się poważne trudności, Szkoła powszechna wyprowadziła się, ale nie całkowicie, bowiem z części uczniów utworzono w dniu 7 lutego 1946 r. Szkołę Ćwiczeń. Jej kierownictwo objął dotychczasowy dyrektor i organizator gimnazjum, Aleksander Poczykowski. Budynki szkolne, mimo szybkiego ich zajęcia, były оголоcone z pomocy naukowych. Nowa szkoła powszechna zabrała też część sprzętu i mebli szkolnych. Rozpoczynano pracę w trudnych warunkach, ale z optymizmem i energią. Był tylko jeden gabinet fizyczny z niewielką ilością pomocy naukowych. Wszystko inne trzeba było zdobyć, utworzyć nowe gabinety, zaopatrzyć internat itp. A uczniowie wciąż przybywali. Ich wzrost ilustruje tabela 1.

Tabela 1

Wykaz liczbowy oddziałów i uczniów w latach 1945—1970⁶

Rok szkolny	Liczba oddziałów	Liczba uczniów
1945/46	4	155
1946/47	6	253
1947/48	8	272
1948/49	9	292
1949/50	10	405
1950/51	11	414
1951/52	11	428
1952/53	11	423
1953/54	12	445
1954/55	13	456
1955/56	13	442
1956/57	13	441
1957/58	13	406
1958/59	13	416
1959/60	12	414
1960/61	12	444
1961/62	11	448
1962/63	11	438
1963/64	11	436
1964/65	12	484
1965/66	9	372
1966/67	10	386
1967/68	6	238
1968/69	3	123
1969/70	1	46

⁵ Sulechowskie gimnazjum było obok gimnazjum we Wschowie pierwszą na Ziemi Lubuskiej szkołą średnią. Por. *Ziemia Lubuska*, praca zbiorowa. Poznań 1950, s. 507 i 510.

⁶ Opracowano na podstawie akt szkolnych. Zob. też XXV-lecie *Liceum Pedagogicznego w Sulechowie. Informator z okazji Zjazdu Absolwentów 13 czerwca 1970 roku. Sulechów 1970*, s. 13.

Z konieczności należało rozszerzyć kadrę nauczycielską. Janina i Antoni Maćkowiakowie oraz kol. kol. Łempicka i Miodek — to stan wyjściowy grona pedagogicznego, które już po przeniesieniu szkoły do Sulechowa uzupełniło się o innych 4 nauczycieli. Lata następne przyniosły dalszą poprawę pod tym względem. Długo jednak można było obserwować coroczne dość duże zmiany składu wykładowców. Fakty te ilustruje tabela 2. Dopiero w ostatnich latach widać wyraźną stabilizację, co niewątpliwie wpływa na poprawę pracy szkoły.

Wróćmy jednak do pierwszych lat jej istnienia. Trzeba szczególnie podkreślić nieustanną troskę państwa o dobro zakładu, grona pedagogicznego i młodzieży. Młodzież już o pdoczątku pobierania nauki miała zapewnione mieszkanie w internacie, z którego korzystało przeciętnie 82% wychowanków.

Tabela 2

Nauczyciele liceum w latach 1945—1970⁷

Rok szkolny	Liczba nauczycieli w ciągu roku	Liczba nauczycieli nowych w stosunku do ubiegłego roku szkolnego
1945/46	8	8
1946/47	12	7
1947/48	19	8
1948/49	18	5
1949/50	22	6
1950/51	25	13
1951/52	23	10
1952/53	20	8
1953/54	28	12
1954/55	24	7
1955/56	26	8
1956/57	27	7
1957/58	28	6
1958/59	27	1
1959/60	27	1
1960/61	25	2
1961/62	26	2
1962/63	25	2
1963/64	24	4
1964/65	28	5
1965/66	23	—
1966/67	23	2
1967/68	19	—
1968/69	7	—
1969/70	3	—

⁷ Jak wyżej.

Z bezpłatnego wyżywienia (stypendia) w pierwszych latach korzystało ponad 80% młodzieży. Ważną rolę w życiu każdej szkoły odgrywają gabinety i pracownie. Obok istniejącego od początku nauki gabinetu fizycznego utworzono na wiosnę 1947 roku gabinet chemiczny, a jesienią 1947 roku gabinet biologiczny. W tym samym roku powstała pracownia robót ręcznych. Gabinet przysposobienia wojskowego powstał w roku 1954, a muzyczny dopiero w 1956. Wszystkie gabinety były doskonale wyposażone, co wymagało wiele energii i zabiegów. Młodzież i nauczyciele wykonali wiele pomocy własnoręcznie lub je zakupili z własnych środków, np. w roku 1948 za zarobione na występach artystycznych pieniądze kupiono powielacz.

Biblioteka szkolna powstała już na początku roku szkolnego 1946/47 z książek ofiarowanych przez nauczycieli i uczniów. Liczyła niewiele ponad 450 tomów. W 1970 roku liczyła ponad 14 tys. tomów. Przeciętnie rocznie przybywało od 400 książek w pierwszych latach do około 800 w dalszych. Rozwój biblioteki był zasługą jej wieloletniego kierownika Piotra Jastrzębskiego (kierował biblioteką w latach 1952—1970). Jeszcze kilka słów o internacie, który zdecydowanej większości uczniów zastępuje w czasie pobytu w szkole dom rodzicielski. Internat był z chwilą otwarcia szkoły bardzo słabo wyposażony. Znajdowały się w nim duże, ciężkie stoły, szafy na książki oraz kilkanaście szaf odzieżowych i 76 taboretów. W styczniu 1946 r. wypożyczono szafy i łóżka. Sprzęt ten oddano na wiosnę 1951 roku i zakupiono własne dla 350 wychowanków. W późniejszym okresie sprzęt ten systematycznie uzupełniano. W 1947/48 roku szkolnym przeprowadzono gruntowny remont całego zakładu, naprawiono centralne ogrzewanie, instalację wodociągową i elektryczną.

Liceum od początku swego istnienia spełniało ważną funkcję społeczną szerzenia oświaty wśród miejscowego społeczeństwa.

Dnia 12 maja 1947 r. zorganizowano pierwsze kursy semestralne dla żołnierzy i oficerów. W roku 1946/47 zorganizowano też dwa pierwsze ośmiotygodniowe kursy dla wychowawczyń przedszkoli. Pierwszy kurs rozpoczął się 1 lutego 1947 roku. Datę tę można uważać za narodziny Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli w Sulechowie. Ważnym odcinkiem pracy liceum była Szkoła Ćwiczeń, którą dopiero w roku 1953/54 całkowicie przebudowano, umożliwiając właściwe odbywanie praktyki pedagogicznej.

W latach 1948—1950 brano także czynny udział w walce z analfabetyzmem, spisując analfabetów z całego miasta i organizując kilka kursów nauczania początkowego z zakresu szkoły podstawowej.

Wychowywano przyszłych pedagogów nie tylko poprzez naukę w szkole, lecz także w tzw. Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli. Zaspokajała ona niedostatek nauczycieli kwalifikowanych, szczególnie dający

się odczuć w pierwszych latach po wojnie. RKKN powstała 16 marca 1946 r. Naukę rozpoczęło wówczas 50 słuchaczy. Ogółem zaocznie zawód nauczycielski w Sulechowie zdobyło 1235 osób. Na uwagę zasługują także tzw. kursy krótkoterminowe. Pierwszy pięciomiesięczny kurs dla kandydatów na nauczycieli, którzy złożyli małą maturę, odbywał się od 1 września 1947 r. do 30 stycznia 1948 r., a drugi dla mających ukończone 7 klas szkoły podstawowej w dniach 1. III. — 25. VI. 1952 r. Pierwszy kurs ukończyło 27, a drugi 19 słuchaczy. Poza tym zorganizowano dwa kursy dla eksternistów, którzy złożyli egzamin 27. VII. 1959 r. Kursy te ukończyły 62 osoby.

Grono pedagogiczne, liczące wielu wybitnych działaczy oświatowych, wspólnie z młodzieżą starało się, aby w parze z osiągnięciami w pracy społecznej, kulturalnej i oświatowej, szły dobre wyniki nauczania. Ich miernikiem nie jest wprowadzić tylko ilość prenumerowanych czasopism pedagogicznych, trzeba jednak zanotować, że w roku szkolnym 1949/50 zajmowało liceum pod tym względem pierwsze miejsce w Polsce.

Mury sulechowskiej uczelni odwiedzali często goście zagraniczni, np. 9 września 1953 r. była tam delegacja młodzieży z NRD i Austrii, a 29 listopada delegacja nauczycieli z NRD. Odwiedzali także zakład Chińczyków, Koreańczycy i przedstawiciele innych narodowości. W 1952/53 roku po raz pierwszy wyjechali na studia do ZSRR dwaj absolwenci liceum. W roku szkolnym 1953/54 grupa młodzieży z czwartych klas brała udział w wycieczce do Stalingradu. Sulechów był także stałym miejscem licznych konferencji nauczycielskich, w tym konferencji dyrektorów szkół.

Przełomowy moment w rozwoju zakładu stanowiło wprowadzenie z początkiem roku szkolnego 1956/57 pięcioletniego systemu nauczania. Umożliwiło to dokładniejsze, a przy tym bardziej wszechstronne przygotowanie młodzieży do zawodu.

ZYCIE SPOŁECZNE SZKOŁY

Duże osiągnięcia zawdzięczać może liceum w Sulechowie młodzieżowym i nauczycielskim organizacjom społecznym i politycznym. Tradycje działalności tych organizacji są piękne. Najwcześniej powstał Związek Harcerstwa Polskiego, 8 grudnia 1946 roku młodzież harcerska złożyła w Sulechowie uroczyste przyrzeczenie. Uczniowie liceum byli także założycielami drużyn harcerskich w wielu okolicznych wsiach (Kije, Cigalice i inne). Od roku szkolnego 1950/51 istniały specjalne klasy tzw. harcerskie, wychowujące kwalifikowanych nauczycieli instruktorów, sprawujące także opiekę nad drużynami harcerskimi Sulechowa i okolicy.

Na początku roku szkolnego 1946—1947 powstały ZWM i OMTUR. Organizatorami i wybitniejszymi działaczami tych organizacji byli: Sta-

niśław Lisowski, Marian Błaszczyszyn, Franciszek Konwisarz, Marian Pawlik, Stanisław Wilencewicz, Henryk Zandek, Marian Woźniak i inni. Dnia 6 października 1948 r. powstał z połączenia obu organizacji Związek Młodzieży Polskiej, organizacja, która odegrała wybitną rolę w dziejach zakładu. Do organizacji tej należało początkowo 132 członków, w tym 61 dziewcząt, w późniejszych latach młodzież zorganizowana osiągnęła 80%. Pierwszym przewodniczącym ZMP był Henryk Zandek. We wszelkich pracach społecznych i kulturalno-oświatowych, które omawiamy niżej, brali aktywny udział członkowie ZMP, spełniając także rolę inicjatorów i kierowników. Oceniając aktywną działalność tej organizacji na terenie liceum, nie sposób jednak pominąć kilku istotnych błędów. Posiadała ona duże zasługi w walce o poprawę wyników nauczania, miała duży wkład w dziedzinę krzewienia moralności socjalistycznej oraz w mobilizowaniu młodzieży do pracy społecznie użytecznej w szkole i w środowisku. W pewnym okresie, zwłaszcza w latach 1950—1952, popełniła ona błędy, które ogólnie dadzą się określić mianem „pajdokracji”. Wystąpiły wówczas ze strony części aktywu szkolnego pewne niepoważne próby „pouczania” i oceniania nauczycieli, a także próby ingerencji w sprawy dydaktyczne szkoły. Wypaczenia te nie mogły jednak w żadnym wypadku wpłynąć ujemnie na całokształt oceny działalności szkolnej organizacji ZMP. Wychowała wielu cenionych działaczy społecznych. Najlepsi aktywiści ZMP zasilili szeregi PZPR. Już w roku 1950 powstała np. na terenie liceum uczniowska grupa kandydatów PZPR.

Oprócz organizacji młodzieżowej istniało także od września 1951 r. nauczycielskie koło ZMP, liczące początkowo 13 członków. W skład niego wchodziła nauczyciele Szkoły Ćwiczeń. Przewodniczący tego koła brał między innymi aktywny udział w obradach Krajowej Narady Aktywu Szkolnego jesienią 1951 r.⁸

Wychowawcy i nauczyciele szkoły należeli w zdecydowanej większości do partii i stronnictw politycznych. W styczniu 1949 r. powstała oddzielna nauczycielska komórka PZPR składająca się z 15 członków. Nadała ona ton pracy ideowej szkoły. Jej członkowie, nauczyciele, to także działacze polityczno-oświatowi w środowisku. Okresowo działały także nauczycielskie koła ZSL i SD.

Lata ostatnie przyniosły rozwój ZMS, który utworzono w liceum 17 stycznia 1958 r. W 1958 r. było tylko 26 członków tej organizacji, w roku 1959 — 76, a w roku 1960 — 185 członków. W następnych latach ZMS skupiał 50—70% ogółu uczniów.

W październiku 1958 r. utworzono Koło Związku Młodzieży Wiejskiej, liczące około 25% uczniów. Aktywność tej organizacji rozwinęła się od

⁸ Krajowa Narada Aktywu Szkolnego ZMP. Warszawa 1951, s. 55—56.

1962 r., zwłaszcza w zakresie utrzymywania kontaktów ze środowiskiem wiejskim i w rozwoju życia kulturalnego.

Szczególnie duże osiągnięcia miały organizacje młodzieżowe liceum w organizacji olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Na 11 olimpiad w latach 1960—1970, liceum zwyciężyło w sześciu w finale wojewódzkim i reprezentowało szkoły lubuskie w finale centralnym. Dwukrotnie w finale ogólnopolskim przed kamerami telewizyjnymi sulechowianie zdobywali I miejsce: w Katowicach na VIII Olimpiadzie na temat 50 rocznicy Rewolucji Październikowej w 1967 r. (T. Norman, J. Domagalski i R. Orpel) oraz w Krakowie na IX Olimpiadzie na temat 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego w 1968 r. (W. Zieliński, J. Łukaszewski i Z. Rycyk). Ponadto zajęło III miejsce w finale centralnym w 1962 r., IV w 1966 r. i VI w 1961 r.

Młodzież liceum zajęła również pierwsze miejsce w województwie w konkursie nt. „Szkoły lubuskie — szkołom Tysiąclecia”. Kilkakrotnie liceum zdobywało I miejsce w ogólnopolskich konkursach oszczędności.

Interesującą formą pracy organizacji młodzieżowych były tzw. sesje popularnonaukowe. Ważniejsze z nich to:

- XX rocznica PPR (styczeń 1962),
- obóz koncentracyjny Oświęcim w oczach młodzieży (sesja odbyła się w styczniu 1965 r. w Oświęcimiu, a referat sulechowski został wyróżniony),
- miejsca walk i męczeństwa (maj 1965),
- 50 rocznica Rewolucji Październikowej (listopad 1967),
- 25-lecie PRL w oczach młodzieży (marzec 1969).

To właśnie głównie za działalność społeczną sztandar liceum został wyróżniony: Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Srebrnym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego i Honorową Odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”.

Pisząc o organizacjach młodzieżowych nie sposób pominąć zasług samorządu uczniowskiego, który powstał 13 grudnia 1947 roku. Jego praca, scalająca młodzież w dobrze zorganizowany kolektyw, koncentrowała się wokół wewnętrznego życia szkoły, na pracach porządkowych, świetlicowych itp. Samorząd przyczyniał się także do walki o poprawę wyników nauczania. Do czynnych organizacji należało też zawsze szkolne koło Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Młodzież szkolna od początku istnienia zakładu brała aktywny udział w pracy społecznie użytecznej. Ważną formą tej pracy było podejmowanie tzw. czynów, inicjowanych najczęściej przez ZMP i inne organizacje młodzieżowe. Dotyczyły one nie tylko pracy wewnątrzszkolnej, ale także szeroko rozumianej pracy społecznej w środowisku. Pracowano więc już od roku 1946 nad odgruzowywaniem Sulechowa, np. w roku

1949—1950 złożono 10.000 cegieł, w roku 1951—1952 przepracowano 1150 godzin z udziałem 98% młodzieży, a odbudowującej się Warszawie przesłano 5000 cegieł, w 1952—1953 roku oczyszczono 20.900 cegieł. Licealiści podjęli także i z powodzeniem realizowali hasło ofensywy kulturalnej na wsi. Prowadzono zakrojoną na skalę wojewódzką akcję kolportażu książki. W samych tylko Dniach Oświaty, Książki i Prasy w roku 1952 sprzedano książek na sumę 12.379 zł. W jesieni 1951 r. założono w powiecie sulechowskim 13 wiejskich kół Wszechnicy Radiowej, obsługiwanych przez starszych i zdolniejszych uczniów szkoły. Akcja ta później upadła ze względu na brak funduszy z zewnątrz.

Od roku 1951 młodzież corocznie pomagała w wykopkach państwowym gospodarstwom rolnym. W tymże roku osiągnięto pod tym względem najwyższe wskaźniki w historii zakładu. Wykopano przeszło 70 ha ziemniaków, wyjeżdżając na wykopki 72 razy i przepracowując 10.746 godzin. Pomagano też niejednokrotnie przy tępieniu stonki ziemniaczanej. Uczniowie liceum zasadzili dziesiątki tysięcy drzew w akcji „100 mln drzew na Tysiąclecie”.

Uczniowie pracowali też wydatnie przy rozbudowie bazy materialnej szkoły. Nie były to jednorazowe zrywy, lecz praca systematyczna i planowana. Uporządkowanie terenów szkolnych w pierwszych miesiącach istnienia szkoły, wykonywanie i gromadzenie pomocy naukowych, oprawa książek, wykonywanie drobnych napraw, wyrób sprzętu itp. to tylko część pracy młodzieży włożonej w rozwój szkoły. Rozwijała się ona w sposób najbardziej zadowalający po objęciu funkcji dyrektora szkoły przez Edmunda Ciesielskiego, a więc od 1951 r. Warto zanotować, że już w owym roku zebrano dla szkoły 24. 855 cegieł, a 7 tys. cegieł wysłano Warszawie. W ramach zobowiązań podjętych z okazji 60 rocznicy urodzin B. Bieruta wykonano pracę wartości 18.234 zł i zrobiono nowe boisko sportowe. W następnym roku własnym staraniem założono pieczarkarnię o powierzchni 78 m², a w 1953 uruchomiono szkolną cieplarnię. Z innych poważnych sukcesów wymienić należy wyremontowanie, przebudowanie i oddanie do użytku sali kinowo-świetlicowej i zbudowanie specjalnego parku sportowego w 1954 roku.

PRACA KULTURALNO-ARTYSTYCZNA SZKOŁY

Pierwsi uczniowie liceum byli przeważnie repatriantami. Część była na przymusowej pracy w Niemczech, inni przeżyli okres ostatniej wojny jako żołnierze, sporą grupę stanowili autochtonii. Wszyscy pochodzili przeważnie ze wsi. Ci dorośli już ludzie — często żonaci — nie tylko potrafili dobrze się uczyć, ale także zorganizować pracę artystyczną. Istniejąca od samego początku szkoły sekcja świetlicowa została przekształcona

od początku roku szkolnego 1946/47 w kółko imprezowe. Pamiętna była najwcześniejsza, bo z 1946 r., inscenizacja III części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Młodzież jeździła po okolicznych wsiach autochtonicznych, pokazywała miejscowym Polakom dzieło Mickiewicza na scenie, zapewne pierwszy raz w ich życiu, przypominała piękno polskiej mowy i kultury. Podobnie i jesienią 1947 r. ze sztuką Kazimierza Brodzińskiego *Wiesław* odwiedzano m. in. Zieloną Górę, Świebodzin, Babimost, Zbąszynek i inne miejscowości. Początki pracy kulturalno-oświatowej w liceum wiążą się z nazwiskiem niestrudzonej organizatorki na tej niwie, prof. Kazimierzy Ludwiczak, późniejszej organizatorki i dyrektorki Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Pile. Mimo że jej specjalnością była psychologia, to jednak najwięcej pracy włożyła w rozwój życia kulturalnego szkoły, a zwłaszcza zespołu teatralnego. Inscenizacja w 1949 roku *Domu otwartego* Michała Bałuckiego zapoczątkowała piękną tradycję prawie corocznego przygotowywania przez klasy maturalne utworów scenicznych i ich wystawiania na scenach wielu wsi i miast województwa zielonogórskiego. Występy takie cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem. Wystarczy wspomnieć chociażby inscenizację *Krakowiaków i górali* Wojciecha Bogusławskiego w 1953 roku. Stroje wielkim staraniem sprowadzono wówczas z teatrów poznańskich, opracowano pod kierunkiem prof. Matyniaka śpiewy solowe i chóralskie, piękne tańce⁹.

Sulechowskie liceum było znane ze swego chóru i zespołów artystyczno-światlicowych. Jednym z uczniów liceum był w latach 1946—1949 Mieczysław Czepulonis, świetny śpiewak, późniejszy reżyser Opery w Bytomiu. Studia wokalne ukończyły także uczennice z tych lat, Zofia Ludwiczakówna i Jadwiga Kurzewska. Na każdej prawie akademii miejskiej młodzież liceum dawała część artystyczną. Tzw. świetlice i występy artystyczne w terenie były dla młodzieży sulechowskiej uczelni czymś zupełnie powszednim i koniecznym. Oto dla przykładu w roku szkolnym 1950/51 dano w terenie 27 występów, w roku 1951/52 — 86, a 1952/53 — 120 występów. Zespół świetlicowy istniał w każdej klasie, a jego ambicją było przygotowanie programów na wysokim poziomie artystycznym. Szczególnie udany był występ 150-osobowego zespołu artystycznego w zielonogórskiej fabryce „Wagmo” (dziś „Zastal”) 21 maja 1949 r., w fabryce, która wówczas opiekowała się szkołą.

W 1952 roku powstała orkiestra szkolna. Niektórzy z jej członków ukończyli wyższe studia muzyczne. W latach sześćdziesiątych twórcami sukcesów kulturalnych sulechowskich uczniów byli Szablakowie.

Nauczyciel liceum, entuzjasta muzyki Fryderyka Chopina, Henryk

⁹ Wielkim powodzeniem cieszyła się także wystawiona w 1961 r. sztuka A. Ostrowskiego pt. „Niewinni winowajcy”. Por. W. Pasterniak, „Niewinni winowajcy” A. Ostrowskiego. „Teatr Ludowy”, marzec 1961.

Przybylski, przypomniał, że w 1828 roku kompozytor koncertował w Sulechowie, zatrzymując się tu w drodze powrotnej z Berlina do kraju¹⁰. Wykorzystując ten fakt, razem z nauczycielem śpiewu Stanisławem Jaworskim wystąpili z inicjatywą uczczenia setnej rocznicy zgonu wielkiego pianisty w ramach uroczystości wówczas obchodzonego Roku Chopinowskiego. Opracowano projekt zjazdu śpiewaczego młodzieży szkół pedagogicznych. Ministerstwo Oświaty i Kuratorium przyjęły projekt. W dniach 17—19 czerwca 1949 r. odbył się w Sulechowie Zjazd Chopinowski Młodzieży Zakładów Kształcenia Nauczycieli Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Na Zjazd przybyło 1200 uczniów, reprezentujących chóry szkolne z Poznania, Leszna, Krotoszyna, Rogoźna, Konina, Ośna Lubuskiego i Wągrowca. W hali liceum odsłonięto z tej okazji tablicę pamiątkową z następującym napisem:

„Fryderykowi Chopinowi, który pełną dłońią czerpał z kultury, z pieśni i muzyki ludu polskiego w stuletnią rocznicę śmierci, młodzież zakładów kształcenia nauczycieli, radosna wzrostem i siłą Polski Ludowej w dobie budowy zrębów socjalizmu — Sulechów — w czerwcu 1949 r.”

Na specjalnie przygotowanej estradzie na wolnym powietrzu przez dwa dni chóry poszczególnych szkół prezentowały swój dorobek. Na zakończenie zjednoczony chór odśpiewał dwie pieśni masowe: Dobrzańskiego *Od Różana trakt* i Szeligowskiego *Dziewczyno moja*. Były to niezapomniane przeżycia dla wszystkich uczestników zjazdu i kilkutysięcznej widowni. W godzinach popołudniowych i wieczornych koncertowali wybitni pianiści, prof. Zygmunt Lisicki i Franciszek Łukasiewicz. W ostatnim dniu zjazdu uczestnicy podzieleni na grupy odwiedzili 24 miejscowości Ziemi Lubuskiej, przenosząc tam echa sulechowskiej uroczystości — polską pieśń. Uczniowie PLP w Sulechowie koncertowali wówczas w Gubinie i w dużej wsi powiatu Niemaszchleba. Wszędzie spotykano się z serdecznym przyjęciem.

Dyrektor Swatoń z Ministerstwa Kultury i Sztuki oświadczył na zakończenie zjazdu: „Uroczystości chopinowskie w Sulechowie przerosły miarę nie tylko prowincji, ale i stolicy”. Słowa te, jak i liczne sprawozdania prasowe ze zjazdu — nazwanego przez uczestników festiwalem — wskazują wyraźnie na wydźwięk i rozmach tej imprezy. „Odra” z 17 maja 1949 roku pisała wówczas między innymi: „Były to najwspanialsze uroczystości kulturalne na Ziemi Lubuskiej od czasów ukończenia wojny”. W ten sposób z zaplanowanej lokalnej uroczystości przekształcił się zjazd w imprezę o znaczeniu ogólnopolskim. Młodzież i grono nauczycielskie wywiązała się doskonale z funkcji gospodarza i organizatora imprezy.

¹⁰ H. Przybylski, J. Koniusz, *Chopin na Ziemi Lubuskiej*, „Nadodrze”, lipiec 1958.

Zapoczątkowała ona coroczną tradycję obchodów w Sulechowie chopinowskiej rocznicy. Odtąd co roku w pięknej auli liceum występowali z recitalami wybitni polscy pianiści, a później także Zielonogórska Orkiestra Symfoniczna.

W ostatnich latach istnienia szkoły dużą popularnością cieszył się w Sulechowie Konkurs Piosenki Radzieckiej. Wyróżnił się w nim zwłaszcza Adam Koziółek, który na wojewódzkich eliminacjach zajął IV miejsce w 1966 r. i II miejsce w 1967 roku oraz w tym samym roku VIII miejsce na festiwalu ogólnopolskim.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT W LICEUM

W dziedzinie sportu młodzież sulechowska liceum może poszczycić się niemałymi osiągnięciami. Powstałe 4 września 1946 r. Szkolne Koło Sportowe należy do najstarszych na Ziemi Lubuskiej. Potrafiło ono zawsze umiejętnie łączyć wysoki wyczyn sportowy z pracą masową wśród młodzieży. Długa jest lista sukcesów szkolnych sportowców z Sulechowa. Pod kierunkiem nauczyciela wychowania fizycznego i opiekuna SKS mgr Bolesława Hejduka stworzyli oni w latach 1949—1952 drugi po Gorzowie silny ośrodek lekkoatletyczny na Ziemi Lubuskiej. W 1950 r. lekkoatletyczna reprezentacja Zielonej Góry dwukrotnie musiała uznać wyższość reprezentantów Sulechowa. W 1951 r. sportowcy liceum zdobyli bezapelacyjnie puchar Wydziału Oświaty PWRN w Zielonej Górze za pierwsze miejsce w szkolnych okręgowych zawodach lekkoatletycznych.

Duże sukcesy odnieśli także poszczególni zawodnicy indywidualni. Biegaczki Aleksandra Wojdówna i Teresa Witterówna wielokrotnie zwyciężały w Biegach Narodowych na szczeblu wojewódzkim w Poznaniu w latach 1948—1950. Teresa Witterówna była także mistrzynią Polski w biegach średnich i reprezentowała Polskę w 1954 r. w biegu „L'Humanité” w Paryżu. Lech Pakuła zdobył w 1950 r. tytuł mistrza Polski ZS „Ogniwo” w skoku w dal. Średniodystansowcy Zbigniew Strzelecki i Hieronim Szczegółka w latach 1948—1951, a Jerzy Widziński i Marian Szober w latach późniejszych, należeli do najlepszych biegaczy Ziemi Lubuskiej.

Uczniowie liceum wielokrotnie zdobywali tytuły mistrzów województwa zielonogórskiego w lekkoatletyce i reprezentowali barwy wojewódzkie. Oto niektóre wyniki: Teresa Witterówna na 800 m — 2 : 26,0, Zbigniew Najda 100 m — 11,2, 200 m — 23,0, Lech Pakuła w skoku w dal 6,53, Marian Szober na 1000 m — 2 : 40,9, Andrzej Pasterniak w skoku wzwyż 1,72 m i wiele innych. Były to wówczas — jak na juniorów — doskonałe wyniki.

Dobre wyniki osiągalni także siatkarze. Zdobyli oni w 1955 roku w Poznaniu tytuł mistrza Polski szkół średnich. W latach 1954—1956



zdobyli oni trzykrotnie tytuły mistrzowskie SKS woj. zielonogórskiego, a w latach 1954—1955 I miejsce w mistrzostwach juniorów okręgu.

W latach 1959—1964 siatkarki juniorki w mistrzostwach szkół zajmują I, II i III lokaty, młodziczki zaś dwukrotnie I miejsce, a w roku szkolnym 1964—1965 młodziczki i juniorki zostały mistrzyniami województwa. Na szczególne podkreślenie zasługują doskonałe wyniki siatkarek szkolnych trenowanych przez mgr Stanisława Skowrońskiego. Oto ich ważniejsze sukcesy:

- 1964—1968 — mistrzostwo okręgu juniorek
- 1963—1967 — I miejsce w województwie młodziczek
- 1964 — IV miejsce w Finale Klubowych Mistrzostw Polski
- 1965—1970 — mistrzostwo województwa w piłce siatkowej kobiet, jako „Zawisza” Sulechów
- 1965 — wicemistrzostwo Polski Szkolnego Związku Sportowego (Olsztyn)
- 1966 — I miejsce w mistrzostwach siatkówki młodziczek SZS
- 1967 — wicemistrzostwo Polski SZS — juniorek (Lublin)
- 1969 — IV miejsce w Klubowych Mistrzostwach Polski — juniorek.

Jedną z najwybitniejszych siatkarek była uczennica Liceum Pedagogicznego w Sulechowie Janina Jakubowicz. Reprezentowała m. in. barwy narodowe w turnieju nadziei olimpijskich, była kapitanem reprezentacji młodzieżowej na Festiwalu Młodzieży i Studentów w Sofii, a następnie podjęła studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie reprezentując barwy AZS-u i była zaliczana do I reprezentacji narodowej piłki siatkowej kobiet.

W reprezentacji Polski juniorek w różnych okresach występowały reprezentantki tutejszego SKS: Maria Charska, Wanda Pomiećko, Bogumiła Domagała.

Młodzi piłkarze zdobywali kilkakrotnie mistrzostwo okręgu SKS, a koszykarze prawie zawsze mieścili się w trójce najlepszych drużyn. Duże sukcesy odnosili także szachiści i piłkarze ręczni. Nie zaniechano równocześnie imprez masowych. Już na początku roku szkolnego 1947/48 zorganizowano dla społeczeństwa wielką olimpiadę sportową, a za najliczniejszy udział w marszach jesiennych zdobyto specjalną nagrodę ówczesnego wojewody poznańskiego. „Wylegarnią” talentów były zawsze Biegi Narodowe. Startowała w nich cała zdrowa młodzież zakładu, a najlepsi święcili później triumfy na boiskach całego kraju¹¹.

Szkolni sportowcy współpracowali z miejscowymi klubami sportowymi. Najlepsi często zasilali barwy miejscowej „Sulechowiec”, później „Kolejarza” i „Zawiszy”. Drużyny szkolne często odwiedzały okoliczne LZS,

¹¹ Wymienione wyżej sukcesy stanowią tylko część dorobku sportowego szkoły. Dokładniejsze wyniki zawiera *Kronika Szkolnego Koła Sportowego w Sulechowie*.

rozgrywając spotkania w różnych dziedzinach sportu i sprawując opiekę nad niektórymi kołami. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że uczniowie liceum własnoręcznie wybudowali wiele obiektów sportowych w szkole i w mieście. Mgr B. Hejduk, prof. M. Szykorówna i mgr Stanisław Skowroński — długoletni nauczyciele wychowania fizycznego, nie tylko wychowali dorosłych sportowców, ale także przygotowali liczny zastęp dobrych nauczycieli wychowania fizycznego, wśród których jest m.in. wielu magistrów wychowania fizycznego. Jest to niewątpliwy sukces. Niemalą rolę w rozwoju i sukcesach sportu szkolnego odgrywał dyrektor E. Ciesielski (sam niegdyś doskonały sportowiec), który zawsze ten dział pracy szkolnej otaczał szczególnie troskliwą opieką.

ABSOLWENCI LICEUM

Liceum Pedagogiczne w Sulechowie w latach 1948—1970 ukończyło 2.829 absolwentów. Na liczbę tę składa się 1.594 absolwentów liceum stacjonarnego oraz 1.235 absolwentów Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli. Szczegółowiej ilustruje to tabela 3. Dodać tu należy jeszcze kilkaset osób przeszkolonych w pierwszych latach po wojnie na różnych kursach krótkoterminowych. Jest to więc duża liczba. Niewiele szkół w Polsce może poszczycić się taką „produkcją” absolwentów. Wykształcenie tylu nauczycieli wymagało od szkoły i od grona pedagogicznego wysiłku i dużej sprężystości organizacyjnej.

Od roku 1953 w liczbie absolwentów RKKN mieszczą się również absolwenci szkół ogólnokształcących, którzy w Sulechowie zdobywali przygotowanie pedagogiczne. W niektórych latach odbywało się po kilka egzaminów dojrzałości, zwłaszcza w RKKN. I tak po dwa egzaminy odbyły się w 1950, 1951, 1954, 1955, 1956, 1957, 1960 r. W 1958 r. trzy, a w 1959 nawet cztery. Jako ciekawostkę podamy, że na ośmiu zdających w styczniu 1956 r. nikt egzaminu nie zdał.

W 1960 r. absolwenci sulechowskiego liceum stanowili 16,5% ogółu nauczycieli w województwie zielonogórskim, przy czym największy odsetek pracował w powiatach: sulechowskim (57,2), świebodzińskim (50,2), krośnieńskim (28,0), gubińskim (26,4) i skwierzyńskim (24,5). Najmniej absolwentów sulechowskich pracowało w powiatach strzelecko-krajeńskim (1,8) i gorzowskim (6,6). Duży odsetek stanowili oni również w sąsiednich powiatach wielkopolskich (nowotomyski i wolsztyński), skąd rekrutowało się wielu uczniów liceum. W następnych latach, w związku z coraz większym napływem absolwentów innych liceów oraz studiów nauczycielskich, absolwenci sulechowscy stanowili coraz mniejszy odsetek. Warto dodać, że w 1965 r. 127 absolwentów z Sulechowa pełniło obo-

Tabela 3

Absolwenci liceum w latach 1948—1970¹²

Rok matury	Ogółem	Liceum dla młodzieży	RKKN
1948	32	32	—
1949	51	41	10
1950	99	63	36
1951	85	58	27
1952	77	45	32
1953	117	75	42
1954	103	53	50
1955	103	45	58
1956	114	59	55
1957	112	11	101
1958	179	54	125
1959	173	63	110
1960	223	68	125
1961	207	79	128
1962	177	69	108
1963	116	73	43
1964	114	66	48
1965	233	159	74
1966	98	98	—
1967	205	142	63
1968	110	110	—
1969	81	81	—
1970	50	50	—
Razem	2.829	1.594	1.235

wiązki kierowników szkół podstawowych, co stanowiło 12,5% ogółu kierowników¹³.

W dalszych rozważaniach będziemy się interesować jedynie liczbą 749 absolwentów pracujących w szkolnictwie w woj. zielonogórskim. 127 z nich było kierownikami szkół podstawowych, co stanowiło 15,2% ogółu. Jest to duży procent, zważywszy, że w większości szkół kierownikami są nauczyciele starsi, o długim stażu pracy. Absolwentów sulechowskich spotykamy na wszystkich odcinkach pracy oświatowej. Największa grupa pracowała w szkolnictwie podstawowym, z tego poważna część na stanowiskach kierowników szkół. Wielu pracowało w szkolnictwie średnim. Czterech było dyrektorami szkół średnich. Wielu absolwentów pracowało także w administracji szkolnej na stanowiskach pracowników pedago-

¹² Zob. przypis 6.

¹³ Por. W. Pasterniak, H. Szczegół, *Z dziejów najstarszej lubuskiej uczelni pedagogicznej*. [W:] *Rocznik Lubuski*, T. III, Zielona Góra 1962, s. 118 i nast.

gicznych, w Kuratorium, a kilku było inspektorami szkolnymi. Poza tym podjęli pracę w państwowych domach dziecka i młodzieży, w pogotowiu opiekuńczym i wszędzie tam, gdzie potrzebne są wykwalifikowane kadry nauczycieli. Szereg osób pracuje w szkolnictwie wyższym, w tym wielu w uczelniach pedagogicznych, jak np. prof. dr hab. Wojciech Pasterniak, doc. dr hab. Jan Krupa, doc. dr hab. Stanisław Lisowski, prof. dr hab. Lech Pakuła, prof. dr hab. Hieronim Szczegół, doc. dr hab. Witold Dobrowicz, dr Aleksandra Bobrowska i in.

Jak wspomnieliśmy, w liceum aktywnie działały organizacje młodzieżowe ZWM, OMTUR, ZMP, ZMS i ZMW. Organizacje te wychowały wielu działaczy społecznych i młodzieżowych. Do najczynniejszych należeli m.in. S. Liśowski, M. Błaszczyszyn, M. Pawlik, S. Wilencewicz, F. Konwisarz, H. Zandek, M. Woźniak, B. Sztur, Z. Szymankiewicz, J. Spiralski, S. Marciniec, D. Wandycz i wielu innych. Dwudziestu jeden dawnych szkolnych działaczy organizacji młodzieżowych pracowało następnie w latach 1951—1960 w aparacie tych organizacji na Ziemi Lubuskiej. Większość czynnych członków organizacji młodzieżowych w szkole wstępowała po jej ukończeniu — a czasem jeszcze w czasie pobytu w szkole — w szeregi członków PZPR lub stronnictw politycznych.

Wielu byłych uczniów i absolwentów liceum ukończyło następnie szkoły oficerskie, podejmując służbę w ludowym Wojsku Polskim.

Duży odsetek absolwentów pracował w administracji państwowej i w innych instytucjach. Dotyczy to zwłaszcza pierwszych roczników, którzy ze względu na duże potrzeby w tej dziedzinie oraz dobre przygotowanie społeczne byli chętnie zatrudniani w aparacie państwowym, partyjnym, młodzieżowym itd.

Brak pełnych danych na temat dalszych studiów sulechowskich absolwentów. Przeprowadzone w 1958 r. badania wykazały, że studia wyższe ukończyło 11,5% absolwentów, z tym że najwięcej spośród pierwszych roczników¹⁴:

1948 r. — 34,4% maturzystów

1949 r. — 21,9% maturzystów

1950 r. — 22,0% maturzystów.

Mniejszy odsetek absolwentów z późniejszych roczników wynikał z faktu, że podejmowali oni studia zazwyczaj po kilku latach pracy, a więc w chwili prowadzenia badań znajdowali się dopiero w trakcie studiów. Kilku absolwentów ukończyło studia zagraniczne w Związku Radzieckim.

Liceum Pedagogiczne w Sulechowie, znajdujące się w ośrodku o dużym skupieniu ludności rodzimej, wywarło też duży wpływ na środowisko autochtoniczne. Młodzież ze Starego i Nowego Kramska, Podmokli Ma-

¹⁴ Tamże, s. 120.

łych i Wielkich, Babimostu i Dąbrówki Wlkp. chętnie garnęła się do zawodu nauczycielskiego. Szkoła była w tym środowisku zawsze bastionem polskości, stąd też i ranga zawodu nauczycielskiego w tym środowisku była zawsze wyższa, niż gdzie indziej.

Tylko w pierwszym dziesięcioleciu przez mury sulechowskiego liceum przewinęło się 35 osób spośród ludności rodzimej. Największa grupa, 14 osób, pochodziła z Nowego Kramaska, co było niewątpliwą zasługą badacza Babimojszczyzny, dra Wiesława Sautera, kierownika tamtejszej szkoły w latach 1946—1955. Mniejsze grupy młodzieży pochodziły z Babimostu, Starego Kramaska, Podmokli Małych, Podmokli Wielkich, Dąbrówki Wlkp. (pow. Międzyrzecz), Kargowej i Sulechowa¹⁵.

Wśród absolwentów pochodzących z Babimojszczyzny byli także uczniowie przedwojennego gimnazjum polskiego dla Polaków z Niemiec w Kwidzynie na Pomorzu: Ludwik Szymański z Podmokli Małych, Izidor Bimek z Dąbrówki Wlkp. oraz Ludwik Lange i Aleksy Eckert z Nowego Kramaska¹⁶. Wszyscy ukończyli liceum w latach 1945—1951, pochodzili z patriotycznych i zasłużonych dla polskości rodzin, toteż skierowani zostali już przed wojną do gimnazjum polskiego w Kwidzynie. Wojna przerwała ich naukę. Jako poddani niemieccy zmuszeni byli przywdziać znienawidzony mundur i służyć w armii niemieckiej. Wojna, potem niewola i wreszcie znów polska szkoła — tym razem w pobliskim Sulechowie i piękny zawód nauczycielski. Aleksy Eckert podjął pracę w Kuratorium w Zielonej Górze, Izidor Bimek został kierownikiem szkoły w Bledzewie (pow. skwierzyński), a pozostali pracowali przez pewien czas w swoim środowisku: L. Lange w Nowym Kramsku, L. Szymański jako kierownik Domu Dziecka w Babimiście. Absolwentem liceum w Sulechowie jest także Jan Spiralski z Nowego Kramaska, pochodzący z „królewskiej” rodziny Teodora Spiralskiego — zasłużonego działacza Babimojszczyzny, sam również działacz młodzieżowy. Liceum ukończyła też Maria Taberska, wnuczka znanego działacza i powstańca wielkopolskiego z Podmokli Wielkich — Franciszka Taberskiego. Również Antoni Mrozek, syn Franciszka Mrozka z Babimostu, w którego domu w 1930 roku otwarto szkołę polską, ukończył liceum w Sulechowie. Jest on teraz cennym działaczem związkowym i spółdzielczym w Szprotawie. Inny absolwent z Nowego Kramaska — Edmund Modrzyk — po ukończeniu liceum był znanym działaczem sportowym i prezesem zasłużonego Klubu Sportowego „Polonia” w Nowym Kramsku, a później kierownikiem szko-

¹⁵ Wiadomości dotyczące młodzieży autochtonicznej znajdują się też w pracy *Nie damy pogrzebać mowy*. Zielona Góra 1959, s. 71, 86, 100, 123.

¹⁶ Por. W. Sauter, *Z walk o polskość Babimojszczyzny*. Poznań 1960, s. 126. Wykorzystano także akta Liceum Pedagogicznego w Sulechowie oraz *Kronikę Liceum*, księgi protokołów Rady Pedagogicznej i wydawnictwo okolicznościowe *Zjazd absolwentów Liceum Pedagogicznego w Sulechowie*. Sulechów 1957 r. Autorzy skorzystali także ze wspomnień nauczycieli i absolwentów.

ły w Podmoklach Małych. Duża liczba młodzieży z Babimojszczyzny zawsze ułatwiała kontakt szkoły ze swoim środowiskiem.. Szkolne zespoły artystyczne i sportowe często docierały i docierają do wiosek Babimojszczyzny. W szkołach Babimojszczyzny uczą dziś zresztą prawie wyłącznie sami sulechowscy absolwenci.

Naszkicowane powyżej losy sulechowskich absolwentów wskazują, że duża ich grupa odgrywa znaczną rolę w życiu społecznym i kulturalnym Ziemi Lubuskiej. Ponieważ stanowią największą procentowo grupę nauczycieli spośród pracujących w lubuskim szkolnictwie, nadają oni w jakiś sposób charakter lubuskiemu szkolnictwu. Cieszą się też uznaniem władz oświatowych.

Wychowankowie liceum utrzymywali kontakt ze swoją szkołą, do czego w dużym stopniu przyczyniły się kolejne zjazdy absolwentów:

- I. czerwiec 1952 — 143 uczestników (42,0% absolwentów)
- II. czerwiec 1957 — 174 uczestników (19,0% absolwentów)
- III. czerwiec 1965 — 412 uczestników (18,0% absolwentów)
- IV. czerwiec 1970 — 550 uczestników (20,0% absolwentów).

Ostatni zjazd połączony był z uroczystościami dwudziestopięciolecia szkoły i jednocześnie zakończenia jej działalności.

NAUCZYCIELE LICEUM

Liceum sulechowskie miało szczęście do dobrych nauczycieli. Gdy z perspektywy 25 lat przegląda się listę ponad stu nauczycieli, którzy uczyli w liceum, zadziwia duża ilość znakomitych pedagogów. Liczba 113 nauczycieli może świadczyć o dużej płynności. Ale tylko pozornie. W liceum pracowało przeciętnie 25 nauczycieli w każdym roku szkolnym. Od 1956 r. zaczęła się stabilizacja. Natomiast na wcześniejszą płynność kadr składa się m.in. odejście 14 nauczycieli na stanowiska dyrektorów innych szkół i stanowiska odpowiedzialnych pracowników Kuratorium. Trzech nauczycieli zmarło na posterunku (Z. Rutowski, S. Matyniak i N. Kwiek), a tylko nieliczna grupa musiała odejść ze względu na niepełne kwalifikacje. Zespół nauczycieli liceum, posiadający duże umiejętności pedagogiczne i wiedzę w zakresie swoich przedmiotów oraz duże wyrobienie polityczne i społeczne, zawsze ułatwiał wychowankom start, zarówno w pracy nauczycielskiej, jak i w dalszych studiach.

Nauczyciele liceum oprócz ofiarnej pracy w szkole, wiele czasu poświęcali działalności społecznej i politycznej. Wielu z nich było wybitnymi działaczami partii i stronnictw politycznych. Wielu jest działaczami oświatowymi, związkowymi i kulturalnymi. Przegląd najbardziej zasłużonych dla oświaty nauczycieli liceum należy rozpocząć od jego organi-

zatora i pierwszego dyrektora dra Antoniego Maćkowiaka. Wybitny specjalista z zakresu nauczania metodyki (zwłaszcza początkowego) i pedagogiki, autor licznych prac naukowych z tej dziedziny — pisanych samodzielnie lub razem z żoną Janiną Maćkowiakową, także wybitnym metodykiem i nauczycielką liceum — dał doskonale podwaliny pod późniejszy, dalszy rozwój zorganizowanej przez siebie placówki. Duża szkoła, że już w 1950 roku opuścił liceum przechodząc do pracy naukowej w Warszawie. Niewiele jest w Polsce szkół, które w ciągu 25 lat miały tylko dwóch dyrektorów. W latach 1946—1959 dyrektorem był dr A. Maćkowiak, a od 1951 do 1970 funkcję tę pełnił Edmund Ciesielski, uprzednio nauczyciel biologii w tymże liceum oraz organizator Liceum Pedagogicznego w Gorzowie Wlkp. W okresie między kadencją obu dyrektorów w rok uszkołnym 1950—1951 funkcję tę sprawowały kolejno dwie osoby (T. Grodzicki i M. Kaczmarek).

Dyrektor Edmund Ciesielski to doskonały pedagog, biolog i społecznik (ukończył m.in. Instytut Pedagogiczny ZNP), potrafił umiejętnie kierować szkołą — w trudnych często warunkach i wychować setki nauczycieli społeczników, wielu działaczy społecznych, a przede wszystkim wielu doskonałych biologów. To właśnie trzech jego uczniów jest samodzielnymi pracownikami nauki w dziedzinie biologii na Uniwersytecie Poznańskim, WSR w Szczecinie i WSP w Krakowie, a kilku dalszych ukończyło studia w tej dziedzinie.

Wielki przyjaciel młodzieży — aczkolwiek bardzo wymagający — był od samego początku opiekunem organizacji młodzieżowych: ZWM, ZMP i ZMS. Za pomoc w pracy organizacjom młodzieżowym wyróżniony został przez KC ZMS Odznaczeniem im. Janka Krasickiego. Władze oświatowe także wysoko ceniły jego zasługi przyznając mu w Dniu Nauczyciela w 1960 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a później tytuł „Zasłużonego Nauczyciela PRL”. Wcześniej już był odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia Polski Ludowej.

Do pierwszych nauczycieli liceum należeli także mgr Michał Urbanowicz — matematyk — wielu jego sulechowskich wychowanków ukończyło wyższe studia matematyczne) — później wykładowca matematyki w Studium Nauczycielskim w Zielonej Górze, zmarły w 1963 r. oraz Jan Zeman — romanista i historyk, jeden z pierwszych nauczycieli w powiecie, później długoletni dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Zielonej Górze (zmarł w 1971 r.).

Obok dyrektora Ciesielskiego, najdłużej w liceum pracował mgr Bolesław Hejduk — wychowawca dziesiątków mistrzów i rekordzistów województwa, a wśród nich także mistrzów i reprezentantów Polski. Wychował wielu późniejszych magistrów wychowania fizycznego. Wśród sulechiwskich absolwentów, którzy ukończyli wyższe studia w latach

pięćdziesiątych, jest najwięcej polonistów. Prawie wszyscy byli uczniami sulechowskiego polonisty z lat 1946—1952, dra Piotra Grebiennikowa, który umiał ukazać młodzieży piękno polskiej literatury. Była już mowa wyżej o organizatorach życia kulturalnego w liceum i środowisku — Kazimierze Ludwiczak i Stanisławie Jaworskim.

Wielu nauczycieli sulechowskiego liceum było i jest aktywnymi działaczami partii i stronnictw politycznych, działaczami Związku Nauczycielstwa Polskiego. Czynnymi działaczami PZPR byli m.in. dyr. Edmund Ciesielski, mgr Michał Urbanowicz. Znany działaczem ZSL oraz długoletnim radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej był Stanisław Tomczyk — długoletni nauczyciel pedagogiki i historii, były wizytator Kuratorium. Wybitnymi działaczami związkowymi byli: b. prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP i działacz SD mgr Adam Będkowski, nauczyciel pedagogiki i psychologii oraz b. prezes Zarządu Oddziału Powiatowego mgr Władysław Furman, nauczyciel matematyki, jeden z organizatorów szkolnictwa w powiecie w 1945 roku. Już w kwietniu 1945 r. zorganizował on szkołę w zamieszkanym zawsze przez Polaków Podmokłach Małych. Nauczycielem liceum w Sulechowie w latach 1948—1951 był także ceniony na Ziemi Lubuskiej działacz kulturalny, laureat Lubuskiej Nagrody Kulturalnej Henryk Przybylski, późniejszy dyrektor Muzeum Regionalnego w Gorzowie Wlkp. Długoletnim nauczycielem języka polskiego i kierownikiem biblioteki był mgr Piotr Jastrzębski.

Wielu nauczycieli z Sulechowa przeszło na stanowiska wykładowców Studium Nauczycielskiego, co świadczy o ich wysokich kwalifikacjach zawodowych i uznaniu dla ich wiedzy.

Należeli do nich m.in. wspomniany już mgr Michał Urbanowicz, mgr Piotr Jędrasiak, były wykładowca pedagogiki w Studium Nauczycielskim w Zielonej Górze, mgr Zbigniew Szopa, były zastępca dyrektora, wykładowca geografii w Studium w Gorzowie. Nie sposób wymienić tu wszystkich nauczycieli, którzy wnieśli trwały wkład w rozwój sulechowskiego liceum i którzy na trwałe zapisali się w pamięci swoich wychowanków, ale na pewno trzeba jeszcze wspomnieć o takich cenionych nauczycielach jak: dr Janina Gorgolewska (pedagogika), Natalia Kwiekova, absolwentka paryskiej Sorbony (j. francuski, biblioteka), nieżyjący już mgr Zygmunt Rutkowski (fizyka i chemia), Krystyna Huss — historyk, Elżbieta Kamińska — długoletnia nauczycielka j. rosyjskiego, doc. dr Stanisława Łapkowska (psychologia, pedagogika) — były kierownik sekcji pedagogiki Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Zielonej Górze, mgr Tadeusz Krumplewski (fizyka), dr Bronisława Tusińska-Prokopek (geografia), dr Piotr Grebiennikow i wielu innych. Należy nadmienić, że na 113 nauczycieli 16 było wychowankami szkoły.

Także i w należącej do liceum Szkole Ćwiczeń pracowało szereg do-

brych nauczycieli, jak chociażby jej długoletni kierownik, absolwent liceum — Franciszek Konwisarz, specjalista nauczania początkowego, Julia Kutrowska i wielu innych. W Szkole Ćwiczeń pracują prawie wyłącznie wyróżniający się absolwenci miejscowego liceum. Ta trudna i odpowiedzialna praca wymagała szczególnych umiejętności, toteż praca w Szkole Ćwiczeń była pewnego rodzaju wyróżnieniem.

Ukazane powyżej sylwetki najbardziej zasłużonych nauczycieli i rejestr ich zasług na pewno nie wyczerpują całkowicie tematu.

*

Zaprezentowany — naturalnie tylko fragmentarycznie — dorobek najstarszego na Ziemi Lubuskiej zakładu kształcenia nauczycieli pozwala przynajmniej w części wyrobić sobie pogląd na atmosferę wychowawczą, jaka panowała w tej uczelni. Atmosfera ta była bowiem głównym źródłem sukcesów wychowawczych szkoły. Wysoko kwalifikowany zespół pedagogów, o dużych walorach ideowo-politycznych oraz aktywna praca organizacji partyjnej i organizacji młodzieżowych to główne czynniki, które zadecydowały o wysokiej ocenie 25-letniego dorobku szkoły i przygotowaniu jej absolwentów.

Taką przynajmniej ocenę wystawili szkole podczas uroczystego Zjazdu Absolwentów z okazji 25-lecia liceum w czerwcu 1970 r. przedstawiciele władz wojewódzkich oraz zabierający na zjeździe głos wychowankowie.

Zjazd czerwcowy zbiegł się z ukończeniem liceum przez ostatni rocznik maturzystów. Tą uroczystością sulechowskie liceum chlubnie zakończyło swoją działalność. Była to zarazem centralna w województwie zielonogórskim uroczystość kończąca działalność tego typu szkół.

Zabierający na uroczystości głos przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Jan Lembas, w następujących słowach ocenił dorobek liceów pedagogicznych na Ziemi Lubuskiej: „Ta właśnie ziemia, po wiekowej niewoli rozkwitła polskością — ojczystą mową, obyczajami i tradycją. Szkoła i nauczyciel stanowili bardzo ważne czynniki integracji społeczeństwa naszego regionu, które — obok rodzimej ludności — stanowili ludzie przybywający z różnych stron naszego kraju”. W tej integracji ważną rolę „odegrały m.in. licea pedagogiczne poprzez podejmowanie ambitnych zadań w zakresie działalności społeczno-wychowawczej i kulturalnej na rzecz środowiska. Młodzież sulechowskiego Liceum Pedagogicznego już w maju 1946 r. zainaugurowała tego typu działalność [...]”.

Z okazji uroczystości wielu nauczycieli liceum otrzymało z rąk przewodniczącego Prezydium WRN Jana Lembasa Honorową Odznakę „Za

zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego". Odznaki otrzymali m. in.: założyciel liceum dr Antoni Maćkowiak, Maria Jastrzębska, Julia Kutrowska, Tadeusz Krumplewski, Piotr Jastrzębski, Bolesław Hejduk, Franciszek Konwisarz. Szereg nauczycieli i pracowników szkoły, a wśród nich długoletni dyrektor Edmund Ciesielski, otrzymało to wyróżnienie już wcześniej. W imieniu wychowanków liceum przemawiał na zjeździe znany krytyk literacki — prof. dr hab. Witold Nawrocki z Katowic. Podkreślił on zwłaszcza szczególną rolę ideowo-wychowawczą sulechowskich pedagogów w skomplikowanych latach kształtowania się nowej rzeczywistości.

Zjazd z okazji jubileuszu szkoły był doniosłym akcentem kończącym 25-letnią pracę tej zasłużonej placówki oświatowej.

LICEUM PEDAGOGICZNE W NOWEJ SOLI

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY SZKOŁY

Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli zostało zorganizowane 1 września 1946 roku. Z materiałów Ministerstwa Oświaty¹ dowiadujemy się, że w dniach 23. IV. — 31. IV. 1946 r. wizytator tegoż Ministerstwa przeprowadził wizytację Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu. W swej notatce powizytacyjnej stwierdził m. in., że Powiatowe Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli znajduje się „[...] we wstępnym stadium organizacyjnym”. W czasie tej wizytacji czynny już był w Nowej Soli wstępny trzymiesięczny kurs pedagogiczny. Kurs ten, zorganizowany w marcu 1946 r., uznać należy za rzeczywisty początek Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli. Fakt ten pozwala zarazem stwierdzić, że liceum to należało, obok Liceum Pedagogicznego w Górze Śląskiej, do najstarszych na terenie województwa wrocławskiego. W województwie poznańskim zaś, na terenie dzisiejszego zielonogórskiego, pierwszą tego typu szkołą było Liceum Pedagogiczne w Sulechowie przeniesione do tego miasta dnia 1 stycznia 1946 r. z Wolsztyna.

Wspomniane Liceum Pedagogiczne w Górze Śląskiej zostało z dniem 1 września 1948 roku przeniesione do Nowej Soli. Jego kadre, uczniów i majątek przejęło liceum nowosolskie. Przeto do września 1948 roku trzeba chociaż pobieżnie przeanalizować działalność tych dwóch liceów oddzielnie.

LICEUM PEDAGOGICZNE W GÓRZE ŚLĄSKIEJ

Staraniem Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu oraz Inspektoratu Szkolnego w Górze Śląskiej, w marcu 1946 roku zorganizowano w tym mieście Wstępny Kurs Pedagogiczny, trwający 3 miesiące. W dniu

¹ Archiwum Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Akta Departamentu Kształcenia Nauczycieli b. Ministerstwa Oświaty. Skoroszyt, Wrocław.

23 marca tegoż roku odbyło się organizacyjne posiedzenie „prelegentów” tegoż kursu².

Wśród pierwszych organizatorów kursu znajdowało się 9 osób, w tym 7 nauczycieli miejscowego gimnazjum, łącznie z dyrektorem Edwardem Machniewiczem, oraz kierownik i jeden nauczyciel Szkoły Powszechnej w Górze Śląskiej. Pierwszemu zebraniu przewodniczył E. Machniewicz. W zebraniu tym brał też udział inspektor szkolny W. Krechowicz. Kierownictwo kursu powierzono mgrowi Stanisławowi Badowskiemu — nauczycielowi historii w gimnazjum. Na wykładowców kursu zaangażowano 14 nauczycieli miejscowego gimnazjum i szkoły podstawowej. Przyjęto nań pierwszych 27 kandydatów. Zajęcia odbywały się w godzinach popołudniowych w pomieszczeniach Powiatowego Gimnazjum i Liceum. Około 70% słuchaczy kursu pracowało zarobkowo. W ramach kursu prowadzono następujące przedmioty: metodykę języka polskiego, historię, religię, matematykę, geografę, przyrodę, rysunki, zajęcia praktyczne, śpiew, gimnastykę oraz organizację szkolnictwa, pedagogikę, psychologię, życie szkoły, zagadnienia oświaty pozaszkolnej. W trakcie kursu dbano, aby wytwarzać wśród słuchaczy pozytywny stosunek do zawodu nauczycielskiego. Służyły temu lekcje pokazowe w szkole podstawowej, ich omawianie, zabiegi o wzorcowe prowadzenie zajęć na zaocznym kursie oraz wytwarzanie przyjacielskiej atmosfery między nauczycielami i słuchaczami kursu. W dniu 28 czerwca 1946 r. w sali KP PPR odbyła się uroczystość zakończenia kursu i rozdania świadectw 26 jego absolwentom, wśród nich 6 otrzymało ogólne oceny bardzo dobre.

Wykładowcy kursu doskonale zdawali sobie sprawę z ich doniosłej roli w przygotowaniu nauczycieli. Na zakończenie posiedzenia Rady Pedagogicznej Kursu, jego kierownik „[...] podziękował wykładowcom za ich ciężką ofiarną pracę, którą przyczynili się do powiększenia kadr nauczycielskich przerzadzonych zbrodniczą ręką okupanta”³.

Powyższy kurs uznać należy za początek organizacji Liceum Pedagogicznego w Górze Śląskiej. Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu pismem z dnia 25 września 1946 roku nr I KN 2196 zwróciło się do S. Badowskiego z prośbą o zorganizowanie następnego wstępnego kursu pedagogicznego⁴. Równocześnie we wrześniu i październiku 1946 roku prowadzono prace organizacyjne nad otwarciem Liceum Pedagogicznego.

² Protokoły zebrań Rady Pedagogicznej Liceum Pedagogicznego w Górze Śląskiej (1946—1948). W składnicy akt Technikum Przemysłu Spożywczego w Nowej Soli.

³ Protokół nr 3, 27.VI.1946, jw.

⁴ Oto treść pisma: „Ob. prof. Stanisław Badowski, Góra Śl., Gimnazjum Państwowe. Ze względu na katastrofalny brak nauczycieli Kuratorium zamierza i w tym roku uruchomić wstępne kursy pedagogiczne w Górze Śląskiej i powierzyć kierownictwo ich Obywatelowi. Kuratorium oczekuje sprawozdania z możliwości rekrutacyjnych i organizacyjnych w nadziei, że Obywatel kursy te zorganizować i prowadzić potrafi. Kierownik Oddziału KN prof. Jan Cichoń, Wzyt. Szkol.”.

Liceum to otwarto z dniem 1 listopada, jego dyrektorem został mgr Stanisław Badowski. Oprócz niego zatrudniono pierwszych 14 nauczycieli wywodzących się z miejscowego gimnazjum oraz szkół podstawowych.

W okresie organizacyjnym dużo wysiłku poświęcono rekrutacji uczniów do liceum oraz słuchaczy na kursy. W ramach tych prac wykonano m. in. 50 afiszy propagandowych, które rozesłano do wszystkich szkół i gmin na terenie powiatu; ogłoszono 6 pogadanek dla młodzieży i starszego społeczeństwa; zachęcano kierowników szkół do pomocy w akcji rekrutacyjnej. Rezultatem tych zabiegów było pozyskanie na dzień 1 listopada 1946 roku następującej liczby kandydatów na nauczycieli:

— do klasy pierwszej (przygotowawczej) Liceum	— 24
— na sześciomiesięczny Wstępny Kurs Pedagogiczny	— 8
— na dwuletni kurs pedagogiczny	— 33
— na jednoroczny kurs pedagogiczny	— 22

Stwierdzono wówczas, że „akcja rekrutacyjna dała niespodziewane wyniki”. Wraz z rozpoczęciem nauki nie zakończono akcji rekrutacyjnej, a kontynuowano ją nadal.

Organizujące się Liceum nie posiadało odpowiednich pomieszczeń, dysponowało internatem, do którego można było przyjąć jedynie 8 uczniów, brak było mebli oraz „najniezbędniejszych pomocy naukowych”. Rada Pedagogiczna Liceum ustaliła formy pracy dostosowane do ówczesnych warunków. Zajęto się więc uzupełnieniem braków młodzieży w wiadomościach, zwłaszcza z matematyki i języka polskiego; z powodu braku podręczników zalecano prowadzenie przez uczniów notatek, a nauczycieli zobowiązywano do ich kontroli. Brak pomocy naukowych proponowano rekompensować przez samodzielne ich wytwarzanie. Na Radzie Pedagogicznej w listopadzie 1946 r. określono ideowo-społeczne obowiązki nauczycieli Liceum w sposób następujący: „Obowiązkiem każdego nauczyciela jest: otaczać młodzież przyjaźnielską opieką, śpieszyć jej z radą i pomocą, rozwijać poczucie obowiązkowości, ambicję, karność i dyscyplinę społeczną. Wskazywać młodzieży, że jej przyszły zawód, wprawdzie ciężki i jak dotąd mało przez społeczeństwo doceniany, jest jednak jednym z najbardziej szczytnych i wdzięcznych. On spełnia pracę misjonarską w naszym Narodzie, którego przyszłość spoczywa przede wszystkim w ręku dobrego nauczyciela. Zbliżać młodzież do zagadnień dzisiejszej demokratycznej Polski. Tępić egoizm, sobkostwo i aspołeczność”.

Ten naprędce sformułowany ideowy kierunek wychowania powstającego Liceum świadczy niewątpliwie pozytywnie o pierwszych jego nauczycielach, których w dniu 10 listopada 1946 roku było już 18 — wśród nich m. in. Józef Chimiak (polonista), Stanisław Rybak (polonista), Anna Wonilewska (psycholog), Józef Tarkowski (matematyk) i in. Dyrek-

tor liceum mgr Stanisław Badowski uczył historii. Wszyscy nauczyciele, oprócz jednego, byli zatrudnieni na godzinach kontraktowych.

W okresie do 30 stycznia 1947 roku przyjęto nowych 32 uczniów, z których zorganizowano klasę pierwszą przygotowawczą, zaś z dotychczasowej klasy pierwszej 24 promowano do klasy drugiej przygotowawczej. W lutym 1947 roku w szkole tej zorganizowano koło PCK. Była to pierwsza oficjalna organizacja społeczna skupiająca uczniów Liceum.

W okresie pierwszego kwartału 1947 roku nauczyciele liceum rozpoczęli też organizację samorządu uczniowskiego oraz drużyny ZHP. Już w marcu 1947 roku Rada Pedagogiczna podjęła uchwałę, która i po 35 latach brzmi zupełnie nowocześnie: „Wykorzystać wszystkie przedmioty nauczania, a przede wszystkim naukę o Polsce i świecie współczesnym, dla zbliżenia młodzieży do tworzącej się nowej demokratycznej Polski i wywołania wśród młodzieży atmosfery, która rodzić będzie pragnienie twórczej pracy dla naszego państwa”⁵. Równocześnie organizowano różne formy działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej. Między innymi zorganizowano zbiórkę książek do biblioteki szkolnej, zbiórkę złomu, mebli dla szkoły. Zorganizowano też kółko dramatyczne, które przygotowało pierwsze przedstawienie *Zemsty* A. Fredry w reżyserii nauczycielki języka polskiego — Józefy Chimiak. Zespół szkolny wystawił tę sztukę 10 maja 1947 roku. Oprócz tego uczniowie i nauczyciele pracowali społecznie przy remoncie budynku przydzielonego dla szkoły z przeznaczeniem na internat dla 80 uczniów.

W ramach godzin wychowawczych wychowawcy klas wygłaszali pogadanki m. in. na tematy:

- do czego dążył okupant;
- szkodliwość alkoholizmu;
- choroby weneryczne;
- rola i zadania ucznia w klasie i szkole oraz rola i zadania obywatela państwa.

W okresie tych paru miesięcy można już mówić o rozwinięciu dość bogatej w formie i w treści działalności wychowawczej.

Pod koniec kwietnia 1947 roku odbyły się egzaminy końcowe sześciomiesięcznego kursu pedagogicznego. Świadectwa ukończenia kursu otrzymało 9 osób, wszyscy oni natychmiast zostali zatrudnieni w szkołach na terenie powiatu. Było to niewiele, ale w sytuacji kolosalnych braków kadrowych i ta liczba nowych nauczycieli łagodziła nieco sytuację w tym zakresie.

W dniu 5 maja 1947 roku przy Liceum uruchomiono jeszcze jedną formę kształcenia nauczycieli, a mianowicie rejonową komisję kształcenia nauczycieli niekwalifikowanych, w której naukę podjęło 45 osób.

⁵ Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej z dn. 12.III.1947. Protokoły, op. cit.

Pod koniec czerwca 1947 roku dokonano klasyfikacji uczniów w szkole. Otrzymało promocję:

- uczniów klasy pierwszej — 22
- nie otrzymało promocji w tej klasie — 9
- uczniów klasy drugiej: promowano — 17, nie promowano — 1,
- na kursie dwuletnim promowano — 40, nie promowano — 2,
- kurs jednoroczny pomyślnie ukończyło 22 słuchaczy, nie ukończyło
- kurs jednoroczny pomyślnie ukończyło 22 słuchaczy, nie ukończyło 4.

Przez cały omówiony rok szkolny 1946/47 szkoła korzystała z pomieszczeń gimnazjum. Własny „majątek” Liceum Pedagogicznego w tym okresie był skromny gdyż wynosił na koniec czerwca 1947 r.: 19 stołów, 2 biurka, 2 tablice, 3 szafy dwudrzwiowe, 80 krzeseł, 2 ławki.

Stan księgozbioru biblioteki szkolnej wynosił 300 pozycji. Oprócz tego z pomocy naukowych Liceum posiadało: 6 map, 6 atlasów geograficznych oraz 12 obrazów i portretów.

Trudności aprowizacyjne w tym okresie zmuszały do zorganizowania własnego ogrodu. Liceum otrzymało 2 hektary ziemi, które szumnie nazwano „ośrodek rolny”. Na tej ziemi zasadzono 100 krzaków pomidorów, 300 sadzonek ogórków, 1000 sztuk kapusty i kalafiorów, 500 sztuk cebuli. Produkty z tego ogrodu były przeznaczone dla stołówki internackiej⁶.

Szkoła na cały rok szkolny miała przeznaczony budżet na pomoce naukowe w wysokości 20.000 zł. Była to wówczas kwota więcej niż skromna. Dla porównania jako ciekawostkę podam, że za bilety wstępu na jeden publiczny występ szkolnego zespołu z przedstawieniem „Zemsty” uczniowie zebrali na potrzeby szkoły 70.000 zł, a opłata miesięczna ucznia za internat i wyżywienie wynosiła 1.500 zł, tyle też wynosiło pełne stypendium dla jednego ucznia.

W roku szkolnym 1947/48 szkoła rozpoczęła zajęcia z następującym stanem organizacyjnym:

- kl. I a — 33 uczniów (w tym 6 chłopców),
- kl. I b — 25 uczniów (w tym 15 chłopców),
- kl. II — 26 uczniów (w tym 6 chłopców),
- jednoroczny kurs pedagogiczny — 44 słuchaczy (w tym 24 chłopców),
- pięciomiesięczny kurs pedagogiczny — 19 słuchaczy (w tym 5 chłopców).

Szkoła dysponowała już własnym internatem, w którym było 16 pokoi mieszkaniowych 5—6-osobowych. Sprzęt do internatu i pościel uczniowie przywozili własny. Jedynie najbiedniejsi i sieroty zwolnieni byli z tego obowiązku. Majątek internatu składał się m.in. z 15 koców, 5 prześcieradeł, 14 sienników, 11 szafek nocnych, 12 lamp naftowych i in. W stołówce internatu znajdowały się m.in.: 2 miednice, 6 tac, 26 filiżanek,

⁶ Sprawozdanie dyrektora z całorocznej pracy.

2 szklanki, 60 łyżek, 28 wiedełców i żelazko do prasowania. Z internatu korzystało około 90 uczniów.

Rok szkolny 1947/48, ostatni rok tego organizującego się jeszcze Liceum Pedagogicznego, stanowił dalszy etap jego rozwoju, a sprawozdania wychowawców klas odnotowały kolejny sukces. W tym też roku po raz pierwszy pojawiają się w liceum hasła ideologiczne mówiące o potrzebie uczenia się marksizmu-leninizmu, o walce politycznej między dwoma obozami, o potrzebie zorganizowania ZWM. Za duże osiągnięcia uważano wówczas fakt zakupu dla szkoły dwóch siatek, dwóch piłek do gry, szachów, zakup 18 łóżek żelaznych, globusu do gabinetu geograficznego, a księgozbiór osiągnął 1222 pozycje.

Ostatni protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej tej szkoły nosi datę 17.IV.1948 r. Nie ma w nim wzmianki o tym, że w kwietniu tego roku szkolnego Liceum przestanie istnieć. Przeciwnie, jest w nim mowa o dalszych perspektywicznych zadaniach. W protokole Rady Pedagogicznej Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli z dnia 4. VI. 1948 r. znajdujemy zdanie dyrektora tegoż liceum mgra Edwarda Kubalskiego, że „Zlikwidowane zostają dwa Licea Pedagogiczne w Miłosnej i Górze Śląskiej. Góra Śląska przydzielona zostaje do tutejszego Liceum wraz z internatem. Dotychczasowy dyrektor Ob. St. Badowski będzie przydzielony jako nauczyciel historii w tutejszym zakładzie”. Na podstawie ustnych wywiadów ustalono, że z dniem 1 września 1948 r. młodzież, część nauczycieli oraz sprzęt liceum w Górze Śląskiej przekazano do liceum w Nowej Soli.

Liceum Pedagogiczne w Górze Śląskiej nie zdążyło wypuścić ani jednego absolwenta, jedynie istniejące przy nim kursy pedagogiczne opuściło kilkudziesięciu absolwentów. Zachowana po nim niekompletna dokumentacja budzi podziw i sympatię do zatrudnionych tam nauczycieli i uczących się uczniów za ich pracowitość, zabiegi na rzecz rozwoju tej szkoły oraz kształtującej się atmosfery wychowawczej.

O zrozumieniu społecznej roli nauczycieli powstającej Polski Ludowej w tej akurat szkole mogą świadczyć chociażby końcowe zdania z ostatniego, zachowanego protokołu z zebrania Rady Pedagogicznej:

„Każdy z nauczycieli musi mieć stale na uwadze ogólny cel wychowawczy, a mianowicie ideał człowieka upolitycznionego i twórczego w swym środowisku. Nauczyciel musi uważać szkołę za swój warsztat pracy, a co za tym idzie — kochać go i mieć ochotę ten warsztat pracy doskonalić. [...] Nauczyciel, aby wychowywać, musi sam być dobrze wychowanym. Wysuwa się więc zagadnienie jego ideologicznego przygotowania do pracy w szkole. Cel ten osiągnie przez zgłębienie istoty marksizmu i przez aktywny udział w życiu społecznym. Nie można przecież kształtować nowego człowieka i przygotować go do czynnej roli w społec-

czeństwie, o ile samemu nie posiada się dostatecznej wiedzy teoretycznej i znajomości dzisiejszej rzeczywistości. Budujemy nowe życie społeczne na zasadach socjalistycznych”.

Dorobek Liceum Pedagogicznego w Górze Śląskiej przejęło Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli, również będące w stadium intensywnej organizacji.

LICEUM PEDAGOGICZNE W NOWEJ SOLI

Geneza powstania Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli była podobna jak liceum w Górze Śląskiej. Przeto w tym miejscu zwrócimy jedynie uwagę wyłącznie na te elementy, które w zasadzie nie występowały w liceum górnośląskim. Również tu zorganizowano Wstępny Kurs Pedagogiczny już w marcu 1946 roku. Na podstawie przebadanej dokumentacji trudno dziś ustalić, ilu było na nim słuchaczy. Już od lipca tegoż roku zorganizowano tu rejonową komisję kształcenia nauczycieli niekwalifikowanych, a od 1 września 1946 roku otwarto Liceum Pedagogiczne. Jego pierwszym dyrektorem został mgr Edward Kubalski, który był też organizatorem i kierownikiem kursu pedagogicznego od 15 marca 1946 roku. Wśród pierwszych 7 nauczycieli znajdowali się: Genowefa Assing, Włodzimierz Dmytruk (biolog), Stanisław Rożański (muzyk), Czesław Suchoń (matematyk), Maria Rudnicka (rusycystka), Józef Rybnik (polonista), Julia Czejgis (rysunek i prace ręczne), Zofia Jusis (chemik).

Równocześnie przy Liceum zorganizowano Szkołę Ćwiczeń, której kierownikiem został Romuald Salkiewicz. W pierwszym roku szkolnym stan organizacyjny liceum przedstawiał się następująco:

kl. I — 56 uczniów

kl. II — 49 uczniów

kl. III — 33 uczniów

dwuletni kurs pedagogiczny — 27 słuchaczy.

Łącznie było więc 165 słuchaczy. Na koniec roku szkolnego promocji nie otrzymało łącznie 11 uczniów Liceum oraz 3 słuchaczy dwuletniego kursu.

W okresie pierwszego roku szkolnego zorganizowanego w Liceum samorząd uczniowski, ZHP i Ligę Morską. Wprowadzono także godzinę wychowawczą (jedną w tygodniu), tzw. ślaską, w której wychowawcy klas omawiali różnorodne zagadnienia wychowawcze i regionalne, np. zgubne skutki wojny, zadania obywatela w nowej Polsce. W tej sprawie postanowiono też, aby tematy godzin wychowawczych opracowali samodzielnie wychowawcy, a następnie ich tematykę uzgadniali wspólnie. W celu polepszenia pracy wychowawczej postanowiono też w szkole wprowadzić „skrytkę pytań” dla uczniów. Inicjatywy te, wówczas naro-

dzzone, uznać należy za niezwykle cenne, a ich wartość nie wymaga komentarzy.

W roku szkolnym 1947/48, od września 1947, w Liceum zatrudniono dalszych nauczycieli, a mianowicie — Marię Kędzierzawską, Janinę Chrzastowską, Stefana Iwanaszko, Stanisława Kulińskiego (od 1. V. 1947), Wandę Bielawską, Alberta Jankułowskiego, Henryka Jaśkułowskiego, Helenę Wojnarowską (od 1. IV. 1947 r.), Annę Mięsowicz.

Stan uczniów na drugim roku szkolnym kształtował się następująco:

kl. wstępna	— 26
kl. I	— 43
kl. II a, b, c	— 96
kl. III	— 43
kl. IV	— 21

Ogółem — oddziałów 7, uczniów — 229. Ponadto na dwuletnim kursie naukę kontynuowało 29 słuchaczy.

Spśród uczniów klas drugich, już w okresie pierwszego półrocza roku szkolnego 1947/48 — 3,7 promowano do klasy trzeciej.

W maju 1948 roku w Liceum odbył się pierwszy egzamin dojrzałości: na 22 uczniów klasy IV 20 dopuszczono do matury. Wszyscy egzamin złożyli.

Stan organizacyjny szkoły na koniec tego roku szkolnego przedstawiał się następująco:

kl. wstępna	— 16,	w ciągu roku szkolnego ubyło	— 10
kl. I	— 21,	„	— 22
kl. II a, b	— 28,	„	— 31
kl. III	— 36,	„	— 7
kl. IV	— 22		

Z powyższych danych wynika, że odpad śródroczny był niezwykle wysoki. Mimo to Rada Pedagogiczna stwierdziła, że np. wśród uczniów klasy pierwszej jeszcze 11 osób kwalifikuje się do usunięcia z zakładu. Wśród przyczyn tego zjawiska wymieniano przypadkowy dobór kandydatów do Liceum, destrukcyjne skutki wojny (uczniami były często osoby bez wykształcenia podstawowego), a także niezwykłą łatwość otrzymania pracy umysłowej po ukończeniu nawet szkoły podstawowej. Wystarczyło zaświadczenie o uczęszczaniu do Liceum, a tym bardziej świadectwo ukończenia klasy pierwszej czy drugiej, aby otrzymać dobrą pracę — nawet bez świadectwa szkoły podstawowej.

Z ciekawych prac podejmowanych w roku szkolnym 1947/48 przez nauczycieli Liceum wymienić należy troskę o polepszenie metody nauczania — sprawdzanie zadań domowych, zachęcanie uczniów do czytania, stosowanie pomocy naukowych w nauczaniu itp.

Rok szkolny 1948/49 tegoż liceum wpłynął na jego dalszy rozwój materialny i organizacyjny. Szkoła otrzymała „w spadku” cały dotychczasowy skromny majątek Liceum Pedagogicznego w Górze Śląskiej, jak księgozbiór, pomoce naukowe, sprzęt. Z Góry Śląskiej przeszła też część nauczycieli, wśród nich dyrektor mgr Stanisław Badowski, Józefa Chi-miak, mgr Halina Badowska. Do Nowej Soli przeszło też około 80 uczniów. Z dniem 17. X. 1948 r. mgr Stanisław Badowski został dyrektorem tego Liceum.

UCZNIOWIE LICEUM

Tabela 1

Liczba oddziałów i uczniów liceum w latach 1946—1970⁷

Rok szkolny	Oddziały	Uczniowie
1946/47	4	166
1947/48	7	271
1948/49	9	343
1949/50	10	346
1950/51	12	425
1951/52	12	469
1952/53	12	482
1953/54	11	331
1954/55	11	386
1955/56	12	365
1956/57	12	347
1957/58	11	310
1958/59	9	289
1959/60	9	258
1960/61	9	332
1961/62	10	359
1962/63	10	384
1963/64	10	410
1964/65	10	416
1965/66	9	375
1966/67	7	293
1967/68	5	202
1968/69	3	116
1969/70	1	41

Podstawową bazę rekrutacyjną uczniów do Liceum stanowiły szkoły podstawowe powiatów: nowosolskiego, głogowskiego, wschowskiego, żarskiego, zagańskiego, szprotawskiego oraz pow. Góra Śląska w woj. wroc-

⁷ Zestawienie wykonał Edward Jarmoliński, dyrektor liceum w okresie od 1 września 1954 do 30 czerwca 1970.

ławskim. Przez cały okres w Liceum zdecydowanie przeważała młodzież wiejska (około 40—50%) i robotnicza (około 30%) oraz dzieci innych zawodów jak nauczycieli, drobnych urzędników, pracowników handlu itp. Zdecydowanie przeważały dziewczęta — około 70—75%. W każdym roku, w którym do klasy pierwszej rekrutowano więcej niż dwa oddziały, przynajmniej w jednym były same dziewczęta.

Plany rekrutacyjne do Liceum były zawsze wykonywane, jedynie w latach 1954—1957 przyjęto o 15—20 uczniów mniej niż przewidywał plan. Większej selekcji w doborze uczniów szkoła dokonać nie mogła, gdyż aż do roku 1957 zgłaszało się do Liceum niewiele więcej kandydatów niż było wolnych miejsc. Natomiast w latach 1958—1966 liczba kandydatów znacznie, w niektórych latach nawet czterokrotnie, przekraczała limit przyjęć do klasy pierwszej.

Liceum, aby zabezpieczyć sobie dopływ wartościowych kandydatów do klas pierwszych, ustaliło następujące formy pracy:

- wysyłano pisma do wydziałów oświaty i szkół podstawowych informujące o zasadach rekrutacji;
- nauczyciele Liceum zachęcali nauczycieli szkół podstawowych do pracy wychowawczej w klasach siódmych w celu pozyskania ich absolwentów do szkoły (np. na konferencjach sierpniowych);
- zorganizowano do pomocy w pracy propagandowej na rzecz Liceum organizacje młodzieżowe, zwłaszcza ZMP oraz ZNP;
- przed swymi absolwentami pracującymi w szkołach podstawowych postawiono zadanie, aby do Liceum kierowali swych najlepszych absolwentów;
- do propagandy na rzecz rekrutacji angażowano także słuchaczy Komisji Rejonowej działającej przy Liceum.

Te zabiegi przynosiły w zasadzie zadowalające rezultaty, pozwalające na wykonanie planu przyjęć. Były one niezbędne zwłaszcza do roku 1958. Po tym okresie, w związku ze wzrastającą liczbą absolwentów szkół podstawowych urodzonych już w latach powojennych, wszelka propaganda na rzecz pozyskania kandydatów do Liceum stała się zbędna, gdyż kandydatów było kilkakrotnie więcej niż miejsc.

NAUCZYCIELE LICEUM

Przez cały okres istnienia Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli kierowało nim kolejno trzech dyrektorów oraz pięciu zastępców dyrektorów.

Dyrektorami byli:

mgr Edward Kubalski (15. III. 1946 — 16. X. 1948),

mgr Stanisław Badowski (17. X. 1948 — 31. VIII. 1954),

Edward Jarmoliński (1. IX. 1956 — 31. VIII. 1970).

Zastępcami dyrektorów kolejno byli:
 Józef Rybnik (16.VI.1946 — 1.VII.1948),
 Jan Bonicki (1950—1952),
 Aleksander Adamkiewicz (1952—1954),
 Romuald Sułkiewicz (1955—1958),
 Jan Kałuski (1958—1967).

Wszyscy kolejni dyrektorzy posiadali studia wyższe. Dwóch pierwszych ukończyło je jeszcze w okresie międzywojennym. Natomiast Edward Jarmoliński jest wychowankiem tegoż Liceum, po jego ukończeniu został w nim zatrudniony jako nauczyciel matematyki, a studia z zakresu matematyki ukończył w drodze zaocznej.

Tabela 2

Liczba oddziałów i uczniów klas pierwszych w liceum^a

Rok szkolny	Oddziały	Uczniowie
1946/47	2	74
1947/48	2	72
1948/49	2	74
1949/50	3	98
1950/51	4	175
1951/52	4	184
1952/53	4	155
1953/54	4	168
1954/55	3	107
1955/56	3	100
1956/57	3	105
1957/58	1	43
1958/59	2	81
1959/60	2	78
1960/61	2	90
1961/62	2	95
1962/63	2	85
1963/64	2	90
1964/65	2	80
1965/66	1	40

Wśród dyrektorów liceów pedagogicznych na terenie województwa zielonogórskiego Edward Jarmoliński był jedynym dyrektorem Liceum, które poprzednio ukończył.

Wszyscy trzej dyrektorzy to członkowie PZPR (E. Kubalski PPR), aktywiści partyjni. S. Badowski po odejściu ze stanowiska dyrektora przeszedł na równorzędne stanowisko do Liceum Ogólnokształcącego

^a Ibidem.

w Nowej Soli, a następnie został inspektorem szkolnym w Nowej Soli. Tę ostatnią funkcję pełnił aż do odejścia na emeryturę. Był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Edward Jarmoliński należał do aktywu powiatowego i wojewódzkiego. Wśród różnorodnych funkcji społecznych m.in. był członkiem Egzekutywy KP PZPR, przez kilka kadencji członkiem KP PZPR, członkiem KW PZPR, prezesem Oddziału Powiatowego TPD oraz przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego przy Zarządzie ZNP w Zielonej Górze.

Przez cały okres istnienia Liceum pracowało w nim łącznie ponad 60 nauczycieli, oprócz dyrektorów i ich zastępców. Liczba nauczycieli etatowych w poszczególnych latach przedstawia się następująco: 1946 r. — 8, 1950 r. — 17, 1955 r. — 24, 1960 r. — 18, 1965 r. — 21.

Do nauczycieli najdłużej pracujących w liceum należeli: Włodzimierz Dmytruk (biolog), 1946—1967, Zofia Jusiś (chemik), 1947—1970, Maria Kędzierzawska (śpiew z muzyką), 1947—1970, Maria Rudnicka (język rosyjski), 1946—1958, Stefan Iwanaszko (rysunek i prace ręczne), 1947—1958, Józefa Chimiak (polonistka), 1948—1968, Tadeusz Pierzchała (matematyk), 1951—1970, Anna Kulińska-Eska (historyk), 1948—1970, Zofia Suracka (matematyk), 1954—1970, Marian Król (nauczyciel przysposobienia wojskowego i kierownik internatu), 1954—1970, Julia Czejgis (rysunek i prace ręczne), 1950—1957, Maria Kochanowska (polonistka), 1950—1964 i inni.

Wśród zjawisk pozytywnie charakteryzujących kadrę Liceum, wpływających korzystnie na proces nauczania i wychowania, wymienić należy:

- Poza pierwszymi dwoma dyrektorami prawie wszyscy mieli praktykę w szkołach podstawowych. Kwalifikacje do nauczania w szkole średniej w większości zdobyli w wyniku studiów zaocznych.
- Nauczyciele z tytułami magisterskimi, zatrudnieni w liceum, studia te kończyli już w okresie powojennym. Dzięki tym dwóm zjawiskom w kolektywie nauczycielskim było zabezpieczone i doświadczenie (u pierwszych), i najnowsza wiedza (u drugich).
- Kadra była stabilna. Jedynie w sporadycznych wypadkach nauczyciele Liceum odchodzili na własną prośbę. Bardziej masowym zjawiskiem było ich służbowe przenoszenie w drodze awansu, np. Romuald Sułkiewicz przeszedł na stanowisko podinspektora szkolnego w Nowej Soli, Stefan Iwanaszko i Julia Czejgis — do pracy w SN w Zielonej Górze, Regina Orzełek, Henryk Samujłło i Karol Mazur — do pracy naukowej w WSI w Zielonej Górze, Bronisław Ratuś, Stanisław Dzieran i Leon Bieda — do Kuratorium Okręgu Szkolnego

w Zielonej Górze, Henryk Rujna — do WKKFiT w Zielonej Górze, Jerzy Baśladyński do SN w Zielonej Górze.

- Wysoki stopień upartyjnienia i aktywności społecznej kadry przynosił splendor szkole, pozyskiwał jej sojuszników, pozwalał łatwiej załatwiać wiele spraw dla Liceum oraz wywierał przez nich wpływ na życie społeczne. Na uwagę zasługuje duża aktywność w życiu społecznym wewnątrz liceum, np. Marii Kędzierzawskiej, Anny Kulińskiej, Józefy Chimiak, Tadeusza Pierzchały, Mariana Króla, Henryka Rujny, Henryka Samujłło, Karola Mazura, Reginy Orzelek, Leona Biedy, Jana Zaleskiego i in. Kolejnymi I sekretarzami POP w liceum byli: Józefa Chimiak, Józef Kornas, Tadeusz Pierzchała. Ten ostatni najdłużej, bo nieprzerwanie od 1957 roku do końca istnienia Liceum.
- Wśród nauczycieli liceum byli zatrudnieni jego absolwenci bądź bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, bądź po ukończeniu studiów wyższych. Ci pierwsi studia zaoczne ukończyli w drodze zaocznej. Do nich należeli np.: Maria Kochanowska, Edward Jarmoliński, Janina Józefowicz, Regina Orzelek, Franciszek Szachniewicz, Teresa Buśko i in.

Kadra Liceum dobrze zasłużyła się szkole i dziełu kształcenia nauczycieli. Swe sukcesy szkoła zawdzięcza przede wszystkim jej pracowitości, aktywności społecznej i ponadprzeciętnej postawie ideowej, moralnej oraz tętniącemu w szkole życiu intelektualnemu.

BAZA MATERIALNA SZKOŁY

Ten problem omówię krótko stwierdzeniami, że przez cały czas istnienia szkoły, od roku 1946 aż do jej zamknięcia, sprawa obiektów szkoły i internatów to główna przyczyna pasma udręki dla dyrekcji, nauczycieli i władz oświatowych. We wszystkich dokumentach Kuratorium Okręgu Szkolnego przewija się przez wszystkie lata nieodmiennie stwierdzenie, że liceum w Nowej Soli pracuje w najgorszych warunkach lokalowych wśród Liceów pedagogicznych na terenie województwa.

Tylko sprawa nieodpowiednich obiektów była przyczyną, że nad Liceum stała groźba jego przedwczesnej likwidacji. Jedynie ponadprzeciętne rezultaty jego pracy spowodowały, że dotrwało ono do końca. Powyższe stwierdzenia wynikają nie tylko z dokumentacji, ale także wieloletniej obserwacji ZKN na terenie województwa, poczynionych przez autora niniejszych stwierdzeń.

Wprawdzie Liceum dysponowało trzema gmachami internackimi, dwoma szkolnymi na pomieszczenia dydaktyczne oraz kilkoma mniejszy-

mi obiektami, jednak wszystkie wymagały ciągłych remontów, były za-
grzybione, ze złą kanalizacją, bez centralnego ogrzewania itp. Budynki
te absolutnie nie nadawały się na sale szkolne. Wszystkie lata istnienia
Liceum to nieprzerwane pasmo remontów, przeróbek, przebudówek, prze-
kładania dachów, izolacji, fundamentów itp. Sytuacja się stopniowo po-
prawiała, ale nigdy nie była dostateczna. Nie było też roku, w którym by
nie prowadzono większych prac remontowo-budowlanych. Dopiero pod
koniec istnienia Liceum, po kolejnym kapitalnym remoncie kosztem kilku
milionów złotych, obiekty przystosowano jako tako do stanu potrzeb szko-
ły, ale Liceum Pedagogiczne już z nich nie skorzystało.

W dodatku w roku 1952 spłonął gmach internatu, który w przeciągu
jednego roku odbudowano przy niezwykle dużym wkładzie pracy spo-
łecznej nauczycieli i uczniów.

Sprzęt i meble szkoły i internatu pochodziły jeszcze z czasów ponie-
mieckich. W latach 1946—1949 ściągali je do szkoły uczniowie i nauczy-
ciele. Dopiero w latach sześćdziesiątych wymienione zostały na nowe.

Liceum było dobrze wyposażone w pomoce naukowe do wszystkich
przedmiotów nauczania. Obowiązywała w szkole zasada, że wszystko, co
w danym okresie było w Cezasie najnowocześniejszego, Liceum nabywało
jako pomoce naukowe. Dowodem niech będzie np. to, że już w roku 1955
zakupiono aparat filmowy, zaś w 1958 telewizyjny. Jako jedyne Liceum
w województwie od roku 1962 posiadało samochód osobowy. Zapobie-
gliwy dyrektor i paru nauczycieli wiele tego typu spraw potrafiło za-
łatwić poza budżetem przydzielonym przez Kuratorium. Dla dobra Lice-
um wykorzystali oni różne nieformalne drogi i tzw. chody, m. in. zdo-
byte dzięki dużej aktywności społecznej w środowisku.

PRACA DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZA I ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE

Całością pracy dydaktyczno-wychowawczej zajmowała się dyrekcja,
Rada Pedagogiczna, POP i organizacje młodzieżowe szkoły. Od początku
jej istnienia w każdym roku szkolnym Rada Pedagogiczna przyjmowała
roczny plan dydaktyczno-wychowawczy, który uwzględniał w pierwszym
rzędzie aktualne w danym okresie problemy społeczno-polityczne, zale-
cenia władzy, a także wnioski wynikające z własnych ocen z życia szkoły.

Jednak ten ostatni element był stosunkowo słabiej uwzględniany
w tych planach. Wiązało się to zapewne z tym, że niemal w całym
analizowanym okresie szkoła nie posiadała zbyt dużych możliwości stwo-
rzenia własnego specyficznego systemu wychowawczego z powodu zbyt-
niej centralizacji, nawet w drobnych sprawach zarządzania oświatą w ra-

mach resortu. Polityka zaś resortu była odbiciem ogólnej sytuacji w kraju. Cenne w tych planach było zwłaszcza to, że zawsze przewidywano w nich działanie na rzecz praktycznego przygotowania do przyszłej pracy nauczycielskiej oraz tzw. pedagogizacji wszystkich przedmiotów nauczanych w Liceum.

Szkoła stwarzała warunki do dużej aktywności organizacji młodzieżowych. W latach 1948—1956 ZMP skupiał około 80% uczniów. Organizacja ZMP zajmowała się m.in. mobilizacją uczniów do osiągania lepszych wyników w nauce, rozwijania życia kulturalnego, łączności szkoły z młodzieżą robotniczą i wiejską, podejmowania i realizowania różnego rodzaju czynów społecznych na rzecz szkoły i środowiska oraz prowadzenia szkolenia ideowego. Do aktywu szkolnej organizacji ZMP należeli uczniowie — Jan Osiński, Marian Borowiec, Edward Jarmoliński, Regina Orzełek, Ryszard Kochanowski, Tadeusz Kuźniawski, Alfons Piotrowski i inni.

W latach 1952—1956 w Liceum sprawami ZMP zajmowali się tzw. organizatorzy ZMP. Byli nimi kolejno: Bolesław Damaszanicz, Franciszek Szachniewicz i Bronisław Ratuś. Dwaj ostatni byli absolwentami tegoż Liceum.

W latach 1957—1970 wśród młodzieży działały ZMS, ZMW, ZHP. Stan liczebny organizacji wynosił prawie 100% uczniów. Najliczniejszy był ZMS. Np. w roku 1965 na 422 uczniów do ZMS należało 210, do ZMW — 72, do ZHP — 95. Organizacje realizowały program swoich instancji. Wszystkie trzy były ocenione przez swe władze nadrzędne jako wzorowe na terenie Nowej Soli. Oprócz różnych problemów podejmowanych przez organizacje w tych latach na uwagę zasługują sesje popularnonaukowe. O niektórych z nich wyrażano pochlebne opinie na łamach prasy, a także na plenach KW PZPR (np. sesja poświęcona Marii Konopnickiej, kształtowaniu naukowego światopoglądu i in.).

Na uwagę zasługuje w całym okresie istnienia Liceum rozbudowane życie artystyczne, a zwłaszcza chór prowadzony przez Marię Kędzierską, który przez wszystkie lata odnosił sukcesy na terenie województwa, a w roku 1952 zajął nawet pierwsze miejsce w kraju w kategorii chórów szkolnych i występował na Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie w lipcu 1952 r.

Aktywny był też zespół dramatyczny i recytatorski prowadzony przez Józefę Chimiak. Również w życiu sportowym Liceum miało do odnotowania znaczne sukcesy — np. Janina Serkiz była członkiem kadry narodowej drużyny siatkówki, Janina Karwacka w 1966 roku zdobyła tytuł wicemistrzyni Polski juniorek w biegach przełajowych. Drużyny strzeleckie (męska i żeńska) w roku 1966 zajęły II miejsce w województwie.

Aktywne były też koła naukowe polonistyczne, fizyczne, chemiczne, plastyczne i inne.

Liceum osiągało dobre wyniki nauczania. Jednym z mierników jest promocja do klasy następnej i sprawność kształcenia.

Tabela 3

Procentowy wskaźnik niepromowanych

Rok	LP Nowa Sól	Średnia
1960	3,4	9,0
1961	2,5	5,7
1962	3,2	5,1
1963	2,5	3,7
1964	2,7	3,3
1965	5,2	5,1

Od strony statystycznej rzecz biorąc, dane te w zasadzie nie wymagają komentarzy. Nie ma także żadnych podstaw, aby sądzić, że wyniki te nie były odzwierciedleniem rzeczywistego stanu wiedzy uczniów. W Liceum bowiem był bardzo szeroko rozbudowany system pomocy koleżeńskiej w nauce oraz indywidualnych konsultacji nauczycieli po zajęciach lekcyjnych, m.in. w postaci dyżurujących specjalistów w internatach. Prace te wykonywali nauczyciele społecznie.

Dobre wyniki nauczania, a także wysoki odsetek promocji wpływały korzystnie na sprawność kształcenia.

Sprawność ta np. w latach 1960—1965 na tle przeciętnej wojewódzkiej kształtowała się następująco:

Tabela 4

Sprawność kształcenia w procentach

Rok	LP Nowa Sól	Województwo
1960	40,0	42,0
1961	49,2	48,6
1962	90,9	63,2
1963	79,7	74,5
1964	76,5	68,6
1965	81,3	79,2

Wyłączna sprawność kształcenia Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli w latach 1946—1970 kształtowała się następująco:

Lata	Sprawność kształcenia w procentach
1946—1948	27,0
1950—1954	30,3
1958—1963	79,7
1959—1964	76,5
1960—1965	81,3
1961—1966	77,7
1962—1967	95,3
1963—1968	91,1
1964—1969	91,2
1965—1970	102,5

Całkowita sprawność Liceum za cały okres jego istnienia wynosiła 66,7%. Wysoki wskaźnik sprawności kształcenia w ostatnich czterech latach przekraczający 90%, a w ostatnim roku osiągnął nawet 102,5% tłumaczyć należy w pierwszym rzędzie zwiększoną samodyscypliną uczniów, gdyż była to ich ostatnia szansa zdobycia matury w tego typu szkole. Od roku 1965 bowiem zarówno nauczyciele, jak i uczniowie wiedzieli, że rok 1970 będzie ostatnim rokiem istnienia ich szkoły. Na przekroczenie stu procent sprawności w roku 1970 wpłynęli uczniowie przystępujący wówczas do egzaminu dojrzałości z lat poprzednich.

Na te wysokie wskaźniki wpłynęły, oprócz czynników już wymienionych, aktywniejsze metody nauczania, wysoka dyscyplina nauczycieli i uczniów, rozbudowany system kontroli, masowe wykorzystywanie pomocy naukowych, dobrze zaopatrzona biblioteka, współpraca z rodzicami oraz rygorystyczne przestrzeganie systemu wyróżnień w postaci nagród, pochwał, dyplomów, stypendiów itp. dla uczniów osiągających dobre wyniki. Główna zaś przyczyna zdecydowanego skoku sprawności kształcenia w roku 1962 wiąże się chyba z tym, że wówczas wyszli pierwsi absolwenci z uczniów przyjętych do szkoły w roku 1957, w którym to można było przeprowadzić ostrą selekcję wśród masowo zgłaszających się kandydatów do szkół średnich, w tym także liceów pedagogicznych.

Praca wychowawcza w internacie była oparta niemal wyłącznie na zasadzie samorządności młodzieży. Młodzież sama sprzątała w swych pomieszczeniach, dbała o czystość, dyscyplinę, paliła w piecach. Kierował tym sprawnie działający samorząd internatu. Była to sprawa istotna, gdyż z internatu korzystało około 70% uczącej się młodzieży. Kolejnymi kierownikami internatu byli: Weronika Awizeń, Romuald Sałkiewicz, Tadeusz Pierzchała, Zenon Józefowicz, Marian Król.

ABSOLWENCI LICEUM

Przez cały okres istnienia liceum w latach 1946—1970 opuściło je łącznie 1307 absolwentów. Wśród nich było jedynie około 30% mężczyzn.

Tabela 5**Liczba absolwentów⁹**

Rok	Ogółem	Mężczyźni
1948	20	7
1949	35	12
1950	90	37
1951	44	15
1952	19	2
1953	66	15
1954	53	16
1955	79	25
1956	60	20
1957	18	5
1958	67	15
1959	53	13
1960	46	16
1961	61	12
1962	42	5
1963	59	9
1964	63	10
1965	81	27
1966	73	25
1967	81	—
1968	82	—
1969	73	—
1970	41	—
Razem	1307	

Absolwenci Liceum w zdecydowanej większości podejmowali pracę w szkołach podstawowych na terenie województwa zielonogórskiego, zwłaszcza w powiatach: nowosolskim, głogowskim, szprotawskim, wschowskim, żarskim i żagańskim. Wskaźnik podejmujących pracę bezpośrednio w szkołach każdego roku wynosił około 80—90%. Pozostali podejmowali bezpośrednio stacjonarne studia wyższe.

Kierowanie absolwentów bezpośrednio do pracy w szkolnictwie było w tym okresie, zwłaszcza do roku 1956, celową, zamierzoną i świadomą polityką władz oświatowych, a liczba absolwentów podejmujących bez-

⁹ Ibidem.

pośrednio pracę w szkole często stanowiła jeden z mierników oceny pracy Liceum, jego dyrekcji i zatrudnionej w nim kadry. Tego typu polityka ówczesnych władz oświatowych była zdeterminowana potrzebami kadrowymi szkół podstawowych i stałymi brakami nauczycieli, m.in. z powodu ich odpływu ze szkolnictwa do innej pracy¹⁰. Na ogół obowiązywała zasada, że absolwenci liceów pedagogicznych powinni podejmować pracę w szkole, a studia wyższe zdobywać w drodze zaocznej. Absolwenci omawianego Liceum po ukończeniu wyższych studiów zajęli odpowiedzialne stanowiska w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze, np. Zbyszko Piwoński został Kuratorem Okręgu Szkolnego (obecnie jest wicewojewodą zielonogórskim), Józef Żrańko, Mieczysław Ciszewski i Bronisław Ratuś zostali naczelnikami działów w tymże Kuratorium. Wśród absolwentów znaleźli się też pracownicy aparatu partyjnego, ośrodków metodycznych, inspektorzy szkolni, pracownicy rad narodowych, zwłaszcza wydziałów kultury, służby dyplomatycznej, pracownicy naukowcy, administracji gospodarczej, dziennikarze itp. Między innymi Karol Bałan został naczelnikiem w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, zaś Marian Borowiec — pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zdecydowana však większość pracuje w szkolnictwie podstawowym, zwłaszcza na terenie wiejskim, dźwiga główny ciężar kształcenia i wychowywania młodzieży, współdecydując o sukcesach lubuskiej oświaty. Są to nauczyciele cenieni, aktywnie pracujący w swoim środowisku. Absolwenci Liceum w nielicznych tylko przypadkach wchodzili w kolizję z prawem oraz z etyką zawodu nauczycielskiego. Ogólna liczba tych, którzy na terenie województwa we wszystkich analizowanych latach byli np. przedmiotem postępowania dyscyplinarnego, nie przekracza 10 osób.

REJONOWA KOMISJA KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI NIEKWALIFIKOWANYCH

Ta forma doksztalcenia nauczycieli szkół podstawowych funkcjonowała przy Liceum Pedagogicznym w Nowej Soli w latach 1946—1958. Miała ona swój rozległy rejon rekrutacji ustalony przez Kuratorium, gdyż obejmowała powiaty: nowosolski, żarski, żagański, głogowski, wschowski i szprotawski.

Wobec masowego zjawiska zatrudnienia nauczycieli niekwalifikowa-

¹⁰ Województwo zielonogórskie nie było w tym odosobnione. Na temat odpływu nauczycieli ze swego zawodu istnieje dość bogata literatura, np. Wojciech Iwanowski, *Kadry nauczycielskie*. Warszawa 1968, Bronisław Ratuś, *Kształcenie i rozwój kadr oświatowo-kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1965*. LTN, Zielona Góra 1971.

nych w tych latach, działalność komisji łagodziła nieco to zjawisko, umożliwiając zdobywanie średniego wykształcenia pedagogicznego dużej liczbie nauczycieli szkół podstawowych.

Liczbę absolwentów komisji w poszczególnych latach za cały okres jej istnienia przedstawia poniższe zestawienie¹¹:

Rok	Liczba absolwentów
1949	39
1950	44
1951	55
1952	51
1953	22
1954	42
1955	41
1956	12
1957	33
1958	28
Razem	367

Łącznie więc w Komisji Rejonowej średnie wykształcenie pedagogiczne zdobyło 367 czynnych niekwalifikowanych nauczycieli. Słuchacze komisji korzystali z wszystkich urządzeń Liceum, z jego bazy materialnej, biblioteki, pracowni. Już w roku 1948 w internacie wydzielono dla nich kilka pomieszczeń na zakwaterowanie w okresie konsultacji i egzaminów. Ciężar pracy komisji był przerzucony na okres wakacji, ferii zimowych i wiosennych. Wykładowcami komisji byli nauczyciele zatrudnieni w Liceum.

Wspomnieć jeszcze należy, że przez cały okres istnienia Liceum funkcjonowała przy nim podstawowa Szkoła Ćwiczeń. Pracowała ona w niezwykle ciężkich warunkach lokalowych, gdyż na jej potrzeby wydzielono jedynie 7 izb lekcyjnych. Szkoła ta nie dysponowała żadnymi pomieszczeniami na gabinety i pracownie, ani też salą gimnastyczną. Warunki te, ciężkie dla Szkoły Ćwiczeń, miały jednak ten pozytywny wydźwięk, że teren praktyk pedagogicznych dla przyszłych nauczycieli był na miejscu, w tym samym budynku. Ułatwiało to prowadzenie obserwacji pedagogiczno-psychologicznych, pełnienie dyżurów przez licealistów, wykonywanie przez nich prac porządkowych itp. W tym też należy upatrywać źródła ciekawego zjawiska, że absolwenci Liceum podejmowali bez oporów pracę w szkołach podstawowych, w tym także na szczeblu nauczania początkowego.

Szkoła Ćwiczeń zaś na ogół korzystała z gabinetów przedmiotowych

¹¹ Zestawienie własne na podstawie: *Księga absolwentów Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli*, założona 12 czerwca 1948, rękopis w aktach szkoły.

Liceum, z bogatego zestawu pomocy naukowych itp. Powszechnym też zjawiskiem było to, że uczniowie starszych klas Liceum masowo byli angażowani do zastępstwa nieobecnych lub chorych nauczycieli Szkoły Ćwiczeń. W tej sytuacji licealiści mieli znacznie więcej praktyk pedagogicznych, niżby to wynikało z obowiązującego ich planu kształcenia. Szkoła Ćwiczeń była zawsze traktowana jako integralna część Liceum, często odbywały się wspólne zebrania rad pedagogicznych, należeli do tej samej Podstawowej Organizacji Partyjnej, Zakładowej Organizacji Związkowej (później ogniska ZNP) itp. W latach 1954—1957 istniało nauczycielskie koło ZMP skupiające nauczycieli Liceum i Szkoły Ćwiczeń, którego przewodniczącą była Aleksandra Turno — nauczycielka Szkoły Ćwiczeń i opiekunka drużyny ZHP. Nauczyciele Szkoły Ćwiczeń byli organizowani na godzinach zleconych w liceum jako wychowawcy internatu oraz wykładowcy metodyk szczegółowych. Nauczyciele zaś Liceum byli dodatkowo zatrudniani w Szkole Ćwiczeń (np. Zofia Suracka, Julia Czejgis, Janina Józefowicz, Franciszka Kolwalska, Maria Gruszecka, Tadeusz Pierzchała i inni).

Część nauczycieli Szkoły Ćwiczeń, po podniesieniu swych kwalifikacji, była przenoszona do pracy etatowej w Liceum. Wśród nich wszyscy wyżej wymienieni. Integracji Liceum i Szkoły Ćwiczeń sprzyjała też wspólna administracja, księgowość, budżet itp. Kolejnymi kierownikami Szkoły Ćwiczeń byli: Romuald Sałkiewicz (później nauczyciel Liceum i jego wicedyrektor), Marian Burger, Jadwiga Szczepańska, mgr Tadeusz Pierzchała (przedtem nauczyciel Liceum i kierownik internatu), Franciszek Maćków.



Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli przez cały okres swego istnienia wypuściło łącznie 1307 maturzystów. Do tego dodać trzeba 367 absolwentów Komisji Rejonowej. Łącznie więc wykształciło ono 1674 nauczycieli szkół podstawowych po średnim wykształceniu pedagogicznym. Już ze względu na to można mówić o jego dużym, korzystnym wpływie na rozwój oświaty w województwie zielonogórskim. Wielu absolwentów należy do przodującej kadry pedagogicznej, a ich młody wiek powoduje, że będą wywierali wpływ na losy oświaty jeszcze do końca XX wieku. Znakomita ich większość uzupełniała swe kwalifikacje poprzez studia zaoczne w studiach nauczycielskich bądź na wyższych uczelniach.

Pracując w najcięższych na terenie województwa warunkach lokalowych, potrafiło Liceum osiągnąć ponadprzeciętne wyniki zarówno w kształceniu, jak i w wychowaniu. Była to niewątpliwie zasługa ofiarnych nauczycieli, których łącznie przewinęło się przez tę szkołę ponad 60.

Do najistotniejszych osiągnięć liceum, oprócz liczbowych wskaźników, zaliczyć należy:

- Aktywną działalność organizacji młodzieżowych, zwłaszcza ZMP w latach 1948—1956 oraz ZMS, ZMW i ZHP w latach 1957—1970. Organizacje młodzieżowe pracowały na zasadzie pełnej samorządności, w swym programie i działalności znacznie wykraczały poza obowiązujące w szkole programy nauczania i wychowania. Organizacje wpływały na podnoszenie wyników nauczania, organizowały życie pozalekcyjne i pozaszkolne, prowadziły ożywioną działalność w dziedzinie szkolenia ideologicznego, utrzymywały ścisłą więź ze środowiskiem itp.
- Szeroko rozbudowane było życie kulturalne w postaci zespołów śpiewających, tanecznych, dramatycznych, muzycznych. Na wyróżnienie zasługuje chór szkolny prowadzony przez Marię Kędzierzawską, który uświetniał wszystkie imprezy szkolne, akademie powiatowe, a nawet wojewódzkie. W chórze tym śpiewało ponad 50% uczniów. Rozbudowane życie kulturalne w Liceum wpływało korzystnie na kształtowanie osobowości przyszłych nauczycieli.
- Życie sportowe Liceum znacznie wykraczało poza obowiązujący program wychowania fizycznego. Każdego roku były organizowane masowe imprezy sportowe, rozgrywki w różnych dyscyplinach między klasami, internatami itp. W rozwoju różnych form życia sportowego wielki wkład wnieśli nauczyciele, a zwłaszcza Henryk Rujna i Marian Król.
- Umiejętnie zorganizowano pracę światopoglądową. W warunkach zdecydowanej większości młodzieży chłopskiej podejmującej naukę w liceum, wychowanej w duchu religijnym, a nawet dewocyjnym — był to problem niezwykle istotny. Do działalności światopoglądowej wykorzystywano zarówno proces nauczania, jak i działalność pozalekcyjną. Nie czyniono tego w sposób prymitywny, lecz wykorzystywano dorobek nauki — działając na intelekt. Służyły temu odczyty, uczniowskie sesje popularnonaukowe, działalność koła TSS, koła młodych racjonalistów, praca organizacji młodzieżowych, praca wychowawcza w internacie itp. Do działalności na tym odcinku szczególnie angażowali się Henryk Samujłło, Leon Bieda i inni. Poczynaniom tym patronował osobiście dyrektor Liceum E. Jarmoliński.
- Praktycznemu przygotowaniu przyszłych nauczycieli do pracy w szkole podstawowej sprzyjała zwłaszcza ścisła integracja Szkoły Ćwiczeń i Liceum, przez co uczeń Liceum już od pierwszej klasy żywał się na co dzień z atmosferą szkoły podstawowej — przyszłym miejscem jego pracy. Przygotowaniu do przyszłej pracy sprzyjały głównie przedmioty pedagogiczne, ale też pedagogizacja wszystkich przedmiotów nauczania oraz osobiste doświadczenia większości nauczycieli Li-

ceum, wyniesione z własnej pracy w szkole podstawowej. Wcześniej zasygnalizowane niektóre zasady związku analizowanego liceum ze swą Szkołą Ćwiczeń winny być, moim zdaniem, wykorzystane także we wszystkich innych zakładach kształcenia nauczycieli, w tym również w wyższych szkołach pedagogicznych.

* * *

Powyzsza rozprawka niech będzie moim hołdem dla nauczycieli i wychowanków Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli, którego również jestem absolwentem.

Prof. dr hab. Bronisław Ratuś

LICEUM PEDAGOGICZNE W OŚNIE LUBUSKIM

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY SZKOŁY

Państwowe Liceum Pedagogiczne w Ośnie Lubuskim powstało jako trzeci z kolei zakład kształcenia nauczycieli na Ziemi Lubuskiej. Po liceach w Sulechowie i Nowej Soli Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu postanowiło utworzyć kolejny zakład, zlokalizowany tym razem w północno-zachodniej części dzisiejszego województwa zielonogórskiego¹. Okazały szkolny obiekt w Ośnie Lubuskim przeznaczony na nauczycielską uczelnię po byłym niemieckim seminarium nauczycielskim, zdewastowany w czasie wojny, odwiedziło kilku poznańskich pedagogów oddelegowanych do zorganizowania szkoły. Tego trudnego zadania podjął się ostatecznie mgr J. Fietz, późniejszy wykładowca SN w Poznaniu². Dnia 7. X. 1947 r. odbyło się pod jego przewodnictwem pierwsze organizacyjne zebranie siedmioosobowej Rady Pedagogicznej, a 10. X. 1947 r. „najdalej na zachód wysunięty zakład kształcenia nauczycieli” rozpoczął swą siedemnastoletnią owocną działalność.

W pierwszym roku istnienia Liceum — 1947/48 — utworzono cztery oddziały, w tym klasę wstępną dla uczniów, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej oraz dwie klasy kursu dwuletniego przygotowawczego dla młodzieży przerośniętej (do lat 30). Obok czternastolatków kontynuowali tu naukę ludzie dorośli, częstokroć byli żołnierze, którzy osiedlili się na zachodnich rubieżach Polski. Bazę rekrutacyjną dla ośnieńskiego PLP stanowiły powiaty: rzepiński, (ślubicki), sulęciński, międzyszycki, gorzowski, międzychodzki, strzelecko-krajeński.

W dwupiętrowym gmachu położonym w parku przy drodze prowadzącej do Rzepina mieściła się szkoła oraz internat dla dziewcząt i chłopców.

161 uczniów, w tym 124 mieszkańców internatu, rozpoczęło naukę i mieszkało w bardzo trudnych warunkach: brak było wody, opału,

¹ PLP w Ośnie Lubuskim otwarte zostało zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z dn. 31.XII.1947. Nr II KN-6988/47 (Dz. U. Min. Ośw. Nr 13, poz. 319). Zarządzenie mówi o otwarciu PLP w „Ośnie Zachodnim”. Taką nazwą posłużył się organizator i późniejszy dyrektor tego liceum w piśmie do Ministerstwa Oświaty, które wydając zarządzenie o utworzeniu liceum użyło błędnej nazwy miejscowości.

² J. Fietz zmarł w Poznaniu w 1964 r.

światła elektrycznego, część okien była bez szyb, centralne ogrzewanie nie funkcjonowało. Brakowało również sprzętu w internacie i w szkole. Tak więc pierwsi zgłaszający się do internatu byli zobowiązani dostarczyć łóżka³. Z pomocą nowo powstałemu liceum przyszedł kierownik Szkoły Podstawowej, uczący również w liceum jako nauczyciel dochodzący, J. Jabłoński, który przekazał część mebli szkolnych.

Powstanie dużego internatu ze stołówką, znaczna pomoc materialna państwa w postaci stypendiów, w poważnym stopniu umożliwiły niezamożnej repatrianckiej młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego zdobywanie średniego wykształcenia oraz zaszczytnego zawodu nauczycielskiego. Przyczyny te sprawiły również, że nowy zakład kształcenia nauczycieli zaczął szybko cieszyć się popularnością wśród młodzieży i dorosłego społeczeństwa Ośna Lubuskiego oraz sąsiednich miejscowości.

Lata 1948—1954 to okres rozwoju PLP w Ośnie Lubuskim: sukcesywnie zwiększała się liczba oddziałów i uczącej się młodzieży. W latach późniejszych w związku z przejściem na kształcenie nauczycieli szkół podstawowych w studiach nauczycielskich nastąpiło planowe zmniejszenie limitów przyjęć we wszystkich LP, w tym także w LP w Ośnie Lubuskim (zob. tabela 1).

Szczytowy rozwój tego Liceum Pedagogicznego przypada na lata 1952—1957. W okresie tym uczęszczało do niego najwięcej młodzieży, uczyła największa ilość nauczycieli, świadectwa ukończenia szkoły otrzymało 281 uczniów — niemal połowa wszystkich absolwentów. Od roku 1957 ilość oddziałów systematycznie zmniejszała się, a w 1964 r. ostatni egzamin dojrzałości złożyło 30 osób. W tym też roku LP w Ośnie uległo likwidacji, przekazując w całości ostatnią klasę maturalną do LP w Sulechowie.

Tabela 1

Oddziały i uczniowie w latach 1947—1964*

Rok szkolny	Oddziały	Uczniowie	W tym dziewczęta
1	2	3	4
1947/48	6**	161	96
1948/49	8	266	144
1949/50	9	311	192
1950/51	9	335	201
1951/52	10	344	297
1952/53	11	352	236
1953/54	12	325	215
1954/55	12	282	191
1955/56	12	272	184

³ Zob. Księga protokołów z posiedzeń Rady Pedagogicznej PLP Ośno Lubuskie (nr 1) 7.X.1947—10.VI.1949 r.

1	2	3	4
1956/57	12	282	203
1957/58	10	250	179
1958/59	8	223	150
1959/60	6	207	136
1960/61	6	186	119
1961/62	4	121	78
1962/63	3	92	57
1963/64	2	60	42

* bez Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli

** w tym 2 oddziały dwuletniego kursu przygotowawczego

NAUCZYZIELE

W miarę zmian ilości oddziałów i uczniów powiększała się lub zmniejszała ilość nauczycieli. Następował systematyczny wzrost ilości nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami naukowo-pedagogicznymi. Do roku 1953 odsetek nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami nie przekroczył 27%, w późniejszych zaś latach wzrósł do 50—60%. Średnio nauczyciele LP w Ośnie Lubuskim posiadali niższe wykształcenie niż ich koledzy w pozostałych zakładach kształcenia nauczycieli województwa zielonogórskiego⁴ (zob. tabela 2).

Wydaje się, że stan taki spowodowany był nieatrakcyjnością Ośna oraz brakiem dostatecznej ilości absolwentów wyższych uczelni, którzy w pierwszych latach po wojnie mieli szerokie możliwości wyboru miejsca pracy.

Tabela 2

Kadra i jej kwalifikacje

Rok szkolny	Nauczyciele	Nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami	W tym nauczyciele posiadający magisterium
1	2	3	4
1947/48	8	1	1
1948/49	13	2	2
1949/50	8	2	2
1950/51	16	2	1
1951/52	18	5	—

⁴ Por. J. Głodek, B. Ratuś, *Kształcenie nauczycieli w woj. zielonogórskim w latach 1945—1965*, [W:] *Rocznik Lubuski*, T. V. Zielona Góra 1968, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, s. 221.

1	2	3	4
1952/53	24	6	—
1953/54	27	10	1
1954/55	25	8	3
1955/56	24	11	4
1956/57	22	11	5
1957/58	20	12	6
1958/59	20	9	4
1959/60	17	8	4
1960/61	17	8	6
1961/62	12*	6	5
1962/63	11	6	5
1963/64	10	6	5

* łącznie z Technikum Ekonomicznym (również w latach następnych)

Liceum od czasu jego powstania borykało się z licznymi brakami kadrowymi. W wielu latach brakowało do pełnej obsady nauczycieli matematyki, brak było nauczycieli wychowania fizycznego (w roku szkolnym 1958/59), nauczyciela geografii (w latach 1948/49 i 1961/62), a przede wszystkim brakowało pedagoga i psychologa (lata 1951/52, 1961—1964). W tej sytuacji dyrekcja szkoły zmuszona była powierzać nauczanie tych przedmiotów nauczycielom niespecjalistom lub nauczycielom Szkoły Ćwiczeń. W latach 1947—1964 aż 11 nauczycieli Szkoły Ćwiczeń uczyło w liceum.

Spośród 81 etatowych nauczycieli i pracowników pedagogicznych pracujących w różnym okresie czasu w ciągu 17 lat istnienia ośnińskiego liceum (zob. Wykaz etatowych nauczycieli i pracowników pedagogicznych LP w Ośnie w latach 1947—1964, s. 77—78)⁴⁶ nie posiadało ukończonych studiów wyższych. Byli to nauczyciele, którzy ukończyli kursy przysposobienia zawodowego dla nauczycieli szkół średnich, państwowe wyższe kursy nauczycielskie, złożyli egzaminy uproszczone na nauczycieli szkół średnich lub w ostatnich latach ukończyli SN lub ZSN. Dziesięciu nauczycieli Liceum w czasie pracy w Ośnie podwyższało swoje kwalifikacje, w tym czterech studiowało na wyższych uczelniach⁵.

Jednak małomiasteczkowe środowisko nie stwarzało bodźców do podnoszenia nauczycielskich kwalifikacji. Nauczyciele w Ośnie i tak byli jedyną grupą zawodową posiadającą średnie i wyższe wykształcenie. Sytuacja ta określała rolę w środowisku zakładu kształcenia nauczycieli jako najważniejszej placówki kulturalnej.

Od pierwszego roku swego istnienia Liceum zapoczątkowało realizację hasła „Poznajemy Ziemię Odzyskaną — Ziemię Piastowską”, opracowu-

⁵ Zob. „Mag” (Z. Bieniasz), *Studiuję i pracuję zawodowo*. Wyd. zbiorowe. Warszawa 1969, Iskry, s. 243—249.

jąc i realizując również w latach późniejszych szeroki program turystyczno-krajoznawczy. Poznanie Ziemi Lubuskiej oraz innych regionów kraju stało się koniecznym środkiem do realizacji założeń patriotycznego wychowania. Za pieniądze zarobione w PGRach, leśnictwach, urządzano wycieczki do Warszawy, Krakowa, Oświęcimia, Szczecina, Poznania, Trójmiasta, a także do Czechosłowacji i NRD. Niestrudzonymi organizatorami wycieczek i obozów wędrownych byli: Marian Lech, Henryk Gruntkowski, Władysław Broda.

Nauczyciele Liceum byli organizatorami życia oświatowego w mieście: likwidowali analfabetyzm, przeprowadzali kursy wychowawców akcji letnich, dokształcanie niekwalifikowanych nauczycieli szkół podstawowych, wygłaszali odczyty i prelekcje w świetlicach i klubach. W działalności oświatowej w środowisku wyróżniali się: Anna Ośniańska, Jan Dremza, Kazimierz Turkowiak, mgr Bogusław Łukasiewicz.

Poważne osiągnięcia zanotowali ośnieńscy pedagodzy w rozwijaniu życia kulturalnego w szkole i środowisku. W latach 1951—1954 szkolne koło dramatyczne wystąpiło z pięcioma premierami sztuk. Wystawiono między innymi **Zemstę** A. Fredry, **Grube ryby** M. Bałuckiego, **Rewizora** M. Gogola. Działalnością dramatyczną kierowali między innymi Kazimierz Chabura i Zygmunt Wiatrowski.

Do tradycji szkoły należało organizowanie wieczorków poezji i muzyki poświęconych A. Mickiewiczowi, J. Słowackiemu, A. Puszkiniowi. Uczniowie klas starszych pod kierunkiem wychowawców odwiedzali pobliskie miejscowości: Grabno, Smogóry, Lubień, Radachów z występami artystycznymi. W samej szkole i w środowisku wielkim powodzeniem cieszyły się zespoły muzyczne — nauczycielski i uczniowski oraz szkolne chóry, zespoły wokalne i estradowe. Wieloletnim kierownikiem chórów i zespołów, twórcą ich niemałych sukcesów artystycznych był nauczyciel muzyki i śpiewu Eugeniusz Buczyński.

Od 1960 roku część nauczycieli Liceum włączyła się do działalności lokalnego towarzystwa kulturalnego w Ośnie Lubuskim, będącego terenowym ogniwem LTK — Klubu Kulturalno-Rozrywkowego. Działaczami towarzystwa i członkami zarządu klubu byli: Eugeniusz Buczyński, Alfons Grygorowicz, Jan Kąkolewski. Dzięki m.in. ich pracy ośnieński klub zaliczony był w latach 1960—1963 do najaktywniejszych tego rodzaju towarzystw w województwie zielonogórskim.

Działalnością partyjną i społeczną w środowisku zajmowali się: dyrektor Alfons Grygorowicz — radny MRN w Ośnie, I sekretarz i członek KMiG PZPR; nieżyjący już dziś Wacław Horbacz — I sekretarz KM PZPR; mgr Bogdan Tracewski — członek KG PZPR; Władysław Broda — I sekretarz i członek KMiG PZPR; mgr Zygmunt Bieniasz — radny PRN w Sulęcinie.

Nowatorami w dziedzinie nauczania byli: mgr Michał Urbanowicz — matematyk, nagrodzony w czasie pracy w PLP w Ośnie za wieloletnią działalność oświatową Złotym Krzyżem Zasługi, późniejszy wykładowca SN w Zielonej Górze, mgr Stanisław Paterski — pedagog, późniejszy dyrektor LO dla Pracujących w Gorzowie Wlkp., Jan Kąkolewski — chemik, wzorowy organizator działalności koła przedmiotowego, późniejszy dyrektor PLWP w Sulechowie i wykładowca SN i WSP w Zielonej Górze, mgr Zygmunt Zadworny — pedagog, propagator nowych socjalistycznych treści w naukach pedagogicznych i społecznych, późniejszy zastępca dyrektora SN i wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze, były sekretarz Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, i inni.

W pracy wychowawczej z młodzieżą szczególne zasługi ponieśli Józef Jabłoński — polonista, kierownik internatu, Jarosław Merena — nauczyciel wf, kierownik internatu, późniejszy działacz ZNP, Janina Radziuk-Ratajczak — nauczycielka pw, aktywna członkini nauczycielskich organizacji młodzieżowych, Tadeusz Wolak — biolog i Władysław Broda — matematyk, opiekunowie szkolnych organizacji młodzieżowych ZHP, i ZMS, mgr Eugeniusz Jakubaszek, Henryk Kuklewski i Ryszard Meller — nauczyciele rysunków i prac ręcznych, którzy wyróżniali się w propagowaniu kultury plastycznej. Zasługą Kazimierza Turkiwiaka, Józefa Muzga, Rafała Hoffmana, Zygmunta Wiatrowskiego i mgr Bogusława Łukasiewicza była działalność odczytowa i propagandowa w szkole i środowisku⁶.

Wielu z wymienionych nauczycieli awansowało. Pełnili obowiązki dyrektorów szkół, podjęli pracę naukową lub pracują na odpowiedzialnych stanowiskach w administracji państwowej. Ośnieński zakład kształcenia nauczycieli stał się swego rodzaju kuźnią kadr kierowniczych dla lubuskiej oświaty. Stało się to możliwe m.in. dzięki ludziom, którzy, w ciągu 17 lat istnienia LP kierowali tą zasłużoną pedagogiczną uczelnią⁷. Dyrektorami ośnieńskiego Liceum byli: mgr Józef Fietz (1947—1949), Konstanty B a k o w i e c (1949—1951), Marian G a p i ń s k i (1951—1953), Helena B u c k o w a (1953—1954) i Alfons G r y g o r o w i c z (1954—1964).

Stanowiska zastępców dyrektorów pełnili: mgr Irena Mroczek (1950—1951), Eugeniusz Popow (1951), Anna Ośniańska (1951—1952), Napoleon

⁶ Zob. B. Łukasiewicz, *Z historii przez Ośno w „15 lat Ośna”* jednolitość. Wyd. MK FJK w Ośnie, 1960 oraz tego autora: *Problemy religioznawcze w pracy Koła Historycznego*. [W:] *Z doświadczeń nauczycieli szkół lubuskich*. Zielona Góra 1964, KOS, s. 147—158 i *Odbudowa przemysłu rolno-spożywczego w woj. zielonogórskim w latach 1944—1964*. [W:] *Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego*. T. 8, 1966, s. 283—285.

⁷ O dużym wkładzie LP w Ośnie Lubuskim w rozwój oświaty i kultury tego regionu wspominają W. Pasterniak, H. Szczegółka w pracy: *Z dziejów najstarszej lubuskiej uczelni pedagogicznej*. [W:] *Rocznik Lubuski*. T. III. Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1962, s. 124. Zob. również M. Bybluk, *Kiedy zaczyna się historia*. „Nadodrzie” 1964, nr 8/71.

Szukiel (1953—1955), Bolesław Namedyński (1956) i Jan Kąkolewski (1958—1959). Konstanty Bakowiec, Helena Buckowa, Alfons Grygorowicz, Jan Kąkolewski to działacze oświatowi, którzy mają szczególne zasługi w organizowaniu i rozwijaniu lubuskiego szkolnictwa.

W Liceum istniał zwyczaj przydzielania wszystkim nauczycielom na zebraniach Rady Pedagogicznej różnorodnych zadań, a następnie pomocy, kontroli i egzekutywy ze strony dyrekcji Liceum. Rada Pedagogiczna zajmowała się wszystkimi istotnymi dla szkoły zagadnieniami dydaktyczno-wychowawczymi, społeczno-politycznymi i gospodarczymi. Przeważały zebrania plenarne klasyfikacyjne, odbywały się również posiedzenia problemowe zwyczajne i nadzwyczajne. Na zebraniach rady dyrektorzy często omawiali wyniki hospitacji lekcji, przekazywali dyrektywy z narad i kursokonferencji. Zebrania rady umożliwiały zapoznanie nauczycieli z zarządzeniami władz oświatowych. Najwięcej czasu poświęcano analizie wyników nauczania, sposobów polepszania sprawności szkoły, zmniejszania drugoroczności i odpadu uczniów. Spośród zagadnień dydaktycznych wielokrotnie na porządku obrad rady stawały systematyczność w ocenianiu uczniów, kontrola zadań domowych oraz politechnizacja i pedagogizacja nauczania.

Od roku 1957/58 organizowano zebrania szkoleniowe, które miały na celu zainteresowanie nauczycieli niezbędnymi w pracy każdego pedagoga wiadomościami i umiejętnościami. Nauczyciele Liceum wysłuchali referatów m. in. na tematy: „Higiena pracy umysłowej”, „Rozwój psychiczny młodzieży”, „Stosowanie nowych metod nauczania”. Prelegentami byli miejscowi nauczyciele przedmiotów pedagogicznych. W ramach zawodowego doksztalcania się nauczycieli od 1952 r. organizowano lekcje koleżeńskie, które były następnie przedmiotem dyskusji na zebraniach Rady Pedagogicznej. Obok problemów dydaktycznych na zebraniach rady rozstrzygano sprawy wychowawcze. Było to najczęściej ustalanie stopni ze sprawowania oraz analiza zachowania się uczniów sprawiających trudności wychowawcze. Brak czasu, obciążenie nauczycieli godzinami nadliczbowymi i niekiedy zbyt powierzchowne traktowanie występujących niedociągnięć wychowawczych i dydaktycznych sprawiły, że na zebraniach rady często stwierdzano tylko istnienie ujemnych faktów, nie zajmowano się głębiej przyczynami braków, mało podejmowano prób kompleksowej oceny poszczególnych odcinków działalności szkoły z określeniem środków zaradczych. Trzecią grupę zagadnień, którym poświęcono w całości kilkanaście zebrań Rady Pedagogicznej, stanowiły problemy zbliżenia szkoły do życia, włączanie wychowanków w nurt socjalistycznych przemian. Liceum Pedagogiczne w Ośnie Lubuskim dzięki ideowemu zaangażowaniu kierownictwa, atmosferze sprzyjającej rugowaniu odosobnionych poglądów o apolityczności szkoły, więzi szkoły z życiem

było uczelnią wychowującą przyszłych pedagogów w duchu socjalistycznym.

W planie dydaktyczno-wychowawczym na rok szkolny 1954/55 czytamy m.in. „*Chcemy wychować naszą młodzież na ofiarnych budowniczych socjalizmu, prawdziwych wychowawców młodego pokolenia, świadomych współuczestników (...) budownictwa socjalistycznego*”.

Na zebraniach Rady Pedagogicznej nauczyciele poznawali uchwały kolejnych plenów KC PZPR, dyskutowali nad statutem ZMP po II Zjeździe tej organizacji, podejmowali zobowiązania dla uczczenia II i III Zjazdu PZPR, 1 Maja, rocznic Rewolucji Październikowej. Dyrekcja szkoły szczególną uwagę przykładła do wyraźnego określania i realizacji w procesie dydaktycznym celów wychowawczych. Dyrekcja Liceum i Rada Pedagogiczna widziały konieczność włączenia przedstawicieli organizacji uczniowskich do rozpatrywania spraw wychowawczych. W latach 1950—1955 w wielu posiedzeniach Rady Pedagogicznej uczestniczyli przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP i Rady Uczniowskiej.

Widoczne rezultaty przyniósł organizowany na terenie Liceum proces laicyzacji. Wprowadzenie lekcji religii w 1956 r. po sześcioletniej przerwie nie znalazło aprobaty grona pedagogicznego i dużej części młodzieży z klas starszych, która nie wyraziła chęci uczęszczania na te lekcje.

Poważną rolę w nadaniu socjalistycznego kierunku w pracy oświaty zakładu kształcenia nauczycieli odegrała POP. Powstała ona już w listopadzie 1947 r. jako uczniowska komórka PPR, do której należało 12 zetwemowców⁸. Jej kilkuletnim sekretarzem był Franciszek Fedorowicz, absolwent tutejszego Liceum, późniejszy działacz partyjny. Od 1951/52 roku daje się zauważyć wpływ członków partii na nauczycieli bezpartyjnych, poważny wzrost autorytetu POP. Zlikwidowany został stan napięcia utrzymujący się w szkole między grupą aktywistów ZMP a gronem nauczycielskim, przyczyną którego były błędy pajdokracji, krytyczny stosunek niektórych uczniów — działaczy ZMP do nauczycieli nie afirmujących w słowach socjalistycznych przemian w kraju. Dopuszczenie do właściwych stosunków między aktywnym ZMP a gronem nauczycielskim, podjęcie udanej próby mobilizacji wszystkich nauczycieli i całej młodzieży do realizacji zadań w dziedzinie oświaty i wychowania, wytyczonych przez partię, było m.in. zasługą sekretarza POP Jana Dremzy, który pełnił tę funkcję w latach 1951—1952 oraz 1955—1958.

W roku 1956 POP stała się rzeczywistym organizatorem ideowo-politycznej działalności szkoły: prowadziła szkolenie partyjne dla członków

⁸ Por. H. Szczegółka, *Związek Walki Młodych na Ziemi Lubuskiej 1945—1948*. Poznań 1964, s. 66.

PZPR i bezpartyjnych, zainicjowała powołanie ideowo-wychowawczej organizacji ZMS i sprawowała opiekę nad jej działalnością, wprowadziła treści polityczne i ideowe do pracy lekcyjnej i pozalekcyjnej. POP wywierała również wpływ na prawidłowe kształtowanie się stosunków międzyludzkich w zakładzie, dbała o autorytet nauczycieli w środowisku. Funkcję sekretarza POP pełnili kolejno: Franciszek Fedorowicz, Jan Dremza, Henryk Cybak, mgr Zygmunt Bieniasz, A. Dziubienko, Wacław Horbach i mgr Witold Żarnowski.

BAZA MATERIALNA LICEUM

Liceum Pedagogiczne w Ośnie Lubuskim dysponowało dwoma budynkami przy ulicy Armii Polskiej — dziewiętnastowiecznym dwupiętrowym budynkiem szkoły z czerwonej cegły, położonym w pięknym parku za miasteczkiem i takimż budynkiem internatu położonym przy torze kolejowym. W budynku internatu po 1951 roku mieszkały dziewczęta. Męski internat mieścił się w budynku szkolnym. Parter tego gmachu od 1948 roku zajmowała Szkoła Ćwiczeń. Tak więc zakład wykorzystywał na cele dydaktyczne tylko 13 pomieszczeń z 20 istniejących. Pierwsze pracownie powstały z chwilą utworzenia Liceum. Była to pracownia biologiczna, fizyczno-chemiczna, zajęć praktycznych (robót ręcznych) oraz biblioteka. Począwszy od 1951/52 roku nauczyciele biologii T. Budziszewski, a później T. Wolak wyposażyli gabinet biologiczny w niezbędne okazy, preparaty i przyrządy. Gabinet prowadził hodowlę rybek w akwarium, gołębi, żab i świnek morskich do celów laboratoryjnych, był w posiadaniu wiewiórki i żółwia. Na zajęciach biologii wykorzystywano bogatą faunę i florę z pobliskich łąk, lasów i jezior oraz z przyszkolnej działki doświadczalnej.

Bogate wyposażenie miała pracownia prac ręcznych chłopców, którą prowadził wzorowo przez siedem lat Henryk Kuklewski. Dzięki dobremu funkcjonowaniu tej pracowni szkoła nigdy nie miała trudności z wykonaniem dekoracji, pomocy naukowych, drobnymi naprawami sprzętu. Rozwój pracowni fizycznej nastąpił po 1955 roku, tj. po przyjeździe do liceum nauczyciela fizyki i matematyki, Władysława Brody. W tym też roku powstaje pracownia chemii, w której nauczyciel chemii Jan Kąkolowski prowadził w latach późniejszych w ramach koła przedmiotowego interesujące doświadczenia oraz gabinet geografii wraz z ogródkiem geograficznym, którego założycielem był Marian Lech. W ostatnich latach istnienia Liceum historyk mgr Bogusław Łukasiewicz zorganizował gabinet historyczny, a nauczycielka przysposobienia wojskowego dziewcząt, Ja-

nina Radziuk-Ratajczak, gabinet pw. Nie powiodły się wieloletnie starania o zorganizowanie pracowni pedagogicznej, rysunku, prac ręcznych dla dziewcząt i gabinetu muzycznego. Wysokie koszty wyposażenia pracowni, szczególnie tych ostatnich, przesądziły o ich powstaniu w latach powolnej likwidacji Liceum.

Przez kilkanaście lat w pracowniach Liceum zebrano dziesiątki wartościowych pomocy naukowych. Gabinet biologiczny np. dysponował kompletem mikroskopów, kilkoma akwariami, terrarium, modelami gipsowymi do nauki zoologii i anatomii, kolekcją ptaków, dziesiątkami preparatów w formalinie itp. W pracowni fizyki znajdowały się zestawy pomocy do nauki mechaniki, elektryczności, optyki, pracownia prac ręcznych posiadała komplet maszyn do obróbki drewna, kilkanaście zestawów narzędzi. Liceum posiadało również sporą ilość środków audiowizualnych: adapterów, episkopów, magnetofonów, radioodbiorników, aparatów projekcyjnych, kamerę filmową, a także sprzęt sanitarny i przeciwgazowy, sprzęt sportowy, stroje zespołów artystycznych, instrumenty muzyczne itp.

Droższe pomoce i setki mniejszych z chwilą rozwiązania Liceum zostały przekazane rozwojowemu Technikum Ekonomicznemu i Szkole Podstawowej w Ośnie Lubuskim.

Doniosłą rolę w nauczaniu, szczególnie przedmiotów pedagogicznych i humanistycznych, spełniała biblioteka szkolna, którą założył dyrektor J. Fietz w roku szkolnym 1947/48. Liczyła ona na początku 1240 woluminów, lecz już w tym samym roku powiększyła się o 400 książek ofiarowanych przez pedagogium z Poznania. Przy bibliotece istniała czytelnia z 20 tytułami czasopism, czynna codziennie przez dwie godziny. W latach 1953—1958, kiedy etatową bibliotekarką była Halina Rodziewicz — absolwentka tutejszego Liceum, biblioteka czynna była najpierw przez trzy, a później pięć dni w tygodniu. W 1952/53 r. zbiór biblioteczny liczył już 6.000 woluminów, a roczny zakup przekroczył 1.000 egzemplarzy książek i broszur. Systematycznie wzrastała ilość przeczytanych książek. Tak np. w roku 1953/54 na jednego ucznia przypadało 18 przeczytanych książek, w roku 1958/59 — 19,5 a w roku 1962/63 — 35 książek. Czytelnicy korzystali przede wszystkim z książek pedagogicznych i lektur języka polskiego, w które biblioteka była dobrze zaopatrzona. Cenniejsze pozycje o tematyce pedagogicznej przekazano po rozwiązaniu Liceum Studium Nauczycielskiemu w Zielonej Górze.

Poważny rozwój i sprawne funkcjonowanie szkoły i internatu było możliwe, gdyż państwo przeznaczało na ten cel znaczne środki finansowe. Na kapitalne i bieżące remonty wydatkowano w ciągu istnienia Liceum 4 mln zł. Wydatki rzeczowe (energia elektryczna, woda, opał) wynosiły rocznie średnio 150 tys. zł (łącznie około 2 mln zł). Znaczna była też

pomoc dla uczniów Liceum. Tylko w ostatnich pięciu latach wydatkowano na stypendia 1.258 tys. zł (średnio 2 tysiące złotych rocznie na 1 ucznia)⁹. Był to jeden z najwyższych wskaźników w szkolnictwie zawodowym. Prócz pomocy stypendialnej szkoła udzielała również zasiłków odzieżowych i premii pieniężnych dla najlepszych i niezamożnych uczniów.

DZIAŁALNOŚĆ DYDAKTYCZNA SZKOŁY

Po 1950 roku do Liceum przyjmowano absolwentów szkół podstawowych wyłącznie z województwa zielonogórskiego. Nowo przyjęci uczniowie w 75—80% byli pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Przeważały dzieci pochodzenia chłopskiego, absolwenci wiejskich szkół z powiatów ślubickiego, sulęcińskiego, międzyrzeckiego. W celu zwerbowania do szkoły młodzieży dyrekcja Liceum na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ogłaszała w prasie warunki przyjęcia do zakładu, później odstąpiono od ogłoszeń w prasie i wysyłano pisma do szkół podstawowych w terenie i wydziałów oświaty prezydium PRN, informując o warunkach przyjęcia do Liceum.

Egzaminy wstępne najczęściej odbywały się w końcu czerwca. W pierwszych latach istnienia liceum o przyjęciu do szkoły decydowały zespoły społeczno-pedagogiczne, w skład których prócz nauczycieli — egzaminatorów wchodził przedstawiciel Gminnego i Powiatowego Komitetu PZPR. W zasadzie przyjmowano do klas pierwszych więcej uczniów, niż określał to limit Wydziału Oświaty Prezydium WRN. Np. w latach 1950—1954 przyjęto o 179 uczniów więcej, niż określały obowiązujące wskaźniki. Przyjmowanie większej ilości uczniów przy wysokim odpadzie i odsiewie stwarzało możliwość przygotowania do pracy w szkolnictwie większej ilości kwalifikowanych nauczycieli, których niedobór odczuwała intensywnie rozwijająca się oświata.

W latach 1949—1955 we wszystkich klasach prócz maturalnych organizowano egzaminy kontrolne. Były one czynnikiem mobilizującym uczniów do nauki, jednak w nadmiarze absorbowały całe grono nauczycielskie i wywierały ujemny wpływ na systematyczną pracę uczniów w ciągu całego roku. Ilość sal lekcyjnych i pracowni przedmiotowych pozwalała organizować zajęcia lekcyjne na jedną zmianę. Zajęcia pozalekcyjne odbywały się w ciągu całego roku w godzinach popołudniowych według ustalonych i zatwierdzonych na posiedzeniach Rady Pedagogicznej planów i terminarzy. Poza lekcjami organizowane były tzw. godziny wychowawcze, zebrania wszystkich organizacji uczniowskich i zebrania

⁹ Ceny z 1961 r.

nauczycielskie. Zakład umiejętnie dostosował godziny różnych zajęć do rozkładu dnia internatu. Było to konieczne ze względu na to, że średnio w internacie zamieszkiwało około 80% uczniów.

Istniała też ścisła więź Liceum ze Szkołą Ćwiczeń. Cały rok szkolny trwały w „ćwiczeniówce” różne formy praktyk zawodowych licealistów: dyżury, obserwacje uczniów, lekcje praktyczne i kontrolne, hospitacje lekcji itp.

Sprawną organizacją kształcenia, niezłe warunki nauki i bytowania młodzieży sprawiły, że ośnieńskie PLP, mimo braków kadrowych i trudności wynikających z pracy z uczniami ze szkół wiejskich, a więc reprezentujących niższy poziom, osiągało przeciętne wyniki nauczania. Plasowały one ośnieński ZKN w różnych latach na 3—5 miejscu wśród ZKN w województwie zielonogórskim (zob. tabela 3).

Tabela 3

Uczniowie promowani (łącznie z absolwentami)

Rok szkolny	Liczba uczniów promowanych	Procent uczniów promowanych
1947/48	136	86,4
1948/49	233	88,9
1949/50	274	88,4
1950/51	304	90,8
1951/52	313	91,0
1952/53	318	90,3
1953/54	303	93,2
1954/55	271	96,1
1955/56	230	84,9
1956/57	227	80,5
1957/58	210	84,0
1958/59	203	91,0
1959/60	184	88,8
1960/61	169	90,8
1961/62	116	95,8
1962/63	89	97,8
1963/64	59	98,3

Do 1955 roku w Ośnie uzyskiwano wysoki procent uczniów promowanych w porównaniu z innymi liceami pedagogicznymi na Ziemi Lubuskiej. W 1951 roku zakład w Ośnie miał aż ponad 27% uczniów promowanych więcej niż wynosiła średnia województwa¹⁰. W latach 1960—1964 wyniki te zbliżone były do średnich wojewódzkich: w 1960 r. były niższe o 2,2%, w 1964 r. wyższe o 1,6% i wykazywały stałą poprawę sy-

¹⁰ Por. J. Głodek, B. Ratuś, op. cit., s. 224.

tuacji. Począwszy od 1953 roku sprawność kształcenia systematycznie zmniejszała się i z 57,1% doszła do 34,7% w 1960 r. (w tym roku była niższa o 7,3% od średniej wojewódzkiej). Znaczna poprawa sprawności kształcenia nastąpiła dopiero po roku 1961 i dorównała wówczas sprawności uzyskiwanej w pozostałych LP (zab. tabela 4).

Tabela 4

Sprawność kształcenia w LP w Ośnie (bez absolwentów RKKN)

Rok szkolny	Liczba uczniów przyjętych do klasy I	Liczba uczniów kończących szkołę	Sprawność kształcenia w proc.
1949/50	84	30*	83,3
1950/51	134	56	87,5
1951/52	139	54	79,9
1952/53	136	48	57,1
1953/54	100	60	44,7
1954/55	120	63	45,3
1955/56	95	56	41,1
1956/57	90	—	—
1957/58	38	41	41,0
1958/59	36	49	40,9
1959/60	46	33	34,7
1960/61	40	44	48,8
1961/62	—	29	76,3
1962/63	—	27	75,0
1963/64	—	30	65,2

* z przyjętych do wyższych klas w poprzednich latach

W celu podniesienia sprawności kształcenia dyrekcja i Rada Pedagogiczna Liceum podejmowała szereg inicjatyw. Przede wszystkim zabiegano o stworzenie możliwie najlepszych warunków nauki i bytowania. Było to konieczne ze względu na niezamожność wielu uczniów pochodzenia chłopskiego i robotniczego, którzy w wypadkach nie otrzymania miejsca w internacie i pomocy stypendialnej rezygnowali z dalszego kształcenia. Tak np. tylko w latach 1950—1953 zrezygnowało w trakcie roku szkolnego z dalszej nauki 103 uczniów, w tym ponad połowa ze względu na słabe warunki bytowe. Podniesieniu jakościowych efektów kształcenia w Liceum sprzyjały coraz wyższe kwalifikacje naukowo-pedagogiczne nauczycieli, polepszenie bazy materialnej szkoły, a zwłaszcza zwiększenie ilości pomocy naukowych, a także lepsza rekrutacja do szkoły, wzrost poziomu organizacyjnego i przechodzenie od heteromicznych metod wychowania do autonomicznych.

DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZA I ŻYCIE SPOŁECZNE

Działalność organizacji młodzieżowych w LP w Ośnie rozpoczęła się z chwilą otwarcia szkoły¹¹. Koło ZWM liczyło w listopadzie 1947 roku 44 członków, a w 1948 roku — ponad 70 uczniów i posiadało szeroki program działania. Zadania ZWM przewidywały wychowanie młodzieży w duchu demokratycznym, podniesienie poziomu moralnego jego członków, niesienie pomocy w nauce, prace społecznie użyteczne dla szkoły, organizację życia kulturalnego i czynnego wypoczynku ZWM w szkolnych warunkach z braku innych organizacji stała się organizatorem całokształtu życia uczniów. W ramach organizacji działały dwie sekcje: artystyczna, w skład której wchodziło kółko teatralne, literackie, muzyczne i sekcja sportowa, skupiająca miłośników szachów, piłki nożnej, siatkówki i lekkiej atletyki. W zajęciach poszczególnych sekcji i kół mogli brać udział również uczniowie nie zorganizowani. Organem Szkolnego Koła ZWM była gazetka ścienna „Promień Wiedzy i Radości”. Członkowie ZWM opiekowali się grobami żołnierzy radzieckich, znajdujących się na terenie parku szkolnego, brali udział w zagospodarowaniu terenu szkolnego. Dobrze układała się współpraca z władzami miasteczka. Przewodniczący ZWM, J. Bretuj, był członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Ośnie. Z pomocą organizacji przychodziła opiekunka z ramienia PPR, nauczycielka Liceum Anna Ośniańska oraz Komitet Gminny PPR w Ośnie, który w 1948 roku przekazał kołu ZWM 5.000 złotych na zakup koszul i czerwonych krawatów. W celu zdobycia funduszy członkowie ZWM organizowali w Ośnie zabawy dochodowe i zbiórki uliczne. W 1948 r. 12 zetwumowców — uczniów PLP w Ośnie założyło pierwszą na Ziemi Lubuskiej uczniowską komórkę PPR¹². ZWM stał się obok ZHP, działającego przy Szkole Podstawowej w Ośnie, najważniejszą organizacją młodzieżową, cieszącą się uznaniem środowiska i mającą poważny autorytet.

ZMP powstał we wrześniu 1948 roku. Dnia 1. X. 1948 do ZMP należało 90 uczniów, skupionych w dwóch kołach. Działalnością kół kierował pierwotnie dawny zarząd ZWM. Nowa organizacja zaczęła spełniać rolę integrującą działalność samorządową młodzieży działającej w ramach innych organizacji. Utworzono sekcje: prelegentów, imprezową, marksistowską, turystyczną i sportową, a później PCK. W styczniu 1949 roku nastąpił podział szkolnej organizacji ZMP na koła klasowe. Organizacja stała się masową. Nauczyciele Liceum stali się honorowymi członkami ZMP, część — opiekunami sekcji, a dyrektor został głównym opiekunem ZMP.

¹¹ H. Szczegóło w książce: *Związek Walki Młodych na Ziemi Lubuskiej 1945—1949*. Poznań 1965, s. 65, błędnie podaje za E. Makowskim, jakoby pod koniec 1946 r. przy Liceum Pedagogicznym w Ośnie Lubuskim istniało pierwsze na Ziemi Lubuskiej koło ZWM.

¹² H. Szczegóło, op. cit., s. 66.

Lata 1949—1951 to okres ilościowego wzrostu szeregów ZMP, podniesienia jego rangi w szkole, poziomu organizacyjnego i ideowego. W tym czasie w Liceum trwał spór ideologiczny pomiędzy grupą uczniów aktywistów ZMP a częścią grona pedagogicznego. Atakowani byli nauczyciele tzw. starej daty, „obcy klasowo” za apolityczność i brak zaangażowania się w socjalistyczne przemiany kraju. Na zebraniach ZS ZMP członkowie organizacji oceniali metody pracy poszczególnych nauczycieli. Okres pajdokracji zapoczątkowany w 1949 r. i z trudnością likwidowany przez Radę Pedagogiczną, a później przez POP i władze oświatowe, trwał niemalże do 1955 roku. Przyniósł wiele szkód wychowawczych, m. in. na wiele lat uniemożliwił prowadzenie — zgodnie z teorią pedagogiki socjalistycznej — właściwego oddziaływania wychowawców na wychowanków, stworzył klimat podejrziwości i braku wzajemnego zaufania.

W roku 1951/52 powstało nauczycielskie koło ZMP. W tym też roku dało się zauważyć zbliżenie celów organizacji ZMP, a przede wszystkim aktywu tej organizacji do założeń, jakie realizowało grono pedagogiczne liceum. Było to niewątpliwie zasługą dobrze pracującego koła ZMP skupiającego młodych nauczycieli oraz organizatora ZMP Zenona Szymankiewicza. Nauczycielskie koło ZMP było w 1952 r. wyróżnione przez ZW ZMP w Zielonej Górze jako najlepiej pracujące w powiecie słubickim.

Szkolne koło ZMP skupiało w latach następnych gros uczniów. Po wyborach ZS ZMP w lutym 1952 r. do ZMP należało 219 członków, a w 1953 roku — 317, co stanowiło 90% wszystkich uczących się. Zebrania kół klasowych odbywały się dwa razy w miesiącu. Zarząd Szkolny zbierał się w tym czasie trzykrotnie. ZMP był organizatorem szkolenia ideologicznego swoich członków, masówek o tematyce społeczno-politycznej i tzw. prasówek.

Członkowie ZMP prenumerowali w latach 1953—1955 od 150 do 200 egzemplarzy prasy młodzieżowej i partyjnej, redagowali „Błyskawicę”, poddając krytyce niedociągnięcia i braki w szkole. W 1953 r. z pomocą organizacji przyszedł następny organizator ZMP — Roman Stadnicki. Lata 1954—1956 w działalności ZMP w Liceum charakteryzowały się spadkiem aktywności związku, coraz większymi trudnościami organizacyjnymi, utratą więzi aktywu organizacji z większością członków ZMP, zanikaniem pomocy ze strony instancji związku. Nie pomogły wysiłki ostatniego przewodniczącego ZS ZMP Aftanazego Sokoła, zmierzające do ratowania organizacji. Próby wykorzystania dorobku jego poprzedników, byłych przewodniczących ZS ZMP: Wojciecha Konińskiego, Jana Maćkowiaka, Romana Strasza, Mariana Bybluka, dla ożywienia działalności szkolnej organizacji ZMP nie dały rezultatów.

W październiku 1957 r. powstała w Liceum nowa organizacja ideowo-wychowawcza — ZMS. Kolejnymi sekretarzami komitetów szkolnych

ZMS byli: Danuta Sliska, Zenon Szczetyński, Zbigniew Chomicki, Maria Sielska i Edward Chocianowski. Opiekę nad organizacją ZMS z ramienia POP i Rady Pedagogicznej sprawowali Władysław Broda i dyrektor Alfons Grygorowicz. Programy działalności szkolnego koła ZMS przewidywały m.in. organizację Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, prace społecznie użyteczne na terenie szkoły i miasta, spotkania z działaczami partyjnymi i gospodarczymi, działalność kulturalno-oświatową i sportowo-turystyczną. W latach 1960—1964 ZMS przekazał w szeregi PZPR 74 swoich członków. W roku 1957 działało również Koło Nauczycielskie ZMS, którego sekretarzem była Władysława Popielówna. W tym samym roku rozpoczął swoją działalność Związek Harcerstwa Polskiego, do którego z reguły należeli uczniowie klas młodszych. Młodsi harcerze należeli do drużyny wodniaków, a nieliczni starsi, z których większość prowadziła drużyny w Szkole Ćwiczeń i Szkole Podstawowej, uczestniczyli w pracy Kręgu Instruktorów. Z ostatniej grupy wyróżniały się swoją pracą Maria Fraszko i Maria Michalska. Drużynowymi licealnych drużyn byli nauczyciele Liceum Tadeusz Wolak i Władysław Broda. Szkolna organizacja ZMS i drużyny ZHP realizowały wzorowo, aż do rozwiązania Liceum, program działania swych organizacji, uzupełniając przygotowanie uczniów Zakładu Kształcenia Nauczycieli także do działalności społeczno-politycznej.

Sprawy wychowawcze w Liceum zawsze znajdowały się w centrum uwagi całego grona pedagogicznego. Nauczyciele Liceum Pedagogicznego dobrze rozumieli potrzebę stworzenia w szkole sytuacji wychowujących, potrzebę rozmowy i dyskusji z młodzieżą na różne tematy. W 1952 roku postanowiono dwukrotnie w miesiącu na przemian z zebraniem koła ZMP odbywać z klasami starszymi, po zajęciach szkolnych, lekcje wychowawcze. W czasie tych lekcji dyskutowano na tematy ideowo-polityczne, światopoglądowe, filozoficzne, omawiano sprawy bieżące, trudności wychowawcze itp. Dopiero po siedmiu latach Ministerstwo Oświaty zdecydowało się wprowadzić takie godziny jako obowiązkowe. Właściwie zorganizowane w Liceum wychowanie ideowe dało rezultaty wychowawcze. W roku szkolnym 1963/64 28 uczniów jedynej wówczas klasy maturalnej wstąpiło do PZPR. Rada Pedagogiczna nie tylko roztaczała opiekę wychowawczą nad młodzieżą w szkole i internacie. Przez wiele lat organizowane były dyżury nauczycielskie, a później dyżury kontrolne trójek klasowych w miejscach przebywania większej ilości młodzieży: na stacji, w mieście, w kinie itp. Należy dodać, że pracę wychowawczą w poważnym stopniu ułatwiało zamieszkanie uczniów w internatach (zob. tabela 5).

U podstaw systemu wychowawczego internatu leżało wychowanie przez pracę. Pierwsi uczniowie Liceum zmuszeni byli najpierw uporządkować,

Tabela 5

Uczniowie mieszkający w internacie

Rok szkolny	Liczba uczniów w szkole	Liczba uczniów w internacie	Procent uczniów zamieszkałych w internacie
1947/48	161	124	77,0
1948/49	266	219	82,3
1949/50	311	228	73,3
1950/51	335	224	66,8
1951/52	344	231	67,1
1952/53	352	230	65,2
1953/54	325	226	69,5
1954/55	282	220	78,3
1955/56	272	217	79,7
1956/57	282	225	80,0
1957/58	250	219	87,6
1958/59	223	194	87,0
1959/60	207	196	94,2
1960/61	186	168	89,3
1961/62	121	113	93,4
1962/63	92	84	91,5
1963/64	60	53	88,3

a później zagospodarować pomieszczenia internackie, ogród, podwórze, by móc z nich korzystać, następnie dokładali starań, aby internat stawał się ich drugim prawdziwym domem. W 1949 r. powołano Radę Opiekuńczą internatu, która zajmowała się planami finansowo-gospodarczymi i zatwierdzała całokształt gospodarki internatu.

Kadrę wychowawców i kierowników internatu stanowili nauczyciele Liceum, którzy często z konieczności na krótkie okresy zmuszeni byli do zajmowania się dodatkowo sprawami wychowawczymi poza zajęciami szkolnymi. To uniemożliwiało wprowadzenie długoterminowych zamierzeń wychowawczych, stwarzało nieporozumienia ze względu na różnicę zdań kilku wychowawców pracujących z tą samą grupą wychowanków. Ten sposób obsady kadrowej w internacie miał też zalety. Każdy z wychowawców miał inne zainteresowania, a ich różnorodność była w stanie zaktywizować większą ilość młodzieży. Szczególnie cenili sobie mieszkańcy internatu kontakty i zajęcia z T. Budziszewskim — biologiem, J. Mereną — nauczycielem wf, mgr T. Hasikiem — polonistą i in.

Znaczna ilość wychowawców internatu pracowała z oddaniem, poświęcając młodzieży swój wolny czas. Na szczególne wyróżnienie zasługują J. Jabłoński — wieloletni kierownik internatu oraz J. Radziuk-

-Ratajczak — nauczycielka pw., wychowawczyni internatu w latach 1951—1964.

W metodach pracy internatu zwrotnym był rok 1954. Dyrektor Liceum A. Grygorowicz wpłynął na zaniechanie stosowania w internacie metod heteronomicznych, zalecał natomiast metody demokratyczne, stosowanie elementów samowychowawczych, oparcia porządku dnia w internacie na kolektywnie ustalonym i zaaprobowanym przez wszystkich wychowanków regulaminie internackim. Internat coraz bardziej stawał się własnym domem wychowanków. Kolejnymi kierownikami internatu byli: T. Budziszewski, R. Hoffman, J. Merena, J. Jabłoński, W. Horbach, W. Broda.

Prócz prac użytecznych w internacie wszyscy uczniowie Liceum brali udział w podejmowaniu i realizacji czynów społecznych. W pierwszym roku istnienia Liceum w ramach czynu społecznego skatalogowano księgozbiór biblioteki miejskiej. W roku szkolnym 1948/49 w ramach odbudowy kraju przepracowano po 32 roboczogodziny na ucznia przy rozbiórce spalonych domów. W roku 1950/51 dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju uczniowie wraz z nauczycielami Liceum odgruzowywali w Ośnie ulicę B. Chrobrego, przeprowadzili izolację rur centralnego ogrzewania w budynku szkolnym, nauczyciele odbyli 27 lekcji dodatkowych. W roku 1951 z okazji 1 Maja młodzież licealna oprawiła książki dla szkolnej biblioteki, wyjeżdżała z częścią artystyczną do spółdzielni produkcyjnych w Świniarach i do wiejskich szkół. W roku szkolnym 1952/53 nauczyciele zobowiązali się poświęcić 200 godzin w celu przygotowania uczniów do egzaminu. W tym samym roku uczniowie PLP w Ośnie zasadzili 80 ha lasu. W latach późniejszych dla uczczenia rocznic Rewolucji Październikowej, 1 maja, II i III Zjazdu PZPR szkoła podejmowała podobne zobowiązania. W czynie społecznym wykonano również dziesiątki różnych pomocy naukowych. Inicjatorem tych prac i autorem pomysłów pomocy był w latach 1953—1956 nauczyciel pedagogiki, Kazimierz Chabura.

Prócz wymienionych metod wychowawczych stosowanych w Liceum na uwagę zasługuje metoda aktywizowania wszechstronnej działalności ucznia w myśl tego, że „człowiek rozwija się jako osobowość o tyle, o ile sam działa i przekształca otaczającą go rzeczywistość” oraz szereg zabiegów wychowawczych prowadzących od postępowania pod przymusem do postępowania samodzielnego i odpowiedzialnego.

W systemie organizacji pracy szkolnej Liceum poważne miejsce zajmowały praktyki pedagogiczne. Były one organizowane w oparciu o Szkołę Ćwiczeń oraz pobliskie szkoły podstawowe. W roku szkolnym 1950/51 uczniowie klas trzecich i czwartych odbyli 71 hospitacji lekcji w Szkole Ćwiczeń, a każdy z uczniów przeprowadził 3 lekcje. Przeprowadzono też czterodniowe praktyki uczniów klas przedmaturalnych poza ćwicze-

niówką. W ramach praktyk pedagogicznych uczniowie Liceum sprawowali opiekę nad dyżurnymi uczniami w Szkole Ćwiczeń. W roku szkolnym 1951/52 dyżury w ćwiczeniówce pełnili uczniowie klas drugich, klasy czwarte zajmowały się prowadzeniem dokumentacji szkoły. W roku szkolnym 1952/53 opracowano program pedagogizacji szkoły, który realizowano poprzez praktyki pedagogiczne uczniów, obowiązujące również klasy I i II (wymagania o charakterze techniczno-sprawnościowym), organizowane w ramach zajęć pedagogiki i metodyki nauczania oraz w ramach zajęć z pozostałych przedmiotów ogólnokształcących.

Program ten przewidywał m.in. znajomość programów nauczania przez nauczycieli i uczniów, prowadzenie lekcji pokazowych w klasach V—VII przez nauczycieli Liceum. W tym też roku szkolnym każdy uczeń klasy maturalnej odbył 10-dniową praktykę w pobliskich szkołach podstawowych oraz 2-dniową praktykę w klasach łączonych w Szkole Podstawowej w Radachowie. Przeprowadzono również lekcje w szkole Ćwiczeń, sporządzono plany dydaktyczno-wychowawcze szkoły, plany wychowawcy klasowego, plany gospodarcze oraz plany kółek przedmiotowych.

W następnych latach praktyki jednodniowe w klasach łączonych odbywały się w Szkole Podstawowej w Budachowie i Świniarach oraz indywidualne wielodniowe — w większości szkół podstawowych powiatu słubickiego i sulęcińskiego.

Działające z przerwami koło pedagogiczne wykonało około 300 pomocy naukowych, z tego 3 oryginalne, własnego pomysłu. Dzięki staraniom nauczycieli przedmiotów pedagogicznych każdy uczeń kończący szkołę miał przygotowaną teczkę z kompletami dokumentów pedagogicznych. W organizacji praktyk pedagogicznych w poszczególnych latach występowały niektóre niedociągnięcia. Ostatecznie nie rozstrzygnięto dylematu, kto winien poprawić praktykantom konspekty i udzielać wskazań metodycznych — nauczyciel, Liceum czy Szkoły Ćwiczeń, wciąż dyskusyjny był problem czasu omawiania pokazowych lekcji przeprowadzanych przez nauczycieli Szkoły Ćwiczeń i ich udział w omawianiu lekcji. Często kierownik praktyk pedagogicznych nie był w stanie opracować miesięcznego planu praktyk, gdyż nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących nie składali w terminie zapotrzebowań na lekcje pokazowe i praktyczne w starszych klasach Szkoły Ćwiczeń.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT W LICEUM

Wychowanie fizyczne w LP w Ośnie stanowiło ważny element wychowania przyszłych nauczycieli. Prócz lekcji wf szkoła organizowała dla młodzieży zdolniejszej pod względem sprawnościowym zajęcia w kilku

sekcjach szkolnego koła sportowego. Dla młodzieży mniej sprawnej fizycznie organizowane były masowe imprezy sportowe, jak międzyklasowe mistrzostwa w grach zespołowych, biegi przełajowe, marszobiegi, zdobywanie odznak BSPO oraz w późniejszych latach obozy sportowe po ukończeniu IV klasy. Wiele uwagi poświęcano również wzbudzaniu zamiłowań do turystyki i osiąganiu określonych dla danej kategorii wieku wyczynów sportowych.

Szkolne Koło Sportowe skupiało w swoich sekcjach w różnych latach 20—35% uczniów. Najaktywniej pracowały sekcje: lekkiej atletyki, koszykówki chłopców, siatkówki i tenisa stołowego. W latach 1951—1954 lekkoatleci trzykrotnie, tj. na stałe, zdobyli na spartakiadach szkół średnich puchar przechodni GKKF dla najlepszej szkolnej drużyny lekkiej atletyki woj. zielonogórskiego. W drużynie tej startowali m. in. Jan Olesik, Jan Maćkowiak, Aleksy Burak, Józef Łokieć, Jan Staszyński. W 1953 roku siedmiu uczniów PLP w Ośnie startowało w I Centralnej Spartakiadzie Szkół Ministerstwa Oświaty. Spośród nich Maria Apanowicz (rzut oszczepem) zdobyła wicemistrzostwo, a Teresa Gnerowicz (pchnięcie kulą) zajęła IV miejsce. W roku następnym na II Spartakiadzie Maria Apanowicz powtórzyła swój sukces, a Franciszek Jasny był drugi na torze przeszkód.

Po powstaniu Szkolnego Związku Sportowego lekkoatleci brali systematycznie udział w Mistrzostwach Okręgu SZS w lekkiej atletyce. Rekordzistami okręgu SZS byli w 1958 roku Janina Ustrycka w rzucie oszczepem — 34,52 m i Edward Leszkiewicz, w biegu na 100 m — 11,5 sek. Janina Ustrycka reprezentowała barwy Zielonej Góry w trójmeczcu lekkoatletycznym Opole-Warszawa-Zielona Góra we wrześniu 1958 r. i brała udział w Halowych Mistrzostwach Polski SZS w marcu 1959 r.

Do sukcesów sportowych uczniów ośnieńskiego Liceum można zaliczyć zdobycie przez drużynę siatkówki chłopców w 1956/57 r. pucharu ZO SZS, zajęcie III miejsca w lidze międzyszkolnej siatkówki dziewcząt w 1958 r. za drużynami MKS „Znicz” Gorzów Wlkp. i MKS „Astra” Nowa Sól, zdobycie drugiego miejsca na Spartakiadzie Okręgowej 1953 r. przez żeńską drużynę gimnastyczną, zdobycie mistrzostwa powiatu słubickiego w tenisie stołowym w tymże roku przez Mieczysława Aniškę.

Spore sukcesy miało Liceum w zdobywaniu odznak sportowych i klas sportowych. W 1953 r. szkoła zajęła pierwsze miejsce w województwie w ilości zdobytych odznak SPO. M. Apanowicz — mistrzyni okręgu w rzucie oszczepem zdobyła I klasę sportową, czterech uczniów, w tym późniejszy mistrz Polski Edward Czernik, zdobyło II klasę, 85 uczniów — III klasę i 112 uczniów zdobyło klasę młodzieżową.

Dobre rezultaty sportowe osiągnęli, prócz wymienionych wyżej, Jan

Lokieć, Marian Tarnowski, Piotr Wołuń, Krzysztof Goździak (siatkówka); Stanisław Weiss, Leszek Walus, Izabela Malinowska, Antoni Bieć, Ryszard Wagner (lekka atletyka); Florian Szymczak, Jan Czapla, Zdzisław Bobryko (piłka nożna); Marian Bybluk, Stanisław Jaroszewicz (szachy).

Z działalności turystycznej na uwagę zasługują wycieczki krajoznawcze po kraju i zagranicą, obozy wędrowne. Każdego roku Liceum organizowało od 2 do 10 wycieczek i 1—2 obozy wędrowne. Od 1959 roku udostępniono internat dla potrzeb Szkolnego Schroniska Młodzieżowego.

ABSOLWENCI

W ciągu istnienia LP w Ośnie mury tej uczelni opuściło 620 absolwentów, w tym 354 kobiety¹³. Ta ilość absolwentów stanowiła w roku likwidacji Liceum niemal 1/5 wszystkich absolwentów lubuskich liceów pedagogicznych (zob. tabela 6).

W pierwszych latach działalności zakładu (1950—1956) ośnieńskie Liceum wypuszczało większy odsetek absolwentów ZKN woj. zielonogórskiego. W latach 1951—1952 ilość absolwentów PLP w Ośnie Lubuskim była nawet większa niż w liceach w Sulechowie i Nowej Soli. W późniejszych latach odsetek ten systematycznie malał i w roku likwidacji szkoły wyniósł 12,3%.

Przeważająca ilość absolwentów podejmowała pracę w szkolnictwie podstawowym, głównie w szkołach podstawowych powiatu ślubickiego i sulęcińskiego¹⁴. Każdego roku 1—3 absolwentów podejmowało stacjonarne studia wyższe. Część absolwentów ukończyła studia wyższe drogą zaoczną. Według niepełnych danych około 10% absolwentów LP w Ośnie legitymuje się dyplomami wyższych uczelni, ponad 75% ukończyło SN lub ZSN¹⁵.

W nauce znane są nazwiska takich absolwentów, jak prof. dr hab. Michał Kisielewicz — rektor WSI w Zielonej Górze, doc. dr hab. Józef Radkiewicz — długoletni poznański naukowiec; w charakterze nauczycieli akademickich pracują: Stefan Boliński, Marian Bybluk, Longin Dzieżyc, Jerzy Oleksiński, Ryszard Stankiewicz, Stefan Szuba i in.

Po ukończeniu studiów wyższych w aparacie partyjnym i administracji państwowej pracowali: Eugeniusz Ciereniewicz, Jan Czapla, Wiesław Jagiełłowicz, Kazimierz Kaźmierczak, Alojzy Kinal, Wincenty Kochański,

¹³ Bez absolwentów RKKN.

¹⁴ W. Pasterniak, H. Szczegół, op. cit., s. 117 podają, że absolwenci LP w Ośnie pracowali w czternastu powiatach.

¹⁵ Dane z początku lat siedemdziesiątych.

Tabela 6

Absolwenci stacjonarnej formy kształcenia w latach 1950—1964

Rok	Kobiety	Mężczyźni	Razem	Procent absolwentów lubuskich LP
1950	17	13	30	21,1
1951	26	30	56	35,2
1952	31	23	54	38,8
1953	21	27	48	22,8
1954	33	27	60	28,4
1955	36	27	63	24,0
1956	34	22	56	22,6
1957	23	18	41	18,6
1959	25	24	49	17,7
1960	25	8	33	13,4
1961	24	20	44	14,5
1962	22	7	29	11,3
1963	18	9	27	10,6
1964	19	11	30	12,3
Razem	354	266	620	19,5

Bugosław Koźlarek, Jan Krompiewski, Władysław Sobków, Leon Struch, Roman Strasz i in.

Wielu absolwentów LP w Ośnie kierowało szkołami i placówkami wychowawczymi, m.in. Henryk Baturó (obecnie Kurator Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze), Marian Bybluk, Bronisław Majewski, Jarosław Merena, Jan Król, Stanisław Skowroński, Zbigniew Warzecha, Franciszek Żarkowski i in., niektórzy pracowali w Związku Nauczycielstwa Polskiego — Marian Kochanek, Ryszard Stankiewicz, Adam Soplica i in.

Aktywnymi działaczami społecznymi w szkole i w swoim środowisku byli nauczyciele szkół średnich i zawodowych: Romuald Antczak, Kazimierz Skórski, Adolf Czak, Bazyli Serafin, Stefan Ratajczak, Jan Okuniewski i in.

Twórczością literacką zajęli się Izabela Dziedziczko-Koniusz i Czesław Czyż, publicystykę na łamach prasy pedagogicznej i regionalnej uprawiali: Jarosław Merena, Jerzy Oleksiński, Marian Bybluk; twórczością plastyczną zajmowali się: Jan Skowroński — prezes Oddziału ZPAP w Zielonej Górze, Edward Gruszka, Kazimierz Szablak; w życiu muzycznym województwa aktywnie uczestniczyli: Krzysztof Krupowicz i Zbigniew Chomicki; trenerami sportowymi zostali: Stanisław Skowroński, Leszek Walus, Jan Staszyński i Zdzisław Bobryko.

Nieliczna grupa absolwentów pracowała w Milicji Obywatelskiej — Jan Olesik, Walter Góra, w poradniach zawodowych — Danuta Czeka-towska-Bryl, w usługach dla szkolnictwa — Bolesław Damaszewicz.

Wśród absolwentów ZKN w Ośnie wyróżniał się Stanisław Bohdano-wicz — naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego w początkach lat sie-demdziesiątych, a następnie dyrektor generalny w Ministerstwie Oświa-ty i Wychowania.

Z braku danych nie wymieniamy absolwentów LP w Ośnie, którzy w różny sposób wyróżniali się w swoim środowisku, pełniąc obowiązki radnych, będąc organizatorami czynów społecznych, działając w zwią-zach zawodowych, partii i stronnictwach politycznych. Wielu takich absolwentów ośnieńskiego liceum pracuje częstokroć w wiejskim środo-wisku, jest aktywnymi krzewicielami oświaty i kultury.

DZIAŁALNOŚĆ REJONOWEJ KOMISJI KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

Od 1949 roku rozpoczęła działalność przy PLP w Ośnie Rejonowa Komisja Kształcenia Nauczycieli. Zdobywali tu wykształcenie pedago-giczne nauczyciele szkół podstawowych z powiatów: międzyrzeckiego, sulęcińskiego, rzepińskiego (ślubickiego), gorzowskiego, strzelecko-kra-jeńskiego. Pierwszy egzamin maturalny odbył się w 1951 roku. System doksztalcania zaocznego przewidywał naoczne kursy zimowe i wakacyjne, kursy informacyjne oraz jedno- i dwudniowe konsultacje. Tak np. w 1953 roku w RKKN w Ośnie doksztalało się 115 nauczycieli. W kursie wa-kacyjnym wzięło udział 109. Słuchacze trzech roczników wzięli udział w 642 zajęciach. W czasie kursów naocznych słuchacze zdawali egzaminy, rok nauki kończył się kursem wakacyjnym. Przewodniczącymi RKKN byli dyrektorzy ośnieńskiego PLP, a wykłady prowadzili nauczyciele Li-ceum. W ramach RKKN działały samorzady kursowe, koła ZMP i grupy partyjne. Dzięki dobrej organizacji pracy i samorządności doksztalcają-cych się nauczycieli słuchacze RKKN brali aktywny udział w życiu śro-dowiska. Byli oni współorganizatorami lipcowych akademii z okazji Świą-ta Odrodzenia, uczestniczyli w akcji żniwnej, niszczyli stonkę ziemnia-czaną i chwasty na polach PGR.

W ciągu pięciu lat istnienia RKKN w Ośnie 144 pracujących nauczy-cieli zdobyło kwalifikacje zawodowe (zob. tabela 7). Absolwentami RKKN byli m.in. nauczyciele Szkoły Ćwiczeń — Janina Robak, Alicja Dziuben-ko, nauczyciele LP w Ośnie — Zygmunt Bieniasz i Wacław Horbachz, znani działacze oświatowi, pracujący później w powiecie ślubickim: Jó-zef Radkiewicz, Anatol Kreskijan, Władysław Warchoń. RKKN w Ośnie

Tabela 7

Absolwenci RKKN przy PLP w Ośnie (1951—1954)

Rok	Kobiety	Mężczyźni	Razem
1951	17	20	37
1952	27	18	45
1953	16	26	42
1954	7	13	20
Razem	67	77	144

rozwiązano w 1955 roku na skutek małej ilości zgłoszeń. Ostatnich słuchaczy IV rocznika przeniesiono do RKKN przy PLP w Sulechowie.



Dorobek LP w Ośnie, przedstawiony z konieczności w niepełnej formie, stanowi niezaprzeczalny wkład w podniesienie oświaty i kultury na terenie środkowego Nadodrza, zwłaszcza w jego północno-zachodniej części. Nie pełny jest też obraz społeczności licealnej — nauczycieli Liceum i absolwentów tej szkoły. W monografii zabrakło miejsca na ukazanie działalności licznych szkolnych organizacji społecznych, różnych form pracy kształceniowej i doskonalenia nauczycieli, fragmentaryczny jest zarys działalności kulturalnej szkoły itp. Być może inne okazje pozwolą przedstawić pełniejszy obraz tej zasłużonej dla lubuskiej oświaty uczelni.

Od wielu lat na miejscu byłego Liceum Pedagogicznego działa nowa placówka — Zespół Szkół Ekonomicznych, która przechodziła różne koleje w określeniu swojego profilu i miejsca w lubuskiej oświacie. Placówka ta przejęła wiele z kilkunastoletniego dorobku pedagogicznego swojej poprzedniczki. W murach dawnego LP obserwuje się ścisłą integrację nauczania i wychowania, w szerokim zakresie stosuje się wychowanie przez pracę, rozwijają się różne formy samorządności młodzieży, w działalności wychowawczej duże znaczenie przypisuje się przygotowaniu absolwentów do życia społeczno-politycznego. Zespół Szkół Ekonomicznych jako kontynuator LP opiera swą pracę na ścisłej więzi ze środowiskiem. Nauczyciele i młodzież ZSE — podobnie jak ich poprzednicy — wnoszą wiele wartości oświatowych i kulturalnych do życia miasteczka i regionu.

**W y k a z etatowych nauczycieli i pracowników pedagogicznych
LP w Ośnie w latach 1947—1964**

Bakowiec Konstanty	IX.1948—VI.1951
Bączkiewicz-Wolak Danuta	X.1951—VI.1959
Bieniasz Zygmunt	IX.1954—VI.1964
Bilewicz Zygmunt	IX.1963—VI.1964
Broda Władysław	IX.1955—VI.1964
Buckowa Helena	X.1953—VI.1954
Buczyński Eugeniusz	IX.1951—VI.1964
Budziszewski Tadeusz	IX.1951—VI.1952
Chabura Kazimierz	IX.1952—VI.1956
Cichoń-Møller Danuta	IX.1959—VI.1961
Cybak Henryk	IX.1951—VI.1952
Cyzio-Kucewicz Jadwiga	IX.1956—VI.1957
Czak Adolf	IX.1955—VI.1961
Dąbrowska Władysława	IX.1950—VI.1951
Deska Zbigniew	IX.1950—VI.1952
Dremza Jan	IX.1951—VI.1968
Dziedziczko Jan	IX.1948—VI.1949
Fietz Józefa	X.1947—VI.1949
Fietz Maria	IX.1948—VI.1949
Gapiński Marian	IX.1951—VI.1953
Grygorowicz Alfons	IX.1954—VI.1964
Gruntkowski Henryk	IX.1957—VI.1959
Hasik Tadeusz	IX.1955—VI.1964
Hoffman Rafał	II.1952—II.1953
Horbacz Waław	IX.1952—VI.1963
Jakubaszek Eugeniusz	IX.1956—VI.1958
Jabłoński Józef	IX.1960—VI.1962
Janczak Maria	X.1947—VI.1948
Jasińska-Jankiewicz Kazimiera	IX.1951—VI.1953
Jassijewicz Irena	IX.1948—VI.1952
Jesionowski Tadeusz	X.1952—III.1953
Jędraska-Wiatrowska Helena	IX.1951—VI.1953
Karaś Maria	IX.1950—IX.1956
Kąkolewski Jan	IX.1953—VI.1959
Kochanowska Aneta	I.1948—VI.1948
Komorowska Jolanta	I.1953—VI.1956
Kudławcz Halina	IX.1950—VI.1951
Kuklewski Henryk	IX.1948—VI.1955
Laufersweiler-Ośniańska Anna	IX.1951—VI.1952
Lech Marian	IX.1952—VI.1959

Lewandowicz Marian	IX.1948— II.1951
Łubiński Leszek	I.1955— V.1957
Łukasiewicz Bogusław	IX.1957—VI.1964
Małyszczuk Bożena	IX.1953—VI.1954
Masiulanis Józef	II.1953—VI.1955
Matyniak Kazimierz	IX.1950—VI.1951
Meller Ryszard	IX.1955—VI.1961
Merena Jarosław	IX.1952— I.1955
Mroczek Irena	IX.1950—VI.1951
Mroczkowska Stefania	IX.1948—VI.1949
Muzg Józef	IX.1952—VI.1955
Namedyński Bolesław	IX.1955—VI.1956
Nowak Jerzy	IX.1953—VI.1954
Nowosińska-Rembelska Wiesława	IX.1956—VI.1961
Paterski Stanisław	IX.1948—VI.1951
Petrus Helena	IX.1948—VI.1949
Piotrowska-Szablak Wanda	I.1953—VI.1954
Połukard Henryk	II.1953—VI.1954
Popow Eugeniusz	IV.1951—VI.1951
Powierza Franciszek	IX.1954—VI.1955
Radziuk-Ratajczak Janina	IX.1951—VI.1964
Rodziejewicz Halina	II.1952—VI.1959
Sahajdak Stefan	X.1947—VI.1948
Skórski Kazimierz	IX.1954—VI.1955
Sobociński Jan	IX.1948—VI.1951
Stachowski Kazimierz	III.1951—VI.1952
Stadnicki Roman	II.1953—IX.1953
Szarkiewicz Józefa	IX.1950—VI.1951
Szukiel Napoleon	IX.1952—VI.1955
Szulejko Jerzy	IX.1960—VI.1963
Szymankiewicz Zenon	IX.1951— II.1953
Tracewski Bogdan	IX.1957—VI.1961
Turkowiak Kazimierz	IX.1953—VI.1957
Urbanowicz Michał	IX.1954— II.1958
Wiatrowski Zygmunt	IX.1951—VI.1952
Wojciechowski Czesław	X.1947—VI.1949
Wolak Tadeusz	IX.1952—VI.1959
Zadworna Ganna	IV.1958—VI.1959
Zadworny Zygmunt	IX.1955—VI.1958
Zarnowski Witold	IX.1960—VI.1964
Żurek Józef	IX.1955—VI.1956

LICEUM PEDAGOGICZNE W GORZOWIE

POWSTANIE I ROZWÓJ SZKOŁY

Liceum Pedagogiczne Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Gorzowie Wielkopolskim powstało w czasach bardzo dużego zapotrzebowania wykwalifikowanych nauczycieli. W roku 1950 Ministerstwo Oświaty powołało do życia kilka nowych liceów pedagogicznych, a w roku następnym miało powstać 5 dalszych. Był to jednocześnie rok organizowania na Ziemiach Zachodnich nowego województwa z siedzibą w Zielonej Górze. Sprawy szkolne w tym czasie należały do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu. Ono też postanowiło jedno z liceów pedagogicznych otworzyć na terenie powstającego województwa zielonogórskiego. Na organizatora nowej uczelni powołano dyrektora liceum Pedagogicznego w Sulechowie Edmunda Ciesielskiego.

„W sprawie zorganizowania nowego liceum pedagogicznego na terenie ówczesnego województwa poznańskiego — wspomina dyrektor Ciesielski — rozmawiałem z byłym naczelnikiem Janitzem w dniu 11 maja 1950 roku. Zgodziłem się wówczas z tym, że na terenie projektowanego województwa zielonogórskiego, z uwagi na istniejące już licea pedagogiczne w Sulechowie, Ośnie i Nowej Soli, zaistniała potrzeba utworzenia nowego liceum w powiatach północnych lub zachodnich. Poznań sugerował pomieszczenie go w Strzelcach Krajeńskich, względnie w Nowym Miasteczku”.

Kandydatura Nowego Miasteczka, z uwagi na bliskość Nowej Soli, gdzie, jak wspomniałem, mieściła się już podobnego typu uczelnia, musiała upaść. Pozostawały jeszcze do rozważenia Strzelce Krajeńskie.

„W Strzelcach — wspomina dalej dyrektor Ciesielski — byłem zaraz po 15 maja. Ze względu na szczupłe warunki lokalowe dla szkoły i internatu oraz konieczność odbudowy wypalonego budynku szkolnego, po rozmowie z byłym inspektorem szkolnym ob. Ludwikiem Kończalem, zrezygnowałem ze Strzelce i postanowiłem spenetrować Gorzów, dokąd udałem się 23 maja. Rozmowa z sekretarzem KP tow. Miłostanem, a uprzednio jeszcze z byłym inspektorem szkolnym Szepelakiem, zadecy-

dowała o utworzeniu Liceum Pedagogicznego TPD w Gorzowie. Na pomieszczenie dla szkoły wybrano odbudowany przez TPD dla szkoły podstawowej budynek przy ulicy Kosynierów Gdyńskich 8. Na pomieszczenia internatu przewidywano kilka budynków w pobliżu szkoły. W międzyczasie zająłem się odbudową szkoły i organizacją egzaminów wstępnych”.

Egzaminy odbyły się jeszcze w czerwcu w gmachu przy ulicy Przemysłowej 22, gdzie obecnie mieści się Liceum Ogólnokształcące nr 19. Przyjęto 144 kandydatów, z których utworzono trzy klasy pierwsze. Podstawą rekrutacji uczniów klas drugich i trzecich było zarządzenie Ministerstwa Oświaty, zezwalające na przyjmowanie kandydatów do klas drugich po ukończeniu klasy ósmej szkoły ogólnokształcącej lub równorzędnej klasy szkoły zawodowej, zaś do trzeciej po klasie dziewiątej lub równorzędnej zawodowej. Pozwoliło to na utworzenie jeszcze klasy drugiej, liczącej 23 osoby i klasy trzeciej z taką samą liczbą uczniów.

Pod koniec czerwca sprawy jednakże zaczęły się komplikować z uwagi na to, że sekretarz KP tow. Miłostan odszedł na leczenie sanatoryjne, a władze Prezydium MRN miały trudności finansowe, gdyż KOS w Poznaniu na organizację szkoły przydzieliło bardzo skromne fundusze w wysokości 180.000 złotych w starej walucie. Nie bez znaczenia był fakt, że atmosfera panująca w Gorzowie nie sprzyjała powstaniu placówki TPD i to takiej, jak liceum pedagogiczne. Trzeba nadmienić, że Gorzów był siedzibą kurii biskupiej.

„Groźnie wyglądała sytuacja pod koniec sierpnia — wspomina dyrektor Ciesielski — kiedy to PMRN i KP nie przydzieliły mi budynku na internat i dopiero na interwencję Kuratorium Zielonogórskiego i KW, władze miejskie, na trzy dni przed rozpoczęciem roku szkolnego, przydzieliły budynek przy ulicy Łokietka 24, ale z lokatorami (instytucjami). Ostatnich usunęła młodzież ZMP dopiero w październiku”.

Ostatecznie trzy klasy pierwsze, które były najliczniejsze, pomieszczono w budynku Liceum Ogólnokształcącego przy ulicy Estkowskiego 13, zaś klasy drugą i trzecią w budynku internatu. Wiele pracy przy kompletowaniu i zwożeniu sprzętu włożył nauczyciel matematyki Bartłomiej Strzelecki.

Z kompletowaniem grona pedagogicznego dyrektor Ciesielski nie miał większych trudności. Kuratorium w Poznaniu przydzieliło trzy kwalifikowane siły. Byli to: Franciszek Czarnecki — nauczyciel muzyki i śpiewu, Janina Szykowska — nauczycielka biologii, Zdzisław Słysz — nauczyciel języka rosyjskiego. Za zgodą Kuratorium reszta grona rekrutowała się z byłych uczniów i uczennic Liceum Pedagogicznego w Sulechowie. Należeli do nich: Alicja Klarecka — nauczycielka języka polskie-

go, Elwira Markowska — nauczycielka języka polskiego, Halina Niewiadomska — nauczycielka historii, Bartłomiej Strzelecki — nauczyciel matematyki, Stanisław Czekala — nauczyciel fizyki. Tuż po rozpoczęciu roku szkolnego udało się jeszcze zwerbować Annę Borzykowską — nauczycielkę zajęć praktycznych, a od 15 lutego przeszedł na etat Liceum Pedagogicznego Witold Karpyza, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie.

Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się bez opóźnień w dniu 1 września w sali gimnastycznej, należącej do odbudowującej się szkoły TPD. Uprzednio jednak trzeba było usilnych zabiegów, aby na czas wykwaterować świadków Jehowy, którzy ten budynek zajmowali. Największe jednak trudności były z zakwaterowaniem nauczycieli, a następnie z wyżywieniem w internacie.

Z dniem 24 lutego 1951 roku E. Ciesielski został przeniesiony na stanowisko dyrektora Liceum Ogólnokształcącego TPD w Zielonej Górze. Czynnikiem decydującym o przeniesieniu był stan zdrowotny żony oraz sytuacja „awaryjna”, jaka zaistniała w liceum zielonogórskim. Kuratorium zleciło jednocześnie dyrektorowi Ciesielskiemu nadzór nad Liceum Pedagogicznym w Gorzowie do końca roku szkolnego. Do Gorzowa dyrektor Ciesielski dojeżdżał w soboty. Przy końcu roku szkolnego dyrektorem Kuratorium mianowało Stanisława Czekalę. Z uwagi jednak, że dyrektor Czekala musiał wyjechać na długoterminowy kurs, na jego własną prośbę Kuratorium z dniem 15.VIII.1951 roku zwolniło go z pełnionej funkcji, polecając przekazać agendy dyrektorowi Józefowi Ziomkowskiemu. Wicedyrektorem został Antoni Masło.

Z nowym rokiem szkolnym przyjęto trzy nowe klasy pierwsze oraz kilku nowych nauczycieli. Byli to: Maria Pastuszak, Kowalski, Jadwiga Nowińska, Irena Sznajder (Maciejewska), Anna Ruszkiewicz, Maria Borkówna (Jakowicka), Tamara Wiszniewska, Eugeniusz Pełczyński i Tadeusz Kossak.

Radykalnej poprawie uległy warunki lokalowe szkoły. Odbudowujący się gmach TPD przy ulicy Kosynierów Gdyńskich został przekazany Liceum Ogólnokształcącemu im. Tadeusza Kościuszki, które też oddzieliwszy się od klasy szkoły podstawowej, przeniosło się do nowego gmachu w pierwszych dniach października. W gmachu przy ulicy Estkowskiego 13, przejętym następnie przez Liceum Pedagogiczne, pozostały klasy szkoły podstawowej I—IV w charakterze ćwiczeniówki oraz Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących i Liceum Korespondencyjne. Wyposażenie nowego gmachu jednak nie było dostateczne, bowiem pomoce naukowe i część sprzętu zabrała ustępująca szkoła, a ówczesny protokolant RP zanotował: „Zapobiec grabieży sprzętu przez LO”.

Tabela 1

Rozwój Liceum Pedagogicznego w Gorzowie

Rok	Liczba klas					Liczba uczniów		Razem
	I	II	III	IV	V	chłopcy	dziew- częta	
1950/51	3	1	1	—	—	61	129	190
1951/52	3	3	1	1	—	92	212	304
1952/53	3	3	3	1	—	90	252	342
1953/54	3	3	3	2	—	114	255	369
1954/55	3	3	3	3	—	80	238	318
1955/56	3	2	3	2	—	62	235	297
1956/57	3	2	2	2	—	48	233	281
1957/58	1	3	2	2	2	56	280	336
1958/59	1	1	2	2	2	52	279	331
1959/60	1	1	1	2	2	49	263	312
1960/61	1	1	1	2	2	45	235	280
1961/62	2	1	1	1	2	61	219	280
1962/63	2	2	1	1	1	70	195	265
1963/64	2	1	2	1	1	78	210	288
1964/65	2	2	1	2	1	96	229	325
1965/66	1	2	2	1	2	87	220	307
1966/67	—	1	2	2	1	70	156	226
1967/68	—	—	1	2	2	47	125	172
1968/69	—	—	—	1	2	31	70	101
1969/70	—	—	—	—	1	9	25	34

Jak z powyższych danych wynika, największą liczbę uczniów liceum osiągnęło w roku szkolnym 1953/54, a liczbę klas — w roku szkolnym 1954/55. Trzeba jednak zaznaczyć, że wzrost ten był wynikiem raczej polityki kadrowej niż napływu kandydatów do zawodu nauczycielskiego. W latach od 1954 do 1958 szkoła miała trudności z naborem kandydatów do klas pierwszych, a przeciętna liczba uczniów w jednej klasie, włączając w to i klasy starsze, spadła do 26 osób, podczas gdy w innych latach sięgała 40 osób.

Szczególnie trudnym rokiem, jeśli chodzi o nabór kandydatów do klas pierwszych liceum, był rok szkolny 1956/57, kiedy to do planowanych dwóch klas pierwszych zgłosiło się 111 kandydatów, z czego złożyło egzamin zaledwie 56 osób. Pozostało 26 wolnych miejsc i dodatkowy nabór musiano przeprowadzić jeszcze we wrześniu.

Ponieważ licea pedagogiczne stały się szkołami świeckimi, Liceum Pedagogiczne TPD w Gorzowie już w drugim roku istnienia zostało upaństwowione.

W roku szkolnym 1952/53 znowu nastąpiła zmiana na stanowisku

dyrektora liceum. Tym razem już trwała. Stanowisko to objął dyrektor Tadeusz Jodko. On też kierując szkołą przez lat piętnaście, dzięki swojej indywidualności, zamiłowaniu pedagogicznym i szerokim zainteresowaniom, stał się właściwym twórcą oblicza młodej jeszcze wówczas uczelni. Na te lata przypadają największe osiągnięcia szkoły, ustabilizowanie się grona nauczycielskiego, które wkrótce stało się zgranym i ofiarnym kolektywem wychowawczym. Wicedyrektorem został Adam Będkowski. W tym też roku rozpoczęła działalność Komisja Rejonowa.

Pomimo że Liceum Pedagogiczne było gospodarzem wspaniałego gmachu przy ulicy Estkowskiego, to jednak warunki lokalowe nie były jeszcze dobre, a to ze względu na fakt, że mieściły się tutaj i inne jeszcze szkoły. Toteż na Radzie Pedagogicznej w dniu 25 sierpnia 1953 roku dyrektor z satysfakcją mógł zakomunikować: „Liceum korespondencyjne i dla pracujących opuszczają nasz gmach. Ulega również likwidacji Szkoła Podstawowa nr 8. Klasy I—IV zostaną przyłączone do Szkoły Ćwiczeń, zaś klasy V—VII do innych szkół”. Szkoła Ćwiczeń zajęła I i II piętro gmachu, liceum zaś III. W tym też roku szkoła przeszła na gabinetowy system nauczania, który się utrzymał aż do czasu likwidacji Liceum Pedagogicznego w Gorzowie. Opuszczenie gmachu przez inne szkoły było sprawą pilną i konieczną, gdyż nauka w Szkole Ćwiczeń odbywała się na dwie zmiany, co utrudniało organizację praktyk pedagogicznych.

Dnia 29 kwietnia 1956 roku szkoła miała uroczystość nadania uczelni imienia Adama Mickiewicza. U jednej z byłych uczennic dochował się do dzisiaj skromny dzienniczek, gdzie na ten temat zanotowała: *W szkole wszystko błyszczy. Jutro uroczystość nadania naszej szkole imienia Adama Mickiewicza. O godzinie jedenastej akademii, a o czternastej wystawny obiad. Dyrektor reklamuje zupę pomidorową, autentyczny kotlet, czarną kawę i tort. O godzinie siedemnastej młodzieżowa zabawa taneczna. Przyjeżdża Polskie Radio*”. W tym też czasie społeczeństwo gorzowskie wystąpiło z inicjatywą budowy pomnika Mickiewicza. Jakoż w dniu 15 grudnia następnego roku nastąpiło jego odsłonięcie. Pomnik stanął w pobliżu szkoły. Niejako z urzędu młodzież liceum otoczyła go opieką. Tutaj tradycyjnie w dniu rozpoczęcia roku szkolnego składano wiązanki kwiatów.

W piątym roku istnienia liceum, dnia 25 czerwca 1956 roku, zorganizowano walny zjazd absolwentów. Obrady trwały dwa dni. Drugiego dnia obradowano w sekcjach. Wielu jednak absolwentów przyjechać nie mogło.

W roku szkolnym 1958/59 w tymże gmachu szkolnym, w oparciu o kadrę nauczycielską Liceum Pedagogicznego, ulokowano rozwojowe Studium Nauczycielskie. Początkowo nauczyciele liceum uzupełniali etaty w Studium Nauczycielskim i odwrotnie. Z czasem jednak, gdy Studium

organizacyjnie się rozrastało, wielu nauczycieli i to najbardziej wartościowych przeszło na etat nowej uczelni. Przez 6 lat stosunki między uczelniami, współpraca, wspólne administrowanie gmachem były poprawne. Wynikały jednak kłopoty natury wychowawczej. Obecność w gmachu młodzieży dorosłej, którą nie obowiązywały przepisy stosujące się do młodzieży dorastającej, była powodem narastania trudnych lub wręcz niemożliwych do rozwiązania problemów. Ostatecznie postanowiono przenieść Liceum Pedagogiczne do innego gmachu.

Przeprowadzka nastąpiła we wrześniu 1964 roku. Był to ten sam gmach przy ulicy Kosynierów Gdyńskich 13, swego czasu odbudowany przez TPD, a ostatnio zajęty przez Szkołę Podstawową nr 11, która teraz musiała przenieść się do gmachu Studium Nauczycielskiego jako sublokator. W nowym gmachu, oprócz Liceum Pedagogicznego, umieszczono jeden ciąg ćwiczeniówki. Zachowano system gabinetowy nauczania. Warunki do pracy w nowym pomieszczeniu były dostateczne, ale atmosfera wychowawcza nadzwyczajna. Ćwiczeniówka teraz zdawała się tworzyć integralną część liceum. Wspólne rady pedagogiczne, wspólny pokój nauczycielski, który notabene umieszczono w odgradzonej części korytarza, wspólna troska o uczelnię, sprzyjały osiąganiu dobrych wyników nauczania i dawały dobre wyniki dla praktyki pedagogicznej licealistów.

Z chwilą, gdy władze zdecydowały, że kształcenie nauczycieli szkół podstawowych mają przejąć studia nauczycielskie, licea pedagogiczne zaczęły ulegać stopniowej likwidacji. Już w roku szkolnym 1966/67 naboru do klasy pierwszej liceum nie przeprowadzono. Część nauczycieli musiało już zatrudnić w innych szkołach. W roku 1967 z dniem 1 września odszedł do Zielonej Góry na stanowisko dyrektora Liceum Ogólnokształcącego Tadeusz Jodko. Nowym dyrektorem został kierownik Szkoły Ćwiczeń, Tadeusz Leśniewski. Rok 1967/68 był ostatnim rokiem samodzielnego istnienia Liceum Pedagogicznego w Gorzowie. Nastąpiły trzecie w historii liceum przenosiny, tym razem znowu do gmachu przy ulicy Estkowskiego. Opróżniony gmach zajęła Szkoła Ćwiczeń Studium Nauczycielskiego. Dyrektor Leśniewski odszedł na stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej nr 2. Kierownictwo nad „szczętkami” (pozostały dwie czwarte i jedna piąta klasa) Kuratorium powierzyło jednemu z wicedyrektorów Studium Nauczycielskiego — Zygmuntowi Maciejewskiemu. W nowym gmachu klasy te przebywały aż do ostatecznej likwidacji liceum. W roku 1970, w dwudziestą rocznicę istnienia szkoły, jej mury opuścili ostatni absolwenci. Dnia 6 czerwca tegoż roku zorganizowano spotkanie nauczycieli i części absolwentów liceum (około 100 osób) oraz zaproszonych gości, na którym podsumowano dwudziestoletni dorobek szkoły. Z tą chwilą Liceum Pedagogiczne im. Adama Mickiewicza w Gorzowie Wlkp. przestało istnieć.

NAUCZYCIELE LICEUM

W ciągu dwudziestoletniego istnienia liceum ukształtował się zwarty, ofiarny i doświadczony kolektyw nauczycielski i boleśnie odczuł on swoje rozproszenie, jakie musiało nastąpić z chwilą likwidacji uczelni. Młodzi, ale ideowi nauczyciele, jakich zaangażował do pracy dyrektor Ciesielski, zostali w dwu pierwszych latach przeszkoleni na pięciomiesięcznych państwowych kursach przysposobienia zawodowego nauczycieli szkół średnich, a następnie podjęli zaoczne studia wyższe, uzyskując z czasem pełne kwalifikacje zawodowe. O ofiarności nauczycieli świadczy między innymi fakt, że przed zbliżającą się pierwszą w historii szkoły maturą, chcąc młodzieży pomóc, organizowali bezpłatne przez parę tygodni powtórki od godziny piątej do siódmej każdego dnia, przed śniadaniem. Ustabilizowaniu się grona pedagogicznego przeszkadzało Studium Nauczycielskie, które zabierało niektórych nauczycieli na swój etat. Jednakże nie zrywali oni kontaktu ze szkołą, biorąc chętnie godziny nadliczbowe w liceum.

Tabela 2

**Stan zatrudnienia nauczycieli w pełnym wymiarze godzin
w poszczególnych latach**

Rok szkolny	Dyrektor	Wicedyrektor	Nauczyciele	Razem
1950/51	1	—	12	13
1951/52	1	1	22	24
1952/53	1	1	25	27
1953/54	1	1	24	26
1954/55	1	—	21	22
1955/56	1	—	19	20
1956/57	1	1	19	21
1957/58	1	1	23	25
1958/59	1	1	24	26
1959/60	1	1	17	19
1960/61	1	1	17	19
1961/62	1	—	17	18
1962/63	1	—	13	14
1963/64	1	—	15	16
1964/65	1	—	18	19
1965/66	1	—	19	20
1966/67	1	—	14	15
1967/68	1	—	9	10
1968/69	—	—	3	3
1969/70	—	—	—	—

Trudno dzisiaj scharakteryzować kadrę kierowniczą zakładu. Dyrektorzy Ciesielski, Czekala, Ziomkowski, Leśniewski pełnili swe funkcje zbyt krótko, aby mogli w pełni urzeczywistnić swe plany wychowania i nauczania. Jak widać z tabeli 2, funkcje wicedyrektorów nie zawsze były obsadzone. Pełnili je w różnych latach Antoni Masło, Adam Będkowski, Zbigniew Szopa, Zbigniew Petri. W latach, gdy wicedyrektorów mianowanych nie było, wiele pracy i pomocy w kierownictwie zakładem wnieśli Bartłomiej Strzelecki i Bolesław Domaszewicz. Ktoś ich nazwał, i to określenie dobrze oddaje ich wkład pracy, „społecznymi wicedyrektorami”. Osobną pozycję w kadrze kierowniczej zajmuje, już charakteryzowany, długoletni dyrektor liceum Tadeusz Jodko. Jemu to zawdzięczamy wysoki poziom przygotowania zawodowego absolwentów. Świadczą o tym opinie kierowników szkół, które podkreślają umiejętność i umiłowanie swego zawodu przez byłych wychowanków liceum Pedagogicznego w Gorzowie. Dyrektor Jodko praktyki pedagogiczne organizował w ten sposób, że przed ich rozpoczęciem zapraszał kierowników szkół do liceum i z nimi szczegółowo omawiał zadania postawione przed praktykantami i przed kierownictwem szkół, w których praktyki były organizowane. Podobne spotkania, oczywiście przy czarnej kawie, odbywały się i po zakończeniu praktyk. Od niego też zapewne wyszedł postulat, by każdy absolwent szkoły, podczas swego w niej pobytu, przynajmniej cztery razy mógł być na spektaklu operowym. Wycieczki więc do Poznania organizowano często i regularnie. Ciekawe inicjatywy nauczycieli popierał całym sercem, stwarzał warunki do ich realizacji, a przez osobiste zaangażowanie zapewniał sukces organizowanym imprezom. Szczególną troską otaczał licznie organizowane wycieczki, obozy wędrownie, biwaki, w których brał czasem bezpośredni udział. O nim to harcerze z humorem, ale i z sercem pisali w „Gazecie Gorzowskiej”: *„A rektor nasz, który także w Śliwnie harcował i materace pro publico bono nadymać próbował, fotogram wielgachny, uwieczniający go przy tym pożytecznym zajęciu, w darze otrzymał, co sala wielkim głosem przyjęła, boż i dzisiaj w wieczornicę on to wykonceptował”*.

Jeśli chodzi o nauczycieli, to w Liceum Pedagogicznym najdłużej zatrudnione były w pełnym wymiarze godzin następujące osoby:

- | | |
|--|-------------------|
| 1. Stanisław Czekala, nauczyciel fizyki | — 18 lat |
| 2. Tamara Wiszniewska, nauczycielka biologii | — 18 lat |
| 3. Stefan Piotrowiak, polonista | — 17 i 5 miesięcy |
| 4. Witold Karpyza, nauczyciel matematyki | — 17 lat |
| 5. Bolesław Domaszewicz, początkowo organizator
ZMP, później kierownik internatu i nauczyciel
matematyki | — 14 lat |

Oni też przyczynili się w poważnym stopniu do osiągnięć dydaktycznych i wychowawczych szkoły.

Nie mniejszy wkład pracy był i innych nauczycieli, chociaż pracowali w tej szkole znacznie krócej. Wspomnieć należy chociażby Jadwigę Nowińską, zdolnego rysownika, dekoratora i choreografa, Franciszka Czarneckiego i Bogdana Zalewskiego, organizatorów licznych imprez muzycznych, których zasięg wybiegał daleko poza mury szkoły, Bronisławę Tusińską-Prokopek, wytrawnego metodyka nauczania geografii, Wandę Kubrak, mającą na swym koncie znaczne osiągnięcia wychowawcze, Mieczysława Rzeszewskiego, zdolnego architekta wnętrz mieszkalnych, mającego wielkie zasługi w wychowaniu estetycznym młodzieży, Marię Borek-Jakowicką, pedagoga, konsekwentnego w realizowaniu swoich zamierzeń, uwieńczonych zresztą pracą doktorską. Ona też była inicjatorką podnoszenia wyników nauczania, organizując powtórki z maturzystami już od godziny piątej rano. Nie sposób scharakteryzować wszystkich nauczycieli.

Tabela 3

**Nauczyciele zatrudnieni w liceum w pełnym wymiarze godzin
w poszczególnych latach**

Nazwisko i imię	Pracował(a) w latach	Liczba lat pracy	Specjalność
1	2	3	4
Balczewski Marian	1959—1965/66	8	pw, historia
Błaszczak Edward	1952/53—1957/58	6	wych. fiz.
Bubień Maria	1958/59—1967/68	10	historia
Będkowski Adam	1952/53—1953/54	2	wicedyrektor
Borek-Jakowicka Maria	1951/52—1957/58	7	pedagogika
Borzykowska Anna	1950/51—1952/53	3	zaj. praktyczne
Boroński Adam	1964/65—1967/68	4	j. ros. rosyjski
Ciesielski Edmund	1950/51	1	dyrektor
Czekała Stanisław	1950/51—1968/69	18	fizyka
Czarnecki Franciszek	1950/51—1967/68	8	śpiew, muzyka
Domaszewicz Bolesław	1952/53—1966/67	14	kier. internatu
Demuth Franciszek	1957/58—1961/62	6	zaj. praktyczne
Duda Janina	1963/64—1965/66	3	pedagogika
Dobrowolski Roman	1953/54—1956/57	4	pw
Durbajło Jerzy	1967/68	1	kier. internatu
Fillipczyk Eugenia	1956/57—1961/62	6	j. obce
Górski Franciszek	1960/61	1	pedagogika
Grzymańska Danuta	1951/52—1952/53	2	organizator ZMP
Hołowczyc (Ochmańska) Regina	1957/58—1966/67	10	zaj. praktyczne
Hauze Krystyna	1953/54	1	wych. fizyczne

1	2	3	4
Holakowicz Mieczysław	1961/62	1	pedagogika
Jodko Tadeusz	1952/53—1966/67	15	dyrektor
Janiszewska-Lisiecka Danuta	1964/65—1966/67	3	chemia
Jasiukiewicz Józef	1965/66—1967/68	3	pedagogika
Jodko-Sawin Alicja	1958/59	1	pedagogika
Jędrał Stanisław	1954/55	1	jęz. polski
Klarecka-Jodkowa Alicja	1950/51—1959/60	10	jęz. polski
Kowalski Feliks	1950/51—1951/52	2	pw
Kubrak Wanda	1953/54—1965/66	13	geografia
Król Marian	1957/58	1	pw
Karpyza Witold	1950/51—1966/67	17	matematyka
Krocak Stanisław	1957/58—1961/62	5	fizyka
Kędzierawska Aleksandra	1963/64—1965/66	2	jęz. rosyjski
Kaszyński Szczepan	1965/66—1966/67	2	śpiew
Kossak Tadeusz	1951/52	1	historia
Leśniewski Tadeusz	1967/68	1	dyrektor
Lawrenc Henryka	1952/53	1	jęz. polski
Markowska-Dobkowicz Elwira	1950/51—1954/55	5	jęz. polski
Moździerz Tadeusz	1952/53—1953/54	2	pw
Nowińska Jadwiga	1951/52—1955/56	5	rysunek
Niewiadomska-Strzelecka Halina	1950/51—1954/55	5	historia
Niewiadomska Maria	1963/64—1967/68	5	wych. fizyczne
Natanek Adam	1956/57—1957/58	2	historia
Masło Antoni	1951/52	1	wicedyrektor
Pastuszek Maria	1951/52—1952/53	2	jęz. polski
Piotrowiak Stefan	1951/52—1968/69	18	jęz. polski
Piontek Jerzy	1964/65—1965/66	2	wych. fizyczne
Petri Zbigniew	1957/58—1961/62	5	wicedyrektor matematyka
Poźniak Mieczysław	1952/53—1955/56	4	jęz. rosyjski
Pelczyński Wojciech	1951/52—1952/53	3	jęz. rosyjski
Rzeszewski Mieczysław	1957/58—1959/60	3	rysunek
Ruszkiewicz Anna	1951/52	1	chemia
Strombek-Dobrowolska Helena	1955/56—1964/65	10	jęz. polski
Strzelecki Bartłomiej	1950/51—1954/55	5	matematyka
Szopa Zbigniew	1956/57—1957/58	2	wicedyrektor
Szykowska Janina	1950/51—1953/54	4	geografia
Sznajder-Maciejewska Irena	1951/52—1962/63	12	wych. fizyczne
Stachura Danuta	1953/54—1963/64	11	chemia
Stachura Kazimierz	1953/54—1958/59	6	historia
Słysz Zdzisław	1950/51—1952/53	3	wych. fizyczne
Skazińska Janina	1957/58—1958/59	2	wych. fizyczne
Spaczyński Tomasz	1957/58—1958/59	2	chemia
Tusińska-Prokopek Bronisława	1954/55—1955/56	2	geografia
Wiśniewska Anna	1950/51—1952/53	3	pedagogika
Winiarski Tadeusz	1964/65—1966/67	3	zaj. praktyczne
Wojniłowicz Leokadia	1955/56—1956/57	2	matematyka
Wiszniewska Tamara	1951/52—1968/69	18	biologia

1	2	3	4
Ziomkowski Józef	1951/52	1	dyrektor
Zwoliński Lucjan	1958/59	1	wych. fizyczne
Zalewski Bogdan	1958/59—1967/68	10	muzyka, śpiew
Zieliński Mieczysław	1957/58—1958/59	2	muzyka

W radach pedagogicznych przeważali mężczyźni i tak w roku szkolnym 1953/54 na 26 zatrudnionych było tylko 9 kobiet, w roku 1965/66 na ogólną liczbę 20 nauczycieli było 6 kobiet. W innych latach liczba nauczycielek dochodziła do 50%, ale nigdy go nie przekroczyła.

W pierwszych latach istnienia liceum tematem rad pedagogicznych była walka o świeckość szkoły, wyniki nauczania, frekwencje, wychowanie ideowe, poszanowanie mienia społecznego. Wciągnięto do tego młodzież, zapraszano jej przedstawicieli na rady pedagogiczne, organizowano samokrytykę, wywieszano na korytarzach wykresy obrazujące frekwencje poszczególnych klas, urządzano systematycznie poranne apele. lata 1952—1955 były latami silnie przestrzeganej dyscypliny. Jednakże w tych latach powstawały konflikty. Świadczą o tym takie wypadki, jak zorganizowanie przez jedną z klas zabawy, mimo zakazu dyrekcji, czy też urządzenie „zielonego dnia” w internacie tuż po zakończeniu roku szkolnego. Młodzież pragnęła trochę swobody, z czego Rada Pedagogiczna nie omieszkła wyciągnąć odpowiednich wniosków wychowawczych. W latach następnych wytworzyła się atmosfera zaufania i silne zaangażowanie się młodzieży w życie szkoły. Było to jedno z większych osiągnięć wychowawczych szkoły. Charakterystyczne, że w omawianej szkole uczniowie nie obdarzali nauczycieli dowcipnymi pseudonimami, co tradycyjnie stosowano zawsze i wszędzie.

Wszyscy nauczyciele podnieśli lub podnosili swoje kwalifikacje zawodowe. Jednakże znaczna część wysoko kwalifikowanych nauczycieli odchodziła do pracy w Studium Nauczycielskim. Na ich miejsce przychodzili nowi. Dla przykładu podaję liczbę nauczycieli w ostatnich latach oraz ich wykształcenie:

rok szkolny 1963/64		rok szkolny 1965/66	
magistrów	6	magistrów	8
studia I stopnia	1	egzamin uproszczony	6
egzamin uproszczony	6	studium nauczycielskie	4
studium nauczycielskie	2	średnie pedagogiczne	2
średnie pedagogiczne	2		

Powyższe zestawienie obejmuje bibliotekarkę oraz pracowników internatu.

Podstawowa Organizacja Partyjna istniała w liceum od pierwszych dni powstania szkoły. Obejmowała ona około 35% nauczycieli. W roku 1963 na ogólną liczbę 16 zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin, do PZPR należało 6 osób, zaś w 1965 roku 8 osób.

BAZA MATERIALNA SZKOŁY

Dobre warunki lokalowe miała szkoła w latach 1952—1963, gdy zajmowała budynek przy ulicy Estkowskiego 13. W latach tych uczelnia była jeszcze „na dorobku” i wyposażenie gabinetów pozostawiało wiele do życzenia, zwłaszcza że prawie całe wyposażenie budynku zabrało ze sobą liceum ogólnokształcące. Jednakże późniejsze protokoły powizytacyjne uznają już wyposażenie gabinetów za wystarczające, a wyposażenie pracowni fizycznej i biologicznej za dobre. W nowym budynku szkolnym przy ulicy Kosynierów Gdańskich warunki lokalowe były ledwie dostateczne, zwłaszcza że gmach ten dzieliło się między liceum a Szkołę Ćwiczeń. Zawierał on 15 pomieszczeń plus salę gimnastyczną. Wszystkie, z wyjątkiem jednej, miały powierzchnię ponad 40 m². Trzynaście pomieszczeń zamieniono na pracownie przedmiotowe, a dwie sale pozostawiono młodszym klasom Szkoły Ćwiczeń, w których nauka odbywała się na dwie zmiany. W takiej sytuacji nie starczyło już, między innymi, miejsca na zorganizowanie czytelní. Świetlicę ostatecznie zorganizowano na terenie internatu, a organizacje młodzieżowe przez czas jakiś prowadziły czytelní w salach lekcyjnych po zajęciach, gdzie dojeżdżająca młodzież mogła spokojnie odrobić lekcje i przeczytać prasę.

Mimo szczupłości pomieszczeń biblioteka szkolna rozwijała się i funkcjonowała wspaniale. Zawdzięczać to należy długoletniej jej kierownicze, pracowitej i znającej swój fach, dobremu pedagogowi, przedwcześnie zmarłej Marii Rajcowej. W uwagach powizytacyjnych z roku 1966 czytamy: „Księgi inwentarzowe i cała dokumentacja pracy biblioteki są prowadzone bardzo starannie i skrupulatnie. Książki są pieczołowicie pilnowane i widać daleko idącą troskę o majątek szkoły zgromadzony w bibliotece. W przemyślany sposób i dosyć sprawnie zorganizowana jest praktyka biblioteczna uczniów (30 godzin rozdzielono na cały rok). Ilość przeczytanych książek w pierwszym półroczu jest stosunkowo

wysoka i wynosi 13—28 książek na osobę”. Biblioteka osiągnęła liczbę 11.800 tomów i następnie została włączona do biblioteki Studium Nauczycielskiego w Gorzowie.

UCZNIOWIE LICEUM I WYNIKI NAUCZANIA

Młodzież Liceum Pedagogicznego w Gorzowie w 95% rekrutowała się z terenu województwa zielonogórskiego. Mimo że z innych województw, w myśl zresztą instrukcji władz, kondydatów przyjmowano niechętnie, to jednak około 4% uczniów LP stanowiła młodzież z woj. poznańskiego. Nie brakło też w różnych latach przedstawicieli województw: białostockiego, olsztyńskiego, lubelskiego, łódzkiego, kieleckiego, bydgoskiego, wrocławskiego, opolskiego. Była to młodzież przeważnie pochodzenia chłopskiego i robotniczego. Problem ten ilustruje tabela 4.

Tabela 4

Pochodzenie społeczne uczniów liceum

Rok szkolny	Dzieci pochodzenia					Razem
	chłopskiego	robotniczego	inteligencckiego	rzemieślniczego	innego	
1950/51	70	80	21	6	13	190
1951/52	116	122	35	1	30	304
1952/53	128	120	53	4	37	342
1953/54	163	146	37	4	29	369
1954/55	139	109	58	10	2	318
1955/56	140	89	57	8	3	297
1956/57	101	98	67	14	—	281
1957/58	117	112	87	16	4	336
1958/59	115	109	91	12	4	331
1959/60	94	104	83	21	10	312
1960/61	74	90	81	21	14	280
1961/62	68	98	76	23	15	280
1962/63	70	92	74	23	4	265
1963/64	67	127	70	22	2	288
1964/65	83	127	80	19	6	325
1965/66	76	156	63	11	1	307
1966/67	58	118	44	4	2	226
1967/68	43	81	40	4	4	172
1968/69	26	50	25	—	—	101
1969/70	5	18	11	—	—	34

Mimo przewagi w wielu latach młodzieży pochodzenia robotniczego, rekrutowała się ona w 66% ze wsi, gdyż do robotników rolnych zaliczono pracowników PGR. Około 20% młodzieży liceum pochodziło ze środowiska wielkomiejskiego, a około 14% ze środowiska małomiasteczkowego.

Taki skład środowiskowy uczniów był przyczyną, że znaczna część młodzieży musiała dojeżdżać do szkoły, a jeszcze znaczniejsza zamieszkać w internacie. Średnio w ciągu dwudziestolecia istnienia szkoły 50%, czyli około 150 osób, mieszkało w internacie, 30%, czyli około 90 osób, mieszkało w mieście, 20%, czyli około 60 osób, dojeżdżało do szkoły.

Znaczny procent młodzieży dojeżdżającej do szkoły miał zapewne pewien wpływ i na znaczną ilość młodzieży powtarzającej klasę. Załączone niżej zestawienie nie wykazuje tego związku. Małą liczbę uczniów drugorocznych w pierwszych latach istnienia liceum należy tłumaczyć znacznym procentem odsiewu uczniów, którzy wybierali wówczas zawód nauczycielski przypadkowo. Znaczną liczbę powtarzających klasę w latach 1956—1962 należy tłumaczyć wzrostem liczby uczniów w zakładzie, ale procent drugorocznych w klasach stanowił około 6% ogółu uczniów. Procent ten utrzymywał się przez cały czas istnienia liceum. Sprawność kształcenia w roku szkolnym 1965/66 wynosiła około 71%. A oto zestawienie drugoroczności w poszczególnych latach:

Lata	Liczba uczniów	
1950/51	—	brak
1951/52	—	2
1952/53	—	3
1953/54	—	3
1954/55	—	11
1955/56	—	10
1956/57	—	18
1957/58	—	20
1958/59	—	20
1959/60	—	18
1960/61	—	10
1961/62	—	9
1962/63	—	12
1963/64	—	9
1964/65	—	9
1965/66	—	11
1966/67	—	8
1967/68	—	9
1968/69	—	8
1969/70	—	2

Znaczna część młodzieży otrzymywała stypendia (por. tabelę 5).

Tabela 5

Przydziały stypendiów w ostatnich latach istnienia liceum

Rok szkolny	Liczba uczniów w szkole	Otrzymało stypendium	W tym	
1964/65	325	127	pełne	24
			2/3 pełnego	47
			1/3 pełnego	56
1965/66	307	139	pełne	45
			2/3 pełnego	55
			1/3 pełnego	39
1966/67	226	113	pełne	65
			2/3 pełnego	29
			1/3 pełnego	19
1967/68	172	78	pełne	44
			2/3 pełnego	17
			1/3 pełnego	17

Przejście w roku 1957 liceów pedagogicznych z czteroletniego na pięcioletni program nauczania, zdobyte doświadczenia nauczycieli, lepszy element uczniowski przychodzący do klas pierwszych liceum, stawianie wysokich wymagań zarówno naukowych, jak i wychowawczych młodzieży promowanej z klasy do klasy, pozwoliło ukształtować u wychowanków osobowości o wysokich wartościach moralnych, lubiących swój przyszły zawód i posiadających duży zasób wiedzy rzeczowej, jak i pedagogicznej. Oceniając postępy uczniów w poszczególnych okresach, nie stosowano, jak często się zdarzało w innych szkołach, metody „zastraszania”, to jest nie stawiano w pierwszych okresach nauki nadmiernej ilości niedostatecznych, aby młodzież w ten sposób zmobilizować do pracy. Oceny traktowano poważnie, miały swoją przemyślaną wartość i sprzyjały rozłożeniu wysiłku ucznia równomiernie na cały rok nauki. W uwagach powizytacyjnych z roku 1965/66 czytamy: „Można stwierdzić, że sprawy dydaktyczne w liceum traktowane są poważnie i solidnie. Nauczyciele przykładają dużą wagę do stopnia opanowania materiału programowego przez uczniów, starając się przyswoić ten materiał możliwie trwale. Świadczy o tym znaczna ilość powtórzeń na każdej lekcji, przy czym powtórzenia nie są przeprowadzane stereotypowo. Niektórzy nauczyciele poszukują na tym odcinku własnych, nietypowych rozwiązań. Tak np. w wyniku dużego doświadczenia pedagogicznego i twórczej postawy na-

uczycieli matematyki i fizyki, przedmioty te wysunęły się na czoło w zakresie osiąganych wyników nauczania. Należy też podkreślić wysoki poziom nauczania przedmiotów artystycznych. Uzdolnienia i ofiarność kol. Zalewskiego zostały tutaj uzupełnione wyraźnie sprofilowaną osobowością nauczycielską kol. Kaszyńskiego. Optimistyczne również refleksje budzą wyniki nauczania w zakresie języka polskiego, chemii czy geografii. Poważne osiągnięcia może zapisać szkoła w dziedzinie przygotowania praktycznego swoich absolwentów do pracy w zawodzie nauczycielskim". „Przygotowanie uczniów do pracy zawodowej — czytamy w powyższym dokumencie — a w tym zagadnienie praktyki pedagogicznej, to odrębny, nasycony wartościowymi rozwiązaniami odcinek działalności Liceum. Niewątpliwie dużą rolę w sprawach praktyki pedagogicznej odgrywa wyraźne ustosunkowanie się do niej dyrektora szkoły. Traktując praktykę pedagogiczną bardzo szeroko, dyrektor Jodko opracował odrębny system przygotowania zawodowego absolwentów kierowanej przez siebie szkoły i system ten konsekwentnie wprowadził w życie. Ilość hospitowanych lekcji, ilość lekcji praktycznych uczniów Liceum, system obserwacji pedagogicznych, będących wstępem do samodzielnej działalności dydaktycznej — wszystko to na terenie Liceum ujęte jest w ramy praktyki pedagogicznej, który konsekwentnie jest realizowany”.

Do pozytywnych osiągnięć szkoły należało wzorowe wiązanie przez nauczycieli materiału nauczania liceum z zagadnieniami programowymi ośmioletniej szkoły podstawowej, co było szczególnie ważne ze względu na przygotowanie do zawodu absolwentów. Nie osiągnęła natomiast szkoła sukcesów w opracowaniu i stosowaniu w praktyce problemowej metody nauczania. Zagadnienie to było jednak stawiane na zebraniach rad pedagogicznych.

Intelektualna i kulturalna aktywność uczniów znalazła też miejsce w kołach przedmiotowych i organizacjach młodzieżowych. W dwudziestolecie istnienia liceum działały w różnych okresach następujące koła przedmiotowe: biologiczne, techników filmowych, matematyczne, techniczne, pedagogiczne, geograficzne oraz koła, które ze względu na swe formy działania zaliczyć należy do kół o charakterze twórczości kulturalnej: zespół muzyczny, wokalny, koło plastyczne, zespół recytatorski, koło filatelistyczne.

Koło biologiczne, w pewnych latach występujące pod nazwą koła przyrodniczego, a prowadzone przez nauczycielkę biologii Tamarę Wiszniewską, poszczycić się może racjonalnym prowadzeniem ogródka szkolnego. Koło techników filmowych, kierowane przez nauczyciela fizyki Stanisława Czekale, wyszkoliło wielu specjalistów w obsłudze aparatów filmowych i im to zawdzięcza się, że drużyna harcerska w ramach pracy społecznej mogła wyjeżdżać do Rudnicy i Gościńowa, gdzie dla miejsco-

wych dzieci wyświetlała długometrażowe filmy. Koło matematyczne, działające w szkole przez wiele lat, dorobiło się ciekawych i oryginalnych form pracy. Wydawało systematycznie ciekawe gazetki szkolne pn. „Matematyk”, które czas jakiś wydawano w formie zeszytów powielanych. Członkowie brali udział w olimpiadach matematycznych, urządzali wycieczki do środowisk uniwersyteckich, uczestnicząc nawet w wykładach. Zorganizowano też zimowisko „matematyczne” w Zakopanem, gdzie wieczorami organizowano dyskusje i zabawy matematyczne.

PRACA WYCHOWAWCZA I ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE SZKOŁY

Poza kołami przedmiotowymi działały na terenie szkoły i wywierały poważny wpływ na życie społeczno-kulturalne młodzieży różne organizacje, jak: Związek Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Harcerstwa Polskiego, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Liga Przyjaciół Żołnierza, Szkolna Kasa Oszczędności, Polski Czerwony Krzyż i inne. Miały one swoje okresy wzlotów i upadków, ale działalność dwóch organizacji zasługuje na specjalną uwagę. Należał do nich ZMP, którego tradycje przejął później ZMS i szczególnie aktywny w ostatnich latach istnienia uczelni ZHP. Zasadą ZMP, którego organizatorami na terenie szkoły byli kolejno Danuta Grzymska i Bolesław Domaszewicz, była uporczywa i bezpardonowa walka o frekwencję, wyniki nauczania i oblicze ideowe dorastającego pokolenia. Przedstawiciele ZMP często byli zapraszani na zebrania rad pedagogicznych, a ich wypowiedzi, skrzętnie notowane w protokołach rad, cechowała rzeczywistość, odpowiedzialność i troska o powierzone sobie sprawy. Kontynuatorem prac ZMP od roku 1957 był ZMS.

Tabela 6

Rozwój ilościowy najważniejszych organizacji działających w liceum

Rok szkolny	ZMP	ZMS	ZHP	Razem
1	2	3	4	5
1950/51	—	—	—	—
1951/52	108	—	—	108
1952/53	136	—	—	136
1953/54	146	—	—	146
1954/55	180	—	—	180
1955/56	225	—	—	225
1956/57	150	—	—	150
1957/58	—	44	26	70

1	2	3	4	5
1958/59	—	76	179	255
1959/60	—	96	131	227
1960/61	—	96	115	211
1961/62	—	70	126	196
1962/63	—	78	121	199
1963/64	—	51	188	239
1964/65	—	30	241	271
1965/66	—	60	224	284
1966/67	—	20	156	176
1967/68	—	69	104	173
1968/69	—	41	60	101
1969/70	—	31	30	61

Słaby ilościowo rozrost organizacji ZMS na terenie liceum był wynikiem różnych czynników, jakie zaistniały w omawianym okresie. Liceum Pedagogiczne, kształcąc nauczycieli szkół podstawowych, nie mogło zapomnieć, że absolwenci muszą być także przygotowani do prowadzenia drużyn harcerskich. To też było powodem, że harcerstwo w uczelni otoczono szczególną opieką. Młodzież również to rozumiała i chętnie się do harcerstwa garnęła. Nie bez znaczenia był także fakt, że szkoła pozyskała kilku ofiarnych instruktorów harcerskich jak: Jan Owczarek, Zbigniew Petri, Bogdan Zalewski, Szczepan Kaszyński, Witold Karpyza. Bogactwo form pracy w ZHP potrafiło w pełni zaspokoić różne zainteresowania młodzieży. ZMS za główne zadanie postawił sobie troskę o wysoką ideowość swych członków, walkę o wyniki nauczania i organizację wolnego czasu uczniów. Opiekę nad ZMS przez wiele lat sprawował Marian Balczewski.

Jak różnorodne były formy pracy drużyn harcerskich w liceum, niech świadczą następujące przykłady. Harcerze na swoim koncie mieli 11 obozów wędrownych, 9 zimowisk, II miejsce w konkursie na najlepszy obóz wędrowny po ziemi myśliborskiej (w skali krajowej, 1964 r.), I miejsce w skali powiatu w konkursie „Przez X wieków Polski”, I miejsce w konkursie na najlepszą piosenkę o stilonie, korespondencję z młodzieżą Afryki, dar 32 wykonanych własnoręcznie pomocy naukowych do pracowni matematycznej, własny kabaret „Klekсы” prowadzony przez drużynę Maculewicz, księgę autografów ludzi zasłużonych dla Gorzowa, prowadzenie czytelnicy i kawiarni harcerskiej, koncerty dla chorych w szpitalu, dni estetyki, dni kierowania szkołą, ciekawe gazetki harcerskie i kilka tomów kronik harcerskich. W roku 1964 jedna z drużyn uzyskała nagrodę 5.000 zł w konkursie miesięcznika „Poznaj swój kraj”, a inna reprezentowała województwo zielonogórskie na centralnym zlocie harcerskim w Zalesiu

pod Warszawą. Parę ciepłych słów na temat pracy harcerskiej na terenie liceum odnotowują uwagi powizytacyjne z roku 1966: *Świadectwem pracy organizacyjnej i osiągnięć drużyn harcerskich są świetnie redagowane kroniki drużyn, w których odbija się całokształt spraw harcerskich w Liceum. Wszystkie w zasadzie kierunki działania na odcinku harcerstwa w wizytowanym Liceum należy kontynuować i ewentualnie wzbogacać mając na uwadze rozwijanie samodzielności wychowanków. Fakt, że na terenie Liceum zorganizowanych w ZHP jest około 90% uczniów, jest godny wysokiego uznania z uwagi na przyszłą pracę zawodową absolwentów*".

Wielką rolę w życiu kulturalnym szkoły odegrały zespoły muzyczne i wokalne kierowane początkowo przez Franciszka Czarneckiego, później zaś przez Bogdana Zalewskiego i Szczepana Kaszyńskiego. Oprócz corocznych wieczorów pieśni i tańca, na niektóre składał się przegląd całorocznego dorobku szkoły, a które organizowano wspólnie ze Szkołą Muzyczną, precedensem było wystawienie opery Kurpińskiego *Krakowiacy i górale*. Przygotowania trwały bez mała rok, a premiera miała miejsce 27 marca 1955 roku. Wystawiono ją 23 razy. Opera została zakwalifikowana na eliminacje krajowe w Krakowie. Wielkie zasługi położyli przy jej wystawieniu oprócz uczniów Liceum Pedagogicznego, uczniowie wspomnianej już Szkoły Muzycznej: Franciszek Czarnecki i Jadwiga Nowińska.

W ramach koła polonistów istniejącego w latach 1952—1968, a pracującego głównie pod kierunkiem Stefana Piotrowiaka, istniał zespół recytatorów, którego celem było szerzenie kultury żywego słowa. Szczególnie bogaty był program szkolny przygotowany przez zespół recytatorski w setną rocznicę śmierci A. Mickiewicza, w roku nadania szkole imienia wieszczka. Przy udziale polonistki Heleny Dobrowolskiej przygotowano wtedy, między innymi, żywe obrazy z *Pana Tadeusza*. Do wyróżniających się uczestników koła recytatorów należeli: Maria Radaszewicz, Danuta Koziół, Wanda Staryszak, Danuta Olejniczak, Kazimierz Baczyński, Jadwiga Lech i inni.

Duży wkład w życie kulturalne szkoły wniosło prowadzone w swoim czasie przez nauczyciela rysunku, artystę plastyka Mieczysława Rzeszewskiego, koło plastyczne. Koło to wspólnie z młodzieżą Studium Nauczycielskiego w Gorzowie zorganizowało aż trzy plenerowe obozy wędrowne — jeden w Bieszczady oraz dwa na terenie województwa lubelskiego. Zadaniem obozu było szkicowanie i ocalenie od zapomnienia drewnianych obiektów budownictwa ludowego. Dorobek obozów w postaci kilkuset szkiców był eksponowany na wystawie w Gorzowie. Bogata była kronika obozu, która w swojej wędrówce po wystawach zaginęła.

Nawet koło filatelistyczne mogło poszczycić się sukcesem, jakim było zajęcie przez uczennicę liceum VI miejsca na ogólnopolskim konkursie filatelistycznym.

Turystyka, krajoznawstwo odegrało dużą rolę w systemie wychowawczym szkoły. Niektórzy wychowawcy, obejmując opieką nad pierwszą klasą, opracowali pięcioletni plan imprez turystycznych w swojej klasie. Plan ten zakładał poznawanie Polski od jej najbliższego otoczenia i dopiero w starszych klasach wyprowadzał młodzież w odległe tereny kraju, a nawet przewidywał odwiedzenie któregoś z krajów demokracji ludowej. Przewidywał on również wypracowanie środków finansowych na pokrycie kosztów wycieczek, sposoby przygotowania wycieczki, zakładał wyzwolenie aktywności, pracowitości i samodzielności młodzieży. Dla przykładu podaję zrealizowany taki plan przez klasę, która w latach 1961—1965 istniała w Liceum Pedagogicznym w Gorzowie.

Klasa I — poznawanie najbliższego otoczenia i miejscowości na terenie powiatu gorzowskiego (jednodniowe wycieczki rowerowe).

Klasa II — wycieczka na teren sąsiedniego powiatu (rajd do Lubniewic połączony z biwakowaniem 2 dni).

Klasa III — poznawanie Ziemi Lubuskiej, wycieczka autokarowa na trasie Międzyrzecz, Zielona Góra, Głogów, Sława, Dąbrowka Wielkopolska (92 dni).

Klasa IV — wycieczka autokarowa „w Polskę” na trasie Toruń, Malbork, Gdańsk, Gdynia (5 dni).

Klasa V — wycieczka w Tatry i do Czechosłowacji połączona z balem maturalnym w Zakopanem (10 dni).

Ciekawą formą zarobkowania, oprócz wyjazdów na wykopki, zbierania makulatury, była organizacja choinek noworocznych dla dzieci pracowników gorzowskich zakładów pracy. Klasa liceum zawierała umowę z odpowiednim zakładem i za pewnym wynagrodzeniem podejmowała się kompletnej organizacji imprezy choinkowej dla dzieci pracowników. Przedsięwzięcie takie było dla organizatorów prawdziwą szkołą pomysłowości, samodzielności i gospodarności.

Do niezapomnianych imprez kulturalnych należały tradycyjne choinki noworoczne, jakie młodzież urządzała dla siebie. Każda klasa urządzała je w jednym i tym samym dniu, we własnej sali lekcyjnej, bogato i pomysłowo udekorowanej, z pomysłowo przygotowanym podwieczorkiem. W auli, która leżała centralnie w stosunku do klasowych pomieszczeń, odbywała się jednocześnie zabawa taneczna z występami artystycznymi. W czasie uroczystości klasy się wzajemnie odwiedzały i przyjmowane były z pompą i gościnnością.

Trzeba również nadmienić, że liceum w latach 1953/54 i 1954/55 było organizatorem centralnych uroczystości choinkowych dla przodowników nauki północnych powiatów woj. zielonogórskiego. W lokalnej prasie z owego okresu na ten temat czytamy: „Do Liceum napływają rzesze dzieci. W pełnej czaru sali baśni najmłodszy uczestnicy imprezy z za-

interesowaniem słuchają bajek. Inne dzieci oglądają występy teatru kukielkowego, filmy, zwiedzają salę gier zręcznościowych, uczestniczą w przedstawieniu sztuki Marszaka „12 miesięcy”, korzystają z bezpłatnej loterii fantowej, w sali balowej skaczą w takt skocznej melodii. Po herbatce i ciastkach dzieci rozjeżdżają się do domów”. W imprezie noworocznej wzięło udział około 7.000 dzieci. Na czele zespołu organizacyjnego stał dyrektor szkoły i nauczycielka rysunku Jadwiga Nowińska.

Wszystkie powyżej opisane inicjatywy społeczno-kulturalne szkoły tworzyły pewien system wychowawczy. Oczywiście do tradycji szkoły należały wyjazdy każdej jesieni młodzieży szkolnej na wykopki, czy też w pierwszych latach istnienia liceum na sianokosy lub inicjowanie czynów społecznych przy porządkowaniu parków i zieleńców miasta.

Uzupełnieniem pracy wychowawczej prowadzonej przez szkołę była praca kulturalna w internacie. Ponieważ warunki lokalowe interiatu były zawsze skromne, ciężar pracy wychowawczej w znacznej mierze przechodził na zajęcia popołudniowe w ramach kół zainteresowań działających na terenie szkoły. Kierownikami internatu byli kolejno: Alicja Klarecka, Bartłomiej Strzelecki, Jadwiga Nowińska, Bolesław Domaśzewicz, Jerzy Durbajło. Długoletnią pracownicą internatu, która go nie opuściła od początku jego działalności aż do jego likwidacji, była Maria Łagowska.

TURYSTYKA I SPORT W LICEUM

Turystyka w liceum odgrywała dużą rolę. Poza obozami i wycieczkami organizowanymi przez organizacje, kółka przedmiotowe i klasy, nie brakowało też obozów i rajdów ogólnoszkolnych. Wspomnieć chociażby należy o tradycyjnych rajdach rowerowych organizowanych przez Bolesława Domaśzewicza. Trwały one zwykle około 10 dni i obejmowały 40 uczestników. Wyprawom tym towarzyszyła zawsze furgonetka szkolna ze sprzętem turystycznym i zapasem żywności. Przebieg jednego z takich rajdów sfilmowano. A oto trasy czterech kolejnych rajdów:

- I. Gorzów, Lubniewice, Sulęcín, Łagów, Słubice,
- II. Międzyrzecz, Kargowa, Dobiegniew, Choszczno, Barlinek, Gorzów,
- III. Gorzów, Gdańsk, Kołobrzeg,
- IV. Gorzów, Szczecin, Świnoujście, Międzyzdroje, Gorzów.

Warunki do rozwoju sportu i wychowania fizycznego zarówno w szkole, jak i w środowisku gorzowskim były dobre. Jakiś czas szkoła utrzymywała ożywione kontakty z klubem sportowym „Warta”. Do ważniejszych osiągnięć w sporcie liceum ma do zanotowania:

1961 r. — zdobycie na własność pucharu przechodniego Kuratora Okręgu

- Szkolnego za zajęcie pierwszego miejsca w województwie w siatkówce dziewcząt,
 1965 r. — zajęcie pierwszego miejsca w rozgrywkach o mistrzostwo m. Gorzowa w koszykówce;
 1966 r. — puchar za I miejsce w rozgrywkach Ligi Szkolnej Wojewódzkiej w piłce ręcznej;
 1967 r. — puchar za I miejsce chłopców w wojewódzkich rozgrywkach piłki ręcznej.

ABSOLWENCI LICEUM

Pierwszych absolwentów liceum wypuściło w roku szkolnym 1951/52. Należeli do nich: Wiesława Bartkiewicz, Krystyna Bonder, Stanisława Cierpicka, Zofia Dąbrowska, Klaudia Fritz, Kunegunda Iglińska, Janina Jasiniak, Stanisław Kawa, Barbara Król, Waldemar Linkiewicz, Jan Matkowski, Filip Podolan, Weronika Opaczyńska, Bogusław Zdzisław Potapczuk, Zdzisława Ślęzak, Stefania Ślęzak, Józef Szober, Tadeusz Szeliga, Bogumił Pogonowski, Irena Zakrzewska, Halina Tądrowska, Jadwiga Jelska, Janina Melcer. Średnio każdego roku 4—5 absolwentów podejmowało natychmiast studia wyższe stacjonarne, co stanowiło 10% kończących liceum. Bardzo znikomy procent, bo nie przekraczający 5% ogółu absolwentów, rezygnował z zawodu nauczycielskiego i przechodził do innej pracy. W ciągu dwudziestu lat swego istnienia liceum wykształciło 771 nauczycieli. Jeśli doliczymy do tego 23 absolwentów Komisji Rejonowej oraz 31 absolwentów Państwowego Kursu Nauczycielskiego, to liczba ta wzrośnie do 825 osób, co widać z podanej tabeli 7.

Tabela 7

Absolwenci liceum w latach 1950—1970

Rok szkolny	Absolwenci	W tym		Uwagi
		kobiety	mężczyźni	
1	2	3	4	5
1950/51	—	—	—	reforma szkolna
1951/52	23	14	9	
1952/53	23	18	5	
1953/54	48	29	19	
1954/55	59	30	9	
1955/56	43	30	13	
1956/57	7	5	2	
1957/58	29	23	6	
1958/59	41	32	9	

1	2	3	4	5
1959/60	35	31	4	
1960/61	53	43	10	
1961/62	55	49	6	
1962/63	37	32	5	
1963/64	32	25	7	
1964/65	34	28	6	
1965/66	64	50	14	
1966/67	38	27	11	
1967/68	58	46	12	
1968/69	60	44	16	
1969/70	32	23	9	
Razem	771	579	172	

Jako zasadę należy przyjąć, że prawie wszyscy absolwenci podejmowali zaocznie studia w gorzowskim lub zielonogórskim Studium Nauczycielskim. Znaczna część absolwentów studiowała zaocznie w szkołach wyższych. Na 449 byłych wychowanków Liceum Pedagogicznego w Gorzowie, których losy są znane i którzy byli ankietowani, 2 osoby zdobyły (do 1970 r.) stopnie doktorskie, a 101 magisterskie. Stopnie doktorskie otrzymali Eugeniusz Łyczkowski (historia) i Stanisław Marcinkiewicz (biologia). Eugeniusz Malec wybrał karierę naukową (matematyka) na UAM w Poznaniu.

Tabela 8

Kierunki studiów magisterskich obrane przez wychowanków liceum

Kierunek studiów magisterskich	Liczba osób	Uwagi
pedagogiczny	19	
wychowanie fizyczne	9	
prawniczy	2	
muzyczny	7	
techniczny i ekonomiczny	8	
historyczny	7	w tym 1 doktorat
polonistyczny	14	
matematyczny	27	
biologiczny	4	w tym 1 doktorat
filologia rosyjska	1	
medyczny	1	
fizyczny	3	

Niektórzy z wychowanków liceum osiągnęli znaczne sukcesy w pracy społecznej. Barbara Kulak (Szambelan) została posłem na sejm PRL, Wiesława Bartkiewicz (Król) była sekretarzem Zarządu Głównego ZNP, radną Stołecznej Rady Narodowej i przewodniczącą Komisji Oświaty SRN, Janina Jasiniak (Nowakowska) pełniła funkcję naczelnika Wydziału Spraw Osobowych w Departamencie Nauki i Kadr GKKFiT. Byli także wśród wychowanków liceum przewodniczący wiejskich i miejskich rad narodowych, prezesi oddziałów ZNP itd.

Losy niektórych absolwentów były tragiczne. Dnia 24 marca 1966 roku podczas trzytygodniowej praktyki pedagogicznej w Lubnie uczennice liceum Anna Lotko i Maryla Ojdowska uległy zacinaczeniu. Obie praktykantki nie skorzystały z przydzielonego pokoju służbowego, gdyż ojciec Ani wynajął pokój wygodniejszy. Krytycznego dnia gospodyni mieszkania musiała wyjechać i poleciła napalić w piecu swojej szwagierce, co też ta uczyniła. Uczennice przebywały do godziny 22 przy telewizorze u jednej z nauczycielek. Po przyjściu na kwaterę zagotowały na elektrycznej maszynie herbatę, a następnie pracowały do godziny 24.00. Rano, zwykle o godzinie 7 min. 20 przychodziły do gospodyni, aby się umyć. Dnia 25 marca wybiła już godzina 8.00, ale w pokoju zalegała podejrzana cisza. Domownicy poszli obudzić uczennice. Obie leżały na podłodze z twarzą ujętą w dłonie i obróconą do podłogi. Niestety, Ani Lotko już nie odratowano. Również inny wychowanek liceum, Stanisław Janowicz, zginął w Polichnie w nurtach Warty, ratując powierzone swojej opiece dziecko.

KOMISJA REJONOWA

Działalność Komisji Rejonowej przy Liceum Pedagogicznym w Gorzowie była rozbudowana. Rozpoczęła ona swą działalność w 1952 roku. Kandydaci rekrutowali się z nauczycieli nie mających pełnych kwalifikacji. Praca była ciężka zarówno dla nauczycieli, jak i dla słuchaczy. O sukcesach jednak zadecydowała pracowitość i upór. W roku 1955 dyplom uzyskało 9 osób, a w rok później 14 osób. Był też swego czasu przy Liceum Pedagogicznym zorganizowany roczny Państwowy Kurs Nauczycielski.



Oceniając dwudziestoletni dorobek Liceum Pedagogicznego w Gorzowie należy stwierdzić, że nauczyciele, jak i oddana ich wychowaniu młodzież, dobrze spełniali swój obowiązek wobec narodu, dostarczając Polsce Ludowej kadrę pracowników oświaty dobrze przygotowanych, miłujących

swój zawód. Wynosiła też młodzież ze szkoły bogate doświadczenie organizacyjne, nabyte w aktywnym działaniu różnych organizacji szkolnych, nawyki kulturalne, formowane przez różnorodne akcje i imprezy organizowane w szkole. Cechowała ją także wiara we własne siły i zrozumienie potrzeby nauki, o czym świadczą dalsze losy absolwentów.

Dnia 6 czerwca 1970 roku w auli przy ulicy Estkowskiego 13 odbyło się wręczenie trzydziestu dwóch świadectw maturalnych ostatnim absolwentom liceum. Na uroczystość zaproszono prawie wszystkich dawnych nauczycieli liceum, część absolwentów oraz przedstawicieli władz. Uroczystości przewodniczył zastępca dyrektora Studium Nauczycielskiego w Gorzowie Zygmunt Maciejewski, pod którego kierownictwem przez ostatnie dwa lata pozostawało likwidujące się Liceum Pedagogiczne w Gorzowie. Na zjeździe odczytano list przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze Jana Lembasa. Kilku nauczycieli zostało odznaczonych Honorową Odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”, a kilka otrzymało dyplom uznania. Następnie zebrani przeszli do Szkoły Ćwiczeń, aby wysłuchać pożegnalnego koncertu przygotowanego przez uczniów tej szkoły pod kierunkiem nauczycielki Marciniak. Wyświetlono także filmy z życia liceum, które pod opieką Stanisława Czechały szczęśliwie się dochowały. Wspólny obiad i zabawa taneczna były ostatnim akcentem tej uroczystości.

LICEUM PEDAGOGICZNE W ZIELONEJ GÓRZE

POWSTANIE I ROZWÓJ SZKOŁY

Państwowe Liceum Pedagogiczne w Zielonej Górze zostało powołane z dniem 1 września 1951 roku¹ jako piąta tego typu placówka w województwie zielonogórskim. Nie była to od razu samodzielna szkoła. Oddział klasy pierwszej zorganizowano przy Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, mieszczącym się wówczas w budynku przy ulicy Wazów 35 (obecnie siedziba Liceum Medycznego). Przyjęcia do nowo organizowanej placówki przeprowadzał ówczesny dyrektor jedenastolatki, Zasłużony Nauczyciel PRL², Edmund Ciesielski, który jednocześnie kierował w tym czasie (1950/51) Liceum Pedagogicznym w Gorzowie Wlkp., a od 1 września 1951 roku objął stanowisko dyrektora Państwowego Liceum Pedagogicznego w Sulechowie.

Klasa pierwsza LP liczyła 46 uczniów³. Obowiązki dyrektora szkoły w tym i rozwojowego Liceum Pedagogicznego objął z dniem 1 września 1951 roku Mikołaj Płaksa⁴, a wychowawstwo i opiekę nad klasą powierzone ówczesnej nauczycielce Liceum Ogólnokształcącego — Marii Krzyżanowskiej.

Były to skromne i trudne początki. Rekrutacja przeprowadzona pośpiesznie, bez gruntownej selekcji kandydatów, poważnie zaciążyła na dalszych losach uczniów przyjętych w czerwcu 1951 roku do klasy I.

Młodzież przygotowywana do zawodu nauczycielskiego od pierwszych dni pobytu w szkole pedagogicznej winna być otaczana troskliwą opieką wychowawczą właściwą zakładowi kształcenia nauczycieli. W przypadku

¹ Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 18.XII.1951 r. nr DK 1-5232/51 w sprawie utworzenia Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze (Archiwum KOS). Akta Oddziału Kształcenia Nauczycieli. Liceum Pedagogiczne w Zielonej Górze.

² Odznaczenie „Zasłużony Nauczyciel PRL” Edmundowi Ciesielskiemu nadała Rada Państwa w listopadzie 1970 r.

³ Wszystkie dane dotyczące: liczby uczniów w klasach, promocji, liczby absolwentów, pochodzenia społecznego uczniów kl. I podane zostały wg sprawozdań jednostkowych GUS, będących w posiadaniu Kuratorium Okręgu Szkolnego Zielonogórskiego, Oddział Planowania. W przypadku danych zaczerpniętych z innych materiałów podaje się źródło w przypisach.

⁴ Mikołaj Płaksa pełnił obowiązki dyrektora do 31.I.1953 r. Od 1.II.1953 r. stanowisko dyrektora Szkoły Ogólnokształcącej i Liceum Pedagogicznego powierzono Bazylemu Lewczukowi.

Zielonej Góry oddział liceum nie był jedynym przedmiotem wychowawczego oddziaływania dyrekcji i grona nauczycielskiego. Wynikało to nie z braku dobrej woli, a z istniejącej w szkole sytuacji. Zarówno kierownictwo, jak i cała Rada Pedagogiczna obarczone były licznymi obowiązkami organizowania procesu dydaktyczno-wychowawczego aż w trzech różnych typach szkół: szkole stopnia podstawowego (I—VII), liceum ogólnokształcącym i pedagogicznym. Złożoność i różnorodność problematyki, jaką niosło z sobą codzienne życie tych szkół, musiało z konieczności sprawę jednego oddziału rozwojowej placówki sprowadzić na margines organizacyjnych i pedagogicznych zainteresowań. Taka sytuacja trwała jeszcze przez następny (1952/53) rok szkolny. W czerwcu 1952 roku przyjęto nową 48-osobową grupę uczniów do klasy I. Z nowym rokiem szkolnym u boku szkoły ogólnokształcącej rozpoczęły naukę już dwa oddziały PLP, tj. klasy I i II.

Ówczesny Wojewódzki Wydział Oświaty poszukiwał na terenie miasta obiektu, który po adaptacji można by przekazać rozwijającej się szkole. Wysiłki te zostały uwieńczone powodzeniem w 1953 roku. Do dyspozycji Państwowego Liceum Pedagogicznego oddano budynek w centrum miasta przy placu Słowiańskim nr 25, uzyskany po Wydziale Finansowym Prezydium WRN.

Na organizatora samodzielnego Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze, a następnie jego dyrektora, ówczesny Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej powołał Juliana Świątkowskiego. W okresie stosunkowo krótkiego okresu czasu J. Świątkowski zorganizował szkołę, zapewniając placówce niezbędny sprzęt i urządzenia do rozpoczęcia nauki z nowym rokiem szkolnym 1953/54. Trzeci rok działalności liceum rozpoczęło więc z czterema oddziałami, w których uczyło się 177 uczniów wg stanu na dzień 20 września 1953 r., tj.:

2 oddziały klasy	I	—	106 uczniów,
1 oddział klasy	II	—	38 uczniów,
1 oddział klasy	III	—	33 uczniów.

W tym samym budynku zlokalizowano Szkołę Ćwiczeń, której kierownikiem był jednocześnie dyrektor Liceum. Wraz z usamodzielnieniem szkoła otrzymała własny internat w pobliskim budynku przy placu Słowiańskim 9, w którym mogło zamieszkać stu wychowanków.

Zorganizowano również bibliotekę szkolną. Jej podstawę stanowił księgozbiór przekazany Liceum przez Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące TPD. Uzupełniona drogą zakupów ze środków budżetowych szkoły i przydziałów centralnych, w końcu pierwszego roku samodzielności placówki biblioteka szkolna liczyła już 2.039 woluminów⁵.

⁵ Sprawozdanie jednostkowe GUS K-1-Z wg stanu z ostatniego dnia zajęć szkolnych roku 1953/54.

Wyodrębnienie organizacyjne Liceum w poważnym stopniu przyspieszyło proces krystalizowania się właściwego oblicza szkoły, profilu jej dydaktycznej i pedagogicznej działalności. Procesowi organizacyjnego krzepnięcia placówki towarzyszyła jednoczesna troska dyrekcji o należyty poziom pracy kadry nauczycielskiej, troska o sprawy wychowawcze. Powołano do życia organizacje młodzieżowe i uczniowskie współwychowujące przyszłych nauczycieli. Wraz z usamodzielnieniem rozpoczął się proces wspólnego wypracowywania przez zespół nauczycielski i młodzież tak ważnych w życiu każdej szkoły składników, jak jej tradycja, obrzędowość, zwyczaje wytwarzające klimat wychowawczy, właściwy dla załadu kadrowego. Kolejny rok szkolny (1954/55), czwarty w życiu tej szkoły, rozpoczęło liceum z grupą 203 uczniów, uczących się w pięciu oddziałach. Rozpoczęła naukę klasa IV, programowo najwyższa w ówczesnych liceach pedagogicznych.

W maju 1955 roku odbył się pierwszy w dziejach szkoły egzamin dojrzałości. Ponieważ szkoła kończyła w ten sposób pełny cykl kształcenia, warto nieco uwagi poświęcić pierwszej maturze. Klasa maturalna liczyła wówczas 27 uczniów. Do pisemnego egzaminu dojrzałości, który odbył się w dniach 16 i 17 maja 1955 roku dopuszczono 26 abiturientów. Wydział Oświaty Prezydium WRN powołał państwową komisję egzaminacyjną z przewodniczącym Julianem Świątkowskim na czele. W jej skład weszli jako członkowie: Piotr Jędrasiak, egzaminator przedmiotów pedagogicznych, Józefa Świątkowska, egzaminator historii i nauki o Konstytucji, Kazimiera Jasińska, egzaminator matematyki oraz Bożena Małyszczuk, egzaminator języka polskiego. Delegatem Wydziału Oświaty Prezydium WRN, nadzorującym przebieg egzaminu dojrzałości, był starszy wizytator Władysław Matyja. Wyniki pisemnego egzaminu dojrzałości okazały się przeciętne. Od strony ocen przedstawiały się następująco⁶:

egzamin pisemny:	bdb	db	dost.	ndst.	razem
język polski	2	5	15	4	26
matematyka	—	4	17	5	26

W rezultacie do egzaminu dojrzałości (ustnego) komisja dopuściła 22 abiturientów, spośród których 20 otrzymało świadectwa dojrzałości. Po raz pierwszy zorganizowany egzamin maturalny przebiegał w atmosferze powagi i życzliwości w stosunku do zdających. Oto co na ten temat pisał delegat Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej: „Egzamin przebiegał w pogodnej i poważnej atmosferze. Stosunek członków Komisji do zdających był wysoce życzliwy...⁷”.

⁶ Sprawozdanie opisowe z przebiegu egzaminu dojrzałości w roku szkolnym 1954/55, opracowane przez J. Świątkowskiego. Archiwum KOS. Teczka Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze.

⁷ Sprawozdanie z przebiegu egzaminu dojrzałości w Liceum Pedagogicznym w Zielonej Górze z datą 9.VI.1955 r., opracowane przez Władysława Matyję — delegata Wydziału Oświaty. Archiwum KOS.

Po czterech latach nauki pierwsza grupa — 20 absolwentów zielonogórskiego Liceum Pedagogicznego — zasiłowała lubuskie szkolnictwo.

Rok szkolny 1954/55 zakończył pierwszy okres w życiu szkoły, okres który można by nazwać rozwojowym. Zakończono czteroletni cykl kształcenia, mury szkolne opuścili pierwsi absolwenci. Był to okres rozwoju szkoły, organizacyjnych wysiłków jej kierownictwa i kadry. Jednocześnie lata 1951—1955, a zwłaszcza dwa ostatnie, były okresem zdobywania doświadczeń w procesie kształcenia i wychowania młodych nauczycieli zarówno przez kierownictwo szkoły, jak i Radę Pedagogiczną.

Umowna cezura, jaką w historii zielonogórskiego Liceum Pedagogicznego był rok 1955, zamknęła okres rozwojowy szkoły, a wraz z rokiem szkolnym 1955/56 rozpoczęły się lata doskonalenia i podnoszenia na wyższy poziom stylu kierowania placówką, organizacji złożonego procesu dydaktyczno-wychowawczego. W oparciu o zdobyte doświadczenia ulegająca stabilizacji kadra nauczycielska doskonaliła formy i metody swej pracy, co miało poważny wpływ na przygotowanie zawodowe przyszłych nauczycieli. Śledząc losy absolwentów oraz wyniki ich pracy w szkole, Rada Pedagogiczna liceum mogła łatwo dostrzec zarówno swe osiągnięcia, jak i braki w wykształceniu swych wychowanków.

Na lata 1956—1966 przypadł okres wewnętrznych osiągnięć szkoły oraz wzrost jej znaczenia w środowisku. Godny odnotowania jest fakt powołania w Zielonej Górze z dniem 1 września 1957 roku Studium Nauczycielskiego. Już w roku powołania Studium władze oświatowe podjęły decyzję o stopniowej likwidacji Liceum, gdyż już w 1957 roku wstrzymano przyjęcia do klasy I. Decyzja ta nie wytrzymała jednak próby życia. W 1958 roku wznowiono przyjęcia do klasy I. Cofnięcie wcześniejszych decyzji przedłużyło żywot Liceum o kilka dalszych lat.

Z dniem 1 września 1957 roku nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Dotychczasowy dyrektor, organizator tej placówki i Szkoły Ćwiczeń, odszedł na rentę inwalidzką. Obowiązki dyrektora Kurator Okręgu Szkolnego powierzył Antoniemu Worobcowi, dotychczasowemu kierownikowi sekcji geografii Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych (WODKO). Powołano również stanowisko zastępcy dyrektora, które objął Stefan Zieliński, dotychczasowy nauczyciel matematyki w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym TPD w Zielonej Górze.

W 1958 roku Liceum opuściło obiekt przy placu Słowiańskim. W dotychczasowym budynku zlokalizowano Szkołę Ćwiczeń SN, a w pomieszczeniach internatu zorganizowano pracownie wydziału zajęć praktyczno-technicznych SN oraz męski Dom Studenta. Liceum Pedagogiczne otrzymało obiekt przy alei Niepodległości 10 (po Szkole Podstawowej nr 5), który adaptowano na obiekt dydaktyczny, a pomieszczenia w najwyższej

kondygnacji — na internat dla uczennic Liceum. W tym budynku szkoła pracowała do końca swej działalności, tj. do 30 czerwca 1966 roku.

Wraz z przeniesieniem Liceum do budynku przy alei Niepodległości 10, nastąpiła jednocześnie zmiana Szkoły Ćwiczeń. Jako placówkę ćwiczeń Kuratorium Okręgu Szkolnego powołało Szkołę Podstawową Nr 13, przy ul. Chopina 18a.

Antoni Worobiec kierował zielonogórskim Liceum Pedagogicznym do 31 sierpnia 1961 roku. Od 1 września tego roku obowiązki dyrektora powierzono Jerzemu Trelińskiemu, pracownikowi Oddziału Kształcenia Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego. Jerzy Treliński stanowisko dyrektora piastował trzy i pół roku, tj. do 31 stycznia 1965 roku. W okresie jego kadencji, od września 1964 roku rozpoczął się proces stopniowej likwidacji szkoły. W tym roku bowiem wstrzymano rekrutację do klasy I.

Od 1 lutego 1965 roku na stanowisko dyrektora Liceum w Zielonej Górze powołano Irenę Orzelek, nauczycielkę Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli, która pracowała na tym stanowisku krótko, bo zaledwie 7 miesięcy. Z chwilą powołania w Zielonej Górze Wyższej Szkoły Inżynierskiej, tj. od 1 września 1965 roku, Irena Orzelek zatrudniona została tam na stanowisku kierownika Studium Języków Obcych. Władze oświatowe stanęły znów wobec konieczności obsady stanowiska dyrektora 5-oddziałowej szkoły. Jako ostatnia w historii Liceum funkcję dyrektora pełniła Halina Parzych, dotychczasowa nauczycielka języka polskiego w tej szkole. Jej przypadła w udziale rola likwidatora Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze, dla którego rok szkolny 1965/66 był ostatnim rokiem istnienia.

O przyspieszeniu likwidacji Liceum w 1966 roku zdecydowała konieczność poprawy warunków lokalowych zielonogórskiemu Studium Nauczycielskiemu, zwłaszcza w dziedzinie zapewnienia odpowiedniej liczby miejsc w domach studenta. Ponieważ obiekty wzniesione dla SN przy ul. Podgórnej (budynek dydaktyczny i Dom Studenta na 300 miejsc) przekazane zostały Wyższej Szkole Inżynierskiej, zaistniała pilna potrzeba wygospodarowania obiektu, w którym znalazłoby miejsce około 150 studentów SN. W tej sytuacji przyspieszenie likwidacji Liceum Pedagogicznego stanowiło jedyną możliwość uzyskania takiego budynku i adaptowania go dla potrzeb młodzieży Studium.

W styczniu 1966 roku Ministerstwo Oświaty wyraziło zgodę na likwidację Liceum. Proces likwidacji nie przebiegał łatwo. Należało zapewnić pracę wszystkim nauczycielom zgodnie z ich specjalnością i kwalifikacjami, a młodzież pozostałych od września 1966 roku trzech oddziałów (dwie klasy piąte i jeden oddział klasy czwartej) ulokować w innym liceum pedagogicznym, gdzie mogłaby w normalnych warunkach ukończyć szkołę. Możliwości takie zarysowały się w Sulechowie. Tamtejsze Liceum Pe-

dagogiczne (od 1966 roku już nie przyjmowało kandydatów do klasy I) posiadało doświadczoną kadrę oraz duży internat zapewniający miejsca wszystkim uczniom z Zielonej Góry.

Pracownicy ówczesnego oddziału KN Kuratorium Okręgu Szkolnego odbyli spotkania z Radą Pedagogiczną, z rodzicami uczniów przenoszonych klas oraz z samą młodzieżą, by wysłuchać ich zdań i opinii oraz ewentualnych życzeń w związku z umieszczeniem trzech oddziałów w Sulechowie. Rodzice uczniów pochodzących z Zielonej Góry wyrażali wówczas niepokój z powodu wzrostu kosztów kształcenia dzieci na skutek przeniesienia ich do innego miasta i powstałych w związku z tym wydatków na dojazdy, bądź zamieszkanie w internacie. Żądali w związku z tym zapewnienia ich dzieciom pomocy stypendialnej. Uczniowie natomiast, zwłaszcza klasy V, wyrażali swe obawy, że zmiana nauczycieli w ostatniej klasie może ujemnie wpłynąć na ich przygotowanie do egzaminu dojrzałości. Wystąpili więc z postulatem, by wraz z innymi przeszli do Sulechowa nauczyciele niektórych przedmiotów maturalnych, jak np. nauczyciel języka polskiego i matematyki. Wszystkie te życzenia i postulaty rodziców i uczniów zostały zrealizowane. Kuratorium Okręgu Szkolnego zwiększyło dla Liceum Pedagogicznego w Sulechowie kwoty na stypendia w takiej wysokości, że wszyscy uczniowie z Zielonej Góry otrzymali pomoc finansową, dyrekcja sulechowskiego LP wszystkim, którzy wyrazili chęć zamieszkania na miejscu, zapewniała miejsca w internacie. Nauczyciele języka polskiego (H. Parzych) i matematyki (Stefan Zieliński) wyrazili zgodę na dojazdy do Sulechowa i nauczanie tych przedmiotów w klasie maturalnej.

W maju 1966 roku odbył się w zielonogórskim Liceum ostatni egzamin dojrzałości. Po zakończeniu roku szkolnego 1965/66 przystąpiono do likwidacji wszystkich agend szkoły.

Zgodnie z zarządzeniem Kuratora Okręgu Szkolnego z marca 1966 roku w sprawie likwidacji Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze rozdysonowano majątek szkoły, budynek przekazano dyrekcji Studium Nauczycielskiego, natomiast dokumenty archiwalne oraz bieżącą dokumentację szkolną złożono w Liceum Pedagogicznym w Sulechowie. Nauczyciele zlikwidowanej placówki zostali zatrudnieni w szkołach i innych placówkach oświatowych miasta Zielonej Góry.

WARUNKI LOKALOWE I MATERIALNE SZKOŁY

W ciągu całego okresu swej działalności zielonogórskie Liceum Pedagogiczne nie posiadało dobrych warunków lokalowych. Obiekty, w których się mieściło, nie były typowymi budynkami szkolnymi, a drogą

przebudowy i remontów zostały dostosowane do potrzeb dydaktycznych. Fakt ten zaciążył na funkcjonalności używanych pomieszczeń, jak również stwarzał gorsze, w porównaniu z innymi tego typu placówkami w województwie, warunki nauki młodzieży i pracy kadry nauczycielskiej. Trudne warunki lokalowe, panująca ciasnota decydowały o tym, że w Liceum nie zorganizowano wszystkich pracowni przedmiotowych potrzebnych w zakładzie kształcenia nauczycieli.

W budynku przydzielonym Liceum w 1953 roku znajdowało się 8 izb lekcyjnych. W tych pomieszczeniach usytuowano 5 oddziałów licealnych oraz 7-klasową Szkołę Ćwiczeń o jednym pełnym ciągu (7 oddziałów). Łącznie więc uczyło się w 9 izbach 12 oddziałów. Był to pierwszy rok samodzielności. W następnych latach, wraz z rozwojem zakładu, należało szukać dalszych pomieszczeń. Uzyskano je poprzez wygospodarowanie dwóch izb do nauki w budynku internatu (plac Słowiański 9), gdzie ponadto zlokalizowano bibliotekę szkolną. Z czasem i tego nie starczyło. Szkole Ćwiczeń udostępniono dwie izby lekcyjne w sąsiedniej Szkole Podstawowej nr 1. W budynku internatu, gdzie cały parter zajmowała Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna, znajdowała się większa sala ze sceną, którą wykorzystywano jako aulę szkolną na uroczystości wewnętrzne oraz miejsce ćwiczeń chóru szkolnego.

O trudnej sytuacji lokalowej Liceum i Szkoły Ćwiczeń świadczy fakt, że nie było w szkole większego pomieszczenia na pokój nauczycielski. W małym pokoiku zbierali się nauczyciele Liceum, Szkoły Ćwiczeń, a w kącie stało jeszcze biurko kierowniczk Szkoły Ćwiczeń. W tych warunkach trudno było mówić o odpoczynku nauczycieli w przerwach międzylekcyjnych, bądź w godzinach wolnych od zajęć dydaktycznych. Budynek nie posiadał prawie żadnej powierzchni rekreacyjnej dla dzieci i młodzieży. W dniach chłódów młodzież spędzała czas w izbach lekcyjnych i tłoczyła się na ciasnych i stromych klatkach schodowych.

W tych trudnych warunkach lokalowych w latach 1953—1957 zorganizowano właściwie jedną pracownię zajęć praktycznych dla licealistów i starszych klas Szkoły Ćwiczeń. Pozostałe przedmioty nie posiadały swoich pracowni. Nauka odbywała się systemem klasowym, jako że nie było możliwości zorganizowania pracowni i prowadzenia zajęć systemem pracownianym. W tych latach system pracowniany był jeszcze w szkołach podstawowych i średnich rzadko stosowany, z wyjątkiem dwóch typów pracowni: zajęć praktycznych i fizyki, które ze względu na swą specyfikę miały wydzielone pomieszczenia oraz odbywały się w nich lekcje tylko tych dyscyplin. W zielonogórskim Liceum zorganizowano klasy-pracownie fizyki i chemii oraz biologii. Posiadany zasób pomocy dydaktycznych gromadzono w szafach stojących w izbach lekcyjnych, a w razie potrzeby przenoszono pomoce do innych pomieszczeń. Zasoby te były niebogate.

Z czasem dopiero, tj. w latach sześćdziesiątych, Liceum dysponowało bogatszym zestawem pomocy naukowych do nauczania poszczególnych przedmiotów, co było efektem zarówno zwiększonych nakładów finansowych jak również starań dyrekcji i nauczycieli, np. fizyki, chemii, biologii, geografii, zajęć praktycznych o gromadzenie pomocy naukowych i stosowanie w nauczaniu zasady pogłębłości. Przez okres 16 lat działalności Liceum nie posiadało własnej sali gimnastycznej, a w latach 1953—1958 nie posiadało nawet własnych boisk pozwalających na prowadzenie zajęć wf w okresie wiosenno-letnim i jesiennym.

Sytuacja lokalowa szkoły uległa pewnej poprawie z chwilą jej przeniesienia do budynku przy alei Niepodległości. Przede wszystkim oddzielono Szkołę Ćwiczeń, a Liceum otrzymało do swej dyspozycji 9 izb. Były to jednak izby mniejsze od pomieszczeń określonych odpowiednimi normatywami, ponieważ obiekt ten nie był typowym budynkiem szkolnym.

Dawny hotel adaptowano na potrzeby Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, a następnie szkoły podstawowej. W budynku tym umieszczono na I i II piętrze sale dydaktyczne, na poddaszu zaś pokoje internatu żeńskiego. Na parterze wygospodarowano pomieszczenie na stołówkę oraz bibliotekę szkolną. W frontowej części parteru znajdowała się sala z zapleczem, której użytkownikiem pozostawał Wojewódzki Zarząd Kin. Mieściło się w niej młodzieżowe kino „Zuch”. Salę tę po wielu staraniach udało się dyrektorowi Jerzemu Trelińskiemu uzyskać dla potrzeb szkoły dopiero w 1962 roku. Z chwilą jej otrzymania warunki lokalowe Liceum uległy pewnej poprawie. Młodzież uzyskała świetlicę, pomieszczenie na organizowanie wewnątrzszkolnych uroczystości, na ćwiczenia chóru i zespołu muzycznego oraz salę do projekcji świetlnej stosowanej coraz częściej w procesie dydaktycznym. W zapleczu zaś wygospodarowano skromny lokal dla organizacji młodzieżowych.

Z roku na rok Liceum wzbogacało zasoby środków dydaktycznych. Szkoła posiadała dwie pracownie zajęć praktycznych (dla chłopców i dziewcząt), dobrze wyposażoną pracownię fizyko-chemiczną, gabinet biologiczny i geograficzny.

W latach sześćdziesiątych Liceum było już dobrze wyposażone w techniczne środki nauczania: projektor filmowy, aparaty radiowe, telewizor, epidiascopy, instrumenty muzyczne oraz sprzęt udźwięczniający do dyspozycji zespołu muzycznego.

Władze oświatowe nie szczędziły środków finansowych na rozwój zakładów kształcenia nauczycieli. Z zachowanych dokumentów budżetowych udało się ustalić wysokość przyznawanych szkole środków w ostatnich sześciu latach działalności placówki⁸.

Tabela 1

Wydatki rzeczowe i osobowy fundusz płac*

Rok	Plan	Wydatki	W tym	
			osobowy fundusz płac	wydatki rzeczowe
1961	241.000	191.212,75	167.587,25	23.625,50
1962	241.000	162.753,30	159.753,30	3.000,00
1963	994.219	978.374,10	861.672,25	116.701,85
1964	1.006.000	505.510,93	433.513,95	71.996,98
1965	911.794	908.477,56	778.503,67	129.973,89
1966	344.000	343.984,30	333.984,30	10.000,00

* w zestawieniu nie ujęto środków na stypendia, materiały nietrwałe itp.

Ponadto w zdobywaniu wiedzy uczniom służyła pomocą biblioteka szkolna, stosunkowo dobrze zaopatrzona w literaturę pedagogiczną, popularnonaukową, beletrystykę oraz lekturę uzupełniającą potrzebną w procesie kształtowania nauczycieli. W okresie od 1953 roku do czasu rozwiązania szkoły księgozbiór biblioteki szkolnej ulegał stałemu wzbogacaniu. Ilustruje to poniższe zestawienie:

Rok	Liczba woluminów
1953	2.039
1954	2.978
1955	3.299
1956	3.384
1957	3.927
1958	4.142
1959	4.477
1960	4.721
1961	5.625
1962	5.983
1963	5.983
1964	6.757
1965	7.048

Dzięki ofiarnej pracy bibliotekarzy szkolnych (Władysławy Ryszple-rowej, a następnie Józefy Świątkowskiej) skompletowano księgozbiór podręczny, zawierający słowniki, encyklopedie, podręczniki, roczniki czasopism i inne, z których młodzież korzystała na miejscu. Mankamen-

* Dane zebrano ze sprawozdań o wydatkach budżetowych Rb-28 za lata 1961—1966. Archiwum KOS.

tem był brak obszernej i wyposażonej czytelnicy. Zarówno w budynku przy placu Słowiańskim, jak i przy alei Niepodległości nie udało się dyrekcji wygospodarować pomieszczenia na ten cel. Rolę czytelnicy spełniało kilka stolików ustawionych w lokalu biblioteki obok stanowiska wypożyczeń.

Po likwidacji szkoły księgozbiór Liceum Pedagogicznego przydzielono innym szkołom, pokaźną część otrzymała biblioteka Studium Nauczycielskiego w Zielonej Górze (od września 1971 roku Wyższa Szkoła Nauczycielska).

KADRA NAUCZYCIELSKA LICEUM

W okresie 13 lat samodzielnego bytu zielonogórskiego Liceum Pedagogicznego kierowali szkołą kolejno:

Julian Świątkowski	— 1.IX.1953 r. — 31.VIII.1957 r.
Antoni Worobiec	— 1.IX.1957 r. — 31.VIII.1961 r.
Jerzy Treliński	— 1.IX.1961 r. — 31. I.1965 r.
Irena Orzełek	— 1. II.1965 r. — 31.VIII.1965 r.
Halina Parzych	— 1.IX.1965 r. — 31.VIII.1966 r.

Wykształcenie kadry kierowniczej przedstawiało się następująco: wykształcenie średnie 1 osoba, wyższe I stopnia 1, pełne wyższe 3 osoby.

Począwszy od roku 1956/57 Liceum uzyskiwało etat zastępcy dyrektora. Funkcję tę powierzono Stefanowi Zielińskiemu zatrudnionemu wcześniej w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym TPD w Zielonej Górze na stanowisku nauczyciela matematyki i zastępcy dyrektora. Wicedyrektor posiadał wykształcenie wyższe I stopnia. W okresie pracy w Liceum Pedagogicznym ukończył studia matematyczne ze stopniem magistra na Wydziale Zaocznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Mówiąc o kadry kierowniczej trzeba w tym miejscu wymienić również kierownictwo internatu szkolnego. Od chwili zorganizowania, tj. od października 1953 r. do 31.XII. 1954 r., szkoła nie posiadała etatu kierownika internatu. Nie pozwalała na to liczba wychowanków. Funkcję „społecznego” kierownika, odpowiedzialnego przed dyrekcją i Radą Pedagogiczną za sprawy organizacji procesu wychowania w internacie powierzono nauczycielce Liceum — Józefie Świątkowskiej. Z chwilą, gdy liczba wychowanków wzrosła do stu, szkoła otrzymała etat kierownika internatu. Na stanowisko to powołano Józefę Szepelakową, długoletnią nauczycielkę szkoły podstawowej, która funkcję tę pełniła do czasu likwidacji placówki, tj. do 31.VIII.1966 roku.

Spośród 5 dyrektorów kierujących szkołą — 3 było członkami PZPR, 2 osoby bezpartyjne.

Z chwilą usamodzielnienia się Liceum Pedagogicznego (1953 r.) oprócz dyrektora zatrudniono 18 nauczycieli, w tym 12 w Liceum i 6 w Szkole Ćwiczeń, znajdujących się w owym czasie pod wspólnym kierownictwem.

Wśród 12 nauczycieli pracujących w szkole średniej, 10 było zatrudnionych na pełnych etatach, natomiast dwie osoby dochodziły z innych szkół na godziny zleczone (przysposobienie wojskowe, muzyka i śpiew). Z 10 nauczycieli etatowych w 1953 roku, 6 posiadało wykształcenie wyższe I stopnia i 4 egzamin uproszczony. Począwszy od 1954 roku w ramach ruchu służbowego wojewódzkie władze oświatowe dokonały zmian w składzie kadry nauczycielskiej, angażując nowych nauczycieli, niejednokrotnie bezpośrednio po studiach wyższych.

Wzrastała liczebność nauczycieli: z 10 osób w 1953 roku do 15 etatowych w 1958 roku. Wzrost zatrudnienia wynikał z rozwoju szkoły, z przedłużenia o jeden rok nauki w liceach pedagogicznych. Liceum zielonogórskie nie było szkołą wielką, nie przekroczyło nigdy dwóch ciągów, stąd i liczba nauczycieli pełnozatrudnionych nie wyszła poza granicę 15 osób. Piętnastoosobowy skład grona pedagogicznego wystąpił w latach 1958/59, 1962/63 i 1963/64. W pozostałych latach liczba etatowych nauczycieli wahała się od 10 do 13 i 14 osób, za wyjątkiem ostatniego roku pracy 1965/66 — kiedy to pozostało jedynie 8 nauczycieli pełnozatrudnionych.

W 1957 roku dopiero pojawili się w Liceum nauczyciele legitymujący się pełnym wyższym wykształceniem. Jednocześnie nauczyciele już pracujący podjęli trud zdobywania pełnego wyższego wykształcenia drogą studiów zaocznych, np. Danuta Waszczuk, nauczycielka chemii, Stefan Zieliński, zastępca dyrektora i matematyk, Jerzy Treliński, nauczyciel geografii, późniejszy dyrektor, Maria Strzelec, nauczycielka przedmiotów pedagogicznych, Jerzy Wyrwa, nauczyciel przysposobienia wojskowego.

W roku szkolnym 1961/62 zatrudniono dwóch nauczycieli (wychowania muzycznego oraz zajęć praktyczno-technicznych), absolwentów studiów nauczycielskich. Podyktowane to było brakiem specjalistów z wyższym wykształceniem do nauczania tych przedmiotów. O ile do wychowania muzycznego w niedługim czasie zatrudniono nauczyciela — absolwenta Wyższej Szkoły Muzycznej, o tyle do zajęć praktyczno-technicznych takich możliwości szkoła nie posiadała.

Spośród wszystkich nauczycieli pracujących w Liceum w okresie jego istnienia wymienić trzeba tych, którzy związani byli ze szkołą przez kilka czy kilkanaście lat. Byli: to: Józefa Świątkowska pracująca w zielonogórskim Liceum Pedagogicznym przez cały okres (13 lat), Marian Kaczmarski, Jadwiga Nowińska, Aniela i Jerzy Trelińscy, Stefan Zieliński, Kazimierz Chabura, Józefa Szepelak — kierowniczka internatu, Danuta Waszczuk-Jawor, Józef Staszczuk i inni. Większość zatrudnionych

Tabela 2

**Stan zatrudnienia i kwalifikacji kadry nauczycielskiej
w zielonogórskim Liceum Pedagogicznym w latach 1953—1966
(bez kadry kierowniczej)***

Rok szkolny	Liczba nauczycieli pełnozatrudnionych	Liczba nauczycieli dochodzących	Kwalifikacje nauczycieli pełnozatrudnionych			
			pełne wyższe	wyższe I stopnia	egzamin uproszczony	SN
1953/54	10	2	—	6	4	—
1954/55	11	3	—	8	3	—
1955/56	13	2	—	11	2	—
1956/57	13	6	—	11	2	—
1957/58	13	8	2	7	4	—
1958/59	15	3	4	7	4	—
1959/60	14	5	4	7	3	—
1960/61	13	3	4	6	3	—
1961/62	14	5	4	5	3	2
1962/63	15	5	7	4	3	1
1963/64	15	4	7	4	4	1
1964/65	13	8	7	3	2	1
1965/66	8	14	4	1	2	1

* dane zebrano na podstawie rejestrów kadry KOS (dział kadr i spraw społecznych) oraz z dzienników lekcyjnych LP w Zielonej Górze (Archiwum ZKN w Sulechowie)

nauczycieli stanowili ludzie młodzi, dla wielu praca w Liceum była pierwszą pracą zawodową.

Niektórzy nauczyciele z dłuższym stażem zawodowym i zasłużeni dla szkoły, zostali wyróżnieni odznaczeniami państwowymi, odznakami związkowymi i wojewódzkimi, np. Julian Świątkowski otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, Józefa Świątkowska Złoty Krzyż Zasługi i Odznakę Honorową „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”. Natomiast Marian Kaczmarowski i Józefa Szepelak odznaczeni zostali Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W roku 1953 wśród zatrudnionych nauczycieli było zaledwie trzech członków partii. W tych warunkach w szkole nie było podstawowej organizacji partyjnej. Szkolną organizację partyjną powołano w Liceum dopiero w roku szkolnym 1958/59, kiedy to spośród 15 pełnozatrudnionych nauczycieli 6 było członkami partii. Dopiero w początkach lat sześćdziesiątych wzrósł w szkole stan upartyjnienia. W roku 1961 Podstawowa Organizacja Partyjna liczyła już 11 członków (78,5%). Jeden nauczyciel

był członkiem ZSL. Funkcję sekretarza POP pełnili: Stefan Zieliński, Witold Boruc, Józefa Świątkowska.

Obok nauczycieli pełnozatrudnionych w Liceum pracowało w każdym roku kilku nauczycieli dochodzących ze Szkoły Ćwiczeń bądź szkół średnich Zielonej Góry. Byli to nauczyciele różnych dyscyplin, którym zlecano nauczanie przedmiotów, których wymiar nie pozwalał na zatrudnienie pracownika etatowego, bądź zlecano nauczanie w zastępstwie za nauczycieli urlopowanych, bądź też zatrudnienie dochodzącego wymagało przeciążenia godzinami nadliczbowymi nauczycieli etatowych. Liczba dochodzących w różnych latach wahała się od dwóch do ośmiu osób, z wyjątkiem roku szkolnego 1965/66, kiedy to przy ograniczonej liczbie pełnozatrudnionych zaangażowano aż 14 osób dochodzących (duży odsetek dochodzących w ostatnim roku stanowili nauczyciele Liceum, którzy na skutek likwidacji szkoły usytuowani zostali w innych placówkach w mieście). Wśród dochodzących była grupa nauczycieli, którzy przez kilka lat związani byli ze szkołą, jak np. Mieczysław Tomaszewicz, nauczyciel muzyki i wychowania muzycznego, Józef Głodek, nauczyciel propedeutyki filozofii i pedagogiki, Władysław Błaszczuk, Wanda Taberska.

Kadra kierownicza i nauczycielska Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze, jej przygotowanie zawodowe i walory ideowe, społeczne zaangażowanie w środowisku, dawały gwarancję prawidłowej realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych stojących przed zakładem kształcenia nauczycieli.

W okresie likwidacji szkoły nauczycieli zatrudniono zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami i życzeniem w innych szkołach i placówkach oświatowych Zielonej Góry:

w szkołach podstawowych	— 2 osoby
w Studium Nauczycielskim	— 3 osoby
w liceach ogólnokształcących	— 2 osoby
w technikach	— 6 osób.

Jeden nauczyciel, Marian Kaczmarek, przeszedł w 1966 roku na emeryturę.

UCZNIOWIE LICEUM PEDAGOGICZNEGO

Jak wspomniano wcześniej, zielonogórskie Liceum nie było szkołą dużą i rozbudowaną. W całym okresie swego istnienia prowadziło maksymalnie 8 oddziałów i nie przekroczyło 275 uczniów. Stan liczbowy uczniów i oddziałów ilustruje tabela 3.

Tabela 3

Oddziały i uczniowie wg stanu na dzień 20.IX. każdego roku

Rok szkolny	Klasa I		Klasa II		Klasa III		Klasa IV		Klasa V		Razem	
	oddziały	uczniowie	oddziały	uczniowie	oddziały	uczniowie	oddziały	uczniowie	oddziały	uczniowie	oddziały	uczniowie
1951/52	1	46	—	—	—	—	—	—	—	—	1	46
1952/53	1	48	1	31	—	—	—	—	—	—	2	79
1953/54	2	106	1	38	1	33	—	—	—	—	4	177
1954/55	1	55	2	89	1	32	1	27	—	—	5	213
1955/56	2	74	1	58	2	73	1	33	—	—	6	210
1956/57	2	91	2	69	2	63	2	62	—	—	8	275
1957/58	—	—	2	82	2	63	2	56	1	42	7	243
1958/59	1	43	1*	36*	2	66	2	51	2	44	8	240
1959/60	1	44	1	41	1	36	2	43	2	41	7	205
1960/61	1	47	1	44	1	34	1	36	2	48	6	209
1961/62	2	86	1	46	1	39	1	32	1	34	6	237
1962/63	2	89	1	70	1	47	1	30	1	32	7	268
1963/64	1	43	2	83	2	64	1	43	1	30	7	263
1964/65	—	—	2	44	2	70	2	66	1	38	6	218
1965/66	—	—	—	—	1	43	2	61	2	63	5	167

* w oddziałach 1958/59 przeprowadzono rekrutację do klasy II, do której przyjęto 36 uczniów z ukończoną klasą VIII liceum ogólnokształcącego, w tym 17 osób powtarzających klasę

Zielonogórskie Liceum Pedagogiczne przyjmowało do klasy I kandydatów głównie z terenu Zielonej Góry oraz powiatów zielonogórskiego i krośnieńskiego. Nieliczni tylko uczniowie pochodzili z innych powiatów lub spoza województwa. Tłumaczyć to należy przede wszystkim tym, że sieć średnich zakładów pedagogicznych była w okręgu tak ukształtowana, że młodzież każdego rejonu województwa miała łatwy dostęp do tego typu szkoły.

Do zawodu nauczycielskiego garnęła się przeważnie młodzież wiejska i ze środowisk robotniczych. W znacznie mniejszym procencie przyjmowano kandydatów pochodzenia inteligenckiego. Zjawisko to łatwo dostrzec w zielonogórskiej placówce. W okresie swego istnienia Liceum Pedagogiczne przeprowadziło 13 razy przyjęcia do klasy pierwszej.

Tabela 4

Skład socjalny nowo przyjmowanej młodzieży

Rok	Liczba przyjętych do klas I	W tym dzieci o pochodzeniu			
		robotni- czym	chłopskim	inteli- genckim	innym
1951	46	17	19	8	2
1952	48	16	18	10	2
1953	106	48	40	15	3
1954	55	28	14	12	1
1955	74	35	19	13	7
1956	91	32	47	8	4
1957	—	—	—	—	—
1958	43	21	16	4	2
1959	44	21	13	7	3
1960	47	23	7	15	2
1961	86	37	19	27	3
1962	89	33	24	27	5
1963	43	23	4	15	1

Z tabeli 4 wynika, że odsetek dzieci robotników i chłopów przyjmowanych do klasy I każdego roku był wysoki i wahał się w granicach od 62,8 do 86,8% ogólnej liczby uczniów przyjmowanych do Liceum w danym roku. Do szkół typu liceum pedagogicznego garnęły się przede wszystkim dziewczęta. Było to zjawisko typowe dla liceów w całym województwie, a nawet kraju.

Z tabeli 5 wynika, że procent uczących się dziewcząt w stosunku do ogólnej liczby uczniów był bardzo wysoki. Najniższy, 78,3%, wystąpił w roku szkolnym 1954/55, najwyższy, sięgający aż 91,9%, zanotowano w roku 1961/62. Odsetek dziewcząt był w tej szkole wyższy niż w po-

Tabela 5

Liczba dziewcząt wśród uczniów liceum

Rok szkolny	Liczba uczniów ogółem	W tym dziewczęta	
		liczba	procent
1951/52	46	brak danych	
1952/53	79	64	81,0
1953/54	176	145	82,4
1954/55	203	159	78,3
1955/56	238	188	78,9
1956/57	285	228	80,0
1957/58	243	191	78,6
1958/59	240	191	79,6
1959/60	205	174	84,8
1960/61	209	186	88,9
1961/62	237	218	91,9
1962/63	268	230	85,8
1963/64	263	228	86,7
1964/65	218	185	84,8
1965/66	167	139	83,2

zostałych liceach pedagogicznych, w województwie. Spowodowane to było faktem, że dobrze rozbudowana sieć techników zawodowych o atrakcyjnych specjalnościach w samym mieście przyciągała co zdolniejszą młodzież, w tym głównie młodzież męską, a ponadto ówczesny system wynagradzania nauczycieli nie stanowił czynnika zachęającego chłopców do wyboru zawodu nauczycielskiego.

EFEKTY KSZTAŁCENIA

Do liceów pedagogicznych nie garnęła się młodzież najzdolniejsza. Stąd i dydaktyczne efekty liceów pedagogicznych w sensie statystycznym nie były zawsze zadowalające. Szkoły te często nie wykonywały planów rekrutacji w terminie przedwakacyjnym, stąd i selekcja podczas egzaminu wstępnego nie mogła być zbyt surowa, tym bardziej, że do roku 1966 szkolnictwo podstawowe województwa zielonogórskiego odczuwało brak kwalifikowanych nauczycieli. Jakość materiału rekrutacyjnego, przypadkowość w wyborze szkoły przygotowującej do odpowiedzialnego i społecznie ważnego zawodu, oto czynniki, które nie pozostawały bez wpływu na uzyskiwane efekty kształcenia. Liceum zielonogórskie nie było pod tym względem w niczym uprzywilejowane.

Analizując w szkolnych dokumentach losy poszczególnych grup młodzieży przyjmowanej do klasy I, łatwo dostrzec stosunkowo duży odpad śródroczny młodzieży w poszczególnych klasach, zwłaszcza w dwóch pierwszych latach nauki. Występowało także zjawisko odsiewu pomiędzy klasami, które niejednokrotnie osiągało wysoki odsetek uczniów danego rocznika. Problem częściowo łagodziły regulaminowe egzaminy powakacyjne (poprawkowe), z których Rada Pedagogiczna często korzystała. Dla przykładu: w roku szkolnym 1954/55 do egzaminów poprawkowych zakwalifikowano 29 uczniów, z tej liczby aż 20 z klasy drugiej. W pozostałych latach liczba poprawkowiczów kształtowała się w granicach od 7 (1960/61) do 33 w roku szkolnym 1956/57. Szczegółowe dane statystyczne dotyczące promocji w liceum przedstawia tabela 6.

Przeciętne wskaźniki promocji uzyskiwane w zielonogórskim Liceum w poszczególnych latach szkolnych zasadniczo nie odbiegały od analogicznych danych dla tego typu szkół w całym zielonogórskim okręgu szkolnym. W okresie 13 lat szkoła ośmiokrotnie uzyskiwała wskaźniki niższe od przeciętnych wojewódzkich. Najniższą promocję Liceum uzyskało w roku szkolnym 1951/52, bo tylko 69,2% oraz w 1958/59, wynoszącą 74,8%, najwyższą natomiast w latach szkolnych 1953/54 — 100% oraz 1965/66 — 97,5%.

Analizując dokumenty pracy Rady Pedagogicznej łatwo dostrzec, że poziom i wyniki kształcenia były przedmiotem dużej troski dyrekcji i nauczycieli. Cztery razy w ciągu każdego roku, przy okazji klasyfikacji, rada omawiała uzyskiwane przez młodzież wyniki, analizowała przyczyny słabych postępów w nauce wielu uczniów, szukała środków zaradczych, angażowała zdolniejszych uczniów do pomocy słabszym itp. Dyrektorzy szkoły pod tym kątem hospitowali pracę nauczycieli w poszczególnych klasach, zwracali uwagę na postępy uczniów podczas rozmów pohospitacyjnych, podczas konferencji Rady Pedagogicznej itp. W protokołach posiedzeń rady często też spotyka się zarejestrowane trudności i narzekania na słaby element przychodzący do szkoły.

Dla przykładu: podczas dyskusji nad sytuacją dydaktyczno-wychowawczą w szkole w dniu 16.XI.1959 r. nauczyciele wskazywali na ucieczkę młodzieży nawet z ostatnich klas licealnych, uskarżano się na słabe zaangażowanie młodzieży w realizacji zadań praktycznych:

„Dość mierne wyniki zanotowano w dziedzinie praktyki pedagogicznej. Brak zapału do podjęcia pracy nauczycielskiej, ujawniające się wśród młodzieży klas V ucieczki z ostatniej klasy liceum, niski poziom prowadzonych zajęć praktycznych — oto spostrzeżenia z ostatniego okresu” (protokół RP z dnia 16.XI.1959 r.). Podobne spostrzeżenia i uwagi znaleźć można co roku podczas konferencji kwalifikacyjnych. Z czasem problem wyników i walkę z negatywnymi ocenami podjęły w swej działalności

Tabela 7

**Sprawność kształcenia w Liceum Pedagogicznym w Zielonej Górze
na tle wskaźników wojewódzkich***

Rok rozpoczęcia nauki	Liczba przyjętych do klasy I	Rok ukończenia	Ukończyło szkołę planowo po 4,5 latach	Bezwzględny wskaźnik sprawności kształcenia	Sprawność kształcenia w LP województwa
1951	46	1955	20	43,5	brak danych
1952	48	1956	31	64,6	43,1
1953	106	1958	36**	34,0	35,7
1954	55	1959	36	65,5	46,6
1955	74	1960	40	54,1	38,7
1956	91	1961	45	49,5	88,3
1957	—	1962	33***	—	74,3
1958	43	1963	34	79,1	70,1
1959	44	1964	30	68,2	59,4
1960	47	1965	39	83,0	71,7
1961	86	1966	61	71,0	88,8
1962	89	1967	55****	61,8	82,5
1963	43	1968	35****	81,4	81,2

* stan na 1 października każdego roku

** w 1957 roku przedstawiono cykl kształcenia w liceach pedagogicznych do lat pięciu, dlatego też w tym roku nie zorganizowano egzaminów dojrzałości

*** absolwenci ze skompletowanej w 1958 roku klasy II (przyjęto uczniów po ukończeniu VIII klasy ówczesnego liceum ogólnokształcącego)

**** uzyskali świadectwa dojrzałości w LP w Sulechowie (dane zebrano na podstawie księgi uczniów LP w Sulechowie)

organizacje młodzieżowe działające w Liceum: Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej. W okresie całej kilkunastoletniej działalności Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze poziom nauczania, jakość przygotowania przyszłych nauczycieli, kształtowanie ich postawy ideowej i społecznej były naczelnymi problemami, którymi na co dzień zajmowała się dyrekcja i Rada Pedagogiczna szkoły.

Nagminnym zjawiskiem w liceach pedagogicznych zwłaszcza w latach pięćdziesiątych był duży ruch uczniów w ciągu roku, wyrażający się przede wszystkim rezygnacją z dalszej nauki w szkole, bądź podejmowaniem jej w innego typu placówkach kształcących. Dla ilustracji tego zjawiska przytoczę dane z województwa za okres dwu lat:

- w roku 1951/52 ruch śródroczny objął 289 uczniów, z tego w kl. I 137 uczniów,
- w roku 1952/53 liczba ta osiągnęła 393 osoby, z tego w kl. I 205 uczniów.

Charakterystyczną cechą tego ruchu młodzieży był jej poważny wpływ ze szkoły i tak:

- w roku 1951/52 na 289 uczniów ubyło 264, przybyło zaledwie 25,
- w roku 1952/53 na 393 uczniów ubyło 292, przybyło 101.

Zjawisko odpadu śródrocznego jest również stosunkowo duże w zielonogórskiej szkole. Odpad i coroczny odsiew wpływały na niską sprawność kształcenia.

Dopiero roczniki młodzieży przyjmowane do klasy I od roku 1958 liczniej dochodzą do egzaminu dojrzałości. Po raz pierwszy w 1963 r. zielonogórskie Liceum uzyskało 79,1% sprawności kształcenia, przewyższając znacznie uzyskiwane odtąd wskaźniki. Najwyższą sprawność w swej historii szkoła uzyskała w roku 1965, kiedy to 83% uczniów przyjętych do klasy I zdobyło bez zakłóceń świadectwo dojrzałości. Był to rezultat nie tylko bardziej wnikliwie przeprowadzonej rekrutacji, lecz także coraz lepszej pracy całego grona nauczycielskiego.

ABSOLWENCI

Pierwsi absolwenci — w liczbie dwudziestu — opuścili mury zielonogórskiej szkoły w 1955 roku. Kończyli oni Liceum w cyklu 4-letnim. Od tego roku poczynając, szkolnictwo lubuskie zasilala grupa absolwentów — nauczycieli wykształconych w Zielonej Górze.

Liczbę absolwentów w latach 1955—1966 przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Liczba absolwentów
1955	20
1956	31
1957	6
1958	30
1959	36
1960	40
1961	45
1962	33
1963	34
1964	30
1965	39
1966	61
Razem	405

Uczniowie przyjęci do klasy I w latach 1962 i 1963 egzamin dojrzałości składali w liceum sulechowskim.

Absolwenci zielonogórskiego Liceum kierowani byli do pracy w Zielonej Górze i powiatach: zielonogórskim, krośnieńskim, żagańskim, a częściowo w żarskim i lubskim. Przeważnie jednak absolwentów chłonęły szkoły zielonogórskie. Tak np. pierwszy rocznik absolwentów prawie w całości zatrudniony został w Zielonej Górze. Szybko rozwijające się szkolnictwo podstawowe, przyrost licznych roczników młodzieży wymagały budowy i uruchomienia w mieście co roku nowej szkoły.

Na skutek dużego zapotrzebowania na kadrę kwalifikowanych nauczycieli ograniczono kierowanie absolwentów liceów pedagogicznych na studia wyższe. Skierowanie i umożliwienie ubiegania się o przyjęcie na studia było formą wyróżnienia dla uczniów najzdolniejszych i odznaczających się wyraźną aktywnością społeczną. Zielonogórskie Liceum Pedagogiczne w 1955 roku skierowało dwóch absolwentów do szkół wyższych, w tym jednego na studia zagraniczne w ZSRR. W pozostałych latach skierowania miały charakter wyjątkowy i obejmowały najczęściej dwóch kandydatów. Ograniczenia w kierowaniu na uczelnie wyższe złagodzone w 1968 roku, kiedy to potrzeby kadrowe województwa zostały już zaspokojone i zarysowały się nawet pewne nadwyżki absolwentów średnich zakładów kształcenia nauczycieli.

Zielonogórcy absolwenci pracują dzisiaj w szkołach i innych instytucjach na terenie miasta i województwa, wielu ukończyło zaocznie studia nauczycielskie i uczelnie wyższe. Ci ostatni pracują w szkołach średnich, zajmują wiele stanowisk kierowniczych oraz pracują w administracji szkolnej. Chlubą Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze jest

absolwent tej Szkoły Edward Czernik, wybitny sportowiec, rekordzista Polski w skoku wzwyż, który reprezentował barwy narodowe na Olimpiadzie w Tokio w 1964 roku.

SZKOŁA ĆWICZEN

Kiedy w roku 1953 rozwijające się Liceum Pedagogiczne usamodzieliło się, zostało zlokalizowane w jednym budynku ze Szkołą Ćwiczeń. Szkoła Podstawowa, spełniająca rolę placówki ćwiczeń, była szkołą małą, zaledwie dwuciągową. Była to szkoła, która nie posiadała swego rejonu szkolnego, przyjmowała uczniów, zwłaszcza do klas V—VII, z dalszych rejonów miasta. Szkoła Ćwiczeń, podobnie jak Liceum, podporządkowana była bezpośrednio Wojewódzkiemu Wydziałowi Oświaty (Kuratorium Okręgu Szkolnego). Wojewódzki organ administracji szkolnej zatwierdzał organizację placówki, zatrudniał nauczycieli, finansował jej działalność i nadzorował jej funkcjonowanie. Dyrektor Liceum był bezpośrednim przełożonym kierownika Szkoły Ćwiczeń.

Powołana w 1953 roku Szkoła Ćwiczeń zatrudniała łącznie z kierownikiem sześciu nauczycieli etatowych. Pozostałe godziny realizowali nauczyciele Liceum. Pierwszymi nauczycielami Szkoły Ćwiczeń byli: Zofia Bucholska — kierownik szkoły, Elżbieta Badur, Maria Jankowska, Eugenia Figiel, Celina Ból, Róża Żukowska. W 1954 roku kierownictwo Szkoły Ćwiczeń objęła Eleonora Penkin, pełniąc tę funkcję przez 4 lata, tj. do roku 1958.

Z chwilą przeniesienia Liceum Pedagogicznego do budynku przy al. Niepodległości 10 powołano nową Szkołę Ćwiczeń. Została nią Szkoła Podstawowa mieszcząca się w budynku Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Chopina 18a. Na kierownika Szkoły Ćwiczeń powołano W. Kaszkowia-ka. W nowo zorganizowanej szkole Kuratorium Okręgu Szkolnego zatrudniało najbardziej doświadczoną kadrę nauczycielską, której staż pracy, umiejętności pedagogiczne gwarantowały dobre przygotowanie zawodowe przyszłych nauczycieli. Własną Szkołę Ćwiczeń Liceum posiadało do 31 sierpnia 1965 roku. Od września tego roku uczniów Liceum Pedagogicznego skierowano do Szkoły Ćwiczeń SN, której kierownictwo objął nauczyciel SN — Stanisław Sokołowski. Był to już ostatni rok działalności Liceum.

W Szkole Ćwiczeń uczniowie klas III—V LP hospitowali lekcje, odbywali praktyki całodienne, pełnili dyżury. Natomiast praktyki ciągle odbywali w innych szkołach miasta i powiatu.

POMOC MATERIALNA DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

Skład socjalny uczniów determinował ich sytuację materialną. Do Liceum przychodziła młodzież niezamożna, dzieci rolników o niskiej przychodowości z gospodarstw rolnych, dzieci członków spółdzielni produkcyjnych, środowisk robotniczych i niższych warstw inteligencji. Dlatego też szkoły tego typu otrzymały poważne środki finansowe na pomoc materialną dla młodzieży, niejednokrotnie znacznie wyższe niż inne szkoły średnie. Większa niż gdzie indziej możliwość otrzymania stypendium, miejsca w internacie była swego rodzaju środkiem przyciągającym kandydatów do tych szkół. Pomoc stypendialną otrzymywali przede wszystkim — choć nie było to regułą — uczniowie mieszkający w internacie. Od chwili powołania Liceum Pedagogicznego znaczny odsetek uczniów korzystał z pomocy materialnej. Liczba uczniów otrzymujących stypendia sięgała w niektórych latach ponad 50% ogółu młodzieży.

Nie udało się zdobyć danych obrazujących od początku istnienia szkoły wysokość środków przeznaczonych na stypendia i zapomogi dla młodzieży. Na podstawie dokumentów finansowych w KOS zdołano ustalić wysokość kwot w budżecie szkoły na pomoc materialną w latach 1961—1966.

Tabela 8

**Wysokość dotacji budżetowej
i jej wykorzystanie na stypendia dla młodzieży LP w Zielonej Górze
w latach 1961—1966***

Rok budżetowy	Kwoty przydzielone jednostce (w zł)	Kwoty wykorzystane (w zł)
1961	60.000	60.000,00
1962	80.000	79.400,00
1963	100.000	100.000,00
1964	280.000	165.392,60
1965	208.000	208.000,00
1966	102.000	102.000,00

* dane wg sprawozdania Rb-28 o wydatkach budżetowych (w komórce finansowej KOS)

Wysokość stypendium była zróżnicowana w zależności od miejsca zamieszkania ucznia. Uczeń mieszkający w internacie otrzymywał 360 zł (stypendium pełne), mieszkający przy rodzicach lub na stacji — 263 zł (stypendium pełne). Aby obdzielić większą liczbę młodzieży potrzebującej wsparcia, kwotę stanowiącą wysokość pełnego stypendium szkolna komisja stypendialna dzieliła na części. Przyznawano stypendia pełne, w wy-

sokości dwóch trzecich lub połowy miesięcznej stawki stypendialnej. Liczbę młodzieży otrzymującej stypendia w poszczególnych latach ilustruje tabela 9.

Tabela 9

**Liczba i rodzaj przydzielonych stypendiów
w latach 1951—1966**

Rok	Stypendia pełne	2/3 stawki stypendialnej	1/2 stawki stypendialnej	Liczba uczniów otrzymujących stypendia
1951/52	brak danych		—	23
1952/53	4	33	—	37
1953	5	63	—	68
za lata 1954/55	brak danych		brak danych	
1956	9	45	103	157
1957	44	1	117	162
1958	51	1	66	118
1959	46	5	43	94
1960	82	—	65	147
1961	56	17	41	114
1962	—	—	—	—
1963	49	33	37	119
1964	49	29	31	109
1965	17	29	30	76

Warunkiem uzyskania pomocy materialnej, obok sytuacji majątkowej rodziców, były wyniki w nauce i nienaganne zachowanie. Przyznawana licealistom pomoc materialna umożliwiała sporej grupie młodzieży zdobycie zawodu bez większego wysiłku finansowego rodziców. Dla wielu uczniów był to podstawowy czynnik umożliwiający uczęszczanie do szkoły średniej. Wśród stypendystów przeważają mieszkańcy internatu, dla których stypendium stanowiło pomoc w zapewnieniu pełnego utrzymania.

Internat Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze zorganizowany został z chwilą usamodzielnienia się szkoły, tj. w 1953 r. Organizacją internatu jako placówki wychowawczej zajmował się Julian Świątkowski, a otwartą 1.X.1953 r. placówkę prowadziła Józefa Świątkowska, nauczycielka Liceum. Internat był niewielki, mieścił się w budynku przy pl. Słowiańskim 25, w górnej jego kondygnacji. Poza internatem mieściła się tu Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna, pracownia zajęć praktycznych dla LP oraz aula. Warunki lokalowe internatu były trudne, młodzież tu zamieszkała nie miała zapewnionych wszystkich wygód. Do 31 grudnia 1954 roku internat nie posiadał etatowego kierownika. Stanowisko takie przysługiwało jednostce, która posiadała co naj-

mniej 100 wychowanków. Wymagany stan osiągnął internat dopiero w końcu 1954 roku. Obowiązki wychowawcy internatu spełniała Józefa Świątkowska, która ponadto pełniła społecznie funkcję kierownika placówki i za jej działalność odpowiadała przed Radą Pedagogiczną. W styczniu 1955 roku etat kierownika objęła Józefa Szepelek — doświadczona nauczycielka szkoły podstawowej. Na tym stanowisku Józefa Szepelek pozostawała przez 11 lat, tj. do końca istnienia szkoły. W dalszym ciągu jednak, ze względu na małą liczbę wychowanków, placówka nie otrzymała drugiego etatu pedagogicznego. Obowiązki wychowawcy wykonywała w ramach części swojego etatu kierowniczką internatu, a przyznane godziny wychowawcze przydzielono nauczycielom Liceum. Etat wychowawcy internat otrzymał dopiero w 1963 roku, na 3 lata przed zamknięciem działalności szkoły.

Od września 1958 roku obiekt, w którym mieścił się internat LP, przejęło miejscowe Studium Nauczycielskie. Internat dla młodzieży Liceum zorganizowano w pokojach na poddaszu w budynku przy al. Niepodległości 10. W części parterowej urządzono stołówkę, a kuchnię w piwnicy. Przeniesienie internatu do innego obiektu nie oznaczało dostatecznej poprawy warunków życia samej młodzieży. Pokoje były wprowadzić nieliczne, ale stosunkowo ciemne, korytarz zupełnie pozbawiony naturalnego oświetlenia. Gorsze warunki pracy miał także personel kuchenny, który gotowe posiłki zmuszony był ręczną windą transportować do stołówki. Wychowankowie na czas nauki własnej korzystali z izb szkolnych, a stołówka do 1962 roku spełniała jednocześnie rolę internatowej świetlicy. Po uzyskaniu w 1962 roku dużej sali kinowej w części parterowej budynku, sytuacja w zakresie zapewnienia młodzieży warunków kulturalnego spędzenia wolnego czasu uległa poprawie. Z zachowanych sprawozdań statystycznych udało się odtworzyć liczbę wychowanków internatu z ostatnich 9 lat.

Tabela 10

Liczba miejsc i ich wykorzystanie w internacie LP
wg stanu na dzień 15.X każdego roku

Rok	Liczba miejsc	Liczba wychowanków	W tym dziewczęta
1957	110	118	82
1958	105	105	89
1959	105	80	80
1960	100	84	84
1961	90	90	90
1962	80	80	80
1963	70	78	78
1964	75	80	80
1965	65	72	72

Z tabeli 10 wynika, że liczba miejsc w internacie nie była stała. Zjawisko to należy tłumaczyć faktem, że ze względu na trudną sytuację mieszkaniową nauczycieli — wbrew obowiązującym przepisom — wydzielono pokoje internatowe na mieszkania dla samotnych nauczycieli.

W internacie przeważały dziewczęta. Od roku 1959 internat LP stał się wyłącznie internatem żeńskim. Chłopców, którzy chcieli korzystać z internatu, lokowano w Bursie Szkolnictwa Zawodowego przy ul. Botanicznej 52.

W miarę zmniejszania się wśród uczniów Liceum zapotrzebowania na miejsca w internacie, wolne miejsca udostępniano uczniom najbardziej potrzebującym, ze szkół, które nie posiadały własnych internatów, a zwłaszcza uczniom Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia oraz Liceum Ogólnokształcącego.

Stołówka internatu udostępniona była wszystkim uczniom, którzy chcieli korzystać z posiłków, niezależnie od miejsca ich zamieszkania. Spełniała ona także rolę stołówki pracowniczej dla nauczycieli Liceum i Szkoły Ćwiczeń.

DOROBEK W DZIEDZINIE PRACY WYCHOWAWCZEJ

Kształtowanie własnej tradycji wychowawczej — właściwej zakładowi kształcenia nauczycieli — Liceum rozpoczęło od chwili, gdy stało się samodzielną jednostką administracyjną i pedagogiczną.

Już od pierwszego roku działalności zwrócono uwagę na kształtowanie postawy ideowej przyszłych nauczycieli. Pracę ideową rozwijali zarówno nauczyciele, jak również powołane do życia młodzieżowe organizacje ideowo-polityczne. W październiku 1953 roku powstała w szkole organizacja: Związek Młodzieży Polskiej. Pierwsza grupa członków liczyła 113 uczniów, ale już w rok później 140, a w 1955 roku 230 członków. Na czele zarządu szkolnego ZMP stanął Józef Klimczyk, uczeń klasy III, cieszący się dużym autorytetem wśród swoich kolegów. Ożywiona działalność szkolnego i klasowych kół ZMP doprowadziła do wykształcenia się grupy aktywu młodzieżowego wspierającego wysiłki i pracę nauczycieli na rzecz podnoszenia poziomu ideowego całej społeczności uczniowskiej.

W końcu 1953 roku powołano w Szkole Ćwiczeń drużynę ZHP liczącą 107 członków. Drużyną z upoważnienia Rady Pedagogicznej opiekowała się nauczycielka Róża Żukowska. Już w pierwszym roku swego istnienia drużyna ZHP wypracowała sobie wiodącą pozycję w szkole, przede wszystkim jako organizator i inspirator wielu ciekawych imprez przygotowanych dla całej młodzieży szkolnej. Odtąd proces wychowania młodzieży opierał się na działających w szkole organizacjach.

Z czasem wkroczyły na teren Liceum inne organizacje uczniowskie. W kwietniu 1954 roku powołano do życia Szkolne Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego aktywną opiekunką była Józefa Świątkowska. ZMP i TPPR zajmowały się organizacją życia kulturalnego w szkole, wieczorów, akademii, jak również czynnie współpracowały z Klubem ZW TPPR w Zielonej Górze. SK TPPR było organizatorem imprez, wystaw związanych tematycznie z życiem ludzi w ZSRR, z rocznicą Rewolucji Październikowej, organizowało w szkole miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej i inne.

Z innych organizacji uczniowskich powołanych w Liceum i Szkole Ćwiczeń wymienić należy: Szkolne Koło Odbudowy Warszawy, PCK i SKO. Działał także samorząd szkolny. Organizacje młodzieżowe i uczniowskie rozwijały na terenie szkoły ożywioną działalność, wspomagając tym Radę Pedagogiczną w jej wysiłkach na rzecz wychowania młodzieży. Do pomocy szkole pozyskano także rodziców, zwłaszcza uczniów miejscowych. Powołano do życia Komitet Rodzicielski, który rozwijał ożywioną działalność społeczną na rzecz szkoły i młodzieży. Komitet Rodzicielski, pod przewodnictwem J. Niemińskiego, między innymi udzielił szkole pomocy w zorganizowaniu stołówki w budynku internatu przy placu Słowiańskim, wspierał finansowo organizację dłuższych wycieczek, a członkowie Komitetu Rodzicielskiego pomagali młodzieży w organizacji imprez i uroczystości szkolnych.

W pierwszych latach działalności szkoły przystąpiono do organizacji zajęć pozalekcyjnych dla młodzieży. W tej dziedzinie wyróżniał się przede wszystkim chór mieszany Liceum prowadzony przez nauczyciela śpiewu i muzyki, Mieczysława Tomaszewicza. W stosunkowo szybkim czasie chór osiągnął wysoki poziom wykonawstwa. W czerwcu 1955 roku brał udział w krajowych eliminacjach chórów zakładów kształcenia nauczycieli w Poznaniu, zdobywając II miejsce w skali kraju. Było to dużym osiągnięciem szkoły i nauczyciela.

Rozwijanie i wzbogacanie treści i form pracy wychowawczej, wzrost z roku na rok doświadczeń kadry pedagogicznej, przyczyniały się do osiągania coraz wyższych efektów w tej dziedzinie, umacniały rangę szkoły w środowisku miasta, rosło też uznanie władz i społeczeństwa dla szkoły. Wyrazem tego była uroczystość wręczenia zielonogórskiemu Liceum Pedagogicznemu sztandaru ufundowanego przez rodziców w czerwcu 1955 roku.

Problemy pracy wychowawczej w szkole, działalność organizacji młodzieżowych były przedmiotem żywego zainteresowania Rady Pedagogicznej. Dla przykładu, w pierwszym półroczu 1955 roku problematyka wychowawcza czterokrotnie była tematem konferencji wszystkich nauczy-

cieli. Począwszy od lat sześćdziesiątych w posiedzeniach tego rodzaju brali udział przedstawiciele młodzieży⁹.

W latach następnych Liceum umacniało swoją pozycję wśród szkół średnich miasta i znane było z dobrej organizacji pracy wychowawczej, tym bardziej, że młodzież tej szkoły dawała często o sobie znać swymi osiągnięciami wychodzącymi poza mury szkolne.

W roku 1957 uległa rozwiązaniu organizacja Związku Młodzieży Polskiej. Po okresie pewnej dezorientacji, w roku 1958 z inicjatywy organizacji partyjnej powstała w liceum organizacja Związek Młodzieży Socjalistycznej, który skupiał w swoich szeregach 90 uczniów i uczennic. Z czasem organizacja rozrosła się liczebnie, obejmując swym zasięgiem 80% uczniów. ZMS w Liceum Pedagogicznym był organizacją żywotną i aktywną. Zetemesowcy zorganizowali w szkole Wieczorową Szkołę Aktywu, byli inicjatorami i organizatorami klubu młodzieżowego przy Zielonogórskim Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, podejmowali i inspirowali czyny społeczne na rzecz miasta. Zarząd Szkolny ZMS nawiązał kontakt z Kołem Młodzieży Wojskowej w Krośnie Odrzańskim i wspólnie organizowano różnorakie spotkania, imprezy o charakterze kulturalno-rozrywkowym. Szkolna organizacja ZMS zajmowała się także przygotowaniem i przebiegiem organizowanych centralnie eliminacji Szkolnych Lig Quizowych, które z czasem przerodziły się w Olimpiadę Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Organizacja ta działała w szkole do chwili likwidacji placówki, tj. do czerwca 1966 roku.

W 1963 roku powołano w Liceum koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Liczyło ono 40 członków. Działalność koła ZMW zasługuje na uwagę, gdyż organizacja ta przygotowywała swych członków — przyszłych nauczycieli, do działalności społecznej wśród młodzieży wiejskiej. W okresie trzyletniej działalności ZMW miał już poważny dorobek. Członkowie ZMW nawiązali współpracę z młodzieżą okolic podmiejskich, przygotowywali cykle odczytów oraz programy artystyczne, z którymi występowali w świetlicach wiejskich w powiatach zielonogórskim i krośnieńskim.

W dalszym ciągu działała w szkole drużyna ZHP — jako 13 Drużyna Harcerska im. M. Konopnickiej — licząca z początkiem lat sześćdziesiątych ponad 70 członków. Dorobkiem harcerzy i Młodzieżowego Kręgu Instruktorskiego były liczne imprezy, zwłaszcza noworoczne, organizowane dla dzieci młodszych w szkołach zielonogórskich oraz szkołach wiejskich. W miejscowościach takich jak Ochla, Koźla Kożuchowska harcerki — licealistki zorganizowały drużyny zuchowe i dojeżdżały tam na zajęcia i zbiórki.

Działalność organizacji ideowych i inne poczynania wychowawcze

⁹ Protokoły Rady Pedagogicznej za rok 1955 i 1962, z dnia 7.II.1962 r. Archiwum ZKN — Sulechów.

inspirowała podstawowa organizacja PZPR, która powstała w szkole w 1958 roku, skupiając w swych szeregach początkowo 7 nauczycieli. Z inicjatywy organizacji partyjnej powstała uczniowska grupa partyjna, skupiająca uczniów-kandydatów partii z najwyższych klas. Uczniowie ci opuszczając szkołę, otrzymywali legitymacje partyjne. Organizacja partyjna była organizatorem życia politycznego wewnątrz szkoły i działała do czasu zamknięcia placówki.

W 1961 roku powołano w szkole koło Towarzystwa Szkoły Świeckiej, którego członkami zostali wszyscy nauczyciele oraz grupa młodzieży klas starszych. TSS prowadziło działalność na rzecz laicyzacji życia oraz pracę ideowo-wychowawczą wśród młodzieży. Rozwinęło ono także pracę w dziedzinie pedagogizacji rodziców.

Charakteryzując wspólny dorobek nauczycieli i młodzieży zielonogórskiego Liceum w ostatnich kilku latach jego działalności, nie można pominąć i innych osiągnięć. Na uwagę zasługuje praca SK PCK, które nie tylko dobrze się zapisało w podnoszeniu stanu higieniczno-sanitarnego w szkole i internacie, ale odniosło trzykrotnie sukces w odbywających się wojewódzkich eliminacjach drużyn medyczno-sanitarnych. W roku 1961 uzyskało II, a 1962 i 1963 r. wywalczyło I miejsce w skali województwa, zdobywając liczne nagrody rzeczowe, jak również przechodni proporzec PCK.

Również w dziedzinie różnych form zajęć pozalekcyjnych możemy odnotować szereg osiągnięć. Przede wszystkim zasługuje na uwagę duży dorobek w zakresie wychowania muzycznego. W Liceum działała orkiestra smyczkowa, zespół mandolinowy, zespół muzyki rozrywkowej oraz chór szkolny. Zespoły te prowadzili nauczyciele wychowania muzycznego: Mieczysław Tomaszewicz, a w latach późniejszych Władysław Błaszczuk i Marian Gniazdowski.

Spośród działających kół zainteresowań na wyróżnienie zasłużyło koło fotograficzne prowadzone w ciągu kilku lat przez nauczyciela Liceum Mariana Kaczmarskiego. Młodzi amatorzy fotografii w 1962 r. uzyskali wysokie lokaty w krajowych konkursach fotografii. Osiągnięciami legitymuje się także kółka recytatorskie i filatelistyczne.

Na terenie Liceum działało również Szkolne Koło Sportowe. Mimo trudnych warunków (braku własnej sali gimnastycznej, boisk sportowych), pod kierunkiem nauczycieli wychowania fizycznego młodzież zrzeszona w SKS brała udział w licznych imprezach sportowych, rozgrywkach, organizowanych na szczeblu powiatu i województwa, zdobywając liczne dyplomy i trofea.

Na osobną uwagę zasługuje wkład pracy młodzieży na rzecz miasta i środowiska. Młodzież Liceum Pedagogicznego znana była z licznego i efektywnego udziału w czynach i pracach społecznych. Z inspiracji

organizacji młodzieżowych i nauczycieli młodzież pracowała przy sadzeniu lasu, przez kilka lat z rzędu współpracowała z PGR-ami, pomagając wydatnie w pracach wykopkowych, a ponadto wniosła swój wkład w budowę stadionu Wojewódzkiego Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Zielonej Górze, w budowę Parku Tysiąclecia, co roku brała udział w akcji porządkowej miasta, urządzaniu miejskich zieleńców i skwerów.

Uczniowie zielonogórskiego Liceum pod kierunkiem swych nauczycieli brali aktywny udział we wszystkich konkursach, przeglądach, eliminacjach i innych imprezach szkolnych organizowanych przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, Okręgowy Ośrodek Metodyczny bądź organizacje polityczne i społeczne. Życie szkoły było ściśle związane z życiem środowiska, w którym szkoła działała.

W toku bogatej w treści i formy pracy wychowawczej w szeregach organizacji ideowych i uczniowskich młodzież uczyła się w szkole społecznego działania, przygotowywała się do pełnienia ról społecznych, nieodzownych w dalszym życiu i pracy każdego nauczyciela. Zielonogórskie Liceum Pedagogiczne nie tylko kształciło, ale i dobrze wychowywało przyszłych nauczycieli.

Z chwilą gdy rozpoczął się okres stopniowej likwidacji szkoły, ta różnorodność działalności wychowawczej nie zanika, lecz z roku na rok zmniejszał się jej zakres. Zmniejszała się liczba pełnozatrudnionych nauczycieli, uległ zmniejszeniu stan uczniów. Do końca jednak działalności nauczyciele świadomi swej odpowiedzialności dokładali starań, by w niczym nie obniżyć poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej i do końca zapewnić jak najlepsze przygotowanie nauczycieli.

LICEUM PEDAGOGICZNE W LUBSKU

POWSTANIE I ROZWÓJ SZKOŁY

Sytuacja kadrowa w nauczycielstwie, panująca w naszym województwie na początku lat pięćdziesiątych, skłoniła ówczesny Wydział Oświaty Prezydium WRN w Zielonej Górze do podjęcia decyzji o uruchomieniu jeszcze jednego liceum pedagogicznego i zlokalizowaniu go w Lubsku, należącym w tym czasie do powiatu krośnieńskiego.

Zadanie utworzenia nowej placówki powierzono Józefowi Saciowi, dyrektorowi Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Lubsku. Szkoła miała od 1 września 1954 r. uruchomić trzy klasy pierwsze w budynku Liceum Ogólnokształcącego, a jednocześnie zapewnić sobie własne pomieszczenia w zdewastowanym budynku przy ul. Chopina 5.

Od tej chwili rozpoczęła się pogoń za dotrzymaniem terminów oddania do użytku pomieszczeń, wspomagana nawet przez Prokuraturę Powiatową w Krośnie. Terminów nie dotrzymano, ale w dniu 1 września otwarto nową placówkę. 120 uczniów, w tym 88 dziewcząt, rozpoczęło naukę. Jednocześnie 67 uczniów zostało zakwaterowanych w tymczasowym pomieszczeniu internatu, a jego kierownik, Bronisław Zarzecki, był pierwszym etatowym pracownikiem pedagogicznym szkoły.

Duże trudności nastroczało dalsze uzupełnianie kadry. Następne etatowe nauczycielki: polonistka, Zenona Zemanek i matematyczka, Wiesława Nowosińska zostały zatrudnione dopiero od grudnia.

Na uwagę zasługuje fakt, że już we wrześniu wypłacono 76 pełnych stypendiów na sumę 20 tysięcy złotych.

Również we wrześniu kierownik Oddziału Szkolenia i Doskonalenia Kadr, Konstanty Bakowiec, odbył pierwszą inspekcję szkoły. Inspekcja ta wykazała brak podstawowego sprzętu, wywołany opóźnieniem realizacji złożonych przez szkołę zamówień, trudności lokalowe internatu i szereg innych problemów, przede wszystkim kadrowych. Podobne niedostatki ujawniły następne inspekcje przeprowadzone w listopadzie i w styczniu przez wizytatora Helenę Buckową.

Postulowała ona utworzenie Zarządu Szkolnego ZMP. Zarząd taki został powołany w lutym 1955 r. i od tej chwili rozpoczynają pracę orga-

nizacje młodzieżowe w liceum. Pierwszą opiekunką została Wiesława Nowosińska.

Przed gronem nauczycielskim pojawiły się problemy dydaktyczne natury elementarnej: należało uporać się z rażącą ortografią uczniów. Sprawa ta jeszcze przez kilka lat przewijała się w dokumentach szkoły.

W kwietniu 1955 r. w życiu zakładu nastąpił przełom: zarówno klasy, jak i internat zostały przeniesione do wyremontowanego budynku przy ul. Chopina 5, gdzie ostatnio mieściła się Szkoła Ćwiczeń. Fakt ten został entuzjastycznie przyjęty przez uczniów i nauczycieli, mimo że stan budynku był bardzo skromny. Zresztą już wówczas władze szkolne odczuwały potrzebę zmiany na lepsze. I tak w maju 1955 r. wizytator Ministerstwa Oświaty, Kazimierz Horbowiec, zawiadomił odręcznym listem dyrektora i grono pedagogiczne, że Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych przy Ministerstwie Oświaty zatwierdziła założenia projektowe odbudowy gmachu położonego na tej samej posesji, na sumę półtora miliona złotych. Dotychczasowy budynek miał być przeznaczony na internat. Zakończenie budowy przewidziano na rok 1956. Zaczął się nowy rozdział w historii szkoły i otwały się przed nią perspektywy rozwoju.

Tymczasem jednak rok szkolny 1954/55 zamyka się pozostawieniem na drugi rok 27 uczniów na 111, którzy w dniu zakończenia roku szkolnego uczęszczali do szkoły.

Na rok szkolny 1955/56 szkoła otrzymała zadanie przyjęcia dwóch oddziałów klasy pierwszej z 80 uczniami. Wykonanie tego zadania nastęczyło pewne trudności, gdyż do egzaminu zgłosiło się tylko 77 kandydatów, w dodatku na bardzo różnym poziomie. Ostatecznie jednak drogą przerzutu kandydatów z innych szkół zadanie wykonano.

Nowy rok zaczął się przy pewnych zmianach personalnych. Oddzielono ostatecznie Liceum Pedagogiczne od Liceum Ogólnokształcącego, powierzając stanowisko dyrektora mgr Witoldowi Żarnowskiemu, przeniesionemu w tym celu z Żar. Grono nauczycielskie powiększyło się o nauczycielkę historii, mgr Julię Rybowicz, nauczyciela fizyki, Jana Dydę i nauczycielkę zajęć praktycznych, Teresę Lisowską. Prócz tego w niepełnym wymiarze godzin nauczwały cztery osoby, z których dwie, Bronisława Sielicka i Edward Adamczyk, przeszły w następnym roku na etat LP.

Główny problem stanowiło rozpoczęcie odbudowy budynku szkoły. Prace rozpoczęto dopiero w lipcu 1956 r., a termin ukończenia przesunięto na 30.IX.1957 r.

Rok szkolny 1955/56 przyniósł rozwój zespołów artystycznych, które pod kierownictwem Edwarda Adamczyka szybko zyskały sobie popularność w mieście. Był to też rok wzrastających trudności lokalowych. Koniecznością stało się uruchomienie Szkoły Ćwiczeń, a także przenie-

Tabela 1

Stan uczniów LP w Lubsku

Rok szkolny	Liczba oddziałów	Liczba uczniów w dniu 1.X			Ukończyło szkołę lub otrzymało promocję		Liczba absolwentów	Sprawność kształcenia w procentach
		ogółem	w tym w klasie I	w tym dziewcząt	ogółem	procent		
1954/55	3	120	120	88	84	70	—	—
1955/56	5	164	79	131	113	69	—	—
1956/57	6	197	71	148	107	54	—	—
1957/58	6	191	71	160	132	69	—	—
1958/59	7	179	43	143	133	74	30	25
1959/60	5	163	43	125	142	87	23	29
1960/61	5	164	42	127	144	88	22	30
1961/62	6	223	88	164	215	96	27	38
1962/63	7	269	86	196	251	93	26	60
1963/64	8	318	84	234	296	93	24	56
1964/65	9	365	90	283	325	89	33	79
1965/66	10	387	86	308	365	94	74	84
1966/67	8	300	—	243	269	90	61	71
1967/68	6	216	—	178	196	91	63	75
1968/69	4	140	—	123	129	92	62	69
1969/70	2	70	—	57	69	99	69	80

sienie internatu do innego budynku. Po wielu próbach uzyskania odpowiedniego obiektu szkoła przejęła budynek internatu LO przy ul. Wojska Polskiego 3 i rozpoczęła jego remont. Szkoła Ćwiczeń miała być utworzona tymczasowo w budynku Szkoły Podstawowej nr 2, by przenieść się do stałych pomieszczeń po zakończeniu inwestycji.

Tak więc drugi rok istnienia szkoły był przede wszystkim rokiem wysiłków gospodarczo-organizacyjnych. Natomiast wyniki nauczania nie przedstawiały się zbyt korzystnie. Słaba rekrutacja, trudności lokalowe, brak tradycji spowodowały, że tylko 43 uczniów klasy pierwszej i 70 uczniów klasy drugiej otrzymało promocję do następnej klasy. Dalszy rozwój najlepiej zilustrują dane dotyczące jej uczniów (tab. 1).

Jak widać, pracę szkoły można by podzielić na trzy okresy: I — organizacji, II — rozwoju i stabilizacji, III — likwidacji.

Pierwszy z tych okresów obejmował lata 1954—1959. Szkoła pracowała wtedy jeszcze w trudnych warunkach, do 1958 r. w tymczasowym pomieszczeniu. Liczba uczniów nie przekraczała 200, przy czym w poszczególnych klasach często oscylowała około 20. Okres ten charakteryzował duży odsiew śródroczny, któremu szkoła nie potrafiła w należyty sposób przeciwdziałać. Odsiew ten spowodowany był różnymi czynnikami. Do obiektywnych zaliczyć można wspomniany już słaby nabór, który często uniemożliwiał skompletowanie klas pierwszych (lata 1956—1958), a w związku z tym przyjmowanie do szkoły elementu przypadkowego, jak również małą atrakcyjność szkoły, której warunki lokalowe i możliwości zakwaterowania w internacie skłaniały często uczniów do przenoszenia się do innych szkół. Te i inne czynniki spowodowały, że w okresie pierwszych pięciu lat istnienia szkoła traciła rocznie 30 do 46% swego stanu uczniów.

W latach tych dobiegły końca podstawowe zamierzenia organizacyjne. W 1956 r. dziewczęta wprowadziły się do wspomnianego budynku internatu, gdzie w warunkach więcej niż skromnych, przy braku ciepłej wody, centralnego ogrzewania, przy wadliwej kanalizacji, starym i nielicznym sprzęcie i permanentnym braku nakryć w stołówce, można było jednak stosunkowo luźno mieszkać. Jedynie chłopcy mieszkali dalej w budynku szkoły i oczekiwali swojej kolejki. Po kilkakrotnym przesuwaniu terminu zakończenia robót Liceum przeprowadziło się 1 września 1958 r. do gmachu głównego, gdzie wprawdzie centralne ogrzewanie nie działało jeszcze należycie, ale poza tym było czysto, jasno i przestrzennie. Stary budynek został przekazany zgodnie z planem Szkole Ćwiczeń jako jej stała siedziba. Problemem do rozwiązania pozostał tylko brak internatu męskiego, sali gimnastycznej i konieczność poprawy warunków w posiadanych obiektach.

Okres ten zakończyła pierwsza matura, już w nowym budynku,

w 1959 r. Osiągnięto sprawność bardzo niską: 25% w stosunku do przyjętych w 1954 r. do klasy pierwszej 120 uczniów. Skutki odsiewu dawały o sobie znać jeszcze w następnych latach, aż do 1964 r., nie pozwalając na znaczniejsze podniesienie sprawności nauczania.

Lata następne stanowiły przełom w działalności szkoły. W pierwszych dwóch latach tego okresu dzięki wydatnej pracy wychowawców ograniczono do minimum odsiew śródroczny. W dalszych latach, aż do końca pracy szkoły, zjawisko to występowało nieznacznie i to głównie w formie przeniesień w związku ze zmianą miejsca zamieszkania uczniów czy przedwczesnymi małżeństwami uczennic klasy czwartej i piątej.

Zjawisko odsiewu z powodu złych wyników w nauce czy trudności bytowych zostało zlikwidowane. Jednocześnie szkoła zyskiwała na atrakcyjności. Rozwijały się pracownie, organizacje młodzieżowe, turystyka. Na atrakcyjność szkoły wpłynęły też sukcesy jej zespołów artystycznych. Ukształtowały się tradycje cechujące dobry kolektyw. Dzięki temu szkoła zaczęła uzyskiwać wysoki wskaźnik promocji, a także sprawności nauczania. Sprawność za cały okres pobytu ucznia w szkole wynosiła w latach 1963—1970 więcej niż wskaźnik promocji w okresie poprzednim. Należy przez to rozumieć, że wyższy procent kończył szkołę w terminie, niż poprzednio przechodził z klasy do klasy. Lata 1963—1970 są tu wymienione dlatego, gdyż sprawność należy odnosić do okresu o 5 lat późniejszego niż rok przyjęcia ucznia do szkoły.

Na ostatnich dwóch-trzech latach tego okresu rozwoju szkoły ciążyły już wieści o zapowiedzianej likwidacji liceów pedagogicznych jako formy kształcenia nauczycieli. Osłabiło to nabór i spowodowało pewien odpływ kadry. Dlatego też w następnym okresie, w latach 1966—1970, gdy młodzieży do klasy pierwszej szkoła już nie przyjmowała, nie dało się zauważyć dalszej poprawy wyników nauczania. Kształtują się one podobnie jak w latach poprzednich na dość wysokim poziomie, lecz bez tendencji zwyżkowych.

Szkoła wkroczyła w okres likwidacji w momencie swego szczytowego rozwoju. Zapewniło to dokończenie pracy przy utrzymaniu właściwego jej poziomu, a także dało podstawy do organizowania nowej placówki oświatowej na miejsce likwidowanej.

NAUCZYCIELE LICEUM

Wydany w 1969 r. przez OOM w Zielonej Górze informator „Szkolnictwo lubuskie w XXV-leciu PRL” zawiera na s. 28 stwierdzenie, że Liceum Pedagogiczne w Lubsku było w naszym województwie wyjątkiem pod względem struktury kadrowej. Podczas gdy w innych liceach kadra

rekrutowała się głównie z doświadczonych nauczycieli i uzupełniających swe kwalifikacje w czasie pracy, liceum w Lubsku, jako powstałe najpóźniej, oparło się głównie na absolwentach wyższych uczelni, zatrudnionych bezpośrednio po studiach lub po krótkim stażu w innych szkołach. Nauczyciele dokształcający się stanowili zdecydowaną mniejszość. Żaden z nauczycieli w historii szkoły nie był zatrudniony po egzaminie uproszczonym.

Poprzednio podano nazwiska nauczycieli zatrudnionych w początkowym okresie istnienia szkoły. W dalszych latach mimo poważnych zmian kadrowych ogólna struktura grona pedagogicznego została zachowana.

Początek roku szkolnego 1956/57 zwiększył poważnie grono nauczycielskie. Odeszli wprawdzie do pracy w innych szkołach W. Nowosińska, Z. Zemanek, B. Zarzecki i J. Dyda, ale na etat szkoły przyszli Edward Adamczyk, nauczyciel muzyki i śpiewu, Bronisława Sielicka, która przez rok pracowała jako nauczycielka języka rosyjskiego, a przez następny rok, aż do odejścia na emeryturę, jako bibliotekarka. Kierownictwo internatu objął Ludwik Przybyło. Ze Szprotawy przybył do pracy geograf, Edward Dec, a z Zielonej Góry fizyk, Leon Letki. Również drogą przeniesienia uzyskano polonistkę, a następnie bibliotekarkę, Alicję Karpowicz. Bezpośrednio po studiach zatrudniono nauczycielkę wychowania fizycznego, mgr Halinę Podboraczyńską i psychologa, mgr Tadeusza Mądrzyckiego. Po krótkim okresie pracy w administracji zatrudniono też matematyka, mgr Ryszarda Bucholskiego, a od stycznia drugą polonistkę, mgr Alicję Bucholską, która przeszła do pracy w Liceum ze szkolnictwa podstawowego.

Niektóre z tych osób, Leon Letki, Alicja i Ryszard Bucholscy, obok poprzednio już wymienionych Teresy Lisowskiej i Edwarda Adamczyka, należeli do kadry szkoły aż do ostatnich dni jej istnienia. Spośród osób zatrudnionych później, w latach 1959—1961, do tej grupy zaliczyć należy jeszcze nauczyciela wychowania fizycznego, mgr Rudolfa Bywalca, nauczyciela przedmiotów pedagogicznych, mgr Mariana Stęsika, matematyka, mgr Michała Buczyńskiego, a także nauczyciela wychowania plastycznego, Krzysztofa Bagińskiego i zmarłą przedwcześnie nauczycielkę wychowania fizycznego, mgr Urszulę Olszewską-Stęsikową. Niewielka to grupa. Lubsko jest miejscowością mało atrakcyjną i często stanowiło tylko odeskoczną dla młodych nauczycieli do znalezienia pracy na innym terenie.

Do dłużej pracujących nauczycieli zaliczyć można jeszcze mgr Mariana Bobrana, mgr Józefa Wojdaka, mgr Lucjana Grzeję i mgr Teresę Hruboń. Upamiętnili się też mimo stosunkowo krótkiego okresu pracy mgr Krzysztof Kaszyński, mgr Piotr Matkowski i mgr Zdzisław Francuz — twórcy sukcesów zespołów muzycznych.

Trzeba stwierdzić, że wielu nauczycieli szkoły przeszło do pracy na odpowiedzialne stanowiska w organizacjach młodzieżowych i instancjach partyjnych, na studiach nauczycielskich, a nawet na wyższych uczelniach.

Zmiany następowały też w kierownictwie szkoły. Stanowiska dyrektora szkoły pełnili kolejno: w latach 1954—1955 Józef Sać, w latach 1955—1959 mgr Witold Żarnowski, od 1.I. do 31.VIII.1960 r. mgr Julia Rybowicz, poprzednio zastępca dyrektora w latach 1958—1959, zaś od roku 1960 do końca istnienia szkoły mgr Ryszard Bucholski.

Niezwykłą płynność kadr zaobserwować można na stanowisku kierownika internatu. Można naliczyć aż kilkanaście osób, które pełniły tę funkcję. Stosunkowo ustabilizowana była kadra pracowników administracji, z których należy wymienić długoletnią główną księgową, Pelagię Witkowską i intendentkę internatu, Michalinę Burmajster. Ponad dziesięcioletni staż pracy w zakładzie osiągnęły pracownice obsługi, Zofia Wilczyńska i Irena Janucka, a blisko dziesięcioletni — woźny Stanisław Wilczyński i Janina Sprzążka.

Rzucającą się w oczy cechą kadry nauczycielskiej liceum była młodość. Zaledwie pięciu pełnozatrudnionych nauczycieli w ciągu 16 lat istnienia szkoły przekroczyło czterdziesty rok życia. Było to grono poszukujące, aktywne, ale o małym doświadczeniu.

Ważną rolę w życiu szkoły odegrała kadra Szkoły Ćwiczeń. Kierownictwo jej pełnili: Maria Stojanowska jako pierwsza i ostatnia kierowniczka, a w międzyczasie Sabina Rudzińska, Dominik Michalski, mgr Marian Stęsik i mgr Helena Bryłka. Z długoletnich nauczycieli można tu wymienić wspomnianą już Marię Stojanowską i Dominika Michalskiego, a także Kordiana Witkowskiego, Halinę Jasinowską i Walerię Załanowską, która w tej szkole doczekała emerytury.

Grono pedagogiczne cechował wysoki stopień upartyjnienia. Od pierwszych dni organizacja partyjna i jej członkowie nadawali ton szkole i decydowali o jej atmosferze wychowawczej.

Początkowo członkowie partii z Liceum Pedagogicznego należeli do organizacji międzyszkolnej, której sekretarzem byli kolejno Józef Sać, Zenona Zemanek i Bronisław Zarzycki. Szkoła już w studium załączkowym posiadała trzech członków partii. W 1956 r. organizacja przyjęła nazwę POP przy Liceum Pedagogicznym, gdyż członkowie z tej szkoły stanowili już najliczniejszą grupę. Sekretarzem został wybrany Edward Dec, który sprawował tę funkcję do 1958 r. Kolejnym sekretarzem był Ryszard Bucholski. W 1959 r. LO oddzieliło się, tworząc własną organizację. Od 1960 r. funkcję sekretarza pełnił Marian Bobran, a po jego przejściu do pracy w SN w Zielonej Górze w 1964 r. funkcję tę objął Leon Letki. Ostatnim sekretarzem w czasie istnienia szkoły był Rudolf Bywalec,

który obowiązki te przejął w r. 1969 po przejściu Leona Letkiego na stanowisko wicedyrektora.

Liczba członków partii — nauczycieli LP i Szkoły Ćwiczeń wynosiła w 1957 r. dziesięciu, zaś w latach następnych zawsze kilkunastu. Dlatego właśnie postanowienia organizacji partyjnej dominowały nad jakimikolwiek innymi wpływami.

Organizacja odznaczała się dużą bojowością i śmiałością w stawianiu spraw. Potrafiła omawiać trudne i nabrzmiałe problemy personalne. Umiała sprawować kierownictwo polityczne nad Radą Pedagogiczną, organizacjami młodzieżowymi i ogniskiem ZNP. Dbała o dobrą pracę swych członków. Postulaty swe przekazywała wyższym instancjom partyjnym. Nawet wiele inicjatyw gospodarczych (np. budowa sali gimnastycznej) doszło do skutku tylko dzięki interwencji organizacji.

Członkowie POP uczestniczyli czynnie w życiu partii poza szkołą. Wielu pełniło funkcje lektorów. Zawsze organizacja reprezentowana była w miejskich i powiatowych władzach partyjnych, a przez pewien czas także i w wojewódzkich.

POP podejmowała szereg inicjatyw dążących do usprawnienia i pogłębienia pracy. Do tradycji weszły spotkania z aktywnym młodzieżowym, liczne zebrania otwarte, szczególnie szkoleniowe. Praca ta, oparta na szerokiej samorządności w wielu dziedzinach, wyzwalała inicjatywę młodzieży i jej zaufania do wychowawców — to kluczowe osiągnięcia wychowawcze Liceum, z których wynikają inne.

I tak samorządność młodzieży zdeterminowała powodzenie innego odcinka pracy: masowej turystyki, której rolę w przygotowaniu przyszłych nauczycieli trudno przecenić. Szkoła zerwała radykalnie z wycieczkami dla uczniów posiadających środki materialne, a dobranych przypadkowo. Wycieczki organizowane były klasami przy stuprocentowej frekwencji i to dość często. Umożliwiła to szeroko zakrojona akcja zbierania funduszy poprzez prace zarobkowe i oszczędność. Tak więc dążność do poznania własnego kraju została spleciona z wpajaniem gospodarności i pracowitości.

Oczywiście prace zarobkowe stanowiły tylko skromną część prac społecznie użytecznych młodzieży. Szeroki wachlarz takich prac wykonywanych spontanicznie i bezinteresownie pozostawił trwały ślad w mieście i otoczeniu szkoły.

Trwała więc ze środowiskiem jako pochodna korzystnej atmosfery wychowawczej jest wartościowym elementem dorobku szkoły. Że nie jest to sloganem, może świadczyć ogromny udział szkoły w uroczystościach regionalnych, jak choćby Dni Ziemi Lubskiej, ukształtowanie się tradycji, a szczególnie uroczystej formy zakończenia roku szkolnego z udziałem przedstawicieli władz partyjnych i państwowych, a także

aktywu gospodarczego. Świadczy wreszcie podjęta szeroko w ramach praktyk pedagogicznych i nauczania języka polskiego forma poznawania środowiska poprzez wywiady z jego najciekawszymi osobistościami.

Formy praktyk pedagogicznych były przedmiotem stałej troski grona. Dzięki inicjatywie mgr Mariana Stęsika na długo przed otrzymaniem wytycznych Ministerstwa Oświaty szkoła dysponowała nowatorsko opracowanym programem praktyk, których przebieg był daleko bogatszy od obowiązującego, szczególnie w zakresie więzi ze środowiskiem. Każdy nasz uczeń w czasie ferii był np. współorganizatorem odpoczynku dla dzieci w swej miejscowości.

Jeśli dodamy do tego tolerancję, a jednocześnie pełną głębokiej argumentacji atmosferę świeckiego wychowania, jeśli uwzględnimy realizację treści wychowania socjalistycznego we wszystkich jego aspektach, możemy stwierdzić, że Liceum nie odbiegało od chlubnych tradycji tej formy kształcenia nauczycieli, która jeszcze przez długie lata wywierać będzie piętno na kształt szkół podstawowych, krzewiąc w ich murach ducha zaangażowania i umiłowania socjalistycznej Ojczyzny.

Szkoła jako jedna z pierwszych w województwie, bo już w roku 1961, zerwała z tradycyjnym nauczaniem w klasach i przeszła na system pracowniany. System ten, który umożliwił szeroki zakres stosowania pomocy naukowych, a także był podniętą do upowszechniania nauczania problemowego, nie od razu zyskał sobie prawo obywatelstwa w przekonaniach ogółu nauczycieli. Jednak dzięki intensywnej pracy samokształceniowej uprzedzenia te pokonano.

Do dorobku szkoły należy także zaliczyć rozpoczęcie od 1966 r. z inicjatywy nauczycieli wychowania fizycznego, mgr R. Bywalca i mgr U. Olaszewskiej, własnych czterotygodniowych obozów sportowych. Obozy te, świetnie prowadzone, były dla młodzieży nie tylko atrakcją i wypoczynkiem, i nie tylko uzupełnieniem programu nauczania, ale także szkołą życia w kolektywie i nauką zasad wzorowego prowadzenia placówek wczasów letnich.

Również corocznie organizowane obozy wędrowne cieszyły się popularnością i dostarczały ich uczestnikom wielu niezapomnianych wrażeń.

PRACA WYCHOWAWCZA I ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE SZKOŁY

Eksponowanym przez Radę Pedagogiczną czynnikiem spajającym i sprawdzającym w praktyce skuteczność stosowanego systemu wychowawczego stawała się praca organizacji młodzieżowych.

W pierwszym okresie trudno odnotować ciekawe wydarzenia. Organizacja szkolna ZMP była liczna, ale pracowała zaledwie rok, gdyż Zarząd Szkolny powstał dopiero w lutym 1955 r.

W 1956 r. najwcześniej reaktywowano pracę drużyn ZHP. Dwie drużyny, męska i żeńska, liczące około 60 uczniów, rozpoczęły dość aktywnie swą pracę uwieńczoną udziałem w obozie w 1957 r. Drużyny ZHP ze względu na mało sprecyzowany dla szkół średnich program działania pracowały przez kilka lat z licznymi załamaniem, koncentrując się głównie na przygotowaniu przyszłych nauczycieli do pracy instruktorskiej w ZHP. Utworzono Koło Metodyki Harcerskiej, które od roku 1960 przez dwa lata zrzeszało uczniów bez względu na przynależność organizacyjną i cieszyło się dużym zainteresowaniem młodzieży. Inicjatywa ta była przez naszą szkołę podjęta samorzutnie i poprzedzała pracę Młodzieżowego Kręgu Instruktorskiego.

Rozkwit pracy ZHP w naszej szkole przypada na lata 1962—1965, gdy w ramach porozumienia międzyorganizacyjnego związek ten zrzeszał młodzież klas pierwszych i drugich, a także prowadził pracę wspomnianego już MKI z młodzieżą starszą. Dzięki wysiłkowi organizacyjnemu nauczycieli M. Stęsika, D. Wojdak i U. Olszewskiej, przy współpracy szybko ukształtowanego aktywu młodzieżowego, spośród którego wymienić można późniejszą działaczkę ZHP, hm Wandę Rudkowską, szczerp nasz stał się przodującym w hufcu.

Późniejsze zmiany organizacyjne szkoły przytłumiły nieco tę pracę, lecz efektem jej był ogromny zastęp instruktorów harcerskich pracujących w szkołach podstawowych.

Zę zmiennym powodzeniem rozwijał się w naszej szkole ZMW. Koło utworzono już w 1957 r., jednak przejawiała ono słabą działalność i zaprzestało pracy w roku 1962. Reaktywowano je w roku 1965 i do końca istnienia szkoły ZMW wyróżniał się sprecyzowanym programem działania i aktywną pracą widoczną daleko poza murami szkoły. Podjął wiele prac społecznych. Utrzymywał ścisłą więź z kołami terenowymi, inicjował pracę klubów „Ruchu” i „Młodego Rolnika”, prowadził aktywną działalność kulturalną na wsi. Wychował sporą grupę działaczy, z których wymienić tu można choćby Kazimierę Zapotoczną i Janinę Domagałę. Liczył od 30 do 70 członków ze stałą tendencją zwyżkową.

ZMS powstał także w 1957 r. Początkowo nieliczny, torował sobie z wolna miejsce w szkole. Obejmował młodzież klas starszych. W 1960 r. liczył już 98 członków w trzech kołach. Liczba ta spadła w następnych latach do około sześćdziesięciu, lecz aktywność i poziom pracy systematycznie podnosiły się.

Od roku 1966 wraz ze wzrostem ilości uczniów klas starszych zaczęła również rosnać ilościowo szkolna organizacja ZMS. W praktyce niemal

każdy uczeń klas III—V był członkiem którejś z organizacji młodzieżowych. Mimo obowiązkowych praktyk wakacyjnych zetemesowcy wystawili w roku 1964 ochotniczy hufiec pracy pod kierownictwem F. Prusa.

W pracy organizacji wyróżnili się tacy przewodniczący, jak: Jerzy Starnecki i Urszula Jurkowska, która otrzymała odznaczenie związkowe im. Janka Krasickiego.

Organizacje szkolne mogą odnotować szereg ciekawych osiągnięć. Zaliczyć do nich można liczne i dobrze przygotowane sesje popularno-naukowe, odbywane co roku, których organizatorem był ZMS, szeroko zakrojoną akcję opieki nad dziećmi wiejskimi prowadzoną przez ZMW, popularyzację (uwieńczoną zresztą pełnym sukcesem) honorowego dawstwa krwi dla uczczenia XXV-lecia PRL pod egidą tejże organizacji, szereg konkretnych i znaczących dla środowiska prac społecznych. Organizacje miały wpływ na warunki bytowe swych członków i potrafiły ze swych praw korzystać. Dowodem wyrobienia społecznego zdobytego przez młodzież w pracy organizacyjnej może być ogromna ilość absolwentów, którzy po ukończeniu szkoły wstąpili do PZPR. Z każdego rocznika można tu wyliczyć kilkunastu młodych ludzi.

Sprawdzianem pracy organizacyjnej były też coroczne eliminacje szkolne Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Znamionowała je masowość i dobry poziom organizacyjny, lecz nie potrafiono dochować się czołówki, która odniosłaby sukces na eliminacjach rejonowych.

Również inne stowarzyszenia, jak PCK, Spółdzielnia Uczniowska czy LOK, mogą się poszczycić osiągnięciami. PCK — masowością szkolenia sanitarnego i zdobywaniem corocznie dobrego miejsca na zawodach drużyn sanitarnych, Spółdzielnia Uczniowska — systematyczną i widoczną w szkole pracą, zaś LOK — doprowadzeniem do stuprocentowego corocznie zdobycia przez młodzież odznak MOSO i licznymi akcjami szkoleniowo-obronnymi.

Jedynie Samorząd Uczniowski nie miał większych tradycji. Pracował dobrze w klasach, a poza tym jego celem było jedynie organizowanie imprez rozrywkowych oraz prac porządkowych na terenie szkoły.

Inną formą masowej pracy wychowawczej były zajęcia pozalekcyjne. Na pierwszy plan wybijają się tu osiągnięcia zespołów instrumentalnych i wokalnych.

Praca ich zaczęła się niemal od początku istnienia szkoły. Już w 1955 r. występował chór szkolny i zespół mandolinowy stworzony przez Edwarda Adamczyka. Przez kilka lat były one główną ozdobą uroczystości powiatowych. Pod tym samym kierownictwem działała od 1957 r. orkiestra dęta. Przerwała ona pracę w roku 1964 po przejściu kierownika na emery-

ture, lecz później reaktywowała swą działalność pod tym samym kierownictwem.

Lata 1965—1969 przyniosły serię sukcesów zespołów szkolnych. Wyszunęły się one zdecydowanie na czołowe miejsce w województwie dzięki podejmowaniu trudnego i wartościowego repertuaru przy jednoczesnej staranności przygotowania. W 1964 r. prowadzenie chóru objął Szczepan Kaszyński, który już w następnym roku potrafił zapewnić mu drugie miejsce w województwie. W roku 1966 pierwsze już miejsce zdobył nowy dyrygent, mgr Zdzisław Francuz, zaś mgr Piotr Matkowski ze swym zespołem instrumentalnym zdobył drugie miejsce w tej kategorii. Rok 1967 przyniósł sukces podwójny: zarówno chór, jak i zespół nistrumentalny pod tym samym kierownictwem wywalczyły pierwsze miejsce na eliminacjach wojewódzkich w Gorzowie Wlkp., zaś chór zdobył ponadto proporzec przechodni ufundowany przez Oddział Lubuski Stowarzyszenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych.

Po odejściu Z. Francuza do pracy na innym terenie, sukces chóru został w następnym roku powtórzony przez Piotra Matkowskiego. Proporzec przechodni został zdobyty po raz drugi.

Wreszcie szczątkowy już chór składający się tylko z uczniów klas IV i V, ostatnich roczników LP, wywalczył z wielkim wysiłkiem pod kierownictwem Janiny Cwyl pozostanie proporca przechodniego w naszej szkole na stałe.

Oczywiście nie tylko eliminacje składały się na pracę zespołów. Zarówno chór, zespół instrumentalny, jak i zespoły rozrywkowe brały czynny udział w życiu swego regionu i dostarczały społeczeństwu wielu miłych chwil.

Duże sukcesy odnotować też może kółko plastyczne, które od 1960 roku działało pod kierunkiem Krzysztofa Bagińskiego. Wychowało ono wielu zdolnych plastyków amatorów, którzy swe prace eksponowali na wystawach organizowanych przez LTK w Zielonej Górze, a nawet w Berlinie. Wymienić tu można H. Cieplicką, I. Brzezińską, L. Czarneckiego i innych.

Do tradycji kółka należało urządzenie w szkole zbiorowych i indywidualnych wystaw najlepszych prac. Wnosiło też ono poważny wkład w podnoszenie estetyki budynku szkolnego, dekorację okolicznościową, a poprzez te wszystkie formy — w budzenie i rozwijanie gustu i smaku artystycznego młodzieży.

Pożyteczną rolę odegrało też kółko fotograficzne prowadzone przez mgr L. Letkiego, które jako pierwsze w województwie rozpoczęło produkcję przeźroczy na użytek szkoły, i kółko gospodarstwa domowego, które pod kierunkiem Teresy Lisowskiej-Gach rozwinęło wiele przydatnych umiejętności u uczennic.

Kółko żywego słowa prowadzone przez mgr Mariana Bobrana przez kilka lat święciło triumfy na konkursach recytatorskich. Odnofowujemy tu nazwiska Danuty Stępińskiej i Ewy Przybeckiej, które należały do czołówki wojewódzkiej. Zresztą główny ciężar tej formy pracy tkwił w masowości, a nie w wyczynach. Udział całej młodzieży szkoły w corocznych eliminacjach ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego, zbliżenie do współczesnej poezji, to również trwały dorobek Liceum w pracy wychowawczej.

Na wartość pracy pozalekcyjnej wpływał też fakt, że objęta nią była przede wszystkim młodzież zamieszkała w internacie, pochodząca w przytłaczającej większości ze wsi. W warunkach małego miasteczka szkoła spełniała w stosunku do niej rolę podstawowego czynnika kulturotwórczego. Własna działalność kulturalna poszerzona o korzystanie z wszelkich innych możliwości dostępu do dóbr kultury, jak spotkania autorskie, spektakle teatralne, udział w koncertach symfonicznych, dyskusje nad wartościowymi filmami, tworzyła w przyszłych nauczycielach podstawy przygotowania do uczestniczenia w życiu kulturalnym społeczeństwa.

Wymienione formy pracy wychowawczej stanowiły istotny element systemu dydaktyczno-wychowawczego szkoły obok zajęć wynikających z programu nauczania. Jednak te formy i inne wymienione w poprzednich rozdziałach nie oddawałyby atmosfery wychowawczej Liceum, gdybyśmy je rozpatrywali w oderwaniu od treści. Trzeba tu stwierdzić, że główny nacisk kładziony był na unikanie przesytu i łatwizny w przekazywaniu treści ideowych. Wybierano trudniejszą, lecz owocniejszą inspirację inicjatywy uczniów i stwarzanie warunków do własnych przemyśleń na podstawie wzorów dostarczonych przez szkołę i życie w kraju i na świecie. Traktowanie obchodów przypadających w poszczególnych latach rocznic oraz wydarzeń aktualnych jako ośrodków tematycznych stwarzało klimat sprzyjający utrwalaniu się powiązań uczuciowych z budową socjalizmu w Polsce i dostarczało argumentacji do afirmacji tych uczuć. Twórczość uczniów w kołach artystycznych, działalność w organizacjach młodzieżowych, wybór przez nią tematyki swych prac, głoszone poglądy i czyny były dowodem, że system wychowawczy był skuteczny.

Ważnym sprawdzianem tej skuteczności była postawa uczniów w czasie praktyk pedagogicznych. Dlatego też w ich regulaminie i ocenie przebiegu ogromną rolę odegrały nie tylko umiejętności metodyczne i rzeczowe, ale socjalistyczny stosunek do pracy, zaangażowanie w życie szkoły i środowiska, skromność i samokrytyczny stosunek do siebie. Trzeba stwierdzić, że zdecydowana większość absolwentów potrafiła sprostać tej próbie kształtując w szkołach, gdzie odbywali praktykę, pozytywne wrażenie o sobie i o naszym liceum.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT W LICEUM

Szkoła nasza w początkowym okresie swego rozwoju nie posiadała własnej sali gimnastycznej i to w dużej mierze przeszkadzało w osiągnięciu poważniejszych wyników w sporcie. Niemniej od pierwszej chwili istnienia ten odcinek pracy był doceniany, co wyrażało się w dążeniu do umasownienia udziału młodzieży we wszelkich formach zajęć sportowych. Przyświecały nam tutaj dwa cele: z jednej strony chęć zapewnienia harmonijnego rozwoju uczniów, a z drugiej — przygotowanie każdego z nich do właściwego i racjonalnego prowadzenia wychowania fizycznego w szkołach podstawowych. Tak się złożyło, że wszyscy nauczyciele wychowania fizycznego w historii liceum wyżej cenili masowość niż wyczyn.

Szkoła aktywnie uczestniczyła w rozgrywkach organizowanych przez KOS i odnosiła nawet pewne sukcesy, duże jak na swe możliwości. W latach 1960, 1961 i 1962 zdobyła pierwsze miejsce w koszykówce chłopców wśród liceów pedagogicznych naszego województwa, a także raz pierwsze miejsce chłopców w lekkiej atletyce na finałach liceów pedagogicznych w Nowej Soli. Nawiązano też bliskie i nad wyraz przyjemne kontakty sportowe z Liceum Pedagogicznym w Zgorzelcu, dokąd wyjeżdżały na spotkania towarzyskie zespoły siatkówki dziewcząt i chłopców oraz koszykówki chłopców. Wyjazdy te dawały okazję do spędzenia czasu na śpiewie, muzyce i improwizowanych występach, co sprawiało, że miały miły i lekki charakter.

Z czołowych sportowców lat 1960—1963 można wymienić Janinę Orzeszko, Helenę Stupkiewicz, Angelę Ramirez, Bogdana Błaszczaka, Antoniego Krizara, Władysława Jamroza, Edwarda Kosteckiego, Franciszka Majewskiego, Adolfa Jasinowskiego i Jerzego Sałackiego.

W latach 1963—1964 główny punkt zainteresowania sportowców stanowiła siatkówka. Zbiega się to z uzyskaniem własnej sali gimnastycznej. Chłopcy w składzie: L. Czarnecki, E. Grzegorzewski, E. Burzyński, J. Dymitrowski, M. Szajek i R. Baczkowski uzyskali awans do Ligi Szkolnej, gdzie walczyli z najlepszymi zespołami naszego województwa. Dziewczęta z kolei uczyniły poważny krok naprzód w koszykówce, czego efektem było wejście do Ligi Szkolnej w 1965 r. Najlepiej „strzelały kosze” wśród juniorek Wanda Daszczyńska, Ewa Przybecka i Grażyna Skubisz, a wśród młodziczek, które później weszły do Ligi — Jadwiga Leśniak, Danuta Pospieszyska, Bernadetta Danylak i Henryka Pełka.

Należy również przypomnieć drużynę koszykówki chłopców, która w roku szkolnym 1966/67 w składzie: J. Przybecki, E. Susłowicz, W. Olaszewski, E. Rodziewicz i W. Marciniak odniosła osiem kolejnych efektownych zwycięstw w rozgrywkach klasy A, kwalifikując się do finału

o wejście do Ligi Szkolnej. Ponadto niemal przez wszystkie te lata w rozgrywkach szkół średnich naszego powiatu zespoły dziewcząt i chłopców zajmowały pierwsze miejsca.

W dyscyplinach indywidualnych do największych osiągnięć należy zaliczyć pierwsze miejsce w województwie w biegu przełajowym o puchar Kuratora Okręgu Szkolnego, zdobyte przez Jadwigę Komarnicką w 1968 r. oraz dwukrotne zdobycie tytułu mistrza województwa w podnoszeniu ciężarów przez Henryka Szymanowskiego i Józefa Brzyskiego, późniejszych rekordzistów województwa.

Poważnym osiągnięciem było też wywalczenie przez Jerzego Dymitrowskiego trzeciego miejsca na 1000 m na mistrzostwach województwa z wynikiem, który od 1965 r. do końca istnienia Liceum był rekordem szkoły.

Miłym akcentem kończy się historia sportu naszej szkoły: reprezentacja ostatniego rocznika LP, wybrana spośród uczniów klasy piątej, zdobyła w ostatnim roku istnienia szkoły pierwsze miejsce na drużynowych mistrzostwach województwa w tenisie stołowym i pierwsze miejsce w koszykówce chłopców na mistrzostwach powiatu szkół średnich, a wspomniani wyżej ciężarowcy — dwa tytuły mistrzów województwa.

Poważnym sukcesem było wychowanie w szkole sporej grupy działaczy sportowych, sędziów, nauczycieli wf, którzy podwyższali swe kwalifikacje po ukończeniu naszego zakładu.

Na podkreślenie zasługuje też fakt, że cytowane wyżej nazwiska to w większości uczniowie wybijający się w nauce i wzorowi pod wieloma względami. Świadczy to, że sport w lubskim Liceum nie stanowił fetysza, lecz był integralną częścią systemu wychowania i społecznego wyrobienia, zaś coroczne obozy sportowe, o których była mowa powyżej, spełniały daleko szerszą rolę, niżby to wynikało z ich nazwy.

Nie sposób tu opisać rozlicznych imprez niedzielnych, organizowanych w czasie ferii i wypoczynku, turniejów i zawodów, których nie odnotowały żadne kroniki, a których istnienie stanowiło o tym, co najistotniejsze: o zdrowiu młodzieży, o racjonalnym wypoczynku, o radości i przywiązaniu do szkoły.

BAZA MATERIALNA SZKOŁY

Praca szkoły to nie tylko nauczanie i wychowanie. By proces dydaktyczno-wychowawczy przebiegał sprawnie, konieczna jest odpowiednia baza materialna: budynki, pracownie, internat, stołówka, sala gimnastyczna, biblioteka, pomoce naukowe, meble i mnóstwo innych, drob-

nych nieraz rzeczy, których brak paraliżuje poczynania szkoły na poszczególnych odcinkach.

Jak wyraźna jest korelacja między rozwojem bazy materialnej a wynikami nauczania, świadczyć może zestawienie w czasie niżej podanych faktów z tabelą zamieszczoną w rozdziale 1.

W roku 1954 szkoła nie posiadała praktycznie nic. Korzystała z urządzeń Liceum Ogólnokształcącego. W 1955 r. dysponowała jednym budynkiem, w którym mieściły się izby lekcyjne, internat żeński i męski, stołówka i jedna pracownia — fizyko-chemiczna. Zapoczątkowana też została biblioteka. W roku 1956 internat żeński wraz ze stołówką przeniesiono do budynku przy ul. Wojska Polskiego 3. Powstała też pracownia biologiczna. Stan ten pozostał niezmieniony do roku 1958. Jedynie ilość pomocy naukowych zwiększała się systematycznie. Ulegał też wymianie często poniemiecki jeszcze sprzęt. Ale w klasach ogrzewanych piecami, nieodpowiednio wyremontowanych, było często zimno, w budynku grasowały myszy, a w internacie stan umeblowania i zaopatrzenia w nauczania był wysoce niewystarczający.

Radykalna zmiana nastąpiła z chwilą przeniesienia się do nowego budynku w roku 1958. Budynek ten był aż za duży na potrzeby szkoły, która liczyła wówczas siedem, a w następnym roku pięć oddziałów z przeciętną ilością 25—32 uczniów. Mieścił on piękne pracownie: fizyczną, chemiczną, biologiczną, zajęć praktyczno-technicznych dziewcząt, salę muzyczną, bibliotekę z czytelnią, gabinet lekarski, aulę, a oprócz tego jeszcze 9 izb lekcyjnych, w których urządzono pracownie geograficzną, historyczną, a nawet matematyczną i jeszcze dla każdej klasy pozostała osobna izba. Tak luźno było wprowadzić tylko w cieplejszej porze roku, bo centralne ogrzewanie do 1960 r. działało wadliwie i przy nadejściu mrozów trzeba było przenosić lekcje na wyższe kondygnacje, gdzie temperatura pomieszczeń była wystarczająca.

I tak w roku 1960 szkoła wraz z internatem (wciąż bardzo biednym) i Szkołą Ćwiczeń dysponowała majątkiem 1.190 tys. zł, zaś wartość księgozbioru wynosiła już 70 tys. zł. Rok ten przyniósł też, jak to była mowa powyżej, przełom w procentowym wskaźniku wyników nauczania.

W tym samym roku grono entuzjastów postanowiło częściowo czynem społecznym, częściowo przy pomocy środków budżetowych rozwiązać problem zakwaterowania chłopców w internacie. Szkoła przejęła całkowicie zdewastowany budynek przy ul. Dąbrowskiego 1 i przy pomocy skromnych środków, ale za to wielkim nakładzie pracy społecznej, już w 1962 r. chłopcy otrzymali piękny, wygodny i czysty obiekt, którego jedynym mankamentem był brak centralnego ogrzewania. W ciągu najbliższych lat i ten brak został usunięty.

Przy pomocy PP „Totalizator Sportowy” udało się też rozwiązać problem sali gimnastycznej. Za otrzymany milion złotych mieliśmy w 1963 r. jedną z najładniejszych sal gimnastycznych w województwie po przebudowie walącego się poniemieckiego budynku rozrywkowego. I tu społeczna postawa młodzieży i grona przyspieszyła realizację zamierzenia.

Największą bolączką stały się niewesołe nadal warunki w internacie żeńskim. Obiekt ten nigdy nie osiągnął stanu w pełni zadowalającego. Jednak i tu kolejne remonty kapitalne, założenie centralnego ogrzewania, ciepłej wody, ścianek działowych w dużych sypialniach, wymiana sprzętu, uczyniły warunki życia mieszkanek zbliżonymi do życzeń ich i wychowawców.

Wzrost ilości pomocy naukowych był hamowany skromnym budżetem szkoły, wynikającym z małej ilości oddziałów przy sporych rezerwach lokalowych. Sprawa ta uległa zdecydowanej poprawie, gdy Kuratorium Okręgu Szkolnego utworzyło w 1961 r. drugi ciąg. W tymże roku szkoła zerwała z tradycyjnym nauczaniem w klasach, przechodząc na system pracowniany. Pozwoliło to skoncentrować uwagę grona nauczającego na gromadzeniu materiałów do lekcji, pomocy naukowych i środków audiowizualnych.

Majątek szkoły zaczął rosnąć w szybkim tempie, gdyż szkoła korzystała z dotacji proporcjonalnych do zwiększającej się liczby oddziałów przy niezmiennych kosztach administracyjnych. Kształcenie stało się tańsze w przeliczeniu na ucznia, a jednocześnie możliwe było dokonanie poważnych zakupów sprzętu, które ilustruje tabela 2.

Tabela 2

Zakupy sprzętu (w tys. zł)

Rok	Szkoła	Internat
1961	41	57
1962	140	100
1963	202	85
1964	80	161
1965	97	70
1966	65	135

Nawet po rozpoczęciu likwidacji szkoły majątek wzrastał, wprowadzie już powoli, w tempie około 25 tys. zł rocznie. Internat nie ucierpiał oczywiście na likwidacji LP i zakupy sprzętu wynosiły w 1967 r. 70 tys. zł, w 1968 — 240 tys., a w 1969 — 55 tys. zł.

Wartość sprzętu szkolnego (wraz z internatem) podwoiła się w porównaniu z 1960 r. już w roku 1964, wynosząc w kolejnych latach:

Rok	Wartość sprzętu w tys. zł
1961	1.441
1962	1.771
1963	2.197
1964	2.464
1965	2.635
1966	2.922

W roku 1967 wydzielono sprzęt Szkoły Ćwiczeń o wartości pół miliona złotych, a mimo to w 1968 r. majątek szkoły wraz z internatem przekroczył 3 miliony złotych.

Podobnie, choć wolniej, wzrastała wartość księgozbioru. Wzrost ten zawiera w sobie nie tylko zakupy, ale jest pomniejszony o wartość skasowanych książek zniszczonych przez częste używanie. Ilustruje to następujące zestawienie:

Rok	Wartość księgozbioru w tys. zł
1961	78
1962	95
1963	104
1965	119
1966	124
1967	140
1968	166
1969	185

Poważne środki finansowe pochłaniały remonty bieżące i kapitalne w internacie. Przeciętne nakłady wynosiły tu w latach 1961—1969 blisko 130 tys. zł rocznie, a łącznie osiągnęły w tym czasie sumę 1.154 tys. zł. Wynikało to ze złego stanu technicznego budynków, ale oznaczało też m. in. założenie instalacji c.o. w dwóch budynkach, przebudowę sypialń i ogólną modernizację.

Remonty szkoły kosztowały mniej, a nawet niezwykle mało. Budynek główny przeszedł tylko jeden większy remont za 240 tys. zł, a poza tym był tylko na bieżąco konserwowany. Około pół miliona złotych pochłonęła Szkoła Ćwiczeń, przy której dobudowano pomieszczenia gospodarcze.

Sytuacja lokalowa skłoniła do całkowitego przejścia na system pracowniany. Umożliwiał on lepsze wykorzystanie izb przy wprowadzaniu drugiego ciągu. Zlikwidowano więc całkowicie klasy, a zorganizowano w to miejsce prócz istniejących pracowni: języka polskiego, j. rosyjskie-

go, zajęć praktyczno-technicznych chłopców, przedmiotów pedagogicznych, wychowania plastycznego, przysposobienia wojskowego, a później także języka niemieckiego. Oddziałów przybywało i szkoła zaczęła się zapęłniać. W okresie szczytowego rozwoju (rok 1966) miała doskonałe warunki lokalowe, wystarczające wyposażenie w pomoce naukowe, szczególnie w środki audiowizualne, instrumenty muzyczne i sprzęt z zakresu gospodarstwa domowego, a jedynym mankamentem był słaby stan techniczny internatu żeńskiego.

Uczniowie korzystali też z bardzo poważnej pomocy stypendialnej. Corocznie wypłacano stypendia w wysokości ok. 40 tys. zł na oddział. Oznacza to, że przeciętnie co drugi uczeń korzystał ze stypendium całkowitego lub częściowego.

Tak wydatna pomoc państwa stała się jednym z czynników, które umożliwiły osiągnięcie wysokiej sprawności nauczania przy niezaniżonym poziomie wymagań.

Pomoc państwa to nie tylko pieniądze. To także pełna życzliwości opieka ze strony władz terenowych, instancji partyjnej i miejscowych zakładów pracy. Opieka, dzięki której w wielu trudnych sytuacjach szkoła znalazła korzystne wyjście, dzięki której potrzeby remontowe były traktowane priorytetowo, a potrzeby materialne popierane przez władze zwierzchnie stosownie do ich zasadności. Opieka, za którą staraliśmy się odwdziżyć zaangażowaniem w sprawy środowiska.

ABSOLWENCI LICEUM

W rozdziale pierwszym przytoczone zostały dane dotyczące m.in. ilości absolwentów naszego liceum. Warto jednak przyjrzeć się raz jeszcze temu zagadnieniu w innym zestawieniu (tabela 3).

W roku 1970, w ostatnim roku istnienia Liceum, przeprowadzona została ankieta wśród absolwentów, w której wypowiedzieli się prawie wszyscy. Absolwenci byli w tym czasie ludźmi młodymi i nie zdolali osiągnąć większego dorobku.

W oczy rzucał się przede wszystkim wysoki stopień przynależności do PZPR i ZSL, a także do organizacji społeczno-politycznych. 47% absolwentów z roczników 1959—1968 należało do partii, a 11% do ZSL. Do SD należała jedna z ankietowanych osób.

Około 27% pracowało w ZHP jako instruktorzy. Blisko 30% w ZMS, KMW, a szczególnie w ZMW. Osoby te pełniły często odpowiedzialne funkcje od przewodniczących kół, poprzez przewodniczących zarządów gromadzkich aż do członków instancji wojewódzkich. Wielu absolwentów pełniło też inne funkcje społeczne — radnych i członków komisji

Tabela 3

Absolwenci liceum

Rok	Absolwenci			Liczba absolwentów od początku istnienia szkoły	Procent absolwentów w stosunku do ogólnej ich liczby		Dominanta wieku rocznika danego w roku 1970
	razem	chłopcy	dziewczęta		w danym roczniku	od początku istnienia szkoły	
1959	30	7	23	30	5,8	5,8	30 lat
1960	23	5	18	53	4,5	10,3	29 lat
1961	22	9	13	75	4,4	14,6	28 lat
1962	27	9	18	102	5,3	19,8	27 lat
1963	26	5	21	128	5,2	24,9	26 lat
1964	24	6	18	152	4,7	29,6	25 lat
1965	33	9	24	185	6,4	36,0	24 lata
1966	74	18	56	259	14,4	50,4	23 lata
1967	61	11	50	320	11,9	62,3	
1968	63	16	47	383	12,3	74,5	21 lat
1969	62	6	56	445	12,1	86,6	20 lat
1970*	69	13	56	514	13,4	100,0	19 lat
Razem	514	114	400	×	100,0	×	×

* plan

rad narodowych, szczebla gromadzkiego i powiatowego, członków instancji partyjnych i związków zawodowych. Byli czynni i znani w swych środowiskach.

Jedną z naszych absolwentek pierwszego rocznika, Maria Tymczy, doczekała się odznaczenia państwowego. Kilka osób otrzymało Honorową Odznakę „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”, odznaczenia organizacyjne lub sportowe, a jedna — list pochwalny ministra oświaty i szkolnictwa wyższego.

Inną cechą charakterystyczną było podwyższanie kwalifikacji zawodowych. 10% ogólnej liczby absolwentów, a więc ponad 30% tych, którzy mogli zdążyć, ukończyło studia wyższe i uzyskało stopień magistra, najczęściej zaocznie. Około 12% kontynuowało lub kończyło w 1970 r. studia wyższe, zaś blisko 30% ukończyło SN lub szkoły oficerskie. Większość pozostałych, bo około 15%, kontynuowało naukę na Studium Nauczycielskim. Zaledwie jedna trzecia absolwentów pozostała przy wykształceniu średnim, a jeśli uwzględnimy, że absolwenci z 1960 r. nie zdążyli podjąć studiów zaocznych, a jedynie część ich podjęła studia stacjonarne — możemy stwierdzić, że przytłaczająca większość naszych wychowanków miała zaszczepioną chęć do podwyższania kwalifikacji i dążenia te potrafiła realizować.

Jak wyglądała praca zawodowa naszych absolwentów? Blisko 75% pracowało czynnie jako nauczyciele. Co dwudziesty absolwent był kierownikiem szkoły. Około 5% odbywało zasadniczą służbę wojskową, którą rozpoczęli przeważnie jako nauczyciele. Pewien niewielki odsetek, mniej więcej taki sam, wybrał pracę w placówkach kulturalno-oświatowych, w aparacie partyjnym, w MO lub w Wojsku Polskim jako oficerowie. Blisko 10% studiowało stacjonarnie w różnych typach szkół wyższych lub SN. W większości były to studia podwyższające kwalifikacje nauczycielskie lub wyższe szkoły oficerskie. Zaledwie 5% pracowało w zawodach zupełnie odległych. Tylko jedna ankietowana osoba uważała wybór swego zawodu za niewłaściwy. Wszyscy pozostali stwierdzili, że praca nauczycielska daje im zadowolenie. Osoby te nie były jednak bezkrytyczne. Zgłaszały wiele zastrzeżeń co do obciążenia pracą, sytuacji materialnej, ale w większości stwierdzały, że drugi raz wybrałby ten sam zawód.

Charakterystyczne były też ich wspomnienia ze szkoły. Obok sytuacji przeżytych w zespole klasowym, imprez, wycieczek, przygód, dominowały wspomnienia o nauczycielach traktowanych jako wzory osobowe, przy czym spory rozrzut wspomnień świadczył o skuteczności pracy niemal całego grona. Absolwenci podkreślali miłą i przyjazną atmosferę szkoły, przeżycia emocjonalne związane z sukcesami zespołów artystycznych, obozami sportowymi, niektórymi czynami społecznymi. Można stąd

wnosić, że szkoła przekazała im jakiś wzorzec pracy i wzorzec ten potrafią wykorzystać i rozwinąć.

ZAKOŃCZENIE

Niedługi był okres istnienia Liceum. Nie sądzone było szkole dorównać sędziwym i czcigodnym przybytkom wiedzy, które swój czas istnienia zamykają okrągłymi liczbami lat. Zaledwie szkoła złapała „drugi oddech”, zaledwie stała się placówką względnie ustabilizowaną, musiała kończyć swą działalność, by ustąpić miejsca doskonalszym formom kształcenia nauczycieli. Najstarsi absolwenci mieli w chwili zamknięcia szkoły 32 lata, a dominanta wieku najstarszego rocznika wynosiła 30 lat, 75% nie przekroczyło 25 lat, a 64% nawet 23 lat. A jednak w naszych warunkach, warunkach młodego nadgranicznego powiatu i ten dorobek się liczył. Składają się na to trzy zasadnicze fakty.

Po pierwsze — przez cały okres istnienia szkoła nasza była na terenie powiatu placówką oświatową o najwyższym stopniu organizacji, jedną z dwóch szkół średnich. Jej wpływy kulturowe wykraczały daleko poza mury. Spełniała ona rolę organizatora oświaty dla pracujących i może się poszczycić wykształceniem grupy działaczy wybiegających daleko ponad przeciętność. Była ośrodkiem, przy którym tworzone doraźnie potrzebne kierunki szkolenia fachowców dla różnych dziedzin naszej gospodarki. Była także poważnym mecenasem amatorskiego ruchu artystycznego i głównym organizatorem widowni na wszelkie wartościowe imprezy kulturalne. Aktywny udział LP w odbiorze dóbr kulturalnych umożliwiał znaczne rozszerzenie kontaktów miasta z muzyką, teatrem, pisarzami i publicystami, plastyką i wartościowym filmem. Organizatorzy poważniejszych imprez kulturalnych nigdy nie zaniedbywali kontaktów ze szkołą i zawsze znajdowali w niej życzliwe przyjęcie i zrozumienie.

Po drugie — 500 absolwentów to w skali regionu poważny oddział, który wywarł piętno na pracy szkół na naszym terenie. Ludzie ci najczęściej podwyższali swe kwalifikacje i są dziś jednocześnie absolwentami SN czy wyższych uczelni. Można stwierdzić, że szukanie kontaktów z możliwościami uzupełniania wiedzy, dążność do samokształcenia i aktywna, społeczna postawa — to cechy wyniesione z naszej szkoły i ukształtowane w jej atmosferze.

Po trzecie — kadra. Najczęściej niedoświadczona, zdobywająca nauczycielskie ostrogi w naszej szkole w warunkach, gdzie nie można było liczyć na autorytety i zbyt daleko idącą pomoc. Praca w tych warunkach była trudna, ale skłaniała do samodzielności i poszukiwań. Większość

nauczycieli, którzy u nas pracowali, spędziła tu swe pierwsze dwa-trzy lata pracy zawodowej. Tu skonfrontowali po raz pierwszy swe przygotowanie z potrzebami życia, tu zdobyli pierwsze doświadczenia. Stąd poszli do innych szkół i placówek, ale już inni, dojrzałsi. Na ogół poszli wyżej, zajęli bardziej odpowiedzialne stanowiska, podwyższyli swe kwalifikacje. Pracują na wyższych uczelniach, są dyrektorami szkół, zajmują stanowiska w nadzorze pedagogicznym i aparacie partyjnym czy państwowym.

Te trzy fakty to podstawowy i trwały dorobek szkoły. Choć w jej murach kształcą się obecnie fachowcy dla innych dziedzin gospodarki, ciągłość pracy została zachowana. Tradycje zostały przejęte przez nowe placówki tworzone sukcesywnie w trakcie likwidacji Liceum.

Artykuły i rozprawy

ODDZIAŁYWANIE KULTURY CELTYCKIEJ NA KULTURY AUTOCHTONICZNE NA ŚRODKOWYM NADODRZU W DRUGIEJ POŁOWIE OSTATNIEGO TYSIĄCLECIA PRZED NASZĄ ERĄ

Celtowie wywarli olbrzymi wpływ na kształtowanie się oblicza kulturowego środkowej Europy w drugiej połowie ostatniego tysiąclecia przed naszą erą. Trudno przecenić znaczenie upowszechnienia w Europie wielu zdobyczy technicznych z zakresu metalurgii żelaza, rolnictwa, produkcji szkła i innych dziedzin wytwórczych. Znajomość i upowszechnienie w uprawach żyta, żarna obrotowe w młynarstwie — to najważniejsze z osiągnięć rolniczych. Hartowanie żelaza i co z tym się wiąże zastosowanie masowe tego metalu w produkcji narzędzi pracy, technika łączenia szkła z metalem, upowszechnienie znajomości produkcji szkła, w garncarstwie znajomość koła garncarskiego — to tylko wybrane osiągnięcia produkcyjne, które Europa zawdzięcza Celtom.

Wraz z wpływami technicznymi rozpowszechniła się w Europie moda na formy i zdobienie celtyckie — w metalurgii i ceramice — oddziałując równocześnie na przebieg procesów społeczno-ideologicznych. Jest wielce prawdopodobne, że pod wpływem celtyckim przyjęły się w wierzeniach słowiańskich bóstwa wielotwarzowe i upowszechniły się inne formy wierzeń. Można przypuszczać, że pod wpływem Celtów następowały przemiany w organizacji społecznej lokalnych społeczeństw europejskich.

Również na ziemiach Polski kultura celtycka spowodowała proces tzw. latenizacji kultur autochtonicznych i rozpoznanie tego procesu ma olbrzymie znaczenie dla badań rodowodu słowiańskiego osadnictwa na tych obszarach.

Środkowe Nadodrze nie doczekało się do chwili obecnej szerszej analizy problemu „latenizacji” kultur autochtonicznych. Kultura celtycka docierała na ten teren wielokierunkowo — bezpośrednio z kręgu osadnictwa celtyckiego i przez inne ościennie kultury wcześniej stykające się z Celtami i „latenizujące” się pod ich wpływem. Kiedy i z jakiego kierunku zaczyna oddziaływać kultura celtycka na środkowe Nadodrze — oto problem, na który próbuję znaleźć odpowiedź w tym krótkim opracowaniu.

waniu wynikającym z wieloletnich badań i zainteresowań moich tym tematem.

Ponieważ moje wnioski nie są w pełni zgodne z dotychczasowymi poglądami w literaturze na to zagadnienie — przedstawię pokrótce reprezentatywne teorie na ten temat, wypunktowując te, które uważam za słuszne oraz te, które wzbudzają zastrzeżenia, w oparciu o analizę źródeł z naszego terenu.

Rozpatrywanie wpływów celtyckich we wszystkich dziedzinach kultury materialnej miałyby się z celem. Szereg wytworów występuje w nie zmienionej postaci na zbyt rozległych przestrzeniach i nie posiada sprecyzowanych ram chronologicznych. Analizowanie ich po to jedynie, aby stwierdzić, że posiadają cechy lateńskiej kultury, wydaje się zbędne. Dlatego dla podbudowy końcowych wniosków na temat kierunków i form oddziaływań posłużę się wybranymi wytworami o względnie określonym obszarze produkcji i ustalonym datowaniu użytkowania.

Celtowie rozprzestrzeniając się w Europie zajmują w V w. p.n.e. tereny zakarpackie dzisiejszej Czechosłowacji, a w IV wieku p.n.e. przekraczają Karpaty i osiedlają się w południowej części Polski. W III w. p.n.e. zasiedlają część obszaru Dolnego Śląska w okolicach Wrocławia.

Dotychczasowy stan wiedzy o osadnictwie celtyckim w Polsce opracowany został wyczerpująco przez Z. Woźniaka¹. Autor ten analizuje zagadnienia chronologii tego osadnictwa, jego rozmiar, a także strefę wpływów na kultury autochtoniczne. Występujące w Polsce wytwory kultury celtyckiej należą do typów o znacznej rozpiętości czasowej. Z. Woźniak wyróżnia wśród nich trzy grupy chronologiczne. Datowanie ich dostosowuje do etapów rozwoju osadnictwa celtyckiego w Polsce. Pierwszą grupę stanowią według tego badacza typy „starolateńskie” będące w użyciu przed pojawieniem się pierwszej grupy Celtów w okolicach Wrocławia, a więc przed III w. p.n.e., drugą tworzą przedmioty datowane na III i II w. przed naszą erą, znajdujące w zespołach kultury pomorskiej, zwanej obecnie kulturą krotoszyńsko-wejcherowską², w grobach podkloszowych i schyłkowych fazach kultury łużyckiej, trzecią zaś grupę stanowią typowe formy „horyzontów oppidiów” — występujące we wczesnych zespołach kultury przeworskiej. Oddzielną grupą są monety celtyckie, które pojawiają się w okresie schyłku kultury pomorskiej, a w większości występują w późnolateńskich fazach kultury przeworskiej.

Pierwszą grupę reprezentuje niewielka liczba importów³ kultury cel-

¹ Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie na ziemiach Polski*. Wrocław—Warszawa—Kra-ków 1970.

² Obecnie w literaturze przedmiotu przyjęto nazwę „kultura krotoszyńsko-wejcherowska”. Dla ułatwienia korzystania z niniejszego opracowania czytelnikowi nie znającemu całokształtu problematyki archeologicznej używam tradycyjnego określenia „kultura pomorska”, ponieważ uzmysławia ona lepiej kierunek wpływów kulturowych.

³ Do najstarszych zabytków kultury celtyckiej w Polsce zaliczyć należy zapinkę brązo-

tyckiej datowanych na IV w. p.n.e. oraz ich naśladownictw znanych z kultury pomorskiej w tej wczesnej fazie okresu lateńskiego⁴. Z. Woźniak wyciąga z tego stanu słuszny wniosek o osłabieniu kontaktów ziemi polskich z południem w porównaniu do sytuacji w okresie halsztackim, szczególnie w okresie Hallstatt C. Wpływy południowe kultury celtyckiej, zdaniem tego badacza, nie wywierały w pierwszej fazie okresu lateńskiego istotnego znaczenia. Dla tej fazy rozwoju kulturowego przyjmuje Z. Woźniak jako dolną granicę czasową moment pojawienia się zapinek z ptasią główką, jako górną — wystąpienie form następnego horyzontu — zapinek kowalewickich. Jednocześnie jednak szukając punktów wyjściowych, z których mogły dostać się na nasz teren rzadkie importy pierwszej grupy, autor ten wymienia rejon najbliższego, jego zdaniem, występowania przedmiotów starolateńskich — Czechy. Zapinki z ptasią główką znane są bowiem z południowoczeskich kurhanów, płaskich grobów typu Citoliby, a także z południowoczeskich zespołów przeżytkowołużyckich typu Turnov⁵. Skupienie tego typu zapinek w zachodniej części Śląska ma wskazywać na łączność z powyższym środowiskiem, świadcząc o „stosunkowo żywych” kontaktach z jedną z wymienionych grup starolateńskich.

Drugą grupę tworzą przedmioty kultury celtyckiej typowe dla wczesnego latenu. Nieliczne najstarsze w tej grupie egzemplarze ozdób⁶ roz-

wą typu Marzabotto z Przemyśla (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 151, tabl. XLIX, 1) i zapinki brązowe oraz żelazne z ptasimi główkami — głównie występujące na Dolnym Śląsku. Zapinka z Przemyśla należy do form popularnych w zachodniej części kultury celtyckiej w Europie i rzadko pojawia się we wschodniej części (por. D. Viollier, *Les sepultures du second âge du fer sur le plateau Suisse*, Geneve 1916, tabl. I: 12—20; II: 39). W tym świetle zabytek ten jest starszy od najwcześniejszych zwartych zespołów kultury celtyckiej w Polsce. Podobnie należy datować zapinki brązowe z ptasią główką. Do tej pory znany jest okaz takiej zapinki z Malerzowic Małych, d. pow. Grodków i Pruszwic, pow. Trzebnica (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 152, tabl. XLIX, 3, od których Z. Woźniak wywodzi żelazne zapinki z ptasią główką znane z zespołów kultury pomorskiej. Do tej wczesnej grupy zabytków zaliczana jest również ażurowa klamra do pasa z Gogolewa, pow. Tczew (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 152, tabl. XLIX, 4), pochodząca z grobu kultury pomorskiej. Przyjmuje się za najbardziej prawdopodobne datowanie jej na IV wiek pne. (por. Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 152; J. Rosen-Przeworska, *Zabytki okresu wczesnolateńskiego na ziemiach Polski*, „Światowid”, t. 18: 1939—1945, s. 63 i nast. R. Pittioni, *Urgeschichte des Österreichischen Raumes*, Wien 1954, rys. 469).

⁴ Jedna zapinka tego typu znaleziona została w Janinie, d. pow. Busko-Zdrój, a pozostałe na Śląsku — w Przyborowie, d. pow. Wołów, Pierzwinie k. Zielonej Góry (d. pow. Kozuchów), Skidniowie, k. Głogowa, w Czerninie, d. pow. Góra Śląska, Wrocławiu — Praczech Odrzańskich oraz ostatnio w Domaniewiczach k. Głogowa.

⁵ J. Filip, *Pradzieje Czechosłowacji*, Poznań 1951, s. 306—311; *Keltové ve střední Evropě*, Praha 1965, s. 286—288; L. Jansova, *Konec jihočeských mohyl doby laténské*, „Památky Archeologické”, t. 53: 1962, s. 306—330; też, *Přirpěvek k chronologii jihočeského pozdního halštatu*, „Památky Archeologické”, t. 48: 1957, s. 425—462; E. Sondšková, *Obydli na pozdním halštatských sídlištích*, „Památky Archeologické”, t. 57: 1966, s. 535—595; A. Rybová, B. Sondšková, *Libenice. Keltská sratině ve středních Čechách*, Praha 1962, s. 11 i nast.; 135 i nast.; 197 i nast.

⁶ Do najstarszych wytworów tej grupy zaliczany jest naszyjnik brązowy z Klonówka, pow. Kalisz (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, tabl. L, 3), brązowe zapinki ze Świecca, d. pow. Legnica (H. Seger, *Schlesische Funde der vorrömischen Eisenzeit...*, s. 417)

rzuczone są na obszarze występowania kultury pomorskiej i grobów podkloszowych. Nie znamy ich jednak do tej pory z terenu środkowego Nadodrza. Z. Woźniak datuje ten zespół wytworów na przełom IV i III wieku p.n.e.⁷ i uważa je za współczesne najstarszym zespołom kultury celtyckiej z okolic Wrocławia, stwierdzając, że są one już zapewne wynikiem kontaktów kultur autochtonicznych z tym obszarem.

Wśród pojedynczych przedmiotów o celtyckiej proveniencji spotykanych na obszarach objętych kulturą pomorską wyróżnia się zwarty zespół zapinek kowalewickich. Przyjmuje się, że powstały one w oparciu o wzory dwóch rodzajów fubul — typu Duchcov i Münsingen⁸. Ponieważ obie formy prototypowe pojawiają się w drugiej połowie IV w. p.n.e., powstanie zapinek kowalewickich przypadałoby na początki III w. p.n.e.⁹ Czas występowania określany na podstawie datowania podobnych zapinek typu Münsingen obejmować powinien część II wieku p.n.e.¹⁰ Powszechnie przyjmuje się, że zapinki kowalewickie były produkowane przez ludność kultury pomorskiej. Z. Woźniak sugeruje, że poglądu powyższego nie można uważać za bezsporny i że trzeba się liczyć, że część z nich stanowi import z okolic Wrocławia.

Środkowy okres lateński charakteryzuje się pojawieniem stosunkowo licznych przedmiotów powstałych w kulturze pomorskiej i grobów podkloszowych pod wpływem kultury celtyckiej. Wpływami tymi tłumaczy się występowanie w zespołach kultury pomorskiej grotów oszczepów¹¹, toków oszczepów¹², klamer do pasa¹³. Wszystkie te elementy lateńskie w kulturze pomorskiej rozpatruje się na tle rozwoju osadnictwa celtyckiego w Polsce.

Tak więc zarówno datowanie drugiego etapu oddziaływań celtyckich na kulturę pomorską, jak i kierunki tych oddziaływań wiązane są w literaturze z grupą Celtów osiadłych w okolicach Wrocławia, a później również z grupą Celtów z Wyżyny Głubczyckiej. Jednocześnie zaznacza się jednak, że wpływ kultury lateńskiej na kompleks kulturowy pomorsko-podkloszowy i przeżytkowe grupy kultury łużyckiej również w okresie istnienia osadnictwa celtyckiego na ziemiach polskich ograniczał się

i Marszewa, d. pow. Goleniów (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, tabl. XLIX, 2). Nieco młodszą grupę wytworów tej fazy tworzy kilka bransolet z Niewiadomej, d. pow. Sokołów Podlaski, Samborowic, d. pow. Racibórz, Krakowa-Mogiły, Legnickiego Pola, d. pow. Legnica i Jakubowic, d. pow. Namysłów (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 154).

⁷ Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 154 i nast.

⁸ Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 155.

⁹ Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 155.

¹⁰ Por. T. R. Hodson, *La Tène chronology Continental and British*, „Bulletin of the Institute of Archeology — University of London”, nr 4: 1964, s. 131, tabl. 6.

¹¹ W Jurkowie, d. pow. Busko-Zdrój, Ławy, d. pow. Kazimierza Wielka, Wytomyśl k. Nowego Tomysła, Szprotawa, Domaniowice k. Głogowa.

¹² Szprotawa (E. Petersen, *Neue Ergebnisse Über frühgermansche Kultur in Schlesien*, „Altschlesien”, s. 210, t. 2: 1929, z. 3, rys. 9 : 2).

¹³ Wrocław — Pracze Odrzańskie, Mleczo, d. pow. Lubin, Bobrowice k. Żagania.

przede wszystkim do południowo-zachodnich dzielnic Polski, Śląska i Wielkopolski i nie był zbyt silny.

Zasadnicza zmiana nastąpiła dopiero pod koniec II wieku pne. wraz z objęciem ziem polskich przez kulturę przeworską. Rzucającym się w oczy przełomem jest zwyczaj bogatego wyposażenia grobów w przedmioty metalowe, w tym narzędzia i broń. Wszystkie prawie ozdoby, głównie zapinki, występujące w tych grobach, klamry do pasa, przybory toaletowe, stanowią formy zapożyczone z kultury lateńskiej. Wytwory te zaliczane są do III grupy — horyzontu Oppidiów. Wśród przedmiotów tej grupy spotyka się liczne importy celtyckie, wśród nich ceramikę toczoną, naczynia grafitowane, ceramikę „siwą” i malowaną. Swoistą grupę importów celtyckich stanowią monety, które głównie w tym czasie rozprzestrzeniają się na ziemiach polskich. Obserwuje się koncentrację przedmiotów typu celtyckiego, szczególnie importów, na Śląsku w okolicach Wrocławia, w Małopolsce, na Kujawach i w części Wielkopolski, a także w rejonie Warszawy. Układ ten sugeruje nasilenie kontaktów z terenami zasiedlonymi przez Celtów z obu stron Karpat i rozprzestrzenienie się kultury celtyckiej z tych terenów na cały obszar ziem polskich.

Dyskusyjność takiego uszeregowania wytworów kultury celtyckiej z terenów nie objętych osadnictwem Celtów polega na przyjęciu jednokierunkowego ich napływu. Zastrzeżenie to dotyczy szczególnie obszaru środkowego Nadodrza. W przedstawionym powyżej ujęciu datowanie poszczególnych przedmiotów zależne jest od czasokresu ich występowania w jednej z grup celtyckich osiadłych bądź na terenach Polski, bądź na południe od Karpat. Jednocześnie wszystkie elementy kultury celtyckiej na ziemiach polskich świadczą w tym wypadku o kontaktach i wpływach Celtów z okolic Wrocławia czy Wyżyny Głubczyckiej na lokalne kultury, co prowadzi w konsekwencji do niezupełnie właściwej oceny roli kultury celtyckiej na kształtowanie oblicza kulturowego poszczególnych regionów.

W okresie halsztackim (650—400 pne.) na interesujący nas teren docierają oddziaływania kultury Hallstatt dwukierunkowo. Poprzez środkowy Śląsk i dalej Przełęcz Kłodzką oraz przez Saksonię i Łużyce na obszar zajęty przez grupę białowiecką kultury łużyckiej.

W młodszych fazach okresu halsztackiego na skutek częściowego zniszczenia przez Scytów osadnictwa kultury łużyckiej w południowej Polsce oraz w dalszym etapie odcięcia przez Celtów szlaków handlowych na południe, osłabia się, a właściwie zanika prawie całkowicie, kontakt kultury łużyckiej i kultury pomorskiej z terenami zakarpaccimi. Na Dolnym Śląsku utrzymuje się natomiast kierunek kontaktów z obszarami alpejskimi poprzez Dolne Łużyce i południowe Niemcy, aczkolwiek i tu dochodzi w tym czasie do zaburzeń w osadnictwie spowodowanych

najazdem scytyjskim. O kontaktach świadczy występowanie w tym okresie we wschodniej części Dolnych Łużyc i w północnej części Dolnego Śląska zabytków szklanych datowanych na V—IV w. pne.¹⁴, zapinek „Certosa” typu południowoniemieckiego z rozszerzonym kabląkiem — a także rozmieszczenie na powyższym szlaku znalezisk bursztynów¹⁵.

Do końca okresu halsztackiego wpływy przedstawione powyżej oddziaływały na miejscową produkcję metalurgiczną. Od młodszego okresu halsztackiego wzrasta ilość wytworów z żelaza, zapoczątkowując nowy cykl produkcyjny w zakresie ozdób, przyrządów toaletowych niektórych narzędzi pracy i broni. W zespołach archeologicznych ze schyłkowych faz kultury łużyckiej i w inwentarzach grobów z kulturą pomorską okresu halsztackiego są to wytwory typu halsztackiego.

Za wynik oddziaływań północnoitalskich uważa się też powszechnie powstanie w Polsce popielnic twarzowych, przy czym na Dolnym Śląsku popielnice te wykształcają się w wyniku oddziaływań pośrednich z kierunku północno-wschodniego.

Kierunek wpływów z zachodu utrzymuje się nadal we wczesnym i środkowym okresie lateńskim (400—120 pne.). Zgrupowanie właśnie w zachodniej części Śląska zapinek żelaznych z ptasią główką rozpatrywać należy na tle ich rozprzestrzenienia na terenach Niemiec południowych i środkowych¹⁶. Zapinki z ptasią główką są na tym obszarze liczniejsze i szerzej rozprzestrzenione w starszej fazie okresu lateńskiego niż na ziemiach Polskich. Zwraca przy tym uwagę, że typologicznie zapinki żelazne ze Śląska o zgrubiałym kabląku zbliżone są do ich odpowiedników z terenów niemieckich.

Podobnie przedstawia się zagadnienie ażurowych klamer do pasa¹⁷. Klamry tego typu uważał również J. Kostrzewski za import docierający do Polski z terenów południowo-niemieckich¹⁸. Niewątpliwym importem z tego terenu była unikatowa na terenach Polski zapinka z koralami, znaleziona w Nosocicach, w dawnym pow. głogowskim¹⁹, w zespole kultury pomorskiej. Zwraca ponadto uwagę występowanie w grobach kul-

¹⁴ W Wicinie, gm. Jasień, Żukowicach k. Głogowa.

¹⁵ Wicina, gm. Jasień, Żukowice k. Głogowa, Grzmiąca, gm. Cybinka, Nosocice k. Głogowa.

¹⁶ Por. R. Hachmann, *Studien zur Geschichte Mitteleuropas während der älteren Latenezeit*. „Archeologia Geographica”, +1:1950, s. 40 i przyp. 83 oraz mapa na s. 42.

¹⁷ Jeden egzemplarz tego typu klamry znany jest z północnej części Dolnego Śląska, z pogranicza Dolnych Łużyc — Bobrowic, k. Szprotawy. Znaleziony został w zespole grobowym kultury pomorskiej (E. Petersen, *Die frühgermanische Kultur in Ostdeutschland und Polen*. Berlin 1929, tabl. 2:2); E. Petersen, *Die frühgermanische Kultur in Ostdeutschland und Polen*. Berlin 1929, tabl. 28 e.

¹⁸ J. Kostrzewski, *Przyczynki do poznania kultury grobów skrzynkowych wczesnej epoki żelaznej*. „Przegląd Archeologiczny”, t. 2:1922, s. 13 i nast., rys. 7—8.

¹⁹ K. Tackenberg, *Neue schlesische Funde der frühgermanischen Zeit*. [W:] *Festschrift zur 100 Jahr-Feier der Sängerschaft „Leopoldina”*. Wrocław 1922, rys. 13:4.

tury pomorskiej w północnej części Dolnego Śląska paciorków szklanych z falistą linią ornamentacyjną, charakterystycznych dla znalezisk schyłkowohalsztackich w zespołach kultury łużyckiej w Wicinie koło Lub ska i w Żukowicach koło Głogowa²⁰.

W IV wieku pojawiać się zaczynają ozdoby, części stroju i przybory toaletowe o celtyckiej proveniencji, które przechodzą różne przeobrażenia u ludów podlegających stopniowej latenizacji na terenach stykowych z osadnictwem Celtów. Ani jednak przedmioty wzorowane na celtyckich²¹, ani też importy z kręgu kultury celtyckiej²², we wczesnym okresie lateńskim i w początkach środkowego okresu lateńskiego nie są zbyt liczne. Obok nich istnieją nadal formy tradycyjne w ozdobach, narzędziach i broni²³.

Dyskusyjnie przedstawia się kwestia genezy atutowej grupy ozdób z zespołów kultury pomorskiej ze środkowego odcinka latenu — zapinek kowalewickich. Zastrzeżenia co do słuszności wyprowadzenia tych zapinek jedynie od formy zapinek celtyckich typu Münsingen i Duchcov nasuwają znaczne różnice między tymi formami. Prototypów kabłąków zapinek kowalewickich szukać można jeszcze we wzorach zapinek „Certosa”, a w ukształtowaniu nóżki najbliższych analogii dostarczają nam zapinki tzw. staromarchijskie, z terenu Niemiec. Zwraca przy tym uwagę różnica w ukształtowaniu sprężynki między zapinkami kowalewickimi a typu Münsingen występującymi na terenach południowej Polski i Czechosłowacji. Trudno w tym świetle pogodzić się z sugestią, że zapinki tego typu mogły być produkowane przez Celtów w okolicach Wrocławia²⁴, tym bardziej że największe ich skupienie przypada na Dolny Śląsk, szczególnie w północnej jego części — gdzie brak całkowicie charakterystycznych zabytków celtyckich, takich jak guzowate bransolety, bransolety szklane, części uzbrojenia, a także zapinek typowych dla znalezisk celtyckich w południowej Polsce.

Widoczny jest jednocześnie całkowity brak wpływów celtyckich na ceramikę kultury pomorskiej. Techniczne zaawansowanie garncarstwa celtyckiego i siła jego oddziaływania na garncarstwo miejscowe, jaką możemy zaobserwować na naszych terenach w okresie późnolateńskim,

²⁰ Ich wyjątkowe nagromadzenie w Wicinie i pojawienie się w tej części Śląska, która styka się bezpośrednio z Dolnymi Łużycami — przy równoczesnym braku odpowiedników na obszarze zasiedlonym w południowej Polsce przez Celtów — potwierdza nasze przypuszczenia o izolacji tak kultury łużyckiej, jak i kultury pomorskiej od południa i utrzymywanie kontaktów z południowym zachodem i zachodem.

²¹ Zapinki z ptasią główką, częściowo zapinki kowalewickie, których forma wiąże się z lateńskimi zapinkami z wolną piętą, a także np. w ukształtowaniu sprężynki z zapinkami Certosa.

²² Np. paciorki szklane.

²³ Np. szpile haczykowe pochodne od szpil z łabędzią szyjką, szpile tarczowate, noże, siekiery, a także „mieczyki” jednosieczne i różnego typu drobne narzędzia.

²⁴ Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 155, przyp. 9.

pozwała mniemać, że przy bezpośrednim i pokojowym zetknięciu ludności kultury pomorskiej z Celtami, ceramika tych ostatnich i jej wpływ na produkcję miejscową powinny być widoczne przynajmniej na obszarach pogranicznych. Tymczasem jedynie u naczyń gospodarczych możemy zaobserwować silne rozszerzenie i zgrubienie brzegów — co charakteryzuje ceramikę okresu lateńskiego o szerszym zasięgu i mimo że cechy te uważane być mogą za wpływ celtycki, nie należy jednak tego zjawiska łączyć z niewielką grupą Celtów w okolicach Wrocławia. Sądzymy raczej, że zaobserwowane zjawisko pogrubienia i spłaszczenia brzegu w ceramice grupy białowickiej kultury łużyckiej w schyłkowej fazie okresu halsztackiego przeniesione zostało do kultury pomorskiej na terenie północnej części Dolnego Śląska. Bardziej sugestywnie przedstawia się próba uznania za wpływ celtycki zdobienia niektórych naczyń gęstym, grzebykowatym, pionowym żłobkowaniem. Jest to jednak ornament również szeroko rozpowszechniony w kulturach nieceltyckich w okresie drugiej połowy ostatniego tysiąclecia pne., jak na to wskazuje jego występowanie w kulturze jastorfskiej. Kultura pomorska na Dolnym Śląsku przejęła ten ornament raczej z zachodu.

Z przedstawionych powyżej przykładów wynika, że na środkowym Nadodrzu kultura pomorska we wczesnym i środkowym okresie lateńskim przyjmie liczne w stosunku do innych zajętych przez nią obszarów impulsy kultury celtyckiej, poprzez Dolne Łużyce. W znacznie mniejszym stopniu natomiast podlega wpływom grupy celtyckiej z okolic Wrocławia. Jest to zjawisko w pełni zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że kultura pomorska na środkowym Nadodrzu ukształtowała się w znacznej części przy współudziale autochtonicznej ludności grupy białowickiej kultury łużyckiej, która zasiedlała we wczesnym okresie lateńskim nadal tereny Dolnych Łużyc i część północnych obszarów Dolnego Śląska. Jednocześnie taki układ stosunków budzi dalsze refleksje co do pokojowego charakteru początków osadnictwa Celtów w południowej Polsce, przy którym nie powinny istnieć trudności w nawiązaniu kontaktów kulturowych. Wątpliwości tych nie mogą rozproszyć pojedyncze wytwory rozrzucone po terenach Śląska i częściowo znajduwane w innych rejonach Polski, których celtycki charakter wskazywałby na takie kontakty z Celtami osiadłymi w rejonie Wrocławia²⁵. Wyraźniejsze oddziaływanie tej grupy widoczne staje się dopiero pod koniec III i w początkach II wieku pne. — co nie osłabia zresztą dalszych impulsów z południowego zachodu i zachodu. Pojawienie się już około połowy II wieku pne. na terenach objętych tzw. grupą gubińską kultury jastorfskiej²⁶,

²⁵ Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 145 i nast.

²⁶ G. Domański, *Studia z dziejów środkowego Nadodrza w III—I wieku pne.*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 1—2, 14—17, 86—104.

a przypuszczalnie w tym samym czasie w północnej części Dolnego Śląska, zapinek o konstrukcji środkowo-lateńskiej, szczególnie zaś zapinek z kulkami²⁷, jest następstwem dalszego utrzymywania się związków ludności zamieszkującej obydwie terytoria z obszarami południowych i środkowych Niemiec. Zapinki z kulkami nie występują w Polsce na obszarach zasiedlonych przez Celtów ani też przylegających do osadnictwa celtyckiego. Są natomiast szeroko rozpowszechnione na terenach Brandenburgii i Mecklemburgii oraz częściowo Saksonii i na Łużycach²⁸.

Oddzielną grupę stanowią przedmioty o celtyckim charakterze wyprodukowane bądź na miejscu, bądź importowane z obszarów objętych wpływami kultury jastorfskiej.

Elementy kultury jastorfskiej we wschodniej części Dolnych Łużyc pojawiają się w III w. pne., a w północnej części Dolnego Śląska w II wieku pne. Są to wytwory metalowe, szczególnie ozdoby, rozprzestrzeniające się w tym czasie w Mecklemburgii w kierunku południowym i docierające licznie na tereny Łużyc i Saksonii. Należą do nich klamry do pasa, szczególnie trójdzielne i dwudzielne, zawiasowe²⁹, klamry z poprzeczką o romboidalnym przekroju, klamry z nitami, zapinki z dwoma kulkami na kabłąku i rzadziej ozdoby głowy i stroju³⁰. Wszystkie znane dotychczas egzemplarze klamer z terenów Dolnego Śląska posiadają odpowiedniki na obszarze wschodniej części Niemiec i były stamtąd wprowadzane, bądź produkowane na miejscu w oparciu o tamtejsze wzorce. W mniejszym stopniu wyświełają kierunek wpływów celtyckich brzytwy, przybory toaletowe, oczkowate paciorki szklane i inne przedmioty. Ich rozmieszczenie sugeruje w równym stopniu wpływ kultury celtyckiej od zachodu co od południa. Kierunek początkowej fazy „latenizacji” kultury w północnej części Dolnego Śląska wskazuje natomiast ceramika. Tak w formach, jak i w zdobieniu oraz w ukształtowaniu brzegów posiada ona powiązania z naczyniami występującymi w tym czasie na Łużycach oraz w Brandenburgii. Niektóre formy wyprodukowane zostały wyraźnie pod wpływem kultury jastorfskiej.

Naczynia charakterystyczne dla kultury jastorfskiej stwierdzono dotychczas w rejonie Gubina i w kilku zespołach na cmentarzysku w Do-

²⁷ A. Kołodziejski, *Badania cmentarzyska w Domaniowicach*, pow. Głogów w latach 1964–1971. „Sprawozdania Archeologiczne”, t. XXV: 1973, s. 128, rys. 5 i, rys. 7 e–g.

²⁸ Por. H. Keilling, *Ein Urnengrab mit Kugelfibel aus der jüngeren vorrömischen Eisenzeit von Schönbek*, Ke. Strasburg, „Ausgrabungen und Funde”, t. 15, mapa na s. 198. Wśród zapinek z kulkami zwraca uwagę zapinka brązowa z Domaniowic, k. Głogowa, z taśmowatym kabłączkiem i żelaznymi guzkami, będąca prawdopodobnie jedną z najstarszych egzemplarzy tego typu zabytków, importowanym prawdopodobnie z południowego zachodu. Jest to zapewne jeden z pierwowzorów zapinek z kulkami.

²⁹ Wśród nich zwraca uwagę klamra z głową jaszczurki z Domaniowic, k. Głogowa.

³⁰ G. Domański, *Studia z dziejów...*, s. 30–31; A. Kołodziejski, *Badania cmentarzyska...*, s. 124 i nast., rys. 7.

maniowicach, k. Głogowa³¹. Ich wyraźna odrębność typologiczna od pozostałych form naczyń na Dolnym Śląsku sugeruje, po odrzuceniu niezbyt prawdopodobnego wniosku o imporcie naczyń, częściowy napływ ludności z obszarów podlegających bezpośrednim wpływom kultury jastorfskiej. Zwraca tu uwagę występowanie cech kultury jastorfskiej w zespołach stanowiących wyposażenie grobów kobiecych. Zbyt szczupły materiał dowodowy uniemożliwia jednak wyciągnięcie szerszych wniosków.

Kierunek napływu elementów kultury jastorfskiej na środkowe Nadodrze wyznaczają jednoznacznie badania w Luboszycach, pow. lubski³² i brak dotychczas jakichkolwiek znalezisk tej kultury na obszarze między równoleżnikowym odcinkiem Odry a Wartą. Występowanie tego samego typu zabytków metalowych i ceramiki we wschodniej części Dolnych Łużyc i w części zespołów wczesnej fazy okresu późnolateńskiego w północnej części Dolnego Śląska sugeruje bliskie związki kulturowe tych terenów od połowy II wieku pne. O ile można przyjąć, że wschodnia część Dolnych Łużyc zasiedlona jest w tym czasie przez grupę gubińską kultury jastorfskiej, to wydaje się jednak konieczne wydzielenie odrębnej grupy północno-dolnośląskiej kultury jastorfskiej lub przyjęcie, że na Dolnym Śląsku mamy do czynienia z inną kulturą, gdyż widocznie są na obu terytoriach silne różnice w materiale ceramicznym, wywodzące się zapewne z podłoża kulturowego, na którym rozwijały się obie grupy. Wschodnia część Dolnych Łużyc zasiedlona była do czasu wykształcenia się grupy gubińskiej kultury jastorfskiej przez pozostałości ludności kultury łużyckiej. Grupa północno-dolnośląska rozwinęła się natomiast na podłożu kultury pomorskiej.

Wpływy kultury jastorfskiej na teren Dolnego Śląska docierały w niewielkim stopniu i miały mniejsze znaczenie w kształtowaniu lokalnej kultury. Dolne Łużyce znajdowały się natomiast w środkowym okresie lateńskim w bezpośrednim oddziaływaniu kultury jastorfskiej. W stosunku do Dolnego Śląska obszar między Nysą Łużycką a Bobrem był więc pomostem dla elementów kultury jastorfskiej, tak jak i wcześniej dla napływu wytworów o cechach celtyckiej kultury. Kultura jastorfska dociera na wschód od Nysy już w jej zlatenizowanej formie — przez co przyspiesza również procesy latenizacyjne na Dolnym Śląsku.

Nie można jednak całkowicie odrzucić hipotezy o przenikaniu niektórych elementów celtyckich z terenów wcześniej zasiedlonych przez Celtów w okolicach Wrocławia. W starszej części okresu lateńskiego

³¹ A. Kołodziejski, *Badania cmentarzyska...*, s. 119 i nast., rys. 3—6.

³² G. Domański, *Studia z dziejów...*, s. 32 i nast., tablica. Wczesna faza grupy łużyckiej kultury przeworskiej we wschodniej części Dolnych Łużyc datowana jest przez dr Domańskiego od początku II wieku pne. W ceramice oraz w zabytkach metalowych w Luboszycach napotykamy liczne analogie do materiałów z Domańowic.

wpływ tej grupy celtyckiej na kulturę pomorską był, sądząc z braku charakterystycznych przedmiotów, minimalny. W schyłkowej fazie środkowej części okresu lateńskiego w zespołach kultury pomorskiej częściej spotykane są przedmioty świadczące o przenikaniu do tej kultury elementów celtyckich z południowej Polski³³. W tym czasie można też zaobserwować wpływy celtyckie na miejscową produkcję metalurgiczną³⁴, przy czym wpływy te wyrażone są raczej w formie wytworów a nie w technice produkcji — aczkolwiek tego przypuszczenia nie można całkowicie odrzucić biorąc pod uwagę gwałtowny wzrost wytwórczości metalurgicznej w I wieku pne.

Najpewniejszym dowodem kontaktów celtyckich z ludnością kultury pomorskiej są monety celtyckie spotykane nielicznie w schyłkowej fazie rozwoju tej kultury na pograniczach grupy Celtów z okolic Wrocławia³⁵.

Wszystkie wymienione wyżej przedmioty dowodzą istnienia częściowych kontaktów kultury pomorskiej oraz kultury grobów kloszowych z Celtami z okolic Wrocławia, a później i Wyżyny Głubczyckiej. W mniejszym stopniu dotyczy to jednak środkowego Nadodrza. Przenikanie pojedynczych elementów kultury celtyckiej nie wpłynęło tu zasadniczo na kultury autochtoniczne. Najwięcej wzorów przejętych zostało w metalurgii, szczególnie w formach ozdób, części stroju, a rzadziej w narzędziach pracy.

Przełom w tym zakresie i upowszechnianie się kultury celtyckiej dokonany został w pierwszej fazie środkowej części okresu późnolateńskiego. Wówczas to w grobach jamowych pojawiają się naczynia wzorowane na celtyckich, broń i części uprząży, przybory toaletowe, narzędzia. Przypuszczać należy, że przyczyniło się do tego zasymilowanie grupy celtyckiej w okolicach Wrocławia z ludnością kultury pomorskiej i grupami przeżytkowymi ludności kultury łużyckiej — co spowodowało gwałtowną latenizację tego terenu i wytworzenie się kultury przeworskiej.

Na środkowym Nadodrzu rozprzestrzenianie się zabytków kultury celtyckiej w świetle naszych rozważań podzielić można na trzy etapy. Pierwszy charakteryzuje się pojawieniem importów i podejmowaniem

³³ Można tu wymienić między innymi żelazną siekierkę z tuleją z Wrocławia — Kazanowa (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, tabl. L:1), brązową bransoletę zdobioną grupami guzków z Piwonic, k. Kalisza (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, tabl. L, 4), czy inwentarz jamowego grobu ciepłopalanego z Warszawy — Żerania (Z. Jakimowiczowa, *Miecz celtycki z Żerania w powiecie warszawskim*, [W:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy urodzin prof. dr Włodzimierza Demetriewicza*, Poznań 1930, s. 291 i nast.

³⁴ O wpływach celtyckich na miejscową produkcję metalurgiczną świadczą kłamy do pasa z Wrocławia — Praców Odrzańskich, Mleczna, d. pow. Lubią (E. Petersen, *Neue Ergebnisse...*, s. 213, 221, 233, rys. 13:1, 16:4).

³⁵ Między innymi znalezione we Wrocławiu — Psim Polu, Działoszynie, k. Zgorzelca oraz 2 okazy z okolic Wschowy, a więc terenu północnej części Dolnego Śląska. Monety te wyprodukowane były w pierwszej połowie II wieku pne., lecz prawdopodobnie na nasz teren dotarły później (Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*, s. 158).

produkcji niektórych wytworów opartych na wzorach celtyckich. Etap drugi stanowi okres nasilenia się wpływów celtyckich w miejscowej produkcji metalurgicznej i większy napływ przedmiotów pochodzenia celtyckiego, w tym również monet. Etap trzeci to okres „latenizacji” kultury pomorskiej i jastorfskiej, zmasowanego występowania niektórych przedmiotów wzorowanych na celtyckich, szczególnie ozdób i części stroju.

W etapie pierwszym większość wytworów o celtyckim pochodzeniu lub wzorowanych na nich docierała na nasz teren z Dolnych Łużyc i z Brandenburgii.

W drugim etapie nadal głównym kierunkiem napływu elementów celtyckiej kultury jest droga przez południowe Niemcy i wschodnią część Dolnych Łużyc i Brandenburgię. Równocześnie jednak południowa rubież kultury pomorskiej, stykając się z terenami zasiedlonymi już przez Celtów, podlega przypuszczalnie częściowo ich wpływom. Pojedyncze zabytki celtyckie przenikające na tereny Śląska oraz do Polski środkowej świadczą o podejmowaniu przez Celtów z Wrocławia prób nawiązania kontaktów z plemionami osiadłymi na północ od nich. Wy-mownym dowodem przenikania pojedynczych Celtów daleko od ich siedzib jest grób z Warszawy — Żerania.

W trzecim etapie rozpoczynającym się na środkowym Nadodrzu, jeszcze przed połową II wieku pne., masowo pojawiają się zabytki z obszarów Łużyc, Brandenburgii — a być może i Mecklemburgii — gdzie kultura celtycka wywarła już silny wpływ na kulturę materialną pozostałości plemion kultury łużyckiej i na kulturę jastorfską. Wchłonięcie na Śląsku przez ludność miejscową grupy celtyckiej, przypadające pod koniec II wieku pne., było zakończeniem procesów latenizacji ludności kultury pomorskiej i wykształcenia się kultury przeworskiej.

Kultury autochtoniczne środkowego Nadodrza zaczerpnęły z różnych kultur ościennych elementy kultury celtyckiej dla ukształtowania własnego stylu kulturowego. Nie należy wiązać wyodrębnienia stylu lateńskiego na tym terenie z jednokierunkowym wpływem Celtów z południa Polski. Na środkowym Nadodrzu u podstaw procesu latenizacji znajdują się elementy kultury celtyckiej, przenikające bezpośrednio z obszarów alpejskich przez południowe Niemcy, nie wykluczone że również z południa drogą od źródeł Nisy Łużyckiej, częściowo od Celtów z południowej Polski, a także pośrednio elementy przetworzone przez ludy zamieszkujące południowo-wschodnie i wschodnie obszary Niemiec. Na takie podłoże nawarstwiały się pod koniec II wieku pne. wpływy grupy lokalnej Celtów z okolic Wrocławia w momencie, gdy pękła bariera odrębności dzieląca ją w początkowych fazach osadnictwa od ludności miejscowej.

Środkowe Nadodrze z racji swojego pogranicznego położenia między Celtami z południowej Polski, latenizującymi się kulturami na zachód od Odry i Nysy Łużyckiej, a plemionami kultury pomorskiej w Wielkopolsce i resztkami grupy górzyskiej kultury łużyckiej na Ziemi Lubuskiej — podlegał szybszym przemianom kulturowym. Tutaj też obserwujemy wczesne procesy krystalizacji kultury przeworskiej widoczne w zespołach archeologicznych w północnej części Dolnego Śląska — czym teren ten odróżnia się od obszaru dolnołużyckiego — gdzie rozwija się grupa gubińska kultury jastorfskiej³⁶.

Powolny, ale stały napływ nowych form na chłonny przemian teren Dolnego Śląska powoduje, że w środkowym okresie lateńskim poza innymi upowszechniają się w kulturze pomorskiej części stroju i ozdoby typu celtyckiego oraz charakterystyczne cechy lateńskie w ceramice³⁷. Nie obserwuje się natomiast ani napływu narzędzi z kręgu celtyckiego, ani broni. Analizując niewielką ilość przedmiotów pochodzenia celtyckiego rozsianych po ziemiach polskich, niektórzy badacze wysuwają wniosek o braku zainteresowania ze strony Celtów handlem z północą³⁸. Moim zdaniem początki osadnictwa celtyckiego nie przebiegały całkowicie pokojowo i stosunek autochtonicznej ludności do nowych przybyszów, jeżeli nie był przez dłuższy okres czasu wręcz wrogi — to w każdym razie utrudniał wzajemne kontakty. U podłoża jednak braku importów w postaci narzędzi i broni — czy to bezpośrednio z obszarów celtyckiego osadnictwa, czy od ludów z terenów Niemiec południowych i środkowych, które zetknęły się z oddziaływaniami celtyckimi wcześniej — znajdowały się głębsze przyczyny niż brak zainteresowania wymianą ze strony Celtów czy innych ościennych ludów. Ten brak zainteresowania przejawiały autochtoniczne plemiona kultury łużyckiej i pomorskiej. Jak wykazują badania metalurgiczne — technologiczna wartość produktów miejscowych na ziemiach Polski w czasie od młodszej fazy okresu halstaackiego do środkowego okresu lateńskiego była taka sama jak i wytworów z terenów Niemiec. Nic nie wskazuje na to, aby Celtowie przybyli na ziemie polskie, w okresie początkowym podjęli produkcję żelaza. Sądzić ponadto można, że kultura łużycka w schyłkowej fazie istnienia i kultura pomorska okresu lateńskiego nie posiadały zapotrzebowania na udoskonalone narzędzia rolnicze, specjalistyczne narzędzia rzemieślnicze czy urządzenia produkcyjne w stylu koła garncarskiego czy żaren obrotowych. Z badań etnologicznych wiadomo, że w kulturze przyjmują się łatwo tylko te nowości z zakresu narzędzi pracy i urządzeń technicz-

³⁶ B. Czerska, *Ze studiów nad okresem lateńskim na Śląsku*. „Archeologia Polski”, t. 15 : 1970, z. 1, s. 170.

³⁷ Zgrubienie brzegów, dalej ich silne spłaszczenie.

³⁸ Por. Z. Woźniak, *Osadnictwo celtyckie...*

nych, które na aktualnym stopniu rozwoju danej kultury mogą być wykorzystane zgodnie z potrzebami społecznymi. Wszystkie przedmioty nie spełniające tego warunku są odrzucane względnie zmieniają funkcję.

Z kolei trudno posądzić Celtów o chęć dobrowolnego przekazywania ludności zajmowanych terenów umiejętności technicznych. Tubylcy nabywali więc tylko te wytwory, które posiadały dla nich aktualną wartość. Gospodarczo nie byli przygotowani do nabywania narzędzi nieprzydatnych w ich życiu codziennym. Potrzeby te zaspokajali widocznie w sposób dostateczny sami. Stosowali też tradycyjne formy oręża, do których byli najbardziej przyzwyczajeni. Zaopatrzenie okolicznej ludności w doskonalszą broń mogło również nie znajdować się w zamierzeniach Celtów. Nie jest chyba sprawą przypadku, że uzbrojenie celtyckie nie wchodzi do użycia na całym obszarze latenizującej się Europy środkowej przed późnym okresem lateńskim.

W przedstawionej powyżej sytuacji i kultura celtycka, i kultury ościenne znajdujące się na tym samym zresztą etapie rozwoju ekonomicznego co kultura łużycka i pomorska nie mogły wywrzeć zdecydowanego wpływu na obraz kultury na środkowym Nadodrzu we wczesnym okresie lateńskim. Stąd w kulturze materialnej tego okresu, na środkowym Nadodrzu, możemy jedynie śledzić pojawienie się pojedynczych form importowanych bądź wzorowanych na wytworach celtyckich³⁹. Na tej podstawie nie można jednak przyjmować oddziaływań celtyckich za tak istotne, aby włączać powyższy obszar osadniczy do kręgu kultury lateńskiej. W swoich zewnętrznych, materialnych formach kultura pomorska i kultura łużycka oraz kultura jastorfska okresu wczesnolateńskiego nadal są związane z kręgiem kultury halsztackiej.

Podobnie przedstawia się ten problem w początkowej fazie okresu środkowolateńskiego. Nadal podstawowym elementem świadczącym o oddziaływaniach kultury celtyckiej jest występowanie w inwentarzach grobowych ozdób wzorowanych na celtyckich. Przy tym, jak to przedstawiłem już wyżej, ozdoby te i ich formy napływają na nasz teren od ludności zamieszkującej obszary południowo- i środkowoniemieckie. Ponieważ są to tereny w dalszym ciągu zasiedlone przez pozostałości ludności grupy białowickiej kultury łużyckiej w tym czasie objętej już kulturą jastorfską, w większym stopniu możemy mówić o oddziaływaniach tych kultur na kulturę pomorską w północnej części Dolnego Śląska i o transmisyjnym ich znaczeniu dla elementów kultury celtyckiej na środkowym Nadodrzu, niż o wpływach Celtów na obraz kulturowy naszego terenu.

W drugiej połowie okresu środkowolateńskiego w większym stopniu

³⁹ Głównie w ozdobach i częściach metalowych stroju.

zaczynają przenikać elementy kultury materialnej Celtów z południa Polski do kultury pomorskiej. W tym czasie następuje odnowienie szlaku bursztynowego na północ, przez Kujawy. Jednocześnie kultura jastorfska i obszar południowych Niemiec latenizują się znacznie szybciej od kultury pomorskiej i z tego kierunku napływają w większym stopniu impulsy przemian kulturowych. Ich wynikiem jest wytworzenie się grupy gubińskiej i grupy północno-dolnośląskiej, która w swej zewnętrznej, materialnej postaci⁴⁰ posiada cechy lateńskiej kultury. Faza ta w rozwoju kultur środkowego Nadodrza może być uznana za czas przeobrażeń w kulturze materialnej, a także przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, które wykształcają się w pełni w środkowej fazie okresu późnolateńskiego, w postaci wyraźnie związanej z lateńskim kręgiem kulturowym.

Utrzymanie się przez wczesny i środkowy okres lateński południowo-zachodniego i zachodniego kierunku napływu elementów kultury celtyckiej, ściśle związki środkowego Nadodrza ze strefą południowo- i środkowoniemiecką lateńskiej kultury, ustawia w innym horyzoncie czasowym rozwój kultury pomorskiej i zapewne przeworskiej na Dolnym Śląsku i zezwala na stosunkowo dokładną synchronizację datowania etapów rozwoju kulturowego na tym obszarze do podobnych procesów na terenach sąsiednich.

Z kolei należy zastanowić się, w jakim stopniu oddziaływanie celtyckiej kultury i innych kultur wpłynęło na przeobrażenie gospodarcze na środkowym Nadodrzu.

Rozwojowi rolnictwa przypisuje się w literaturze archeologicznej olbrzymie znaczenie. Uważa się, że rolnictwo odgrywa poważną rolę w rozpadzie form organizacji społecznych i przyspiesza na pewnych etapach rozwój społeczny. Momentem przełomowym w rolnictwie na ziemiach Polski i w ukształtowaniu się stosunków społeczno-gospodarczych w okresie lateńskim ma być pojawienie się na południu Polski osadnictwa celtyckiego i wpływ Celtów na zmiany w gospodarce tego okresu. Celtom zawdzięcza cała Europa środkowa wprowadzenie szeregu nowych narzędzi i technicznych ulepszeń w produkcji⁴¹. Wpływ Celtów na całość zmian gospodarczych na naszym terenie w środkowym i początkach okresu późnolateńskiego nie potwierdza się w materiałach źródłowych. Występujące w grobach przedmioty metalowe to głównie ozdoby, niektóre narzędzia i rzadko części uzbrojenia. Brak jest natomiast narzę-

⁴⁰ W ceramice i ozdobach, częściach stroju, przyborach toaletowych, a także nielicznych okazach uzbrojenia.

⁴¹ W. Hensel, *O niektórych najdawniejszych organizacjach państwowych na ziemiach polskich*. „Sprawozdanie z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, t. 1: 1958, z. 1, s. 137 i nast.; J. Wielowiejski, *Zagadnienie przełomu w technice uprawy roli w pierwszym tysiącleciu ne. na ziemiach polskich*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 3: 1955, nr 1, s. 163; J. Kostrzewski, *Od mezolitu do okresu wędrówek ludów*. [W:] *Prehistoria ziem polskich*. Kraków 1939–1948, s. 302 i nast.

dzi rolniczych, służących do ulepszonej uprawy roli. Znaleźsk takich nie posiadamy też z osad. Znaleźska ziaren zbóż, wśród nich szczególnie żyta, nie występują w takiej skali, która upoważniałaby do przyjmowania tezy o radykalnym przełomie w uprawie roli. Wydaje się, że w stosunku do schyłkowej fazy okresu halsztackiego, z której znamy znaleźska zbóż nawet w formie zmagazynowanej⁴², można mówić jedynie o powolnym postępie w rolnictwie, wyrażającym się głównie w zapoczątkowaniu hodowli żyta. Przejście od uprawy wypaleniskowej do przemiennooślógowej, a w szczególności zmasowana uprawa żyta, wymagająca głębszej orki, nawożenia i innych gleb, musiało pociągnąć za sobą zmiany miejsc poprzedniego osiedlania, wprowadzenie nowych doskonalszych narzędzi pracy, zastosowania sprzężanej uprawy ziemi i przyjęcia pod uprawy nowych terenów. Zmiany tego typu muszą być uchwytne metodami archeologicznymi. Do środkowej fazy okresu późnolateńskiego, w której następuje niewytłumaczalne dotychczas przerwanie użytkowania szeregu cmentarzysk i osad, związanego zapewne właśnie ze zmianą struktury gospodarki i rozwojem stosunków społecznych, nie posiadamy dowodu na intensyfikację rolnictwa. Popiera to moje przypuszczenia o silnej izolacji obszarów zajętych przez kulturę pomorską od osadnictwa celtyckiego w okolicach Wrocławia.

Przemiany gospodarcze w Europie środkowej nie przebiegały równocześnie. Niewątpliwie na zachodzie i południu tego obszaru procesy te przebiegały wcześniej⁴³, prawdopodobnie u schyłku ostatniego tysiąclecia przed naszą erą. Na środkowym Nadodrzu z racji dogodnego położenia w stosunku do obszarów szybciej rozwijających się gospodarczo i wymienionego układu szlaków wymiany, sprzyjającemu szybszemu szerzeniu się nowości technicznych, możemy się spodziewać przyspieszenia procesów rozwoju gospodarczo-społecznego⁴⁴. Przemiany gospodarczo-społeczne przebiegały tu zapewne w tych samych ramach czasowych co na obszarze południowych i środkowych Niemiec. Możemy przyjąć, że początek nowych form gospodarczych i idące za tym zmiany przypadają na środkową fazę okresu późnolateńskiego. Pierwszych impulsów dostarcza jednak schyłek środkowego okresu lateńskiego i pierwsza faza okresu późnolateńskiego, którą uważam za przejściowy czas formowania się nowych stosunków gospodarczych i społecznych. Momentem przełomowym było niewątpliwie wchłonięcie przez ludność autochtoniczną grupy Cel-

⁴² Wicina, gm. Jasień.

⁴³ Por. B. Bretanič, *Nesto o strosti pluga kod Slovena*. „Zbornik radova filozofskoga Fakulteta”, t. 2: 1954, s. 280 i nast. J. Delaet, *Archeologia i jej problemy*. Warszawa 1961, s. 111.

⁴⁴ Por. K. Godłowski, *Studia nad stosunkami społecznymi w okresie późnolateńskim i rzymskim w dorzeczu Odry i Wisty*. Warszawa—Wrocław 1960, s. 96 i 97; C. Redlich, *Zum Problem der Siedlungsverschiebung am Ende der Bronzezeit*. „Prähistorische Zeitschrift”, t. 36: 1958, s. 7—117.

tów z okolic Wrocławia i masowy dopływ na cały Śląsk elementów ich kultury. W połączeniu z impulsami przyjmowanymi przez autochtoniczne kultury od zachodu i południowego zachodu była to przyczyna gwałtownej zmiany w strukturze kultury na naszym terenie.

Zmiany w technologii metalurgicznej i w rolnictwie przebiegały mniej więcej równocześnie. Drugie są zresztą uzależnione w tym czasie od pierwszych. Produkcja udoskonalonych narzędzi rolniczych na skalę potrzeb gospodarczych uzależniona jest od rozwoju produkcji żelaza.

W okresie lateńskim, jak wynika z analiz metalograficznych, znajomość procesów technicznych w metalurgii żelaza była niedostateczna⁴⁵. Wytwarzane przedmioty nie gwarantowały pełnej sprawności funkcjonalnej. Na obszarze Niemiec południowych i środkowych, gdzie kontakty z Celtami posiadają wcześniejszą metrykę i są uchwytne archeologicznie dowody wpływów, w okresie lateńskim znajomość obróbki cieplnej żelaza również jest niedostateczna⁴⁶.

Technologia produkcji metalurgicznej w Polsce jest więc w okresie halsztackim na tym samym poziomie co w początkowej fazie okresu późnolateńskiego. Tym też należy głównie tłumaczyć brak w inwentarzach grobowych z wczesnego-, środkowego i wczesnej fazy późnolateńskiego okresu, żelaznych narzędzi pracy i uzbrojenia. Żelazo staje się powszechnie używanym metalem, ale nie rewolucjonizuje życia gospodarczego. W tym więc zakresie również wpływ kultury celtyckiej odnosi się dopiero do okresu późnolateńskiego.

Trudno prześledzić wpływ obcych kultur w technikach produkcyjnych na użytek codzienny. Jedynie w produkcji naczyń zmiany technologiczne są wyraźnie uchwytne. Tu jednak również wpływy kultury celtyckiej przypadają na okres późnolateński, kiedy pojawiają się naczynia grafitowane, malowane oraz nieliczne na naszym terenie naczynia toczne. Powszechna znajomość koła garncarskiego — którego rozprzestrzenienie przypisuje się Celtom — nie poświadcza się w masowym materiale ceramicznym. W okresach wcześniejszych brak dowodów jakichkolwiek wpływów obcych w technologii produkcji naczyń.

Przedstawione powyżej dziedziny gospodarki są reprezentacyjne dla przemian gospodarczych dla naszego terenu w okresie lateńskim. Nie istniały bowiem inne wyspecjalizowane kierunki produkcji, które można

⁴⁵ J. Piaskowski, *Metaloznawcze badania zabytków archeologicznych z Wyciąża, Igotomii, Jadownik Mokrych i Piekar*. „Studia z dziejów Górnicztwa i Hutnictwa”, t. 2: 1958, s. 45–46; L. Rauchut, *Studia i materiały do historii starożytnego i wczesnośredniowiecznego hutnictwa żelaznego w Polsce*. „Studia z dziejów Górnicztwa i Hutnictwa”, t. 1: 1957, s. 210 i nast.; W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*. Warszawa 1956, s. 155.

⁴⁶ P. Weiershausen, *Vorgeschichtliche Eisenhütten Deutschland*. „Mannus-Bücherei”, t. 65; Leipzig 1939.

by poddać analizie. Obróbka zaś drewna, rogu, kości czy skóry nie wnosi nic do naszych rozważań.

Pozostała jeszcze do rozpatrzenia jedna dziedzina gospodarki, która wywarła bodajże największe piętno na rozwoju kultury okresu lateńskiego, a której struktura jest dla nas nieuchwytna w materiałach źródłowych. Dziedziną tą jest wymiana handlowa⁴⁷.

W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że już w okresie halsztackim istniały ustalone szlaki handlowe lub ściślej kierunki przepływu przedmiotów produkowanych w kręgu wschodnioalpejskim i w Italii, a wymienianych z plemionami kultury łużyckiej i pomorskiej na bursztyn i być może na inne nieokreślone surowce⁴⁸. W założeniu, że podstawą wymiany był bursztyn, przy wyraźnym nasyceniu w przedmioty importowane szlaków jego przepływu, tkwi wniosek, że była to wymiana etapowa, w której bogaciły się równomiernie wszystkie uczestniczące w niej plemiona. Bogactwo przedmiotów importowanych na cmentarzysku kultury łużyckiej w Gorszewicach k/Szamotuł, skłoniło badaczy do wniosku, że był to w szlaku handlowym północ—południe najdalej na północ wysunięty punkt zorganizowanej wymiany u plemion kultury łużyckiej i że całe bogactwo zawdzięcza właśnie pośredniczeniu w wymianie handlowej⁴⁹.

Do niedawna Gorszewice były unikatowym stanowiskiem w kulturze łużyckiej dowodzącym wyraźnej kumulacji dóbr w obrębie niewielkich, uprzywilejowanych z racji położenia, terenów osadniczych. Obecnie wyróżnia się drugie, bogate w importy i inne przedmioty, cmentarzysko w Żukowicach koło Głogowa. W inwentarzach grobowych obu stanowisk uderza duże podobieństwo wyposażenia, szczególnie ten sam typ importów. Do tych stanowisk dołączyć należy odznaczającą się wyjątkowym bogactwem metali i szklanych ozdób osadę obronną w Wicinie gm. Jasień. Pomijając możliwość włączenia do tej sieci kilku innych znanych jedynie z niewielkich badań punktów — wyjątkowe bogactwo wszystkich trzech wymienionych obiektów wyrosło najprawdopodobniej na tle rozwiniętej wymiany handlowej. Do tego przypuszczenia skłania głównie nagromadzenie przedmiotów importowanych, których dopływ musiał być systematyczny skoro przetrwały one tak licznie w zespołach archeologicznych. U podstaw bogactwa Wiciny znajduje się poświadczona w ma-

⁴⁷ Używam z pełną świadomością określenia „handlowa”, ponieważ bez względu na stopień organizacji wymiany w plemionach kultury łużyckiej i pomorskiej uczestniczyły one czynnie w przepływie przedmiotów i surowców będących podstawą zorganizowanego handlu w krajach północno- i wschodnioalpejskich, a później w handlu prowadzonym przez Celty.

⁴⁸ L. J. Łuka, *Importy italskie i wschodnioalpejskie oraz ich naśladownictwa na obszarze kultury „łużyckiej” okresu halsztackiego w Polsce*. „Slavia Antiqua”, t. VI: 1959, s. 83 i nast.

⁴⁹ L. J. Łuka, *Importy italskie...*, s. 84 i nast.

teriałach produkcja metalurgiczna. Osada posiadała więc zorganizowany dopływ surowca brązowego, który z kolei przyczyniał się do dalszej wymiany z okolicznymi plemionami na inne produkty — w tym głównie zapewne bursztyn — ale i być może zboże, którego tak liczne znaleziska wystąpiły w warstwach kulturowych.

Skoro więc wymiana była podstawą wyjątkowego bogacenia się niektórych plemion czy nawet rodów — to w konsekwencji była też podstawą przyspieszonego rozwoju ekonomicznego całych rejonów osadniczych położonych wzdłuż szlaków handlowych.

Dla okresu halsztackiego przyjmuje się możliwość organizacji nawet faktorii kupieckich, etruskich, względnie wypraw kupieckich⁵⁰, których wynikiem ubocznym było przeniesienie na obszar Pomorza Wschodniego idei popielnic twarzowych. Mamy więc tu do czynienia z dwoma aspektami oddziaływań poprzez organizację wymiany — rozwój ekonomiczny i zmiany w zakresie nadbudowy. Są to już przemiany rzutujące w sposób istotny na charakter kultury. Zastanówmy się więc krótko nad kierunkami wymiany handlowej, ponieważ one będą wyznaczały tereny podlegające intensywniejszemu rozwojowi gospodarczemu i co z tym się wiąże, szybszym przemianom kulturowym. Sugestywnie przedstawione przez L. J. Łukę rozmieszczenie importów wschodnio- i północno-alpejskich na tle osadnictwa kultury łużyckiej wyznaczyło przypuszczalny szlak handlowy północ — południe w okresie halsztackim, wiodący przez Przełęcz Kłodzką, Śląsk Środkowy i dalej dwoma kierunkami na północ od Wielkopolski⁵¹. Sugestywność tego szlaku wynika w znacznym stopniu ze sposobu skartografowania znalezisk⁵². Po uzupełnieniu badań L. J. Łuki najnowszymi źródłami z naszego terenu wynika, że szlak przez wschodnią część Łużyc i dalej wzdłuż Nysy i poprzez Dolne Łużyce, Saksonię, posiadał nie mniejsze znaczenie już w okresie halsztackim, a w okresie lateńskim staje się podstawowym dla plemion zamieszkujących Dolny Śląsk.

Mimo częściowego przerwania szlaków handlowych i zaburzeń osadniczych, w niektórych rejonach Polski nie ustaje w tym czasie wymiana na środkowym Nadodrzu. Jak to już nadmienialiśmy wyżej, pozostaje aktualny szlak zachodni kontaktów z terenami południowoniemieckimi i dalej wschodnioalpejskimi, a równocześnie znaczenia nabiera kontakt

⁵⁰ W. Szafrński, *W sprawie Etrusków nad Baltykiem*, „Pomorania Antiqua”, t. II: 1968, s. 17—30.

⁵¹ L. J. Łuka, *Importy italskie...*, s. 83 i nast., mapy 1—3.

⁵² Mapy nie odzwierciedlają ilościowego stanu znalezisk w poszczególnych punktach, a jedynie zróżnicowanie typologiczne, przez co powstały na kartogramach skupiska, np. w d. pow. wołowskim odróżniające się od miejsc, gdzie ilościowe nagromadzenie elementów jest większe, mniejsze natomiast ich zróżnicowanie typologiczne. Brak jest też naniesienia np. paciorków szklanych, których intensyfikacja na pewnych obszarach może być świadectwem szlaku handlowego.

z obszarami Brandenburgii i być może Mecklemburgii. Obserwujemy stały napływ z tego kierunku wzorców dla produkcji metalurgicznej, importów metalowych i zapewne szklanych. Od końca środkowego okresu lateńskiego odżywa częściowo szlak południowy, którego odgałęzienie ukierunkowane jest na Kujawy. Odżywa zapewne handel bursztynem, którego ślady poświadczają m.in. bursztyny znajduwane w zespołach grobowych kultury pomorskiej w północnej części Dolnego Śląska.

O ile więc wpływy kultury celtyckiej i innych kultur nie uwidaczniają się bezpośrednio w przemianach kulturowych na środkowym Nadodrzu, to pośrednio wpływają na kształtowanie się stosunków kulturowych właśnie przez organizację wymiany. Tą drogą zarówno kultury kręgu alpejskiego w okresie halsztackim, jak i Celtowie, a głównie lateinizujące się ludy środkowej Europy wywarły wpływ na przyspieszenie rozwoju kulturowego na naszym terenie — wyrazem czego może być wczesne ukształtowanie lateńskich form kultury jastorfskiej i być może przeworskiej, i gwałtowne rewolucyjne przemiany na początku środkowej fazy okresu późnolateńskiego.

Wyznacznikiem przemian gospodarczych są zmiany w zakresie stosunków społecznych i w kulturze symbolicznej.

Pierwszym zauważalnym symptomem przemian społecznych w okresie halsztackim w północnej części Dolnego Śląska jest opuszczenie osad obronnych i rozproszenie dużych skupisk osadniczych. Za drugi uważam zmianę w kulturze przejawiającą się w zewnętrznej postaci w wystąpieniu i upowszechnieniu się kultury pomorskiej. Stanowisko swoje przedstawiłem już wcześniej sugerując, że przeobrażenia te wiązać należy z rozpadem dawnych form społecznych oraz rozpadem wielkorodowej struktury i wspólnoty gospodarczej. Zmiana nastąpiła więc w systemie społecznym, ale w mniejszym stopniu w podstawach gospodarczych. Przyczyna bowiem przeobrażeń tkwiła w dysproporcji między gęstością zaludnienia mikroukładów osadniczych a produkcją środków żywności, pośrednio spowodowana też zapewne warunkami klimatycznymi⁵³.

Cały okres następny aż do końca II stulecia przed naszą erą charakteryzuje stagnacja stosunków społecznych i niezbyt przyspieszony rozwój gospodarczy. Wprowadzenie jednak do uprawy nowego zboża — żyta, stopniowy wzrost liczebny grup ludzkich, zwiększenie zapewne w związku z tym areału upraw i chowu zwierząt przy stałym i coraz szybszym napływie w końcu okresu lateńskiego impulsów kulturowych z innych terenów — doprowadziły do nowego przekształcenia struktury społecznej uwidocznionego w zmianach miejsc osadniczych, obrządku i rytuału po-

⁵³ W ostatnim pięćsetleciu p.n.e. następuje silne ochłodzenie i podniesienie stanu wód na skutek długotrwałych opadów, które uważa się m.in. za przyczynę migracji ludności kultury pomorskiej z Pomorza Wschodniego.

grzebowego. Nowy typ upraw, wymagający nawożenia, udoskonalonych narzędzi i większej ilości rąk do pracy, daje powstanie stałych, rodowych osad, większe scentralizowanie władzy rodowej, większe zróżnicowanie majątkowe między poszczególnymi rodzinami i początki specjalizacji niektórych dziedzin wytwórczości — zaczątki podziału pracy.

Wielu autorów przyjmuje, że rozpad i przekształcenie stosunków społeczno-gospodarczych przypada w późnym okresie lateńskim i wczesnym okresie rzymskim⁵⁴, przy czym większość skłonna jest widzieć początki procesu w okresie lateńskim, a jego zakończenie w okresie rzymskim.

Moim zdaniem w okresie późnolateńskim następuje przełom w tradycyjnych formach kultury, od którego następuje szybki i stały rozwój. Przemiany w okresie rzymskim są jedynie etapami tego procesu — etapami bardzo dynamicznymi i znamionnymi, dla stosunków społecznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że okres późnolateński wyróżnia się rewolucyjnym przejściem od trwających tysiąclecie form gospodarowania, do nowej struktury gospodarczej, od tradycyjnych umiejętności technologicznych, do nowych technologii w metalurgii. Rewolucyjna rola żelaza, jako powszechnego i użytecznego do produkcji narzędzi metalu, przypada na ten właśnie czas. W konsekwencji ludy zamieszkujące ziemie Polski weszły w orbitę środkowoeuropejskiej i południowo-zachodnioeuropejskiej kultury, z którym to kręgiem kulturowym związani jesteśmy do dnia dzisiejszego.

⁵⁴ K. Godłowski, *Studia nad stosunkami społecznymi w okresie późnolateńskim i rzymskim w dorzeczu Odry i Wisty*. Warszawa—Wrocław 1960, s. 87 i nast.; J. Wielowiejski, *Przemiany gospodarczo-społeczne u ludności południowej Polski w okresie późnolateńskim i rzymskim*. „Materiały Starożytne”, t. 6: 1960, s. 166 i nast.; R. Hachmann, *Zur Gesellschaftsordnung der Germanen in der Zeit ums Christi Geburt*. „Archeologia Geographica”, t. 5: 1956, s. 16 i nast.

TRADYCJE ZWIĄZKÓW WIELKOPOLSKI Z ZIEMIAMI ZACHODNIMI

WSTĘP

Niejednokrotnie zdarzało się w dziejach niektórych krajów europejskich (myślę, że i w krajach odległych od Europy podobne przypadki nie byłyby trudne do znalezienia), że terytoria ściśle ze sobą połączone, reprezentujące ten sam układ przyrodniczo-geograficzny (rzeźba terenu, sieć hydrograficzna, linie komunikacyjne) bywały w rezultacie działalności politycznej, a więc ekspansji terytorialnej połączonej zazwyczaj z brutalną agresją przeciwko dotychczasowym właścicielom, dzielone i odrywane. Klasycznym przykładem takich właśnie zmian terytorialnych są dzieje ziem nadodrzańskich i w naturalny sposób związanej z nimi Wielkopolski. Dokonane w pewnym tragicznym momencie dziejowym oderwanie Ziemi Lubuskiej — jako naturalnego przedłużenia Wielkopolski w kierunku zachodnim — od tejże krainy dało początek wielu nie znanym dotąd problemom. Od chwili bowiem przecięcia tych dwu naturalnie ze sobą połączonych ziem sztuczną granicą polityczną, zaogniły się na długie stulecia stosunki sąsiedzkie pomiędzy Polską i Niemcami. Nie sprowokowana agresja i w jej rezultacie dokonane zmiany w przebiegu granicy pomiędzy Polską i Niemcami wytworzyły wśród Polaków uzasadnione poczucie krzywdy, które wobec niezmiennie trwających wśród Niemców prób uzasadniania słuszności przeprowadzonych akcji wykluczały porozumienie i przekreślały możliwość ułożenia stosunków sąsiedzkich. Zarówno autorzy agresji, jak i ich spadkobiercy nie byli skłonni do dokonywania jakiegokolwiek rewizji swoich dotychczasowych opinii i postaw.

W Polsce natomiast wciąż powracały, z różnym natężeniem w działalności polityczno-dyplomatycznej, usprawiedliwione tendencje do przywrócenia stanu sprzed okresu agresji.

Te dwie wykluczające się orientacje zaważyły w sposób istotny na stosunkach polsko-niemieckich. Nie tylko wielokrotnie decydowały ze strony polskiej o podejmowaniu zbrojnych prób mających doprowadzić do rewindykacji utraconych ziem, ale i w kształtowaniu się świadomości narodowej odgrywały poważną rolę. Z czasem, wraz z rozwojem polskiej myśli historycznej, przeniosły się na szerokie pole badań historycznych,

stając się jednym z ważnych składników ogólnonarodowych poglądów na całą naszą przeszłość. Już od Oświecenia, a więc od okresu ukształtowania się polskiej historiografii naukowej, przez cały wiek XIX i znaczną część XX można dostrzec stale obecny w rozważaniach nad naszą przeszłością „nurt zachodni”, a więc uwzględniający wszystkie zmiany w dziejach polskiej granicy zachodniej. Bardzo często fragmentaryczne na ten temat wypowiedzi, przeważnie w syntetycznych opracowaniach dziejów Polski, uwieńczone zostały w ostatnich latach ostateczną syntezą Gerarda Labudy, pt. **Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych** (Poznań 1971 oraz wznowienie już w r. 1973). Recenzenci (J. Topolski, J. Szczepański, W. Kowalski) zgodnie podkreślali wielowątkowość dzieła nie sprowadzającego się do kronikarskich relacji o zmianach granicy, ale umożliwiającego szerokie spojrzenie na całość procesu historycznego, którego tylko częścią jest przebieg granicy.

Najszerzej rozumiana problematyka zachodnia dziejów Polski została przez G. Labudę potraktowana w pełnej zgodności ze współczesnymi wymogami metodologicznymi, zmierzającymi do integralnego spojrzenia na historię.

Nie jest też przypadkiem, że synteza nurtu zachodniego w polskiej historiografii wyszła z poznańskiego środowiska naukowego. Niekwestionowaną bowiem stolicą tych właśnie zagadnień jest Poznań, co najmniej od początku XIX wieku. Stołeczna rola Poznania, ze wszystkimi uwarunkowaniami historyczno-politycznymi, społecznymi i naukowymi zawarta została w najnowszej publikacji — również rezultat pracy uczonych poznańskich — wydanej przez PWN w Warszawie pt. **Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce** (1980 r.). Ta znakomita praca, przygotowana pod redakcją naukową Andrzeja Kwileckiego, daje pełny przegląd narodzin i rozwoju polskiej myśli zachodniej z zaakcentowaniem roli Poznania i Wielkopolski.

A. Kwilecki w swym wprowadzającym rozdziale, wskazując na rolę Wielkopolski w kształtowaniu się myśli zachodniej, pisze: „Przez Wielkopolskę przebiegają ważne szlaki historyczne wiodące w kierunku zachodnim, północno-zachodnim i południowo-zachodnim. Położenie Poznania — na południku Wrocławia i Słupska — charakteryzuje się bliskością wobec Opola i Wrocławia, Zielonej Góry i Szczecina. Bezpośrednie stykanie się Wielkopolski ze Śląskiem, Ziemią Lubuską i Pomorzem miało istotne znaczenie: wpłynęło na lepszą niż w innych dzielnicach kraju znajomość ziem zachodnich i północnych wśród ludności Wielkopolski i silniejszą niż gdzie indziej świadomość historycznej łączności tych ziem z Polską; przyczyniło się również do powstania rozlicznych więzi”¹.

¹ Praca zbiorowa: *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*. Warszawa 1980, s. 9.

Nie było więc przypadkiem, że najwcześniejsze osadnictwo, bezpośrednio po przejściu frontu w II wojnie światowej, pochodziło właśnie z Wielkopolski.

Zmiany polityczne jakie przyjść musiały po rozbiciu hitleryzmu, a przede wszystkim nasz powrót na stare piastowskie ziemie, definitywnie kończyły istniejące dotychczas kontakty pomiędzy Wielkopolską a tymi ziemiami, trwające przez całe stulecia przy daleko idących utrudnieniach ze strony władz niemieckich. Mimo granicy oddzielającej ziemie nadodrzańskie od Wielkopolski, granicy powstałej w wyniku parcia niemieczyny na wschód, nigdy nie potrafiiono zahamować przepływu ludności nadgranicznej z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód.

Charakter kontaktów granicznych dotyczył różnych dziedzin życia. Obok spraw gospodarczych miała miejsce nader ożywiona wymiana ludnościowa, dotycząca wszystkich stanów i warstw społecznych. Zbiegostwo chłopów niemieckich, szczególnie z obszarów brandenburskich, nowomarchijskich w XVII i XVIII wieku należało tu do częstych zjawisk, a źródła z tego czasu roją się od skarg szlachty nowomarchijskiej protestującej przeciwko przyjmowaniu zbiegów przez polską szlachtę.

Niezmienne ożywione kontakty zachodziły na tle stosunków religijnych. Do Wielkopolski napływała dla wykonywania praktyk religijnych ludność katolicka spod panowania Hohenzollernów, a z niedalekiego Śląska ludność protestancka prześladowana przez katolickich Habsburgów. Z Polski natomiast osiedlali się na ziemiach ówczesnej Brandenburgii wypędzeni przez szlachtę arianie.

Te niewątpliwie żywe kontakty Wielkopolski z ziemiami nadodrzańskimi nie mogły doprowadzić do zespolenia sąsiadujących ze sobą ziem. Mogło to nastąpić dopiero w rezultacie likwidacji wszystkich ograniczeń wynikających z sytuacji politycznej.

Radykalne zmiany pod tym względem przyniosła dopiero klęska hitleryzmu, a w ślad za tym przesunięcie się granicy odrodzonej Polski nad Odrę i Nysę Łużycką.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje rozległego zagadnienia bogatych tradycji łączności Wielkopolski z Ziemiami Zachodnimi, pragnie jedynie spełnić rolę swoistego wprowadzenia do interesującego tematu jako zapowiedź opracowania wyczerpującego.

W ODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI

Kontakty Wielkopolski z Ziemiami Odzyskanymi w roku 1945 mają bardzo dawną metrykę. Tradycje zainteresowań Ziemiami Zachodnimi w Wielkopolsce wywodzą się m.in. z geograficznej łączności Wielko-

polski z tymi ziemiami (szczególnie odnosi się to do Ziemi Lubuskiej) i nie mniej żywej wspólnoty losów historycznych. „Przedłużenie” Wielkopolski przez naturalny układ przyrodniczo-geograficzny w kierunku ziem nadodrzańskich okazało się decydujące dla powstania tradycji o Ziemiach Zachodnich jako obszarach naturalnych, ciągnących do Wielkopolski.

Tradycje te narodziły się wraz z powstaniem państwa polskiego. Rola bowiem Wielkopolski jako głównego ośrodka państwowotwórczego nie da się podważyć — próby czynione w tym kierunku nie przyniosły ich autorom powodzenia — a bogata literatura naukowa podtrzymała i ugruntowała powszechną opinię o znaczeniu Wielkopolski w budowie naszej państwowości.

Szczególnie intensywny rozwój gospodarczy oraz idąca w ślad za tym struktura ówczesnego społeczeństwa wytworzyły korzystne przesłanki na terenie Wielkopolski, sprzyjające budowie państwa.

Nie mniej korzystne było również położenie polityczne Wielkopolski. Od południowego zachodu ochraniał ją Śląsk, od południa państwo Wiślan, od zachodu potężny wówczas wał plemion połabskich, od północy zaś nie istniały ośrodki mogące zagrozić Wielkopolsce. Nic przeto dziwnego, że w takim położeniu Wielkopolska siłą rzeczy odegrała podstawową rolę w kształtowaniu się polskiego państwa. Nie bez znaczenia była również działalność dynastii Piastów, wywodzącej się przecież ze społeczeństwa wielkopolskiego, a która w procesie tworzenia instytucji państwa (aparatu władzy) odegrała pierwszoplanową rolę.

W stworzonym przez Piastów państwie przez okres kilku stuleci Wielkopolska swymi zachodnimi granicami opierała się o Odrę. Pomostem, który łączył ją z tą rzeką, była Ziemia Lubuska. Dopiero zmiany na tle zaostrzających się stosunków polsko-brandenburskich doprowadziły do zerwania łączności Ziemi Lubuskiej z Wielkopolską i wytyczenia granicy pomiędzy tymi ziemiami. Momentem zwrotnym stały się wydarzenia połowy wieku XIII, które umożliwiły usadowienie się Brandenburczyków nad środkową Odrą. Akcja Bolesława Rogatki uwieńczona układem z roku 1249 o przekazaniu Ziemi Lubuskiej Brandenburgii okazała się w skutkach tragiczna. Ziemia Lubuska wytrwale broniona przez obu Henryków (Brodatego i Pobożnego) znalazła się w rękach wrogów, a jednolita dotąd granica zachodnia została rozbita. Klęska roku 1249 poniesiona w Lubuszu wykraczała daleko poza lokalne znaczenie. Przerodziła się w ogólnopaństwową słabość, stała się ciężką raną, której już nie potrafiliśmy zaleczyć. Od połowy XIII wieku systematycznie jesteśmy spychani z dotychczasowych pozycji nadodrzańskich coraz dalej na wschód.

Zachodnia granica kształtuje się dla nas coraz niekorzystniej. Straciwszy swe naturalne oparcie o Nysę i Odrę, przybiera kształt sfalowanej

powyginanej linii, najeżonej wieloma półwyspami, poszarpanej niezliczonymi zatokami. Z punktu widzenia strategiczno-wojskowego, staje się granicą niezwykle trudną do obrony i utrzymania.

Po zajęciu Ziemi Lubuskiej przez Brandenburczyków Wielkopolska znalazła się pod ich bezpośrednim naciskiem. Utworzona na świeżo zdobytych terenach prowincja, zwana „Nową Marchią”, wdzierająca się pomiędzy Pomorzem i Wielkopolską, stała się główną bazą wypadową do dalszych zaborów.

Zważywszy dalej, że Brandenburgia miała za sobą poparcie wszystkich agresywnych ośrodków feudalizmu niemieckiego i połączona była z nimi terytorialnie, nie trudno ocenić sytuację Polski na tym odcinku jako wręcz tragiczną, znacznie nawet niebezpieczniejszą niż w rejonie dolnej Wisły, u wrót państwa krzyżackiego. Zakon krzyżacki nie miał przecież bezpośredniego połączenia terytorialnego z niemieckim zachodem.

Wielkość niebezpieczeństwa krzyżackiego ujawniona wielokrotnie w naszych dziejach — bezsprzecznie niebezpieczeństwo to było poważne — przesłoniła i pomniejszyła całą grozę położenia Polski na zachodzie. Wydaje się jednak, że niebezpieczeństwo idące od zachodu było większe i w konsekwencjach swych zgubniejsze dla państwa polskiego.

Z tego jednak faktu zdawali sobie sprawę co najwyżej książęta wielkopolscy, na których spadał cały ciężar powstrzymywania naporu niemieckiego. Zadanie to w miarę swych sił wykonywali, tocząc przez drugą połowę wieku XIII bezustanną walkę z napierającymi Brandenburczykami. Graniczne grody: Międzyrzecz, Drezdenko i Santok często przechodziły z rąk do rąk w walce o utrzymanie dziedzictwa piastowskiego. „Te zacięte walki nie doprowadziły wprawdzie do ponownego wyparcia Brandenburczyków z powrotem za Odrę, jednak dały inny, niezwykle cenny rezultat: zarówno Polacy, jak i Pomorzanie, dawniej zwaśnieni, dostrzegali zagrażające im śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony wspólnego wroga. W roku 1273 zawarty został sojusz Wielkopolski z księciem Pomorza Szczecińskiego, Barnimem. Przymierze to skierowane wyraźnie przeciwko margrabiom brandenburskim przypieczętowano małżeństwem Przemysława II z wnuczką Barnima I, Ludgardą”².

Wraz ze zjednoczeniem państwa za Władysława Łokietka, przed królem stanął doniosły problem odzyskania ziem polskich utraconych na rzecz Brandenburgii i Zakonu krzyżackiego³. Podjęta przez Łokietka w roku 1326 wyprawa przeciwko Brandenburgii doprowadziła do rewindykowania ziemi międzyrzeckiej i skwierzyńskiej i tylko dywersja krzy-

² W. Fenrych, *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV wieku*. Bibl. Lubuska, z. 4. Poznań 1939, s. 28. W pracy tej autor powołuje się na bogatą literaturę niemiecką.

zacka przeciwko Kujawom uniemożliwiła zakończenie wojny z Brandenburgią pełnym zwycięstwem i przesunięcie z powrotem granicy nad Odrę.

Zarówno w polityce Łokietka, jak i jego syna i następcy Kazimierza Wielkiego, Wielkopolska jak najbardziej była zainteresowana realizacją planów i zamierzeń obu królów. Miało to szczególne znaczenie w okresie rządów Kazimierza, gdy zarysowały się możliwości zmian granicy polsko-brandenburskiej, w związku z sojuszem Kazimierza z książętami szczecińskimi i całokształtem polityki królewskiej w stosunku do ziem nadodrzańskich. Pozytywne rezultaty tej polityki, uwieńczone włączeniem w granice państwa polskiego Santoka i Drezdenka, Drahimia, Walcza i Czaplinka zapowiadały połączenie się Wielkopolski z ziemiami nadodrzańskimi, opanowanymi przez Brandenburgię⁴.

Przedwczesna jednak śmierć Kazimierza Wielkiego obróciła w niwecz obiecujące plany, pozostawiając nadal granicę oddzielającą ziemie nadodrzańskie od Wielkopolski. Granica ta, ostatecznie ustabilizowana na początku XV wieku, utrzymywała się prawie bez zmian do końca XVIII stulecia. Niejednokrotnie jednak zachodziły w rejonie tej granicy wydarzenia, które wskazywały jak wielki panował tu niepokój i jak łatwo było o konflikt. Sprawa granicznego Drezdenka w dużym stopniu zaogniła spór polsko-krzyżacki, przyczyniając się m.in. do wybuchu wielkiej wojny i pogromu zakonnych rycerstwa pod Grunwaldem⁵.

Nikt żywiej nie reagował na wydarzenia nad granicą brandenburską niż właśnie Wielkopolanie. Problematyka husycka w pierwszej ćwierci XV wieku, dominująca w dziejach feudalnej Europy, najżywszy odźwięk znalazła w Wielkopolsce. Odwetowe wyprawy wojsk husyckich, dochodzące aż do ziem pogranicza brandenbursko-wielkopolskiego⁶, budziły wśród wielkopolskich zwolenników husytyzmu poważne zainteresowanie. Nie skąd inąd, a właśnie z Wielkopolski ruszył pod dowództwem starosty poznańskiego Sędziwoja z Ostroroga oddział polski mający posilkować armię husycką w jej wyprawie przeciwko Krzyżakom w Nowej Marchii, wczesnym latem 1433 roku⁷.

Choć wyprawa ta nie przyniosła w rezultacie żadnych zmian granicznych w zachodnim rejonie Wielkopolski, pozostała jeszcze jednym świadectwem wciąż istniejącej łączności i wspólnoty interesów sąsia-

³ E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*. Wrocław 1951. O polityce Łokietka w stosunku do Brandenburgii uwagi w wielu miejscach. Patrz również: J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*. Warszawa 1968.

⁴ Z. Kaczmarczyk, *Kazimierz Wielki (1333–1370)*. Warszawa 1948. Patrz również tego autora: *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*. Kraków 1964; W. Korcz, *Kazimierz Wielki wobec ziem nad Odrą i Bałtykiem*. Przegląd Lubuski 1971, grudzień, s. 65–72.

⁵ J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*. T. II. Kraków 1926, s. 253–254.

⁶ J. Macek, *Husyci na Pomorzu i w Wielkopolsce*. Warszawa 1955, s. 66, patrz również: E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*. Warszawa 1959.

⁷ J. Macek, op. cit., s. 66.

dujących ze sobą ziem. Ta wspólnota raz jeszcze wystąpiła w momencie, gdy Krzyżacy odsprzedawali Nową Marchię Brandenburczykom, gromadząc pieniądze na zbliżającą się wojnę z Polską za Kazimierza Jagiellończyka.

Nader nęcące zarysowały się wówczas perspektywy przed Polską na wiadomość o dużej przychylności stanów marchijskich wobec Polski, pragnących z nią połączenia. Trudna sytuacja polityczna i militarna wynikająca z ciężkiej wojny z Zakonem uniemożliwiła Kazimierzowi Jagiellończykowi udzielenie stanom marchijskim pomocy. Nowa Marchia przeszła pod rządy brandenburskich Hohenzollernów. Możliwości zmian terytorialnych na granicy północno-zachodniej Rzeczypospolitej skończyły się ostatecznie niepowodzeniem. Bezpośrednia łączność między Odrą a Wielkopolską nie została przywrócona. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie w okresie wieku XVI i na początku XVII. Polska Jagiellońska koncentrowała swą polityczną uwagę w kierunku wschodnim i północnym (Inflanty), sprawy granic zachodnich i kontaktów z Brandenburgią pozostawiono w sferze lokalnych zainteresowań Wielkopolan.

Tymczasem na ziemi Pogranicza Wielkopolsko — Lubuskiego i Wielkopolsko — Śląskiego napłynęła nowa fala osadnictwa niemieckiego, datowana na wieki XVI—XVIII. Mniej więcej od połowy XVI stulecia rozpoczął się ożywiony ruch emigracyjny z zachodu na wschód. Ta nowa kolonizacja szczególnie żywo zaznaczyła się na terenach przygranicznych i zaważyła w znacznym stopniu na rozwoju tamtejszych miast.

Dwie były przyczyny, które wywołały tę nową falę kolonizacji w kierunku Polski. Pierwszą były prześladowania religijne w krajach Europy zachodniej (szczególnie zastrzone w okresie wojny 30-letniej), drugą — nie mniej trudny do zniesienia ucisk gospodarczy, zwłaszcza Brandenburskiej, od początku zaś wieku XVIII — państwa pruskiego⁸.

Większy napływ osadników niemieckich poprzedziła tzw. kolonizacja „olederska”⁹, która z czasem objęła również i Wielkopolskę. Kilkanaście wsi w rejonie Międzyrzecza, Skwierzyny i Trzciela pochodzeniem swym związane jest z osadnictwem „olederskim”. Napływ nowych osadników nie ograniczył się wyłącznie do miast, chociaż tam rozwinął się najsilniej. Zainteresowani napływem osadników magnaci nie tylko agitowali za przybyciem do Polski, ale stwarzali możliwie najdogodniejsze warunki rzeczowe, które dały początek kilku miastom, lub w istnie-

⁸ Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*. Poznań 1945. Dziełom drugiej kolonizacji niemieckiej poświęcony jest rozdział VI, s. 149—171. Patrz również: F. Bujak, *Ogólny zarys historii osadnictwa niemieckiego na zachodnich ziemiach Polski*. Kraków 1945 oraz S. Inglot, *Kolonizacja wewnętrzna a napływ Niemców do Polski od XVI—XVIII w.* Kraków 1945.

⁹ Zagadnieniom kolonizacji „olederskiej” poświęcona jest specjalna praca W. Rusińskiego, *Osady tzw. „oledrów” w dawnym województwie poznańskim*. Kraków—Poznań 1939—1947, s. 160 + 1 mapa. PAU Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, z. V.

jących już doprowadziły do rozbudowy tzw. nowych miast. Do takich należą: Swarzędz, założony w 1621 roku przez Zygmunta Grzymułtowskiego, Rawicz z roku 1639 Adama Przyjemskiego, Nowe Zduny z roku 1636 Piotra z Łochowic, Nowe Bojanowo z roku 1644 Bojanowskiego i Szlichtyngowa Jana Jerzego Szlichtynga oraz najprawdopodobniej Kargowa założona przez Unruga¹⁰.

„Nowe miasta” znane są z takich miejscowości, jak: Wschowa, Skoki, Ryczywół, Osieczna, Pleszew, Jutrosin, Czarnków i inne.

Wojny drugiej połowy XVII wieku i początku XVIII zahamowały napływ osadników, spowodowały jednak silne zapotrzebowanie rąk do pracy. Stworzenie w związku z tym w Wielkopolsce i na Pomorzu samodzielnych gospodarstw kmiecych opartych na czynszu przyciągało kolonistów niemieckich, powodując z kolei niebezpieczny wzrost żywności niemieckiego. Na przykład: w pasie nadnoteckim jako przedłużeniu zgermanizowanej już wówczas Nowej Marchii¹¹.

W rezultacie obok niewątpliwych korzyści gospodarczych (powstanie szeregu miast, ożywienie przemysłu, szczególnie tkackiego, rozwój rzemiosła) druga kolonizacja przyniosła sporo szkód, wyrażających się poważnym zniemczeniem wielu miast, szczególnie na ziemiach Pogranicza. Większość niemiecką bowiem pod koniec XVIII w. posiadały: Bojanowo, Szlichtyngowa, Wschowa, Rawicz, Leszno, Kargowa, Babimost, Brójce, Trzciel, Międzyrzecz, Bledzew, Skwierzyna, Wolsztyn, Zbąszyń i kilka innych¹².

Długo istniejący stan napięcia i nadgranicznych konfliktów z Brandenburgią rozładowano częściowo dopiero na początku XVII wieku układem w Trzebiszewie (1618 rok), doprowadzonym szczęśliwie do końca dzięki żywemu zainteresowaniu szlachty wielkopolskiej w uruchomieniu zaniedbanej żeglugi na Warcie i Odrze¹³. Niestety, nadzieje związane z układem trzebiszewskim nie ziściły się. Na przeszkodzie temu stanęły wydarzenia polityczne, przede wszystkim wybuch wojny 30-letniej, w którą wciągnięta została Brandenburgia. Od połowy zaś wieku XVII, gdy Polska stała się obiektem napaści ze strony Szwedów, elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm niepomny na swe lenne zobowiązania wo-

¹⁰ E. Keyser, *Deutsches Städtebuch*. Band I Nordostdeutschland. Stuttgart—Berlin 1939. Patrz również: Z. Kaczmarczyk, op. cit., s. 158—159 oraz Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*. Poznań 1964.

¹¹ Z. Kaczmarczyk, op. cit., s. 166—169.

¹² Tamże, s. 169—170. Patrz również: J. Wąsicki, *Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793—1815*. Poznań 1960, Bibl. Lubuska, z. 5, s. 14 i nast.

¹³ A. Szelągowski, *Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski*. Lwów 1910, s. 38—39; K. Chojnacka, *Walka o wolny handel i żeglugę na Warcie i Odrze*. Przegl. Zach. 1962, nr 3/4; W. Korcz, *Historyczne losy ziem Pogranicza Lubusko-Wielkopolskiego na tle dziejów Ziemi Lubuskiej*. Rocznik Lubuski, t. 4. Zielona Góra 1966; K. Chojnacka, *Polsko-Brandenburski układ o żegludze na Warcie i Odrze w Trzebiszewie w 1618 roku*. Roczn. Histor., Poznań 1972.

bec Polski poparł napastników, uderzył na Wielkopolskę i zajął m.in. Międzyrzecz, Zbąszyń, Kościan, Poznań. Wobec poważnych trudności, w jakich znalazł się cały kraj, jedynymi, którzy mogli stanąć w obronie granic zachodnich, byli nadal Wielkopolanie. Ich odwetowa wyprawa z roku 1656, która doszła aż do Sulęcina, w zawartym tam układzie wymusiła ewakuację zajętych przez Brandenburczyków miejscowości. Żałować tylko należy, że zbyt szybka rezygnacja z bardziej stanowczych żądań wobec elektora przekreśliła możliwości dokonania znaczniejszych zmian w układzie granicznym wielkopolsko-brandenburskim¹⁴.

Niewątpliwy brak konsekwencji polskiej działalności politycznej w połączeniu z poważnym osłabieniem po wojnach drugiej połowy XVII w. doprowadził do zbyt niebezpiecznego wzrostu potęgi Brandenburgii. Powołane do życia królestwo pruskie (1701 rok) zapoczątkowało nowy rozdział stosunków polsko-niemieckich, szczególnie agresywnych i brutalnych. Pierwszym obiektem tej brutalności stały się przygraniczne rejony Wielkopolski. Napad zaś na klasztor paradycki (1740 rok) był zuchwałstwa pruskiego najjaskrawszym przykładem¹⁵.

Przyczyna, która doprowadziła do tego niesłychanego nawet w ówczesnych stosunkach międzynarodowych wydarzenia, leżała w maniakalnym zamiłowaniu króla Prus Fryderyka Wilhelma I — organizowania swej przybocznej gwardii z ludzi wysokiego wzrostu. Właśnie w Polsce we wsi Wyszanowo, należącej do klasztoru paradyckiego, mieszkał soltys nazwiskiem Klinke. Na swoje nieszczęście chłop olbrzymiego wzrostu. Na niego też padły pożądliwe oczy pruskich poszukiwaczy wielkoludów. Wypatrzywszy odpowiednią chwilę, uzbrojeni werbownicy pruscy przekroczyli granicę polską, napadli na dom Klinkego i uprowadzili go, poturbowawszy mu przy tym chorą żonę.

Wszystkie próby czynione przez opata paradyckiego ks. Gorczyńskiego dla odzyskania uprowadzonego chłopca okazały się bezskuteczne. W odwet więc za to opat zatrzymał w klasztorze do czasu powrotu Klinkego przejeżdżających przez Paradyż dwóch kupców pruskich z brandenburskiego ówczesnie Sulechowa. Wówczas to król pruski 21 marca 1740 roku wysłał na niczego nie spodziewający się klasztor oddział wojska.

Gdy czarna noc otulała jeszcze klasztor, niespodziewanie ostro zadzwieczał raz i drugi dzwonek przy furcie klasztornej. Zdumiony tak późną wizytą furtian, uchyliwszy okienka usłyszał gwar, chrzęst i parskanie koni. Nie domyślając się niczego, otworzył furtę. W mgnieniu oka dziedziniec zapełnił się zbrojnymi ludźmi.

¹⁴ W. Czaplinski, *Wyprawa Wielkopolan na Nową Marchię w roku 1656 i układ w Sulęcinie*. Rocznik Hist. Ks. Pam. w 100-lecie Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Poznań 1957, s. 259—279.

¹⁵ K. Jarochoński, *Opowiadania i studia historyczne (Napad Brandenburczyków na klasztor paradycki w roku 1740)*. Warszawa 1877, s. 183 i nast.

Wnet rozległy się w całym klasztorze krzyki przerażenia i niemieckie przekleństwa. Plądrując celę po celi Prusacy grabili, rabowali co się tylko dało. Czego nie mogli zabrać — niszczyli. Z rozbitych piwnic zabrano dwóch uwieczonych kupców i załadowawszy wozy bogatym łupem zatrabiono na odwrót. Błady świt począł bielić wieże paradyskiego kościoła, gdy długa kolumna jeźdźców i wozów odpłynęła w kierunku nie-dalekiej granicy.

Rzeczpospolita szlachecka, pogrążona w anarchii złotej wolności, okazała się besilna wobec gwałtów i grabieży złego sąsiada.

Sytuacja Wielkopolski jeszcze bardziej stała się niebezpieczna z chwilą, gdy wyprawa Fryderyka II przeciwko Habsburgom przyniosła mu w rezultacie cały Śląsk. Od tego momentu Wielkopolska zaczęła na całej linii zachodniej graniczyć z Prusami. Uwzględniając zaś fakt, że w Prusach Wschodnich rządili ci sami Hohenzollernowie, którzy „scalali” ziemie nadodrzańskie i mając równocześnie na uwadze stan wewnętrznej anarchii w Polsce, niezdolnej do przeciwstawienia się agresywnym zamierzeniom Prus, łatwo odkrywamy źródła rozbiorów Rzeczypospolitej. Już I rozbiór, dzieło przede wszystkim Fryderyka II, oderwał od Wielkopolski jej rejony północne. Była to groźna zapowiedź zbliżającej się nieuchronnie katastrofy całego państwa, którego los podzielić musiała Wielkopolska, w II rozbiorze stając się prowincją królestwa pruskiego.

Oderwanie od Polski w I rozbiorze kilku powiatów nadnoteckich, w II zaś połknięcie całej Wielkopolski doprowadziło w ciągu XIX w. nie tylko do poważnego zgermanizowania najbliższej Prus leżących skrawków tej dzielnicy, ale wytworzyło przekonanie, które nader mocno zakorzeniło się w mentalności pruskiej o pradawnym władaniu tymi ziemiami przez żywioł niemiecki.

Konsekwencje tego punktu widzenia odbiły się m.in. na decyzjach konferencji wersalskiej utrzymującej w państwie niemieckim nawet te powiaty, które do II rozbioru znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej. Nic tedy dziwnego, że w obręb pojęcia „Ziem Odzyskanych” po II wojnie światowej weszły terytoria, które stanowiły historyczne części Wielkopolski. A więc powiaty nadnoteckie (Wałcz, Piła, Trzcianka) oraz krańce zachodnie tej dzielnicy z takimi powiatami jak: Międzyrzecz, Skwierzyna, Wschowa, Babimost.

Tu także na zachodnich krańcach Wielkopolski miały miejsce wydarzenia chlubnie świadczące o postawie obywatelskiej stacjonujących tu żołnierzy dywizji wielkopolskiej. Gdy nadciągające do Kargowy wojska pruskie — realizujące postanowienia o II rozbiorze Polski — spostrzegły, że miejscowy garnizon, liczący 60 żołnierzy, skoncentrował się w ratuszu, próbowano wpłynąć na dowódcę kpt. Więckowskiego, by nie

podejmował beznadziejnej walki. Odmowna odpowiedź kapitana doprowadziła do gwałtowanego starcia z pruskim majorem von Milkau. W odpowiedzi bowiem na perswazję pruskiego oficera, starającego się wykazać bezsensowność walki 60 żołnierzy, przeciwko jego 600, dowódca polski chciał pochwycić jego konia na uzdę, lecz w tej chwili Milkau cięciem szabli rozplątał mu rękę, a Kalisch, chorąży pruski, zadał mu dwa cięcia w kark, a żołnierz jakiś bagnetem na wskroś go przeszył.

W odpowiedzi na śmierć dowódcy żołnierze polscy rozpoczęli ogień z okien ratusza. Walka trwała około godziny. Jej zakończenie zbiegło się z brutalnymi scenami w stosunku do rannych żołnierzy. Wiadomość o tym podana została w liście pewnego Niemca towarzyszącego swemu znajomemu żołnierzowi w wyprawie przeciwko Polsce. Oto fragment wstrząsającego opisu: „*Ludzie zboczeni krwią, inni niebezpiecznie ranni, walali się w błocie [...] Ci, którzy jeszcze oddychali, wzywali o pomoc, a żołnierze pruscy zamiast jej udzielać, gromadnie po ich ciałach maszerowali [...] Zrzucano jakiegoś Polaka ze szczytu wieży: padł o dwa kroki ode mnie (pisał naoczny świadek). Mózg nieszczęśliwego, rozprysnąwszy się, padł na moje buty [...] Tu jeden żołnierz kona u stóp moich, tu znowu innego przekłuwają bagnetem*”.

Pozostałych przy życiu jeńców odprowadzono do Sulechowa i Krosna. Oplakany przedstawiali widok, wstrząsający nawet dla opisującego te wydarzenia, który nie miał „zbyt wrażliwego usposobienia”, jak sam to zaznaczył.

Wśród wielu wydarzeń tej bardzo burzliwej dla Polski epoki potyczka kargowska uległaby zapomnieniu, gdyby nie w pewnym sensie jej symboliczny charakter. Była jedynym zbrojnym protestem przeciwko II rozbirowi. Fakt ten zapewnił jej trwałość w naszej historii.

Pruskie zjednoczenie ziem nadodrzańskich z Wielkopolską dokonało się, ale w jakże odmiennych okolicznościach i w warunkach zdecydowanie odbiegających od zamierzeń przyświecających polskim zwolnikom jedności terytorialnej.

Naturalnym przejawem dążności odwrócenia zaistniałych faktów stały się wydarzenia z czasów powstania kościuszkowskiego, które swoim zasięgiem objęło rdzenną Wielkopolskę, w dywersyjnej akcji Jana Henryka Dąbrowskiego. Wykorzystując antypruskie nastroje ludności Wielkopolskiej stało się możliwe przeniesienie walk spod Warszawy do Poznania. Nie czym innym też jak wrogim stosunkiem do rządów pruskich oraz wciąż istniejącymi kontaktami pomiędzy Polską a ziemiami pruskimi wyjaśnić można szeroko zakrojony ruch zbrojny ludności 35 wsi powiatów: żagańskiego, szprotawskiego i kożuchowskiego¹⁶,

¹⁶ W. Długoborski, *Walki klasowe na Śląsku w latach 1793–1799*. [W:] *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. E. Małczyńskiej. T. I. Warszawa 1955.

trwający trzy miesiące oraz niepokoje Niemców w tym samym okresie, w miastach jeszcze przed rozbiorami Polski zajętych przez Prusy¹⁷.

We wszystkich miastach dawnego Pogranicza Lubsko — Wielkopolskiego landraci i burmistrzowie zabiegali o pomoc wojskową z Frankfurtu lub Zielonej Góry. By być w stałym pogotowiu „wyznaczono specjalnych wartowników oraz przygotowano stosy drzewa, które miano podpalić z chwilą przekroczenia granicy prowincji przez oddziały insurgentów. Dla bezpieczeństwa odesłano wszystkie kasy z pieniędzmi do Kostrzyna nad Odrą” (J. Wąsicki).

Po krótkotrwałym epizodzie Księstwa Warszawskiego, którego Wielkopolska z takimi miastami jak Międzyrzecz i Wschowa stanowiła najdalej na zachód wysuniętą dzielnicę, wchodzimy w okres nieprzerwanej aż do roku 1918 polityki antypolskiej rządów pruskich¹⁸.

Bez względu nawet na krótko trwające okresy „łżejszego kursu” w stosunku do Polaków (np. za Fryderyka Wilhelma IV w latach czterdziestych XIX wieku), w czasie istnienia Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ze stolicą w Poznaniu, mamy do czynienia z wyjątkowo jednolitą i konsekwentną postawą polityków pruskich wobec Polaków.

„*Twierdzenie, że antagonizm polsko-pruski — słusznie pisał Józef Feldman*¹⁹ — *stanowi w historii zjawisko o wyjątkowej jednolitości i konsekwencji, uzupełnić należy w tym duchu, że jest to ciągłość nie statyczna, a dynamiczna. Jedno pokolenie polityków pruskich przejmuje spuściznę poprzedniego nie po to, by ją konserwować, lecz rozwijać wrogie polskości pierwiastki*”.

Antypolski program polityczny Bismarcka jest jaskrawym przykładem ciągłości i dynamizmu doprowadzonego do formy absolutnej nienawiści wszystkiego co polskie²⁰.

Wyrażało się to w znanym powiedzeniu Bismarcka, które brzmiało: „*Bijcie Polaków, by im ochota do życia odeszła; osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jaki jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może*”.

Ostateczny bilans tej nienawistnej działalności był jednak znacznie skromniejszy niż nakład środków materialnych i zużyta energia, co oczy-

¹⁷ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793—1806*. Wrocław 1957. Porównaj także tego samego autora: *Miasta zachodniego pogranicza...*, op. cit. oraz: *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*. Poznań 1957, s. 190.

¹⁸ J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków, od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z roku 1908*. Lwów 1909. Patrz również: L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850—1918*. Warszawa 1973.

¹⁹ J. Feldman, *Problem polsko-niemiecki w dziejach*. Katowice 1947.

²⁰ Tenże, *Bismarck a Polska*. Warszawa 1947.

wiecie wcale nie oznacza, że Bismarck nie zadał polskości, szczególnie wielkopolskiej, dotkliwych ciosów²¹.

Niezmiernie charakterystycznym zjawiskiem, wykazującym mimo całkowicie odmiennych tendencji polityki pruskiej naturalne dążenie Wielkopolski do zespolenia z ziemiami nadodrzańskimi, stała się od połowy XIX wieku, wciąż przybierająca na sile, ucieczka Niemców z tych ziem, znana w literaturze pod nazwą „Ostflucht”.

Problemowi temu poświęcono w polskiej literaturze naukowej wiele uwagi. Przede wszystkim po drugiej wojnie światowej i wynikłej po jej zakończeniu ruchliwości mas ludzkich: niemieckiej ludności przesiedleńczej na zachód i ludności polskiej przybywającej ze wschodu na Ziemię Odzyskaną.

Ekonomiczne uwarunkowanie wędrówek Niemców ze wschodu na zachód wynikało z niedorozwoju ogólnogospodarczego całego „wschodu niemieckiego”, stwierdzali przede wszystkim autorzy niemieccy, zajmujący się problematyką wschodnią.

Obfitość tej literatury, wskazująca na poważne zaniepokojenie polityki niemieckiej sytuacją prowincji wschodnich, jest wprost proporcjonalna do kłopotów i trosk związanych ze zjawiskiem „Ostflucht”²².

Autorzy polscy po roku 1945 mieli niezmiernie ułatwione zadanie w oświetlaniu sytuacji ziem nadodrzańskich w państwie niemieckim, szczególnie na odcinku demograficznym, a więc jednym z najbardziej pobudzających do zdenerwowania władze niemieckie.

Ubytek ludności niemieckiej, która przeniosła się na zachód, w okresie niepełnego stulecia, od roku 1843 do 1939, wyrażający się poważną cyfrą około 4.800.000 osób, połączony z równoczesnym przesuwaniem się ludności polskiej na zachód, ze znacznie gęściej zaludnionej Wielkopolski, decydował o bezspornym fakcie naszego powrotu nad Odrę. Śladów odradzania się życia polskiego w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX, posiadamy niemało. Niezmiernie charakterystycznym przejawem

²¹ Z. Wojciechowski, *Polska, Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. Poznań 1945 oraz J. Feldman, *Bismarck a Polska*, op. cit., s. 391.

²² Z podstawowej literatury polskiej omawiającej w kontekście innych zagadnień problem „Ostflucht” wymienić należy J. Szafarskiego, *Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku*. Gdańsk 1947; W. Rusińskiego, *Ucieczka Niemców ze wschodnich prowincji Rzeszy przed 1939 r.* Przegląd Zachodni 1947, nr 4. Z nowych prac w związku z podjęciem na szerokim froncie nowej ofensywy na tematy badawcze dotyczące Ziemi Zachodnich, zwłaszcza po roku 1956, w sposób interesujący omawiają problemy „Ostflucht” J. Ziółkowski, *Ludność Ziemi Zachodnich*, w pracy zbiorowej: *Polskie Ziemi Zachodnie*. Poznań 1959, s. 118–160; E. Męclewski i K. Kozieradzki, *Problemy narodowościowe i demograficzne*, w pracy zbiorowej: *Rozwój gospodarczy ziem zachodnich i północnych Polski*. Warszawa 1960, s. 40–76; J. Kokot, *Logika Poczdamu*. Katowice 1961; praca zbiorowa: *Polska zachodnia i północna*, rozdział: *Zagadnienia demograficzno-narodowościowe i społeczne ziem zachodnich i północnych*. Poznań–Warszawa 1961, s. 213–450; J. Stępczak, *Poufny memoriał niemiecki z roku 1937 o położeniu powiatu glogowskiego*. Poznań 1958, Bibl. Lubuska, z. 3.

działalności Polaków przybyłych z Wielkopolski do Zielonej Góry stał się fakt powołania do życia w roku 1898 Towarzystwa Rzemieślników Polskich, którego statut określał w poszczególnych paragrafach zadania i cele jego działania²³.

W innych miejscowościach, nie tylko na samym byłym Pograniczu (z końca XVIII wieku), ale bliżej Odry, obserwujemy wraz z napływem ludności polskiej powstawanie szeregu nowych parafii kościelnych. Nie da się bowiem w tym okresie przekreślić faktu ścisłej łączności pomiędzy przynależnością do narodowości polskiej a wyznaniem. Powstanie parafii katolickiej oznaczało z reguły, że jej członkowie to Polacy.

W roku 1892 ukonstytuowała się parafia w Ośnie Lubuskim, w 1894 przeniesiona do Sulęcina, w roku 1928 po 400 latach zainaugurowano nabożeństwa katolickie w Łagowie.

„W roku 1864 powstaje parafia katolicka w Sulechowie, a w 1924 w Gorzowie, w 1898 w Drezdenku, w 1929 w Strzelcach Krajeńskich. Napływ katolików w tym czasie jest tu niezwykle znamieny. W takim Łagowie w 1905 roku żyło 9 katolików, w 1925 jest ich 42; w Rzepinie w 1850 było ich zaledwie 13, a w 1925 jest ich już 230. W Sulęcinie liczba 50 katolików z 1855 r. w 1925 podniosła się do liczby 90”²⁴.

Wszyscy bez mała członkowie wymienionych parafii rekrutowali się z napływowej ludności polskiej, co w pełni poświadczają zachowane księgi parafialne.

Problematyka demograficzno-gospodarcza na Ziemiach Odzyskanych w okresie II i III Rzeszy nie może stać się przedmiotem szczegółowej analizy w niniejszym artykule. Jest to zagadnienie samo dla siebie, dostatecznie szeroko już w polskiej literaturze omówione²⁵.

Odwołując się jedynie do wyników badań wielu specjalistów: historyków, socjologów, ekonomistów, demografów, statystyków, mając na uwadze wciąż trapiący niemiecką administrację problem „ucieczki” ludności niemieckiej, zatrzymamy się nieco na okresie lat 1918—1939.

LATA 1918—1939

Okres ten wymaga bliższego omówienia przede wszystkim z racji pozostawienia ponad milionowej rzeszy Polaków poza granicami odrodzo-

²³ Praca zbiorowa: *Zielona Góra. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1962. Patrz rozdział: W. Korcz, *Zarys dziejów miasta od wieku XIV do połowy wieku XX*, s. 90—127 oraz tego autora: *Historia Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze*, Zielona Góra 1973.

²⁴ M. Szczaniecki, *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1948. (*Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*), s. 21—25.

²⁵ *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej*. Praca zbiorowa pod red. G. Labudy, Poznań 1963; (Z. Chlebowczyk, *Rola stosunków polsko-niemieckich w dziejach niemieckiego Drang nach Osten w latach 1795—1918*, s. 104—182). Patrz również jak pod 35.

nego państwa i wynikłej z tego faktu sytuacji tej ludności w państwie niemieckim.

Jeszcze w okresie trwania I wojny światowej polityka niemiecka sformułowała swoje cele w stosunku do wschodu. Mówiło się wyraźnie o aneksji Kongresówki, Litwy, Białorusi, Ukrainy i guberni nadbałtyckich²⁶. Chodziło m.in. o odepchnięcie od granicy niemieckiej Rosji i złamanie jej panowania „nad nierosyjskimi ludami wasalnymi”, jak określił to już z początkiem września 1914 roku Bethmann Hollweg²⁷.

W miarę przedłużania się wojny plany aneksji terytoriów wschodnich uległy poważnym modyfikacjom, do samej jednak kapitulacji nie widać trzeźwej oceny sytuacji i realistycznych propozycji rozwiązania tej nader trudnej sprawy.

W obliczu zbliżającej się klęski zaślepienie kierowniczych kół II Rzeszy było szczególnie charakterystyczne, a przywiązanie do starych koncepcji poprawiania granicy nie tylko pod względem militarnym, lecz także narodowościowym, podsuwało pomysły tworzenia w Europie środkowej i południowo-wschodniej państw federacyjnych.

Ostateczna klęska militarna w roku 1918, podpisanie traktatu wersalskiego zapoczątkowujące okres republiki weimarskiej, nie tylko nie doprowadziły do rezygnacji z ekspansywnych planów w stosunku do wschodu, ale nadały tej ekspansji inne formy. W okresie tym „imperialiści niemieccy walczą tylko środkami politycznymi bez możliwości poparcia swych żądań siłą zbrojną, a nawet groźbą użycia siły”²⁸.

Przejawami tej działalności politycznej była nie tylko wzmagająca się propaganda antypolska przeciwko granicy z Polską, ale i praktyczne próby zmierzające do rewizji granic. Nacisk gospodarczy kapitału niemieckiego, który doprowadził w roku 1925 do wojny celnej, był pierwszą próbą doprowadzenia Polski do katastrofy gospodarczej.

Powołanie do życia w roku 1922 nadgranicznej jednostki administracyjnej „Grenzmark Posen-Westpreussen” miało być symbolem ideowej łączności tych ziem z „polskim zaborem” oraz miało „podtrzymać fikcję dalszego istnienia dawnych prowincji ze względów rewizjonistycznych i polityczno-propagandowych”²⁹.

Ta nowa prowincja biegnąca wzdłuż polskiej granicy zachodniej

²⁶ I. Geiss, *Tzw. polski pas graniczny 1914–1918 (Przyczynek do niemieckiej polityki wojennej w czasie I wojny światowej)*. Warszawa 1964, s. 43.

²⁷ Tamże, s. 88.

²⁸ *Wschodnia ekspansja Niemiec...*, op. cit. J. Pajewski, *Niemieckie próby parcia na wschód w dobie imperializmu*, s. 220.

²⁹ Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu waleckiego w zarysie*. Poznań 1961, s. 260. Patrz również: J. Wąsicki, *Origins of Grenzmark Posen-Westpreussen Province*. *Polish Western Affairs* nr 1. Poznań 1965, s. 150–170; tenże, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen 1918–1933*. Zielona Góra 1967, a także: *Ziemia Lubuska*. Praca zbiorowa pod red. M. Szczanieckiego i S. Zajchowskiej. Poznań 1950, s. 223 i nast. *Historia krainy międzyrzeckiej* pisma M. Szczanieckiego.

z Wielkopolską, niezwykła swoim kształtem (na północy powiaty: człuchowski, złotowski, walecki, miasto Piła, w części środkowej powiaty: skwierski, międzyrzecki i część babimojskiego, na południu powiat wschowski), była terenem, na którym mieszkała poważna ilość Polaków. Prowincja ta w latach 1922—1938 (w tym ostatnim roku uległa likwidacji) stanowiła typowe pogranicze, na którym rozgrywały się losy ludności polskiej, odciętej granicą od macierzystego kraju. A przecież nie mogło być dla Polski obojętne co działo się z rodakami tuż za państwową granicą.

Liczba ludności polskiej w państwie niemieckim w okresie międzywojennym stanowiła trudny do definitywnego ustalenia problem. Dane polskie podawały cyfrę półtora miliona. Niemcy natomiast mówili o paru-set tysiącach Polaków. Statystyka niemiecka stosowała przeróżne „sztuczki”, świadomie i celowo dążące do zmniejszenia ilości Polaków w państwie niemieckim. Trzy spisy ludności w latach 1910, 1925 i 1933 wykazywały tak duże rozbieżności i różnice w liczbie Polaków, że można je wytłumaczyć tylko wprowadzanymi do spisów bardzo specyficznymi rubrykami, nie pozwalającymi w sposób zdecydowany określić swojej narodowości. Podawano:

w roku 1910 — 1.518.440 osób (na terenach pozostałych przy Rzeszy po roku 1918),

w roku 1925 — 802.934 osób,

w roku 1933 — 440.168 osób³⁰.

Wprowadzone w roku 1925 „wzorce”, mające na celu usprawnienie przy wypełnieniu poszczególnych rubryk, tak były zestawiane, że uniemożliwiały wprost Polakowi stwierdzenie swej przynależności narodowej³¹. Dodajmy do tego, że Niemcy odrzucali najsluszniesze kryterium przy określaniu tej przynależności, tj. język i pochodzenie etniczne, na rzecz indywidualnego oświadczenia zgodnego z wolą odpowiadającego, a sprawa nienaturalnego ubytku ludności polskiej stanie się zrozumiałą.

Zestawienie statystyczne ludności w Marchii Granicznej z lat 1910—1933 (bez roku 1933) potwierdza określone wyżej stanowisko władz niemieckich w stosunku do narodowej mniejszości polskiej³²:

Powiat	1910 r.	1919 r.	1925 r.	1933 r.
Babimost	4247	4545	2716	
Złotów	8698	11375	6946	
Wałcz	818	578	506	

³⁰ H. Zieliński, *Polacy i polskość ziemi złotowskiej w latach 1918—1939*. Poznań 1949, s. 10.

³¹ Tamże, s. 10—11.

³² *Ludność polska w Marchii na podstawie materiałów landratur i spisów ludnościowych 1910—1933*.

Nadnotecki	792	ok. 500	108	
Skwierzyna	1722	1343	651	
Międzyrzecz	5329	5350	1920	
Wschowa	3525	2532	643	
Piła	882	312	179	
Człuchów	1218	628	283	
Ogółem	27281	27164	14152	9551

Zestawienie powyższe wskazuje na głęboki skok między latami 1919 a 1925. Faktyczny stan rzeczy w tych samych latach, mimo wyjazdu pewnej ilości Polaków do Polski, nie wskazywał tak dużej różnicy, utrzymując się w pobliżu cyfry z roku 1919.

Próby ustalenia liczby Polaków w Niemczech podjął się Emil Kuroński, który po dokonaniu obliczeń przyrostu naturalnego, emigracji do Francji i odrodzonej Polski (ok. 250 tys. osób) i strat wojennych, podał cyfrę 1.467.355 Polaków w roku 1923, a w 1933 roku 1.687.429. Cyfry te najbardziej zbliżone są do prawdy³³.

Falszerstwa statystyki niemieckiej co do ilości Polaków wyraźnie występują przy omawianiu przyrostu naturalnego poszczególnych prowincji w roku 1928. W prowincji, gdzie Polaków było więcej, przyrost wzrastał, malał wraz ze zmniejszaniem się odsetka Polaków na ogół mieszkańców. Stąd najwyższy przyrost w prowincjach wschodnich, a więc tam, gdzie mieszkali Polacy. Podane przez Niemców cyfry dla Pogranicza: 2,8% Polaków w stosunku do ogółu mieszkańców i 22,1 urodzeń na 1000 mieszkańców budzą wątpliwości, by tak mały odsetek Polaków mógł tak wyraźnie zaważyć na obrazie rozwoju ludnościowego całej prowincji. Można stąd wyciągnąć słuszny wniosek, że wbrew oficjalnym danym na Pograniczu było znacznie więcej Polaków³⁴.

Dane zawarte w tajnym memoriale niemieckim sprzed roku 1939³⁵, a odnoszące się do rejencji frankfurckiej (Frankfurt n.Odrą), a więc w tzw. południowej względnie środkowej Marchii Granicznej (powiaty: międzyrzecki i sulechowsko-świebodziński-babimojski), wskazywały w poszczególnych ośrodkach polskich ogólną liczbę ludności, wydzielając następnie Niemców i Polaków. Tych ostatnich segregowano w trzech grupach: a) obywatele polscy, b) obywatele niemieccy przynależni do mniejszości polskiej, i c) warstwa pośrednia, w większości z dopiskiem „skłaniają się prawie wyłącznie do polskości”. Uwzględniając charakter i czas powstania memoriału (rok 1938), liczby tam podane możemy przyjąć za odpowiadające prawdzie. Np. Kramsko Nowe: ogólna liczba ludności

³³ H. Zieliński, op. cit., s. 12.

³⁴ Tamże, s. 21.

³⁵ *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939 (Tajny memoriał niemiecki)*, opracowali K. Kolańczyk i W. Rusiński. Poznań 1946.

1.254; Niemców 120, Polaków w wymienionych trzech kategoriach 1.135; Kramsko: ogólna liczba ludności 336, Niemców 32, Polaków 303; Podmokle Wielkie: ogólna liczba ludności 368, Niemców 39, Polaków 329; Podmokle Małe: ogólna liczba ludności 468, Niemców 52, Polaków 434; Dąbrówka Wielka: ogólna liczba ludności 1.287, Niemców 301, Polaków 987³⁶.

„Preparowana” statystyka ludnościowa stanowiła w polityce niemieckiej jeden z przejawów antypolskiej działalności. Do tego jednak tylko działalność ta nie ograniczała się. Niemal każdy z Polaków potwierdzający swą przynależność narodową stawał się obiektem wnikliwych obserwacji policyjnych i odpowiednio sporządzanych raportów.

Wszyscy działacze polscy z powiatu międzyrzeckiego, skwierzyńskiego i babimojskiego określani są jako fanatyczni nacjonałiści, nienawidzący Niemców. Takiemu np. dziekanowi z Dąbrówki Wielkiej, Józefowi Braunowi, w raporcie policyjnym dla scharakteryzowania go jako antyniemieckiego działacza poświęca się z górą dwie strony maszynopisu.

„Nazwisko Braun — czytamy — przewija się w czołówce polskiego ruchu narodowego i polskiej agitacji, jak czerwona nić poprzez wszystkie wydarzenia w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat. Jeśli ten człowiek opuści Niemcy, polski ruch w tutejszych powiatach straci swego najzdolniejszego i najaktywniejszego przywódcę”³⁷.

Polacy z Pszczewa i okolicy również określani są jako jedni z najbardziej niebezpiecznych propagandystów przyłączenia Pszczewa do Polski. Ignacy Skotarczyk, kupiec w Pszczewie, scharakteryzowany jest „jako szczególnie fanatyczny Polak i jeden z najaktywniejszych obrońców projektów oderwania się Pszczewa”.

Teofila Poczekaj, córka organisty z Pszczewa, „może być w pierwszym rzędzie uważana za łączniczkę między polskimi przywódcami a polskimi władzami po tamtej stronie granicy. Mogąc korzystać z zezwolenia na przekroczenie granicy za okazaniem paszportu, co jest przewidziane dla małego ruchu granicznego, zabiera za każdym razem mnóstwo listów do Polski. Poczekaj jest zręczna i nie pozbawiona inteligencji. Jest fanatyczną Polką i optowała na rzecz Polski”³⁸.

Podobnych charakterystyk jest bardzo wiele. Stanowią one najlepsze świadectwo wielkich wartości ludzi Pogranicza, którzy wbrew niesłychanie trudnym warunkom, z godną podziwu wytrwałością utrzymywali stałą łączność z Wielkopolską. Ci właśnie ludzie swoją działalnością przygotowali grunt pod faktyczne połączenie ziem nadodrzańskich z Wielkopolską.

³⁶ Tamże, s. 25 i nast.

³⁷ Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945. Praca zbiorowa pod red. J. Benyskiewicza. Zielona Góra 1967, s. 66—67.

³⁸ Tamże, s. 64.

Zanim jednak do tego doszło, ludność polska, przede wszystkim Pogranicza, musiała przeciwstawić się zorganizowanemu naporowi nacjonalizmu niemieckiego. Trzeba było w ramach ówczesnego prawa umiejętnie wykorzystywać wszystkie jego możliwości, by stępiać i łagodzić atak niemiecki. Służyć temu celowi miały wszystkie legalne stowarzyszenia, organizacje i związki o różnorodnym charakterze i różnym zasięgu działania.

Podstawową organizacją o charakterze politycznym stał się od chwili powołania do życia, tj. od 3.XII.1922 r., Związek Polaków w Niemczech. Jego V Dzielnicą stało się od 12.IX.1923 r. Pogranicze, obejmując swoją działalnością poza prowincją Grenzmark również Kaszuby. Już w roku 1928 w V Dzielnicy działało 29 kół Związku Polaków w Niemczech, wśród których szczególną uwagę sulechowskiego landrata zwróciły koła powiatu babimojskiego, gdzie ludność polska zamieszkała tu w zwartej masie nie tylko nie pozbywała się swojej ziemi, ale kupowała ziemię od Niemców, przy nadarzających się okazjach³⁹.

Inną formą obrony przed ofensywą niemiecką stały się organizacje gospodarcze, z których najbardziej rozpowszechnionym typem były banki ludowe, początkami swymi sięgające ostatnich lat siódmego dziesiątka dziewiętnastego wieku (np. w Pszczewie od roku 1877). Służyły one pożyczkami np. polskim robotnikom pragnącym osiedlić się na stałe w chwilowym początkowo miejscu pracy, o czym donoszono w 1927 r. w specjalnym raporcie ministrowi spraw wewnętrznych, wskazując na szczególnie intensywny rozwój budownictwa w powiecie babimojskim⁴⁰.

Szczególnie intensywna walka gospodarczo-polityczna toczyła się pomiędzy ludnością polską a przedstawicielami administracji niemieckiej o posiadanie ziemi. Chłop polski zdawał sobie sprawę, że jego siła leży przede wszystkim w utrzymaniu w swym ręku odziedziczonej po swych ojcach ziemi. Próbom nacisku ze strony niemieckiej, w sprawie sprzedaży gospodarstw, Polacy odpowiadali solidarną akcją wykupywania ziemi z rąk tych Niemców, którzy w ramach „Ostflucht” wyjeżdżali na zachód.

W rezultacie władze niemieckie zaniepokojone zmniejszaniem się stanu posiadania niemieckiego mówiły o ekspansji ludności polskiej w Grenzmark i o palących potrzebach odrobienia dotychczasowych zaniedbań, które doprowadziły do osłabienia żywiołu niemieckiego na wschodzie⁴¹.

Nic dziwnego, że w raporcie konsulatu polskiego w Pile z 1930 r., charakteryzującego położenie ludności polskiej, stwierdzono, iż dzięki działalności polskich organizacji gospodarczych i organizowanym kursom

³⁹ J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark-Westpreussen 1918–1933*, Zielona Góra 1987, s. 14.

⁴⁰ Tamże, s. 153.

⁴¹ Tamże, s. 155–158.

fachowym doprowadzono do wzrostu poziomu polskiego rolnictwa w Grenzmark. W oparciu o posiadane gospodarstwa ludność polska uzyskała trwałe podstawy bytu i względną niezależność⁴².

Specyfika stosunków pomiędzy ludnością polską a władzami niemieckimi nie wyczerpywała się na odcinku życia gospodarczego. Niemniej zacięta i bezwzględna walka trwała o serca i umysły. Najintensywniej przejawiało się to w długotrwałej batalii o szkołę polską. W oparciu o 113 artykuł konstytucji Rzeszy niemieckiej gwarantującej mniejszościom narodowym swobodę posługiwania się ojczystym językiem w szkole oraz w administracji wewnętrznej i sądowej, Polacy przez swoich przedstawicieli w Sejmie Rzeszy (na szczególną uwagę zasługuje tu Jan Baczewski) zabiegali o polskie szkoły.

Kilkuletnia walka doprowadziła w końcu do zatwierdzenia projektu ordynacji szkolnej dla ludności polskiej, ogłoszonej w dzienniku urzędowym z 23 stycznia 1929 r., stanowiącej podstawę prawną otwarcia polskich szkół na całym Pograniczu⁴³. Już w trzy lata od opublikowania ordynacji na Pograniczu było 27 szkół z 43 nauczycielami i 1309 uczniami⁴⁴.

Szkoły te funkcjonowały do wybuchu wojny 1939 r., a ich działalność została zawieszona mocą zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 12 września 1939 r.⁴⁵.

ZAKOŃCZENIE

Wielowiekowy podział naturalnie ze sobą złączonych krain uległ ostatecznie likwidacji dopiero po rozbiciu i zniweczeniu niemieckiego parcia na wschód.

Odniesione przed wiekami sukcesy protoplastów XX-wiecznego imperializmu niemieckiego, które doprowadziły do oderwania od Polski jej naturalnych rubieży, zadecydowały na długo o losach zagrabionych ziem.

Ziemie te znalazłszy się w obrębie odmiennego od polskiego organizmu politycznego i gospodarczego, pozbawione zostały podstawowych warunków gwarantujących ich rozwój. Oderwanie ich bowiem od naturalnego zaplecza doprowadziło je do wyraźnego niedorozwoju gospodarczego. Rzucało się to w oczy szczególnie w okresie rozwijającego się w sposób gwałtowny wielkiego przemysłu niemieckiego, od chwili zjednoczenia Niemiec, po zwycięskiej wojnie Prus z Francją. Dysproporcje

⁴² Tamże, s. 160.

⁴³ Praca zbiorowa: *Nie damy pogrześć mowy...* (Przyczynki do dziejów szkolnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich). Zielona Góra 1959.

⁴⁴ J. Wąsicki, op. cit., s. 150.

⁴⁵ *Źródła do dziejów Polaków...*, op. cit., s. 331.

w rozwoju gospodarczym jakie wówczas wystąpiły pomiędzy zachodnimi ziemiami niemieckimi i wschodnimi, w całej rozciągłości wykazywały sztuczność struktury państwa niemieckiego.

Wschodnie bowiem ziemie — zagrabione Polsce — wyraźnie nie dorównywały w rozwoju gospodarczym ziemiom rdzennie niemieckim. Rodzące się z tego powodu trudności wielokrotnie były przedmiotem analizy naukowej niemieckiej historii i ekonomii. Nie kto inny jak właśnie przedstawiciele nauki niemieckiej określali ziemie wschodnie jako „Sorgekind des Reiches” (kłopotliwe dziecko Rzeszy), „Schuttabladeplatz” (wysypisko gruzów), „Ostkomplex” (kompleks wschodni) itp.

Kilka cyfr najlepiej zilustruje stan faktyczny „niemieckiego wschodu”. Zajmował on około 24% powierzchni Rzeszy, ale ludność stanowiła zaledwie 13,8% ogółu ludności Niemiec. Wartość produkcji globalnej tych ziem stanowiła tylko 9,9% wartości produkcji Rzeszy, a tylko 6,0% produkcji przemysłowej Niemiec w roku 1933. Wydajność z ha wynosiła 18 q w stosunku do 22 q na pozostałych obszarach Rzeszy. Sieć kolejowa stanowiła 20% całej sieci kolejowej Niemiec, natomiast udział przewozów wynosił zaledwie 13%; podobnie było z drogami bitymi: 19% ogółu dróg, a tylko 10% przewozów w skali całego kraju.

Ten nienormalny stan rzeczy uległ zdecydowanej zmianie po rozgromieniu III Rzeszy i odrzuceniu wezbranej fali ekspansji niemieckiej do punktu wyjścia sprzed dziesięciu wieków.

Powrót Polski na ziemie nadodrzańskie, definitywnie przyspieszony przez wynik II wojny światowej, zakończył nie tylko nigdy nieprzerwany kontakt między ciężącymi ku sobie obszarami, ale w sposób nieodwracalny przywrócił naturalny stan łączności pomiędzy ziemiami tyłokrotnie w ciągu dziejów dzielonymi.

W długo trwającym procesie naszego wracania na ziemie nadodrzańskie, Wielkopolska brała w nim szczególnie aktywny udział. Aktywność ta ujawniała się już w pierwszych miesiącach 1945 roku w formie licznego udziału Wielkopolan w zaludnianiu i zagospodarowaniu nowych ziem, tak przecież w świadomości ludu wielkopolskiego niezmiennie staropolskich.

Tradycje związków z Odrą, przekazywane z pokolenia na pokolenie, odżyły przy sprzyjających okolicznościach politycznych z nową siłą, stając się niezmiennie ważnym czynnikiem w przyspieszaniu integracji z pozostałymi ziemiami Polski Ludowej.

**POLSKA I POLACY W PRASIE ZIELONOGORSKIEJ
LAT 1825—1870**

I

Burzliwe wydarzenia w Europie pod koniec XVIII wieku — wielka rewolucja francuska, wojny napoleońskie, w pierwszej połowie XIX wieku — kongres wiedeński, rewolucja lipcowa 1830 roku we Francji i powstanie listopadowe w Polsce, wzmaganie się ruchów rewolucyjnych aż do Wiosny Ludów roku 1848 — wpłynęło pośrednio i bezpośrednio na rozwój prasy na Śląsku. W pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku wychodziło dłużej lub krócej ponad pięćdziesiąt tytułów, z tego w samym Wrocławiu 27, pozostałe na prowincji.

Spośród gazet prowincjonalnych, powstałych na przełomie XVIII i XIX wieku, nieliczne potrafiły utrzymać się przez długie lata, a tylko niektóre do połowy lat czterdziestych XX wieku. Do takich gazet należały między innymi: „Niederschlesische Allgemeine Zeitung” (Dolnośląska Gazeta Powszechna), wydawana i redagowana od roku 1793 w Żaganiu, od roku 1800 jako „Sagansches Wochenblatt” (Tygodnik żagański); „Niederschlesischer Anzeiger” (Ogłoszenia dolnośląskie), od roku 1809 wydawana i redagowana w Głogowie; „Correspondent von und für Schlesien” (Korespondent śląski), wydawana od roku 1812 w Legnicy; „Grünberger Wochenblatt” (Tygodnik zielonogórski), gazeta, która od roku 1825 wydawana i redagowana była w Zielonej Górze¹.

Ogromna większość gazet, powstałych na przełomie XVIII i XIX wieku, trzymała się początkowo z dala od aktualnych wydarzeń politycznych. Okupacja francuska (1806—1813), po niej następujący okres reakcji metternichowskiej, postanowienia karlsbadzkie z sierpnia 1819 roku dotyczące cenzury nie pozwalały praktycznie na żaden samodzielny sąd publiczny w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Mimo tych antypasowych warunków zielonogórski drukarz i księgarz Ludwik Krieg decyduje się w połowie roku 1825 na wydanie gazety. Pierwszy numer „Tygodnika zielonogórskiego” ukazał się 1 lipca w nakładzie 250 egzemplarzy, sześć stron formatu in octavo.

¹ Por.: M. Urbanowicz, *Prasa niemiecka na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*. „Germanicā Wratislaviensia”, t. XII, nr 76, Wrocław 1966.

Gazeta ukazywała się raz w tygodniu (sobota) i obok ciekawostek z różnych dziedzin wiedzy drukowała dużą ilość ogłoszeń. Wpływy z ogłoszeń były podstawowym źródłem finansowania gazety. Cenzura nie pozwalała na uprawianie jakiejkolwiek publicystyki społeczno-politycznej; dział lokalny ograniczał się do oficjalnych obwieszczeń magistratu i policji. Wyjątek stanowiły przedruki artykułów z „Preussische Staatszeitung” (Pruska Gazeta Państwowa), oficjalnego organu berlińskiego dworu. Był to zresztą kategoryczny wymóg władz pruskich, od spełnienia którego uzależniano ważność koncesji na wydawanie jakiejkolwiek gazety w obrębie monarchii pruskiej². Stąd też w bardzo zawołowanej formie gazeta Kriega wyrażała swoje liberalne sympatie, które były przyczyną częstych interwencji miejscowego komisarza policji von Seltowa, grożącemu wydawcy cofnięciem koncesji, jeżeli ten nie „pohamuje swoich wolnomyślicielskich (freisinnige) zapędów”³. Sympatie owe zbliżone były do mieszczańskiej ideologii umiarkowanego liberalizmu. Kręgi liberalnego mieszczaństwa dążyły do stworzenia zwartego państwa niemieckiego pod egidą Prus wyswobodzonych z więzów rodzimej reakcji i zewnętrznej zależności od Rosji. Uważano, że Fryderyk Wilhelm III, opierając rządy wewnętrzne na zasadzie absolutyzmu patriarchalnego, zewnętrzne zaś na ideologii Świętego Przymierza i woli Mikołaja I, zdradził testament polityczny Steina oraz wyrzekł się tradycji roku 1813. Przesunięcie postawy politycznej znacznej części opinii publicznej w stosunku do Rosji, dawnej przecież sojusznicze Prus, przez wzrost nastrojów antyrosyjskich, nastąpiło pod wpływem nie liczących się z realiami uchwał wiedeńskich z roku 1815. Wprawdzie powstał Związek Niemiecki i parlament związkowy, Niemcy formalnie posiadały niezawisły byt polityczny, ale wiedziano doskonale, że Związkiem dyryguje Metternich wspólnie z królem pruskim, a nimi — car. Stronnictwo liberalne zdawało sobie sprawę z tego, że Rosja nie jest zainteresowana powstaniem silnego i zwartego państwa niemieckiego. W załamaniu się rosyjskiej polityki upatrywano drogę ku wolności i zjednoczeniu. W tym kontekście obóz liberalny uznał potrzebę istnienia niepodległej Polski jako tarczy dla Niemiec przeciwko caratowi. W powyższej koncepcji tkwiło źródło niemieckiej sympatii dla wysiłków Polaków w odzyskaniu utraconej niepodległości. Opinia liberalnego mieszczaństwa wyrażała niemal jednoznacznie pozytywny stosunek do polskich powstań narodowych, choć stosunek ten niewiele miał wspólnego z poczuciem winy czy niesprawiedliwości wobec narodu polskiego za dokonane rozbiory.

Latem 1830 roku nadeszły z Francji wiadomości o rewolucyjnych wydarzeniach, które błyskawicznie rozeszły się po całej uciskanej przez

² Patrz K. Koszyk, *Deutsche Presse im 19. Jahrhundert*. Berlin 1966, s. 21.

³ A. Levysohn, *50 Jahre Grünberger Wochenblatt*. „Grünberger Wochenblatt”, „Ausserordentliche Beilage” 1875, nr 216.

Święte Przymierze Europy. Pod koniec lipca lud paryski obalił ostatniego z Burbonów na tronie Francji i wypędził go z kraju. W ciągu krótkiego czasu ruch rewolucyjny przeniósł się do Prus, Saksonii i innych państw niemieckich. Na początku września doszło w Berlinie i Dreźnie do masowych demonstracji. Domagano się wolnych wyborów, kontroli parlamentu nad rządem, ulg celnych i podatkowych, zniesienia cenzury. Wkrótce podobne demonstracje odbyły się w Królewcu, Hanńoverze, Getyndze, Wrocławiu i innych miastach Rzeszy. Nie odbyło się bez walk i przelewu krwi. Dla władców państw niemieckich wydarzenia wrześniowe 1830 roku były ciężkim szokiem. Szybko jednak zmobilizowano wojsko i policję przywracając „spokój i porządek”. Powstanie w Polsce, zapoczątkowane akcją belwederską 29 listopada 1830 roku, ponownie wstrząsnęło społeczeństwem niemieckim, które po wrześniowych niepowodzeniach kompletnie upadło na duchu. Wybuch powstania listopadowego spowodował ogromny wzrost zainteresowań losami Polski i Polaków ze strony Niemców. Zdecydowana większość mieszczaństwa, w tym wielu intelektualistów, sympatyzowała z narodem polskim. Wzywali wszystkich ludzi miłujących wolność do poparcia zmagania Polaków. W narodowej niezawisłości Polski dostrzegano gwarancję własnych swobód.

Wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie „Tygodnik zielonogórski” zamieścił za „Pruską Gazetą Państwową” na początku grudnia 1830 roku⁴. Pruska policja pilnie dbała o to, aby w gazetach nie ukazywała się jakakolwiek informacja z objętych powstaniem terenów bez stempla policyjnej cenzury. Władze pruskie nie lekcewały zaistniałych wydarzeń. Zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo, jakie może zagrozić Prusom ze strony Polski, ale przede wszystkim obawiano się, aby powstanie nie objęło swym zasięgiem dawniejszych prowincji polskich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego: „Rząd pruski jest przerażony tym wypadkiem, nie wie sam co czynić. Wysłał gońca do Petersburga, zakazał donosić w gazetach o tej rewolucji, chce najprzód czekać, jak się ta rewolucja rozwinie. Tak strasznego ciosu przeciw despotyzmowi właśnie z tej strony, z której padł, wcale się nie spodziewano”⁵. Dnia 7 grudnia 1830 roku ukazało się nadzwyczajne zarządzenie króla pruskiego, które w ślad za „Privilegierte Schlesische Zeitung” (Uprzywilejowana Gazeta Śląska) z 10 grudnia 1830 roku przedrukowała większość gazet śląskich: „Pożalowania godne wypadki w Królestwie Polskim skłoniły J. K. Mość do wydania w prowincjach granicznych zarządzeń wojskowych, zmierzających do zapobieżenia zarówno ewentualnym wybrykom jednostek nie-

⁴ „Grünberger Wochenblatt” 1830, nr 49.

⁵ „Dziennik Powszechny Krajowy”, 9 grudnia 1830; patrz także: H. Kocój, *Niemcy a powstanie listopadowe. Sprawa powstania listopadowego w niemieckiej opinii publicznej i polityce pruskiej 1830–1831*. Warszawa 1970, s. 82.

właściwie myślących w granicach państwa, jako też napadom na miejscową ludność z zewnątrz ze strony band powstańczych. W tym celu J. K. Moś zarządził wzmocnienie 5 Korpusu armii w Poznaniu, jak również części 1, 2 i 6 Korpusu armii stojących w Głogowie, Nysie, Sulechowie i Zaganiu, oraz przesłał stosowne pełnomocnictwa wraz z instrukcjami dowodzącym generałom”.

Wybuch powstania w Polsce rozpalil umysly Niemców, i stal się bodźcem do kontynuowania walki o zmiany. Sytuacja w Niemczech, zwłaszcza w Prusach, Saksonii, Hesji i Hannoverze, napawała Fryderyka Wilhelma III niepokojem. Owe „jednostki niewłaściwie myślące w granicach państwa”, o których mówi królewskie zarządzenie z 7 grudnia, to liberałowie, wówczas cała czołówka intelektualna Niemiec, średniozamożne mieszczaństwo i młodzież akademicka. Wszędzie podnosiły się głosy przeciw absolutyzmowi. W styczniu 1831 roku wybuchają rozruchy w okolicach Hannoveru i Kassel, pod naciskiem ludu ogłoszona zostaje 8 stycznia heska ustawa konstytucyjna o bardzo postępowym charakterze, wrze w Badenii i Saksonii. „Düsseldorfer Zeitung” (Gazeta düsseldorfska) pisze, powołując się na prywatne doniesienie z Berlina: „Cała Europa gorąco sympatyzuje z Polakami. Dlaczego nasz rząd pozostawia Polaków ich losowi, a postępuje tylko zgodnie z interesami Rosji?”⁶. Mimo iż oficjalna prasa berlińska usiłowała w swoich doniesieniach umniejszyć znaczenie wypadków w Królestwie Polskim, starając się utwierdzać czytelników w przeświadczeniu, że „powstanie tylko w Warszawie posiada swoich zwolenników, zaś poza stolicą panuje wszędzie stary porządek”, pozostałe gazety, szczególnie te lokalne, powołując się na „doniesienia prywatne” (Privatmitteilungen), informowały o przebiegu powstania i jego celach i dawały nieraz do zrozumienia, że „artykuły drukowane w Berlinie nie są wyrazem opinii publicznej jako całości, lecz jedynie sfer rządowych”⁷.

W połowie lutego 1831 roku Krieg drukuje w swojej gazecie tytuły wydawnictw o Polsce, które do nabycia są w jego drukarni. Obok pozycji, które wyszły spod pras drukarni w Zielonej Górze, poleca również tytuły sprowadzone od innych wydawców. W wydaniu gazety z 19 lutego wydawca anonduje następujące pozycje do „natychmiastowego nabycia u L. Kriega w Zielonej Górze”:

- *Rozmowy łatwe w rozmaitych rzeczach życia społecznego — Leichte Gespräche über verschiedene Gegenstände des gewöhnlichen Lebens*
- *Dialogues faciles sur differents sujets de la vie commune. Zum*

⁶ „Düsseldorfer Zeitung” 1831, nr 18.

⁷ K. Koszyk, *Deutsche Presse im 19. Jahrhundert*, s. 52; patrz także: D. Fricke, *Deutsche Demokraten. Die nicht proletarischen Kräfte in der deutschen Geschichte 1830–1945*. Berlin 1981, s. 27.

Gebrauch beim Elementarunterricht der polnischen Sprache, bei L. Krieg zu Grünberg⁸.

- Nowy słownik Kieszonkowy Polsko-Niemiecko-Francuski, nowa Edycja, poprawiona, bei L. Krieg zu Grünberg.
- *Polens Schicksale seit 1763 bis zu dem Augenblicke, wo es sich für unabhängig erklärte*, Paris 1831, Verlag von Didot (Losy Polski od roku 1763 do chwili ogłoszenia niepodległości, Paryż 1831 u Didota)⁹. Niniejszą pozycję opatrzone komentarzem: „Autor tej publikacji, znany i ceniony pisarz, którego nazwiska z przyczyn politycznych wydawca nie wymienia, opisuje losy wielkiego serca narodu, który ściga na siebie obecnie wzrok wszystkich oświeconych ludzi”¹⁰.
- *Tänze revolutionäre Polaków, oder: Revolutionstänze der Polen für das Pianoforte: a. Polonaise a la Chlopicki, b. Mazurek warszawski, gesungen auf dem Nationaltheater zu Warschau 28. Dezember 1830, c. Mazurek 3. Mai¹¹, d. Krakusenlied — Sensenmännerlied, auch Lied der Kosynieren genannt*”.

Znany na Śląsku drukarz i księgarz P. G. Raabe, wydawca „Tygodnika żagańskiego”, również poleca niemieckiemu czytelnikowi publikacje o Polsce. Od marca 1831 roku ukazują się systematycznie na łamach jego gazety pozycje wydawnicze „do otrzymania w księgarni P. G. Raabe-go w Żaganiu”. Oto kilka tytułów z „Tygodnika żagańskiego”:

- *Die grosse Woche der Polen oder Darstellung der merkwürdigen Begebenheiten in Warschau vom 29. November bis zum 5. Dezember 1830. Aus dem Polnischen übersetzt, herausgegeben von F. A. Brockhaus zu Leipzig* (Wielki tydzień Polaków albo opis znaczących wydarzeń w Warszawie od 29 listopada do 5 grudnia 1830 roku, z języka polskiego tłumaczone, wydane przez F. A. Brockhauza w Lipsku)¹².
- *Über Polen. Bemerkungen über den Zustand Polens unter russischer Herrschaft im Jahre 1830 von E. G. Freimund, bei F. A. Brockhaus erschienen* (O Polsce. Uwagi o sytuacji w Polsce pod rosyjskim panowaniem w roku 1830, przez E. G. Freimunda, wydane przez F. A. Brockhauza).

⁸ „Grünberger Wochenblatt” 1831, nr 8; tamże pozostałe tytuły.

⁹ Tytuł powtórzony w „Grünberger Wochenblatt” 1831, nr 26.

¹⁰ Por.: P. Reiche, *Deutsche Bücher über Polen. Ein Beitrag zu den Beziehungen zweier Nationen. Das Polentum im Spiegel deutscher Wissenschaft*. Breslau 1917.

¹¹ Tytuł powtórzony w „Grünberger Wochenblatt” 1831 nr 26.

¹² Dom wydawniczy F. A. Brockhauza należał w dobie powstania listopadowego do najbardziej sprzyjających sprawie polskiej oficyn wydawniczych w Niemczech. Pierwszy w Niemczech Komitet Pomocy Polsce powstał z inicjatywy Brockhauza w Lipsku; patrz: Ch. Elbel, *Sachsen und die polnische Emigration in der Zeit von 1831–1848/49*, Prag 1934, s. 81; także: P. Reiche, *Deutsche Bücher über Polen*, s. 62.

- *Die drei Teilungen Polens* (Trzy rozbiory Polski)¹³.
- *Der Freiheitskampf der Polen gegen die Russen. Von dem Augenblicke wo Polen sich für unabhängig erklärte bis zu dem Kampfe am 31. März 1831, von W., Teil 1* (Walka wyzwolenicza Polaków przeciwko Rosjanom od momentu ogłoszenia niepodległości do walki z 31 marca 1831 roku, przez W., część 1)¹⁴.

Krieg i Raabe oferują również obszerny wachlarz tytułów kartograficznych, sprowadzonych z Lipska i Drezna, między innymi:

- *Das Königreich Polen und der Freistaat Krakau mit Angabe der Posten und Strassen usw. neu entworfen und gezeichnet von F. W. Streit, 1831* (Królestwo Polskie i Wolne Państwo Kraków z podaniem stacji pocztowych i traktów itp., nowe opracowanie, kreślone przez F. W. Streita, 1831), z komentarzem: „Jest to nowa i cenna mapa tego wysoce interesującego kraju”.
- *Karte vom Königreich Polen nach seiner Begrenzung im Jahre 1814* (Mapa Królestwa Polskiego według granic z roku 1814).
- *Spezial-Karte des Königreichs Polen nebst einem Teile von Ostpreussen, Volhynien, Galizien und Schlesien* (Mapa specjalna Królestwa Polskiego wraz z częścią Prus wschodnich, Wołynia, Galicji i Śląska), wraz z komentarzem: „Mapa dostarcza wgląd w szczegóły teatru działań wojennych. Specjalna statystyka Polski jest załączona do mapy, co umożliwia lepsze zrozumienie odbywającej się w Polsce rewolucji”.
- *Karte vom Königreich Polen, nebst daran grenzenden Preussischen Provinzen Schlesien, Posen, Ost — und Westpreussen, und dem Gebiet der Freien Stadt Krakau* (Mapa Królestwa Polskiego wraz z graniczącymi z nim prowincjami pruskimi: Śląskiem, Poznaniem, Prusami wschodnimi i zachodnimi oraz tereny wolnego miasta Krakowa)¹⁵.

Dnia 4 marca 1831 roku „Dziennik Powszechny Krajowy” przedrukował apel „Münchener Zeitung” (Gazeta monachijska), wzywający do tworzenia Komitetów Pomocy Polsce. Apel ten zamieściły także glogowskie „Ogłoszenia dolnośląskie”¹⁶. Pierwszy Komitet Pomocy Polsce na Dolnym Śląsku powstał w połowie roku 1831 we Wrocławiu, następnie w Głogowie, Legnicy, Bolesławcu, Szprotawie, Żaganiu, Koźuchowie i Zielonej Górze. Komitety wysyłały do Warszawy lekarstwa, opatrunki, kierowały do polskich szpitali lekarzy, organizowały wysyłkę

¹³ Wszystkie tytuły w „Sagansches Wochenblatt” 1831 nr 14, 17, 28, 32; autorem ostatniej pracy jest E. Köhler, rektor gimnazjum w Annaberg (Saksonia), członek lipskiego Komitetu Pomocy Polsce; patrz także: P. Reiche, *Deutsche Bücher über Polen*, s. 59.

¹⁴ „Sagansches Wochenblatt” 1831 nr 39.

¹⁵ Tytuły w „Grünberger Wochenblatt” 1831 nr 16, 26; „Sagansches Wochenblatt” 1831 nr 17, 32.

¹⁶ „Niederschlesischer Anzeiger 1831 nr 51.

odzieży, żywności i pieniędzy. Duże znaczenie miało poparcie moralne udzielane powstaniu przez Komitety Pomocy Polsce. W tej sferze działania dużą rolę odegrały właśnie gazety prowincjonalne, wydawcami których z reguły byli ludzie reprezentujący kręgi liberalnego mieszczaństwa. Z wyjątkiem centralnych gazet berlińskich i niektórych gazet wydawanych w siedzibach prezydentów prowincji pruskich — w przypadku Dolnego Śląska była to ultralegitymistyczna „Breslauer Zeitung” (Gazeta Wrocławska) — pozostałe w sposób bardziej lub mniej jawny manifestowały swoją sympatię dla walczących Polaków. Mimo iż polonofilstwo nie wywołało szerszej akcji politycznej narodu niemieckiego, wpłynęło jednak na przyspieszenie radykalizacji szczególnie warstw średniego mieszczaństwa i odwrócenia sympatii od Prus¹⁷.

Na początku marca 1831 roku „Tygodnik zielonogórski” drukuje obszerny szkic historyczny *Prinzessin Dambrowka* (Księżniczka Dąbrowka)¹⁸, w którym anonimowy autor kreśli sylwetkę pierwszej „historycznej władczyni Polski i małżonki polskiego księcia Mieczysława”, którego „władanie nad wpół wtedy jeszcze pogańskim ludem zapowiadało rychłe wejście tego potężnego narodu na drogę oświecenia” ([...] dem mächtigen Lande Polen durch dieses Prinzen Regierung eine besondere Erleuchtung vorhersagten). Wydawca „Tygodnika zielonogórskiego” nosił się z zamiarem opublikowania całej serii artykułów historycznych, ilustrujących dzieje Polski. W drukarni Kriega przygotowane były do druku szkice o Henryku Pobożnym, Przemysławie II, Zygmuncie I Starym, Janie III Sobieskim¹⁹. Jednak ze względu na niekorzystny rozwój wydarzeń w Polsce i zaostrzającą się policyjną cenzurę wobec liberalnie orientowanych wydawców, plany Kriega nie mogły zostać urzeczywistnione. Polonofilskie teksty o treści historyczno-literackiej pojawiają się na łamach „Tygodnika zielonogórskiego” już znacznie wcześniej — na przełomie lat 1826/1827. Cykl legend polskich otwiera *Piast und Repza — eine polnische Legende* (Piast i Rzepicha — legenda polska)²⁰.

W dalszej kolejności gazeta drukuje: *Wanda, die Fürstin von Polen* (Wanda, władczyni Polski)²¹, *Popiel — eine polnische Sage aus alten Zeiten* (Popiel, polska legenda z zamierzchłych czasów)²², *Die Sage vom Adlernest, oder wie Gnesen entstanden* (Legenda o orlim gnieździe albo jak powstało Gnieźno)²³.

¹⁷ Patrz: H. Kocój, *Niemcy a powstanie listopadowe*, s. 84; por. także: A. Gerecke, *Das deutsche Echo auf die polnische Erhebung von 1830*. Wiesbaden 1964.

¹⁸ „Grünberger Wochenblatt” 1831 nr 11.

¹⁹ Patrz: *100 Jahre des Grünberger Zeitungswesens. Jubiläumsausgabe vom 21. Juli 1925*. Verlag Levysohn Grünberg/Schlesien, s. 27.

²⁰ „Grünberger Wochenblatt” 1826 nr 43.

²¹ Tamże, 1826 nr 47.

²² Tamże, 1827 nr 2.

²³ Tamże, 1827 nr 7.

Wszystkie teksty łączy idea wolnego ludu, rządzonego przez rozumnych, sprawiedliwych, rodzimych władców, walka z tyranią i niesprawiedliwością.

Po klęsce armii polskiej pod Ostrołęką (26 maja 1831 r.) pruska prasa centralna uznała powstanie w Królestwie Polskim za załatwione i mocno uderzyła w nacjonalistyczno-szowinistyczne tony: „[...] interes pruski wymaga, by Polska nigdy nie odzyskała niepodległości, gdyż wzmocniona i niepodległa Polska byłaby bardziej niebezpiecznym sąsiadem dla Prus”²⁴. Wiodące gazety liberalnej opozycji niemieckiej próbowały po klęsce powstania dać ogólną jego ocenę: „Walka Polaków była jednym z najważniejszych wydarzeń, jakie przeżyła ludność europejska w ostatnim okresie”, pisała „Kasselsche Zeitung” w dniu 16 września 1831 roku, „jest to przygnębiające, że Polacy zostali pokonani w samym sercu Europy, mimo tak powszechnej sympatii”; „Nationalzeitung der Deutschen” (Narodowa Gazeta Niemców) z 21 października 1831 roku: „[...] co Polacy w ostatniej wojnie stracili a co zyskali. Stracili wielką ilość ludzi, wielką ilość broni, ich dobytek został zniszczony, ich wsie zostały spustoszone, kasy opróżnione z pieniędzy. Zyskali podziw i szacunek całej Europy. Tego uznania wobec ich poświęcenia, wytrwałości i męstwa nie odmówi im nawet wróg”; radykalno-demokratyczna „Deutsche Tribüne” (Trybuna niemiecka): „Jeśli nasze narody mają wreszcie osiągnąć wolność, to Rosja musi być oddzielona od Austrii i Prus przez demokratycznie myślącą Polskę, musi być usunięta przewaga królów pruskich i cesarzy austriackich przez utworzenie państwa niemieckiego o demokratycznej konstytucji oraz przygotowana europejska wspólnota państwa przez wierny sojusz narodów francuskiego, niemieckiego i polskiego. Rozbiory Polski zachwiały równowagę i pozwoliły caratowi ingerować w sprawy narodów europejskich przy wydatnej pomocy Prus i Austrii. Trzeba więc przywrócić zwichniętą równowagę, odbudować byt polityczny Polski, a wtedy pod jej osłoną Niemcy będą mogły się zjednoczyć i utworzyć demokratyczne państwo. W narodowym interesie Niemców leży więc sprawa udzielania dalszego konsekwentnego paparcia Polakom w ich walce o niepodległość, bo nie tylko za samą swoją wolność, ale też za naszą przelewali krew polscy bohaterowie”. Przez najbliższe lata pogląd „Trybuny niemieckiej” był reprezentatywny dla politycznego działania liberalno-demokratycznej opozycji niemieckiej.

II

W roku 1836 współwłaścicielem „Tygodnika zielonogórskiego” został M. W. Siebert, drukarz i wydawca, który w 1837 roku odkupił od Kriega

²⁴ „Preussische Staatszeitung” 1831 nr 159.

koncesję. Do współpracy zaprosił zielonogórskiego księgarza dr. Wilhelma Levysohna²⁵. Kiedy w roku 1843 Levysohn samodzielnie obejmuje redakcję i wydawnictwo, władze pruskie niechętnie patrzą na młodego doktora praw, który uchodzi w oczach pruskich urzędników za nieprzejednanego demokratę i polonofila. Urodzony w Głogowie w roku 1815 Wilhelm Levysohn po ukończeniu gimnazjum w rodzinnym mieście podejmuje studia prawnicze na wrocławskim uniwersytecie. Już wówczas jego kontakty z polskimi studentami zwracają uwagę pruskiej policji. W latach czterdziestych „Tygodnik zielonogórski” należy do najbardziej lewicowo-demokratycznych politycznych gazet w Prusach²⁶.

Zachowując poprzedni format, Levysohn zwiększa nakład do 450 egzemplarzy i częstotliwość ukazywania się gazety: od 1 lipca 1843 roku „Tygodnik zielonogórski” ukazuje się trzy razy w tygodniu — poniedziałek, czwartek i sobota. Gazeta kolportowana jest do Nowej Soli, Szprotawy, Kozuchowa i Sulechowa.

Levysohn, który dobrze znał język polski²⁷, przygotowywał i umieszczał w gazecie artykuły popierające dążenia Polaków do odbudowy własnej państwowości. Na łamach gazety publikował „Polenlieder”, pieśni polskie autorów niemieckich. Kiedy po upadku rewolucji 1848/1849 roku reakcja pruska nasiliła propagandę antypolską i wzmożła represje przeciwko Polakom, w szczególności przeciwko używaniu języka polskiego w szkołach i miejscach publicznych, Levysohn ostro wystąpił w obronie tych najistotniejszych praw ludności polskiej w zaborze pruskim. Raporty zielonogórskiego starosty von Bojanowskiego do prezydenta prowincji w Legnicy określały „Tygodnik zielonogórski” jako „niebezpieczne destruktywno-demokratyczne pismo” (eine gefährliche destruktiv-demokratische Zeitung)²⁸. Drukarnia Levysohna w Zielonej Górze drukowała między innymi polskojęzyczny katechizm, który był kolportowany do Wielkopolski i na Śląsk. Polskojęzyczna mutacja głogowskiego pisma kobiecego „Penelopa” drukowana była w latach 1854—1856 u Levysohna²⁹. Demokratyczny charakter „Tygodnik zielonogórski” utracił po śmierci Levysohna w roku 1871.

Głogowska oficyna wydawnicza Henryka Prausnitza wypuściła w roku 1838 książkę pt. *Nationalsagen der Kosaken. Nach dem Polnischen des Michael Czajkowski von F. Minsberg* (Narodowe podania Kozaków. Z języka polskiego Michała Czajkowskiego tłumaczył F. Minsberg)³⁰.

²⁵ Dr W. Levysohn obejmuje od Nr 38/1837 redakcję gazety; wydawnictwo pozostaje w rękach M. W. Sieberta; patrz: *100 Jahre des Grünberger Zeitungswesens*, s. 34.

²⁶ Patrz: M. Urbanowicz, *Prasa niemiecka na Śląsku*, s. 87.

²⁷ Patrz: *100 Jahre des Grünberger Zeitungswesens*, s. 44.

²⁸ M. Urbanowicz, *Prasa niemiecka na Śląsku*, s. 89.

²⁹ Patrz: W. Klawitter, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesien von den Anfängen bis zum Jahre 1870*. Breslau 1930, s. 112.

³⁰ Oryginalny polski tytuł tego zbioru: *Powieści kozackie (1837)*. Ferdynand Minsberg

Z książki Czajkowskiego „Tygodnik zielonogórski” wybrał i wydrukował dwa opowiadania. Pierwsze, *Des Zaporogers Brautfahrt* (Wyprawa kozaka po pannę młodą), ukazało się w czterech odcinkach w sierpniowych numerach gazety 1838 roku³¹. Redakcja poprzedziła druk opowiadania notką następującej treści: „Ze znakomitego zbioru narodowych podań Kozaków według polskiego tekstu Michała Czajkowskiego, w tłumaczeniu F. Minsberga, z wydawnictwa H. Prausnitza w Głogowie 1838 roku, drukujemy naszym czytelnikom poniższe opowiadanie, które świadczy o wielkim kunszcie twórcy tekstu w opisie narodowych wartości kozackiego ludu”. Drugie opowiadanie, *Der Kriegszug nach Zarograd* (Wyprawa wojenna do Carogrodu), drukowane było w czterech odcinkach w grudniowych numerach „Tygodnika zielonogórskiego”³². Romantyczna miłość, przygoda, dalekie kraje, a przede wszystkim idealizacja kozactwa stepowego jako synonimu „bezkresnej wolności” (unübersehbare Freiheit), owej „wartości narodowej Kozaków”, niewątpliwie były dla poddanych Fryderyka Wilhelma III egzotyką, która pozwalała przenieść się w inny wymiar egzystencji, w której słynne trzy hohenzollernowskie zasady: tak jest, według rozkazu, naprzód marsz, nie obowiązywały. Ponadto nie bez znaczenia dla wyboru drukowanych tekstów Czajkowskiego były zawarte tam akcenty antyrosyjskie, charakterystyczne dla ideologii liberalizmu niemieckiego XIX wieku.

W czerwcu 1840 roku umiera Fryderyk Wilhelm III. Wraz z objęciem tronu pruskiego przez Fryderyka Wilhelma IV rozpoczął się „okres pewnych ulg, zjawiają się nikiłe próby pozyskania sympatii liberalnych, bez jednakże istotnych ustępstw”³³. Od roku 1840 zabór pruski, a szczególnie Wielkie Księstwo Poznańskie, coraz mocniej ściąga na siebie uwagę Mikołaja I. W Poznańskim coraz bardziej odradza się ruch gospodarczy, zaczyna rozkwitać życie umysłowe. Wywołuje to zaniepokojenie Petersburga. Liberalno-demokratyczna opozycja niemiecka coraz głośniej domaga się wycofania Prus z układu zawartego na zjeździe w Mühengrätz (1833), w którym Rosja narzuciła Prusom i Austrii swoje rozwiązanie sprawy wschodniej — zlikwidowania w Europie raz na zawsze sprawy polskiej. W tym kontekście na nowo ożywa ostra polemika zapoczątko-

należy do poczynniejszych tłumaczy literatury polskiej na język niemiecki w XIX wieku. Profesor literatury legnickiego gimnazjum upodobał sobie twórczość Michała Czajkowskiego, która cieszyła się w owym czasie dość znaczną popularnością. Obok *Powieści kozackich* przetłumaczył jeszcze *Legends i podania Sarmatów*, *Opowieści litewskie*, *Kirdżali*. Minsberg sam parł się pisarstwem historycznym. Jest autorem zbioru legend i podań górnośląskich, w opracowaniu których korzystał z prac polskich historyków. Bibliografię prac Minsberga podaje E. Boehlich, *Bibliographie der schlesischen Volkskunde*. Breslau 1929, s. 446; patrz także: K. Eistreich, *Bibliografia polska*, t. 1, s. 232.

³¹ „Grünberger Wochenblatt” 1838 nr 31, 32, 33, 34.

³² Tamże, 1838 nr 47, 48, 49, 50.

³³ M. Handelsman, *Pomiędzy Prusami a Rosją. Studja historyczne*. Seria III. Warszawa 1922, s. 172.

wana już w roku 1832 ukazaniem się prorządowej broszury *Preussen und Polen* (Prusy i Polska), która miała za zadanie obalenie wszelkich zarzutów Polaków wobec rządu pruskiego i wykazanie, że postępowanie Prus w roku 1831 roku było słuszne: „Domagać się od rządu pruskiego, by przyszedł Polsce z pomocą jest równoznaczne z żądaniem, by własną broń przeciwko samemu sobie skierował”, gdyż „przywrócenie niepodległości Polski mogłoby zagrozić Prusom utratą dawniejszych polskich prowincji”³⁴. Rozszerzone drugie wydanie wspomnianej broszury w roku 1842 spotkało się ze zdecydowaną krytyką liberałów. Na Dolnym Śląsku wrocławska „Schlesische Zeitung” (Gazeta śląska) Rudolfa Hielschera, głogowskie „Ogłoszenia dolnośląskie” Karola Flemminga i „Tygodnik zielonogórski” Wilhelma Levysohna zamieściły artykuły, w których piętnuje się „głuchy strach kół rządowych przed Rosją Mikołaja I”, stwierdza się, że „zależność od Petersburga jest istotnym czynnikiem rozbitcia jedności Niemiec”, oraz że „wolność Polski — to powszechna wolność europejskich ludów”³⁵. Władze pruskie dopatrzyły się w artykule Levysohna „obrazę króla pruskiego” (Majestätsbeleidigung) i ukarały wydawcę grzywną 400 talarów oraz ostrzeżeniem, gdyby podobne, wywołujące „zepsucie” (Verderbung) treści nadal były drukowane, gazeta zostanie zamknięta³⁶.

Na kanwie wydarzeń krakowskich 1845/1846 roku doszło do poważnego rozłamu w szeregach liberalnych. W marcu 1846 roku lipski profesor historii Henryk Wuttke ogłasza na łamach augsburskiej „Allgemeine Zeitung” (Gazeta Powszechna) serię artykułów, w których występuje przeciwko odbudowie silnego państwa polskiego. W uzasadnieniu swojego punktu widzenia Wuttke powtarza w zasadzie argumenty zawarte w broszurze *Preussen und Polen*. Wystąpienie jego spotkało się ze strony liberalno-demokratycznej prasy niemieckiej ze zdecydowanym sprzeciwem³⁷. „Tygodnik zielonogórski” w artykule pióra W. Levysohna wyraża swoją dezaprobatę wobec postawy H. Wuttkego, a działalność jego w „Zrzeszeniu popierania niemieckich interesów w Poznańskim” (Verein zur Förderung deutscher Interessen in Polen) nazywa „podstępłą zdradą” (hinterhaltiger Verrat)³⁸.

W czerwcu 1843 roku z inicjatywy legitymistycznie orientowanych obywateli powstaje w Zielonej Górze druga gazeta o nazwie „Grünberger

³⁴ *Preussen und Polen. Eine Beleuchtung der Verhältnisse beider in Bezug auf die neuste polnische Revolution von einem Bewohner Westpreussens*. Danzig 1832; patrz także: A. Gerecke, *Das deutsche Echo auf die polnische Erhebung von 1830*, s. 76.

³⁵ „Schlesische Zeitung” 1842 nr 192; „Niederschlesischer Anzeiger” 1842 nr 42; Grünberger Wochenblatt” 1842 nr 38.

³⁶ A. Levysohn, *50 Jahre Grünberger Wochenblatt*.

³⁷ W. Hallgarten, *Studien über die deutsche Polenfreundschaft in der Periode der Märzrevolution*. München—Berlin 1928, s. 28.

³⁸ „Grünberger Wochenblatt” 1846 nr 31.

Tageblatt" (Dziennik zielonogórski)³⁹. Jak podaje W. Klawitter, głównym zadaniem tego pisma było „walczyć ze zgubnym wpływem levysohnowskiej gazety” (den verderblichen Einfluss des Levysohnschen Blattes zu bekämpfen)⁴⁰. Mimo znacznego nakładu — 400 egzemplarzy, 8 stron formatu duży octav, 5 razy w tygodniu — konserwatywny „Dziennik zielonogórski” nigdy nie zdobył tej popularności, jaką cieszył się liberalno-demokratyczny „Tygodnik zielonogórski”. Po roku 1859 „Dziennik zielonogórski” ukazywał się pod nazwą „Niederschlesisches Tageblatt” (Dziennik dolnośląski) i stał się lokalnym organem narodowo-liberalnej partii, głównej podpory wielkomocarstwowej polityki Bismarcka. Tenże „Dziennik zielonogórski” drukuje w kwietniu 1844 roku tekst-paszkwil, w którym nieznany autor, podający się za „porządnego Prusaka” (braver Preusse), przy użyciu takich sformułowań jak: „Sauwirtschaft” (niechlujna gospodarka), „Pestgestank” (zaraźliwy smród), „Kot und Dreck” (błoto i brud), „zechende Priester und liederliche Weiber” (biesiadujący duchowni i nieporządne niewiasty) usiłuje przekonać „porządnym Prusaków”, że Polacy warci są tylko pogardy i nie zasługują na miano cywilizowanego narodu⁴¹. We wrześniu tego samego roku levysohnowski „Tygodnik zielonogórski” rozpoczyna druk trzyodcinkowego opowiadania pióra Wilhelma Adamiego pt. Die Schreckensnacht auf der Reise nach Warschau⁴². Opowiadanie to uznać można za replikę na paszkwil „Dziennika zielonogórskiego”, a budzący mieszane odczucia tytuł opowiadania „Noc grozy podczas podróży do Warszawy” jest chwytem literackim mający przyciągnąć uwagę czytelnika. W rzeczywistości autor kreśli sylwetkę sympatycznego, odważnego bohatera, starego wiarusa Bogusława Radyńskiego. W ekspozycyjnej części opowiadania czytamy między innymi: „Były to czasy, kiedy nie śpiewano *Jeszcze Polska nie zginęła*, kiedy od dawien dawna najbardziej cenione cnoty narodowe Polaków — szlachetność, gościnność, umiłowanie ojczyzny, poczucie sprawiedliwości — posiadały wymiar mityczny, a nikt nie gwałcił narodowej Polaków suwerenności, wtedy wydarzyła się ta historia, którą chcemy opowiedzieć”. Stary wiarus Radyński skupia wszystkie te cnoty w sobie, urastając do symbolu „Dawida, który odważnie stawiał czoła Goliatowi”.

Począwszy od przełomu 1845/1846 roku temat „Polska-Polacy” pojawia się coraz częściej na szpaltach obu zielonogórskich gazet. „Dziennik zielonogórski”, będący prowincjonalną tubą „Pruskiej Gazety Państwowej”, jest zdecydowanie rusofilski i antypolski; „Tygodnik zielonogórski” przekształca się w trybunę radykalnego liberalizmu i głosiciela idei wskrze-

³⁹ Pierwszy numer ukazał się 30 czerwca 1843 roku.

⁴⁰ W. Klawitter, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens*, s. 93.

⁴¹ „Grünberger Tageblatt” 1844 nr 79.

⁴² „Grünberger Wochenblatt” 1844 nr 75, 76, 77; Wilhelm Adami — prawdopodobnie pseudonim literacki W. Levysohna.

szenia wolnej Polski. W tym ostatnim temacie następuje mocne zbliżenie do poglądów „Deutsche Allgemeine Zeitung” (Niemiecka Gazeta Pow-szechna) G. G. Gervinusa, głównego lidera liberalizmu i propagatora koncepcji odbudowy niepodległego państwa polskiego jako naturalnej osłony Niemiec przed Rosją. Stąd też każdy polski akcent w „Tygodniku zielonogórskim” lat czterdziestych występuje w antyrosyjskim kontekście. Oto kilka przykładów tematów z lat 1846/1847: o traktowaniu więźniów politycznych w cytadeli warszawskiej⁴³, o polskich zesłańcach w drodze na Sybir⁴⁴, o gwałtach fizycznych i moralnych dokonywanych na ludności polskiej w Królestwie Polskim⁴⁵, obrazki obyczajowe z Polski, Litwy i Galicji⁴⁶, o tzw. rzezi galicyjskiej⁴⁷. Informacje swoje gazeta czerpała częściowo z tzw. prywatnych doniesień, częściowo z prasy francuskiej i angielskiej⁴⁸.

Dnia 2 sierpnia 1847 roku rozpoczął się w Berlinie gigantyczny proces 254 Polaków, oskarżonych o udział w przygotowaniach do zbrojnego powstania. Był to pierwszy w dziejach nowożytnych jawny proces polityczny na taką skalę, który zwrócił uwagę w całej Europie. „Tygodnik zielonogórski” pierwszą informację o toczącym się procesie przynosi w połowie sierpnia⁴⁹. Gazeta nie drukuje obszernych stenogramów z sali sądowej, jak to czynią inne gazety, drukuje natomiast utwór literacki, który w kontekście „polskiego procesu” (Polenprozess) i głównej tego procesu postaci, Ludwika Mierosławskiego, nabiera znaczenia politycznej aluzji. Jest to ballada *Alpuhara* z powieści poetyckiej A. Mickiewicza *Konrad Wallenrod*⁵⁰. „Historycznej powieści z dziejów litewskich i pruskich” już w momencie ukazania się niemieckiego przekładu towarzyszyła opinia rewolucyjnego dzieła — „wezwania do walki wyzwolenczej” (Aufruf zum Freiheitskampf). „Tygodnik zielonogórski” jest drugą gazetą w Prusach, drukującą ten fragment mickiewiczowskiego dzieła⁵¹. Z całą pewnością stwierdzić można, że wybór tej ballady podyktowany został przesłankami natury politycznej, wiążącej się bezpośrednio z berlińskim procesem. Idea walki z tyranią zaborcy zaprezentowana została w zakonspirowanej formie tekstu poetyckiego. Gazeta *Levysohna* była zbyt starannie otoczona „policyjną opieką”, aby mogła bez ryzyka utraty koncesji komen-

⁴³ „Grünberger Wochenblatt” 1846 nr 17.

⁴⁴ Tamże, 1846 nr 31.

⁴⁵ Tamże, 1846 nr 96.

⁴⁶ Tamże, 1847 nr 4.

⁴⁷ Tamże, 1847 nr 79.

⁴⁸ Gazeta korzystała z serwisu informacyjnego „Constitunell”, „Journal des Debats”, „Courier francais”, „Moniteur belge” i „Morning Chronicle”.

⁴⁹ „Grünberger Wochenblatt” 1847 nr 69.

⁵⁰ Tamże, 1847 nr 73; tłumaczenie K. L. Kannegieser, 1834; tekst pochodzi z lipskiego wydania *Konrada Wallenroda* 1834, przez F. A. Brockhauusa.

⁵¹ *Alpuharę* w nieudolnym zresztą tłumaczeniu F. Oelsnitza wydrukowała „Posener Zeitung” 1830, nr 54.

tować proces Polaków i zbyt niezależna, aby za „Pruską Gazetą Państwową”, monopolistą na sprawozdania z sali sądowej, powtarzać przefiltrowane przez cenzurę stenogramy z rozpraw. Tekst *Alpuhary* w „Tygodniku zielonogórskim” podany został bez komentarza redakcyjnego. Intencje były i tak jednoznacznie zrozumiałe.

W listopadzie 1847 roku w wydawnictwie Levysohna ukazała się broszura *Stimme zum Verhör im Polenprozess* (Głos w sprawie śledztwa w procesie przeciwko Polakom)⁵². Reakcja policji była natychmiastowa: druk został skonfiskowany, wydawca aresztowany i postawiony przed sądem. Broszura, obok biogramów L. Mierosławskiego i K. Libelta, zawierała mowę Mierosławskiego, wygłoszoną na rozprawie w dniu 3 sierpnia 1847 roku, w brzmieniu znacznie różniącym się od wersji przekazanej przez „Pruską Gazetę Państwową”⁵³. Sformułowania jak: „naród znajdujący się w niewoli musi i będzie spiskować”, „despotyzm nigdy nad wolnością nie zatriumfuje”, „walka o wolność, jak walka o życie, jest koniecznością bezwzględną”, „celem zbrojnego powstania było odbudować Polskę w granicach z 1772 roku” nie znajdziemy w przekazie „Pruskiej Gazety Państwowej”. Broszura Levysohna niewątpliwie idealizuje postać Mierosławskiego jako rewolucjonistę, przedstawiciela zniewolonego narodu, który bez względu na warunki walczy o wolność swego ludu. Jest w prezentacji Mierosławskiego coś z machiavellistycznej koncepcji „lisa i lwa”, zgodnie z tym, co autor *Księcia* mówi w XVIII rozdziale: „Musicie bowiem wiedzieć, że są dwa rodzaje walki, trzeba przeto być lisem, żeby stać się lwem”. Przyjmując taką interpretację, nietrudno zrozumieć, dlaczego Levysohn sięgnął po mickiewiczowską *Alpuharę* w momencie apogeum berlińskiego procesu. Levysohn za swoją broszurę skazany został na dwa lata więzienia. Wyroku jednak nie wykonano, jak również nie wykonano wyroków na skazanych w berlińskim procesie Polakach.

22 lutego 1848 roku rewolucja w Paryżu detronizuje Ludwika Filipa, ogłoszona zostaje Druga Republika; 24 lutego K. Marks i F. Engels ogłaszają w Londynie *Manifest komunistyczny*; rewolucyjne wrzenie ogarnia Niemcy południowe i środkowe; 3 marca wiedeńczycy zmuszają Metternicha do ustąpienia; 18 marca zbrojne powstanie ludu Berlina zmusza Fryderyka Wilhelma IV do znacznych ustępstw na rzecz demokratyzacji życia publicznego w Prusach, między innymi zniesienia cenzury policyjnej. Wydarzenia marcowe w Berlinie i rewolucje wybuchające w innych państwach niemieckich wznowiły polskie nadzieje, że rewolucyjne Niemcy sprzymierzą się z Polakami przeciw caratowi i pomogą w odbudowie niepodległej Polski. Bieg wydarzeń w pierwszych miesiącach rewolucji zdawał się potwierdzać słuszność tych rachub.

⁵² „Grünberger Wochenblatt” 1847 nr 92, Ausserordentliche Beilage als Sonderdruck gedruckt.

⁵³ „Preussische Staatszeitung” 1847 nr 215.

20 marca w Berlinie owacyjnie witano uwolnionych z więzienia polskich patriotów z Mierosławski mi Libeltem na czele. W Wielkopolsce wybuchło powstanie, które według planów poznańskich powstańców objąć miało pozostałe ziemie polskie pod zaborami. Liczono na pomoc rewolucyjnej Francji oraz współpracę z rewolucyjnym ruchem w Niemczech, który wysuwał hasło wojny z caratem. „Tygodnik zielonogórski” pisał: „[...] każdy Niemiec, któremu sprawa wolnej i zjednoczonej ojczyzny na sercu leży, wie, że wolną i zjednoczoną będzie ona wówczas tylko, gdy w sojuszu z jednolitą, wolną Polską pokonany zostanie wspólny wróg na Wschodzie”⁵⁴. Pod wpływem wydarzeń w Poznańskim i pod naciskiem opinii publicznej w samych Niemczech, Fryderyk Wilhelm IV przyrzekł w końcu marca 1848 roku reorganizację Księstwa Poznańskiego, tzn. nadanie mu autonomii narodowej.

31 marca 1848 roku zebrał się związkowy przedparlament, który zarządził wybory do ogólnoniemieckiej konstytucji i również uroczystie ogłosił, że „świętym obowiązkiem Niemiec jest zmycie hańby rozbiorów”. 18 maja w kościele św. Pawła we Frankfurcie nad Menem rozpoczęły się obrady parlamentu, mającego na celu doprowadzenie do zjednoczenia Niemiec. Zasiadało w nim ponad 800 deputowanych, reprezentujących w zasadzie wszystkie kierunki polityczne. Zgromadzenie miało głównie charakter reprezentacji mieszczaństwa niemieckiego. Wśród posłów reprezentujących radykalne skrzydło liberalnych zwracał na siebie uwagę swoimi wystąpieniami 33-letni dr Wilhelm Levysohn z Zielonej Góry⁵⁵. W czasie gdy we Frankfurcie toczyły się rozwlekłe debaty nad różnymi formami zjednoczenia, wojska pruskie stłumiły powstanie w Wielkopolsce. Rząd pruski w obliczu faktu nieinterwencji Rosji w Europie zachodniej począł szybko wycofywać się z poczynionych Polakom obietnic. Liberalowie stopniowo zapominali o dawniej głoszonych hasłach odbudowy niepodległej Polski, upajając się coraz więcej nagle rozbudzoną dumą narodową⁵⁶. Toteż późną wiosną 1848 roku początkowy entuzjazm polski dla rewolucji niemieckiej mocno ostygł. W poglądach opinii polskiej na zagadnienia stosunków polsko-niemieckich nastąpił przełom. Nawet propolskie wystąpienia lewicy niemieckiej w parlamencie frankfurckim ani głosy krytyki pod adresem parlamentu, zawarte w demokratycznej prasie, nie zdołały zmienić przekonania, że są to reakcje niewielkiej części społeczeństwa niemieckiego⁵⁷. Okazało się wkrótce, że „polski

⁵⁴ „Grünberger Wochenblatt” 1848 nr 27.

⁵⁵ Por.: H. Pauli, *Die Wahlen im Kreise Grünberg und Züllichau, und die Tätigkeit der Abgeordneten in Frankfurt 1848/48*. Schlesien 1910 t. 10, H. 4; patrz także: *Necrolog für Dr. W. Levysohn*. „Grünberger Wochenblatt” 1871 nr 42.

⁵⁶ Patrz: A. Owsieńska, *Powstanie palatynacko-badeńskie 1849 roku oraz udział w nim Polaków*, Wrocław 1965, s. 13.

⁵⁷ Na uwagę zasługuje obrona praw polskich podjęta w serii artykułów przez K. Marksa i F. Engelsa na łamach „Neue Rheinzeitung”.

program liberalów” w zetknięciu się z nową sytuacją uległ kompletnemu załamaniu. Oczekiwana wojna z Rosją nie wybuchła, liberalni sam na sam zostali z problemem polskim. W miarę zaostrzania się stosunków polsko-niemieckich ton czołowych gazet obozu liberalnego przybierał wobec niedoszęłego sprzymierzeńca coraz bardziej na wrogości. W antypolskiej propagandzie przewodzi gervinusowska „*Niemiecka Gazeta Pow-szechna*”, nie tak dawno jeszcze propagująca idee wskrzeszenia niepodległej Polski. W serii kwietniowych artykułów pisze Gervinus na łamach swojej gazety między innymi: „*Wskrzeszona Polska stanie się źródłem niepokojów, gdyż wiekową nienawiść obu narodów niełatwo będzie za-trzeć*”; „*Przywrócenie granic z 1772 roku jest czystą niemożliwością, Prusy z konieczności statyby się śmiertelnym wrogiem państwa polskiego w tych rozmiarach*”; „*Wskrzeszenie Polski — to przywrócenie dawnych rządów szlachty i klechów, to wskrzeszenie starej żądz panowania i samolubstwa polskiej szlachty*”; „*Dzieło odbudowy swojej ojczyzny Polacy chcą rozpocząć od rozbicia Niemiec przez oderwanie Poznańskiego, Prus zachodnich i wschodnich*”⁵⁸. Od tego momentu coraz bardziej na czoło stosunków polsko-niemieckich wysuwa się zagadnienie terytorialne. Ono też będzie determinowało polską politykę niemieckich liberalów na przestrzeni najbliższych lat. Zapoczątkowany przez H. Wuttkego w 1846 roku rozłam w szeregach liberalnych pogłębił się.

W drugiej połowie 1848 roku rządy niemieckie, przede wszystkim zaś pruski i austriacki, zdołały stłumić u siebie ruchy rewolucyjne, podcinając tym samym rację bytu zgromadzenia frankfurckiego. Uchwalona w marcu 1849 roku federalna konstytucja, na mocy której zjednoczone państwo niemieckie (z wyjątkiem Austrii) miało otrzymać rząd parlamentarny, nigdy nie weszła w życie. W czerwcu 1849 roku, po opuszczeniu parlamentu przez posłów konserwatywnych i tzw. liberalnego centrum, republikanie i radykalni liberalowie przenieśli obrady do Stuttgartu, gdzie wojska pruskie ostatecznie rozpedziły ten kadłubowy twór. W grupie posłów obradujących w Stuttgarcie był dr Levysohn. W czasie jego nieobecności w Zielonej Górze wydawnictwem zarządzał Zygmunt Goldschmidt, księgarz z zawodu, republikanin z przekonania. Jemu to władze pruskie wytoczą proces w roku 1850 przed sądem rejonowym w Głogowie (17 lipca), oskarżając go o „zdradę stanu” (Hochverrat). Akt oskarżenia zarzucał Goldschmidtowi sprowadzenie i rozpowszechnienie zakazanej przez policję pruską broszury pióra J. Rongego *Europa darf nicht kosakisch, Europa muss frei werden!* (Europa nie może zostać kozacka, Europa musi być wolna!). Dzięki interwencji dr E. Hofrichtera z Głogowa, byłego deputowanego do Zgromadzenia Narodowego, Gold-

⁵⁸ „*Deutsche Allgemeine Zeitung*”, 8—17—19 kwietnia 1848.

schmidt uniknął więzienia, ale z Zielonej Góry musiał wyjechać⁵⁹. W lipcu 1848 roku Goldschmidt podnosi nakład gazety do 750 egzemplarzy, zachowując ten sam format, z częstotliwością ukazywania się trzy razy w tygodniu. Z końcem lipca 1848 roku gazeta przynosi informację o uwolnieniu L. Mierosławskiego z cytadeli poznańskiej i jego wyjeździe do Francji⁶⁰. W majowych wydaniach gazety z roku 1849 znajdujemy dwu-odcinkowy szkic biograficzny poświęcony gen. J. Bemowi⁶¹. Prezentując sylwetkę Bema, gazeta podkreśla polskie pochodzenie generała mimo obco brzmiącego nazwiska, relacjonuje udział Bema w kampanii napoleońskiej, późniejszą służbę w wojsku polskim Królestwa Polskiego, częste popadanie w niełaskę, gdyż „Wielki Książę nie może wybaczyć Bemowi jego miłości do ojczyzny i demonstracyjnej niechęci wobec despotycznych rządów rosyjskich” (Vorfolgungen von Seiten des Grossfürsten, welcher seine Vaterlandsliebe und seinen Abscheu gegen den russischen Despotismus nicht verzeihen konnte), podkreślone zostają zasługi Bema w rozwoju artylerii rakietowej w wojsku polskim, ciężkie doświadczenia związane z okresem pobytu w więzieniu rosyjskim, udział Bema w powstaniu listopadowym, jego roli w bitwie pod Iganiami i Ostrołką oraz obronie Warszawy. Tekst dalej opowiada o działalności Bema na terenie Niemiec i Francji po upadku powstania, jego udział w rewolucji wiedeńskiej 1848 roku, chwali jego nieprzeciętne zdolności organizacyjno-wojskowe. Należy zaznaczyć, że postać Bema była w społeczeństwie niemieckim niezwykle popularna. Jego entuzjastyczne przyjęcie w 1832 roku we Frankfurcie nad Menem przerodziło się w potężną manifestację poparcia sprawy polskiej. Stąd też przypomnienie tej sylwetki przez „Tygodnik zielonogórski” w 17 rocznicę pamiętnego przemarszu oddziału Bema przez Frankfurt. Obszerną informację o sytuacji w Królestwie Polskim gazeta przynosi pod koniec lipca 1849 roku⁶².

W maju 1849 roku wybucha powstanie w Dreźnie. Rewolucyjne walki toczą się w Badeni i Hesji. Były to ostatnie akordy konającej rewolucji niemieckiej. Zniechęcenie brało już wszędzie górę, nikt już nie wierzył w zwycięstwo. Niemcy w swojej większości byli za przywróceniem porządku za wszelką cenę. Pruskie wojska wkroczyły do Drezna, ratując saską monarchię. *„Minął rok od czasu, kiedy najbardziej postępowe narody Europy jakby porwane jednym wspólnym natchnieniem, powstały, aby gromkim głosem domagać się wprowadzenia w życie zasad, które od wielkiej rewolucji francuskiej stały się marzeniem wszystkich szlachetnych serc i postrachem wszystkich tyranów. Upłynęło jednak za-*

⁵⁹ „Grünberger Wochenblatt” 1850 nr 36; patrz także: 100 Jahre des Grünberger Zeitungswesens, s. 49.

⁶⁰ „Grünberger Wochenblatt” 1848 nr 61.

⁶¹ Tamże, 1849 nr 39, 40.

⁶² Tamże, 1849 nr 59.

ledwie dwanaście miesięcy i wszystko upadło. Wszechniemiecki parlament przestał istnieć, upadł skutkiem własnego bezładu, a ostatnie jego niedobitki w Stuttgarcie usiłowały bezskutecznie ocalić jego honor", pisała latem 1849 roku Malvida von Meysenbug, pisarka i działaczka społeczna⁶³. Był niewątpliwie rok 1848/1849 okresem złudzeń i rychło rozwianych nadziei Polaków, wiążących wolność Polski z wolnością powszechną ludów, z rewolucją europejską. Zaczęto zdawać sobie sprawę z tego, że sympatie polskie Niemców były dość płytkie, szeroko rozlane, stwarzały pozory, że Polska w swych wysiłkach wyzwoleniczych liczyć może na aktywną pomoc Niemiec. Obawa, głuchy strach przed Rosją Mikołaja I — oto istotny czynnik, który w dobie polskich powstań narodowych ukazywał Niemcom, Prusom w szczególności, możliwość posłużenia się Polakami we własnym interesie⁶⁴.

III

Postanowienia ołomunieckie z listopada 1850 roku rozwiąły ostatecznie wszelkie nadzieje o zjednoczeniu, jakie wiązał naród niemiecki z wydarzeniami 1848/1849 roku. Fryderyk Wilhelm IV, ulegając presji Mikołaja I, zgodził się na restytuowanie starego Związku Niemieckiego, ostoi rosyjskich wpływów. Również sprawa polska wyciszona została na dłuższy okres czasu. Uderzenie reakcji dotknęło również prasę. Już 5 czerwca 1850 roku cofnięto debit pocztowy wszystkim tym gazetom w obrębie Związku Niemieckiego, które nie podzielały oficjalnego kursu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Rok później, 12 maja 1851 roku, wyszło kolejne zarządzenie, na mocy którego każdy wydawca, podejrzany przez władze o nielojalność, uzyskać musiał nową koncesję na wydawanie gazety. Wreszcie 2 czerwca 1852 roku wprowadzono nową ustawę o cenzurze, wymierzoną przede wszystkim w gazety o poglądach liberalno-demokratycznych i socjalistycznych⁶⁵. Restrykcje te ciężko dotknęły levysohnowski „Tygodnik zielonogórski”. W połowie roku 1850 nakład gazety spada do 300, a pod koniec roku do 250 egzemplarzy. Gazeta zachowuje, mimo zaostrej cenzury, swój dotychczasowy profil — gazety politycznej o liberalno-demokratycznym zabarwieniu. Sprawy polskie prezentowane są nadal w kontekście antyrosyjskim. Już na początku stycznia 1850 roku gazeta informuje o brutalnym postępowaniu władz carskich w Królestwie Polskim podczas zimowego poboru do wojska⁶⁶.

16 lutego 1850 roku przed sądem przysięgłych w Zielonej Górze

⁶³ M. v. Meysenbug, *Pamiętniki idealistki*, Warszawa 1960, s. 185.

⁶⁴ Por.: T. Ulewicz, *W obronie sprawiedliwości*, „Przegląd Zachodni 1948 nr 9.

⁶⁵ Patrz: W. Klawitter, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens*, s. 8.

⁶⁶ „Grünberger Wochenblatt” 1850 nr 2.

rozpoczął się proces byłego posła do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego, księgarza i wydawcy dr W. Levysohna. Prokurator oskarżył go o „dopuszczenie się zdrady stanu”, polegającej na „udziale w obradach nielegalnego parlamentu niemieckiego w Stuttgarcie” i „wygłaszaniu poglądów sprzecznych z ustawami Związku Niemieckiego oraz Królestwa Pruskiego”⁶⁷. Przysięgli nie dopatrzili się przestępstwa i jednogłośnie uznali Levysohna niewinnym. Prokurator zaskarżył werdyk sądu przysięgłych do wyższej instancji. Druga rozprawa w trybie nadzwyczajnym przed sądem rejonowym w Głogowie zakończyła się skazaniem Levysohna na 9 miesięcy twierdzy. Karę odbywał w kazamatach twierdzy w Koźlu⁶⁸. Proces Levysohna nie był odosobnionym przypadkiem. Wielu posłów do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego z parlamentarnej lewicy, uczestniczących w obradach stuttgarckich, znalazło się w pruskich więzieniach.

Okolo połowy stulecia zamknęła się epoka romantyzmu wraz ze swoim idealizmem i wybujałą uczuciowością, epoka wielkich genialnych jednostek w każdej dziedzinie ludzkiego życia, epoka zarazem wielkich rewolucji narodowowyzwoleńczych i społecznych, „podejmowanych w imię wielkich ideałów, a w okolicznościach często mało realnych i stąd jakże często kończących się tragicznymi klęskami”⁶⁹. Wraz z wojną krymską (1853—1856), akcją wyzwolenczą i zjednoczeniową Włochów, Rumunów i innych narodów bałkańskich, wreszcie wraz ze wzrostem aktywności politycznej liberalnego mieszczaństwa niemieckiego, na nowo podejmującego ideę jedności Niemiec, na arenę międzynarodową jeszcze raz wypłynęła sprawa polska. Zastąpienie chorego psychicznie Fryderyka Wilhelma IV bardziej otwartym w poglądach następcą tronu, księciem Wilhelmem, stworzyło nową jakościowo sytuację w Prusach. Kończyła się era konserwatywno-junkierskiej reakcji, a zapowiadała się „nowa” — o obliczu bardziej liberalnym. Liberalowie, obok idei zjednoczenia, dążyli do przywrócenia ustroju konstytucyjnego przez wzmocnienie władzy ustawodawczej i poszanowanie praw jednostki. W odniesieniu do polskiej sprawy w zaborze pruskim niewielkie to miało znaczenie. Wprawdzie potępiano symptomy dawnej ery — ucisk i przemoc — ale polskie wysiłki uzyskania szerszych praw narodowych ignorowano albo zupełnie nie rozumiano. W zaborze rosyjskim natomiast przygotowywano się do nowego powstania. Ten zbrojny czyn, wspomagany przez rewolucjonistów z wielu krajów europejskich, „był najbardziej dramatycznym i tragicznym momentem dziejowym tego okresu”⁷⁰. Na imię mu powstanie styczniowe.

Począwszy od roku 1862 coraz częściej pojawiają się w „Tygodniku

⁶⁷ Tamże, 1850 nr 15.

⁶⁸ *Necrolog*, tamże, 1871 nr 42.

⁶⁹ Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*. Poznań 1963, s. 21.

⁷⁰ Tamże, s. 28.

zielonogórskim" wiadomości z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W lutym i marcu gazeta drukuje *Szkice o gospodarce wiejskiej* (Landwirtschaftliche Skizzen aus Polen)⁷¹. Autor tych szkiców⁷² nie tai, że Polacy „nie darzą Prusaków sympatią, mają jej natomiast dużo dla Francuzów”; autor podkreśla „religijność ludu polskiego”, ale także „nadużywanie mocnych trunków”⁷³; autor chwali „nieprzeciętne zdolności Polek w prowadzeniu ogniska domowego, mistrzowskie opanowanie sztuki gotowania”; niepochwlebnie pisze o „polskich drogach, tonących w błocie”⁷⁴. Pod względem kultury rolnej autor rozgranicza wyraźnie „obszary na zachód i na wschód od Wisły”, te ostatnie znajdując w „bardzo zacofanym stanie”; podkreśla jednak „sumienność i solidność chłopą polskiego w uprawie ziemi ornej” (dass der Pole mit Sorgfalt und Sinn den Ackerbau bestellt)⁷⁵, oznakę postępu autor widzi w „działalności Warszawskiego Towarzystwa Agrarnego (Zentralverein für Landwirtschaft in Warschau), ubolewa jednak, że „i tam wkroczyła niepożrebnie polityka”. Wywołało to bowiem podejrzenie władz i Towarzystwo „może zostać skasowane”⁷⁶. Autor kończy słowami: „Oto jest zły duch, który Polsce drogę ku lepszemu odcina, utrzymując ten nieszczęśliwy kraj w nieładzie” (Dieser Geist ist es, welcher überall in Polen dem Bessern in den Wege tritt und das unglückliche Land in seiner Zerrütung erhält). Jest to niewątpliwie pozytywistyczne podejście do tematu polskiego, odejście od prezentacji „etosu walki” na rzecz innego rozwoju kraju aniżeli tylko poprzez akty zbrojne.

Reakcje prasy niemieckiej na wieść o wybuchu powstania w Królestwie Polskim były niejednolite. Z sympatią o tym wydarzeniu wyrażano się w niemieckich krajach zachodnich i południowych; krytycznie o stanowisku Rosji wobec Polaków relacjonowały gazety austriackie, gdzie nawet, z uwagi na rywalizację rosyjską na Bałkanach, życzone powstaniu powodzenia. Rzadziej natomiast i to w zawołowanej formie sympatię dla powstańców ujawniały gazety pruskie. Tylko zdecydowanie demokratyczne gazety zdobywały się na ten gest. Były to jednak głosy oburzenia na okrucieństwo Rosjan i głosy współczucia dla Polaków niż apele o niesienie powstańcom pomocy. Symptomatyczny w tej mierze jest tu głos berlińskiego demokratycznego dziennika „Publizist” (Publicysta): „Ubolewamy nad nieszczęśliwą Polską, że losy światem kierujące taką jej niedolę przeznaczyły, jaką dziś znosi; lecz nie widzimy dla Polski

⁷¹ „Grünberger Wochenblatt” 1862 nr 15, 16, 17, 19.

⁷² Autorem szkiców jest najstarszy syn wydawcy, Ulrych, który latem i jesienią 1861 roku odbył podróż po Poznańskiem, Galicji i Królestwie Polskim; patrz: *100 Jahre des Grünberger Zeitungswesens*, s. 43.

⁷³ „Grünberger Wochenblatt” 1862 nr 15.

⁷⁴ Tamże, 1862 nr 16.

⁷⁵ Tamże, 1862 nr 17.

⁷⁶ Tamże, 1862 nr 19.

żadnego z tej niedoli ratunku w powstaniu, które obecnie wybuchło. Stanowisko Rosji nigdy nie było inne, jak stanowisko zdobywcy; uśmierzone powstanie nie uczyni tego stanowiska łagodniejszym. Że Rosja — i to rychło — rewolucję uśmierzy, nie ma wątpliwości, nawet gdyby powstańcy, co dotąd nie jest wiadome, mieli być opatrzeni w broń i amunicję. Biedna Polsko!”⁷⁷. Przy końcu grudnia 1862 roku „Tygodnik zielonogórski” informuje o masowych aresztowaniach w Królestwie Polskim osób podejrzanych przez władze carskie o działalność rewolucyjną⁷⁸. Pierwszą obszerniejszą informację o powstaniu zamieszcza gazeta na początku lutego 1863 roku, powołując się na relacje „Wiener Zeitung” (Gazeta wiedeńska) i „Gazety Narodowej”⁷⁹. Mowa jest o akcjach powstańczych w okolicach Płocka, Modlina, Ostrołęki. W kolejnych numerach, powołując się na „Gazetę śląską”, donosi o koncentracji wojsk powstańczych w okolicach Częstochowy⁸⁰ i Radomia⁸¹. Na podstawie korespondencji własnej gazeta donosi także o krwawych walkach pod Węgrowem, o masowych egzekucjach powstańców przez carską żandarmerię w Płocku i Lublinie⁸². Ze Lwowa gazeta donosi 12 lutego o klęsce powstańców pod Wąchowem oraz o przerwaniu połączenia kolejowego Warszawa-Wrocław⁸³. Powstanie przenosi się na Litwę⁸⁴, koncentracja wojsk polskich pod Langiewiczem w Radomskim, siła wojsk wynosi około 8 tys. ludzi⁸⁵. W tym samym numerze znajdziemy korespondencję „Tygodnika zielonogórskiego” z Poznania, w której czytamy między innymi: „Temperatura polityczna wywołana powstaniem w Królestwie Polskim wzrasta tutaj z dnia na dzień. Spowodowane jest to nie tylko szczególną sympatią ludności do powstania, ale także krążącymi pogłoskami o tajnym porozumieniu Berlina i Petersburga, na mocy którego wojska pruskie będą do dyspozycji rządu carskiego w tłumieniu powstania, o ile Petersburg tego zażąda. Rząd pruski wdaje się w niebezpieczną awanturę [...], znaczna część społeczeństwa przyjęła tę wiadomość z odrazą. Mówi się o bardzo złym morale armii rosyjskiej, która pozwala sobie na przerażające ekscesy w stosunku do ludności cywilnej, nie mającej formalnie z powstaniem wiele wspólnego [...]. Potwierdzają się informacje o rozmowach gen. Alvenslebena w Petersburgu celem podpisania konwencji militarnej”⁸⁶. Wiadomość o tajnych rokowaniach wywołała interpelację w parla-

⁷⁷ „Publizist” 1863 nr 22.

⁷⁸ „Grünberger Wochenblatt” 1862 nr 103.

⁷⁹ Tamże, 1863 nr 10.

⁸⁰ Tamże, 1863 nr 11.

⁸¹ Tamże, 1863 nr 12.

⁸² Tamże, 1863 nr 12.

⁸³ Tamże, 1863 nr 13.

⁸⁴ Tamże, 1863 nr 14.

⁸⁵ Tamże, 1863 nr 14.

⁸⁶ Tamże, 1863 nr 14.

mencie pruskim. Na porządku obrad w dniu 18 lutego 1863 roku stała sprawa polska. Poseł von Unruh z tzw. partii postępowej (Fortschrittspartei) zaatakował militarystów, pragnących wykorzystać powstanie dla swoich celów. Stwierdził, że powstanie absolutnie nie zagraża państwu pruskiemu, podobnie jak i Polska, gdyby na nowo powstała. Inaczej ma się rzecz z Rosją, która już nieraz w przeszłości zgubnie zaważyła na dziejach Prus. Z tych względów wiązanie się z caratem jest bezwzględnie szkodliwe, jest awanturnictwem politycznym⁸⁷. W podobnym duchu przemawiali posłowie Waldeck i von Sybel. Ten ostatni, znany historyk, stwierdził: „Prusy nie powinny brać udziału w tej po barbarzyńsku prowadzonej wojnie, która na nas samochęc zwała współwinę kolosalnego polowania na ludzi, na które cała Europa patrzy z oburzeniem”⁸⁸. Wrocławski poseł Roeppel: „Polacy mają prawo do niepodległego bytu i osiągną go podobnie jak Włosi”; poseł Becker z Dortmundu: „Niemcy nieomylnie mają swój wielki interes w tym, aby dzielna Polska znów powstała”⁸⁹.

Głos zabrała również konserwatywna, prorządowa praca pruska. Na jej łamach padały słowa potępienia czynu powstańczego. Często były to napaści już nie tylko wrogie, ale wprost nieludzkie i stąd piętnowane zarówno przez prasę polską, jak i opozycyjne gazety niemieckie. Konserwatywny zielonogórski „Dziennik dolnośląski” pisze w połowie lutego 1863 roku: „Okropny sposób w jaki świeże powstanie rozpoczęto, a który mógł tylko wyniknąć z braku najprostszych zasad moralnych, nie może zaiste przyczynić się do zmiany zdania, że los Polski jest zasłużony”⁹⁰. „Tygodnik zielonogórski” w wydaniu z 1 marca 1863 roku, relacjonując posiedzenie parlamentu pruskiego z 27 lutego pisze, że znaczne grono posłów otwarcie wyraziło swoje sympatie powstańcom⁹¹, a w połowie marca publikuje fragmenty apelu Jakuba Vendey’a „An das deutsche Volk” (Do narodu niemieckiego), w którym sędziwy demokrat ostro piętnuje politykę Bismarcka i przypomniał Niemcom, że „księżęta niemieccy przyczynili się do podziału Polski, obowiązkiem świętym ludu niemieckiego jest więc dopomóc, aby tę zbrodnię ciążącą na Niemcach, naprawić, jak dalece to jest możliwe”⁹². Pod koniec marca „Tygodnik zielonogórski” podaje informację o złożeniu przez Langiewicza dyktatury i jego przejściu do Galicji; powstanie jednak nie należy wcale uznać za zakończone⁹³. Gazeta informuje również o zorganizowanej przez emi-

⁸⁷ Tamże, 1863 nr 17; patrz także: Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim*, s. 65.

⁸⁸ Tamże, 1863 nr 17; także: Z. Grot, *op. cit.*, s. 69.

⁸⁹ Tamże, 1863 nr 17; także: Z. Grot, *op. cit.*, s. 71.

⁹⁰ „Niederschlesisches Tageblatt” 1863 nr 29; jest to przedruk z prawniczej berlińskiej „Allgemeine Zeitung” 1863 nr 32.

⁹¹ „Grünberger Wochenblatt” 1863 nr 18.

⁹² Tamże, 1863 nr 23; jest to przedruk z „Kölnische Zeitung” 1863 nr 59.

⁹³ Tamże, 1863 nr 25.

grantów polskich, francuskich i włoskich, zamieszkałych w Anglii, ekspedycji z zamiarem udzielenia powstańcom pomocy⁹⁴, o rozszerzającej się w Królestwie Polskim wojnie partyzanckiej⁹⁵, o akcji pomocy powstańcom ze strony ludności polskiej w Poznańskim w postaci broni, pieniędzy i ludzi⁹⁶. Liczne relacje z posiedzeń parlamentu pruskiego, w tym również z tzw. debat polskich (Polendebatten) na łamach „Tygodnika zielonogórskiego” i innych gazet, miały dla sprawy polskiej aktualne znaczenie, gdyż ujawniały europejskiej opinii publicznej, że Prusy Bismarcka posiadają we własnym kraju licznych przeciwników, a idea narodowowyzwoleńcza polska swoich sympatyków. W połowie czerwca gazeta donosi po raz pierwszy o prześladowaniach duchowieństwa katolickiego przez władze carskie⁹⁷, o zesłaniu na katorgę syberyjską arcybiskupa warszawskiego Felińskiego⁹⁸, a pod koniec czerwca o egzekucjach na byłych oficerach armii carskiej, którzy przeszli na stronę powstania. Gazeta informuje także o rozstrzelaniu dwóch patriotek, Plater i Terleckiej⁹⁹. W numerze z 30 lipca 1863 roku gazeta przynosi wiadomość o wydaniu przez Rząd Narodowy proklamacji, w której odrzuca się jakiegokolwiek pertraktacje z rządem carskim bez uznania z jego strony niepodległości Polski w granicach z 1772 roku¹⁰⁰. W kolejnych numerach dużo miejsca zajmuje sprawa zamachu dokonanego w Warszawie na osobie gubernatora gen. Berga, nieudanego zresztą zamachu, który wywołał tylko dodatkowe represje władz carskich: „[...] gen. Berg szaleje w Warszawie, tak jak Murawiew na Litwie”¹⁰¹. „Od momentu przyjścia silnych mrozów, ustały działania wojenne”, pisze „Tygodnik zielonogórski” na początku stycznia 1864 roku, „nowy rok witął Warszawę kolumną 300 powstańców, pod silną eskortą Kozaków, w drodze na Sybir”¹⁰². W marcu gazeta podaje wiadomości o rzekomym pojawieniu się na terenach objętych powstaniem Garibaldiego¹⁰³, prostuje jednak tę informację jako nieprawdziwą¹⁰⁴. Na początku kwietnia 1864 roku: „Powstanie wydaje się dogorywać (in letzten Zügen zu liegen). Część członków Rządu Narodowego została aresztowana [...], w kraju panuje jednak nadal napięcie”¹⁰⁵; w połowie czerwca: „[...] ustawa uwłaszczająca z entuzjazmem witana przez chłopstwo, które, nielicznie zresztą uczest-

⁹⁴ Tamże, 1863 nr 29.

⁹⁵ Tamże, 1863 nr 30, 35.

⁹⁶ Tamże, 1863 nr 31, 36.

⁹⁷ Tamże, 1863 nr 48.

⁹⁸ Tamże, 1863 nr 56.

⁹⁹ Tamże, 1863 nr 51.

¹⁰⁰ Tamże, 1863 nr 60.

¹⁰¹ Tamże, 1863 nr 76, 86, 101.

¹⁰² Tamże, 1864 nr 3.

¹⁰³ Tamże, 1864 nr 22.

¹⁰⁴ Tamże, 1864 nr 23.

¹⁰⁵ Tamże, 1864 nr 27.

niczące w powstaniu, opuszcza szeregi insurgentów”¹⁰⁶. Mnożą się informacje o transportach zesłańców, o masowych aresztowaniach i egzekucjach¹⁰⁷. Dnia 11 sierpnia 1864 roku „Tygodnik zielonogórski” przynosi wiadomość o straceniu na stokach cytadeli warszawskiej w dniu 5 sierpnia ostatniego dyktatora powstania, Traugutta, wraz z czterema towarzyszami¹⁰⁸. Dalsze informacje gazety to w zasadzie bilans przegranej: tysiące zabitych, straconych, zesłanych na Sybir, duże straty materialne, a także kryzys moralny Polaków¹⁰⁹.

Fala entuzjazmu dla sprawy polskiej opadła, gdy wraz z pojawieniem się osoby Bismarcka zaczęły zwyciężać w polityce niemieckiej tendencje reakcyjne. „W okresie powstania 1863 roku nie było już polonofilskich wierszy, nie było Komitetów Pomocy Polsce, nie było odzew i książek”, pisze J. Koprowski w eseju *Polscy tułacze*¹¹⁰. Polska emigracja po powstaniu styczniowym znalazła zainteresowanie i opiekę przede wszystkim w Szwajcarii i we Francji. „Tygodnik zielonogórski” jak i „Dziennik zielonogórski”, a później „Dziennik dolnośląski”, mało miejsca poświęcał działalności popowstaniowej emigracji polskiej w XIX wieku. Jedyna poważniejsza informacja o polskim uchodźstwie znalazła się w „Tygodniku zielonogórskim” w kontekście biogramu J. Bema¹¹¹. W sierpniu i październiku 1865 roku gazeta, powołując się na prasę francuską i angielską, a także rosyjską, podaje informacje o „tworzeniu się w Królestwie Polskim nowych tajnych organizacji”¹¹², przede wszystkim organizacji rewolucyjnych o charakterze socjalistycznym (sozialistischer Richtung), impulsy idą z Francji, silnego skupiska polskiej emigracji politycznej¹¹³. W oparciu o polskie materiały emigracyjne „Tygodnik zielonogórski” drukuje obszerną informację o sytuacji w Królestwie Polskim w numerze z 14 marca 1867 roku. Jest to ponury obraz danych statystycznych ofiar rewolucji 1863 roku: „Departowanych na Sybir — 18.862 osoby, internowanych w europejskiej części Rosji — 18.566 osób, przymusowo pracujących w kopalniach Uralu — 33.780 osób, poległych w czasie działań wojennych — 33.800 osób, wcielonych do karnych kompanii — 2.416 osób, skazanych na karę śmierci (wyroki wykonano) — 1.568 osób, na emigracji przebywa 7060 osób. Oto bilans ostatniej polskiej rewolucji”, kończy gazeta, i dodaje: „Że polacy z nieślabnącym uporem trwają przy nadziei odbudowy swojego państwa, to jest rzecz

¹⁰⁶ Tamże, 1864 nr 46, 48, 49.

¹⁰⁷ Tamże, 1864 nr 54, 60, 61.

¹⁰⁸ Tamże, 1864 nr 63.

¹⁰⁹ Tamże, 1864 nr 70, 72, 73, 80.

¹¹⁰ „Literatura” 1981 nr 44.

¹¹¹ Patrz przypis 61.

¹¹² „Grünberger Wochenblatt” 1865 nr 66.

¹¹³ Tamże, 1865 nr 78.

powszechnie znana¹¹⁴, zlikwidować można tylko zewnętrzne artybuty byłej samodzielnej państwowości polskiej, ale nie wspomnienia o wolnej Polsce w sercach Polaków”¹¹⁵.

We wrześniu 1868 roku, powołując się na polskojęzyczną „Gazetę Toruńską”, „Tygodnik zielonogórski” po raz pierwszy używa sformułowania „germanizacja prowincji poznańskiej” i stwierdza, iż wypieranie elementu polskiego przez niemiecki nabiera coraz bardziej postępującego charakteru” (im unaufhaltsamen Fortschritte begriffen ist)¹¹⁶. O dokonującym się w redakcji gazety zwrocie poglądów na sprawy polskie świadczy komentarz, który gazeta zamieściła na kanwie tej informacji, a mianowicie, że „atutem niemieckim w tej walce jest niemiecka oświata, niemiecka solidność, niemiecki porządek”. Gazeta w dalszym ciągu zachowuje swoją antyrosyjskość, ale też coraz wyraźniej unika sformułowań jednoznacznie w swoim wyrazie przychylnych sprawie polskiej. Stary Związek Niemiecki rozpadł się, w jego miejsce powstał Związek Północnoniemiecki z Prusami na czele. W agresywnej, wielkomocarstwowej polityce kanclerza Bismarcka, nie ma już miejsca na liberalizm polityczny w wydaniu W. Levysohna i jego gazety. „Tygodnik zielonogórski”, po kryzysie wywołanym ustawami antyprasowymi lat pięćdziesiątych, nie zdołał w pełni powrócić do dni swojej świetności lat czterdziestych. Schorowany Levysohn w połowie 1869 roku przekazuje wydawnictwo i drukarnię swoim synom, Ulrychowi i Arturowi, których poglądy polityczne bardziej zbliżone są do narodowego liberalizmu w wydaniu bismarckowskim. Dr. Wilhelm Levysohn umiera w Zielonej Górze dnia 26 maja 1871 roku w wieku 56 lat. Wraz z odejściem Levysohna zamknął się progresywny okres i „polski etap”, „Tygodnika zielonogórskiego”. Zaznaczyć jednak trzeba, że gazeta, mimo zmieniających się odcieni politycznych, nie przekształciła się w pismo skrajnie reakcyjne. Tak przynajmniej było do 1933 roku¹¹⁷.

¹¹⁴ Tamże, 1867 nr 21.

¹¹⁵ Tamże, 1867 nr 58.

¹¹⁶ Tamże, 1868 nr 71.

¹¹⁷ Autor niniejszego artykułu pragnie tą drogą podziękować Dyrekcji Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze, Dyrekcji Archiwum Wojewódzkiego w Zielonej Górze oraz Kierownictwu Staatsarchiv Dresden (NRD) za udzieloną pomoc w zebraniu źródeł.

ZDOBYCIE PRZEZ WOJSKA 1 FRONTU BIAŁORUSKIEGO PRZYCZÓŁKÓW ODRZAŃSKICH W 1945 r.

Walki o zdobycie linii środkowej Odry przez wojska 1 Frontu Białoruskiego wiążą się z końcową fazą operacji wiślańsko-odrzańskiej, która była największą częścią składową kampanii zimowej 1945 r. Początkowe założenia Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa Radzieckich Sił Zbrojnych zakładały, że kampania zimowa 1945 r. miała składać się z dwóch etapów z realizacją następujących celów: I etap — rozbicie głównego zgrupowania nieprzyjaciela na zachód od dolnej Narwi i środkowej Wisły — wyjście wojsk na ogólną rubież: ujście Wisły, Bydgoszcz, Poznań, Wrocław, Wiedeń; II etap — zakończenie rozbicia wojsk hitlerowskich i zdobycie Berlina¹. Według tych pierwszych planów Berlin miał być zdobyty zdecydowanym wypadem 15—16 lutego².

Realizując opracowane założenia w dniu 12 stycznia 1945 r. rozpoczęło się uderzenie strategiczne Armii Radzieckiej. Pierwsze do ataku przystąpiły pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa wojska 1 Frontu Ukraińskiego. W dwa dni później rozpoczęły wykonywanie postawionych zadań — rozwijając natarcie — wojska 1 Frontu Białoruskiego pod dowództwem marszałka Gieorgija Żukowa. Ofensywa styczniowa była operacją zaczepną o szerokim zasięgu działania oraz dużej szybkości przełamывania obrony wroga, tak że już w dniu 17 stycznia główne siły niemieckiej Grupy Armii „A” zostały rozbite.

Posuwając się za ustępującym w walce wrogiem wojska 1 Frontu Białoruskiego zrealizowały do dnia 25 stycznia postawione zadania dla I etapu kampanii — pokonując wroga i wychodząc na ogólną rubież w rejonie Bydgoszcz-Poznań. Osiągnięte również początkowo powodzenia przez sąsiadów — na północy 2 Front Białoruski i południu 1 Front Ukraiński — pozwoliły dowództwu Frontu na skonkretyzowanie zamiaru rozwinięcia dalszych działań w dniu 26 stycznia w ramach przewidywanych zadań II etapu kampanii. Etap ten miał być nową operacją rozwiniętą bez przerwy z poprzedniej, prowadzoną na głębokość do Ber-

¹ S. Sztemienko, *Jak planowano ostatnią zwycięską kampanię w wojnie z Niemcami hitlerowskimi*. „Myśl Wojskowa” 1965 nr 7, s. 27—29.

² G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*. Warszawa 1973, s. 602.

lina włącznie³. Jednak nie została ona przeprowadzona, jak planowano; rozegrała się bowiem tylko do rubieży rzeki Odry. Powodem niepowodzenia początkowo planowanych założeń było wytworzenie się niekorzystnych sytuacji i powstałych faktów w lutym 1945 r. Z tego powodu przebieg kampanii i osiągnięte wyniki — mimo że zamiar precyzował to inaczej — zostały uznane przez historyków za tworzące — wraz z pierwszą operacją — jedną, nierozzerwalną i zamkniętą całość — operację wiślańsko-odrzańską⁴.

Powszechnie przyjęty podział przebiegu działań wojsk 1 Frontu Białoruskiego w tej operacji jest rozgraniczeniem trzech etapów czasowych: I etap — 14—17.I.1945 r. — przełamanie rubieży obronnej na Wiśle oraz rozgromienie warszawsko-radomskiego zgrupowania nieprzyjaciela; II etap — 18—24.I.1945 r. — rozwinięcie przełamania i podejścia do poznańskiej rubieży obronnej; III etap — 25.I.—3.II.1945 r. — przełamanie umocnionych rejonów przygranicznych Niemiec oraz wyjście wojsk Frontu nad Odrę⁵.

Osiągnięte sukcesy pierwszych dni operacji wiślańsko-odrzańskiej stworzyły sytuację, w której dowództwo 1 Frontu Białoruskiego zdecydowało się utworzyć grupy szybkich wojsk Frontu, w skład których wchodziły przede wszystkim armie i korpusy pancerne. Posuwając się w ogromnym tempie na zachód, torowały one drogę armiom ogólnowojskowym. Wszystko wskazywało na to, że zanosi się na daleki skuteczny rajd do Odry i dalej poza jej linię — ku Berlinowi. Zgodnie z tą koncepcją głównym kierunkiem uderzenia stawał się odcinek Poznań-Kostrzyn, na którym działały wojska centralnego zgrupowania 1 Frontu Białoruskiego. Pomocniczy kierunek zmierzał ku Odrze w rejonie Frankfurtu, na którym działały wojska południowego zgrupowania Frontu.

Środkowa Odra nie stanowiła w założeniach i planach dalszych działań wojsk 1 Frontu Białoruskiego (szczególnego) wydzielonego etapu czy rozgraniczenia. Przygotowania do forsowania Odry wojska Frontu rozpoczęły jeszcze w toku prowadzenia działań pościgowych. Pokonywanie bowiem szerokich przeszkód wodnych jest jednym z najbardziej złożonych i trudnych rodzajów działań bojowych, a powodzenie w decydującym stopniu uzależnione jest, obok umiejętności i bitności wojsk, od dobrego przygotowania przez dowództwa i sztaby wszystkich szczebli oddziałów do forsowania, a w szczególności od zabezpieczenia ich w środku przeprowadzenia. Nad Odrą sytuacja była tym trudniejsza, że walory

³ G. Żukow, *Na berlińskim naprawieniu*, „Wojskowo-Istoriczeskij Żurnal” 1965 nr 6, s. 15.

⁴ Początkowo używano określenia — „Operacja warszawsko-lódzko-poznańska”.

⁵ N. Antipienko, *Na głównym kierunku*. Warszawa 1970, s. 257; *Sbornik materialow po izuczeniu opyta wojny* nr 25. Moskwa 1947, s. 35.

obronne rzeki zwiększał fakt, iż na lewym jej brzegu nieprzyjaciół rozbudował system fortyfikacji polowych i umocnień stałych⁶.

Tempo pościgu za wrogiem wzmagало się z każdym dniem. Było to powodem wyraźnego zaniepokojenia strony niemieckiej, czego dowodem była ocena położenia, dokonana przez Gehlena: „[...] W łuku Odry i Warty i na północny zachód od Kostrzyna udało się rozpoznać 1 i 2 Armię Pancerną gw. oraz nacierające wraz z nimi armie ogólnowojskowe (Infanterie Armeen). Trzeba liczyć się z tym, iż nieprzyjaciół wkrótce (prawdopodobnie jutro) dokona próby rozwinięcia przyczółków na Odrze oraz (jeśli uda się — bez zatrzymania) rozwinięcia natarcie na Berlin”⁷.

Wraz z korzystnym rozwojem działań 1 Frontu Białoruskiego na kierunku berlińskim, w dniach 27—28.I. zaszły dwa różne wydarzenia w sąsiednich Frontach, które wywarły znaczny wpływ na dalsze decyzje i działania.

Korzystnym wydarzeniem było przedstawienie w dniu 28.I. przez dowódcę 1 Frontu Ukraińskiego Kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa Radzieckich Sił Zbrojnych decyzji o przejściu do dalszych działań w nowej operacji w ramach II etapu kampanii. Na początku trzeciej dekady stycznia armie ogólnowojskowe zgromadzenia uderzeniowego 1 Frontu Ukraińskiego wykorzystując powodzenie wojsk szybkich, zwłaszcza 3 i 4 Armii Pancernej, osiągnęły Odrę na froncie od Chobieni do Opola. Pierwsze wyszły nad rzekę w dniu 22 stycznia w rejonie Opola wojska 5 Armii gwardii, działającej na lewym skrzydle zgromadzenia uderzeniowego. Nazajutrz rozpoczęły forsowanie Odry na południe od Wrocławia związki 52 Armii Ogólnowojskowej i 3 Armii Pancernej gwardii, a niebawem 13 Armia i 4 Armia Pancerna w rejonie Ścinawy.

Z chwilą wyjścia wojsk głównego zgromadzenia nad Odrę rozpoczęła się ostatnia faza operacji wiślańsko-odrzańskiej 1 Frontu Ukraińskiego, to jest bitwa o przyczółki, wieńcząca zwycięsko przeprowadzony pościg za rozbitym nad Wisłą, Pilicą i Wartą nieprzyjacielem. Wojska Frontu miały do wykonania niezmiernie trudne zadanie. Należało po trwających nieprzerwanie od przeszło dziesięciu dni uporczywych walkach sforsować szeroką przeszkodę wodną, przełamać silną obronę nieprzyjaciela na zachodnim brzegu rzeki i zdobyć przyczółki, które winny zapewnić wojskom Frontu pomyślne warunki do przeprowadzenia nowych operacji zaczepnych, mających na celu rozwinięcie działań wyzwoleniczych na południowe tereny środkowego Nadodrza oraz centralne, zachodnie i południowe obszary Śląska Dolnego i Opolskiego.

⁶ Szeroko problem ten omówił autor w opracowaniu: A. Toczewski, *Środkowe Nadodrze w systemie niemieckich umocnień*, „Przegląd Lubuski” 1982 nr 1, s. 45—63.

⁷ Krótka ocena sytuacji nieprzyjaciela z 1.II.1945 r. OKW nr 598. Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej Akta WIH) III/3/308/6259857.

Na prawym skrzydle pasa natarcia ciężkie walki o przyczółek pod Ścinawą i zdobycie miasta toczyły wojska 4 Armii Pancernej i 13 Armii Ogólnowojskowej. Pierwsze dotarły do Odry korpusy 4 Armii Pancernej. Już w nocy z 22 na 23 stycznia czołowe oddziały nacierającego na prawym skrzydle Armii 6 Korpusu Zmechanizowanego gwardii z marszu sforsowały rzekę w rejonie Chobieni i w uporczywych walkach oparowały przyczółek na zachodnim brzegu, zdobywając 18 potężnych żelazobetonowych schronów bojowych, tworzących północny rygiel wrocławskiego rejonu umocnionego. Pierwsza sforsowała Odrę 16 Brygada Piechoty Zmotoryzowanej.

Niemal jednocześnie oddział wydzielony 62 Brygady Pancernej 10 Korpusu Pancernego gwardii tej armii w składzie kompanii czołgów (7 wozów bojowych) w ślad za odchodzącym za rzekę nieprzyjacielem uchwycił most wysokowodny pod Ścinawą i nie rozminowawszy go ruszył w kierunku silnie umocnionego miasta.

W ślad za oddziałami wydzielonymi przeproważyły się na promach i pontonach coraz to nowe siły korpusów. 25 stycznia dotarły na Odrę czołowe dywizje 13 Armii, które natychmiast rozpoczęły forsować rzekę, wzmacniając walczące na przyczółkach wojska 4 Armii Pancernej. Saperzy przystąpili do budowy mostów, po których przeproważyły główne siły obydwu armii oraz ciężki sprzęt: czołgi, działa pancerne i artylerię.

Do końca stycznia wojska 13 Armii wspólnie z oddziałami 4 Armii Pancernej w ciężkich walkach połączyły przyczółki w jeden duży przyczółek o rozmiarach 35 km szerokości i głębokości 15 km⁸.

W operacji wiślańsko-odrzańskiej wojska 1 Frontu Ukraińskiego wyzwołyły południowo-wschodnią część województwa zielonogórskiego. W walkach tych brał udział 120 Korpus Piechoty i 25 Korpus Pancerny gwardii. Jednostki te po zakończeniu działań w rejonie Leszna dotarły do Odry na odcinku od Cigacic do Nowej Soli. Działania te miały na celu zlikwidowanie około 70 km luki, jaka powstała między obu frontami. W działaniach tych zostały wyzwolone miejscowości: Kolsko (1.II.), Sława (1.II.), Trzebiechów (30.I.), Bojadła (31.I.).

Dalsze działania 1 Frontu Ukraińskiego, już w ramach II etapu kampanii, określał plan działania zakładający, że: operacja miała rozpocząć się 5—6 lutego (do tego czasu miano rozszerzyć i umocnić przyczółki na Odrze oraz przegrupować główne siły na prawe skrzydło z wykonaniem trzech równoczesnych uderzeń; celem ich było: rozbięcie wrocławsko-drezdeńskiego zgrupowania nieprzyjaciela i do 25—28.II.1945 r. wejście na Łabę, a wojskami prawego skrzydła, we współdziałaniu z 1 Frontem Białoruskim, zdobycie Berlina.

⁸ B. Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 r.* Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 34—36.

Kwaterna Głównego Naczelnego Dowództwa Radzieckich Sił Zbrojnych zatwierdziła decyzje obydwu dowództw Frontów, ustalając jednocześnie nowe linie rozgraniczenia 1 Frontu Białoruskiego:

- z 2 Frontem Białoruskim: Fordon, Koronowo, Sępólno Krajeńskie, Podgaje, Wierzchowo, Dobrzany, Stargard Szczeciński, Gryfino (wszystkie punkty dla 1 Frontu Białoruskiego wyłącznie);
- z 1 Frontem Ukraińskim: Śmigiel, Kargowa, rz. Obrzyca, rz. Odra do ujścia Nysy Łużyckiej, Ratzdorf, Michendorf.

Fakt ten (wraz z podanym w dniu 21.I.1945 r. zamiarem działań 2 Frontu Białoruskiego) oznaczał skonkretyzowanie przez Kwaterę Główną sposobu realizacji planu II etapu kampanii przez wszystkie trzy Fronty na berlińskim kierunku strategicznym⁹.

Wysoce niekorzystnym zjawiskiem natomiast zaczęła być sytuacja 2 Frontu Białoruskiego i związany z tym dalszy rozwój wypadków. W związku z niebezpieczeństwem przeciwnatarcia wojsk niemieckich od strony Pomorza, 31 stycznia Rada Wojenna Frontu wysłała do naczelnego dowódcy meldunek następującej treści: „W związku z poważnym pozostawaniem lewego skrzydła 2 Frontu Białoruskiego w tyle za prawym skrzydłem 1 Frontu Białoruskiego szerokość frontu pod koniec 31 stycznia osiągnęła 500 kilometrów. O ile lewe skrzydło Frontu K. K. Rokossowskiego nadal będzie stało w miejscu, nieprzyjaciół niewątpliwie rozpocznie aktywne działanie przeciwko odsłoniętemu prawemu skrzydłu 1 Frontu Białoruskiego. Proszę o wydanie K. K. Rokossowskiemu rozkazu, aby natychmiast nacierał siłami 70 Armii w kierunku zachodnim, nawet schodami do tyłu za prawym skrzydłem 1 Frontu Białoruskiego [...]”¹⁰.

W myśl zadań postawionych przez dowódcę 1 Frontu Białoruskiego w dniu 28.I.1945 r., 1 i 2 Armia Pancerna gwardii, 5 Armia Uderzeniowa, 8 Armia gwardii oraz 33 i 69 Armie ogólnowojskowe miały wyjść nad Odrę i sforsować ją w terminie do dnia 2—4 lutego 1945 roku. Dowództwo Frontu w wydanej w dniu 28.I.1945 roku odezwie do swoich wojsk tak motywowało cel dalszych działań: „[...] Wojska naszego Frontu, znakomicie wypełniając postanowione zadanie, wyszły nad granicę Niemiec. W ten sposób zakończono pierwszy etap operacji rozpoczętej 14 stycznia [...] Naczelnny Wódz, marszałek Związku Radzieckiego tow. Stalin nałożył na nas, żołnierzy 1 Frontu Białoruskiego, odpowiedzialne i zaszczytne zadanie. Rozkazano nam wykonać jeszcze jedno druzgocące ude-

⁹ T. Sawicki, *Zimowa ofensywa Armii Radzieckiej w 1945 r.*, „Myśl Wojskowa” 1966 nr 1, s. 118; Tenże, *Działania 1 Frontu Białoruskiego na berlińskim kierunku strategicznym w okresie 26.I.—20.II.1945 r.* (maszynopis — WAP). Warszawa 1968, s. 81.

¹⁰ G. Żukow, *Wspomnienia...*, s. 600.

рение на врага в его леговищу, jako pierwszym wdrzeć się do Berlina i zatknąć tam sztandar zwycięstwa [...]”¹¹.

Natarcie rozwijało się w szybkim tempie. Główne siły Frontu po zlikwidowaniu rozproszonych oddziałów nieprzyjaciela i złamaniu jego oporu w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym zaczęły nacierać w kierunku Odry.

Rubież Odry pierwsze osiągnęły oddziały 33 Armii, które w dalszych działaniach rozciągnęły swój front wraz z jej równoleżnikowym zakolem.

W meldunku dziennym Grupy Armii „Wisła” za dzień 29.I.1945 r. znajduje się następujący zapis: „[...] Na północny zachód od Zaboru wróg osiągnął (utworzył) mały przyczółek poprzez Odrę, przeciwko któremu aktualnie toczy się przeciwnatarcie [...]”¹². Meldunek ten znajduje potwierdzenie w relacji bezpośrednich świadków zajścia, na podstawie których sporządzono już po wyzwoleniu opis zdarzenia: „W dniu 29 stycznia 1945 r. mały pododdział 69 Armii sforsował Odrę w okolicach Zaboru i wysłał w kierunku wsi zwiad złożony z kilku osób. W walce z napotkaną placówką wroga jeden z żołnierzy wzięty został do niewoli, pozostałym natomiast udało się wycofać [...]”¹³.

W powyższym zestawieniu dwóch źródeł wątpliwości budzą dwie kwestie. Po pierwsze, która z armii zdobyła przyczółek i okres jego posiadania. Ponieważ pierwszy cytowany niemiecki meldunek, można uzupełnić o jego dalszą część opublikowaną w dniu następnym, że: „[...] Na odrzańskim nieprzyjacielskim przyczółku na północny zachód od Zaboru nieprzyjaciel został odrzucony na wschodni brzeg Odry”¹⁴, zachodzi przypuszczenie, że mogło chodzić o dwa różne przyczółki.

W dniu 29.I.1945 r. nastąpiło w tym rejonie pierwsze pancerne przełamanie linii Odry, bowiem udało się niewielkiemu oddziałowi zwiadowczemu czołgów wtargnąć przez most w Cigacicach na południe. W związku z tym wydarzeniem Niemcy wysadzili most, odcinając drogę odwrotu, jak i możliwość dalszego wsparcia¹⁵. Należy przypuszczać, że czołgi te wdarły się nocą tylko przez zupełne zaskoczenie, dezorientując Niemców, ponieważ konfiguracja terenu oraz przygotowane pozycje obronne przez broniący tej pozycji Odry XXXX Korpus Pancerny zapewniały skuteczną obronę mostu, przygotowanego do wysadzenia.

¹¹ Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. III-4, t. 777, s. 3–4.

¹² Meldunek dzienny Grupy Armii „Wisła” z 30.I.1945 r. Akta WIH t. 78, rol. 308, kl. 6260013.

¹³ Akta Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Zielonej Górze, karta ewidencyjna Zabór. W dalszej części znajduje się zapis, że: „Tego samego jeszcze dnia jeniec został publicznie rozstrzelany na placu wiejskim i pogrzebany na starym cmentarzu poewangelickim”.

¹⁴ Meldunek dzienny Grupy Armii „Wisła” z 31.I.1945 r. Akta WIH, t. 78, rol. 308, kl. 2659971. Z kolejnego meldunku z 1.II.1945 r. wynika, że przyczółek był nadal w rękach radzieckich.

¹⁵ Tamże.

Autorzy zachodnioniemieckich opracowań działań wojennych na tym terenie podają, że ponieważ spóźniono się z wysadzeniem mostu w Cigacicach, radzieckie czołgi wtargnęły aż w rejon Zielonej Góry, gdzie dopiero w lasach koło Przytoku zniszczono je¹⁶.

Zdarzenia te nie są odnotowane w dostępnych radzieckich źródłach i opracowaniach. Nie odegrały one większej roli, bowiem skierowane były w kierunku południowym, nie istotnym dla 1 Frontu Białoruskiego. Wykraczały one poza wyznaczoną linię rozgraniczenia Frontów, w związku z czym mogły być one działaniami przypadkowymi, dokonanymi przez oddziały zwiadowcze bez uzgodnień z dowództwami wyższego szczebla. Za tym domniemaniem przemawia fakt braku zainteresowania przez dowództwo sukcesem, jakim było zdobycie przyczółków w tym rejonie. Wiąże się to z preferowaniem kierunku zachodniego jako głównego celu rozwijania działań, który wynikał z przyjętych założeń dalszych walk.

Szczególnie preferowane do przełamania z marszu rubieży Odry było centralne zgrupowanie wojsk Frontu. I jemu to udało się już 31 stycznia, a więc wcześniej niż zakładał plan zdobycia Odry. Pierwsze wyszły nad nią oddziały wydzielone 2 Armii Pancerniej gwardii i 5 Armii Uderzeniowej. Zaskoczenie przeciwnika było tak duże, że bez większych trudności udało się uchwycić niewielki przyczółek.

O tym historycznym wydarzeniu G. Żukow napisał: „[...] Uchwycenie przyczółka było ogromną zasługą oddziału wydzielonego 5 Armii Uderzeniowej. Na czele tego oddziału stali zastępca dowódcy 89 Dywizji Piechoty gwardii, pułkownik Ch. Jesipienko i przedstawiciel Rady Wojennej 5 Armii, zastępca szefa oddziału politycznego armii, pułkownik D. Szaposznikow. W skład oddziału wchodziły 1006 Pułk Piechoty 266 Dywizji Piechoty, 220 Samodzielna Brygada Pancerna pod dowództwem pułkownika A. Paszkowa, 89 Samodzielny Pułk Czołgów Ciężkich, pułk artylerii przeciwpancernej i 489 Pułk Moździerzy. Do rana 31 stycznia oddział wydzielony sforsował Odrę i uchwycił przyczółek w rejonie Kienitz, Neuendorf. Rehfeld. Pojawienie się wojsk radzieckich w odległości 70 kilometrów od Berlina było dla Niemców oszałamiającym zaskoczeniem, w chwili gdy oddział wdarł się do miasta Kienitz, jego ulicami spokojnie spacerowali niemieccy żołnierze, w restauracjach pełno było oficerów. Pociągi na linii Kienitz — Berlin kursowały zgodnie z rozkładem, łączność działała bez zakłóceń [...]”¹⁷.

Niemcy starali się za wszelką cenę powstrzymać ten marsz i w jed-

¹⁶ J. Kaps, *Die Tragödie Schlesiens 1945 in Dokumenten*. München 1955, s. 364; E. Glauss, *Buch der Stadt Grünberg in Schlesien. Obst. und Rebenstadt des deutschen Ostens*. Frankfurt an Main 1957, s. 99.

¹⁷ G. Żukow, *Wspomnienia...*, s. 597. W innym radzieckim opracowaniu znajduje się następujący wykaz oddziału wydzielonego, który pierwszy przełamał Odrę: 220 Samodzielna Brygada Czołgów, 89 Samodzielny Pułk Czołgów Ciężkich, 507 Pułk Artylerii Przeciwp-

nym tylko dniu 1 lutego — ich lotnictwo wykonało przeszło dwa tysiące lotów bojowych, bombardując i ostrzeliwując radzieckie kolumny marszowe. Mimo uderzeń z powietrza i ziemi, nowe radzieckie oddziały wieczorem 1 lutego dotarły do Odry na północ od Kostrzyna, zdobywając następne punkty zaczepienia nad rzeką. Batalion piechoty zmotoryzowanej (dowodzony przez mjr. N. Ilina) ze składu 219 Brygady Pancernej pika E. Wajnruba na pierwszych lepszych, jakie zdołał zorganizować, środkach przeprawowych i wprost po lodzie forsował Odrę i uchwylił na jej lewym brzegu mały przyczółek. Czołgi nie mogły przeprowadzić się jednak na drugą stronę, bo lód był za cienki, a ciężkiego sprzętu przeprawowego brakowało, mogły więc wspierać tylko ogniem walkę batalionu mjr. Ilina. Potem inne siły 1 Korpusu Zmechanizowanego — 19, 37 i 35 Brygady Zmotoryzowane dowodzone przez pułkowników W. Jerszowa, M. Chotimskiego i J. Zadrożnego — wsparły batalion i walczyły razem z nim o przyczółek¹⁸.

O realizacji tego trudnego przedsięwzięcia napisał we wspomnieniach szef sztabu 2 Armii Pancernej gwardii gen. A. Radziejewski, że „[...] Warunki nie sprzyjały wykonaniu tego zadania. Naszym słabym punktem był niedostatek zaopatrzenia, głównie paliwa. Dlatego też bywały dni, kiedy Korpusy nacierały jedynie oddziałami wydzielonymi. Zwiększyło swą aktywność lotnictwo nieprzyjaciela, atakując szyki pancerniaków prawie bezkarnie [...] Wreszcie też 27 stycznia zaczął sypać gęsty śnieg, rozszalała się zadyмка [...] Do ostatniej dużej przeszkody wodnej na drodze do Berlina jako pierwsza dotarła 219 brygada pancerna pułkownika Wajnruba. Piechota zmotoryzowana tej brygady przeprowiła się na drugi brzeg Odry i nawiązała walkę o Kienitz. Stało się to 31 stycznia o godzinie 10 rano. O 18.00 przeprowiły się na drugi brzeg jeszcze dwa bataliony 37 brygady zmechanizowanej pułkownika Chocimskiego i doszły pod Genschmar [...]”¹⁹.

Jednocześnie oddziały 219 brygady pancernej i 10 brygady zmechanizowanej rozpoczęły walki o Kostrzyn²⁰. Do końca dnia 31 stycznia główne siły 2 Armii Pancernej gwardii wyszły nad Odrę²¹. Pomiedzy zgrupowaniem północnym wojsk Frontu a wojskami, które wyszły nad Odrę, powstała znaczna luka. Sytuacja ta była powodem wprowadzenia

cernej, jeden dywizjon 489 Pułku Moździerzy, Samodzielny Dywizjon Dział Pancernych i 1006 Pułk Piechoty z 266 Dywizji Piechoty. *Sbornik wojenno-istoriczeskich materialow Wielikoj Otečestwiennoj Wojny*, выпуск nr 6, Moskwa 1952, s. 8. (Dalej: *Sbornik* nr 6.)

¹⁸ B. Dolata, *Walki wojsk polskich i radzieckich na terenach powiatu chojeńskiego w 1945 r.* [W:] *Z dziejów Ziemi Chojeńskiej*, Szczecin 1969, s. 155.

¹⁹ A. Radziejewski, *Czołgi idą na Berlin*. [W:] *W sztabach i na frontach*. Warszawa 1975, s. 358.

²⁰ A. Toczewski, *Bitwa o Kostrzyn w 1945 r.* „Zeszyty Gorzowskie” 1979, s. 172–204.

²¹ F. J. Wysockij, M. E. Makuchin, F. M. Saryczew, M. K. Szaposznikow, *Гвардейская танковая*. Moskwa 1963, s. 161–162.

w nią rozkazem dowódcy 1 Frontu Białoruskiego 2 Armii Pancernej gwardii. W związku z czym otrzymała ona w dniu 1.II.1945 r. zadanie uderzenia z rejonu Mieszkowic w kierunku północnym i uchwycenia rubieży Odry na wysokości Gryfina i Schwedt. Zadanie to precyzowało, że 9 Korpus Pancerny gwardii miał uderzyć przez Dąbie, a 1 Korpus Zmotoryzowany gwardii na Banie, Gryfino²². Tak więc nad Odrą pozostawał jeden tylko Korpus tej armii, a pozostałe wykonały ciekawy i nieoczekiwany manewr operacyjny w kierunku północnym. Nad Odrą pozostał 11 Korpus Pancerny gwardii, który miał za zadanie utrzymać i powiększyć przyczółek w rejonie Czelina. Do jego dyspozycji przydzielono 6 Samodzielny Batalion Pontonowo-Mostowy, który jako pierwsza jednostka Ludowego Wojska Polskiego dotarł nad Odrę w tym rejonie i brał udział w budowie mostu²³.

Wraz z 2 Armią Pancerną gwardii nad Odrę wyszły wydzielone siły 5 Armii Uderzeniowej. Były to niewielkie oddziały, bowiem siły główne tej armii w dniu 31.I. 1945 roku znajdowały się dopiero na podejściach do Odry. Pod koniec dnia 31.I.1945 r. dowódca 5 Armii Uderzeniowej postawił podległym wojskom następujące zadanie na dzień 1.II.1945 r.: prawym skrzydłem i centrum ugrupowania — uchwycić przyczółek na zachodnim brzegu rzeki na rubieży: ujście Alte Oder, Karlsbiese, Neu Barnim, Klein Neuendorf, Letschin; lewym skrzydłem — z marszu zdobyć Kostrzyn, a następnie sforsować Odrę i opanować rubież: Letschin, Zechin, Gentschmar, Alt Bleyen, jednocześnie, poprzez uderzenie jednej dywizji piechoty z rejonu Gorzową Wlkp. w kierunku na Bolemin, na skrzydło skwierzyńskiego zgrupowania nieprzyjaciela, udzielić pomocy 8 Armii w dołamaniu obrony niemieckiej na Obrze. Zadanie więc precyzowało, by w dniu 1.II.1945 r. uchwycić na lewym brzegu Odry przyczółek o szerokości do 35 km i głębokości 3—8 km i ześrodkować na nim główne siły²⁴.

Rozkaz ten nie został zrealizowany w myśl jego założeń dalszego przełamania rubieży Odry i opanowania jej lewego brzegu z zaskoczenia — tak jak dokonały tego oddziały wydzielone. Znajdujące się na dojszczach do rzeki oddziały zatrzymały się i mimo braku oporu wroga pozostały przez całą noc w odległości 10—30 km od Odry. Dopiero rano 1.II. 1945 r. oddziały te rozpoczęły marsz. Przez ten czas minął moment zaskoczenia nieprzyjaciela, który na kierunek przyczółka, uchwyczonego przez oddział wydzielony armii, zdążył przegrupować oddziały 25 dywizji

²² M. D. Sołomatin, *Krasnogradcy*. Moskwa 1963, s. 158.

²³ A. Toczewski, *Udział 6 Warszawskiego Batalionu Pontonowo-Mostowego w walkach o Odrę w 1945 roku*. „Przegląd Zachodnio-Pomorski” 1982 nr 1.

²⁴ *Sbornik* nr 6, s. 10.

grenadierów pancernych i rozpoczął gwałtowne kontrataki z rejonu Amt Kienitz w kierunku na Kienitz²⁵.

Zaprzepaszczone zostały więc warunki rokujące wykonanie wydanego przez dowódcę armii rozkazu. Brak szybkości i zdecydowania działania wpłynął niekorzystnie na osiągnięte sukcesy w stosunku do istniejących możliwości pełnego zaskoczenia wroga.

Przemieszczanie sił głównych 5 Armii Uderzeniowej w kierunku Odry rozpoczęło się 1.II. o godz. 7.30 i w godzinach rannych udało się, na przyczółek uprzednio opanowany, przeprowadzić dodatkowo tylko jedną dywizję piechoty. Pomimo bardzo ciężkiego położenia, siły te utrzymywały się na zachodnim brzegu rzeki, oddając nieprzyjacielowi jedynie kilkaset metrów terenu w rejonie wsch. Amt Kienitz²⁶.

Odległość od wysuniętych oddziałów 5 Armii Uderzeniowej do Skwierzyny, gdzie toczyła boje 8 Armia gwardii, sięgała 65 km. Dowódca 5 Armii Uderzeniowej postanowił uderzyć w skrzydło i tyły kontratakującego przeciwnika w kierunku południowym na Walewice. Wykonanie tego zadania postawiono 32 Korpusowi Piechoty.

Inny oddział wydzielony 301 Dywizji Piechoty z 5 Armii Uderzeniowej pod dowództwem majora Borówki wieczorem 31 stycznia zbliżył się do Bleszyna. Po zdobyciu tej miejscowości oddział wyszedł nad Odrę, następnie sforsował ją i uchwycił niewielki przyczółek na zachodnim brzegu. W nocy z 31 stycznia na 1 lutego 301 Dywizja Piechoty zajęła rubież: Boleszkowice, Bielin, północny skraj lasu na północny wschód od Czelina²⁷.

Na lewym odsłoniętym skrzydle armii 32 korpus Piechoty przystąpił do wykonania zadania dowódcy armii. W nocy z 31 stycznia na 1 lutego jego 416 Dywizja Piechoty została przerzucona przez Wartę w pobliżu Gorzowa Wielkopolskiego i rano nawiązała walkę z przeciwnikiem w rejonie Rudnica, skrzyżowanie szosy, Wałdowice. Przeciwnik zaczął szybko cofać się. 416 Dywizja Piechoty, biorąc jeńców i likwidując cofającego się przeciwnika, rozwijała gwałtowne natarcie wzdłuż południowego brzegu Warty na Słońsk, w kierunku Kostrzyna.

Siły główne 5 Armii Uderzeniowej w nocy z 1 na 2 lutego, pierwsze spośród wojsk 1 Frontu Białoruskiego, przystąpiły do frontalnego forsowania Odry na odcinku od Czelina do Kostrzyna. 9 Korpus Piechoty pierwszym rzutem forsował Odrę w rejonie Gross Neuendorfu i do rana 2 lutego wyszedł na rubież Neulewin, Neubarnim, Ortwig. 26 Korpus

²⁵ T. Sawicki, *Działania...*, s. 131.

²⁶ Meldunki dzienne Grupy Armii „Wisła” z 26 i 29.I.1945 r. Akta WIH VII/3/308/6259571 i 6260015.

²⁷ W. Antonow, *Droga do Berlina*. Warszawa 1980, s. 284. Stanowisko dowodzenia dywizji rozmieszczono w Kłosowie.

Piechoty gwardii i jedna dywizja 32 Korpusu Piechoty sforsowały Odrę na odcinku Kaleńskie, Szumiłowo.

W dniu 2 lutego 5 Armia Uderzeniowa miała już 30-kilometrowej szerokości i 5-kilometrowej głębokości przyczółek od Bleszyna do Kostrzyna. Rozpoczęły się ciężkie boje 5 Armii Uderzeniowej o przyczółek na zachodnim brzegu Odry²⁸.

Jeszcze tego samego dnia na przyczółek udało się, mimo intensywnej działalności lotnictwa niemieckiego, przeprowadzić kolejne oddziały 5 Armii Uderzeniowej, 986 i 905 Pułki Piechoty, które wzmocniły radzieckie siły na tym brzegu Odry. Również następnego dnia zostały przerzucone kolejne jednostki, którym bardzo brakowało wsparcia wojsk pancernych, przy ich wyraźnej przewadze po stronie przeciwnika²⁹. Mimo narastania sił niemieckich wspieranych czołgami i lotnictwem, udało się 5 Armii Uderzeniowej wzmocnić obronę przyczółka i czynić przygotowania do rozwinięcia dalszych działań zaczepnych na kierunku Berlina. Niekorzystne osłabienie tempa natarcia, które osłabiło znacznie momenty zaskoczenia przeciwnika, często zdezorientowanego i poważnie wyniszczonego ciągłym atakiem, było powodem, że strona niemiecka nie potrafiła jednoznacznie przeciwstawiać się przybywaniu radzieckich sił nad Odrą, przełamaniu jej i zdobywaniu groźnych przyczółków.

Należy sądzić, że radzieckie oddziały na tym kierunku do 3 lutego, a więc wydzielenia w późniejszym okresie czasu trwania operacji wiślańsko-odrzańskiej, przebiegały zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami. Strona radziecka, na co wskazują wydawane decyzje, czyniła wszystko, by dalszy przebieg działań był zgodny z tymi założeniami. Wszystko wskazywało na to, że założenia te uda się zrealizować. Jedynie sytuacja na północy stawiała się z godziny na godzinę coraz bardziej niepewna. Natomiast na rubieży Odry wszystko wskazywało, że sytuacja mimo opóźnienia będzie opanowana, bowiem w dniach 1—3 lutego wyszły nad nią związki 8 Armii gwardii i rozpoczęły jej forsowanie z zadaniem uchwycenia rubieży: Kietz, Gorgast, Alt Tucheband, Sachsen-dorf, Werder³⁰.

Na działaniach 8 Armii gwardii zaciążyły te same ujemne zjawiska, które miały miejsce w 5 Armii Uderzeniowej: rozciągnięcie się sztyków bojowych, zmęczenie wojsk, brak środków przeprawowych, oderwanie

²⁸ Tamże, s. 284—285. Jak wspomina dowódca 301 Dywizji Piechoty, „[...] 2 lutego w południe dowódca korpusu przekazał mi telefonicznie rozkaz, bym natychmiast zameldował się na jego stanowisku obserwacyjnym w Czelinie, a pułki w trybie alarmowym przygotowały do forsowania Odry na odcinku na zachód od Czelina [...]”.

²⁹ F. B o k o w, *Pylajuszczij placdarm*. „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal” 1972 nr 5, s. 52. Bokow podaje ciekawe epizody tych trudnych walk, które były toczone niemal o każdy metr ziemi na przyczółku. Do wieczora 2 lutego żołnierze 902 Pułku piechoty zniszczyli 15 niemieckich czołgów.

³⁰ *Sbornik* nr 6, s. 21—22.

się części artylerii i czołgów. Oprócz tego należy pamiętać, że 8 Armia gwardii posiadała w tym czasie znacznie osłabiony skład, gdyż jeden cały jej korpus piechoty i część drugiego walczyły w Poznaniu.

Po przełamaniu w dniu 31 stycznia Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego oddziały 8 Armii gwardii bojem przesuwają się na zachód zdobywając kolejne miejscowości. Nad brzeg Odry wojska 8 Armii gwardii wyszły 1 lutego. Pierwszy forsował rzekę 4 Korpus Piechoty gwardii, któremu do wieczora dnia następnego udało się zdobyć na jej zachodnim brzegu przyczółek naprzeciw Kostrzyna — Kietz, Manschnow, Rathstock. Również 28 Korpus Piechoty gwardii otrzymał zadanie sforsowania Odry i zdobycia przyczółka na odcinku Rathenow-Podelzig-Klessin³¹.

Walkami 8 Armii gwardii o przełamanie linii Odry dowodził gen. W. Czujkow, który w swoim pamiętniku tak opisał te wydarzenia: *[...] Odcinki forsowania wymagały osłony z powietrza. Na moją prośbę dowódca Frontu przydzielił mi 16 Dywizję Artylerii Przeciwlotniczej, którą dowodził generał Sieriedin. Miała ona przybyć do rejonu przepraw przed świtem. Ale przeciwlotnicy spóźnili się ponad dobę z powodu braku materiałów pędnych.*

2 lutego o godzinie 10.00 znajdowałem się na punkcie operacyjnym dowódcy 4 Korpusu Piechoty gwardii, generała lejtnanta Głazunowa. Urządzono ten punkt w ruinach fortu opodal osiedla Żabice, na południe od Kostrzyna. Oddziały Korpusu już rozwinęły się na wale między Kostrzynem a Górzycą, przygotowując się do przeprawy. Przez lornetę nożycową obserwowałem Odrę. Duża, dobrze obwałowana rzeka [...]. Lód był tak cienki, że nawet piechota, nie mówiąc o sprzęcie bojowym, nie mogła bez ryzyka poruszać się na nim. Nie dysponowaliśmy etatowymi środkami przeprawowymi, ale mimo to gwardziści pod osłoną ognia artyleryjskiego zaczęli przedostawać się na brzeg zachodni. Przynosili drągi, deski, wiązki trzciny, z których sporządzali drabiny i kładki. Gdzieś niedaleko udało się przeprowadzić działa przeciwpancerne [...] Niestety, przeprawa nie trwała długo. Nad głowami gwardzistów pojawiły się niemieckie samoloty myśliwskie, „Focke-Wulf” [...] Musieliśmy zaniechać przeprawy aż do nastania ciemności. Nocą została wznowiona [...] chociaż w ciągu dnia na brzeg zachodni przeszło niewiele pododdziałów, to jednak wszystkie one zdobyły nieduże przyczółki [...]”³².

W dniu 3 lutego w rejonie forsowania Odry przez oddziały 8 Armii gwardii dotarła wydzielona 16 Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej, by

³¹ W. Czujkow, *Koniec Trzeciej Rzeszy*. Warszawa 1975, s. 209.

³² Tamże, s. 209–211. W dalszej części wspomnień Czujkow napisał: „[...] Nasi zwiadowcy, przeprawiwszy się 2 lutego przez Odrę, zdołali dotrzeć do szosy Seelow–Kostrzyn i wziąć do niewoli dwóch oficerów. Byli to pracownicy hitlerowskiego Sztabu Generalnego. Ich zeznania potwierdziły, że Sztab Generalny Wojsk Lądowych nie orientował się w rozwoju sytuacji na kierunku głównym — berlińskim [...]”.

osłaniać przeprawy, które zostały ponownie uruchomione. Osłona ta pozwoliła na szybkie przeprowadzenie na drugi brzeg prawie bez strat jednostek 35, 47 i 79 Dywizji Piechoty gwardii. Jednocześnie przesunięto tam punkty obserwacyjne artylerii, co pozwoliło na skuteczniejsze prowadzenie ognia³³.

Rano 3 lutego nad Odrę wyszły również jednostki 57 Dywizji Piechoty gwardii. W ciągu dnia udało się im sforsować rzekę i zdobyć przyczółek. Wchodzące w jej skład pułki 170, 172, 174 osiągnęły rubież Reitwein, Alt-Tuweband, Ratstock³⁴.

Zdobyte przyczółki dywizyjne stopniowo rozszerzano, aż do połączenia w jeden przyczółek armijny. Walki o jego powiększenie utrudniał bardzo brak artylerii i czołgów, które pozostawały na prawym brzegu. Brak mostów i środków przeprawowych uniemożliwiał wprowadzenie ich do bezpośredniej walki. Ważnym sukcesem było częściowe otoczenie i zablokowanie przez wojska 5 Armii Uderzeniowej i 8 Armii gwardii twierdzy Kostrzyn.

Działające na południowym skrzydle Frontu armie osiągnęły również znaczne sukcesy i wyszły nad Odrę. Walcząca tu 1 Armia Pancerna gwardii po przełamaniu oporu wroga w międzyrzeckim Rejonie Umocnionym podążała szybko w kierunku zachodnim. O działaniach w tym rejonie i zdobyciu rubieży Odry, dowódca 1 Armii Pancernej gwardii, gen. M. Katukow napisał: „[...] Codzienne troski związane z działaniami bojowymi pochłaniały całą moją uwagę. Operacja zbliżała się do punktu kulminacyjnego. Gusakowski (dowódca 44 Brygady Pancernej gwardii — A. T.) opanował Golice na północ od Frankfurtu i wyszedł nad Odrę. Meldunek o tym otrzymałem o ósmej rano 2 lutego. Gusakowski wykonał zadanie z 12-godzinny opóźnieniem. Nie było w tym jednak jego winy; tyły opóźniały się z dowozem paliwa. Odra była skuta lodem. Na przeciwnym brzegu widać było transzeje, zapory z drutu kolczastego, zęby słupów przeciwczołgowych. Prawie jednocześnie z Gusakowskim podeszła do Golic 27 brygada piechoty K. Fiedorowicza. Dowódcy brygad zdecydowali wspólnie forsować rzekę. Podciągnęli do brzegu działa pancerne, katusze i całą pozostałą artylerię. Po zmasowanej nawaie ogniowej na pozycji nieprzyjaciela tyralier piechoty zmotoryzowanej weszły na lód. Szybko pokonawszy rzekę, piechota wspierana ogniem artylerii ze wschodniego brzegu rozbiła ubezpieczenia hitlerowców i uchwyciła przyczółek szerokości 5—4 km. Bataliony piechoty zmotoryzowanej wyszły na rubież Reitwein, Wuhden”³⁵.

• Radziecki atak skierowany w kierunku Frankfurtu został początkowo

³³ W. A. Beljawskij, *Strety skrestilis na Szpree*. Moskwa 1973, s. 250—251.

³⁴ M. P. Smakotin, *Ot Dona do Berlina*. Moskwa 1962, s. 170.

³⁵ M. Katukow, *Pancerny grot*. Warszawa 1976, s. 397.

zatrzymany przez niemieckie pancerne grupy bojowe, którym udało się pod Rzepinem wstrzymać część oddziałów 1 Armii Pancernej gwardii. Uzyskany w ten sposób przez Niemców czas został wykorzystany na przygotowanie pozycji obronnych nad Odrą w miejscu spodziewanego uderzenia, Kunowic-Frankfurtu-Świecka. Lektura niemieckich meldunków operacyjnych z tego okresu pozwala na w miarę pełną rekonstrukcję wydarzeń. W dniu 1 lutego 1945 r. położenie — według nich — na odcinku frontu Grupy Armii „Wisła” charakteryzowało się kontynuacją radzieckich natarć w rejonach przełamania w kierunku Frankfurtu. Było to powodem mobilizacji na ten odcinek wszystkich sił do odpierania ataków³⁶.

Działające również w południowym zgrupowaniu wojsk Frontu czołowe oddziały 11 Samodzielnego Korpusu Pancernego wyszły wieczorem 1 lutego na przedpole Rzepina, którego bronił liczny garnizon. Miasto stanowiło klamrę organizowanej przez Niemców doraźniej linii ubezpieczającej Urad — Rzepin — Słońsk. Przełamanie tej obrony otwierało dostęp komunikacyjny na przedpole Frankfurtu. W walkach o zdobycie miasta zaangażowane zostały 20 brygada pancerna 1 12 brygada zmotoryzowana przy wsparciu piechoty 61 korpusu zmotoryzowanego 69 Armii. Natomiast pozostałe brygady korpusu w tym czasie kontynuowały natarcie w kierunku Odry. 2 lutego o godz. 3.00 nad ranem Rzepin był wolny³⁷.

Przewidywania niemieckie zakładały, że punkt ciężkości radzieckiego uderzenia skierowany będzie na Kostrzyn i jak pisze T. Busse, „[...]/ Frankfurt przypuszczalnie zostanie ominięty, natomiast należy liczyć się z drugim punktem ciężkości koło Lebus, bowiem tamtejsze pagórki będą doskonałą odskocznia do zdobycia Seelow od strony południowej lub do zdobycia autostrady Berlin-Frankfurt [...]”³⁸. W dalszej części swoich wspomnień Szef OKH przyznaje, że już po pierwszym natarciu oddziały radzieckie przełamały obronę Odry, zdobywając przyczółki, i zajęły pozycje na północ od Fürstenberg (obecnie Einsenhuttenstadt) — w okolicach Vogelsang i na południe od Frankfurtu — w rejonie Świecka.

W celu odparcia na tym odcinku radzieckich ataków skierowane zostały w ten rejon różne niemieckie jednostki. W rejon Torzymia próbowała przebić się brygada pancerna „Kunmark” na kierunku Frankfurt-Rzepin działały pancerne grupy bojowe z ośrodka wyszkolenia wojsk

³⁶ T. Busse, *Die letzte Schlacht der 9 Armee*. „Wehrwissenschaftliche Rundschau” 1955 nr 4, s. 147.

³⁷ B. Dolata, T. Jurga, *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945. Wybrane miejsca bitew, walk i akcji bojowych*. Warszawa 1977, s. 452.

³⁸ T. Busse, *Die letzte...*, s. 150.

pancernych w Wünsdorf³⁹. Oddziałom tym udało się tylko w nieznacznym stopniu opóźnić na niektórych odcinkach radzieckie natarcie. Małe i wątpliwe sukcesy chwilowego wstrzymania działań niewielkich sił lub przejściowe odzyskanie utraconego połączenia drogowego Krosno Odrz.–Frankfurt stanowiły fałszywy obraz niemieckich meldunków operacyjnych składanych przez Grupę Armii „Wisła” Führerowi w tych dniach. Napływające nieustannie wojska radzieckie stanowiły coraz większe zagrożenie dla tych zdezorientowanych oddziałów niemieckich, które w końcu zmuszone zostały do wycofania się na niemiecki przyczółek w rejon przedmościa Frankfurtu, tj. Słubic–Kunowice⁴⁰.

Pierwsze w rejon Kunowic, wchodzących w skład umocnionego systemu twierdzy — Frankfurt, dotarły już 1 lutego oddziały wydzielone 11 Samodzielnego Korpusu Pancernego, który był związany współdziałaniem jako pancerna grupa szybka z 69 Armią. Oddziały jego zostały powstrzymane na południowym skraju Kunowic przez przeprawiające się już na drugą stronę Odry znaczne siły niemieckie.

Jak już wspomniano, także 1 lutego, po pokonaniu Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, podeszła pod same Kunowice 1 Brygada Pancerna gwardii 8 Korpusu Zmechanizowanego gwardii z 1 Armii Pancernej gwardii. Uwikłała się ona w bój spotkaniowy z oddziałami V Korpusu Górskiego SS, które przeszły właśnie z Frankfurtu ponownie na prawy brzeg Odry. W dniu tym podjęto próbę ataku na twierdzę, ale zbyt słaby podjazd radziecki został skutecznie odparty. W rezultacie zacieklej walki, którą M. Katukow określił mianem „[...] najtrudniejszej w całej operacji”⁴¹, Niemcy utrzymali niewielkie przedmieście frankfurckie (zlikwidowano je dopiero w kwietniu), ale nie zdołali już przeciwdziałać sforsowaniu przez oddziały radzieckie Odry i wywalczeniu przez nie przyczółków na zachodnim brzegu rzeki⁴².

Działające poniżej wojska 33 i 69 Armii wraz z 11 Samodzielnym Korpusem Pancernym gwardii rozwijały również pomyślne natarcie w kierunku Frankfurtu. Dotarły one w dniu 1 lutego do rubieży: Drzecin, Kunowice, Świecko, Rybocice. Silny opór wroga był powodem wyhamowania radzieckiego natarcia. Niemniej części oddziałów udało się przerwać linię nieprzyjacielskiej obrony i w dniu 3 lutego osiągnąć Odrę⁴³, a następnie wykorzystując zaskoczenie wroga zdobyć niewielkie przyczółki.

³⁹ Akta WIIH VII/3/496/ kl. 6259888.

⁴⁰ Tamże, kl. 6259997–99.

⁴¹ M. Katukow, *Pancerny...*, s. 396.

⁴² J. Juszczyk, *Odinadcatyj Tankowyj Korpus w bojach za Rodinu*. Moskwa 1960, s. 186; M. Katukow, *Pancerny...*, s. 395; N. Popiel, *W peredi Berlin*, Moskwa 1970, s. 318; I. Żukow, *Ljudi Sorokowych godow*. Moskwa 1975, s. 386.

⁴³ J. Juszczyk, *Odinadcatyj...*, s. 138.

Czołowym oddziałem 69 Armii, który pierwszy osiągnął tę rubież na północ od Frankfurtu, był 694 Pułk. Zdobycie przez tę armię przyczółka poniżej Lebus było dla Niemców dużym zaskoczeniem⁴⁴. Jednocześnie 61 Korpus 69 Armii rozpoczął boje o zdobycie Kunowic. W trakcie tych walk udało się zdobyć przez 274 Dywizję Piechoty lotnisko wraz ze sprawnymi samolotami. Walki o tę silnie umocnioną rubież trwały do wieczora 6 lutego⁴⁵.

Również nad Odrę w tym rejonie wyszła 33 Armia zdobywając dwa niewielkie przyczółki po obydwu stronach Fürstenbergu⁴⁶. W pasie jej działania wytworzyła się szczególnie trudna sytuacja, bowiem — jak wcześniej wspomniano — wraz z przesuwaniem się jej wojsk na zachód rosła styczność z wrogiem od południa. Armia ta bowiem stanowiła lewy front skrzydła wojsk 1 Frontu Białoruskiego. Związki jej rozciągnięte zostały wzdłuż linii zakola Odry od Cigacic do Fürstenbergu. W rejonie Cigacic, jak już wspomniano, 33 Armia zdobyła 29 stycznia pierwszy przyczółek odrzański, który został przez Niemców zlikwidowany. Niepowodzeniem zakończyła się próba zdobycia szczególnie umocnionego Krosna Odrzańskiego. Niemcom udało się w dalszym ciągu utrzymać zaodrzańską część miasta wraz z przyczółkiem, który później stanowił podstaw do dalszych spekulacji związanych z odzyskaniem środkowego Nadodrza⁴⁷.

Sukcesy osiągnięte przez południowe zgrupowanie wojsk Frontu były mniejsze, ponieważ forsowanie Odry odbyło się tu w znacznie gorszych warunkach. Należy podkreślić, że tempo natarcia 1 i 2 Armii Pancерnej gwardii w operacji wiślańsko-odrzańskiej było wyjątkowo szybkie. W ciągu doby pokonywały one przestrzeń 35—45 km, a w niektórych dniach 60 km. Od 16.I. do 31.I.1945 r., w ciągu 15 dni działań, armie te przeszły w walkach przestrzeń między Wisłą a Odrą — 450 km, osiągając ogólne średnie tempo działań 30 km na dobę. Przy takim tempie działań armii pancernych związki ogólnowojskowe (piechoty) pozostawały w tyle 50—60 km od pierwszorzutowych jednostek pancernych i nie mogły ich skutecznie wesprzeć⁴⁸.

Dlatego też bardzo ważnym zagadnieniem była działalność radzieckiego lotnictwa. Działania wojsk 1 Frontu Białoruskiego wspierała 16 Armia Lotnicza. Z chwilą wychodzenia radzieckich jednostek nad Odrę i walk o jej przełamanie jednostki lotnicze 16 Armii znalazły się w bar-

⁴⁴ Akta WIH VII/3/308/6260356—60.

⁴⁵ M. G. Szmielew, *Frontowa junost*. Moskwa 1975, s. 196—198.

⁴⁶ Akta WIH VII/3/308/6260356—60.

⁴⁷ A. Toczewski, *Niemiecki plan odzyskania środkowego Nadodrza w lutym 1945 roku*, „Przegląd Lubuski” 1980 nr 4, s. 67—76.

⁴⁸ G. Förster, H. Helmert, H. Schnitter, *Der zweite Weltkrieg*. Berlin 1981, s. 385—387.

dzo trudnej sytuacji określonej „kryzysem lotniskowym”. Na terenie zajmowanym przez wroga znajdowała się duża ilość znakomicie przygotowanych lotnisk węzła berlińskiego. Natomiast na dojsiach do Odry nieprzyjaciół wycofując się zniszczył wszystkie pasy startowe. Budowa prowizorycznych lotnisk została utrudniona z kolei przez odwilż, tak że strona niemiecka w tym okresie przejęła panowanie w powietrzu. Utrudniało to bardzo rozwinięcie dalszych działań i było powodem dużych strat na przeprawach. Berlińska obrona powietrzna dysponowała znaczną liczbą myśliwców, które wchodziły w skład dwóch flot powietrznych, jednostek okręgów i szkół lotniczych⁴⁹.

Lotnictwo radzieckie dysponowało tylko trzema lotniskami położonymi w bezpośredniej odległości od Odry: na prawym skrzydle pod Moryniem i Chojną, na lewym zaś — pod Rzepinem. Posiadały one dużą wadę, ponieważ znajdowały się pod ostrzałem artylerii wroga. Przystąpiono więc do budowy lotnisk pod Gorzowem⁵⁰.

Mimo tych utrudnień, częstych przebazowań i niesprzyjających warunków atmosferycznych, lotnictwo radzieckie starało się nie przerywać swojej działalności bojowej. Przydzielony do zabezpieczenia działania grup szybkich w operacji wiślańsko-odrzańskiej 3 Korpus Lotnictwa Myśliwskiego w ciągu osiemnastu dni, od 14 do 31 stycznia, musiał zmieniać bazy aż 7-krotnie. Wykonał on w tym okresie 2258 samolotów bojowych, staczając 66 grupowych walk powietrznych i zestrzelując 43 samoloty przeciwnika, przy własnych stratach 12 samolotów⁵¹.

Tak więc do 3 lutego został całkowicie opanowany prawy brzeg Odry. Niemcy utrzymywali jednak w dalszym ciągu przyczółki, stanowiące umocnione rejony twierdz Kostrzyna i Frankfurtu oraz Krosna Odrzańskiego. Wyjście głównych sił 1 Frontu Białoruskiego nad Odrę oznaczało zrealizowanie jednego z zasadniczych celów kontynuowanej operacji. Wychodzące nad Odrę radzieckie oddziały nie posiadały środków przeprawowych, paliwo i amunicja były prawie że na wyczerpaniu, artyleria o ciągu mechanicznym oderwała się od ich ugrupowań. Forsowanie Odry

⁴⁹ S. Rudenko, *Zwycięskie skrzydła*. Warszawa 1980, s. 325.

⁵⁰ 16-ja wozdusznaja. Moskwa 1973, s. 294. Dowódca 16 Armii Lotniczej w swoich wspomnieniach napisał: „[...] Okazało się, że mokry, ubity piasek doskonale wytrzymuje starty samolotów [...] Zdecydowaliśmy się również zbudować pasy startowe o nawierzchni tłuczniowej [...] Rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę prace przy budowie lotnisk. Zaplanowano oddać do użytku pięć pasów o nawierzchni metalowej i sześć — tłuczniowej. W tym celu wydzielono niezbędne środki, transport, pododdziały inżynierskie. Sztab zobowiązał każdą armię ogólnowojskową do zbudowania po jednym lotnisku dla nas [...] Hitlerowcy usiłowali nie dopuścić nas na lotniska w Chojnie i Moryniu, jednak myśliwce 3 Korpusu odparły ataki lotnictwa niemieckiego i opanowały lotniska. Do Rzepina przebazowali się piloci 13 Korpusu. Próby blokowania naszych lotnisk wysuniętych zostały udaremnione przez pilotów wspólnie z artylerią przeciwlotniczą [...]”. (S. Rudenko, *Zwycięskie...*, s. 325–326.

⁵¹ J. Radłowski, *Manewr lotniskowy 3 Korpusu Lotnictwa Myśliwskiego dla zabezpieczenia działania grup szybkich w operacji wiślańsko-odrzańskiej 1945 r.* „Myśl Wojskowa” 1966 nr 2, s. 84.

w większości wypadków „z wypadu” odbywało się „po lodzie”. Zdołano w ten sposób w tych pierwszych dniach przerzucić tylko piechotę i niewielką ilość podręcznej artylerii. Siły te nie były w stanie, jak się okazało, rozwinąć dalszego skutecznego ataku. W okresie tym, zaczęły ulegać wzmocnieniu siły niemieckiej 9 Armii.

Wyjście wojsk radzieckich nad Odrę i zdobycie dosyć pojemnych przyczółków było wydarzeniem o dużym znaczeniu dla dalszych działań, mimo że ich dalszy przebieg został poddany korekcie i istotnym zmianom. Możliwości dalszych działań zostały poddane głębokiej analizie. Wpłynęła na to niekorzystna sytuacja na Pomorzu i Dolnym Śląsku oraz powstały kryzys zaopatrzeniowy i zmęczenie wojsk. 3 lutego została zakończona operacja wiślańsko-odrzańska, która wyznaczała działania w kierunku zachodnim. Na linii frontu Odry zdobytym i zajmowanym przez wojska 1 Frontu Białoruskiego nastąpił okres „pauzy operacyjnej”, podczas której trwały walki o rozszerzenie i utrzymanie zdobytych przyczółków oraz pokonanie odrzańskich twierdz.

Walki o rozszerzenie zdobytych przyczółków odrzańskich były prowadzone w niezwykle trudnych warunkach. Nieprzyjaciół zaczął pośpiesznie przerzucać na front odrzański wojska wycofywane z innych terenów, które umocniły się na dogodnych rubieżach obronnych — na Wzgórzach Seelowskich.

Na lewym skrzydle 8 Armii gwardii wojska wroga zdążyły zająć wzgórza, które ciągnęły się wzdłuż Odry od miejscowości Reitwein do Frankfurtu. Panowały one nad doliną rzeki. Z nich Niemcy ostrzeliwali ogniem skrzydłowym artylerii oddziały przebywające na przyczółku.

Przed gen. Czujkowem i gen. Bierzarinem wyłoniły się zadania pilnego rozszerzenia przyczółków. Aby tego dokonać, konieczne było według Czujkova: pierwsze — sforsować koryto Alte Oder, po drugie — zdobyć twierdzę Kostrzyn lub co najmniej sparaliżować jej garnizon, po trzecie — zdobyć wzgórza w rejonie na północ od Słubic i na południowy zachód od Górzycy. Oddziały 8 Armii gwardii miały zdobyć panujące wzgórze oraz miejscowości Podelzig i Klessin. Aby zrealizować te zadania, należało dysponować dostateczną ilością amunicji do ciężkiej artylerii i środkami przeprowadowymi. Zadania rozszerzenia przyczółków trzeba było rozwiązywać środkami, które znajdowały się już w dyspozycji oddziałów, bowiem dostawy zostały skierowane głównie na prawe skrzydło Frontu. Dlatego też wojska, które znalazły się na przyczółkach, zmuszone były do oszczędności amunicji i zorganizowania zbierania i wykorzystywania zdobycznej broni i amunicji. Czujkow pisze, że dowódca działającego na przyczółku 28 Korpusu Piechoty gwardii, gen. Ryżow, i dowódca artylerii korpusu, płk Timoszenko, w wyniku tej akcji mogli podczas walk o umocnienie i rozszerzenie zajmowanego przyczółka użyć

dodatkowo około 65 tysięcy zdobytych pocisków kalibru od 105 do 150 mm⁵².

Nieprzyjacieli nie mając dostatecznych sił do odparcia radzieckich uderzeń z przyczółka 8 Armii gwardii, rzucił do walki cały swój potencjał bojowy, w tym również nowe rodzaje broni jak samoloty — pociski⁵³. Nie odegrały one większej roli, tak że udało się rozszerzyć ten przyczółek do 12 km szerokości i 8 km głębokości.

Dowództwu niemieckiemu, w wyniku pośpiesznego przerzucenia z rejonów tyłowych i z innych odcinków frontu wielu związków oraz samodzielnych pododdziałów i oddziałów, udało się utworzyć obronę na odcinku Gozdowice-Kostrzyn i nieprzerwanymi kontratakami stawiać opór natarcia wojsk 5 Armii Uderzeniowej, znacznie obniżając tempo ich działań. Przeciwnik miał do swej dyspozycji czołgi i działa szturmowe, a 5 Armia Uderzeniowa nie posiadała ich na przyczółku z powodu braku przepraw. Dawało to wrogowi ogromne korzyści w pierwszych czterech dniach walk. Skład dywizji przeciwnika nie przewyższał 7—7,5 tys. ludzi, a samodzielne bataliony 300—500 ludzi. Przeciwnik w pierwszych dniach walk na Odrze posiadał ponad 120 moździerzy, około 200 dział, ponad 100 czołgów i dział szturmowych, ponad 1000 karabinów maszynowych⁵⁴.

Na odcinku 5 Armii Uderzeniowej główny ciężar walk o rozszerzenie przyczółka przypadł 230, 248 i 301 Dywizji Piechoty. Od rana 4 lutego nieprzyjacieli wykorzystując swoją przewagę powietrzną silnie bombardował pozycje bojowe zajęte przez dywizje. Sytuacja wojsk radzieckich, które zmuszone były odeprzeć pięć ataków nieprzyjaciela, stawała się coraz gorsza. Skierowany apel Rady Wojennej 1 Frontu Białoruskiego do oddziałów na przyczółku nie ukrywał tej sytuacji:

„Rada Wojenna 5 armii uderzeniowej, dowódcy korpusu i dywizji 5 armii uderzeniowej.

Na 5 armii uderzeniowej spoczywa szczególnie odpowiedzialne zadanie — utrzymanie przyczółka na zachodnim brzegu Odry i rozszerzenie go chociażby do 20 kilometrów wzdłuż frontu i do 10—12 kilometrów w głąb.

⁵² W. Czujkow, *Koniec...*, s. 226. Píše on, że: „[...] Zadanie rozszerzenia przyczółka trzeba było rozwiązywać środkami, którymi dotąd dysponowaliśmy, w istocie bez dostaw materiałów pędnych. Transport armii z trudem zaopatrywał w amunicję jednostki, które szturmowały Poznań [...]”.

⁵³ Tamże, s. 227. Dowódca 8 Armii gwardii opisuje pierwsze swoje wrażenie ze spotkania z działaniem tej „tajnej broni”, którą tak mocno lansowała goebelsowska propaganda: „[...] nasi saperzy zbudowali most na Odrze opodal Górzycy. Wraz z generałem Pożarskim przebywałem niedaleko tego miejsca na punkcie obserwacyjnym. Dzień był pogodny. W pewnej chwili zwrócił naszą uwagę dwusilnikowy samolot. Nadleciał z zachodu na niewielkiej wysokości. Minął wzgórze 81,5 i schodził jeszcze niżej. W odległości około 300 metrów od rzeki samolot zaczął nurkować, spadł na ziemię i eksplodował. W tym dniu, by zniszczyć budowany most, wysłano cztery takie samoloty, ale żaden nie trafił w cel. Pozostały tylko po wybuchach ogromne leje. Strat żadnych nie poniesiliśmy [...]”.

⁵⁴ *Sborník* nr 6, s. 10.

Proszę was wszystkich o zrozumienie historycznej odpowiedzialności za wykonanie powierzonego wam zadania, o przekazanie tej prawdy ludziom i wymaganie od wojsk wyjątkowej wytrwałości i dzielności.

Niestety nie możemy na razie wesprzeć was lotnictwem, gdyż wszystkie lotniska rozmiękły i samoloty nie mogą wystartować, nieprzyjaciel natomiast startuje z berlińskich lotnisk posiadających pasy betonowe.

Polecam:

- 1) zakopać się głęboko w ziemię;
- 2) zorganizować zmasowany ogień przeciwlotniczy;
- 3) przejść do działań nocnych, prowadząc za każdym razem ataki z ograniczonymi celami;
- 4) w ciągu dnia odpierać ataki nieprzyjaciela.

Po upływie 2—3 dni nieprzyjaciel się wyczerpie.

Życzę wam i podległym wam wojskom historycznie ważnych sukcesów, które nie tylko możecie, lecz powinniście osiągnąć⁵⁵.

Niemieckie ataki były kontynuowane nieprzerwanie do 6 lutego. Wielokrotne próby zepchnięcia wojsk najbardziej wysuniętej 301 Dywizji Piechoty nie powiodły się. Od 3 do 7 lutego pułki 301 Dywizji rozbiły Dywizję Piechoty „Doberitz”, 25 Dywizję Grenadierów Pancernych i 5 Samodzielny Dywizjon Czołgów⁵⁶.

Broniąca pozycji Odry niemiecka 9 Armia była ciągle wzmocniona nowymi siłami. I tak np. 4 lutego z dowództwa wojsk zapasowych skierowano nad Odrę następujące dywizje piechoty: „Döberitz”, „30 Januar” i „Regener”. W dniu następnym z zachodu dotarła tu 21 Dywizja Pancerna, a 8 lutego Dywizja Piechoty „Berlin”. Wrzyskie te związki zostały skierowane do walk o likwidację radzieckich przyczółków. Na przełomie I i II dekady lutego ukształtował się następujący skład 9 Armii:

- CI Korpus Armijny „Berlin” (606 Dywizja ds. specj., Dywizja Piechoty „Döberitz”, Dywizja Piechoty „Berlin”),
- XI Korpus Armijny SS (25 Dywizja Grenadierów Pancernych, twierdza Kostrzyn, Dywizja Grenadierów Pancernych „Kurmarn”),

⁵⁵ W. Antonow, *Droga...*, s. 302. Dalej autor pisze: „[...] Wieczorem staliśmy się świadkami faszystowskiego tricku propagandowego. Ze wschodniego skraju Ortwigu dobiegać zaczęły słowa nadawane przez silne urządzenia akustyczne. Audycje nadawano w języku rosyjskim. Spiker mówił do nas, że Niemcy byli pod Moskwą, ale Moskwy nie zdobyli. Podobnie więc Rosjanie nie zdobędą Berlina. Führer zgromadził ogromne siły. Ma nową broń. Wojska rosyjskie na Odrze będą zniszczone. Zwracając się do mnie osobiście, spiker powiedział: »Wydajcie dywizji rozkaz o zaprzestaniu oporu. Tylko wam mogą być posłuszne wasze pułki. O godzinie siedemnastej oczekujemy odpowiedzi. Heil Hitler!«. Nadajnik był bardzo silny, słowa te dotarły więc do wszystkich batalionów dywizji [...]”. Należy dodać, że w odpowiedzi zainstalowano po stronie radzieckiej urządzenie akustyczne dużej mocy MGU i nadawano przez nie audycje w języku niemieckim.

⁵⁶ Tamże, s. 305.

— V Korpus Górski SS (twierdza Frankfurt, Dywizja Piechoty „Regener”, Dywizja piechoty „30 Januar” i 391 Dywizja ds. specj.)⁵⁷.

Tak więc 9 Armia na rubieży Odry odtworzona została przez wojska zapasowe i uzupełniona jednostkami z zachodu. Na jej uzbrojeniu — wg stanu na dzień 12 lutego — znajdowało się 70 czołgów i 219 dział pancernych, łącznie 289 wozów bojowych⁵⁸. Biorąc pod uwagę, że w tym czasie jednostki radzieckie na odrzańskich przyczółkach nie miały w ogóle sprzętu pancernego lub przeprawiły dopiero pojedyncze wozy bojowe, sytuacja 9 Armii pod tym względem była korzystna. Stronie radzieckiej udało się przeprawić na niektóre przyczółki czołgi w drugiej dekadzie lutego. W meldunku Grupy Armii „Wisła” z dnia 11 lutego znajduje się doniesienie o rozpoznaniu lotniczym na przyczółku w rejonie Fürstenberg, a więc zajmowanym przez 69 Armie 50 radzieckich okopanych czołgów⁵⁹. Mimo tych początkowo bardzo sprzyjających dla 9 Armii czynników, nie zdołała ona zlikwidować radzieckich przyczółków na Odrze i od połowy lutego musiała zrezygnować z prób odtworzenia obrony na rubieży rzeki.

Radzieckie działania na przyczółkach były dosyć skuteczne, tak że w niemieckiej ocenie sytuacji z dnia 8 lutego czytamy: „położenie na froncie armii uległo dalszemu zaostrzeniu na skutek rozszerzenia przyczółków nieprzyjaciela na dotychczasowych punktach zapalnych w rejonie Fürstenberg i na południowy zachód od Kostrzyna, gdzie zarysowuje się niewątpliwie zamiar wroga, zdobycia sobie pozycji wyjściowej dla przyszłego natarcia z uderzeniem na Berlin [...]”⁶⁰. W dalszej części sprawozdania znajdują się uwagi związane z powstaniem nowego punktu ciężkości działań na prawym skrzydle 1 Frontu Białoruskiego i wątpliwości czy będzie to kierunek aktywny. W dalszym ciągu obawiano się bardzo o losy stolicy III Rzeszy, której zagrożenie w tych dniach bardzo wzrosło. Wszelkie niemieckie sugestie zawarte w tej ocenie sprowadzały się do przeciwdziałania w przeszkodzeniu rozszerzenia przyczółków, na których aktywność wojsk radzieckich niebezpiecznie wzrastała.

Szczególnie duże powodzenie uzyskały 8 Armia gwardii i 5 Armia Uderzeniowa, które dążyły do połączenia przyczółków kostrzyńskich.

Kolejne ataki radzieckie kończyły się zdobyciem coraz większego obszaru, który w dniu 8 lutego posiadał front na linii: wsch. rubież Lebus — tuż na zach. od Wuhden-Rathstock-Alt Tuchebrand. Podjęte w tym samym dniu ataki z rejonu Uradu doprowadziły do zdobycia terenów na południe od Aurith i przebicia niemieckiego frontu koło Wiesenau.

⁵⁷ T. Sawicki, *Niemieckie wojska lądowe na froncie wschodnim. Czerwiec 1944 — maj 1945*, Warszawa 1979, s. 459—460.

⁵⁸ WIH, mikrof., t. 311, r. 171, kl. 7223288, sprawozdanie Grupy Armii „Wisła” z 9.III.1945 r.

⁵⁹ WIH, mikrof., t. 311, r. 171, kl. 6260121, sprawozdanie Grupy Armii „Wisła” z 11.II.1945 r.

⁶⁰ WIH, mikrof., t. 311, r. 171, kl. 6260261, sprawozdanie Grupy Armii „Wisła” z 8.II.1945 r.

Aktywnie działały również oddziały 69 Armii w rejonie Świecka, zdobywając obszary leśne na południe od Frankfurtu.

Działania te wywołały dalszy niepokój niemieckiego dowództwa i były powodem szukania różnych wariantów dalszego działania. Stały się one z kolei, jak wiemy, przyczyną zmiany radzieckich pierwotnych zamiarów dalszych działań na berlińskim kierunku. Powstanie nowego, północnego frontu działań osłabiło zaopatrzenie wojsk na przyczółkach, co było niewątpliwie powodem spadku ich aktywności od połowy lutego. Stan ten został natychmiast zauważony przez stronę niemiecką, która w dalszym ciągu obawiała się skutków aktywności radzieckich wojsk na przyczółkach. W sprawozdaniu z dnia 17 lutego czytamy: „*Na froncie armii nie pomniejszony twardy opór nieprzyjaciela na odrzańskich przyczółkach. Według rozpoznania lotniczego ruchu w kierunku zachodnim około 5000 pojazdów, w przeważającej mierze zmotoryzowanych, po obu stronach Warty w kierunku Kostrzyna, co każe oczekiwać, iż nieprzyjaciół przy pomocy tych nowych uzupełnień będzie kontynuować swoje natarcie przez Odrę w kierunku na zachód [...]*”⁶¹. W następnym dniu działania na przyczółkach zostały ustabilizowane. Kolejny meldunek niemiecki z dnia 19 lutego zawiera stwierdzenie, będące obrazem sytuacji, że: „*Na froncie Odry, przy niezmiennym obrazie nieprzyjaciela, w istotnej mierze żadnych działań militarnych o jakimś znaczeniu [...]*”⁶².

Z punktu widzenia realizacji zadań II etapu kampanii 1945 r. na kierunku berlińskim zatwierdzenie przez Kwaterę Główną propozycji marsz. Żukowa z 20 lutego oznaczało odroczenie na pewien czas wykonania decyzji zdobycia Berlina, które obowiązywało 1 Front Białoruski od 27.I.1945 r. Tym samym zakończyła się druga faza tego etapu. W propozycjach marsz. Żukowa z 20 lutego zwraca uwagę przede wszystkim dążenie do realizacji decyzji z 15 lutego, polegające na uderzeniu częścią siły w kierunku na Goleniów w celu odcięcia od Meklemburgii wojsk Grupy Armii „Wisła” walczących na Pomorzu. Na podkreślenie zasługuje także uzależnienie przejścia do natarcia całością sił prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego od pomyślnego przebiegu działań zaczepnych 2 Frontu Białoruskiego. Bieg wydarzeń sprawił, że zrealizowana została właśnie druga część propozycji marsz. Żukowa. Zadecydowało o tym związanie armii prawego skrzydła Frontu w walkach z ponownym przeciwdziałaniem nieprzyjaciela w rej. Stargardu, niepowodzenie natarcia 1 Armii WP w dniu 19 lutego, a przede wszystkim pomyślne wyniki działań zaczepnych wojsk 2 Frontu Białoruskiego, które 24 lutego wznowiły natarcie na Pomorzu⁶³.

⁶¹ WIH, mikrof., t. 311, r. 171, kl. 6260521, sprawozdanie Grupy Armii „Wisła” z 17.II.1945 r.

⁶² WIH, mikrof., t. 311, r. 171, kl. 6260423, sprawozdanie Grupy Armii „Wisła” z 19.II.1945 r.

⁶³ Z. Stąpor, *Bitwa o Berlin*. Warszawa 1973, s. 57–58. W dziejach 1 Armii WP okres walk od 20 stycznia do 20 lutego wiąże się bezpośrednio i jak najściślej z wysiłkami wojsk

Na froncie Odry w pierwszej połowie lutego Niemcy utrzymywali kilka przedmości, które były celem radzieckich ataków. Rozpoczęto zasadnicze walki o twierdze Kostrzyn i Frankfurt. Również wielokrotnie próbowano zepchnąć przeciwnika z przedmieścia w rejonie Krosna Odrzańskiego i Fürstenbergu. Należy dodać, że w tym czasie wojska 69 Armii znacznie powiększyły dwa niewielkie przyczółki w rejonie Lebus i na południe od Frankfurtu oraz ścieśliły niemieckie przedmościa w rejonie Słubic. Ponadto 33 Armia uchwyciła trzy przyczółki na zachodnim brzegu Odry, w rejonie Zieltendorf oraz na północny wschód i na południe od Fürstenwalde.

Niemieckie obawy wynikające z oczekiwanej w każdej chwili możliwości rozpoczęcia przez Armię Radziecką operacji berlińskiej powodowały, że wojska zapasowe i SS nie nadążały z formowaniem z uzyskiwanych rezerw struktur liniowych i kierowały szereg jednostek na front w tej postaci, w jakiej się aktualnie znajdowały. W ten sposób na front przekazana została m.in. większość szkół wojskowych i kursów pedległych zarówno OKH, jak i dowództwu wojsk lotniczych. Użyto je w postaci grup bojowych szczebla pułkowego, przemieszanych z 2—3 batalionami rekrutów mających 5—12-tygodniowe przeszkolenie i 1—2 batalionami rekrutów po 1—4-tygodniowym przeszkoleniu oraz z batalionami RAD; zgrupowaniami tymi obsadzono strukturę obrony, pczynając od drugiego pasa w głąb. W ten sposób berliński kierunek strategiczny uzyskał wraz z rozbudową inżynieryjną terenu na całą jego głębokość, także na tę głębokość przygotowane i wydzielone zawczasu siły żywe, określane w dokumentach niemieckich „załogami bezpieczeństwa”⁶⁴.

Zakończenie operacji dolnośląskiej przez wojska 1 Frontu Ukraińskiego oraz działania na Pomorzu znacznie poprawiły sytuację wojsk 1 Frontu Białoruskiego. W okresie trwania operacji pomorskiej wojska znajdujące się na przyczółkach odniosły wiele sukcesów. Mimo przejścia na tym odcinku frontu dla obrony, były prowadzone dalsze działania mające na celu powiększenie i wzmocnienie przyczółków, zwłaszcza w rejonach twierdz Kostrzyn i Frankfurt.

Po kilku dniach stabilizacji sytuacji, już 27 lutego w meldunku Grupy Armii „Wisła” znajduje się zapis o aktywności wojsk radzieckich. „Na froncie odrzańskim nieprzyjaciół podjął znów próby planowego rozszerzania swoich przyczółków koło Lebus i zdołał [...] osiągnąć znaczny sukces [...] Położenie tutaj jest napięte, ponieważ 9 Armia nie dysponuje żadnymi rezerwami piechoty, ażeby zlikwidować przełamania”⁶⁵.

1 Frontu Białoruskiego, zmierzającymi do zdobycia Berlina w ramach zadań II etapu kampanii 1945 r.

⁶⁴ T. Sawicki, *Niemieckie...*, s. 503.

⁶⁵ WIH, mikrof., t. 78, r. 308, kl. 7220209.

Na początku marca uległa zmianie pogoda, stopniał bowiem śnieg i wystąpiły dodatnie temperatury. W okresie tym zaczęto przygotowywania do operacji berlińskiej. Po przegrupowaniu i uzupełnieniu amunicji 32 Korpus Piechoty pod dowództwem generała D. Zeriebina przystąpił 6 marca do szturm na Kostrzyn.

Następnego dnia Rada Wojenna 1 Frontu Białoruskiego wydała dyrektywę, w której określiła zadania dla dwóch armii: „[...] rozszerzyć przyczółek bezpośrednio na zachód od Kostrzyna: 5 armia uderzeniowa od rana 20 marca 1945 roku przejdzie dwiema dywizjami wraz z oddziałami wzmocnienia do natarcia z zadaniem przełamania obrony przeciwnika na odcinku: Genschmar, (wyl.) Alt Bleyen i wymierzając główne uderzenie na Golzow oraz pomocnicze z rejonu Alt Bleyen na Gorgast, opanuje rejon Genschmar, (wyl.) Golzow, Kubrücken, Forstadt, po czym przejdzie do obrony na rubieży wzgórze 16,3 wzgórze 10,3 (wyl.) Golzow.

8 armia siłami dwóch dywizji piechoty z oddziałami wzmocnienia od rana 20 marca 1945 r. przejdzie do natarcia z zadaniem przełamania obrony przeciwnika na odcinku: (wyl.) stacja Gorgast, pojedyncze domy (1 kilometr na północ od Rathstock) i zadając główne uderzenie na Golzow, a pomocnicze z rejonu przedmieść Kietz w kierunku północno-zachodnim opanuje rejon: południowo-zachodnią część Kostrzyna (między rzekami Wartą i Odrą), Gorgast, Golzow, Alt Tuchenband i przejdzie do obrony na rubieży Alt Tuchenband, Hathenow.

Meldować:

- a) o podjętej decyzji do natarcia do 12.00 17 marca 1945 r.
- b) o gotowości wojsk do natarcia do 16.00 19 marca 1945 r. [...]”⁶⁶.

Do końca marca wojska 5 Armii Uderzeniowej i 8 Armii gwardii prowadziły zacięte walki w celu rozszerzenia przyczółka.

22 marca oddziały 32 Korpusu Piechoty i 4 Korpusu Piechoty gwardii połączyły się w rejonie mostu przez Strom, okrążając przeciwnika w rejonie Kubrücken, Forstadt i w południowo-zachodnim przedmieściu Kostrzyna z frontem między Odrą a ujściem Warty. Od tego momentu obydwie armie posiadały wspólny przyczółek.

Walki te były ogromnie zaciekle. Przeciwnik dużymi siłami uderzył z rejonu Golzowa, dążąc do przerwania blokady okrążonego ugrupowania swoich wojsk. W związku z powstałym zagrożeniem generał Bierzarin zmuszony był wprowadzić na przyczółek jedną dywizję odwodową. Wszystkie przeciwuderzenia przeciwnika zostały odparte. 20 marca okrążone zgrupowanie wroga w rejonie Kubrücken-Forstadt i w międzyczeczu zostało zlikwidowane.

⁶⁶ W. Antonow, *Droga...*, s. 316.

W rezultacie utworzony został jeden przyczółek około 45 kilometrów długości wzdłuż frontu i o głębokości do 10 kilometrów.

Od początku marca całkowite panowanie w powietrzu nad Odrą przejęło lotnictwo radzieckie. W miesiącu tym stoczono pięćset walk powietrznych, w czasie których zniszczono 465 samolotów niemieckich, w tym 429 myśliwców. Korpus i dywizje 16 Armii Lotniczej brały aktywny udział w walkach o przyczółki. Do momentu rozpoczęcia operacji berlińskiej zbudowano bliżej przedniego skraju frontu 162 lotniska polowe i lądowiska. W marcu i na początku kwietnia systematycznie lotnictwo radzieckie prowadziło rozpoznanie lotnicze, mające zasadnicze znaczenie dla opracowanych dalszych działań⁶⁷.

Podczas przygotowywania natarcia organa tyłów frontów zdołały zgromadzić niezbędne zapasy. Amunicję i materiały pędne dowożono transportem kolejowym do składów frontowych, a stamtąd samochodami bezpośrednio do związków — z pominięciem składów armijnych — pozwalało to w krótkim czasie uzupełnić braki i stworzyć zapasy niezbędne do zabezpieczenia operacji. Przed rozpoczęciem operacji berlińskiej fronty miały średnio: amunicji podstawowych rodzajów — 2,2–4,5 jednostki ognia, benzyny wysokooktanowej — 9,5 jednostek napełniania, benzyny samochodowej — 4,1 oleju napędowego — 5 jednostek napełniania; żywności — na zaspokojenie potrzeb w ciągu dwóch miesięcy⁶⁸.

Przed rozpoczęciem natarcia na Berlin ogrom prac przygotowawczych wykonały również wojska drogowe Frontu. Na Odrze zbudowano 25 mostów drogowych o ogólnej długości 15 017 metrów. Przez mosty te w okresie przygotowawczym oraz w czasie trwania operacji berlińskiej przejechało w obie strony 1 661 188 samochodów, 400 tysięcy wozów konnych oraz przemaszerowało około 600 tysięcy osób (przeważnie radzieckich i polskich repatriantów)⁶⁹.

⁶⁷ S. Rudenko, *Zwycięskie...*, s. 344.

⁶⁸ *Tyły Radzieckich Sił Zbrojnych w Wielkiej Wojnie Narodowej 1941–1945*. Warszawa 1980, s. 191–192.

⁶⁹ N. Antiapienko, *Na głównym...*, s. 285. Szef wojsk tyłowych 1 Frontu Białoruskiego opisuje ciekawe epizody związane z budową mostów: „[...] Dowództwo Frontu poleciło szefowi wojsk drogowych Frontu G. Dońcowi przystąpić do budowy na Odrze mostu drogowego na kierunku przyczółka na północ od Kostrzyna. Wykonanie powyższego zadania zlecono 3 Zarządowi Wojennych Dróg Samochodowych, wzmacniając go jednym pułkiem inżynierskim oraz 95 batalionem budowy mostów z odwodu Frontu. Ogólne kierownictwo budową zostało powierzone podpułkownikowi inżynierowi D. Rudence. Ponieważ rejon budowy znajdował się pod silnym ostrzałem ognia artyleryjskiego i moździerzy nieprzyjaciela, a także nekany był częstymi atakami lotnictwa nieprzyjacielskiego, budowę prowadzono w porze nocnej, wykorzystując elementy konstrukcji mostowych, przygotowane w ciągu dnia w okolicznych lasach. Pomimo tego jednak jednostki drogowo-mostowe ponosiły duże straty. W dzień most bardzo często bombardowało lotnictwo nieprzyjaciela, wskutek czego na tym lub innym odcinku budowy tonął sprzęt mechaniczny ustawiony na pontonach. Mimo to most został zbudowany w ciągu siedmiu dni. Straty przy budowie mostu wyniosły: 163 zabitych, 186 rannych oraz 38 żołnierzy utonęło. Wysoką cenę życia ludzkiego zapłacono za ten most, pozwoliło to jednak na przerzut za Odrę sprzętu bojowego, co dało możliwość utrzymania, a nawet poszerzenia przyczółka”.

Jednocześnie zaczęto na front Odry przegrupowywać jednostki, które brały udział na prawym skrzydle. 12 marca 3 Armia Uderzeniowa przekazała swoje pozycje na północy jednostkom 1 Armii WP i w dniu następnym rozpoczęła 160-kilomterowy marsz na południe w okolice Chojny⁷⁰, gdzie zajęła pozycje nad Odrą. Jej 52 Dywizja Piechoty gwardii od 26 marca broniła rubieży: Piasek, Bielinek, majątek Markocin, Lubiechów Dolny, Szczawin, Cedynia. Jednocześnie oddziały dywizji przygotowywały się do rozbicia nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Odry w rejonie na południe od Bielinka oraz do forsowania Odry z zadaniem uchwycenia wału przeciwpowodziowego na zachodnim brzegu rzeki.

Przed frontem oddziałów 52 Dywizji Piechoty gwardii na rubieży: Stolpe, Stolzenhagen, Lunow, Hohensaaten broniły się 4 Pułk Piechoty 1 Dywizji Piechoty morskiej, 8 Pułk Policji SS oraz 67 Samodzielny Batalion Piechoty.

Dowódca 52 Dywizji Piechoty gwardii zdecydował forsować Odrę i uchwycić wały przeciwpowodziowe na jej zachodnim brzegu w rejonie na północny zachód od Bielinka siłami 1 batalionu piechoty 151 Pułku Piechoty gwardii i w rejonie 2 km na południe od Bielinka siłami 1 batalionu piechoty 155 Pułku Piechoty gwardii.

22 marca o godzinie 18.00 1 batalion piechoty 155 Pułku Piechoty gwardii otrzymał zadanie: rozbić do godzin rannych 24 marca ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Odry na odcinku uroczyska „Dollen”, sforsować rzekę na odcinku od jeziora „But” do jeziora „Okragłe” i na tym odcinku uchwycić wał przeciwpowodziowy. Początek forsowania godzina 20.30, atak — godzina 20.45 26 marca.

Po dokonaniu oceny sytuacji dowódca 1 batalionu 155 Pułku Piechoty gwardii zdecydował siłami 3 kompanii piechoty wzmocnionej plutonem ciężkich karabinów maszynowych i plutonem dział przeciwpancernych rozbić ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Odry⁷¹.

W wyniku prowadzonych działań opanowano w tym rejonie przyczółek na zachodnim brzegu Odry i tym samym zabezpieczono budowę przepraw.

Kolejne próby zdobycia Kostrzyna podejmowane z marszu przez oddziały 5 Armii Uderzeniowej nie miały powodzenia. Dowódca 5 Armii Uderzeniowej, na której barkach spoczywał ciężar zdobycia tego miasta, mając na względzie konieczność skupienia głównego wysiłku armii na wykonaniu podstawowego zadania, jakim było rozszerzenie i umocnienie zdobytego przyczółka na zachodnim brzegu Odry, a także biorąc pod uwagę niezwykle silny opór kostrzyńskiego garnizonu, zaniechał zdobycia miasta z marszu i wydzielił do jego blokowania 32 Korpus Piechoty

⁷⁰ W. Szatilow, *Sztandar nad Reichstagiem*. Warszawa 1969, s. 264.

⁷¹ *Taktyka w przykładach bojowych. Batalion*. Warszawa 1976, s. 101.

generała majora Dymitra Zerebina, który rozpoczął oblężenie, przygotowując się jednocześnie do szturmów twierdzy.

W dalszym ciągu trwały walki o poszerzenie przyczółków kostrzyńskich i zlikwidowanie „kostrzyńskiego korytarza”, celem całkowitego okrążenia miasta. 8 lutego „korytarz” był już prawie zlikwidowany, ale Niemcy rzucili na tym kierunku do bitwy 21 Dywizję Pancerną, której następnego dnia w przeciwuderzeniu udało się dotrzeć do twierdzy i utrzymać „korytarz” o szerokości 2 km. Tym samym załoga kostrzyńska uzyskała możliwość stawiania dalszego oporu. „Korytarzem” bowiem ewakuowano rannych, dostarczano zaopatrzenie, amunicję i nowe oddziały⁷².

Dowództwo niemieckie liczyło, że roztopy wiosenne obniżą tempo posuwania się wojsk radzieckich. Himmler w lutym wydał specjalny rozkaz, w którym żądał, by w okresie roztopów powstrzymywano natarcie wojsk radzieckich i zaktywizowano działania własnych oddziałów.

W końcu lutego przyczółki zdobyte po obydwu stronach Kostrzyna za Odrą były już dosyć znaczne. W wypadku 5 Armii Uderzeniowej wynosił 28 km szerokości i 2—3 km głębokości, a 8 AGw. 20 km szerokości i 4—5 km głębokości⁷³.

Walki o twierdze odrzańskie Kostrzyn i Frankfurt skutecznie osłabiły radzieckie próby zdobycia w lutym całej rubieży środkowej Odry.

Reasumując należy podkreślić, że forsowanie środkowej Odry, która stanowiła szeroką i trudną przeszkodę wodną, odbyło się z marszu. Forsowanie rzeki z marszu rozpoczęły oddziały wydzielone wysyłane z dywizji i korpusów pierwszego rzutu operacyjnego. Dla szybkiego pokonywania przeszkód wodnych niezbędne było wczesne wysuwanie środków przeprawowych nad rzekę. Jednak głównie ze względu na niedostatki transportu samochodowego oraz braki paliwa parki przeprawowe nie nadążały za nacierającymi w szybkim tempie związkami operacyjnymi. Nienadążenie jednostek pontonowych za grupami szybkimi oraz czołowymi oddziałami i związkami armii hamowało tempo przeprawy artylerii, czołgów i dział pancernych. Przeprawę czołgów rozpoczynano najczęściej w trzecim-piątym dniu forsowania. W wyniku tego tempa rozszerzenia przyczółków były stosunkowo wolne i umożliwiały przeciwnikowi skuteczne przeciwdziałanie.

Warunkiem rozwinięcia działań na kierunku berlińskim w 1945 r. było zdobycie rubieży Odry. Przełamanie linii Odry należało do najtrud-

⁷² Meldunki dzienne Grupy Armii „Wisła” z dnia 8 i 9 lutego. Akta WIH VII/3/308, 6260218 i 6260169.

⁷³ A. Toczewski, *Bitwa...*, s. 185. *Boj 32-go Strielkowego Korpusa za gorod Kistrin (6—12 marta 1945 g.). [W:] Nastuplenija strielkowego Korpusa (po opytu wielikoj otieczestwiennoj wojny).* Moskwa 1958, s. 398.

niejszych zadań, jakie stanęły przed nacierającymi wojskami 1 Frontu Białoruskiego. Walki o przełamanie silnie ufortyfikowanej linii odrzańskiej posiadały niezwykle zacięty i krwawy charakter. Pokonanie oporu nieprzyjaciela wymagało olbrzymiego żołnierskiego poświęcenia i hartu, a także dużego wysiłku i wysokich umiejętności wszystkich dowództw i sztabów radzieckich. Zadaniem wojsk 1 Frontu Białoruskiego było całkowite rozgromienie faszystowskiej III Rzeszy. Mimo iż nastąpiło nieplanowane zatrzymanie wojsk radzieckich na froncie Odry, nie zmieniły się w tym czasie generalne założenia działań, które musiały ulec jedynie korekcie mającej na celu całkowite opanowanie rubieży Odry i Nysy Łużyckiej przez sąsiednie wojska 2 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Zmiany te były powodem wydzielenia frontu Odry jako rubieży kolejnych operacji wiślańsko-odrzańskiej i berlińskiej. Stało się to przyczyną szczególnej roli środkowej Odry, jaką odegrała ona w końcowej fazie II wojny światowej.

OSADNICY WOJSKOWI PO 35 LATACH POBYTU NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Osadnictwa wojskowego nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem nie można rozpatrywać w oderwaniu od ogólnonarodowej akcji osiedleńczej na tych terenach. Było ono jego częścią składową i wiązało się z ideą osiedlenia tu w jak najkrótszym czasie kilku milionów Polaków.

Początki osadnictwa wojskowego na Ziemiach Odzyskanych zbiegają się w czasie z początkami osadnictwa polskiego. Gdy jeszcze trwały działania wojenne, pierwsi zdemobilizowani żołnierze, przeważnie inwalidzi wojenni, po opuszczeniu szpitali wojskowych, osiedlali się na tych terenach. Również osiedlali się tu żołnierze polscy przebywający w niewoli niemieckiej, którzy uwolnieni zostali w wyniku zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego. Pierwsi osadnicy wojskowi osiedlali się tu w sposób niezorganizowany i zajmowali gospodarstwa bądź osady według własnego uznania, podobnie jak inni osadnicy kierujący się na te tereny.

26 maja 1945 roku Naczelny Dowódca Wojska Polskiego na posiedzeniu Rady Ministrów Rządu Tymczasowego powiedział: „Chcemy, aby ziemie przygraniczne przydzielono wojsku, żeby żołnierze mogli zajmować się uprawą roli i osiedlać się, pełniąc jednocześnie służbę wojskową. W ten sposób przyspieszymy proces osiedlania na zachodnich krańcach naszego terytorium”¹. W ślad za tym stwierdzeniem w dniu 3 czerwca 1945 roku Naczelny Dowódca Wojska Polskiego wydał rozkaz nr 111, który zainicjował osadnictwo wojskowe na Ziemiach Odzyskanych².

Zadania stawiane przed osadnictwem wojskowym miały z jednej strony zaspokoić potrzeby demobilizowanych żołnierzy i ich rodzin, z drugiej zaś spełnić ważne funkcje ekonomiczne, polityczne i społeczne. Osadnictwo wojskowe zapoczątkowane zostało w skomplikowanej sytuacji prawnej, gospodarczej i ludnościowej i było w istocie zadaniem bojowym.

¹ L. Styś, *Osadnictwo wojskowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*. Wrocław 1978, s. 12.

² H. Dominiczak, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską. Udział Wojska Polskiego w zasiedlaniu i zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej, 1945–1948*. Warszawa 1974, s. 73.

Ludowe Wojsko Polskie od momentu powstania, aż do ostatecznego zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem realizowało program polityczny wysuwany przez lewicę polską. Również zdemobilizowani żołnierze na ziemiach zachodnich i północnych włączyli się aktywnie w realizację rewolucyjnych przemian, które dokonały się na tych terenach. Stanowili oparcie rodzącej się tu władzy ludowej i byli jednymi z pierwszych jej reprezentantów.

Do końca 1945 roku na ziemiach nadodrzańskich miało osiedlić się około 100 000 osadników wojskowych wraz z rodzinami³. Ze względu na fakt, że około 70% żołnierzy LWP stanowili chołpi, mieli być oni osiedlani głównie w wioskach i małych miasteczkach w powiatach wyznaczonych pod osadnictwo wojskowe.

Osadnictwo wojskowe na Ziemiach Odzyskanych miało spełnić dwa zasadnicze cele. Po pierwsze — zdemobilizowani żołnierze osiedleni wzdłuż zachodniej granicy państwa polskiego mieli stanowić trwałą zaporę przed ewentualnym ponownym zagrożeniem ze strony Niemiec. Po drugie — to konieczność zapewnienia bytu materialnego tym, którzy z bronią w ręku na różnych frontach drugiej wojny światowej walczyli o Polskę wolną i demokratyczną. Miało ono odegrać kluczową rolę w pierwszym okresie polskiego osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, a w szczególności w zakresie osadnictwa wiejskiego. Zdemobilizowani żołnierze osiedlający się na wsi, pracując na gospodarstwach rolnych mieli rozpocząć realizację polityki rolnej partii i rządu.

Osadnictwo wojskowe na ziemiach zachodnich i północnych realizowane było do połowy 1948 roku. W pierwszym etapie — od czerwca do października 1945 roku — prowadzone było przez jednostki Wojska Polskiego, w zasadzie z pominięciem władz cywilnych. W drugim etapie, tj. od października 1945 do lipca 1948 roku, prowadzone było przez władze cywilne w ramach osadnictwa ogólnonarodowego, a wojsko spełniało głównie funkcje pomocnicze.

W zasiedlaniu Ziemi Odzyskanych osadnictwo wojskowe odegrało ważną rolę i w dużym stopniu przyczyniło się do szybkiego ich zaludnienia. Do połowy 1948 roku nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem osiedliło się około 170 000 zdemobilizowanych żołnierzy. Stanowiło to 11,9% wszystkich osiedlonych na tych terenach. Spośród osiedlonych aż 130 000 (78%) objęło gospodarstwa rolne, a z pozostałych 40 000 osiedlonych w miastach — 2% stanowili pracownicy zatrudnieni w handlu, 4% w administracji i 16% w przemyśle⁴.

Również na Ziemi Lubuskiej osadnictwo wojskowe osiągnęło znaczne

³ A. Ogrodowczyk, *Nad Odrą i Bałtykiem. Osadnictwo wojskowe na zachodnich i północnych ziemiach Polski po drugiej wojnie światowej*. Warszawa 1979, s. 55.

⁴ Tamże, s. 217.

rozmiary. Do połowy 1948 roku osiedliło się tu około 40 000 osadników wojskowych, co stanowiło około 10% ogółu osadników osiedlonych na tych terenach⁵. Podobnie jak i na pozostałych terenach Ziemi Odzyskanych wyrażna większość z nich osiedliła się na wsiach i podjęła pracę na roli.

Osadnictwo wojskowe na Ziemach Odzyskanych otoczone było należytą troską zarówno ze strony władz cywilnych, jak i wojskowych. Jego prawne podstawy regulowane były wieloma ustawami i rozporządzeniami, wydawanymi w różnych okresach czasu i zawierały dużą dbałość o sprawy zdemobilizowanych żołnierzy i ich rodzin.

Pierwszym dokumentem, który regulował prawne podstawy nadawania ziemi zdemobilizowanym żołnierzom, byłym partyzantom, inwalidom wojennym, wdowom i sierotom po poległych, był dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o reformie rolnej, ogłoszony 6 września 1944 roku⁶. Pierwszym natomiast dokumentem, który przyznawał pierwszeństwo żołnierzom Wojska Polskiego do korzystania z reformy rolnej był dekret z 17 stycznia 1945 roku, będący nowelizacją dekretu o reformie rolnej⁷.

Rozkaz nr 111 NDWP z 3 czerwca 1945 roku, inicjujący osadnictwo wojskowe na Ziemach Odzyskanych, osadnictwo to traktował głównie od strony potrzeb szybkiego zasiedlenia zdemobilizowanymi żołnierzami i ich rodzinami tych terenów. Nie uwzględniał jednak wszystkich konsekwencji prawnych, wynikających z osiedlania demobilizowanych żołnierzy i ich rodzin oraz wszystkich celów i zadań osadnictwa wojskowego. W świetle rozkazu nr 111 osadnikami wojskowymi mogli być: szeregowcy, podoficerowie i oficerowie armii czynnej; rodziny poległych szeregowców, podoficerów i oficerów; partyzanci i uczestnicy walki zbrojnej z okupantem oraz rodziny poległych partyzantów i uczestników walki zbrojnej z okupantem⁸.

19 lipca 1945 roku wydana została instrukcja nr 2 Komisji Osadnictwa Wojskowego przy Generalnym Inspektorze Osadnictwa Wojskowego, stanowiąca podstawę do przyznawania uprawnień osadnika wojskowego⁹. Instrukcja ta przyznawała w zasadzie prawa osadnika wojskowego tym samym osobom co rozkaz nr 111 NDWP, rozszerzała je jednak na żołnierzy polskich pozostających poza granicami kraju nie z własnej woli.

Już w czerwcu 1945 roku zdemobilizowani żołnierze, zamierzający

⁵ H. Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945–1950*, Zielona Góra 1975, s. 163.

⁶ Dziennik Ustaw (dalej cyt.: Dz.U.) nr 3 z 1945 r., poz. 13.

⁷ Dz.U. nr 3 z 1945 r., poz. 9.

⁸ A. Ogrodowczyk, *Nad Odrą i Bałtykiem...*, s. 58.

⁹ A. Ogrodowczyk, *Pomorze przywrócone. Wkład Wojska Polskiego w przejęcie i zagospodarowanie Pomorza Zachodniego w latach 1945–1947*. Warszawa 1974, s. 98.

osiedlić się na gospodarstwach rolnych wiedzieli, że przysługuje im prawo do otrzymania na własność i bezpłatnie dziesięciohektarowej działki na gruntach średniej jakości, a przy niższej klasie gleby nawet do 15 ha, na obszarze terenów wyznaczonych pod osadnictwo wojskowe. Potwierdzone to zostało dekretem z 10 sierpnia 1945 roku¹⁰.

Kryteria określające przyznawanie uprawnień osadnika wojskowego zawarte w instrukcji nr 2 Komisji Osadnictwa Wojskowego z 19 lipca 1945 roku obowiązywały do 6 września 1946 roku, kiedy to wydany został „Dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska”¹¹. Był to pierwszy dokument władzy ludowej określający pojęcie osadnika wojskowego, a szczegółowe sprecyzowanie pojęcia „osadnik wojskowy” nastąpiło dopiero w 1948 roku, kiedy to Minister Ziem Odzyskanych w porozumieniu z ministrami Obrony Narodowej i Administracji Publicznej wydał zarządzenie określające, które osoby i w jakich wypadkach korzystać mogą ze specjalnych uprawnień¹².

Nie wszystkie jednak osoby odpowiadające warunkom określonym w dekrete z 6 IX 1946 roku o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska objęte zostały zarządzeniem z 14 stycznia 1948 roku. Zachodziła potrzeba rozszerzenia pojęcia osadnika wojskowego na wszystkich uprawnionych, a ponadto uregulowania innych żywotnych spraw nurtujących to środowisko. W związku z tym zarządzenie z 14 I 1948 roku w latach następnych było wielokrotnie uzupełniane.

W latach 1948—1956 osadnictwo wojskowe nie było przedmiotem dostatecznej troski organów państwowych, a w szczególności administracji rolnej, która w tym czasie zajęła się problemami związanymi z organizowaniem spółdzielni produkcyjnych. Dopiero po VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w 1956 roku i wprowadzeniu nowej polityki rolnej sprawy osadnictwa rolniczego znalazły się m.in. w centrum uwagi partii i rządu. Sprawą osadnictwa wojskowego na Ziemiach Odzyskanych zajął się przede wszystkim Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, powołując w 1956 roku Główną Komisję Osadnictwa Wojskowego, której przewodniczącym został marszałek Polski Michał Rola-Żymierski, a wiceprzewodniczącym Jakub Krajewski.

Do zadań komisji należało m.in.:

1. podjęcie starań w kierunku rozszerzania uprawnień osadników wojskowych na osoby, które dotychczas z tych uprawnień nie korzystały,

¹⁰ Dz.U. nr 31 z 1945 r., poz. 187, dekret o częściowej demobilizacji armii czynnej.

¹¹ Dz.U. nr 49 z 1946 r., poz. 279.

¹² Dziennik Urzędowy (dalej cyt.: Dz.Urz.) MZO nr 3, poz. 17, zarządzenie MZO z 14 stycznia 1948 r., wydane w porozumieniu z ministrami Obrony Narodowej i Administracji Publicznej.

jak np. byli żołnierze kampanii wrześniowej 1939 roku osadzeni w hitlerowskich obozach jenieckich,

2. uzyskanie 50% ulgi przy nabywaniu mienia nierolniczego dla wszystkich osadników wojskowych na Ziemiach Zachodnich i Północnych,
3. rozpatrywanie zagadnień przedstawianych przez komisje osadnictwa wojskowego¹³.

Przy Zarządach Okręgowych ZBoWiD w Białymstoku, Olsztynie, Gdańsku, Szczecinie, Zielonej Górze, Wrocławiu i Opolu powołane zostały Okręgowe Komisje Osadnictwa Wojskowego¹⁴.

W wyniku aktywnej działalności Głównej Komisji Osadnictwa Wojskowego i komisji okręgowych, przy poparciu Zarządu Głównego ZBoWiD, rozwiązano wszystkie bolące osadników wojskowych sprawy. Minister Rolnictwa wydał trzy zarządzenia w tym przedmiocie: w dniu 6 XII 1961 roku nr 164, w dniu 2 II 1965 roku nr 10 oraz w dniu 24 XII 1968 roku nr 306.

W zarządzeniu nr 164 z 6 grudnia 1961 roku przedłużony został dla wszystkich osadników wojskowych do dnia 5 kwietnia 1958 roku termin osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych. Ponadto wprowadzono dwie korzystne dla osadników zasady:

1. w przypadku gdy osoba posiadająca uprawnienia osadnika wojskowego zmarła przed uzyskaniem odliczenia od ceny nabycia nieruchomości równowartości gospodarstwa o powierzchni 10 ha użytków rolnych, tj. 250 kwintali żyta, prawo do tego odliczenia przysługuje jej spadkobiercom,
2. wpłacona dotychczas przez osadników wojskowych kwota na poczet ceny nabycia podlega ostatecznemu zarachowaniu na tę cenę w granicach, w jakich nadane gospodarstwo rolne przekracza wartość 250 kwintali żyta, wszelkie inne kwoty podlegają zaliczeniu na poczet innych należności państwowych, które obciążają lub będą obciążały osadników¹⁵.

W zarządzeniu nr 10 z 2 lutego 1965 roku pojęcie osadnika wojskowego rozszerzono na uczestników kampanii wrześniowej 1939 roku, którzy byli uwięzieni w obozach jenieckich¹⁶.

W zarządzeniu nr 306 z 24 grudnia 1968 roku za osadników wojskowych uznano również osoby, które doznały uszczerbku na zdrowiu wskutek udziału w walce z Niemcami lub ich sprzymierzeńcami w latach 1939—1945, a dotychczas nie zostały zaliczone do żadnej grupy inwalidów, członków konspiracyjnej organizacji „Gryf Pomorski” oraz uczest-

¹³ Zbawidowcy. *Tradycje i zadania*. Praca zbiorowa. Warszawa 1969, s. 386.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Dz.Urz. Ministerstwa Rolnictwa (dalej cyt.: MR) nr 18 z 1961 r., poz. 106.

¹⁶ Dz.Urz. MR nr 14 z 1965 r., poz. 108.

ników walk z reakcyjnym podziemiem o utrwalenie władzy ludowej w latach 1944—1947.

Działająca w Zielonej Górze Okręgowa Komisja Osadnictwa Wojskowego wykazała się wieloma cennymi inicjatywami i przyczyniła się w znacznym stopniu do rozwiązywania dużej ilości problemów nurtujących środowisko osadników wojskowych osiedlonych na Ziemi Lubuskiej. Dzięki systematycznie prowadzonym pracom przez członków Komisji do końca 1972 roku z zarządzenia Ministra Rolnictwa nr 164 z 5 XII 1961 roku skorzystało 720 osadników wojskowych z tego terenu, z zarządzenia nr 10 z 2 II 1965 roku — 1266 osadników oraz z zarządzenia nr 306 z 24 XII 1968 roku — 66 osadników wojskowych¹⁷. Ponadto osadnicy wojskowi osiedleni na Ziemi Lubuskiej w okresie od 6 grudnia 1961 roku do 31 grudnia 1972 roku otrzymali 14 663 ha gruntów rolnych oraz ulgi w wysokości 350 131 kwintali zboża i 52 519 650 zł¹⁸.

23 października 1975 roku wydana została ustawa o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych¹⁹. Na jej mocy utworzony został Państwowy Fundusz Kombatantów i Więźniów Obozów Koncentracyjnych, którego środki przeznaczone zostały w szczególności na wypłatę świadczeń rentowych, doraźną pomoc pieniężną oraz finansowanie budowy i kosztów utrzymania sanatoriów oraz innych zakładów leczniczych przeznaczonych dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych oraz członków ich rodzin. Z funduszu tego miano również finansować budowę Domów Zasłużonego Kombatanta. Kombatanci otrzymali ponadto prawo dobrowolnego, wcześniejszego o 5 lat przejścia na emeryturę, a wszyscy pracujący zawodowo do dodatkowego urlopu wypoczynkowego w wymiarze 10 dni roboczych, o ile nie korzystają z innych przywilejów uzasadniających wymiar urlopu ponad 26 dni roboczych. Zaliczono im również do okresu zatrudnienia, od którego zależy przyznanie lub wysokość wszelkich świadczeń przysługujących pracownikom od zakładu, okres działalności kombatanckiej oraz okres pobytu w obozach koncentracyjnych.

Spośród 290 respondentów w okresie od października 1975 do połowy 1980 roku²⁰ ze świadczeń rentowych skorzystało 12,07% badanych osadników wojskowych; doraźnych zapomóg pieniężnych — 16,55%; wczasów leczniczych lub sanatoriów — 7,93%; możliwości wcześniejszego o 5 lat przejścia na emeryturę — 23,10% oraz z dodatkowego urlopu wypoczyn-

¹⁷ Materiały sprawozdawcze na IX Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD w Zielonej Górze za okres od 15 lutego 1970 r. do 16 lutego 1976 r. Zielona Góra 1974, s. 51.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Dz.U. nr 34 z 1975 r., poz. 186.

²⁰ Badania prowadzone były w połowie 1980 r. wśród osadników wojskowych zamieszkujących sześć byłych powiatów Ziemi Lubuskiej, wyznaczonych pod osadnictwo wojskowe w 1945 r., a objętych nimi zostało 290 osadników.

kowego w wymiarze 10 dni w ciągu roku — 13,31% badanych. Niektórzy spośród osadników wojskowych korzystali bądź korzystają nadal więcej niż z jednego rodzaju przyznanych im uprawnień. Ogółem z przyznanych w 1975 roku świadczeń skorzystało dotychczas prawie 42% respondentów.

Liczne źródła archiwalne oraz prace publikowane na temat osadnictwa wojskowego na Ziemi Lubuskiej dostarczają wiele materiału na temat jego przebiegu i pierwszych lat pobytu osadników na tych terenach. Brak jest natomiast szerszych opracowań na temat życia i działalności osadników wojskowych po roku 1949. Prowadzone przeze mnie badania wśród osadników wojskowych w połowie 1980 roku miały na celu z jednej strony zbadanie działalności społeczno-politycznej i gospodarczej osadników w latach minionych, z drugiej zaś ustalenie jakie miejsce w społeczności Ziemi Lubuskiej zajmują osadnicy wojskowi w tym czasie, tj. po 35 latach pobytu na tych ziemiach.

Ustalona w wyniku badań struktura wieku osadników wojskowych pozwala na stwierdzenie, że zdecydowana ich większość to ludzie w podeszłym wieku. W czasie prowadzenia badań zdarzały się przypadki, że niektórzy z osadników — szczególnie najstarsi — nie pamiętali roku swojego urodzenia i trzeba go było ustalić na podstawie ich osobistych dokumentów. Najliczniejszą grupę spośród badanych w połowie 1980 roku stanowili osadnicy w wieku od 65 do 69 lat (21,72%) a najmniejszą do 54 lat (4,48%). Ponad 70 lat życia osiągnęło 36,21% badanych, czyli więcej niż co trzeci. W wieku emerytalnym, licząc dla osadników wojskowych wiek 60 lat, znajdowało się aż 77,59% respondentów.

Innymi istotnymi elementami informacji o osadnikach wojskowych są ich pochodzenie społeczne i wykształcenie. Z podawanych informacji wynika, że 72,76% respondentów posiada pochodzenie chłopskie; 23,45% — robotnicze, a zaledwie 2,76% — inteligenckie i 1,03% — rzemieślnicze. Mała rozpiętość występuje w wykształceniu osadników. Wykształceniem niepełnym podstawowym legitymuje się ponad połowa badanych (53,10%), a podstawowym — 26,90%. Niski stopień wykształcenia osadników wynika z trudnych warunków, w jakich spędzili swoje najmłodsze lata. Jak już podawano, zdecydowana większość osadników posiada pochodzenie chłopskie, stąd już od wczesnych lat życia, w okresie międzywojennym, często zamiast chodzić do szkoły absorbowana była do różnych prac w gospodarstwach swoich rodziców bądź na folwarkach.

Zaawansowany wiek osadników wojskowych powoduje, że aż 65,55% spośród nich to emeryci i renciści. Pozostała część to: rolnicy — 23,45%, robotnicy — 5,86% oraz pracownicy umysłowi — 4,14%. Wśród czynnych rolników spora część — około 10% — to również ludzie w wieku emerytalnym, którzy w najbliższym czasie przekażą swe gospodarstwa państwu, bądź komuś z członków rodziny.

Osadnicy wojskowi osiedleni na Ziemi Lubuskiej to w zdecydowanej większości byli żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego. W szeregach II Armii Wojska Polskiego walczyło 52,07% respondentów, a w szeregach I Armii — 36,90%. Zróżnicowana jest skala stopni wojskowych posiadanych z czasów służby czynnej, przy czym 28,62% badanych posiada stopień szeregowca. Stopień starszego szeregowca otrzymało 16,90 badanych; kaprała — 20,34%; plutonowego — 18,62%, sierżanta — 5,86%; starszego sierżanta — 5,52%; chorążego — 1,03%; podporucznika — 1,72%; porucznika — 1,03 oraz kapitana — 0,34%. Największy odsetek stanowią więc kaprale, plutonowi i starsi szeregowcy. Duża część osadników wojskowych na wyższy stopień wojskowy awansowana została po demobilizacji, a szczególnie w ostatnich kilku latach.

Niemal wszyscy osadnicy wojskowi odznaczani byli za zasługi na polu walki, a znaczna część nawet kilkakrotnie. Żadnych odznaczeń bojowych nie posiada 2,76% badanych; jedno — 8,96%; dwa — 18,62%; trzy — 37,59%; cztery — 25,17% oraz pięć i więcej — 6,90%. Duża część posiada również odznaczenia nadawane przez wojskowe władze radzieckie.

Zaskakująca jest dokładność pamiętania przez badanych dat przyjazdu na Ziemie Odzyskane. Prawie wszyscy pamiętają rok i miesiąc, a nawet dzień przyjazdu na te tereny. Z podawanych informacji wynika, że 28,97% badanych osadników wojskowych przyjechało na Ziemie Odzyskane w 1945 roku. Najwięcej, bo aż 49,31%, osiedliło się w 1946 roku. W 1947 roku osiedliło się 15,52%, a w roku 1943 i później 6,21% badanych.

Bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej ruch kombatancki w Polsce był rozdrobniony. Organizacje kombatanckie tworzone w zależności od formy udziału w walce o wolność i demokrację. W tym czasie w Polsce działalność propagandową i społeczno-gospodarczą prowadziło dwanaście organizacji kombatanckich, których formy i płaszczyzny działania były bardzo różne. Najliczniejszą i najprężniej działającą spośród nich był działający na Ziemach Odzyskanych Związek Osadników Wojskowych. Duże rozbieżności ruchu kombatanckiego ujemnie wpływało na działalność mniej licznych pod względem ilości członków organizacji skupiających starych weteranów powstań i walk narodowo-wyzwoleńczych. W roku 1948 we władzach zwierzchnich organizacji kombatanckich pojawiły się tendencje unifikacyjne. W pierwszej kolejności połączyły się dwie najliczniejsze organizacje, tj. Związek Osadników Wojskowych i Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację. W dniach 25—27 września 1948 roku we Wrocławiu odbyły się zjazdy krajowe obu tych organizacji, które podjęły uchwałę o połączeniu obu związków. Połączona organizacja przyjęła nazwę Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość

i Demokrację²¹. Sekretarzem generalnym związku został plk Bronisław Bełczewski²².

Nowo powstała organizacja kombatancka — w dalszym ciągu nie skupiała wszystkich organizacji — przetrwała zaledwie rok. W dziesiątą rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, tj. 1 września 1949 roku, rozpoczął w Warszawie obrady Kongres Zjednoczeniowy wszystkich organizacji kombatanckich istniejących w kraju. 2 września zapadła uchwała o połączeniu ich w jeden związek, który przyjął nazwę: Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

Po Kongresie Zjednoczeniowym przystąpiono do tworzenia zarządów wojewódzkich i powiatowych. Zarządy powiatowe przystąpiły do organizowania kół terenowych i przygotowywania pierwszych statutowych zjazdów powiatowych. Pierwsze tymczasowe zarządy powiatowe ZBoWiD powstały na Ziemi Lubuskiej we wrześniu 1949 roku, a pierwsze zjazdy statutowe odbyły się w listopadzie tegoż roku. Proces dalszego organizowania ZBoWiD na Ziemi Lubuskiej trwał do połowy 1950 roku. W lipcu 1950 roku powstał tymczasowy Zarząd Okręgu ZBoWiD w Zielonej Górze. Funkcję jego pierwszego prezesa pełnił Edward Skokowski²³. W tym czasie organizacja zbawidowska na Ziemi Lubuskiej liczyła około 5 000 członków. Jej pierwszy statutowy wojewódzki zjazd sprawozdawczo-wyborczy odbył się 9 grudnia 1951 roku²⁴.

Istotną rolę w życiu ZBoWiD na Ziemi Lubuskiej odegrali osadnicy wojskowi, a w szczególności po roku 1956. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że nie wszyscy osadnicy wojskowi osiedleni na Ziemi Lubuskiej od razu akceptowali przeobrażenia w ruchu kombatanckim i powstanie w 1949 roku Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Przynależność osadników wojskowych na Ziemi Lubuskiej do innych organizacji kombatanckich niż ZOW i ZBoWiD nie była powszechna. Do Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację należało 19,65% badanych oraz do Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych — 3,10%. Biorąc pod uwagę fakt, że do ZOW należało 62,07% badanych osadników wojskowych, od razu udaje się zauważyć, że ponad 15% spośród nich w okresie przed powstaniem ZBoWiD nie należało do żadnej organizacji kombatanckiej. Duża grupa osadników wojskowych, którzy byli członkami ZOW i ZUWZoWiD, nie wstąpiła do powstałego z połączenia się obu tych organizacji pod koniec września 1948 roku Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację. Świad-

²¹ H. Dominiczak, *Wróćliśmy...*, s. 135.

²² Tamże.

²³ „Za Wolność i Lud” 1950 nr 17, ZBoWiD w Zielonej Górze rozpoczyna działalność.

²⁴ „Gazeta Lubuska” 1951 nr 322, Wojewódzki Zjazd ZBoWiD.

czy o tym fakt, że do organizacji tej należało 65,17% badanych osadników wojskowych, co stanowiło o 16,55% mniej niż należało razem do ZOW i ZUWZoWiD. Dowodzi to, że duża grupa osadników wojskowych, a w szczególności członków ZOW niezbyt chętnie odnosiła się do faktu przeobrażeń w ruchu kombatanckim. Zaraz po powstaniu ZBoWiD do organizacji tej należało 49,31% respondentów, a więc mniej niż połowa. Stanowi to również o około 16% mniej, niż należało do Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację. Dalsza część osadników wojskowych wstąpiła do ZBoWiD po roku 1956, kiedy to doszło do odnowy życia kombatanckiego w naszym kraju i przyznania temu środowisku szeregu uprawnień i przywilejów.

Osadnicy wojskowi oczekują jeszcze, że ZBoWiD będzie się starał, aby władze państwowe przyznały kombatanantom dalsze uprawnienia. Ponad 30% badanych było zdania, że dotychczasowa wysokość rent i emerytur jest zbyt niska i należy w krótkim czasie je podwyższyć, a około 5% sugerowało, że wszyscy członkowie ZBoWiD, przechodząc na emeryturę lub rentę, powinni otrzymywać stały dodatek, np. 500 lub 800 zł. Znaczny odsetek badanych wyraził również pogląd, że wysokość rent przyznawanych w zamian za przekazane na rzecz skarbu państwa gospodarstwa rolne jest zbyt niska i obliczana w niewłaściwy sposób. Spośród innych spraw, na których rozwiązanie w najbliższym czasie oczekują osadnicy wojskowi, wymienić należy: przyznawanie większej ilości odznaczeń państwowych, a w szczególności takich, które upoważniają do uzyskania dodatku do emerytury lub renty — około 8% badanych, zniżki na przejazdy PKP i PKS — blisko 19%, poprawy opieki lekarskiej — 14%, większej ilości domów zbawidowca — ponad 6%, obniżenia granicy wieku emerytalnego — około 4% badanych.

Istotnym elementem oceny zaangażowania osadników wojskowych w całokształt życia na Ziemi Lubuskiej w ciągu 35 lat ich pobytu na tych terenach jest wykonywana przez nich w tym okresie praca zawodowa. Jednym z celów jakie miało spełnić osadnictwo wojskowe na Ziemiach Odzyskanych było zapewnienie bytu materialnego (nadanie ziemi lub zapewnienie innego miejsca pracy) tym wszystkim, którzy przyczynili się do odzyskania wolności i niepodległości Polski, jako wyrazu uznania za trud ich walki na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Realizacja tego celu znalazła wyraz w obejmowaniu przez osadników wojskowych gospodarstw rolnych we wsiach i małych miasteczkach oraz podejmowaniu pracy w różnego rodzaju zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach i instytucjach. Do jesieni 1946 roku pracę zarówno na wsi, jak i w mieście mógł dostać w zasadzie każdy, kto tylko chciał uczciwie pracować.

Około 78% osadników wojskowych osiedlonych na Ziemiach Odzys-

kanych, w tym również i na Ziemi Lubuskiej, objęło gospodarstwa rolne, 16% podjęło pracę w przemyśle, 4% w administracji i 2% w handlu. Taka struktura zatrudnienia osadników wojskowych na Ziemi Lubuskiej utrzymywała się w zasadzie przez cały czas ich życia zawodowego, a występujące niekiedy w tym zakresie zachwiania były bardzo nieznaczne. Potwierdzeniem przedstawionej powyżej struktury zatrudnienia osadników wojskowych osiedlonych na Ziemi Lubuskiej są osiągnięte przeze mnie wyniki badań prowadzone wśród nich w połowie 1980 roku, chociaż w odniesieniu do robotników i pracowników umysłowych nieznacznie się różnią.

Z uzyskanych informacji na temat przebiegu pracy zawodowej wynika, że 80,34% badanych osadników wojskowych prowadziło bądź prowadzi nadal własne gospodarstwa rolne; 13,45% pracowało lub pracuje nadal jako robotnicy w różnego rodzaju zakładach i przedsiębiorstwach oraz 6,21% stanowią ludzie, którzy pracowali lub pracują nadal w charakterze pracowników umysłowych lub w handlu. Około 16% spośród tych, których głównym warsztatem pracy było własne gospodarstwo rolne, podejmowało w różnych okresach czasu dodatkową pracę, najczęściej poza swoim miejscem zamieszkania.

Osadnicy wojskowi pracujący w charakterze robotników w różnego rodzaju zakładach i przedsiębiorstwach należeli zawsze do wyróżniających się pracowników. W pierwszym okresie brali czynny udział w uruchamianiu zakładów przemysłowych, a później zdobywając doświadczenie i uzupełniając kwalifikacje stawali się nauczycielami młodych, mało jeszcze umięjących pracowników. Wielu osadników wojskowych zajmowało i zajmuje nadal odpowiedzialne funkcje w zakładach i instytucjach, wielu piastowało stanowiska starostów, burmistrzów, wójtów i sołtysów.

Duża grupa osadników wojskowych podejmując pracę zawodową nie posiadała odpowiednich kwalifikacji. Nie przeszkadzało im to jednak w zasadniczy sposób w sumiennym wykonywaniu pracy zarówno w przemyśle, jak i na własnych gospodarstwach rolnych. Znaczna część osadników wojskowych uzupełniała swoje wykształcenie oraz szkoliła się na różnego rodzaju kursach i przeszkoleniach. W czasie pobytu na Ziemi Lubuskiej swoje wykształcenie z zakresu szkoły podstawowej uzupełniło 21,03% badanych, zawodowej — 3,10% oraz średniej — 6,55%. Łącznie więc wykształcenie swoje podwyższyło 30,69% badanych osadników wojskowych.

Osadnicy wojskowi, którzy zajmowali się pracą na roli, a stanowili przecież najliczniejszą grupę spośród wszystkich osiedlonych na Ziemi Lubuskiej, również podwyższali swoje kwalifikacje. Najpowszechniejszą formą doksztalcenia wśród tej części osadników był udział w organizowanych powszechnie w ostatnich latach kursach na wykwalifikowanego

rolnika. Kursy takie ukończyło 16,21% spośród nich. Ukończenie kursu dawało im w głównej mierze prawo do zakupu ziemi, co wielu spośród nich uczyniło.

Znaczna grupa badanych osadników wojskowych była wyróżniana za dobre wyniki w pracy zawodowej i to zarówno ci, którzy zajmowali się pracą na roli jak i ci, którzy pracowali w przemyśle i administracji. Honorową Odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego” wyróżnionych zostało 24,83% badanych. Stanowi to znaczny odsetek i jest potwierdzeniem tezy, że osadnicy wojskowi wnieśli poważny wkład w rozwój społeczno-gospodarczy Ziemi Lubuskiej.

Osobnego potraktowania wymaga omówienie pracy zawodowej, tej części osadników wojskowych, którzy osiedlając się na Ziemi Lubuskiej podjęli pracę na własnych gospodarstwach rolnych, głównie ze względu na fakt, że stanowili oni około 78% wszystkich osadników wojskowych osiedlonych na tych terenach. Wnieśli oni poważny wkład w zagospodarowanie wsi, głównie zaś w powiatach osadnictwa wojskowego. Według stanu na dzień 15 marca 1946 roku, we wszystkich powiatach osadnictwa wojskowego zamieszkiwało 74 424 osadników, z czego 46 653 (tj. 62,69%) stanowili osadnicy wojskowi²⁵. Do końca 1946 roku osadnicy wojskowi zagospodarowali na Ziemi Lubuskiej około 11 tys. gospodarstw rolnych²⁶. Jesienią 1945 roku z ogólnej liczby 432 038 ha areалу ziemi ornej na Ziemi Lubuskiej obsiano zaledwie 57 680 ha (13,35%). Znacznie lepsze wyniki w tym zakresie osiągnięte zostały na wiosnę 1946 roku, kiedy to obsiano dalszych 138 292 ha. Do dnia 17 października 1946 roku zaorano 104 168 ha, z czego 90 054 (86,45%) zaorali osadnicy wojskowi, a zasiano 52 381 ha, z czego byli żołnierze obsiali 43 381 ha (82,82%)²⁷.

Według stanu na dzień 31 marca 1971 roku osadnicy wojskowi prowadzili na terenie województwa zielonogórskiego 6 672 gospodarstwa rolne, co stanowiło około 10% ogólnej liczby gospodarstw indywidualnych w województwie²⁸. Na koniec 1970 roku posiadali oni 47,4 tys. ha ziemi, co stanowiło 13% ogólnej powierzchni gospodarstw indywidualnych w województwie i dzierżawili 2,4 tys. ha z puli Państwowego Funduszu Ziemi. Ponad 73% gospodarstw prowadzonych przez osadników wojskowych posiadało areal powyżej 5 ha²⁹.

Potwierdzeniem tezy, że osadnicy wojskowi byli dobrymi rolnikami są osiągane przez nich wyniki produkcyjne, które można przedstawić na

²⁵ Centralne Archiwum Wojskowe, 2206/8/52. Dane liczbowe dotyczące powiatów osadnictwa wojskowego z 15 marca 1946 r., s. 64.

²⁶ H. Dominiczak, *Wrócićśmy...*, s. 112.

²⁷ Archiwum Akt Nowych, MZO, sygn. 77. Stan zasiewów na Ziemi Lubuskiej na dzień 1.VII.1946 r.

²⁸ K. M a m a k, *Osadnictwo wojskowe na Ziemi Lubuskiej*. Poznań 1979, s. 154.

²⁹ Tamże.

przykładzie pogłowia zwierząt. Średnia obsada pogłowia zwierząt na 100 ha użytków rolnych w gospodarstwach należących do osadników wojskowych na terenie byłego województwa zielonogórskiego wynosiła na koniec marca 1971 roku 57 sztuk bydła, 79 sztuk trzody chlewnej i 17 koni, podczas gdy w pozostałych gospodarstwach indywidualnych średnia na tym samym areale była niższa w obsadzie trzody chlewnej o 21 sztuk, bydła o 10 sztuk i koni o 7 sztuk³⁰. Oznacza to, że osadnicy wojskowi utrzymywali w tym czasie więcej inwentarza żywego niż pozostali rolnicy indywidualni.

W latach siedemdziesiątych, a szczególnie w roku 1975, nastąpiło masowe przekazywanie przez osadników wojskowych gospodarstw rolnych członkom swoich rodzin lub na skarb państwa. Jak już wspomniano, uprzednio 80,34% respondentów po osiedleniu się na Ziemi Lubuskiej podjęło pracę w gospodarstwach indywidualnych. W połowie 1980 roku pracą na roli zajmowało się jeszcze 23,45% badanych. Wynika z tego, że w ostatnich latach 56,89% badanych osadników wojskowych przekazało swoje gospodarstwa w zamian za rentę.

Reasumując okres 35 lat pobytu osadników wojskowych na Ziemi Lubuskiej, ich działalność zawodową i aktualną sytuację w jakiej się znajdują, nasuwa się kilka głównych wniosków.

Po pierwsze — osadnicy wojskowi osiedleni na Ziemi Lubuskiej to przeważnie repatrianci z terenów wschodnich, synowie i córki chłopów.

Po drugie — wyraźna większość osadników wojskowych na Ziemi Lubuskiej osiedliła się we wsiach i podjęła pracę na roli, co było zgodne zarówno z ich przygotowaniem do wykonywania tej pracy, jak i polityką osiedleńczą prowadzoną przez naczelne władze państwowe.

Po trzecie — legitymują się oni niskim stopniem wykształcenia — 80% posiada wykształcenie niepełne podstawowe lub podstawowe — co nie przeszkadzało im w dobrym wykonywaniu pracy zawodowej i aktywnym uczestniczeniu w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym w swoich środowiskach.

Po czwarte — są to przeważnie byli żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, z których prawie połowa na Ziemi Lubuskiej osiedliła się w 1946 roku.

Po piąte — zdecydowana większość osadników wojskowych na Ziemi Lubuskiej to ludzie w podeszłym wieku i obecnie emeryci bądź renciści.

W połowie 1980 roku środowisko osadników wojskowych osiedlonych na Ziemi Lubuskiej wykazywało wciąż jeszcze dużą aktywność społeczno-polityczną. Świadczy o tym m.in. fakt, że spośród 290 badanych osad-

³⁰ Tamże, s. 155.

ników wojskowych w tym czasie 8,97% pełniło funkcję radnego; 8,27% brało czynny udział w życiu Ochotniczych Straży Pożarnych; 20,35% było członkami PZPR i 17,93% ZSL oraz 13,26% pełniło różne funkcje w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

GOSPODARKA WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO W OKRESIE KRYZYSU (1980—1982)

1. OCENA OGÓLNA

Już w roku 1979 poziom dochodu narodowego wytworzonego świadczył o występowaniu zjawisk kryzysowych w całej polskiej gospodarce. Wybuch niepokojów społecznych w 1980 roku uzewnętrznił i pogłębił te zjawiska. We wszystkich działach sfery materialnej w istotny sposób obniżył się poziom produkcji. W szybkim tempie pogarszało się zaopatrzenie w surowce i materiały oraz w pasze. Utrzymywały się trudności w dostawach energii i paliw. Towarzyszyło temu rozluźnienie oraz zrywanie więzi kooperacyjnych z partnerami krajowymi i zagranicznymi.

W konsekwencji tych niekorzystnych zjawisk występował systematyczny spadek produkcji, a tym samym zmniejszenie dostaw na eksport i zaopatrzenie rynku krajowego oraz zahamowanie realizacji inwestycji. Powodowało to narastanie napięć z klasycznymi objawami nierównowagi rynkowej zarówno w towarach żywnościowych, jak i nieżywnościowych oraz zmniejszenie niezbędnych zapasów tych towarów, co przy systematycznie wysokich przyrostach przychodów ludności powodowało narastanie procesów inflacyjnych.

Rozluźnienie organizacji i dyscypliny pracy, spadek produkcji, a także naruszenie relacji między płacami i produkcją doprowadziło do rażącego pogarszania wyników ekonomicznych, objawiając się spadkiem wydajności pracy, wzrostem strat czasu pracy, a równocześnie wzrostem wypłat z funduszu płac. Wystąpiły też silne tendencje wzrostu cen oraz kosztów produkcji.

Społecznym skutkiem kompleksu zjawisk kryzysowych staje się systematyczne pogarszanie warunków życia ludności, obniżenie konsumpcji, reglamentacja sprzedaży podstawowych towarów, spekulacja i powstanie czarnego rynku. Wymusiło to zatrzymanie wykonywania inwestycji produkcyjnych oraz infrastruktury technicznej i socjalnej. W roku 1982 po wprowadzeniu stanu wojennego nastąpiło częściowe zahamowanie regresu gospodarczego.

2. ZMIANY DEMOGRAFICZNE I ZATRUDNIENIE

Ludność województwa osiągnęła poziom 622,4 tys. osób, wzrastając w okresie ostatnich 5 lat o 30 tys. osób. W miastach mieszka 57,7% mieszkańców, a liczba ludności wsi nie ulega zmianie, a więc względnie maleje. Utrzymuje się ujemne saldo migracji ludności i wynosi rocznie ok. 2 tys. osób. Systematycznie zmniejsza się przyrost naturalny z 13,1% do 12,1%, a to w wyniku zmniejszania się liczby urodzeń i spadku współczynnika zgonów. Charakterystyczny jest bardzo niski współczynnik zgonów niemowląt.

Struktura wiekowa ludności wyznacza specyfikę demograficzną województwa zielonogórskiego:

— dzieci i młodzież szkolna stanowią	— 30% ludności
— ludność w wieku produkcyjnym	— 60%,
— ludność w wieku poprodukcyjnym	— 10%.

Przyrost naturalny jest dużo wyższy w województwie niż w kraju, a rocznie zawiera się około 5 tysięcy nowych małżeństw; jest to w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców więcej niż średnio w kraju.

U szczytu rozwoju gospodarczego z okresu przedkryzysowego w województwie pracowało 227 tys. osób, w kolejnych latach systematycznie malało zatrudnienie w gospodarce społecznej i w roku 1982 było niższe o 14 tys. w porównaniu do roku bazowego (1979). Gwałtownie wzrasta liczba emerytów i rencistów, a z wcześniejszego przejścia na emerytury skorzystało 17.700 osób (około 100 tys. osób utrzymuje się z rent i emerytur). Coroczny dopływ absolwentów szkół rozpoczynających pracę nawet w połowie nie rekompensował tego ubytku. W wyniku tych relacji wystąpił ostry deficyt rąk do pracy. Równocześnie gospodarka czasem pracy pogorszyła się, w siedmiu podstawowych działach produkcji materialnej nie przepracowano (bez urlopów) ponad 30 tys. godz. rocznie, co w przeliczeniu na 1 zatrudnionego daje 220 godzin; zjawisko to miało tendencję rosnącą w latach 1980—81—82 o około 10% rocznie. Korzystne zmiany zaszły w kwalifikacjach zatrudnionych. Miejsce województwa zielonogórskiego pod tym względem w skali kraju (na 49 województw) w przeliczeniu na 1000 zatrudnionych jest korzystne (22 miejsce), a liczba zatrudnionych z wyższym wykształceniem daje mu 33 miejsce, z wykształceniem średnim 15 i 19 w zasadniczym zawodowym. W omawianym okresie wprowadzono w zasadzie 5-dniowy tydzień pracy.

3. POZIOM ŻYCIA SPOŁECZEŃSTWA

a) Dochody i wydatki ludności

Sytuacja pieniężno-rynkowa kształtowała się pod wpływem działającego równolegle bardzo silnego wzrostu przychodów ludności, przyspieszonego wzrostu wydatków związanych z rosnącymi kosztami utrzymania oraz znacznego przyrostu zasobów pieniężnych ludności. W konsekwencji i wobec spadku dostaw towarów rynkowych powodowało to pogłębiającą się dezorganizację rynku wewnętrznego aż do zaników mechanizmów rynkowych.

Globalne przychody pieniężne ludności województwa obejmujące wynagrodzenie za pracę (fundusz płac), wypłaty z tytułu świadczeń społecznych, przychody ze sprzedaży produktów rolnych, wypłaty udzielonych kredytów dla ludności, przychody pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej oraz odszkodowania z tytułu ubezpieczeń rzeczowych i osobowych osiągnęły w roku 1982 poziom 57 mld złotych. W stosunku do roku 1979 były one wyższe o 22 mld zł, tj. o 125,5%. W przeliczeniu na 1 mieszkańca przychody pieniężne ogółem wzrosły z 42 tys. zł w roku 1979 do 92 tys. zł w roku 1982, tj. o 50 tys. zł. Podstawową część przychodów pieniężnych ludności stanowił fundusz płac (54,6% udziału przychodów ogółem), w następstwie wprowadzonych podwyżek wynagrodzeń w związku z regulacjami płac. Stopniowe przyspieszenie tempa wzrostu płac zapoczątkowane zostało w październiku 1980 r. i trwało do końca 1982 roku. W całym roku 1980 wypłaty z funduszu płac w gospodarce uspołecznionej wyniosły 15.278 mln zł i były wyższe w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego o 1.528 mln zł, tj. o 12,6%. Natomiast w 1982 r. wzrosły o 98% w stosunku do roku 1979. W układzie działowym najwyższą dynamikę funduszu płac osiągnięto: w transporcie i łączności, kulturze i sztuce, ochronie zdrowia i opiece społecznej, w przemyśle, handlu oraz gospodarce komunalnej i mieszkaniowej.

Wpływ dokonanych podwyżek wynagrodzeń skoncentrował się na osobowym funduszu płac i wyrażał się znacznym wzrostem przeciętnej płacy miesięcznej w roku 1980, kiedy to płaca ta osiągnęła poziom 4.500 zł, a w 1982 roku 10.403 zł i była wyższa w porównaniu z rokiem 1979 o 131%. Rozpiętości pomiędzy poszczególnymi działami gospodarki narodowej w przeciętnej płacy są znaczne. Płace wyższe od średniej wojewódzkiej występowały w rolnictwie, budownictwie, transporcie i łączności. Niższymi natomiast płacami od średniej wojewódzkiej legitymują się pracownicy zatrudnieni w działach: kultura i sztuka, ochrona zdrowia i opieka społeczna, oświata i wychowanie, handel, kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek, pozostałe branże usług niematerialnych. W wyniku realizacji polityki władz zmierzającej do ochrony ludności przed skutkami kryzysu wzrosły znacznie wypłaty świadczeń społecznych.

Ogólna kwota wypłat z tego tytułu w 1982 r. wynosiła 11,6 mld zł i była wyższa o 8,7 mld zł w porównaniu do r. 1979 (400%). Na wzrost wypłat świadczeń społecznych decydujący wpływ miały zwiększone wypłaty emerytur i rent, zwłaszcza w świadczeniach nowo przyznanych, podwyższenie świadczeń minimalnych oraz części świadczeń przyznawanych w latach poprzednich, zwiększanych w ramach etapowych podwyżek rozpoczętych jeszcze w 1977 r. Przychody ludności rolniczej z tytułu sprzedaży produktów rolnych wyniosły 8,2 mld zł i w stosunku do r. 1979 wzrosły o 4,5 mld zł, tj. 136%. Natomiast przychody gospodarki nie uspołecznionej (poza rolnictwem) oraz kredyty i odszkodowania nie uległy istotnej zmianie.

Zmieniła się też druga strona zagadnienia, globalne wydatki pieniężne ludności wyniosły w 1982 r. 52,7 mld złotych i były wyższe niż w roku 1979 o 35,4 mld zł, tj. o 117%. Oznacza to, że wydatki w całym tym okresie rosły wolniej niż dochody. W związku z tym w przeliczeniu na 1 mieszkańca województwa wkłady oszczędnościowe wzrosły o 10 tys. zł. Tak szybki wzrost zasobów pieniężnych ludności pogłębił zjawisko powszechnego wykupu towarów, spekulację, w rezultacie galopujący wzrost cen wolnorynkowych.

Równocześnie dostawy wielu towarów rynkowych systematycznie malały. Niższe były dostawy mięsa i przetworów, ryb i przetworów, tłuszczów zwierzęcych, serów dojrzewających, ryżu, cukierków i wyrobów czekoladowych i innych. Podobnie było w grupie wyrobów nieżywnościowych, gdzie również wystąpiły ostre niedobory, w tym również elementarnych środków czystości, odzieży i obuwia, zmechanizowanego sprzętu domowego, sprzętu rtv, mebli i wielu innych. W sytuacji pogłębiającego się deficytu towarów rynkowych wprowadzono reglamentację sprzedaży na większość dóbr podstawowych.

b) Usługi dla ludności

Wobec drastycznego ograniczenia dostaw materiałów i surowców zmalała działalność usługowa. Osiągnięty poziom sprzedaży usług pozostawał w głębokiej dysproporcji w stosunku do wskaźnika przychodów ludności, a także był niższy od wskaźnika sprzedaży towarów. Udział wydatków na zakup usług w funduszu dyspozycyjnym ludności uległ więc obniżeniu.

Usługi bytowe obejmujące działy szczególnie istotne dla obsługi gospodarstw domowych i potrzeb osobistych ludności wzrosły o około 390 mln zł, tj. 152% poziomu z r. 1979. W układzie branżowym szczególnie wysoki spadek wartości usług dla ludności wystąpił w usługach budowlanych oraz w niektórych usługach przemysłowych, a zwłaszcza: szklarskich, meblarsko-stolarskich, krawieckich oraz szewskich.

Wśród czynników ograniczających rozwój usług bytowych wymienić należy przede wszystkim:

- pogłębiające się niedobory w zaopatrzeniu materiałowym, zwłaszcza w usługach: remontowo-budowlanych, pralniczych, odzieżowych, stolarskich, fotograficznych,
- niedostateczne zaopatrzenie w części zamienne, zwłaszcza do napraw sprzętu gospodarstwa domowego, usług motoryzacyjnych (nadwozia do samochodów, ogumienie, akumulatory),
- trudności kadrowe w grupie pracowników o wysokich kwalifikacjach (w stosunku do r. 1979 zatrudnienie w usługach bytowych spadło o około 600 osób, tj. o ca 9%), na czym głównie zaważył spadek liczby pracowników usług w spółdzielczości pracy. W związku ze zmniejszeniem podaży wycieczek i wczasów zagranicznych oraz ograniczeniem ruchu turystycznego odnotowano także spadek w usługach turystyczno-wypoczynkowych.

Zmniejszeniu uległa społeczniona sieć usługowa (o 70 punktów usługowych). Dotyczy to głównie pionu spółdzielczego i było następstwem przede wszystkim pogarszającej się sytuacji w zaopatrzeniu materiałowym, przechodzenia pracowników do rzemiosła prywatnego oraz na wcześniejszą emeryturę. Wartość usług dla ludności świadczonych w pionach rolniczych wzrosła wartościowo o ponad 40% w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych.

Znaczne ożywienie oraz poprawę w podstawowych wskaźnikach odnotowano w rzemiośle. Stworzone po wprowadzeniu w życie nowych przepisów prawnych korzystniejsze warunki rozwoju działalności rzemiosła przyczyniły się w konsekwencji do wzrostu liczby zakładów z 3.137 w r. 1980 do 3.842 w 1982 r. oraz wzrostu zatrudnienia o dalszych około 1000 osób. Uzyskany około 28% wzrost wartości usług dla ludności był jednak w znacznym stopniu spowodowany wzrostem cen, zwłaszcza w usługach fryzjerskich, szewskich, kuśnierskich. Podstawowym czynnikiem ograniczającym dalszy wzrost podaży usług rzemiosła były również występujące dotkliwe braki surowcowo-materiałowe. W rezultacie ilość usług w sektorze społecznym i rzemiośle wydatnie zmalała.

c) Sytuacja mieszkaniowa

Budownictwo mieszkaniowe na terenie województwa podobnie jak w kraju realizowane jest przez społecznione przedsiębiorstwa budowlane w formie społecznionej oraz ze środków własnych ludności jako jednorodzinne budownictwo indywidualne.

W budownictwie społecznym mieszkania realizowane były w formie spółdzielczej i zakładowej. Podstawową formą budowania mieszkań,

a więc i zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, pozostawało budownictwo spółdzielcze. Ponad 70% ilości zbudowanych mieszkań w formie społecznej stanowiły mieszkania spółdzielcze.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego w minionych latach nie nadążał za rosnącymi potrzebami mieszkaniowymi w województwie. Według Narodowego Spisu Powszechnego z grudnia 1978 roku na terenie województwa statystyczny niedobór mieszkań wynosił 26,5 tys., wówczas gdy w roku 1970 wynosił tylko 21 tys. (ilość mieszkań w porównaniu do ilości tzw. gospodarstw domowych). W związku z tym w 1982 r. przeciętna liczba gospodarstw domowych w mieszkaniu kształtuje się na poziomie 1,17 (kraj 1,17), gdy w roku 1970 wskaźnik ten wynosił 1,15. Aktualnie na izbę przypada 1,02 osób (kraj 1,03).

Rozwój przemysłu, a tym samym znaczący napływ ludności do większych ośrodków miejskich spowodował wzrost potrzeb mieszkaniowych. Na koniec 1980 roku na przydział mieszkań oczekiwało w województwie ponad 34 tys. rodzin i osób samotnych, z tego 32 tys. na mieszkania spółdzielcze. Łączna ilość członków i kandydatów spółdzielni, pełnoletnich ze zgromadzonymi wkładami osiągnęła na koniec 1982 roku wielkość 25 tys., z tego w Zielonej Górze 10 tys. Jest to liczba odzwierciedlająca rzeczywiste potrzeby mieszkaniowe w budownictwie spółdzielczym w województwie.

Warunki mieszkaniowe oczekujących na samodzielne lub lepsze mieszkanie są w większości bardzo trudne. Ponad 15 tys. rodzin (lub osób) nie posiada samodzielnych mieszkań, a około 5 tys. zamieszkuje lokale ciasne i nadmiernie zagęszczone (poniżej 5 m²/osobę). Wśród oczekujących zarówno członków, jak i kandydatów około 40% stanowią młode małżeństwa. Zbyt małe w stosunku do potrzeb rozmiary budownictwa mieszkaniowego powodują dalsze wydłużenie okresu oczekiwania na mieszkanie, który w roku 1982 kształtował się średnio w województwie na poziomie 10 lat.

Swoisty „wyścig” w zakresie ilości budowanych mieszkań i zawieranych małżeństw jest w swojej wymowie negatywny. W przeliczeniu na 100 małżeństw budowano w 1982 r. 50 mieszkań. Województwo zielonogórskie w skali kraju zajmuje niską lokatę w ilości budowanych mieszkań, o czym świadczą następujące wskaźniki 1982 r.:

- ilość mieszkań oddanych do użytku w przeliczeniu na 1 tys. mieszk.: województwo 4,7, kraj 5,1,
- ilość mieszkań oddanych do użytku w przeliczeniu na 100 zawartych małżeństw: województwo 50, kraj 64.

Na sytuację mieszkaniową społeczeństwa zasadniczy wpływ ma także stan techniczny i stopień wyposażenia posiadanych mieszkań. W porównaniu z zasobami krajowymi województwo zielonogórskie posiada stare

Tabela 1

Liczba członków i kandydatów oczekujących na mieszkania
(wg układu terytorialnego na koniec 1980 r.)

Lp.	Miejscowość	Liczba oczekujących na mieszkanie		
		członków	kandydatów z pełnym wkładem	razem
	Ogółem	7738	15275	23013
1	Zielona Góra	4973	5027	10000
2	Czerwieńsk	43	28	71
3	Nowa Sól	352	2339	2691
4	Koźuchów	132	160	293
5	Nowe Miasteczko	43	50	93
6	Bytom Odrzański	29	100	129
7	Wolsztyn	244	533	777
8	Świebodzin	260	1056	1316
9	Łagów	36	30	66
10	Żary	305	1947	2152
11	Żagań	300	1157	1457
12	Howa	2	80	82
13	Gozdnica	1	10	11
14	Gubin	143	491	634
15	Krosno	435	188	623
16	Sulechów	185	541	726
17	Babimost	4	12	16
18	Lubsko	123	470	593
19	Jasień	11	100	111
20	Zbąszynek	10	198	208
21	Zbąszyń	31	120	151
22	Szprotawa	57	399	456
23	Małomice	2	80	82
24	Leszno k. Szprotawy	5	25	30
25	Nowogród	12	234	246

Źródło: Dane z rejestru Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Zielonej Górze.

zasoby mieszkaniowe. Łącznie około 65% zasobów stanowią budynki wybudowane przed rokiem 1944, podczas gdy w kraju wskaźnik ten wynosi 40%.

Struktura posiadanych zasobów mieszkaniowych w województwie w porównaniu z krajem przedstawia się następująco:

	województwo	kraj
Ogółem	100,0	100,0
budynki w administracji organów terenowych (kwaterunkowe)	50,5	33,3
budownictwo spółdzielcze	19,8	27,3
pozostałe budynki jednostek uspołecznionych	11,0	9,7
prywatne	17,8	28,4
inne	0,9	1,3

W województwie przeważają zasoby budownictwa kwaterunkowego, a stan techniczny administrowanej substancji mieszkaniowej jest niekorzystny. Przeważają budynki stare o konstrukcji nietrwałej (72%), a tylko 28% stanowią budynki wybudowane po roku 1950.

W województwie najwięcej starych mieszkań z okresu przedwojennego znajduje się w Zielonej Górze, Nowej Soli, Żarach, Żaganiu, Lubsku i Świebodzinie. Stopień wyposażenia mieszkań w podstawowe instalacje w miastach jest zbliżony do średnich w kraju, na wsi natomiast jest wyższy od krajowego.

W miastach w sieć wodociągową wyposażonych było w 1980 r. 90,8% mieszkań, kanalizacyjną — 68,3%, urządzenia kąpielowe — 64,3%, ciepłą wodę — 23,0%, gaz ziemny — 69,0% i centralne ogrzewanie — 50,1%. Natomiast na wsi z sieci wodociągowej korzystało 50,7% mieszkańców, kanalizacyjnej — 25,8%, urządzeń kąpielowych — 32,2%, centralnego ogrzewania — 19,2% mieszkańców. W roku 1982 pełną instalację techniczną (wodociąg, kanalizacja, łazienka, c.o. i gaz) posiadało tylko 45% mieszkań, zamieszkałych przez 43,6% ludności miejskiej. Istotną sprawą jest jednak to, że 31 tys. mieszkań, tj. 20% zasobów, nie dysponowało urządzeniami technicznymi poza energią elektryczną, a zamieszkiwało w tych mieszkaniach 20,5% ogółu ludności województwa.

W latach 1980—1982 wybudowano 8 tys. mieszkań, co oznacza najmniejsze efekty mieszkaniowe na przestrzeni ostatnich 10 lat. Poważne kłopoty materiałowe, trudności organizacyjne oraz przestoje w pracy ograniczyły roboty budowlane na osiedlach mieszkaniowych. Również budownictwo indywidualne uległo ograniczeniu i na przestrzeni 3 lat wybudowano 2 tys. domów.

W sytuacji drastycznego wzrostu potrzeb i ograniczenia efektów nowych mieszkań prowadzone były przeglądy lokali użytkowych, co pozwoliło na wygospodarowanie ok. 300 mieszkań. Równocześnie remontuje się rocznie kilkadziesiąt budynków, poddając je gruntownej przebudowie, a w trakcie tych prac uzyskano również dodatkowych 150 mieszkań.

d) Usługi komunalne

Ta forma usług okazała się stosunkowo najmniej podatna na skutki kryzysu, o czym świadczy systematyczny wzrost ich ilości i wartości. Produkcja i dostawa wody wzrosła o ok. 15%, chociaż deficyt wody komunalnej jest nadal widoczny w wielu miastach, a zwłaszcza w Zielonej Górze i Żarach. Natomiast w gospodarce ściekowej sytuacja nie uległa ilości ścieków odprowadzanych systemem urządzeń komunalnych. Równoprawie pomimo wzrostu ilości ścieków odprowadzanych systemem urządzeń komunalnych. Również w oczyszczaniu miast gorszy stan techniczny taboru spowodował obniżenie poziomu usług.

Wzrasta natomiast liczba odbiorców gazu przewodowego i bezprzewodowego, chociaż zużycie tego ostatniego zmniejszyło się w przeliczeniu na jednego odbiorcę w związku z ograniczeniem przemysłu.

W komunikacji miejskiej dotkliwy brak taboru, a ponadto brak ogumienia i akumulatorów oraz innych części zamiennych spowodował pogorszenie warunków przewozu pasażerów, co przy zwiększonych przewozach o 23,5% ilości pasażerów oznacza dalsze utrudnienie przejazdów.

W produkcji i dostawie ciepła komunalnego zaszły korzystne zmiany. Zbudowano 4 dalsze kotłownie i 3 km sieci ciepłej. Pozwoliło to na rozprowadzenie o 2,5% więcej ciepła. Poważniejsze zakłócenia w dostawie ciepła wystąpiły w zasadzie tylko w Żarach i Nowej Soli, co wynika z opóźnienia prowadzonych remontów kotłowni. Ogółem na remonty w gospodarce komunalnej wydatkowano mimo ograniczeń budżetowych kwotę 2,1 mld zł, remontując 60 km ulic, urządzenia i sieć wodociągową (10 km sieci), kanalizacyjną i ciepłą oraz 150 autobusów i jednostek transportowych. Działalność ta w istocie hamowała regres usług komunalnych.

e) Ochrona zdrowia

Systematyczny przyrost liczby ludności województwa oraz starzenie się społeczeństwa stawia przed służbą zdrowia zwiększone zadania w zakresie zapewnienia właściwej opieki medycznej, większej dostępności świadczeń, właściwej profilaktyki. Województwo pod względem liczby zatrudnionych lekarzy zajmuje 19 miejsce w kraju.

W zakresie lecznictwa szpitalnego usługi świadczone były przy nie zmienionej bazie, gdzie w ciągu 3 lat nie przybyło łóżek. Liczba łóżek szpitalnych na 10 tys. mieszkańców pozostała więc na tym samym poziomie. Wystąpił spadek liczby hospitalizowanych o blisko 4,7 tys. osób. W szpitalu psychiatrycznym, jak i sanatoriach rehabilitacyjnych liczba łóżek również nie uległa w zasadzie zmianom, zmniejszyło się natomiast średnie obłożenie łóżek w ciągu roku.

W 1982 roku na terenie województwa zarejestrowanych było 818 lekarzy (54 na wsi) i 240 lekarzy dentyistów, 88 felczerów i 2480 pielęgniarek. W stosunku do roku 1979 przybyło zaledwie 39 lekarzy, 7 dentyistów, 3 farmaceutów, 96 pielęgniarek i 40 położnych. Na 788 lekarzy zatrudnionych etatowo na terenie województwa 74,5% specjalizuje się w zakresie I° (282 lekarzy) i II° (275 lekarzy). Ogółem liczba lekarzy posiadających specjalizację I° wynosi 302, a II° 282. Spadek zatrudnienia specjalistów wystąpił w okulistyce, położnictwie i ginekologii.

Dalszej poprawie uległo zaopatrzenie w sprzęt i aparaturę medyczną, na które wydatkowano ponad 100 mln zł, odczuwa się jednak w dalszym ciągu brak nowoczesnego sprzętu ułatwiającego szybkie diagnozowanie i stosowanie nowych metod leczniczych.

W zakresie leczenia ambulatoryjnego liczba placówek uległa zwiększeniu o 3 obiekty. W leczeniu podstawowym w miastach zatrudnia się etatowo 83 lekarzy w rejonach ogólnych, 33 lekarzy w rejonach pediatrycznych i 11 w rejonach ginekologicznych. Na wsi jest zatrudnionych 54 lekarzy. Nie wszystkie rejony leczenia podstawowego posiadają etatowych lekarzy. Na wsi 13 ośrodków zdrowia nie posiada obsady lekarzy, obsługuje je personel dojeżdżający.

W pionie stomatologicznym pracowało 233 lekarzy, z tego 37 na wsi. Ogólnie 22 placówki na wsi nie mają zabezpieczenia stomatologicznego. Niedostateczna obsada stomatologiczna występuje w Gubinie, Krośnie, Szprotawie, Żaganiu i Świebodzinie. Mimo poświęcenia znacznej uwagi dzieciom i młodzieży nadal opieka stomatologiczna w szkołach, szczególnie na wsi, jest niedostateczna.

Zadowalającą sytuację notuje się na odcinku opieki nad niemowlęciem. Uzyskano najniższe wskaźniki umieralności niemowląt w kraju.

W bazie opieki społecznej, mimo znacznego przyrostu ludności w wieku poprodukcyjnym, nie wystąpiły zmiany. Na miejsca w domach pomocy społecznej oczekuje ponad 300 osób.

Poza stałą opieką pomoc realizowana była w formie świadczeń, usług i pomocy w naturze. Szeroka była pomoc z darów zagranicznych prywatnych i kościelnych organizacji charytatywnych. Odbiorcami darów są organizacje społeczne, jednostki służby zdrowia i opieki społecznej oraz odbiorcy indywidualni.

Ogólnie w jednostkach podległych służbie zdrowia rozdysponowano w jednym tylko 1981 r. 245 ton przetworów zbożowych, 13,5 t tłuszczów, 3,8 t przetworów mięsnych, 4,6 t przetworów rybnych, 9,2 t warzyw i przetworów, 18,6 t owoców, 6,4 t drobiu, 9,8 t słodczy, 38,1 t odżywek dla dzieci, 22,1 t nabiału, 4,4 t cukru, 8,7 t środków higieny: mydła i proszku oraz 3,6 t odzieży, 320 koców, 226 śpiworów itp. Pomoc ta przyjmowana była przez część społeczeństwa z oporami i zażenowaniem.

f) Oświata, kultura i rekreacja

W roku 1982 do wszystkich placówek wychowania przedszkolnego uczęszczało 27 tys. dzieci (w r. 1979 — 24 tys.). Opieką w placówkach przedszkolach objęto 56%, w r. 1979 52,4%) dzieci w wieku 3—6 lat. Średnio w województwie na 100 miejsc w przedszkolach przypada 102 dzieci (w r. 1980 — 121). Nadal najbardziej przeciążone są przedszkola w Zielonej Górze i Żaganiu.

W wyniku realizacji programu zabezpieczenia potrzeb opieki przedszkolnej w latach 1980—1982 oraz rozwiązań doraźnych, polegających na przejęciu z adaptacji budynków oraz pomieszczeń na cele wychowania przedszkolnego, nastąpił gwałtowny wzrost liczby miejsc w przedszkolach o 3500, z tego 2700 w miastach. W stosunku do r. 1979 istotnie poprawiły się warunki pracy i sprawowania funkcji wychowawczo-opiekuńczej i dydaktycznej w przedszkolach.

Pogarszają się natomiast warunki nauki w szkołach podstawowych, głównie w miastach. Jest to spowodowane wzrostem liczby dzieci i młodzieży w wieku 7—14 lat oraz nienadążaniem z budową nowych obiektów. W celu złagodzenia sytuacji reaktywowane zostały szkoły i szkolne punkty filialne dla najmłodszych uczniów na wsi.

Nadal w 17 szkołach i 18 punktach filialnych, do których uczęszcza 3,4 tys. uczniów, zajęcia odbywają się w klasach łączonych (4,7% ogółu uczących się). Również w niektórych szkołach nauka odbywa się na dwie lub trzy zmiany. Dotyczy to głównie szkół w miastach. Ogółem w województwie 20,8% uczniów pobiera naukę na II zmianie, z czego w miastach 25,8%, na wsi 12%; na III zmianie 1,5% uczniów, w miastach 2,3%, a na wsi 0,1%. W konsekwencji 3,9% dzieci najmłodszych w klasach I—III w miastach uczęszcza na III zmianę. Dotyczy to niektórych szkół w Zielonej Górze, Krośnie, Wolsztynie i Świebodzinie.

W szkołach stopnia powyżej podstawowego dla młodzieży niepracującej nastąpiło zmniejszenie liczby uczniów, spowodowane spadkiem młodzieży w grupach wieku szkoły ponadpodstawowej, a także niepodejmowaniem przez część młodzieży dalszej nauki. Odsetek absolwentów szkół podstawowych kontynuujących naukę wyniósł 93%. Spośród 4 tys. absolwentów po egzaminie dojrzałości o przyjęcie na studia wyższe ubiegało się 67,2%, a indeksy wyższych uczelni otrzymało 68,8% kandydatów.

W szkolnictwie zawodowym pojawiły się trudności w wykonaniu planowanego naboru do klas I-szych w takich kierunkach, jak odlewniczy w technikach, mechaniczny w specjalnościach tokarz, ślusarz, mechanik w zasadniczych szkołach zawodowych, włókienniczy, mechaniczny w policealnych studiach zawodowych oraz w medycznym studium zawodowym w specjalności opiekunka dziecięca.

Szkoły zawodowe wszystkich typów ukończyło 4,2 tys. absolwentów, w tym prawie 3 tys. uzyskało pełne średnie wykształcenie. Przeważająca część absolwentów zatrudniona została na stanowiskach pracy zgodnie z zawodem wyuczonym. Trudności w zatrudnieniu dotyczyły głównie dziewcząt o zawodach budowlanych oraz rolno-spożywczych.

Baza lokalowa szkół ponadpodstawowych oraz stan wyposażenia są stosunkowo dobre. Unowocześnienia bazy dydaktyczno-wytwórczej wymagają warsztaty szkolne.

Poprawę uzyskano też w strukturze kwalifikacyjnej nauczycieli. Udział nauczycieli z wykształceniem wyższym stanowi 57,6% ogółem zatrudnionych nauczycieli (55,8% w 1980 r.), w tym w przedszkolach — 20,2%, w szkołach podstawowych — 61,8%, w szkołach zawodowych — 73,3%. Ponadto uzupełnia swoje wykształcenie w wyższych uczelniach ok. 1000 osób (11,5%).

W szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych w porównaniu do r. 1979 nastąpił wzrost zatrudnienia pracowników działalności podstawowej (nauczyciele, bibliotekarze i wychowawcy, tj. o 8,1%). Przyrost dotyczył głównie nauczycieli szkół podstawowych i przedszkoli.

Koncentracja społecznej uwagi przede wszystkim na problemach gospodarczych i socjalno-bytowych wpłynęła w sposób zasadniczy na działalność kulturalną, odsuwając na plan dalszy uczestnictwo w kulturze. Instytucje i placówki kultury odnotowały spadek uczestników organizowanych imprez, biblioteki znaczny spadek liczby czytelników, zaznaczył się dalszy regres aktywności stowarzyszeń społeczno-kulturalnych.

Sytuacja kadrowa w placówkach kultury, zwłaszcza w małych miastach i na wsi, pogorszyła się (warunki pracy, niska płaca). Niewątpliwie było to przyczyną zmniejszenia się ilości zespołów amatorskiego ruchu artystycznego w placówkach, a liczba tych ostatnich spadła z 562 w r. 1980 do 354 w r. 1982 r. W skali województwa zlikwidowano także trzy placówki: 2 kina w Żaganiu i w Żarach oraz klub kultury „Zastal” w Zielonej Górze.

Sieć bibliotek publicznych i filii nie uległa większym zmianom. Nastąpił spadek ilości czytelników i wypożyczeń. Wskaźnik zasięgu czytelnictwa obniżył się z 21,1% w r. 1980 do 19,6% mieszkańców, a liczba wypożyczeń na 1 czytelnika zmniejszyła się z 16,9 wol. w r. 1980 do 16,3 wol. w r. 1981. Na spadek czytelnictwa wpłynęło szereg czynników, m. innymi nierytmiczne funkcjonowanie części bibliotek spowodowane brakiem opału, transportu (paliwa) służącego do wymiany księgozbioru w punktach bibliotecznych, braki kadrowe, niedostatek na rynku wydawniczym oraz zmniejszenie sieci punktów bibliotecznych. Regres w funkcjonowaniu sieci punktów bibliotecznych wynika też częściowo z procesu likwidacji klubów „Rolnika” i „Ruchu”.

W działalności instytucji artystycznych w stosunku do r. 1978 znaczył się spadek frekwencji na koncertach symfonicznych i kameralnych poza audycjami muzycznymi; podobna sytuacja wystąpiła w teatrze i muzeum.

W zakresie ochrony zabytków, mimo trudności wynikających z kryzysu, prowadzone były prace remontowo-konserwatorskie i zabezpieczające przy 29 obiektach architektonicznych. Prace o znaczniejszym zakresie prowadzone były m.in. przy pałacu i gotyckim spichlerzu w Żaganiu, przy zamkach w Żarach, Kożuchowie, Tarnowie Jeziernym i Witkowie, ratuszu w Gubinie, zborze poewangelickim w Babimoście oraz zabytkowych kamieniczkach w Żaganiu i Zielonej Górze. Do skansenów w Ochli i Wolsztynie przenoszono dalsze obiekty drewnianego budownictwa ludowego. Pogorszył się natomiast stan zachowania zabytków, zwłaszcza w grupie budowli podworskich użytkowanych przez PGR. Kolejne zmiany organizacyjne w przedsiębiorstwach rolnych przekreśliły realizację opracowanych wcześniej planów remontów pałaców i dworów.

4. PRODUKCJA MATERIALNA

Zasadnicza część zjawisk kryzysu gospodarczego uzewnętrznia się najszybciej i szczególnie widocznie w sferze produkcji materialnej. W podstawowych działach: przemyśle, rolnictwie i leśnictwie, budownictwie oraz komunikacji widoczne były wszystkie objawy zmniejszenia produkcji, trudności zaopatrzenia, zahamowania rozwoju techniki. Regres produkcji przyniósł obniżenie poziomu życia ludności. Dopiero w końcu roku 1982 pojawiły się oznaki zachamowania trendu spadkowego (z wyjątkiem budownictwa).

a) Przemysł

Województwo zielonogórskie wykazuje wysoki stopień uprzemysłowienia, o czym świadczą: ilość zatrudnionych w przemyśle w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców oraz w stosunku do liczby zatrudnionych w gospodarce narodowej, a ponadto wartość majątku trwałego w przemyśle. Symptomy zahamowania dynamiki produkcji przemysłowej wystąpiły już w 1979 r. Podczas gdy w latach poprzednich średnioroczne tempo wzrostu wartości produkcji utrzymywało się na poziomie 5%, to w roku 1979 wyniosło już 2,3% poziomu roku poprzedniego. Zasadnicze jednak załamanie wystąpiło w latach 1981—1982. Wartość produkcji w kolejnych latach spadała (do poziomu roku poprzedniego): w 1981 r. 85,7%, 1982 r. 95,4%.

Na przestrzeni trzech lat spadła więc produkcja przemysłowa o 18%. Liczące się w województwie gałęzie przemysłu odnotowały największy spadek, a zwłaszcza w przemyśle środków transportu, włókienniczym, materiałów budowlanych i drzewnym. Jeszcze ostrzejszy regres niż w ujęciu wartościowym (mimo porównywalności cen) wystąpił w ilości (poziomie) produkcji podstawowych wyrobów. W roku 1982 w stosunku do roku 1979 mniej wyprodukowano w Zielonogórskim:

- wagonów kolejowych o 5,4 tys. szt., czyli 35% poziomu z 1979 r.
- grzejników c. o. o 150 tys., czyli 51% poziomu z 1979 r.
- kotłów c. o. o 8,3 tys. szt., czyli 80% poziomu z 1979 r.
- tkanin wełnianych i podobnych o 4 tys. km, czyli 73% poziomu z 1979 r.
- chłodziarek i zamrażarek o 50 tys. szt., czyli 64% poziomu z 1979 r.
- szkła płaskiego ciągnionego o 2160 tys. m², czyli 55% poziomu z 1979 r.
- chodników i dywanów o 450 tys. m², czyli 55% poziomu z 1979 r.
- wykładzin podłogowych o 400 tys. m², czyli 99% poziomu z 1979 r.
- masła o 1000 ton, czyli 73% poziomu z 1979 r.
- piwa o 30 tys. hl, czyli 89% poziomu z 1979 r.
- wyrobów alkoholowych
(bez wina) o 17 tys. hl 100°, czyli 87% poziomu z 1979 r.

Równocześnie ze spadkiem produkcji przemysłowej zmniejszyło się zatrudnienie w przemyśle przede wszystkim grupy robotników, których liczba zmalała o 9 tys. osób, tj. o 11%. Udział robotników grupy przemysłowej w ogólnej liczbie zatrudnionych uległ tylko minimalnej poprawie z 75% do 76%. Natomiast wypłaty z osobowego funduszu płac gwałtownie i systematycznie z roku na rok rosły, w 1982 r. stanowiły 195,8% poziomu z 1979 r. (wzrost o 4,6 mld zł). W związku z tym średnia płaca miesięczna w przemyśle była wyższa w porównaniu do roku bazowego o 5 tys. zł i wyniosła w 1982 r. 12 tys. zł, co łączyło się także ze spadkiem wydajności pracy w przemyśle, która była niższa wartościowo w 1982 r. o 24%. Stało się tak m.in. dlatego, że nominalny czas pracy robotnika zmniejszył się z 2280 godz. w 1979 r. do 2000 godz. w 1982 r. (spadek 7%). W tym okresie wprowadzono wolne soboty oraz skrócono czas pracy wielu grup zawodowych. Tylko w roku 1981 statystyczny robotnik przemysłowy województwa nie przepracował 290 godzin, w tym z tytułu zwolnień lekarskich 171, przestojów płatnych 11, strajków 42 godz.

Istotne znaczenie dla obniżenia wydajności pracy i spadku produkcji przemysłowej miało pogorszenie organizacji pracy, a zwłaszcza zakłócenie systemu produkcyjnego z powodu braku surowców, materiałów i czynników energetycznych. Zasadniczy spadek produkcji dotyczył zmniejszenia dostaw towarów na krajowy rynek, ale i eksport produktów przemysłowych zmniejszył się znacznie. W 1982 r. w porównaniu z 1979 r. nastąpił

spadek eksportu o 42%, w tym do obszaru krajów strefy dolarowej o 70%. Zasadniczy spadek przemysłowej produkcji eksportowej wiąże się ze zmniejszeniem produkcji i eksportu wagonów, maszyn odlewniczych, maszyn włókienniczych i wódek.

W zakresie jakości wyrobów przemysłowych wzrosła wprawdzie ilość wyrobów przemysłowych wyprodukowanych w województwie, a oznaczonych znakiem Q i 1, ale zmniejszył się udział tych wyrobów w ogólnej wartości sprzedaży.

Kompleks zmian w przemyśle województwa pozostawał pod wpływem niepełnego zaopatrzenia surowcowo-materiałowego, zwłaszcza ograniczenia dostaw z importu oraz zakłóceń kooperacyjnych i ograniczeń energetycznych. Równocześnie zmniejszyło się zatrudnienie oraz skrócił się nominalny czas pracy wobec zmniejszenia liczby dni pracy w tygodniu i godzin pracy w dniu roboczym.

b) Rolnictwo

Województwo zielonogórskie charakteryzuje się niską jakością gleby, dużym udziałem sektora uspołecznionego we władaniu użytkami rolnymi (ok. 56%) oraz znacznym udziałem użytków rolnych w gestii Państwowego Funduszu Ziemi. Utrzymuje się znaczne rozdrobnienie gospodarstw indywidualnych (średnio 5 ha). Silny odpływ ludności do pracy poza rolnictwem, wzrost udziału osób w wieku starszym i emerytalnym wśród ludności zamieszkałej na wsi oraz niższy poziom życia tej ludności sprawiły, że w gospodarce indywidualnej zmniejszył się areał ziemi i znacznie zmniejszyła się produkcja rolna. Utrzymuje się też znaczna uciążliwość pracy przy produkcji rolniczej, co jest wynikiem niedostatecznego dopływu środków z przemysłu; szczególnie ostro uwidoczniło się to w okresie załamania produkcji przemysłowej w latach 1980—1982 oraz zaprzestania importu pasz. Dodatkowo na głęboki regres produkcji rolnej wpłynęły niekorzystne warunki atmosferyczne, zwłaszcza w roku 1981 i 1982. W tym okresie wystąpił więc ostry spadek produkcji rolnej.

Nastąpiły też istotne zmiany w użytkowaniu ziemi, masowo przekazywano użytki rolne z jednostek uspołecznionych na rzecz gospodarki nie uspołecznionej. Ponad 20 tys. ha ziemi zakupili dodatkowo rolnicy indywidualni. Równocześnie jednak zmniejszyła się powierzchnia gruntów ornych, a tym samym powierzchnia zasiewów. W strukturze zasiewów zwiększył się udział zbóż, zwłaszcza owsa i jęczmienia kosztem ograniczenia innych upraw.

Na wysokość zbiorów głównych ziemioplodów miały wpływ niekorzystne warunki klimatyczne i produkcyjne. W związku z tym w 1979, 1980 i 1981 r. produkcja ta nie wzrastała, o czym świadczą następujące wielkości:

	1979 r.	1980 r.	1981 r.	1982 r.
— plony 4 zbóż	20,2 q/ha	24,8 q/ha	22 g/ha	24,5 q/ha
— plony ziemniaków	169 q/ha	133 q/ha	143 q/ha	109 q/ha
— plony buraków	242 q/ha	242 q/ha	286 q/ha	223 q/ha

Wskutek niskich plonów i zmniejszonych zasiewów (ubytek areалу ziemi, przeznaczono ją na cele nierolnicze) oraz skierowania znacznych ilości zbóż na cele paszowe, skup zboża, a zwłaszcza ziemniaków drastycznie zmniejszył się, o czym świadczy poniższe zestawienie:

	1979 r.	1980 r.	1981 r.	1982 r.
— zboża	54 tys. t	65 tys. t	34 tys. t	64,5 tys. t
— ziemniaki jadalne	54 tys. t	34 tys. t	32 tys. t	23,0 tys. t
— buraki	114 tys. t	132 tys. t	137 tys. t	110,0 tys. t

Dostawy nawozów mineralnych były w latach 1980 i 1981 systematycznie mniejsze, a w 1982 r. wzrosły do roku poprzedniego, ale nie osiągnęły poziomu z 1979 r. W związku z tym zużycie nawozów na 1 ha użytków zmniejszył się o ok. 10%. W produkcji zwierzęcej jako skutek załamania produkcji roślinnej i zmniejszenia importu pasz spadło pogłowie trzody z 473 tys. szt. w 1979 r. do 392 tys. szt. w 1982 r., a bydła analogicznie z 270 tys. szt. do 217 tys. szt., w tym krów o 3 tys. szt. W związku z tym skup produktów zwierzęcych był znacznie niższy od stanu pogłowia. Na przestrzeni omawianych 3 ostatnich lat skup mięsa w obrocie społecznym był niższy o 20 tys. ton, a mleka o 10 mln litrów.

W rezultacie niekorzystnej sytuacji produkcyjnej w rolnictwie wystąpiły zjawiska niepełnego zagospodarowania użytków rolnych (stan gruntów PFZ na koniec 1982 r. 33 tys. ha) oraz niewykorzystania stanowisk hodowlanych zwłaszcza w przemysłowych fermach tuczu trzody, bydła i drobiu. Zaniechano też dalszego inwestowania w budownictwie inwentarskim.

Prowadzono intensywną rozbudowę melioracji i wodociągów wiejskich, co powinno przyczynić się do podniesienia produkcji w następnych latach.

c) Leśnictwo

Podstawowe zabiegi hodowlane w lasach państwowych nie zostały wykonane na zamierzonym poziomie. Nie wykonano też w pełni zalesień, oczyszczeń i trzebieży. Wielkości zaplanowane w tym zakresie na rok 1982 były niższe od wykonanych w roku wyjściowym. Zmniejszyło się również pozyskanie drewna.

Rok 1982 charakteryzował się w porównaniu z 1979 r. zmniejszeniem:

— pozyskania drewna ogółem o 20 tys. m³

w tym:

— surowca tartaczego o 62 tys. m³

— surowca kopalnianego o 8 tys. m³

Wydatnie wzrosło pozyskanie surowca papierniczego.

Przekroczono pozyskanie drewna opałowego. Zmniejszyła się też w porównaniu z uzyskaną w latach poprzednich wydajność sadzonek z powierzchni szkółki. Wskaźnik udatności upraw jest nadal niższy od średniej krajowej i uległ pogorszeniu.

Nadal nie zmniejszono zagrożenia dla upraw rolniczych ze strony zwierzyny leśnej. Stan dzików przekracza 2,5-krotnie pojemność łowisk. Szkody wyrządzone przez zwierzynę łowną były jednak znacznie niższe od spowodowanych w roku 1980.

Gospodarka na użytkach rolnych w lasach jest prowadzona ekstenywnie, a osiągnęte wyniki, szczególnie niskie, znacznie odbiegają od planowanych.

Następowała dalsza mechanizacja pracy w lesie; wskaźniki mechanizacji ukształtowały się następująco: w operacji pozyskania drewna — 93,1%, w operacji korowania drewna — 18,6%, w operacji uprawy gleby pod zalesienia — 93,0%. Dostawy drewna na zaopatrzenie rynku systematycznie i wysoko wzrastały.

d) Budownictwo

W działalności produkcyjnej budownictwa wystąpiły ostre zjawiska regresu. Produkcja podstawowa na przestrzeni 3 lat zmniejszyła się o ponad 20%, co doprowadziło do pogorszenia relacji wyników ekonomicznych. Dotyczy to wszystkich przedsiębiorstw budowlanych, zarówno ogólnych, specjalistycznych, jak i budownictwa przemysłowego. Załamanie produkcji budowlanej, co też należy wiązać ze spadkiem produkcji przemysłowej (a więc pogorszeniem zaopatrzenia w podstawowe materiały budowlane i instalacyjne), odbiło się negatywnie na innych dziedzinach gospodarki województwa. Zmniejszyła się wyraźnie wydajność pracy w budownictwie, a płace wzrosły nieproporcjonalnie wysoko do innych działów gospodarki. Nastąpiło całkowite zerwanie zależności między wzrostem średnich płac a wydajnością pracy, co świadczy też o braku motywacyjnej funkcji płacy w budownictwie.

e) Transport i łączność

Ilość taboru uległa zmniejszeniu, a stan pojazdów samochodowych i taboru kolejowego pogorszył się. Przedsiębiorstwa transportu samo-

chodowego w roku 1979 przewiozły 13 mln ton ładunków, a w każdym kolejnym roku przewoziły mniej i dopiero w 1982 r. osiągnęły poziom przewozów 14,7 mln ton. Faktem też jest, że w poszczególnych latach malały potrzeby przewozowe. Brak paliw, części zamiennych, ogumienia i akumulatorów był podstawową przyczyną nieosiągnięcia pożądanego współczynnika gotowości technicznej pojazdów i sprzętu.

Kolej przewoziła również znacznie mniej ładunków (o ok. 1 mln ton), ale podstawowe potrzeby przewozowe zostały zaspokojone. Pasażerów natomiast kolej i PKS przewoziły znacznie więcej (z roku na rok), choć warunki podróżowania uległy pogorszeniu, a szereg połączeń komunikacyjnych zawieszono.

5. DZIAŁALNOŚĆ INWESTYCYJNA

W końcu lat 70-tych systematycznie ograniczano zakres wartościowy i ilościowy inwestycji, a w latach 1978—1980 inwestowanie zahamowano. Część inwestycji wstrzymano, a szeregu planowych nie rozpoczęto. W ostatnich latach ożywionego inwestowania wydatkowano rocznie na inwestycje w województwie 13 tys. zł w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Struktura inwestowania wskazuje na zdecydowaną przewagę przemysłu — 35% nakładów, na rolnictwo 26%, na gospodarkę komunalną i mieszkaniową tylko 14% nakładów, natomiast na transport i łączność 10%. Bardzo niski udział stanowiły wydatki inwestycyjne na urządzenia socjalne, bo zaledwie 4,5%.

Jeszcze w roku 1979 na inwestycje w województwie wydatkowano 8 mld zł, ale już w 1981 r. tylko 6,3 mld zł, a w 1982 r. 46% poziomu 1979 r., co było rezultatem ograniczonych możliwości budżetu państwa i pogarszającej się sytuacji finansowej przedsiębiorstw, dlatego też niekorzystnie wzrosło zaangażowanie inwestycyjne (wartość inwestycji rozpoczętych, na których ukończenie potrzeba wydatkować 14 mld zł) i zamrożenie nakładów (9,5 mld zł zainwestowano w obiekty mieszkaniowe).

Przez cały okres poziom produkcji budowlano-montażowej ukierunkowanej na realizację inwestycji nie nadążał za programem inwestycyjnym. W rezultacie musiało się okazać, że skala inwestowania jest nadmierna.

W roku 1981 wstrzymano szereg inwestycji, a w roku 1982 dokonano ich formalnej segregacji, wydzielając grupy inwestycji zaniechanych, czasowo wstrzymanych i realizowanych mimo warunków kryzysowych. Praktycznie jednak opóźnienia i wstrzymania objęły wszystkie niemal inwestycje realizowane w województwie łącznie z budownictwem mieszkaniowym. Zastój produkcyjny w przedsiębiorstwach budowlanych, zwłaszcza w 1981 i 1982 roku, odbił się ujemnie na realizacji wszystkich inwestycji.

W rezultacie tych zjawisk zatrzymano niemal wszystkie inwestycje produkcyjne, a do zaniechanych zaliczono Fabrykę Domów w Kisielinie, Centrum Usługowo-Administracyjne w Zielonej Górze, Palmiarnię w Zielonej Górze, fermy hodowlane w Kruszyńcu, Chobienicach i Koninie Żag., przesyponię cementu w Cigacicach. W większości są to obiekty wymagające spisania w ciężar strat, choć podejmowane są próby ich zagospodarowania lub sprzedaży maszyn, urządzeń i elementów budowlanych. Pozostałe kontynuowane inwestycje są rażąco powoli realizowane. Średnio cykle budowy zostały wydłużone dwukrotnie, a nawet trzykrotnie. Przykładowo Fabryka Płyt Wiórowych w Żarach realizowana jest już 8 lat, mleczarnia w Wolsztynie 5 lat, węzeł PKP w Czerwieńsku 6 lat itp. Aktualne możliwości finansowe inwestorów oraz możliwości produkcyjne przedsiębiorstw budowlanych wymagają co najmniej 3-letniego okresu kierowania wszystkich środków na inwestycje kontynuowane. Wpłynie to na spiętrzenie zaległości w rozwiązywaniu potrzeb inwestycyjnych, zwłaszcza w działach usługowych i socjalnych.

6. PODSUMOWANIE

W okresie rozległego i powszechnego kryzysu gospodarczego i politycznego sytuacja gospodarcza i społeczna województwa stała się wyjątkowo skomplikowana i trudna. Szerokie powiązania gospodarki, a zwłaszcza przemysłowa kooperacja bierna i niekompleksowa w stosunku do potrzeb lokalnych produkcja towarów rynkowych, spowodowały, że przemysł województwa drastycznie przeżywa trudności zaopatrzeniowe, a rynek lokalny odczuł głęboki deficyt towarów niezbędnych do zaopatrzenia ludności. Mimo że nastroje społeczne w województwie w zasadzie sprzyjały twórczej pracy, to skutki zakłóceń ogólnokrajowych odbiły się negatywnie na wynikach gospodarczej działalności w województwie. We wszystkich dziedzinach gospodarki i życia społecznego nastąpił więc regres o różnej skali. Poziom produkcji przemysłowej w roku 1982 należy szacować na poziomie roku 1979, produkcji rolnej na poziomie 1978, a hodowli — 1975 r., produkcji budowlanej na poziomie 1977 r., eksportu wyrobów na poziomie 1975 r., a inwestycji na poziomie 1977 r., w tym budownictwa mieszkaniowego — 1978 r. W tym czasie jednak liczba ludności osiągnęła poziom 620 tysięcy mieszkańców, a jej dochody wzrosły wydatnie.

Skutki kryzysu są trudno wymierne zarówno w obszarze efektów gospodarczych, jak i społecznych; są one niewątpliwie rozległe i głębokie. Specyfika gospodarki województwa w warunkach kryzysowych polega na opóźnionym skutkowaniu załamania gospodarczego. Świadczy o tym

porównanie niektórych wskaźników (w roku 1982) wskazujących na to, że wprawdzie kryzys w Zielonogórskim zaczął się później, ale też zahamowanie zjawisk niekorzystnych przebiega wolniej.

Symptomy przełamania recesji, zwłaszcza w produkcji przemysłowej, pojawiły się w końcu 1982 r. Nawet przyjmując optymistycznie, że rok 1982 jest ostatnim rokiem załamania kryzysowego, to w wielu dziedzinach brak jest gwarancji, że założony na rok 1983 ostrożny trend rozwojowy zostanie osiągnięty. Liczyć się więc należy z tym, że potrzeba będzie czasu, w niektórych dziedzinach wielu lat żmudnej pracy, by przywrócić poziom gospodarki, a zwłaszcza poziom życia ludności z połowy lat 70-tych. Czynnikiem, który powinien zadecydować o rozwoju gospodarki, może być szeroko rozumiana reforma gospodarcza aktualnie dopiero wdrażana.

Tabela syntetyczna

Treść	Jednostka miary	1979 r.	1980 r.	1981 r.	1982 r.	1982 r. 1979 r. w proc.
1	2	3	4	5	6	7
Liczba ludności	tys. osób	603,3	609,2	615,2	622,9	103,2
Przyrost naturalny	promil	14,5	13,2	13,0	13,8	—
Saldo migracji ludności	tys. osób	—2,4	—2,1	—1,8	—1,4	—
Liczba zawartych małżeństw	tys.	5,7	5,2	5,4	5,7	100,0
Liczba zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej	tys. osób	225,6	224,6	220,8	213,3	94,5
w tym:						
w przemyśle	tys. osób	86,6	85,5	81,6	77,2	89,1
w rolnictwie	tys. osób	28,9	28,4	27,6	25,3	87,5
w budownictwie	tys. osób	15,3	14,8	15,1	14,0	91,5
Zatrudnienie w rzemiośle	tys. osób	3,2	3,6	3,8	4,1	129,3
Liczba emerytów i rencistów						
Suma dochodów ludności	mld zł	25,3	28,0	35,7	57,0	225,5
w tym:						
płace	mld zł	13,7	15,3	19,4	27,2	197,7
świadczenia społeczne	mld zł	2,9	3,3	4,6	11,6	400,7
Suma wydatków w budownictwie	mld zł	24,3	26,8	31,8	52,7	216,6
w tym:						
na zakup towarów	mld zł	19,0	21,1	25,3	43,7	230,1
Stan oszczędności ludności w kasach	mld zł	7,5	8,2	10,9	13,6	181,6
Dostawy niektórych towarów na rynek województwa						
w tym:						
obuwie	para, tys.	1139,0	1329,0	1128,0	1039,0	0,91
pralki i wirówki	szt.	12422	11197	11059	10147	0,82

1	2	3	4	5	6	7
w tym automatyczne	szt.	4326	5063	5226	4568	0,94
chłodziarki i zamrażarki	szt.	13979	17439	21522	13072	0,93
maszyny do szycia	szt.	4119	3494	3074	3439	0,83
odbiorniki radiowe	szt.	31745	35253	35092	217851	0,88
masło	tona	4377	4404	4447	3889	0,89
pieczywo	tona	64417	65714	71556	75467	117,1
mięso i przetwory	tona	29979	28465	24062	23978	0,83
mąka żytnia	tona		15135	15148	12474	0,83
mąka pszenna	tona		42049	45871	47163	
drób i przetwory	tona	4104	4265	5010	1736	0,42
ryby i przetwory	tona	5194	5287	4134	2923	0,56
jaja	tys. sztuk	26162	29253	36175	37735	144,2
Wartość usług dla ludności	mld zł	3,4	3,6	4,1	6,8	200,0
w tym rzemiosło	mld zł	0,6	0,6	0,8	1,6	227,3
Liczba lekarzy na 10 tys. mieszkańców	statystyczna osoba					
		12,9	12,9	12,8	13,1	
Liczba łóżek szpitalnych na 10 tys. ludności		57,2	59,1	61,7	61,0	
Liczba porad lekarskich	tys.	4170	4185	3893	3945	94,6
Liczba dzieci i młodzieży w wieku 17—20 lat	tys. osób	71,8	73,9	76,1	79,0	110,0
Liczba nauczycieli w szkołach	osoby	7302	7406	8010	8681	118,9
Liczba studentów ogółem	w tys. osób	5,9	5,6	5,5	4,7	79,7
Liczba dzieci na 1 izbę lekcyjną	statystyczne dziecko					
		28,9	28,4	28,4	28,1	
Liczba dzieci w przedszkolach						
w stosunku do ogółu dzieci w wieku 3—6 lat	procent	52,4	53,8	54,0	55,9	
Liczba kin	sztuk	58	58	56	53	91,4
Liczba domów kultury	sztuk	25	25	25	25	100,0
Liczba woluminów książek	tys.	1735	1777	1888	1995	115,0
Liczba wypożyczeń książek	tys.	2180	2176	1963	2135	97,9
Liczba mieszkań oddanych do użytku	sztuk	3894	2774	2432	2915	74,8

1	2	3	4	5	6	7
Sytuacja mieszkaniowa:						
— liczba osób na 1 izbę mieszkalną	osoba/izbę	1,04	1,03	1,03	1,02	
— liczba gospodarstw domowych na 1 mieszkanie	gospodarstwo/ /mieszkanie	116,7	115,8	115,4	115,0	
Wyposażenie mieszkań:						
— wodociągi	procent	74,7	75,1	76,2	76,6	
— kanalizacja	procent	51,2	52,0	54,3	54,9	
— centralne ogrzewanie	procent	38,7	40,3	41,4	41,9	
Ilość odprowadzanych ścieków	mln m ³	39,5	41,3	40,8	41,1	104,0
Ilość oczyszczonych ścieków komunalnych	mln m ³	22,7	22,1	22,4	22,7	100,0
Wartość sprzedanej produkcji przemysłowej (w cenach porównywalnych)	mld zł	145,4	147,6	130,4	124,7	85,4
w tym wartość dostaw na rynek	mld zł	57,6	60,2	52,2		—
Areał użytków rolnych	tys. ha	358,8	358,0	357,9	357,2	
Plony 4 zbóż	q/ha	20,2	24,8	22,0	24,3	120,3
Plony ziemniaków	q/ha	169,0	133,0	144,0	109,0	64,5
Plony buraków	q/ha	242,0	242,0	289,0	225,0	93,0
Pogłowie bydła	tys. szt.	270,2	260,5	233,7	217,1	80,3
Pogłowie trzody chlewnej	tys. szt.	473,0	459,5	417,6	392,5	83,0
Pozyskanie drewna ogółem	tys. m ³	832,0	836,4	810,7	853,1	102,5
Areał lasów	tys. ha	424,0	425,3	425,2	425,4	100,3
Przewozy ładunków	tona	16,3	16,3	12,0	10,2	62,8

Źródło: Roczniki statystyczne GUS z lat 1979—1982 i roczniki statystyczne WUS
z lat 1979—1982.

POWSTANIE I ROZWOJ ZAWODOWEGO SZKOLNICTWA METALOWEGO W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1950—1970

1. TWORZENIE SIĘ PIERWSZYCH WŁADZ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Rok 1950 to okres nie tylko powstania administracyjno-gospodarczych władz województwa zielonogórskiego, ale także jest to okres formowania się pierwszych załączków władz szkolnictwa zawodowego na szczeblu wojewódzkim. W związku z utworzeniem województwa zielonogórskiego, na wniosek Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego w Zielonej Górze powstała Delegatura Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego na Okręg Zielonogórski, podległa Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Poznaniu¹. Za datę powstania Delegatury uważać należy dzień 1 września 1950 roku².

Pierwszymi pracownikami Delegatury byli przedstawiciele Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Poznaniu, wizytatorzy Günter i Krzemiński. Przy końcu września wytypowany został na kandydata Józef Surdyk, który w dniu 20 września 1950 roku został mianowany kierownikiem Delegatury z dniem 1 października 1950 roku. Do pomocy kierownikowi Delegatury, na stanowisko pierwszego wizytatora szkół, przydzielony został dotychczasowy nauczyciel szkoły zawodowej — Józwiak, a stanowisko wizytatora młodzieżowego objął Ratajczak — były pracownik Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej. Czwartą kwalifikowaną osobą była kierownik kadr, referent — Kowalska.

Pierwszą siedzibą Delegatury Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego na Okręg Zielonogórski był lokal przy ul. Bema 11. Pierwsze samodzielne kroki Delegatury były bardzo trudne. Brak było odpowiedniego lokalu służbowego, brak opieki ze strony Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Poznaniu oraz trudności finansowe i kadrowe powodowały, że większość zużywanej energii pracowników Delegatury szła na przezwyciężanie tych trudności.

Prowadzenie takich działów Delegatury DOSZ w Zielonej Górze, jak: finansowego, warsztatowego, planowania i zaopatrzenia, leżało całkowicie

¹ Pierwsze sprawozdanie kierownika Delegatury Józefa Surdyka. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

² Jest to data wystawienia delegacji pracownikom DOSZ Poznań, oddelegowanych do Zielonej Góry celem utworzenia w Zielonej Górze Delegatury DOSZ na Okręg Zielonogórski.

w kompetencji Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego (DOSZ) w Poznaniu. Była to opieka jednak symboliczna³

Sytuację tę pogarszał fakt, że źle układała się współpraca z Miejską Radą Narodową. „Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej nie myślał nigdy o pomocy, a raczej o odebraniu szkolnictwu zawodowemu, niektórych jeszcze nie zabranych budynków”. Podobnie źle układała się współpraca z Wojewódzkim Wydziałem Oświaty. Kierownik tego Wydziału, „prowadząc politykę nadrzędności szkolnictwa ogólnokształcącego nad szkolnictwem zawodowym”, utrudniał w dużej mierze pracę i zamierzania Delegatury⁴.

Stan szkół przy objęciu urzędowania Delegatury budził poważne zastrzeżenia. Sytuacja taka trwała do 1952 roku. Z dniem 1 stycznia 1952 r. zgodnie z wnioskiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR do Komitetu Centralnego PZPR — powstała samodzielna Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Zielonej Górze.

2. POWSTANIE I ROZWÓJ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W LATACH 1950—1970

Sprawy oświaty i systemu szkolnictwa zawodowego były omawiane na zjeździe oświatowym w czerwcu 1945 roku i na zjeździe oświaty zawodowej w październiku 1945 roku w Warszawie. Na zjazdach tych omawiano przede wszystkim problem roli oraz funkcji szkolnictwa zawodowego w systemie oświaty i wychowania w życiu gospodarczym i kulturalnym Polski Ludowej.

Wiele miejsca poświęcono na zjazdach sprawie umasowienia szkolnictwa zawodowego oraz dostosowania go do nowych wymogów społeczno-gospodarczych. Szkolnictwo zawodowe w początkowym okresie miało zaspokoić nie tylko potrzeby gospodarki narodowej, ale miało stać się jednym z ważnych ogniw systemu wychowawczego, kształcącego nowego człowieka i nową inteligencję techniczno-zawodową.

W roku 1947 zmieniono dokształcające szkoły zawodowe w publiczne średnie szkoły zawodowe o różnych kierunkach nauczania, przygotowujące młodzież do czeladniczego egzaminu w różnych zawodach, mając za zadanie przygotowanie przyuczonych fachowców na bazie warsztatowej.

Celem przeprowadzenia badań nad sytuacją szkolnictwa zawodowego,

³ Sprawozdanie kierownika Delegatury Józefa Surdyka. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

⁴ Tamże.

powołano Państwową Radę Kształcenia Zawodowego⁵, której dwuletnie badania stały się jedną z przyczyn powstania w 1949 roku Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego.

Okres 1945—1950 to lata, w których szkolnictwo zawodowe borykało się z poważnymi trudnościami organizacyjnymi. Okres ten cechowała wielka różnorodność form kształcenia zawodowego i brak stałych konsekwencji ustrojowych. W trakcie realizacji zadań przez poszczególne typy szkół następowały doraźne zmiany w istniejącym systemie szkolenia zawodowego. To z kolei doprowadziło do pilnej potrzeby dokonania reformy ustroju szkolnictwa zawodowego, która nastąpiła ostatecznie w roku 1951.

Powstały 20 lipca 1949 roku Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego (CUSZ) uporządkował zagmatwaną organizację szkolnictwa zawodowego. Stał się on naczelnym organem, powołanym do planowania, organizowania i kierowania szkolnictwem zawodowym. Od tego czasu na siedem lat szkolnictwo zawodowe uniezależniono od Ministerstwa Oświaty i kuratorów. W 1951 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę ustalającą następujące rodzaje szkół zawodowych⁶:

1. szkoły przysposobienia zawodowego (od 4 do 11 miesięcy), które miały przygotowywać kwalifikowanych robotników;
2. zasadnicze szkoły zawodowe (dwuletnie), kształcące kwalifikowanych robotników, na podbudowie ukończonej siódmej klasy szkoły podstawowej;
3. technika zawodowe (trzy-pięcioletnie) na podbudowie siódmej klasy szkoły podstawowej, kształcące techników i dające prawo wstępu na wyższe uczelnie. Mogły one być również tworzone jako dwuletnie, na podbudowie klasy dziewiątej szkoły ogólnokształcącej;
4. szkoły majstrów — również na podbudowie siódmej klasy szkoły podstawowej dla kandydatów z co najmniej pięcioletnim stażem pracy. W latach późniejszych ten rodzaj szkolnictwa przekształcono na zasadnicze szkoły zawodowe i technika dla pracujących.

Od września 1956 roku szkolnictwo zawodowe ponownie zostało podporządkowane Ministrowi Oświaty, pozostawiając poza resortem oświaty szkoły rolnicze — podległe Ministerstwu Rolnictwa, szkoły medyczne — podległe Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej, szkoły artystyczne — podporządkowane Ministerstwu Kultury i Sztuki, szkoły leśne — podporządkowane Ministerstwu Leśnictwa, szkoły przyzakładowe — podporządkowane Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego i Chemicznego oraz szko-

⁵ Rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 22 stycznia 1948 r. Dz.U. Ministra Oświaty 1948 r., nr 2, poz. 24.

⁶ Uchwała Rady Ministrów nr 448 z dnia 23 czerwca 1951 r. w sprawie ustroju szkolnictwa zawodowego. Dz.U. Ministra Oświaty 1951 r., poz. 217.

ły prowadzone przez Centralną Radę Spółdzielczą i Centralny Zarząd Przemysłu Spółdzielczego.

Ostateczne natomiast zreformowanie szkolnictwa zawodowego i dostosowanie jego struktury do zreformowanej szkoły ośmioletniej nastąpiło w latach 1961/62—1972/73.

Na terenach obecnego województwa zielonogórskiego pierwsze szkoły zawodowe powstawały najczęściej żywiłowo. To, gdzie i jaka szkoła powstała — zależało w głównej mierze od byłych zarządów miejskich, Powiatowego Związku Cechów i od inwencji osób bezpośrednio organizujących szkoły zawodowe na tych terenach. Szkoły tworzone nie zawsze tam, gdzie były one potrzebne, ale raczej tam, gdzie znaleziono gmach na szkołę, a później odpowiednie pomieszczenie na warsztaty.

Pierwsze szkoły zawodowe na terenach województwa zielonogórskiego powstały już pod koniec 1945 roku. Były to szkoły kształcące w Gorzowie Wielkopolskim, Sulęcinie, w Zielonej Górze, Świebodzinie, Babimoście, w których uczyła się głównie młodzież pracująca w różnych zakładach pracy i w różnych specjalnościach. Łącznie w tych pięciu szkołach nauczaniem objętych było 424 uczniów⁷.

O bardzo szybkim tempie rozwoju tego szkolnictwa świadczyć może fakt, że w rok później (1946/47) było czynnych już 29 szkół zawodowych⁸.

W latach 1947—1950 sieć szkół zawodowych uległa pewnej stabilizacji. Powstało szereg nowych szkół zawodowych, np. w Gubinie, Gorzowie Wielkopolskim, Krośnie Odrzańskim, Skwierzynie, Żarach, Międzyrzeczu, Słubicach i Żaganiu. Niektóre z nowo powstałych szkół po 1—2 latach uległy likwidacji z powodu złych warunków lokalowych lub braku zapotrzebowania na absolwentów w danym kierunku szkolenia, np. szkoła zawodowa w Witnicy lub z powodu braku naboru uczniów, np. Państwowa Średnia Szkoła Zawodowa w Gubinie.

W okresie tym uległy likwidacji między innymi szkoły: w Babimocie, Witnicy, Kargowej. Brak dokładnych danych nie pozwala na ustalenie liczby szkół powstałych i liczby szkół uległych likwidacji w tym okresie.

Z chwilą powstania województwa zielonogórskiego, w latach pięćdziesiątych okręg zielonogórski posiadał szkoły zawodowe dwójakiego typu⁹:

1. niższe szkoły pierwszego stopnia — były to szkoły o dwu latach nauki, po których absolwent składał egzamin i jako kwalifikowany rzemieślnik był wcielony do przemysłu;

⁷ J. Wolanin, *Rozwój szkolnictwa zawodowego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1950* (maszynopis pracy magisterskiej).

⁸ S. Bielech, *Szkoły zawodowe na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1965*, „Rocznik Lubuski” t. V, s. 202. Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1968.

⁹ Sprawozdanie z działalności DOSZ oraz plan rozmieszczenia szkół za rok 1951/52. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego, Zielona Góra.

2. wyższe szkoły drugiego stopnia — były to szkoły dawnego typu licealnego, z tą różnicą, że nauka w nich była skrócona o jeden rok (trwała dwa lata).

Do szkoły pierwszego stopnia przyjmowani byli absolwenci po ukończeniu siódmej klasy szkoły podstawowej. Natomiast do szkół drugiego stopnia przyjmowani byli zdolniejsi uczniowie, mający ukończoną szkołę pierwszego stopnia, albo też przyjęci mogli być uczniowie po dziewięciu klasach szkoły ogólnokształcącej.

Ukończona szkoła drugiego stopnia (technikum) tworzyła różne kadry techniczne w przemyśle, a po pewnej praktyce w rzemiośle — kadry nauczycieli zawodu do szkół pierwszego stopnia. W województwie zielonogórskim w 1951 roku prowadzono szkolenie w następujących typach szkół:

1. w szkołach przysposobienia zawodowego (SPZ) 3—7-miesięcznych
2. do 30 czerwca 1952 roku zlikwidowano wszelkie typy szkół zawodowych pierwszego stopnia, szkolące robotników, a wprowadzano stopniowo zasadnicze szkoły zawodowe dwuletnie;
3. w roku szkolnym 1952/53 wygasły ostatnie klasy wszelkich liceów drugiego stopnia, zastąpione technikami trzy- i czteroletnimi¹⁰.

Oprócz szkół prowadzonych i nadzorowanych przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, wiele szkół było organizowanych i prowadzonych przez różne ministerstwa i resorty, a tylko pod względem pedagogicznym nadzorowane przez CUSZ. Ilość szkół resortowych przewyższała nawet w pewnych okresach liczbę szkół będących w gestii CUSZ.

Stan szkolnictwa prowadzonego i nadzorowanego przez CUSZ w województwie zielonogórskim z początkiem roku 1950 przedstawiał się następująco¹¹:

Typ szkoły	Szkoly CUSZ		Nadzorowane przez CUSZ	
	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów
ZSZ	12	3.092	4	253
technika	—	—	10	2.145
SPZ	3	1.330	—	—

Z chwilą powstania samodzielnej Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Zielonej Górze stan szkolnictwa zawodowego w 1952 roku przedstawiał się następująco¹²:

¹⁰ Sprawozdanie z realizacji uchwał Biura Politycznego KC PZPR z marca 1951 r. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

¹¹ S. Bielech, op. cit., s. 203.

¹² Dnia 1 stycznia 1952 r. na wniosek KW PZPR powstała samodzielna jednostka — Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Zielonej Górze. Protokół przyjęcia szkół zawodowych. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

Typ szkoły	Szkoly DOSZ		Nadzorowane przez DOSZ	
	stan na			
	1.IV.1951 r.	1.IV.1952 r.	1.IV.1952 r.	koniec 1952 r.
ZSZ	18	13	4	6
SPZ	4	—	1	5
technika	—	—	13	10
kursy				
krótkoterminowe	—	—	6	—

Jak wynika z powyższego zestawienia, nastąpił spadek liczby szkół prowadzonych i nadzorowanych przez DOSZ. Ubytek pięciu szkół w ciągu roku był uzasadniony tym, że typy i ilość szkół przyjętych z województwa poznańskiego i wrocławskiego nie były dostosowane i nie odpowiadały wymogom rozwijającego się przemysłu. Stąd zachodziła potrzeba likwidacji niektórych kierunków szkolenia, jak: ogólnozawodowego, odzieżowego, poligraficznego (fotograficznego) i włókienniczego. Natomiast takie kierunki, jak: metalowy, odlewniczy, budowlany, drzewny, elektryczny, energetyczny i komunikacyjny ulegały dalszej rozbudowie.

Na ograniczenie liczby szkół w tym okresie na terenie województwa miały również wpływ złe warunki lokalowe, zwłaszcza warsztatów szkolnych oraz brak naboru dostatecznej liczby młodzieży¹³, na rekrutację której jeżdżono do województw centralnych. Po roku 1950 najmniejsza ilość zasadniczych szkół zawodowych wystąpiła w latach 1954/55.

Rozwój szkół zawodowych w latach 1950—1956 przedstawia poniższa tabela:

Typ szkoły	Lata					
	1950/51	1951/52	1952/53	1953/54	1954/55	1955/56
ZSZ	12	18	12	12	12	13
technika	10	13	11	10	8	8
SPZ	3	5	5	4	1	1

Na podstawie uchwały Rady Ministrów nr 519 z dnia 10 września 1956 roku¹⁴ szkolnictwo zawodowe z wyjątkiem szkolnictwa podległego Ministerstwu: Rolnictwa, Górnictwa, Leśnictwa, Zdrowia, Kultury i Sztuki oraz dwóch instytucji niepaństwowych, tj. Centralnego Związku Przemysłu Spółdzielczego i Centralnej Rady Spółdzielczej „Samopomoc

¹³ Młodzież rekrutowano głównie z województwa kieleckiego, np. w 1952/53 zwerbowano tam 405 uczniów.

¹⁴ „Monitor Polski” 1956 r., nr 87, poz. 1005.

Chłopska", zostało przekazane ponownie Ministerstwu Oświaty. Rada Ministrów uchwałą wykonawczą zobowiązała wszystkie resorty, a przede wszystkim zakłady produkcyjne i przedsiębiorstwa, do zapewnienia pomocy szkołom zawodowym w obsadzie kadrowej, zaopatrzenia szkół w zamówienia produkcyjno-szkoleniowe, odpowiednią dokumentację oraz pomoc techniczną produkcji. Uchwała zobowiązała przedstawicieli poszczególnych resortów do objęcia szefostw nad zakładami, zapoznania się z przebiegiem i wynikami nauczania w szkołach.

Ta słuszną uchwałę Rady Ministrów nie znalazła w pełni pokrycia w codziennej działalności. Niektóre tylko zakłady realizowały tę pomocną dla szkolnictwa zawodowego w tym okresie uchwałę.

W wielu zakładach pracy sprawa ta nie znalazła właściwego zrozumienia, w wyniku czego wiele warsztatów szkolnych, będących na rozrachunku własnym, szukało frontu robót poza terenem województwa zielonogórskiego, a szczególnie w Zabrze, Chorzowie, Katowicach i Gdańsku¹⁵.

Istotną zmianą w rozwoju szkolnictwa zawodowego województwa zielonogórskiego była sprawa kształcenia zawodowego dziewcząt oraz aktywizacja terenów przygranicznych.

Do roku 1958/59 3000 dziewcząt rocznie kończących szkołę podstawową, nie miało możliwości zdobycia zawodu w szkołach zawodowych. Znikoma tylko część dostawała się do klasy ósmej szkoły ogólnokształcącej oraz szkół zawodowych na poziomie średnim. Celem uzdrowienia tej sytuacji, szczególnie w latach 1957/58, władze szkolne przystąpiły do rozwiązywania tego problemu przez utworzenie pięciu szkół odzieżowych, między innymi w Gubinie, Ośnie Lubuskim i Nowej Soli, czterech szkół handlowych, jednej szkoły włókienniczej w Nowej Soli, dwóch szkół gospodarstwa domowego oraz trzydziestu trzech szkół przysposobienia rolniczego.

Polityka ta doprowadziła do radykalnej zmiany na odcinku poprawy szkolenia zawodowego dziewcząt. W wyniku tego już w roku szkolnym 1957/58 w szkołach zawodowych i ogólnokształcących znalazło się około 2000 młodzieży żeńskiej, co w poważnym stopniu zmieniło niekorzystną sytuację z lat ubiegłych.

W latach następnych sprawa ta w dalszym ciągu stała się przedmiotem troski władz szkolnych. Przełom w rozwoju szkolnictwa zawodowego nastąpił w roku szkolnym 1958/59. Wydana w roku 1958 ustawa o nauce zawodu¹⁶, przyuczeniu do określonej pracy w warunkach zatrudnienia młodocianych w zakładach pracy, wprowadziła zasadniczy zwrot do or-

¹⁵ Sprawozdanie Kuratora za rok szkolny 1958/59. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

¹⁶ Dz.U. RP nr 45, poz. 227.

ganizacji szkolnictwa zawodowego. Dzięki tej ustawie zostały w Polsce stworzone warunki do rozwoju drugiego toru kształcenia zawodowego poprzez naukę zawodu w zakładach pracy, połączoną z nauką teoretyczną w szkole kształcącej lub przyzakładowej.

Na mocy tej ustawy zaczęto organizować szkoły kształcące dla uczniów zatrudnionych w zakładach pracy o różnym profilu produkcyjnym. Szkoły te miały charakter szkół wielobranżowych, ponieważ uczęszczająca do nich młodzież pracowała w różnych zakładach, o różnych specjalnościach.

Nadzór i kontrolę praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy pełniło Kuratorium Okręgu Szkolnego. Do współpracy i przeprowadzenia kontroli na terenie danego powiatu zostali upoważnieni nauczyciele ZSZ.

Szkoły kształcące zasięgiem swym obejmowały większą część województwa zielonogórskiego. W założeniach swych miały stworzyć pełne możliwości zdobycia wiedzy tym uczniom, którzy z różnych względów nie mogli być objęci innymi formami nauki. Ten typ szkolenia napotykał na duże trudności ze względu na różnorodne przygotowanie młodzieży oraz związaną z tym konieczność prowadzenia nauki dla małych zespołów.

Zakłady pracy nie zawsze przestrzegały przy przyjmowaniu młodocianych na naukę zawodu warunków określonych ustawą z dnia 2 lipca 1958 roku i uchwałą Rady Ministrów nr 364 z dnia 26 września 1958 r. Przeprowadzone kontrole często wykazywały brak należytej troski o organizację praktycznej nauki zawodu dla młodocianych zgodnie z ustalonymi programami. Często młodociani zatrudniani byli do prac pomocniczych niezgodnie z kierunkiem szkolenia.

Zasadnicze szkoły zawodowe przyzakładowe były drugą formą szkolenia młodocianych w bezpośrednim powiązaniu z zakładami pracy. Młodzież była związana umowami i pobierała praktyczną naukę w zakładzie, specjalizując się w określonym zawodzie.

W założeniach organizacyjnych była to dobra forma szkolenia, ale w praktyce często odbiegała od tych założeń. Z reguły szkoły te były małe, nie posiadały odpowiednich warunków lokalowych oraz niejednokrotnie słabą kadrę nauczycielską. Zakłady pracy miały na ogół dość szerokie plany rozwojowe sieci tego rodzaju szkół. Największe zainteresowanie wykazywały zakłady pracy do chwili otwarcia szkoły, a potem zapał ten malał, a niekiedy szkołę pozostawiono wręcz własnemu losowi.

Kadrę nauczycielską w tych szkołach stanowili przeważnie nauczyciele z innych szkół o podobnych kierunkach nauczania. Na nauczycieli przedmiotów zawodowych angażowano pracowników zakładów pracy. Osoby te często wykazywały dobre przygotowanie zawodowe i praktycz-

ne, jednak pod względem pedagogicznym posiadały najczęściej poważne braki, co nie było bez wpływu na poziom i wyniki nauczania.

Rozwój szkół przyzakładowych w województwie zielonogórskim w latach 1958—1968 przedstawia poniższe zestawienie:

Rok szkolny	Liczba szkół*	Liczba uczniów
1958/59	8	381
1959/60	9	858
1960/61	7	758
1961/62	13	1346
1962/63	16	2734
1963/64	19	1844
1964/65	25	4745
1965/66	29	5493
1966/67	27	5384
1967/68	28	5071

* bez techników

Oprócz powyższych typów szkół zawodowych na terenie województwa zielonogórskiego ukształtował się jeszcze jeden typ szkoły, oparty na zarządzeniu Ministra Oświaty z dnia 20 października 1959 roku w sprawie organizacji szkół majstrów (mistrzów) dla przemysłu¹⁷. Ilość tych szkół była różna w różnych latach i kształtowała się w granicach zaledwie kilku jednostek w roku szkolnym.

Ostatecznie w roku szkolnym 1959/69 ukształtował się na terenie województwa zielonogórskiego następujący stan organizacyjny szkolnictwa zawodowego podległego Ministerstwu Oświaty:

1. Roczna Szkoła Budowlana oraz szkoły przysposobienia rolniczego jako najniższy typ szkoły zawodowej;
2. Zasadnicze szkoły zawodowe i szkoły rzemiosł budowlanych — przygotowujące kwalifikowanych robotników:
 - a) dla młodzieży niepracującej;
 - b) szkoły dla pracujących (młodzieży i dorosłych),
 - c) szkolnictwo zaoczne;
3. Technika zawodowe — jako pełne średnie szkoły zawodowe:
 - a) dla młodzieży niepracującej,
 - b) dla pracujących (starszych i młodzieży),
 - c) szkolnictwo zaoczne;
4. Trzyletnie szkoły mistrzów (majstrów).

¹⁷ Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 20 października 1959 r. nr PB-3-Oa/2/59 w sprawie organizacji szkół majstrów dla przemysłu.

Ilość poszczególnych typów i rodzajów szkół zawodowych w roku szkolnym 1959/60 na terenie województwa zielonogórskiego przedstawiają poniższe zestawienia¹⁸:

Szkoły dla młodzieży niepracującej
(w zestawieniu nie uwzględniono szkół zaocznych)

Typy szkół	Liczba szkół	Liczba	
		oddziałów	uczniów
Roczna Szkoła Budowlana	1	4	120
Szkoła Przysposobienia Rolniczego	60	95	1.691
Zasadnicza Szkoła Zawodowa	23	168	4.655
Technikum	11	54	1.655
Razem	95	321	8.121

Szkoły dla pracujących
(bez szkół zaocznych)

Typ szkoły	Liczba szkół	Liczba	
		oddziałów	uczniów
Zasadnicza Szkoła Zawodowa	5	11	359
Zasadnicza Szkoła Zawodowa Doksztalająca	11	26	710
Technikum	9	17	433
Szkoła majstrów	4	4	137
Razem	29	58	1.639

W latach 1960—1970 nastąpił dalszy rozwój szkolnictwa zawodowego w województwie zielonogórskim. W 1960 roku zaczęto powoływać dwu- i trzyletnie państwowe szkoły techniczne (PST) na podbudowie ukończonej jedenastej klasy szkoły ogólnokształcącej. Trzy pierwsze tego typu szkoły powstały w Świebodzinie i Zielonej Górze dla niepracujących i jedna w Zielonej Górze dla pracujących. W listopadzie 1960 roku powstał nowy typ szkoły: trzyletnie Technikum Budowlane oparte na podbudowie programowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych.

¹⁸ Sprawozdanie Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze za 1960 rok — szkolnictwo zawodowe i perspektywy jego rozwoju. Składnica Akt Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

W latach 1960—1961 sieć szkolnictwa zawodowego uległa dalszemu rozwojowi przez tworzenie nowych szkół oraz przez rozbudowę szkół istniejących. W roku tym powstają trzy nowe szkoły ZSZ dla młodzieży niepracującej, dwie ZSZ przyzakładowe i trzy technika młodzieżowe. Tym samym liczba oddziałów wszystkich typów zasadniczych szkół zawodowych wzrosła o 21, w technikach młodzieżowych o 14, a w technicach dla pracujących o 27.

Wzrosła także liczba specjalizacji i kierunków szkolenia. Łącznie w roku szkolnym 1960/61 szkolono w 12 kierunkach szkolenia: budowlanym, drzewnym, elektroenergetycznym, mechanicznym, odlewniczym, odzieżowym, spożywczym, skórzanym, włókienniczym, ekonomicznym, gospodarczym i mechanizacji rolnictwa.

W rok później, tj. w 1962/63, Kuratorium zorganizowało dalsze dwie ZSZ, jedną SRB i trzyletnie technika. Oprócz tego w 1963 roku powstały trzy ZSZ przyzakładowe i dwa technika przyzakładowe. Ilość ich znacznie zwiększyła się w latach 1963/64. Nastąpiła także rozbudowa istniejącej sieci szkolnictwa ekonomicznego przez zorganizowanie zasadniczych szkół handlowych i techników ekonomicznych. Rozbudował się także w warunkach województwa kierunek włókienniczy poprzez zorganizowanie zasadniczych szkół włókienniczych i techników włókienniczych.

Lata 1960—1964 to okres najbardziej dynamicznego rozwoju szkolnictwa zawodowego wszystkich typów i form szkolenia. W roku 1960 w 137 szkołach różnych typów uczyło się 12.000 uczniów, w roku 1964 było już 226 jednostek kształcenia zawodowego, w których uczyło się 32.928 uczniów, natomiast w roku 1968 liczba jednostek kształcenia zawodowego wszystkich typów wynosiła 189, a uczniów — 33.768.

Ten rozwój szkół zawodowych i ilości uczniów w latach 1960—1964/65 był uwarunkowany szczególnie wyżem demograficznym oraz specyficznymi dla województwa zielonogórskiego warunkami gospodarczymi i społecznymi.

Ciężar szczytowego okresu wzrostu dzieci w wieku 7—13 lat w latach 1956—1960 zaczął powoli przesunąć się na szkolnictwo średnie. Zjawisko to występowało w całym kraju, ale w województwie zielonogórskim posiadało szczególne nasilenie, gdyż przyrost naturalny np. w roku 1950 był o 71,7% wyższy od średniej krajowej.

Roczny przyrost uczniów w szkołach podstawowych w latach 1950—1960 wynosił około 12 tys., a ich liczba w latach 1955—1960 wzrosła do 60.873 w porównaniu z rokiem 1955 (o 67,7%). Zgodnie z wytycznymi VII Plenum KC PZPR z 1961 roku stosunek liczby uczniów w liceach ogólnokształcących do liczby uczniów szkół zawodowych winien kształtować się jak 1 : 3,5, a nawet 1 : 4,5. Aby sprostać tym zadaniom, w la-

tach tych na odcinku oświaty zawodowej powstały następujące problemy:

1. budowa nowych jednostek szkoleniowych dostosowanych do potrzeb województwa;
2. maksymalna rozbudowa już istniejących szkół przez zwiększenie ilości naboru do klas pierwszych oraz liczby specjalizacji.

Władze szkolne i władze wojewódzkie sprostają stojącym przed nimi zadaniom. Wskaźnik 80% absolwentów uczących się w szkołach powyżej stopnia podstawowego w województwie zielonogórskim został osiągnięty.

W roku 1967 weszła w życie nowa reforma szkoły średniej, ogólnokształcącej i zawodowej. Zgodnie z założeniami programowo-organizacyjnymi, nowa zreformowana szkoła zawodowa powinna realizować główne postulatory życia gospodarczego i nauk pedagogicznych.

Najważniejsze z nich to:

1. postulat wszechstronności kształcenia i wychowania, łączącego wykształcenie ogólne z zawodowym;
2. postulat powiązania kształcenia z produkcją. Wiąże się to z koniecznością zacieśnienia więzi z zakładem w zakresie kształcenia zawodowego. Ten postulat znalazł również swoje odbicie w referacie sprawozdawczym na IV Zjeździe PZPR;
3. postulat drożności kształcenia zawodowego, zapewniający możliwość kształcenia się każdemu zdolnemu robotnikowi, absolwentowi SPR i ZSZ w technikach, a następnie w szkołach wyższych.

3. ZAWODOWE SZKOLNICTWO METALOWE W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1950—1970

Pomimo dokonywaniu wielu zmian w systemie organizacyjnym szkolnictwa zawodowego, wszystkie typy szkół zawodowych, istniejących obecnie i nie istniejące już na terenie województwa zielonogórskiego, można podzielić na dwie grupy zależnie od uprawnień, jakie dawały absolwentom:

1. szkoły na poziomie niżej średnim, przygotowujące wykwalifikowanych robotników dla przemysłu, budownictwa, transportu, rolnictwa, handlu, rzemiosła i usług, dawne doksztalające szkoły zawodowe, publiczne średnie szkoły zawodowe, zasadnicze szkoły zawodowe, szkoły przysposobienia zawodowego, szkoły rzemiosł budowlanych i inne równorzędne;
2. szkoły na poziomie pełnym średnim, przygotowujące pracowników na poziomie średnim technicznym (techników) do różnych dziedzin ży-

cia gospodarczego oraz pracowników administracji i zakładów usługowych (dawne gimnazja przemysłowe, a obecnie technika i licea różnego typu, państwowe szkoły techniczne i inne równorzędne).

Powyższy podział szkolnictwa zawodowego metalowego utrzymywał się przez cały czas jego istnienia w Polsce Ludowej, tj. od wyzwolenia w roku 1945 do chwili obecnej. To rozgraniczenie na szkoły niżej średnich i średnie występowało przez cały czas istnienia szkolnictwa zawodowego, z tym że w różnych okresach czasu podział ten występował z różnym nasileniem. Obecnie podział ten jest jak najbardziej prawidłowy, uznany i stosowany przez władze szkolne i społeczeństwo. Zachowuje on ostre granice pomiędzy szkolnictwem zawodowym na poziomie średnim (technika i równorzędne) a szkolnictwem zawodowym, kształcącym wykwalifikowanych pracowników (zasadnicze szkoły zawodowe i równorzędne). Podział ten wynika z uprawnień, jakie otrzymują absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, a uprawnień otrzymywanych przez absolwentów techników i liceów, dających równocześnie oprócz uprawnień zawodowych — świadectwo dojrzałości.

Typ szkolnictwa zawodowego metalowego, należącego do grupy szkolnictwa zawodowego produkcyjnego, na terenach województwa zielonogórskiego przechodził różne formy organizacyjne.

Pierwszą szkołą zawodową typu metalowego, powstałą na Ziemi Lubuskiej, była Państwowa Szkoła Mechaniczna w Świebodzinie, założona na początku roku szkolnego 1945/46 przez Jana Burbę, która dała początek utworzonemu tam, w dniu 1 września 1947 roku, Państwowemu Gimnazjum Mechanicznemu. Szkoła ta szybko rozrastała się i w roku szkolnym 1948/49 posiadała 92 uczniów¹⁹. Ciekawy jest skład socjalny tej młodzieży, jeżeli chodzi o pochodzenie społeczne. Z rodzin chłopskich pochodziło 55 uczniów, z rodzin robotniczych 27, z inteligenckich 5, z innych 5 uczniów. Cyfry te świadczą o warunkach, jakie stworzyła Polska Ludowa dla młodzieży chłopskiej i robotniczej, a być może i o małej randze społecznej tego typu szkół w owym czasie. Nieco później powstało drugie na Ziemi Lubuskiej Gimnazjum Mechaniczne w Zielonej Górze.

W latach 1945—1948 na 10 szkół stopnia gimnazjalnego i 3 szkoły stopnia licealnego były tylko 2 szkoły metalowe stopnia gimnazjalnego w Świebodzinie i Zielonej Górze. W latach 1948—1950 powstały następne szkoły typu metalowego zarówno na poziomie niżej średnim, jak i licealnym. Zawodowe szkolnictwo metalowe na poziomie niżej średnim, kształcące wykwalifikowanych robotników, po wyzwoleniu organizowane było w szkołach doksztalających zawodowych, początkowo o profilu ogól-

¹⁹ W. Sauter, *Powstanie i rozwój szkolnictwa polskiego w województwie zielonogórskim 1945—1964* (praca doktorska — maszynopis).

nozawodowym, szkolącym w wielu kierunkach. Po reorganizacji szkół do kształcących zawodowych powstały zasadnicze szkoły²⁰ zawodowe, nastąpiło ukształtowanie specjalizacji poszczególnych typów szkół i przyjęcie przez szkoły odpowiedniego profilu szkolenia.

Oprócz zawodowych szkół metalowych na poziomie niżej średnim i średnim w latach 1945—1950 na terenach obecnego województwa zielonogórskiego czynnych było wiele różnego rodzaju kursów krótkoterminowych, przyuczających robotników do zawodu. Akcjami kursowymi uzupełniono braki kadrowe, ponieważ mała liczba szkół zawodowych nie pozwalała na pokrycie zapotrzebowania absolwentów przez przemysł i rzemiosło.

Dane z roku szkolnego 1948—1949 mówią, że w tym okresie około 88% uczniów kształciło się w kierunkach ogólnozawodowych. Z tego poważną grupę, bo 22%, stanowili uczniowie kształcący się w kierunku metalowym.

W roku szkolnym 1950/51 większość szkół zawodowych przyjętych z byłych terenów województwa poznańskiego i wrocławskiego była o kierunku metalowym. Na 16 szkół pierwszego stopnia kierunek metalowy posiadało 13 szkół, w tym 12 publicznych średnich szkół zawodowych i jedna Szkoła Rzemiosł Budowlanych²⁰. Publiczne Średnie Szkoły Zawodowe Metalowe mieściły się w Zielonej Górze, Nowej Soli, Wschowie, Bytomiu Odrzańskim, Sławie Śląskiej, Żaganiu, Krośnie Odrzańskim, Słubicach, Świebodzinie, Sulęcinie, Międzyrzeczu i Gorzowie Wielkopolskim, a jedna Szkoła Rzemiosł Budowlanych o kierunku metalowym mieściła się w Głogowie. Łącznie w tych 13 szkołach zawodowych metalowych na poziomie niżej średnim uczyło się w roku szkolnym 1950/51 — 1.184 uczniów. Na 1.665 uczniów przyjętych do szkół zawodowych metalowych pierwszego stopnia w roku szkolnym 1951/52, 810 miejsc przypadło w udziale uczniom o kierunku metalowym.

Na zaniechania niektórych szkół metalowych w tym okresie zwróciła uwagę Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR²¹, wysuwając zastrzeżenia do zbyt żywiołowego tworzenia niektórych z nich. Szkoły zawodowe metalowe powstałe w Sulęcinie, Międzyrzeczu, Zbąszynku i Żaganiu nie mogły spełniać swojego zadania, ponieważ przy ich tworzeniu nie wzięto w ogóle pod uwagę bazy ekonomicznej, możliwości rekrutacji, braku pomieszczenia i wyposażenia warsztatów szkolnych.

W latach pięćdziesiątych, oprócz niższych szkół zawodowych, na terenie województwa zielonogórskiego znajdowały się również szkoły na po-

²⁰ Protokół przejęcia szkolnictwa zawodowego w województwie zielonogórskim przez Delegaturę DOSZ na Okręg Zielonogórski. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego, Zielona Góra.

²¹ Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Sygnatura akt 5/III/13. Archiwum KW PZPR w Zielonej Górze.

ziomie średnim (technika). Spośród 10 szkół zawodowych trzy posiadały kierunek metalowy. Należały do nich: Technikum Mechaniczne w Świebodzinie, prowadzone przez Ministerstwo Przemysłu Drobneho, Technikum Mechaniczne w Zielonej Górze i Technikum Odlewnicze w Nowej Soli, oba prowadzone przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego.

W latach następnych przewidywano w dalszym ciągu utrzymanie dla większości szkół zawodowych na terenie województwa zielonogórskiego kierunku metalowego. Na zamierzenia te miały wpływ takie czynniki, jak:

1. możliwość wykorzystania warsztatów i szkół tego typu już istniejących;
2. największa popularność wśród młodzieży wiejskiej rzemiosła metalowego, co zostało wykorzystane dla wyszkolenia odpowiedniej liczby absolwentów potrzebnych dla przemysłu metalowego;
3. przewidziany w planie sześcioletnim rozwój przemysłu metalowego, szczególnie w takich ośrodkach, jak: Zielona Góra, Gorzów Wielkopolski, Nowa Sól, pozwolił na zatrudnienie w tym przemyśle absolwentów szkół metalowych.

Złe warunki lokalowe, a przede wszystkim brak, przynajmniej w stopniu dostatecznym, wyposażenia warsztatów szkolnych w obrabiarki i narzędzia, spowodowały, że z dniem 30 czerwca 1952 roku cztery szkoły zawodowe metalowe trzeba było zlikwidować²². Do szkół tych należały:

- ZSZ w Sławie, zlikwidowana całkowicie w tym terenie,
- ZSZ w Bytomiu Odrzańskim przyłączono do Zasadniczej Szkoły Metalowo-Elektrycznej w Nowej Soli,
- ZS Kolejową (Metalową) ze Zbąszynka przeniesiono do ZS metalowej w Żaganiu,
- Oddział Odlewniczy w Nowej Soli przeniesiono do Małomic koło Szprotawy.

Pozostałe szkoły metalowe, w miarę możliwości, zaopatrzone w niezbędne maszyny i narzędzia do obróbki ręcznej metali oraz zwiększono w nich nabór uczniów do klas pierwszych. Bardzo skromny park maszynowy w warsztatach szkół zawodowych metalowych i braki podstawowych narzędzi pracy, jak: pilników, wiertel, gwintowników i innych narzędzi skrawających, nie zaspokajały nawet częściowo zapotrzebowania na stanowiska pracy w działach obróbki ręcznej i mechanicznej.

Wydobycie i wyremontowanie ze złomu 57 obrabiarek pozwoliło na częściowe złagodzenie zapotrzebowania na maszyny tego typu, ponadto przyczyniło się do stworzenia dodatkowo kilkudziesięciu miejsc pracy w działach obróbki mechanicznej. Braki w narzędziach skrawających

²² Sprawozdanie z realizacji uchwał Biura Organizacyjnego KC PZPR z marca 1951 r. w sprawie szkolenia kadr. Składowa Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

i skromny park maszynowy doprowadziły do tego, że w roku 1952 DOSZ zapoczątkowała szkolenie w zakładach pracy, przez uzyskanie 468 robotniczych stanowisk, przy których uczniowie pracowali na tych samych warunkach, co w warsztatach szkolnych. Rozliczenie za wykonaną pracę i usługi następowało pomiędzy szkołą a zakładem pracy.

Częściowe wyposażenie w najbardziej niezbędne maszyny i urządzenia oraz zapoczątkowanie szkolenia w zakładach pracy, posiadających lepsze wyposażenie niż szkoły, pozwoliło na przestawienie produkcji metalowej przez szkoły od 1952 roku z prostych narzędzi, na produkcję urządzeń bardziej skomplikowanych. Natomiast od roku 1953 wprowadzono już produkcję prostych obrabiarek i silników elektrycznych.

W roku szkolnym 1952/53 liczba szkół zawodowych metalowych na terenie województwa nie uległa zwiększeniu. Zwiększyła się natomiast liczba oddziałów i uczniów w szkołach istniejących. W roku tym w województwie we wszystkich szkołach metalowych typu niżej średniego było łącznie 60 klas, w tym 30 klas pierwszych i 24 klasy drugie oraz 5 klas ślusarzy instalacji wodnokanalizacyjnych. W roku tym łącznie na 3.296 uczniów pobierających naukę we wszystkich szkołach o różnych kierunkach, 2.138 uczniów kształciło się w kierunku metalowym²³.

Zasadnicze szkoły zawodowe metalowe w Krośnie Odrzańskim, Słubicach, Sulęcinie i Żaganiu miały zaledwie 60% naboru. Pozostałe 40% uzupełniano po dodatkowej rekrutacji oraz z terenów innych województw. Ten sposób uzupełniania naboru okazał się nie najlepszy, ponieważ w ciągu roku szkolnego nastąpił duży odpływ młodzieży ze szkół. W Zasadniczej Szkole Zawodowej w Żaganiu odpływ młodzieży w ciągu roku szkolnego wynosił aż 48% ogółu uczniów klas pierwszych, w ZSZ w Gorzowie Wielkopolskim 36%, a w ZSZ w Zielonej Górze 30%. Łącznie we wszystkich klasach pierwszych odpływ młodzieży w ciągu roku szkolnego średnio wynosił 30%, a w klasach drugich ponad 20%. Dużemu odpływowi młodzieży nie zdołała zapobiec nawet duża liczba internatów w tym okresie. W dwóch latach następnych, to jest w 1953/54 i 1954/55, obserwuje się tendencje zmierzające do ograniczenia liczby szkół. Znacznemu zmniejszeniu uległa liczba klas oraz plan naboru do klas pierwszych. Oczywiście, nie bez wpływu na ten stan miały takie czynniki, jak: złe warunki lokalowe, zwłaszcza warsztatów szkolnych, brak dostatecznej ilości młodzieży, rekrutację której przeprowadzono aż w województwach centralnych oraz braki w kadrze nauczycielskiej.

Sytuacja ta doprowadziła do tego, że w roku szkolnym 1954/55 było najmniej zasadniczych szkół metalowych zawodowych po 1950 roku. Nakreślony w dużym skrócie rozwój zawodowego szkolnictwa metalowego

²³ Sprawozdanie dyrektora DOSZ. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

w latach 1950—1956 na terenach województwa zielonogórskiego, tworzony był z myślą o szybkim dostarczeniu gospodarce narodowej kadr potrzebnych do realizacji zadań planu sześcioletniego.

Znaczny postęp w rozwoju zawodowego szkolnictwa metalowego, dostosowanego do potrzeb gospodarczych i demograficznych województwa zielonogórskiego, datuje się od roku 1956. Do tego okresu panowała raczej tendencja kurczenia się szkolnictwa zawodowego, a przede wszystkim następowała likwidacja zawodów rzemieślniczych i dziewczęcych, przy wyolbrzymionym szkoleniu w bardzo wąskich specjalnościach dla przemysłu kluczowego.

W latach 1957—1970 wprowadzono bardzo ważne zmiany w rozwoju zawodowego szkolnictwa metalowego, polegające na przedłużeniu nauki w technikach i ZSZ i jeden rok, stwarzając tym samym znacznie korzystniejsze warunki dla osiągnięcia lepszych wyników nauczania i wychowania. Uwzględniając rozwój techniki i przemysłu w naszym kraju, poprzedni okres szkolenia zawodowego zarówno wykwalifikowanych robotników, jak i średniej kadry technicznej, był stosunkowo za krótki, chociaż konieczny ze względu na potrzeby szybkiego przygotowania przyuczonych pracowników i techników dla szybko rozwijających się różnych gałęzi przemysłu.

Zbyt silnie rozbudowano nomenklaturę szkolnych zawodów przygotowujących absolwentów w bardzo wąskich specjalnościach, zmniejszono ilość specjalizacji z 478 do 210. Uruchomiono nowe rodzaje szkół zawodowych, jak technika dla maturzystów, zasadnicze szkoły zawodowe dla młodzieży zatrudnionej w zakładach pracy, co pozwoliło na zwiększenie możliwości kształcenia się w szkołach zawodowych absolwentów klas siódmych.

Wprowadzony dla absolwentów szkół zawodowych roczny i dwuletni staż pracy pozwolił na lepsze powiązanie szkoły z zakładami pracy. Ożywienie w rozwoju zawodowego szkolnictwa metalowego po 1956 roku przejawia się nie tylko w rozwoju jakościowym szkolnictwa, ale również w rozwoju ilościowym. Tylko w samym 1957 roku powstaje pięć techników dla zdemobilizowanych oficerów, w tym trzy technika typu metalowego. Szkoły tego typu nie były tworzone jako nowe szkoły, lecz były organizowane przy zakładach już istniejących, na przykład w Gubinie, Gorzowie Wielkopolskim i Nowej Soli.

W roku szkolnym 1958/59 na terenie województwa zielonogórskiego znajdowało się 12 zasadniczych szkół zawodowych metalowych o 63 oddziałach, w których uczyło się 1.565 uczniów, gdy w roku następnym liczba oddziałów wzrosła do 82, a uczniów do 2.328 osób. Jak wynika z powyższych liczb, tylko w ciągu jednego roku szkolnego 1958/59 w

szkołach zawodowych metalowych nastąpił wzrost o 10 oddziałów i 763 uczniów.

Rozmieszczenie ZSZ i techników metalowych w województwie zależało w zasadzie przede wszystkim od potrzeb terenu. Szkoły zawodowe typu metalowego mogły zaopatrywać w kadry wykwalifikowanych robotników i pracowników ze średnim wykształceniem technicznym, głównie rejony Zielonej Góry, Gorzowa Wielkopolskiego, Nowej Soli, gdzie mieściły się największe zakłady metalowe.

W latach 1956—1960 rozwinęła się druga forma kształcenia zawodowego metalowego w szkołach dla pracujących. Na dziewięć techników dla pracujących z siedmioma specjalnościami — trzy technika były typu metalowego. Do nich należały: Technikum Mechaniczne dla Pracujących w Świebodzinie i Technikum Odlewnicze dla Pracujących w Nowej Soli. W technikach tych uczyło się wiele osób bądź pracujących, bądź też posiadających duży zakres praktyki w określonym zawodzie.

Jak wykazały doświadczenia następnych lat, ta forma kształcenia spełnia swoje zadanie i jest w dalszym ciągu potrzebna tym, którzy posiadają nieraz duże doświadczenie zawodowe, nie zawsze podbudowane wiadomościami teoretycznymi. Jeśli chodzi o kadrę tych szkół, to w zasadzie stanowili ją nauczyciele, którzy pracowali w technikach młodzieżowych, stanowiących bazę techników dla pracujących. Perspektywy rozwoju tego typu techników stały się odwrotnie proporcjonalne do rozwoju szkół młodzieżowych i ilości absolwentów, którzy corocznie zasilali kadry w różnych działach naszej gospodarki narodowej.

W parze z rozwojem szkolnictwa zawodowego metalowego na poziomie średnim dla pracujących szedł rozwój szkolnictwa zawodowego na poziomie szkolącym wykwalifikowanych robotników. W latach 1956—1960 powstało szereg zasadniczych szkół zawodowych metalowych dla pracujących, zarówno typu doksztalcającego (międzyzakładowych), jak i typu przyzakładowego. Były one zorganizowane niemal we wszystkich większych zakładach metalowych na terenie województwa zielonogórskiego. Między innymi przy Zaodrzańskich Zakładach Budowy Wagonów i Konstrukcji Stalowych „Zastal” w Zielonej Górze, przy Zakładach Mechanicznych „Ursus” w Gorzowie Wlkp. oraz przy Dolnośląskich Zakładach Metalurgicznych w Nowej Soli.

Szkolnictwo zaoczne metalowe w latach sześćdziesiątych było dalszą formą uzyskiwania średniego wykształcenia zawodowego, pozwalającą na zdobycie kwalifikacji bez odrywania się od warsztatu pracy. Na terenach województwa zielonogórskiego istniały w tym czasie: jeden wydział zaoczny Technikum Mechanicznego w Zielonej Górze, kształcący w dwóch kierunkach zawodowych: mechanicznym i elektrycznym. Zajęcia na wydziale zaocznym odbywały się przeważnie w co drugą sobotę i niedzie-

lę. Zasadniczy ciężar pracy spoczywał na słuchaczach, którzy pod kierunkiem nauczycieli sami musieli opanowywać programowy materiał nauczania. Ta forma kształcenia wymagała od słuchaczy pewnego wysiłku, wyrzeczeń i wytrwałości w pracy. Pomimo tych trudności wydział zawodny Technikum Mechanicznego kończyła poważna ilość uczniów rekrutujących się z różnych zakładów przemysłowych i pracowników biur technicznych.

Kadrę pedagogiczną stanowili w większości nauczyciele techników młodzieżowych oraz nauczyciele-inżynierowie, dochodzący z zakładów pracy i instytucji gospodarczo-przemysłowych.

W latach 1960—1970 następuje dalszy rozwój szkolnictwa zawodowego metalowego wszystkich typów na terenie województwa zielonogórskiego. Szczególnie dynamiczne w rozwoju są lata 1960—1965. Najbardziej burzliwy rozkwit szkolnictwa zawodowego, a tym samym i metalowego po wyzwoleniu, przypadający na ten okres, uwarunkowany był głównie dwiema okolicznościami rozwojowymi województwa²⁴:

- a) rozbudową zakładów pracy typu metalowego;
- b) bardzo wzmożonym wzrostem absolwentów klas siódmych szkół podstawowych.

Wzrost absolwentów w klasach siódmych i ósmych w latach 1956—1966 przedstawia poniższe zestawienie:

	W roku szkolnym					
	1956/57	1957/58	1959/60	1960/61	1964/65	1965/66
Liczba absolwentów klas VII i VIII	5.757	5.956	12.500	13.500	17.800	20.430

Jak wynika z powyższego zestawienia, w roku szkolnym 1959/60 nastąpił dwukrotny wzrost absolwentów klas siódmych w porównaniu do roku 1956/57, natomiast w roku 1964/65 wzrost ten był już trzykrotny, a w latach 1965/66 czterokrotny w stosunku do roku 1956/57. Zjawisko to postawiło władze szkolne i wojewódzkie przed poważnym problemem. Stąd zaistniała konieczność utworzenia nie tylko nowych szkół zawodowych, ale także szybkiej rozbudowy zakładów pracy i stworzenia w ten sposób odpowiedniej ilości stanowisk pracy dla absolwentów szkół zawodowych.

W roku szkolnym 1962/63 Kuratorium otworło Zasadniczą Szkołę Zawodową w Słubicach z klasą ślusarską, Zasadniczą Szkołę Zawodową w Sulechowie z dwoma klasami pierwszymi ślusarskimi i Szkołę Rzemiosł

²⁴ Teczka szkół zawodowych Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Zielonej Górze.

Budowlanych w Międzyrzeczu z klasą mechanika samochodowego, ślusarza i ślusarza samochodowego. W roku tym powstało również Technikum Mechaniczne w Głogowie ze specjalnością budowy maszyn. W latach następnych powstało szereg szkół zawodowych metalowych dla młodzieży niepracującej i szkół międzyzakładowych (doksztalających) i przyzakładowych dla młodzieży pracującej.

Według stanu na dzień 31 października 1963 r. na terenie województwa zielonogórskiego znajdowało się²⁵:

Typ szkoły	Stan na dzień 31.X 1963 r.		
	liczba szkół	liczba oddziałów	liczba uczniów
Zasadnicza Szkoła Zawodowa młodzież. po VII kl.	15	100	3.619
Zasadnicza Szkoła Zawodowa międzyzakładowa po VII kl.	9	20,5	720
Zasadnicza Szkoła Zawodowa przyzakładowa po VII kl.	9	51	1.912
Technikum młodzież. po VII kl.	6	23	876
Technikum młodzież. po Zasadniczej Szkole Zawodowej	1	3	124
Technikum dla pracujących po VII kl.	4	19	577
Technikum dla pracujących po Zasadniczej Szkole Zawodowej i SRB	3	6	205
Technika zaoczne	1	12	456
Razem	48	234,5	8.489

Powyższe dane wskazują, że na przestrzeni zaledwie paru lat nastąpił przeszło dwukrotny wzrost zawodowych szkół metalowych na poziomie średnim oraz prawie dwukrotny wzrost liczby uczącej się w nich młodzieży.

W latach 1962—1965 rocznie ubiegało się o przyjęcie do techników przeszło trzykrotnie więcej młodzieży w porównaniu z liczbą wolnych miejsc, którymi dysponowały szkoły. Ta stosunkowo duża liczba młodzieży ubiegającej się o przyjęcie do techników była w dużej mierze spowodowana wzrastającą rangą tych szkół w ostatnich latach, dających absolwentom pełną podstawę dogodnego startu życiowego i przyszłej pracy zawodowej oraz umożliwiających kontynuowanie dalszej nauki na wyższych uczelniach.

²⁵ Sprawozdanie Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze za rok szkolny 1963/64. Składnica Akt Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zielona Góra.

We wspomnianym wyżej okresie istniała również duża dysproporcja pomiędzy ilością młodzieży starającej się o przyjęcie do techników i do zasadniczych szkół zawodowych, w których to w wielu wypadkach uzupełniano nabór dopiero w drugim terminie (koniec sierpnia), przyjmując uczniów, którzy ubiegali się o przyjęcie do techników, a z powodu niezdania egzaminów lub braku wolnego miejsca nie zostali przyjęci.

Tymczasem zapotrzebowanie zakładów pracy na robotników wykwalifikowanych stwarzało konieczność kierowania większej części absolwentów szkół podstawowych do ZSZ, a nie do techników. Skład socjalny młodzieży przyjętej do techników²⁶ w roku szkolnym 1962/63 przedstawiał się następująco: spośród 1.763 uczniów, przyjętych do klas pierwszych, około 80% rekrutowało się ze środowisk miejskich, z tego dzieci robotników stanowiły 38%, inteligencji pracującej 33%, rzemiosła, spółdzielczości pracy i wolnych zawodów — 7%. W grupie młodzieży rekrutującej się ze wsi dzieci rolników indywidualnych stanowiły 14%, a pozostałe 6% to dzieci pracowników PGR, spółdzielni produkcyjnych i robotników leśnych.

Wzrost liczby miejsc w technikach zawodowych metalowych ilustruje poniższe zestawienie, przedstawiające nabór młodzieży do klas pierwszych:

Typ szkoły	1960 r.		1963 r.		1965 r.	
	oddziały	uczniowie	oddziały	uczniowie	oddziały	uczniowie
Technika młodzieżowe po VII kl.	3	140	10	400	14	476
Technikum dla pracujących (wieczorowe) po VII kl.	1	31	4	160	5	200
Technika młodzieżowe po ZSZ i SRB	1	43	2	80	2	80
Technika zaoczne	2	86	3	120	3	120
Razem	7	300	19	760	24	876

W jaki sposób istniejąca sieć techników metalowych zaspokajała potrzeby kadrowe gospodarki województwa zielonogórskiego, trudno ściśle określić, ponieważ zakłady pracy nie posiadały dokładnego rozeznania w tym zakresie. Na podstawie danych Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Zielonej Górze można w przybliżeniu stwierdzić,

²⁶ Dotyczy techników wszystkich typów.

że wielkość potrzeb kadrowych działu metalowego pokrywała się w zasadzie z ilością absolwentów tych szkół.

W roku szkolnym 1969/70 na terenach województwa zielonogórskiego ukształtował się następujący stan organizacyjny zawodowego szkolnictwa metalowego²⁷:

Typ szkoły	Liczba		
	szkół	oddziałów	uczniów
Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla niepracujących (młodz.)	19	133,5	4.222
Zasadnicza Szkoła Zawodowa przykładowa dla pracujących	4	11	354
Zasadnicza Szkoła Zawodowa dokształcająca (międzyzakł.)	15	38,5	1.159
Technikum młodzieżowe po szkole podstawowej	8	54	1.883
Technikum młodzieżowe po Zasadniczej Szkole Zawodowej	1	3	102
Technikum młodzieżowe po SPR	1	3	101
Technikum dla pracujących po szkole podstawowej	3	6	200
Technikum dla pracujących po Zasadniczej Szkole Zawodowej	7	31	962
Technikum zaoczne	1	9	220
Razem	59	289,0	9.203

Poprawił się także profil szkół zawodowych metalowych kształcących wykwalifikowanych robotników i kadry techniczne na poziomie średnim. O rozwoju zawodowego szkolnictwa metalowego w tych latach świadczy wzrost stanowisk pracy w warsztatach szkolnych, co ilustruje poniższe zestawienie²⁸:

Rok	Liczba stanowisk		Razem
	obróbki ręcznej	obróbki maszynowej	
1965	1.789	595	2.384
1966	1.831	670	2.601
1967	2.093	750	2.843
1968	2.240	831	3.071

²⁷ Dane Oddziału Planowania Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze oraz arkusze sprawozdawcze Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Zielonej Górze.

²⁸ Dane Oddziału Warsztatów Szkolnych Szkół Zawodowych Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze.

O poważnej zmianie w tym szkolnictwie świadczy też produkcja warsztatów szkolnych, jej tempo wzrostu, asortyment produkcji i usług na rzecz zakładów produkcyjnych. O dominującej roli w ogólnej produkcji warsztatów szkolnych działu metalowego w latach 1957—1969 świadczy poniższe zestawienie:

Rok	Wartość produkcji ogółem		Produkcja działu metalowego	
	planowana	wykonana	planowana	wykonana
1957	4.607,0	5.720,0	3.370,0	4.028,0
1958	6.528,0	7.913,0	4.190,0	4.790,0
1959	8.304,0	9.814,0	5.833,0	6.433,0
1960	10.582,0	12.883,0	7.615,0	9.533,0
1961	15.418,0	16.211,8	11.376,7	12.152,8
1962	19.022,7	20.570,4	11.520,4	13.250,2
1963	22.252,0	24.444,0	17.830,0	18.940,0
1964	26.131,0	27.941,0	19.170,0	20.202,0
1965	27.800,0	32.700,0	17.700,0	24.915,0
1966	32.287,0	34.349,0	23.151,0	24.089,0
1967	34.534,0	41.019,0	24.449,0	28.336,0
1968	46.382,1	47.721,3	25.321,4	26.809,2
1969	50.095,7	51.162,0	24.981,3	27.328,4

Jak wynika z powyższego zestawienia, wartość produkcji działu metalowego wzrasta proporcjonalnie do rozwoju zawodowych szkół metalowych. Siedmiokrotny wzrost produkcji metalowej w roku 1967 w stosunku do roku 1957 jest również wyrazem dużego wkładu nauczycieli zawodu w zagadnienie wykonywania planów szkoleniowo-produkcyjnych, które co roku były przekraczane. W ramach kooperacji usług przemysłowych warsztaty szkół zawodowych metalowych wykonywały pracę dla:

1. Gorzowskich Zakładów Mechanicznych „URSUS” w Gorzowie Wlkp.;
2. Zaodrzańskich Zakładów Metalowych im. M. Nowotki w Zielonej Górze;
3. Lubuskich Zakładów Mierników Elektrycznych „LUMEL” w Zielonej Górze;
4. Dolnośląskich Zakładów Metalurgicznych „DOZAMET” w Nowej Soli;
5. Świebodzińskich Zakładów Wytwórczych Urządzeń Termicznych i wielu innych zakładów mniejszych o różnym profilu produkcyjnym.

Znamienny dla rozwoju wartości produkowanych wyrobów przez warsztaty metalowe szkół zawodowych jest fakt, że na ogólną wartość produkcji za rok 1967, w wysokości 42.602.000 zł, składają się wyroby go-

towe i usługi, przy czym na wyroby gotowe przypada 19.339.000, a na usługi 23.263.000 zł.

W końcu lat sześćdziesiątych poprawił się znacznie asortyment produkowanych wyrobów. Zawodowe szkolnictwo metalowe było producentem takich obrabiarek, jak: tokarki TPD-175, tokarki do drewna TD-40, tokarki ZUH-1, wiertarki WS-15, piły wahadłowe PD-5, piło-wiertarki, piło-tokarki, DYPN i wiele innych urządzeń.

Wraz ze wzrostem liczebności szkół zawodowych metalowych zwiększyła się także coroczna liczba absolwentów, co przedstawia poniższe zestawienie²⁹:

Rok szkolny	ZSZ dla niepracujących	ZSZ dla pracujących*	Technika dla niepracujących	Technika dla pracujących	Technika zawodowa	Razem
1959/60	398	—	55	16	18	482
1960/61	423	—	69	19	24	535
1961/62	451	—	72	24	33	580
1962/63	597	—	99	56	28	780
1963/64	853	87	102	65	29	1.136
1964/65	1.045	114	124	131	27	1.441
1965/66	1.481	237	162	176	47	2.103
1966/67	1.449	266	245	175	42	2.177
1967/68	1.548	308	296	183	35	2.370

* bez przyzakładowych

Analizując sieć zawodowego szkolnictwa metalowego w województwie zielonogórskim — zgodnie z opinią władz wojewódzkich i Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego — odpowiada ona w dużej mierze potrzebom gospodarki. Tysiące młodych robotników, którzy ukończyli zawodowe szkoły metalowe, stanowią dziś poważny odsetek załóg dużych, jak i małych zakładów przemysłowych, wiążąc swoją dalszą przyszłość z rozwojem gospodarczym regionu. Nowy etap w rozwoju szkolnictwa metalowego na terenie województwa otworzyło powstanie Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze.

²⁹ Dane Oddziału Planowania i Inwestycji Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze, arkusze sprawozdawcze za poszczególne lata.

SPIS TREŚCI

	Str.
Licea pedagogiczne na Ziemi Lubuskiej	
WOJCIECH PASTERNAK, HIERONIM SZCZEGÓŁA — Liceum Pedago- giczne w Sulechowie	7
BRONISŁAW RATUS — Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli	29
MARIAN BYBLUK — Liceum Pedagogiczne w Ośnie Lubuskim	53
WITOLD KARPYZA — Liceum Pedagogiczne w Gorzowie Wlkp.	79
JULIAN DOBOSZ — Liceum Pedagogiczne w Zielonej Górze	105
ALICJA BUCHOLSKA — Liceum Pedagogiczne w Lubsku	135
 Artykuły i rozprawy	
ADAM KOŁODZIEJSKI — Oddziaływanie kultury celtyckiej na kultury au- tochtoniczne na środkowym Nadodrzu w drugiej połowie ostatniego ty- siąclecia przed naszą erą	161
WŁADYSŁAW KORCZ — Tradycje związków Wielkopolski z Ziemiemi Za- chodnimi	183
JERZY PIOTR MAJCHRZAK — Polska i Polacy w prasie zielonogórskiej lat 1825—1870	205
ANDRZEJ TOCZEWSKI — Zdobyte przez wojska 1 Frontu Białoruskiego przyczółków odrzańskich w 1945 r.	231
CZESŁAW OSEKOWSKI — Osadnicy wojskowi po 35 latach pobytu na Zie- mi Lubuskiej	259
MARIAN KOPIJ — Gospodarka województwa w okresie kryzysu (1980—1982) (lata 1979—1980/82)	273
KAZIMIERZ UŹDZICKI — Powstanie i rozwój zawodowego szkolnictwa me- talowego w województwie zielonogórskim w latach 1950—1970	297

Redaktor
Barbara Maron

Redaktor techniczny
Maria Ignys

Printed in Poland

Nakład 400 egz. Ark. wyd. 24,5. Ark. druk. 20,125. Oddano do składania 1.06.1983 r.
Do druku podpisano 8.06.1984 r. Druk ukończono we wrześniu 1984 r. Papier
drukowy IV kl. 71 g 70×100

Druk: Zielonogórskie Zakłady Graficzne w Zielonej Górze, zam. 1226 — E-19/16